



Nikolaj Radziwiłł Czarny Wojewoda Wileński.

DZIEJE

KOŚCIOŁÓW WYZNANIA HELWECKIEGO

W LITWIE

przez

Józefa Łukaszevicza.

TOM I.

*Dam chwałę Bogu, prawdę powiem, niech
boli jako chce, tylko aby in posterum sit pa-
triae consultum: sciant posteri quid caveant.*

Teofil Szemberk.

POZNAN,

w Drukarni Orędownika na Garbarach Ner 45.

1842.

K-58/80

X



✓

65417

IMPRIMATUR

Czwalina, Censor.

Posen dea 1. October 1841.

Przedmowa.

W dziejach Europy niemasz ważniejszego wypadku nad reformacją, która w Polsce tem większego nabiera znaczenia, że tu wpłynęła silniej może niż gdziekolwiek indziej na wyrobienie języka i wzrost literatury i oświaty, ale oraz, niestety, przez niezręczną, w duchu ciemnoty i interesu korporacyjnego dokonaną reakcją, na upadek narodu. Tak stanowcze przecież w życiu narodowem zdarzenie, najściślejszy związek z literaturą i dziejami krajowemi mające, nieznalazło dotąd dziejopisa w ojczystym języku; co więcej, ci nawet którzy je w obcej opowiadali mowie, przestali na kopiowaniu jeden drugiego, zawsze w duchu i widokach swego wyznania. Dzieła Marcina Gerticha, Kommeniusza, Riegera i innych, są prostym tylko wyciągiem z Węgierskiego. Friese, żarliwy zwolennik nauki Marcina, składał swoje dzieło z Hartknocha, Lauterbacha, Thomasa, niechętnie zasięgając wiadomości, objaśnień lub rady u Węgierskiego, Lubienieckiego albo Sandiusza, niemniej jak on zacieklej nieprzyjaciół wyznania panującego. Ostrowski, pisarz dziejów kościoła polskiego, niezaszedł od nich dalej, zrzekłszy się dobrowolnie i z góry wszelkiej krytyki, stawiając cały gmach swój na samym tylko ołtarzu, przestając na Baroniusz, Bzowski, Raynaldzie, Gracyanum, Hozyuszu, Alle-

gambem, Skardze, Naramowskim, Rzepnickim i kilku innych, nie zacierając nawet do archiw katedralnych. Wszyscy zaś kładąc za podstawę prac swoich własne wyznania, musieli się stać stronnymi, niesprawiedliwymi względem innowierców i bardziej apologetykami wyznań, do których należeli, niż historykami.

W nowszych dopiero czasach Hr. Waleryan Krasinski, autor szacownego dzieła w angielskim języku o reformacyi w Polsce, spostrzegł, że poprzednicy jego fałszywe obierali stanowiska, z których się na dzieje reformacyi w Polsce zapatrywali i nadał pracy swojej inną, a właściwą podstawę, to jest, ojczyznę. Dzieła wszelako tego uczonego współrodaka, wystawiającemu w głównych zarysach wierny i zajmujący obraz historyi reformacyi w Polsce, zbywa na szczegółach, na spojni zdarzeń i faktów. I nie dziw; pisząc w oddaleniu od ojczyzny i będąc pozbawionym źródeł i pomocy, któreby w kraju łatwiej znalazł, musiał przestać na materiałach, jakich mu dzieła drukowane dostarczały. Dzieła atoli te nie są dostatecznym wstępnym do wysnucia z nich porządnęj pragmatycznęj historyi reformacyi w Polsce, i napisanie jej poprzedzić jeszcze muszą monografie szczególnych wyznań i kościołów, ułożone z materiałów, ukrywanych w właściwych archiwach i po wielu rękach prywatnych. Jedną z takowych monografi, to jest dzieło o kościołach Braci czeskich w W. Polsce wydałem w r. 1835. zamysławiając wówczas kilkoma tój samęj treści pismami przysłużyć się wkrótce dziejom i literaturze krajowej. Zajęcia i zatrudnienia mozołne innego rodzaju, przerwały i odwiekły zamiar aż do r. b., w którym **Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie** drukiem ogłaszam.

O celu, duchu i sposobie uskutecznienia tój pracy powiedzieć muszę słów kilka, aby mi czytelnik zrozumiał. Lubo jej poważny i wiele obiecujący tytuł **Dziejów** nadalem, jest ona tylko prostym materialem do właściwej historyi reformacyi, a temsamem do dziejów i literatury narodowej. Materiały do niej czerpałem z archiwum Braci Czeskich w Lesznie, z rękopismów współczesnych i z rzadkich dziś druków dyssydenckich i katolickich, znajdujących się w bibliotece publicznej poznańskiej, wspaniałomyślnie dla dobra kraju przez tyle zasłużonego ojczyźnie Hrabiego Edwarda Raczyńskiego założonej. Uprzejmość Hrabiego Tytusa Działyńskiego, który zamilowaniem rzeczy ojczystych i wydaniem Statutu Litewskiego niezżyte zjednał sobie w narodzie imię i zasługę, dozwoliła mi także korzystać z bogatego w polskie druki księgozbioru kurnickiego. Żałuję bardzo, że do archiwum kościołów ewangelicko-reformowanych w Litwie nie miałem przystępu: zapewne ukrywa się w niem niejeden szczegół historyczny mnie nieznanym, wielkie światło na dzieje reformacyi w Litwie i Polsce rzucający. Pocięszam się przecież myśla, że uczeni duchowni tego wyznania nie dozwolą zbudzić nadaremnie szacownym pomnikom piśmiennym przodków i poprzedników swoich, i uzupełnią, sprostują pracę moję, albo też w osobnem dziele dzieje swego wyznania wkrótce światu ogloszą. Wklada na nich ten obowiązek sama wdzięczność ku przodkom, sława i interes własnego wyznania, oraz skazitelnosc materiałów piśmiennych, mogących się lada moment stać pastwą płomieni, moli, nieprzyjaznej ręki, wilgoci, lub t. p. Nareszcie, niedozwalając korzystać z archiw swoich innowiercom, bezstronnie dzieje ich wyznania piszącym, powinni materiałów w nich zawartych sami użyć.

VIII

W napisaniu dziejów kościołów helweckich w Litwie, nie mając innego celu, jak przysporzenie materiałów do dziejów krajowych, zebrałem je daleki od wszelkiej namiętności, trzymając się ściśle i bezwzględnie prawdy. Kto ojczyźnie zawinił, nieochraniam go; zasługę dla kraju położoną szanuję, uwielbiam w każdym wyznaniu, nieubliżając mu w niczem, nie wdając się w roztrząsanie, pochwałę, lub nagane jego dogmatów. Wyrazów także Kalwin, Later, Dyzunił, różnowierca, nieużywam z żadnej wzgardy lub lekceważenia, ale jedynie jako wyrazów technicznych, od massy narodu i pisarzy przyjętych, a rzecz równie dokładnie oznaczających, jak przewlekłe w piśmie i mowie wyrazy: ewangelicko-reformowany, lub augsbursko-nieodmiennego wyznania. W części historycznej dzieła mego stanąłem na panowaniu Augusta III., zaniechawszy rządy Stanisława Augusta z dwóch przyczyn. Najprzód, w archiwum Braci Czeskich w Lesznie, mego głównego źródła, nie znalazłem wiele nowych, nieznanych skądinąd faktów do historyi reformacji za tego monarchy; powtóre, rzecz ta jest za świeża, zbyt drażliwa, w przyczynach i skutkach swoich oburzająca serca prawych ludzi, aby ją w skrytszych tajnikach poruszać.

Poznań d. 15. Stycznia 1842.



SPIS RZECZY

w Tomie tym zawartych.

ROZDZIAŁ I.

Od roku 1517—1540. Usposobienie umysłów w Litwie do przyjęcia reformacji. Drogi, któremi się reformacja do Litwy wkradała. Pobyt królewicza Zygmunta Augusta w Wilnie (1544. roku) przyczynia się do jej wzrostu. Pierwsze jej ślady. Abraham Kulwa. Kaznodzieje królewscy Jan Kozmiński i Wawrzyniec Dyskordya z Prasznicą.

Od strony 1—10.

ROZDZIAŁ II.

Początki i rozszerzenie się wyznania helweckiego po właściwej Litwie, Białejrusi, Polesiu i Zmudzi. Od r. 1548—1569. Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda wileński. Przyjmuje wyznanie helweckie. Zaprowadza je po obszernych dobrach swoich. Sprowadza do Litwy Wawrzyńca Kryszkowskiego, Tomasza Falkoniusza, Zaczycę, Wędrychowskiego i Marcina Czechowicza. Kalwinizm rozszerza się po Białejrusi, Polesiu i Zmudzi. Najznakomitsze domy w Litwie przyjmują wyznanie helweckie. Pierwsze kościoły tego wyznania w Litwie. Duchowieństwo katolickie zabiega wszelkimi sposobami szerzeniu się protestantyzmu w Litwie. Cypryan Dominikan. W celu oparcia się hierarchii kalwini litewscy łączą się z koronnymi na synodzie w Książu 1560. roku. Mikołaj Czarny Radziwiłł nie szczerze pragnie tego połączenia. Wydaje pismo ś. w przekładzie polskim; wystawia kościół swemu wyznaniu w Wilnie. Umiera dnia 28. Maja 1565.

roku. Przed zgonem upomina syna swego Mikołaja Krysztofa Sierotkę, aby trwał statecznie w wyznaniu helweckiem. Mikołaj Rudy Radziwiłł, stawia na czele reformacyi w Litwie. Przyczyna, dla której miał przejść do wyznania helweckiego. Nauka Aryusza w Litwie. Piotr z Goniądza. Jan Kiszka z Ciechanowca. Chodkiewicz i Szymon Zaczus opierają się nauce Aryusza. Synody Socyan w Brzeziniu 1564. i w Węgrowie 1565. r. Duchowni kalwińscy w Litwie potępią naukę Aryusza. Socyanie zajmują wiele zborów wyznania helweckiego w Litwie, jakoto w Białym, Łosku, Mordach i t. d.

Od str. 10—33.

ROZDZIAŁ III.

Zaprowadzenie Jezuitów w Wilnie (1569), którzy otwierają szkoły swoje w tem mieście. Piotr Royziusz ich nieprzyjaciół. Stanisław Warszawicki. Andrzej Trzeciecki i Andrzej Wolan, dysputa ich z Jezuitami. Unikają publicznej dysputy i osłabiają przez to swoją partję. Warszawicki nawraca wielu kalwinów do katolicyzmu. Dyssydenci polscy i litewscy w celu oparcia się Jezuitom zamierzają połączyć się na synodzie sandomirskim. Kalwini i Lutrzy składają synod wspólny w Wilnie 1570. r. Synod sandomirski 1570. roku. Udział w nim kalwinów litewskich. Zgon Zygmunta Augusta. Konfederacya warszawska 1572. Poselstwo do Paryża. Henryk Walezy. Stefan Batory. Wojna z Moskwą, prześladowania różnowierców. Stefan Batory wynosi szkoły jezuickie w Wilnie do rzędu akademii. Opierają się temu kalwini lit. przez swego współwiera Eustachiego Wollowicza, marszałka litewskiego nadwornego. Stefan Batory zakłada kolegię jezuicką w Połocku, Rydze, Dorpacie i Grodnie. Przykład jego naśladowają możnowładcy, mianowicie Krysztof Radziwiłł Sierotka, którego wraz z braćmi Jerzym, Albertem i Stanisławem, synami Mikołaja Czarnego, Piotr Skarga, Jezuita, nawraca na łono kościoła katolickiego. Odbierają oni kalwinom zhory w Nieświeżu, Kłecku, Ołyce. Jezuiti wzmagają się coraz bardziej w Litwie i sprowadzają do tej prowincyi najuczestniejszych ludzi swoich. Piotr Skarga, Stanisław Grodzicki, Jan Brandt, Walenty Fabrycyusz, Fabian Kwadrantyn, Marcin Szmigielski, Emmanuel Vega. Bezprawia uczniów jezuickich. Batory wydaje surowy rozkaz, aby pokoju dyssydentów niezaburzano. Zgon Mikołaja Rudego Radziwiłła. Jerzy Radziwiłł, kardynał, biskup wileński wypowiada różnowiercom w Litwie wojnę zagładczą. Pali im księgi. Proteguje Jezuitów, którzy przez misye swoje wielu dyssydentów w Zmudzi i Białejrusi na łono kościoła katolickiego nawracają, rozmaite zabiegi czyniąc ku pogębieniu różnowierców. Dyssydenci przemysłają o sposobach oparcia się skutecznego Jezuitom. Krysztof Radziwiłł, hetman wielki litewski u-

siłuje na zjeździe wileńskim 1585. r. połączyć kalwinów z Lutrami. Zgon króla Stefana 1586. roku. Uwagi nad stanem dyssydentów pod jego rządem.

Od str. 33—56.

ROZDZIAŁ IV.

Panowanie Zygmunta III. Radość Jezuitów z jego wyboru na króla. Przyhywa do Wilna, przyjmowany od Jezuitów uroczyscie. Plan jego wytępienia różnowierców. Skarga, Gołyński, Laterna, Kwadrantyn, Bobola, Stanisław Albrycht Radziwiłł, Lew Sapieha. Kalwini chcąc się oprzeć Jezuitom, zamierzają założyć w Wilnie akademię swoją. Jezuiti niweczą ich zamiar, a przełamawszy dyssydentów, zamierzają połączyć kościół wschodni z zachodnim. Dzieje kościoła wschodniego w Litwie. Unia kościoła wschodniego z zachodnim w Florencyi przyjęta w Litwie. Wnet po upadku państwa wschodniego rozerwana. Antoni Possevin. Polemika Jezuitów z cerkwią wschodnią. Jezuiti zwabiają młodzież dyzunicką do szkół swoich i używają rozmaitych sposobów do skojarzenia unii kościoła zachodniego z wschodnim. Michał Rahoza metropolita, skłonny ku unii zwołuje synod do Brześcia lit. 1590. roku; wnosi na nim unią z kościołem zachodnim. Szlachta wyznania greckiego opiera się zamiarowi metropolity. Drugi synod brzeski. Duchowieństwo greckie uchwała na nim unią z kościołem zachodnim, mimo oporu pewnej liczby szlachty i możnowładców. Wysła władków Pocieja i Terleckiego do papieża i Zygmunta III. z doniesieniem o uchwałach synodu. Trzeci synod w Brześciu d. 6. Paźd. 1596. na którym unia kościoła wschodniego z zachodnim w krajach rzeczywospolitej dochodzi. Gedeon Balaban i Michał Kopysteński, władcy, odstrychają się od niej. Książę Konstanty Ostrogski odwołuje wielu od unii. Zygmunt III. wydaje uniwersał, którym donosi narodowi o szczęśliwym wypadku synodu brzeskiego i ostrzega poddanych swoich, aby się nieważyli łączyć i przestawać z wyklętymi na tym synodzie Balabanem i Kopysteńskim. Prześladowania dyzuników. Książę Ostrogski opiera się unii; zakłada szkołę wyższą dyzunicką w Ostrogu, wytłacza w drukarni także rozmaite dzieła liturgiczne i polemiczne przeciw unii, opiekuje się przeciwnikami kalendarza gregoryańskiego; porozumiewa się z naczelnikami dyssydentów polskich. Tymczasem Jezuiti urywają rozmaitemi sposobami różnowierców, którzy tłumami do kościoła katolickiego przechodzą. Pozostali zwolennicy protestantyzmu w koronie i Litwie postanawiają zapobiedz upadkowi reformacyi w krajach rzeczywospolitej i zwołują synod generalny w Toruniu 1595. roku. Synod kalwinów i Luteran w Wilnie. Opis czynności synodu toruńskiego, z względu na dzieje kalwinów litewskich. Dyzunici i dyssydenci zamierzają połączyć się z sobą.

Układ o takowe połączenie. Zjazd dyssydentów z dyzunitami w Wilnie 1599. roku. Akt skonfederowania się dyssydentów z dyzunitami. Dysputa dyssydentów z Jezuitami w Wilnie. Kalwini napominają Luteran wileńskich, aby konsens sandomirski ściśle zachowywali. Niezgody w zborze wileńskim. Zgon Krysztofa Radziwiłła, hetmana w. lit. i innych możnowładzców wyznania helweckiego. Prześladowania. Zbór wileński od uczniów jezuickich i motłochu ulicznego zburzony. Jan Szwiejkowski zanoszący o to żalobę do Zygmunta III. Mowa Janusza Radziwiłła na sejmie 1613. r. Smutne położenie kalwinów litewskich. Brak duchownych tego wyznania i upadek pomiędzy nimi nauk. Kłasztory rozmaitych reguł mnożą się w Litwie. B. Józefat Kuncewicz nawraca wielu dyssydentów i dyzunitów do unii, lub katolicyzmu. Wiele zborów kalwińskich w Litwie upada. Nowe powstają w księstwie słuckiem. Janusz Radziwiłł, kasztelan wileński umiera roku 1620. Śmierć Józefata Kuncewicza. Melecyusz Smotrycki. Wyrok na zabójców Kuncewicza zapadły, zatrważa kalwinów litewskich, którzy się wewnątrz organizują. Skarga dyssydentów Zygmunтови III. r. 1627. podana. Śmierć Zygmunta III. Uwagi nad jego panowaniem. Od str. 57—182.

ROZDZIAŁ V.

Sejm konwokacyjny, elekcyjny i koronacyjny zaburzone od dyssydentów i dyzunitów. Krysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, marszałkiem sejmku konwokacyjnego, mimo oporu prymasa Wężyka, biskupów i Jerzego Ossolińskiego. Dyssydenci i dyzunicy podają sejmowi swoje żądania. Prymas z biskupami, tudzież Lew Sapieha, wojewoda wileński, Jerzy Ossoliński, Albrecht Radziwiłł i kilku innych z stanu świeckiego, opierają się ich roszczeniom. Koncessye sejmku konwokacyjnego na korzyść dyssydentów i dyzunitów. Burzliwy sejmik w Brześciu litewskim, protestacya Grochowskiego, biskupa łuckiego, przeciw uchwałom sejmku konwokacyjnego. Sejm elekcyjny zaburzony przez różnowierców i żarliwszych katolików. Władysław IV. daje różnowiercom zapewnienie na piśmie, że prawa i swobody ich utrzyma. Sejm koronacyjny. Hierarchia ogłasza wszelkie koncessye na korzyść różnowierców na sejmach konwokacyjnym, elekcyjnym i koronacyjnym uczynione, za nieważne. Swawola uczniów szkoły kalwińskiej w Wilnie daje powód gminowi katolickiemu do bezpraw. Sprawa zakonnice z kalwinami wileńskimi. Zabiegi z obydwóch stron w tej sprawie. Pogrzeb Przypkowskiego kalwina. Nowe rozruchy w Wilnie. Sprawa zakonnice z zborami wileńskimi na sejmie. Wyrok sejmowy w tej sprawie. Rota przysięgi zakonnicom nakazanej. Wzburzenie umysłowe w Wilnie i Litwie całej. Zakonnice przysięgę składają. Protestacya kalwinów prze-

ciw tej przysiędze. Ministrowie Łabęcki i Jurski idą na wygnanie. Zgon księcia Krysztofa Radziwiłła. Prześladowania kalwinów w Wilnie. Książę Janusz Radziwiłł ujmując się za prześladowanymi współwiercami. Prześladowania duchownych ewangelickich po Litwie. Jan Popłowski kalwin, dla religii od urzędu usunięty. Władysław IV. zwołuje do Torunia teologów rozmaitych wyznań chrześcijańskich na przyjacielską rozmowę. Konwokacya w Orli. Kalwini litewscy składają synod w Wilnie. Zgon Władysława IV. Kalwini litewscy organizują się wewnątrz. Wojna szwedzka; książęta Janusz i Bogusław Radziwiłłowie przechodzą do Szwedów. Kalwini litewscy utracają wiele zborów. Krysztof z Zarnowca, konsenior białoruski, odzyskuje majątki niektórych zborów w Białejrasi. Anna Marya Radziwiłłówna idzie za swego stryja Bogusława Radziwiłła. Kalwini litewscy organizują się wewnątrz. Położenie ich, gdy Jan Kazimierz koronę składał. Kalwini litewscy wysyłają delegowanych swoich na sejm elekcyjny. Bogusław Radziwiłł umiera. Obawa i zabiegi kalwinów litewskich aby córka jego Karolina Ludwika za katolika nieposzła. Idzie za Ludwika, elektorowicza brandenburskiego. Zbór kalwiński w Wilnie zburzony 1682. roku. Jan III. wyznacza kommissyą w sprawie zboru wileńskiego. Wyrok w tej sprawie. Pacewicz rewizor dóbr ks. Ludwiki z Radziwiłłów, pozwany do sądów duchownych. Kalwini litewscy zajmują się swymi domowymi sprawami. Śmierć księżny Karoliny Ludwiki z Radziwiłłów, księżny neuburskiej, 1695. roku. Zgon Jana III. 1696. roku. Stan rzeczy kalwinów litewskich przy schyłku panowania tego monarchy. Od str. 183—290.

ROZDZIAŁ VI.

Panowanie Augusta II. Prześladowania. Zbory w Krasnopoliszkaach i Grudziach spalane. Andrzej Lisiecki, duchowny kalwiński, na śmierć zbity. Uciśnieni kalwini litewscy, zanoszą prośbę do senatu litewskiego o protekcję. Szukają jej u elektora brandenburskiego. Karól XII. zajmuje całą Litwę. Sapiehowie. Kalwini litewscy przenoszą swoje majątki ruchome do Prus wschodnich. Wysyłają deputowanych do elektora brandenburskiego i do księcia neuburskiego. Namawiają elektora brandenburskiego, aby dobra neuburskie nabył. Chcą wydać księżniczkę neuburską za dyssydenta. Cierpieńia ich podczas wojny szwedzkiej. Uciski jakich doznają od stronników Augusta II. i Stanisława Leszczyńskiego. Uciski od obcego zolactwa. Karmelici sadwią się w Kiejdanach. Kalwini litewscy napróżno się opierają temu. Jezuita w Słucku kolegium zakładają. Kalwini uciekają się w swoich uciskach do dworu pruskiego. Samuel Bythner. Rekuć. Dwór berliński słabo ich sprawę popiera. Dyssydenci polscy i litewscy

zamierzają wznowić konsens sandomirski. Synod w Kiejdanach 1707. roku. Klęska Karola XII. pod Poltawą. Nadzieje dyssydentów upadają. Szykany Kalwinów w Słucku. Utracają wielu znakomitych ludzi. Walna narada delegatów dyssydenckich w Warszawie 1710. Jerzy Olendzki, Jan i Michał Wołkowie. Konfederacya tarnogrodzka. Słachta kalwińska w Litwie przystępuje do niej. Michał Wołk i Jakób Estko, obrani konsyliarzami marszałkowskimi. Duchowieństwo katolickie usiłuje niedopuszczyć ich do tego urzędu. Zanoszą do grodów protestacyą. Przypuszczeni do urzędów składają przysięgę z klauzulą, że z postronnymi protestantami korrespondować nie będą. Przystąpienie kalwinów lit. do konfederacyi tarnogrodzkiej, nie zmienia ich położenia. Leśzyński, administrator dóbr neuburskich, przesładuje ich. Jezuiti wileńscy wydają dziełko Skargi: Wzywanie do pokuty. Projekt do zgody między królem a narodem. W nim artykuł o dyssydentach. Kalwini litewscy wysyłają delegacye do dworów zagranicznych. Bogusław Kopijewicz. Instrukeya mu dana. Piszą do Gołwki i Dolgorukiego posłów rossyjskich przy dworach warszawskim i berlińskim. Oziębłość tych dla sprawy dyssydentów. Szaniawski, biskup kujawski, główny nieprzyjaciół dyssydentów. Nowe ścieśnienie swobód dyssydentów traktatem warszawskim. Deputaci wyznania helweckiego wypchnięci z trybunału litewskiego. Przyprawieni do rozpaczki kalwini litewscy, chcą się wynieść z kraju. Przyszkoody ku temu. Wielu z nich przechodzi na łono kościoła katolickiego. Synod generalny w Gdańsku 1718. roku. Biskup wileński Brzostowski, wydaje okólnik na sejmiki, aby na posłów dyssydentów nieobierały. Instrukeya z sejmików litewskich dana posłom na sejm. Nowy rodzaj przesładowań dyssydentów. Sejm pacyfikacyjny w Grodnie 1718. Wypchnięty zeń Piotrowski, poseł wileński, kalwin. Synod w Kiejdanach dnia 2. Lutego 1719. roku. Syrod generalny w Gdańsku dnia 27. Lutego t. r. Synod w Kiejdanach dnia 19. Czerwca 1719. roku. Biskup wileński rozsyła okólnik na sejmiki przedsejmowe przeciw dyssydentom. Sejm warszawski 1720. roku. Przysposobienia na dyssydentów. Zerwany. Duchowieństwo przesładuje dyssydentów, odbiera im kościoły w Pińsku. Rudachowski, kommissarz Piotra W. oddaje im takowe napowrót. Sejm warszawski 1724. roku. Dyssydenci podają nań prozbę do stanów rzeczypospolitej, wyliczając w niej poniesione krzywdy. Proźba dyssydentów do króla. Dyssydenci uchwalają pewne punkta w zamiarze popierania sprawy swojej. Podają sejmowi swoje gravamina, objęte 49. paragrafami. Synod generalny w Gdańsku d. 1. Sierpnia 1726. Uchwały na nim zapadłe. Sejm grodzieński 1726. roku. Suplika podana na nim od dyssydentów. Izba poselska niechętna dyssydentom. Scypio, poseł lidzki zagraża zerwaniem sejmku, jeżeli zbory nowo wystawione lub reperowane, nie zostaną zburzone. Mowa Pawła Kazimierza Jaroszewskiego, posła do króla od Mazowszan. Nie-

zgody pomiędzy dyssydentami. Składają synod generalny w Gdańsku 30. Sierpnia 1728. roku. Uchwały na nim zapadłe. Gwałt wyrządzony kalwinom w Sołomiesu przez Dominikana Gruzdzia. Zbór w Lubczu spalony. Kalwini lit. zanoszą protestacye przeciw tym gwałtom, uwiadomiją o nich króla Augusta II. i dwór pruski. Ksiądz Ponikwicki przesładuje kalwinów w Lubczu. Sprawa Oskierki, kasztelana nowogrodzkiego. Sprawa Wołka, chorążego starodubowskiego o dzwon. Jakób Gordon, senior żmudzki wysłany do Anglii i Berlina. Podaje suplikę do króla pruskiego. Król pruski pisze listy przyczynne za kalwinami litewskimi do Augusta II. i do biskupa wileńskiego. Zgon Augusta II. 1733. roku. Synod w Koydanowie d. 25 Czerwca, 1732. na którym kalwini spisują swoje kościoły i duchownych. Od str. 291—387.

ROZDZIAŁ VII.

Panowanie Augusta III. od r. 1733—1763. Konfederacya generalna wyłącza dyssydentów od wszelkich godności i urzędów. Sejm pacyfikacyjny 1735. r. Delegowani dyssydenty w Warszawie. Ich zabiegi o odzyskanie praw utraconych. Dyssydenci koronni i litewscy wysyłają delegatów swoich do dworów zagranicznych. Podają suplikę do cesarzowej rossyjskiej. Imperatorowa zaleca swemu posłowi w Warszawie, aby sprawę dyssydentów popierał. Kroki jego ku temu nadaremne. Prześladowania kalwinów litewskich. Biskup wileński wydaje okólnik przeciw dyssydentom. Biskup żmudzki zamyka Bilewiczowne kalwinki w Kroczach u zakonnice. Położenie kalwinów litewskich za panowania Augusta III. Liczba kościołów i duchownych kalwińskich w Litwie za panowania Augusta III. Od str. 291—412.

ROZDZIAŁ I.

Początki i szerzenie się reformacyi w Litwie, od roku 1517. do 1548.

Reformacya zastała w Litwie wiele żywiołów, ułatwiających jej przystęp do tej prowincyi. Hussytyzm przyniesiony za panowania Władysława Jagielly do W. X. Litewskiego ¹⁾ tlał jeszcze tu i owdzie pod popiołem. Zapałski kościół rzymskiego z wschodnim zaczęły się rozwijać, przybierać groźną postać, jątrzyć, chwiać wyznawców cerkwi wschodniej. ²⁾ Miasta znacznie-sze, prócz żydów, mieszkańców szczepu polskiego i ruskiego, zaludnione były rzemieślnikami i kupcami niemieckimi, od których w Wilnie ulicę jedną niemiecką zwano; tu i owdzie trafiał się Włoch, Grek, Ormianin, a gościł Szkot; ludzie ciągle związki z za-

Usposobienie umysłów do przyjęcia reformacyi.

¹⁾ Wiadomą jest z dziejów krajowych wyprawa Zygmunta Korybuta, synowca Władysława Jagielly do Czech w roku 1424. Do wyprawy tej należało wielu Litwinów, którzy zapewne do domu z nowemi o rzeczach wiary wyobrażeniami powrócili. Kojalowicz też w dziele swoim: *Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in magno Lithuaniae Ducatu pertinentium*, Collecta ab Alberto Wijuk Kojalowicz Societ. Jesu s. Theol. Doct. Almae Universitatis Vilmensis Procancellario etc. Ordinario S. Theologiae Professore vulgata superiorum permissu. Vilnae Typis academicis Anno Domini M. D. CL. 4to. stron 128. mówi na stronie 12. „Marianus de Ozierko ord. Min. de Observ. Curas ejus ipse summus pontifex Sextus IV singularibus gratiis fovit, cum potestate ecclesiarum reconciliandarum, *haereticorumque* ac schismaticorum ad ecclesiam redeuntium suscipiendorum concessit. Mortuus est Vilnae 1491.“ Wyraz *haereticorum*, oznacza tu zapewne hussytów, gdyż przed rokiem 1491. innych sekt w Litwie nie było.

²⁾ Na schyłku 15. i na początku 16. wieku zaczęła się już w Litwie polemika kościoła zachodniego z wschodnim. Otworzył ją, na żądanie Wojciecha, biskupa wileńskiego, Jan Sakran z Oświecimia, dziełem: *Elucidarius errorum ritus Ruthenici Joannis Sacrani de*

chodnią Europą mający. Przywłaszczenia i nadużycia hierarchii dawały się i tu, lubo nie w tym stopniu jak w koronie, spostrzegać. W wielu okolicach, mianowicie na Żmudzi, żyło w całej sile swojej bałwochwalstwo. W szlachcie litewskiej ta sama chęć nowości, co w koronnej, to samo ubieganie się za obczyzną, nawet w rzeczach wiary, ta sama lekkomyślność. Jednem słowem, materyałów palnych, że użyję tego wyrażenia, było wszędzie dosyć; brakło tylko iskry do zapalenia umysłów.

Drogi, któremu się reformacja do Litwy wkradała.

Wnet pokazała się i ta iskra. Sąsiednie Litwie i Żmudzi Prusy wschodnie przyjęły z W. mistrzem swoim Albertem I. siostrzeńcem Zygmunta I. wyznanie luterskie (1525. r.). Przykład ten naśladowali wkrótce kawalerowie mieczowi w Inflanciech, mianowicie zaś mistrzowie ich Henryk i Wilhelm Füs-

Oświecim Sacrae Theologiae doctoris, Canonici Cracoviensis etc. in Proszowice parochi. 4to. sig. f. III. s. l. et. a. W dedykacji do Wojciecha (zwanego Tabor) biskupa wileńskiego, mówi Sakran: „Presul inclite et deo dicat antistes, qui in Lithuania Vilnensi sedi vigilantissime praesidens tumultuante turba Ruthenorum tuae Romanae ecclesiae infensissimorum hostium circumseptus, velut agnus inter rapaces lupos a viris doctis salutare semper presidium queris et expectas. Qui de me humili presbitero vix extremis digitis scripturarum profunda contingente, apud te dignum reponens arbitrium hortatus es me, tum praecipue cum orator nomine clarissimi domini Joannis Alberti Poloniae regis missus has tuas in oras me conferrem, ut in scripturis canonicis et sacrae Theologiae Magistrorum determinationibus requirerem, quid de abusu ritus Ruthenorum et eorum erroribus jure foret sentiendum.“ — Dalej mówi Sakran, że król Alexander chciał w Litwie i na Rusi rozszerzać katolicyzm, ale oparli się temu wyznawcy cerkwi wschodniej i wplatali Polskę w wojnę z Moskwą. — Dzielnka tego wyszedł wyciąg pod następującym tytułem: *Errores atrocissimorum Ruthenorum ex tractatu dni Joannis Sacrani sacrae Theologiae magistri et Cracov. ecclesiae quondam Canonici, quem intitulavit Elucidarium errorum ritus Ruthenici et inscripsit Reverendo in Christo patri domino Alberto Episcopo Vilnensi.* 4to sine loco, kartek cztery; na końcu po *finis* rok 1508. — Zresztą samo dzieło Sakrana przedrukowane było pokilkakroć a między innemi i w Łasickiego: *De Russorum, etc. Religione.* Spirae 1582. 4to.

stenbergowie. ¹⁾ Z Ryga, Królewcem i innemi miastami Prus książęcych, miały Wilno, Kowno, Mohylow i inne miasta ciągle związki handlowe i różne towarzyskie stósunki; owszem kupcy litewscy niemieckiego i ruskiego szczepu puszczały się z towarami do Lipska, Frankfortu i innych miast w północnych Niemczech, gdzie już reformacja powszechnie zaprowadzoną była. Z tych samych stron, z Prus książęcych i z Inflant przybywało wielu nowowierców na mieszkanie do miast litewskich. Tym sposobem przedzierał się do Litwy pomiędzy mieszkańców pokolenia niemieckiego protestantyzm, którym się także miejscy mieszkańcy polskiego, ruskiego i litewskiego pokolenia napawali. Pomiedzy szlachtą litewską polskiego i ruskiego języka, rozszerzała się reformacja temi samemi niemal drogami; nadto, majątniejsza szlachta litewska i ruska podróżowała po całej Europie, ²⁾ zawierając związki małżeńskie z cudzoziemkami wyznania protestanckiego, i wysyłała swoich synów do szkół niemieckich, gdzie ci przesiąkali zdaniem około wiary Marcina Lutra i innych, albo też sprowadzała na nauczycieli domowych, uczonych niemieckich, napojonych już dobrze

¹⁾ W Inflantach ślady Luteranizmu są już w r. 1539. Schlözer *Geschichte von Lithauen* na str. 254 mówi: „In dem nahen Livland aber brach das Lutherthum, das schon seit einigen Jahren in dunkeln Schlich, in Doerpat durch den so genannten Laienpelzer (Hoffmann) öffentlich hervor und erregte Unruhen. Dieser Mensch kam von Nuernberg, ward aus einem Schussflücker ein Religionslehrer, und predigte die bösen Sätze öffentlich. Das Uebel fraß um soviel geschwinder, weil der obgleich anwesende Bischoff des Ortes Hermann Bey, sich nicht dagegen setzte.“

²⁾ Majętniejsza szlachta polska i litewska lubiła już od wieków podróżować, częstokroć bez celu, po całej Europie. Takiej włości znajdziesz pełno śladów w Paprockim i innych. Już Zygmunt August w liście pisanym do króla duńskiego za uwiezionym Tenczyńskim użala się na te, prawami dozwolone przejażdżki, których skutkiem było, jak się to i podziśdzień zdarza, stracenie majątku, zdrowia i wniesienie do kraju obcych obyczajów i opinii. Patrz: *Sigismundi Augusti Epistolae, legationes et responsa* etc. Lipsiae 1703. pag. 480. — Kojalowicz w *Miscelaneach* uważa też słusznie, że reformacja jęła się wprzód majątniejszej śla-

luteranizmem. ¹⁾ Styczność też ustawiczna szlachty litewskiej z koronną, napojoną nowościami religijnymi i rozrzucanie dzieł o reformacyi, po całej Litwie i Rusi chciwie czytanych, i zwyczajne w takim razie propagandy z Korony, Prus ²⁾, Infant i Niemiec, dla pozyskiwania nowym opiniom w rzeczach wiary licznych

chty, ta bowiem jeżdżąc po Niemczech, Szwajcaryi i. t. p. miała najłatwiejszą sposobność zapoznania się z nowymi o rzeczach wiary wyobrażeniami: „Magnatum domos“— mówi Kojałowicz—*privatim haeresis pervasit: per oppida, atque aulas illorum, ea religio cuique in exercitio erat, quae heri palato arrideret. Civitates regias, metus legum, utcumque retinebat in avita catholica fide.*“ Co do miast królewskich myli się Kojałowicz. Były one pod zwierzchnictwem wojewodów, kasztelanów, starostów i. t. p. Skoro tedy ci wiare ojców porzucili, miasta królewskie nie miały się czego obawiać w tej mierze praw, albowiem nie było już wtenczas ich wykonywaczy.

¹⁾ Radziwiłłowie, Chodkiewiczowie, Chlebowiczowie, Kiszkiowie, Sapiehowie i inni odbierali wychowanie za granicą. Grzegorz Chodkiewicz, kasztelan wileński, zmarły r. 1569. sprowadził na nauczyciela do synów swoich Jędrzeja i Alexandra, Jana Myliusza Libenrodyczyka, uwieńczonego poetę, protestanta z Saxonii, który z nimi obce kraje zwiedził. Jan Chodkiewicz, starosta żmudzki, wielkorządca Infant słuchał nauk w Witemberdze, Lew Sapieha w Lipsku.

²⁾ Albert, książę pruski przyjąwszy reformacyą, starał się, już to z własnego interessu, już z gorliwości rozszerzać ją wszelkimi sposobami po Polsce i Litwie. Gratiani w życiu Jana Comendonego, Kardynała, mówi między innemi: „quamquam huic curae ejus (Zygmunta I) molestum adversarium experiretur Albertum Brandenburgium societatis Theutonicorum in Prusia Magistrum, qui cum a religione defecisset, idem virus, quo societatem suam non multo post oppressit, etiam in Polonia spergi cupiebat.“ Wpływ jego rozciągał się szczególnie na Żmudź i te okolice Litwy, w których lud litewskim językiem mówił. Kazał on bowiem już od roku 1545. rozmaite liturgiczne dzieła luterskie na język litewski tłumaczyć i drukować, a potem je po Litwie i Żmudzi w tysiącach exemplarzy rozrzucać. Tak np. w roku 1545. Marcin Monwid, minister w Ragnetau (ragnetensis) przełożył z jego rozkazu na język litewski i wydrukował kancyonał luterski. Przy nowo założonym uniwersytecie w Królewcu (1544.) ustanowił Albrecht alumnat dla 8 Litwinów, sposobiących się do stanu duchownego i oddał katedry teologii Litwinom, Stanisławowi Rapelagenowi i Abrahamowi Kulwie.

zwolenników podkopywały, mimo największej czujności duchowieństwa, kościół katolicki i wschodni. Co więcej, protestantyzm dostawał się do Litwy ztamtąd, zkadby go się najmniej spodziewać należało, to jest z Moskwy. Węgierski mówi: „w dystrykcie białoruskim (r. 1552.) z głębi Moskwy trzech mnichów obrządku greckiego, czerlicami zwanych, to jest Teodozysusz, Artemiusz i Tomasz, przybyło do Witebska, miasta w Białejrusi wielkiego i sławnego. Nieznali oni innego, prócz rodzinnego języka, innych nauk, prócz ojczystych; potępiali wszakże bałwochwalcze obrządki, posągi naprzód z domowych progów, a potem z świątyń polamane wyrzucali, zachęcając lud głosem i pismami do wzywania samego Boga przez Chrystusa Pana. Lecz gdy w pierwszym zapale rozszerzania czystej religii ścignęli na siebie nienawiść ludu zabobonnego, do czci obrazów bardzo przywiązanego, który wszystkim inaczej wierzącym ogniem i mieczem groził, wynieśli się ztamtąd i przybyli wgląd Litwy, gdzie już wolniej słowo ewangelii brzmiało. Teodozysusz obarczony wiekiem, miał już bowiem przeszło 80 lat, umarł wkrótce. Artemiusz udał się do Jerzego księcia Słuckiego i kopylskiego. Nakoniec Tomasz, wymowniejszy od poprzedzających i w piśmie ś. bieglejszy, zostawszy w kościele Bożym ministrem, udał się do Połocka, gdzie już natenczas nauka czysta zaczęła się objawiać, dla nauczania wiernych i utwierdzania ich w znajomości Boga i w pobożności. W tem powołaniu wiernie i stale przez kilka lat zachowując się, nakoniec śmiercią własną i krwią zasady nową nauki potwierdził. Gdy bowiem Jan Bazylewicz, Wielki książę moskiewski w roku 1563. w miesiącu Lutym Połocka dobył i nad mieszkańcami się pastwił; postanowił także na owego pobożnego opowiadacza słowa Bożego surowość swoją wyrzucić, a to najwięcej z tego względu: że był niegdyś jego poddanym i współwyznawcą. Kazał go tedy wyprowadzić na lód i w przerebli utopić. Wszakże w sercach Witebczan słowo Boże rozsiane od owych mnichów nie było płonem. Zasmakowawszy bowiem słowa

Bożego i obrzydliwszy sobie bałwochwalcze obrządki, wkrótce potem sprowadzili to z Litwy, to z korony, sług Bożych, czystej religii opowiadaczy i wystawili zbór w niższym zamku.¹⁾

Pobyt królewicza Zygmunta w Wilnie, przyczynia się do wzrostu reformacji.

W czasie, gdy się protestantyzm temi drogami i sposobami do Litwy wdziera, zjechał na mięszkanie do Wilna młody Zygmunt August W. książę litewski (1544.), napojony od młodości zasadami przeciwnymi wierze katolickiej, otoczony ludźmi otwarcie reformacyi sprzyjającymi, albo przynajmniej bardzo podejrzanej wiary.²⁾ Jego widoczne skłanianie się do nowości religijnych,³⁾ albo raczej jego obojętność zupełna w rzeczach wiary⁴⁾ dodawała śmiałości nowatorom

¹⁾ Węgierski Slav. reformata na str. 262.— Szymon Budny wspomina także o tych czerńcach w przedmowie do Nowego testamentu.

²⁾ Lubieniecki na str. 147. wspomina o dworzaninie jednym Zygmunta Augusta *Semionus*, biorącego w Wilnie pod obronę służącego swego, który z pogardy, nieczystości na księdza w processyi idącego z okna wylał.

³⁾ Krzysztof Warszewicki w swoich parallelach mówi: „Mirum dictu est, quam tum fervens, tum etiam firmus in religione Catholica Jagello fuerit primus; et quam remissus, nec scio si interdum non et vacillans Jagellonides postremus.“

⁴⁾ W całym życiu i panowaniu tego monarchy tyle jest sprzeczności w tej mierze, że niepodobną jest rzeczą dojść prawdziwego jego sposobu myślenia co do religii. Tą samą ręką, tem samem piórem, którem podpisywał uchwały parczowskie (1564) przeciw różnowiercom, nadawał ostatnim przywileje swobód i wolności na kościoły w rozmaitych stronach korony i Litwy. W chwili gdy się otaczał Lizmaninami, Modrzewskimi; gdy kaznodziejów swoich protestantyzm po Wilnie rozsiewających powagą monarszą przeciw władzy biskupiej zastaniał, gdy akademią luterską w Królewcu potwierdzał, w tej samej, mówię, chwili oddał z opactwa Oliwskiego Gaspra Jesek a herezją podejrzanego, a do nowego starosty krakowskiego tak przemawiał: „Imprimis autem, ne quid in nobis a Catholicis hominibus in hoc genere desiderari possit, providebit S. Tua deligenter, ut in praefectura ista ubique veteres et catholicae religionis ritus accurate retineantur, nec ulla in arcibus praediisque et possessionibus nostris innovatio eorum fiat, fieri permittatur.“ — Zdaje się, że Zygmunt August nie miał żadnej religii, ale za to pełno zabobonów i gu-

i wnet apostołowie nowej nauki odważyli się ogłaszać ją publicznie. Do pierwszych takich apostołów należał Abraham Kulwa, Litwin, który w Wilnie między Niemcami około roku 1539. naukę Lutra rozsiewał. Był on księdzem, doktorem Teologii, a przybywszy z Niemiec, gdzie nauk słuchał, do Wilna, założył w tem mieście szkołę, w której naukę Marcina rozsiewał. W kilka lat potem nauka ta zaczęła się silnie i bujnie rozkrzewiać po Litwie; przerażony jej postępami biskup wileński Paweł książę Holszański, uciekł się do Zygmunta I., nalegając na niego, aby królewską władzą wsparł gotujące się do obrony duchowieństwo katolickie. Rozważny ten zawsze w swych postępach monarcha nie był obojętnym na głos biskupa, i wydał wyrok, przez który wspomniany Kulwa obowiązany był stawić się przed sądem duchownym, tłumaczyć się z winy i poddać się karom kanonicznym, a jeżeliby tego wypełnić niechciał, miał być zmuszony do stawiania przez urzędników sądu cywilnego, zwanych dzieckie (byli to woźni); w przypadku zaś jego ucieczki ulegać wygnaniu, a własność, jaką mógł mieć, szła w części do skarbu publicznego, w części

Pierwsze ślady w Litwie reformacyi. Abraham Kulwa.

seł. Gdy się w podróż jaką po kraju wybierał, poselał natychmiast po prognostyk do Proboszczewicza, sławnego Astrologa krakowskiego, który z *aspektów* niebieskich radził mu, jakich miejsc, osób, żywiołów i. t. p. miał się chronić. Puszczając się w roku 1550 w drogę do Litwy, napisał do Mikołaja Czarnego Radziwiłła wojewody wileńskiego, następujący list, malujący doskonale umysł chorobliwy w tej mierze monarchy: „Iż mistrz Proboszczewicz hoc ex astris deprehendit, że na kilku miejscach w drodze trzeba się obawiać nam ognia, gdzie też między innemi miejscy prawie natenczas kiedy w Brześciu będziemy od ognia periculum magnum praedicat. A tak, iż królowej JMei matki naszej tamtą babę, która z Sieradza do Brześcia jest przywieziona, bardzo a bardzo dolega, obawiam się, iż jako innych dosyć nieprzyzwoitych rzeczy pobroiła, quod meminisse horret (Bona), żeby się i tego, confidenter T. M. pisząc nie ważyła, a zwłaszcza aby tym obyczajem, to jest ogniem, tej baby zbyć nie chciała, żeby się i nam czego, Boże uchowaj, przy tej Babie dostać mogło.“ Dalej nakazuje babę tę przewieść do Dubienek i mówi, że skoro do Wilna przybędzie „już tam jej prawo uczynić (to jest, spalić) zaleci.“

do biskupa. ¹⁾ Tensam monarcha dekretem w Wilnie roku 1542. wydanym, potwierdził poprzedniczemi już listami nadaną władzę wileńskiemu i innym litewskim biskupom, wejrzenia w postęпки odszczepieńców, podług kanonów, upominania kacerzy i karania ich stósownie do przepisu praw duchownych. ²⁾ Niedosć na tem; Zygmunt stary, ustawę wydaną dla korony w roku 1541. opiewającą, iż kto się herezyą zarazi, utraci ślachećstwo, rościagnął i do Litwy, zakazując oraz sprowadzać nauczycieli z Niemiec, a młodzieży uczęszczać na uniwersytety i szkoły niemieckie.

Wszakże surowość ta monarchy względem odstępców od wiary ojców, niewiele skutkowała w Litwie. Mieli oni tu bowiem silnego opiekuna w osobie królewicza Zygmunta Augusta, a władza biskupów litewskich, jako w kraju pod względem języka i wyzna-

¹⁾ Baliński, pisarz znakomity w uczonem i szacownem dziele swoim: *Historia miasta Wilna* Tom II. Łasicki w dziele: *pro Volano et puriore religione* na str. 15. „Tandem ille omnis hypocrisis osor, coepit paulatim ex tenebris aegyptiacis in lucem proferre veros sui cultores Valdenses in Gallia (quorum exortus ad annum 1160 refertur) Viclevitas in Anglia, Hussitas in Bohemia, Luterianos in Germania, qui et in Lithuania ab Anno Christi 1539 vestigium posuere, auctore quodam Abrahamo Culva, Theologiae doctore, qui in urbe Vilmensi scholam aperuerat, in qua 60 discipulos erudiit.“ Z Łasickiego wyjął Węgierski to miejsce: *Slav. refor. pag. 74. i 382.*— Kulwa nie czekał wyroku biskupiego na siebie, umknął do Prus książęcych, gdzie go Albert I. professorem Filologii przy świeżo założonym uniwersytecie w Królewcu mianował. „Nicht weniger ist Abrah. Culvensis J. U. D. und erster Professor Graecae linguae ein fürtrefflicher gelehrter Mann gewesen, wie aus des M. Joh. Hoppii Oration, die er auf desselben Absterben gehalten, zu sehen. Derselbe Culvensis war wegen der religion aus Littauen vertrieben, und ist in Koenigsberg erstlich in dem paedagogio Rector gewesen, hernach da die universitaet fundiret worden, hat er wollen als ein privatus leben und sich auf die Theologiam legen. Aber er ist dazu vermocht, dass er die gedachte profession angenommen. Endlich ist er in sein Vaterland verreiset, und dasselbst bei seiner Mutter, die dazumal noch lebte, anno 1546 gestorben.“ *Hartknoch Preussische Kirchen Historia, str. 291.*

²⁾ Baliński I. c.

bardzo różnorodnym, niemogła była bydzć dość mocną, aby postanowienia monarchy własnem ramieniem do skutku przyprowadzić, nie będąc wspieraną od władz świeckich, już w groźnej opozycyi z duchowieństwem zostających. Z dworu królewicza rozszerzały się bez przeszkody nowości religijne; z biblioteki jego wspaniałe w Wilnie zakładanej, krążyły po rękach dzieła Lutra, Melanchtona, Bucera, Kalwina i innych; a jego kaznodzieje Jan Koźmińczuk i Wawrzyniec Dyskordya z Prasznicza opowiadali ludowi w głos naukę Lutra, Kalwina i innych. Nadaremnie duchowieństwo katolickie stawiało zapory cisnącemu się zewsząd nawalowi nowych wyobrażeń; nadaremnie usuwało od ołtarza i ambony odszczepionych kaznodziejów królewskich. ¹⁾ Zygmunt August zasłaniał ich swoją powagą, a śmierć Zygmunta I. otworzyła reformacyi na rościęć wrota do Litwy.

Kaznodzieje król. Jan Koźmiński i Wawrzyn. Dyskordya z Prasznicza.

¹⁾ W liście do Mikołaja Czarnego Radziwiłła, natenczas jeszcze podczaszego W. X. Litewskiego, pisanym z Krakowa dnia 25. Czerwca 1548 mówi Zygmunt August między innemi: „Radzy byszmy przyczynę wiedzieli: precz X. biskup wileński inhibował kaznodzieiom naszym kazacz. A tak chejemy, abyście nam około tego sprawę dostateczną daly. Słyszemy tessz, że gym tam nyeiakie krzywdy i despecti od tych tam duchownych czynawają, przeto gie pospoła z panem Lubelskim w szwey obronye myeczyć asz się dalibog z wamy uyrzemy.“ (Z zbioru listów tego monarchy, cząstkowo tylko w Pamiętnikach Niemcewicza o dawniej Polsce umieszczonego.)

ROZDZIAŁ II.

Początki i rozszerzenie się wyznania helweckiego po właściwej Litwie, Białej Rusi, Polesiu i Żmudzi. Odszczerpienia w tem wyznaniu. Od roku 1548—1569.

Ledwie Zygmunt August na tron wstąpił i z wrzaskliwej walki o małżonkę z ubodzoną dumą kilku możnowładców zwyciężoną wyszedł, aliści ze wszech stron zaczęli się nowatorowie do Polski i Litwy cisnąć, pewni opieki rządu i sympatyj szlachty, Ignacj do nowości wszelkiej.¹⁾ Sam monarcha, odkładający wszystkie, by też najnagłejsze, sprawy do późniejszego czasu, jakkolwiek zdawał się nowym opiniom religijnym sprzyjać, nieprzyjmował ich otwarcie, ale pod ręką rozszerzał przez swoich polubieńców, do których w Litwie szczególnież spokrewnieni z Augustem przez swoją siostrę Barbarę Radziwiłłowie należeli. Na czele tej rodziny stał wówczas Mikołaj Czarny Radziwiłł, podczaszy W. X. Litewskiego, brat stryjeczny królowy Barbary, książę na Olyce i Nieświeżu, wyniesiony wkrótce od nowego króla na województwo wileńskie, wielkie marszałkostwo i kanclerstwo litewskie. W młodości swojej wyprawiony na nauki za granicę, przejął się,

Mikołaj czarny Radziwiłł.

¹⁾ Post mortem inde ejus (Sigismundi L.), nec consilium par, nec animus ad eam curam Augusto filio fuit. Ita spes erecta eorum, quibus per haec crescendi materia quaeritur. Secutum filii, matrisque dissidium, quo regis, legumque resoluta majestas, late aditum excubantibus in occasionem haereticis patefecit, continuoque omnis errorum, ac perditarum opinionum cohors irrupit. "Gratiani w życiu Komendoniego str. 112.; i niżej: „Ita regnum brevi, ex levissimis ejusque libidine, peregrinis sacris, institutisque et opinionibus novis oppletur, dispergentibus late virus multis novitatis doctoribus."

potomek niegdys wyznawców kościoła wschodniego,¹⁾ opiniami nowemi, mianowicie zaś nauką Kalwina i Zwinglego. Później zaszczycony najwyższemi dostojenstwami w Litwie i obdarzony licznemi starostwami od przychylnego sobie monarchy,²⁾ odbywał różne poselstwa do dworów zagranicznych,³⁾ a utwier-

¹⁾ Albertus II Radzivil episcopus viliensis mortuus 1519. Genitorum suorum undecim annorum orthodoxo lucratus ovili, coelo reddidit, quem in terris convertit Deo. Naramowski: Facies rerum Sarmat. Lib. II pag 355.

²⁾ O tych względach Zygmunta Augusta dla Radziwiłła Czarnego, tak powiada Biograf Bogusława Radziwiłła: „To jeszcze o obydwóch tych Mikołajach (Czarnym i Rudym) powiem, iż ich obydwóch Zygmunt August, król polski, w wielkiej miał cenie, z tą jednak różnicą, że Rudego na łonie piastował, Czarnego zaś miał w oczach, to jest Rudego niewypowiedzianie kochał, Czarnego niewypowiedzianie cenił i szanował. Rudego, jako rodzonego brata żony swojej królowej, Barbary Radziwiłłówny, jako swego rodzonego miłował i jemu krom publicznych konferowanych honorów i intrat dobra kojaranowskie darował. Czarnego zaś, lubo młodszego brata syna, laty jednak nad Rudego starszego tak poważał, iż ilekroć Mikołaj Czarny z liczną asystencyą swoją do senatu litewskiego wchodził, sam król z tronu powstawał i jemu na kilka kroków zabiegał, ani dopuszczał, aby on na zwyczajnem wojewodom wileńskim miejscu siedział, ale pod złotą zastolą swoją blisko tronu sadzał, osobliwym cnotę jego wenerując honorem." Z listów Zygmunta Augusta do Mikołaja Czarnego Radziwiłła pisanych, przychylnosc tego monarchy ku ostatniemu okazuje się jeszcze widoczniej. „Z pisanja T. M. — mówi Zygmunt August w jednym liście, jesteśmy wyrozumieli, jakoby Twa Mość niejakię wątpliwosc brać miał o łasce naszej, snadźto przedsiębiorąc, żebyśmy my kogo, albo czyje służby nad osobę T. M. przekładać mieli, albo komu, czego Boże uchwaj, mieli dać górę nad T. M. Do czego, jako nam T. M. żadnej przyczyny nigdy nie dał, takeśmy też o tem nigdy nie myśleli, ani, dalibog, myśleć chcemy. Przeto panie wojewodo, nieraz T. M. żadnego wątpienia mieć o łasce naszej, bo jakośmy zawsze przed wszystkimi innymi T. M. godne, potrzebne, a uprzejmie wierne i życzliwe służby przeciw sobie znali, tak też okazować zawsze chcemy, aby przedewszystkimi jaśniej się nasza łaska nad osobą T. M. pokazywała, czego zawsze bez wszelkiego wątpienia racz być pewien, bośmy osobliwie myśl i serce nasze przeciw T. M. megerito skłonili i dalibog się w tem nigdy odmienić nie chcemy."

³⁾ Szczególniej napoił się zasadami reformacyi, gdy w r. 1545 do cesarza Ferdynanda, a potem r. 1554 do Pragi, do cesarza

dziwszy się w missyach tych w zasadach w młodości powziętych, usiłował wszelkimi sposobami wyznanie helweckie w Litwie powszechnie zaprowadzić, przyjąwszy je w pierw sam, i zmusiwszy do przyjęcia żonę swoją, Elżbietę Szydłowiecką, dzieci i domowników.¹⁾ Jego znaczenie, dostatki, względy u króla, niepospolite przymioty duszy, a nadewszystko egoizm tłumu szlachty, chcąc się z niego obłowić, albo za pośrednictwem jego jaką królewską czynną bez zasługi u monarchy rozrzutnego wyżebrać, wyludzić, jednały mu mnóstwo wielkie stronników w całej Litwie; nadskakiwała mu nawet szlachta koronna. „Miał on niezmiernie znaczenie“ — mówi o nim Cichocki²⁾ — „tak dał lece, że całą rodzinę swoją do godności książąt rzeszy niemieckiej wyniósł; u Zygmunta króla takie

Maxymiliana posłował. Tu zapoznał się z zwolennikami hussytizmu i dogmatami tego wyznania, mało co różniącego się od nauki Kalwina i Zwingliusza.

¹⁾ Wawrzyniec z Prasznic, Diskordya zwany, później Socyanin, w dziele: *Nauka o prawdziwej i fałszywej pokucie* r. 1559. wydanem, w dedykacji Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi mówi między innemi: „Gdyż to jawno jest każdemu, nietyło w księstwie litewskim, ale też po wszystkiej Polsce, i owszeki w wiele inszych krain, iż jako jedno rychło Pan Bóg z swego miłosierdzia, słowo swe i prawdziwą naukę . . . na jawności tego świata ukazał i objawił . . . natychmiast się W. M. K. przed inszymi słowa Bożego i prawdziwej chwały jego, za sprawą i potuchą Ducha ś. rozmiłował i mocnie chwycił . . . a nie tylo sam, ale też ktemu, jako prawdziwy apostoł, albo drugi Korneliusz przywiódł ich bardzo wiele. Naprzód najmilejszą małżonkę swoją, aczkolwiek w tym z przodu barzo trudną i długo sprzeciwłą, dla niektórych jej przyjaciół, którą potem W. M. K. czystem swem kaznodziejstwem, inszych chrześcijańskich ludzi napominaniem przywiódł ku uznaniu i przyjęciu słowa Bożego, wespołek z diatkami, z służebnikami, z służebnicami i z poddanymi swymi, i owszejki każdy to jawnie widzi i słyszy, iż prawie wszystkie zacniejsze domy w księstwie litewskim, w Żmudzi i Rusi, z przykładu i pilnego napominania W. K. M., z częstego słuchania słowa Bożego od kaznodziejów swoich, przyszli i dziś ustawicznie przychodzą, z woli i miłosierdzia bożego ku uznaniu słowa jego etc.“

²⁾ Cichocki *Alloqvia Osieciensia* str. 201. Prawdziwym autorem tego dzieła ma być jezuita Sawicki,

miał względy, iż co chciał, mógł u niego wyjednać; tensam monarcha był jego szwagrem. Opieką tą wznie-siony, niepokazywał się na publikach inaczej, tylko otoczony tłumami szlachty litewskiej; ledwo z łoża wstał, już co żyło, tłoczyło się, aby uczcić jego osobę.“ Do-myślić się łatwo można, że o ujęcie ku swoim widokom takiego człowieka, ubiegali się wszyscy różnowiercy. Jakoż zabiegi ich niebyły nadaremne. Jął on się z taką gorliwością i skutkiem nawracania Litwinów do wyznania helweckiego, że przewyższył nawet nadzieje i oczekiwania najżarliwszych naczelników reformacyi w Polsce: „Ministrowie“ — mówi Cichocki — „zbiegali się do niego zewsząd gęstemi tłumami, podobnie jak kruki do ciał zwierzęcych, od dzikich potworów rozdartych. Kapłani katolicycy w pierw wyszydzani, potem ciężko prześladowani, nakoniec i wygnani, mieszkania swoje i świątynie przymuszeni byli bezbożnym ministrom zostawiać. W środku rynku wileńskiego wystawiono synagogę z wysoką wieżą, i z obszerniejszego gmachu na przedmieściu Łukiszkach, gdzie naprzód schadzki odprawiano, do niej cały ów stek predykantów, jako do dogodniejszego ku zwodzeniu miejsca przeniesiony, zdawał się ostatnią ruiną kościołom katolickim zagrażać, gdy tymczasem Rusini czujnie świątyń swoich bronili i — jakoto jest naród niestałej wiary — oklaskami swemi różnowierców zachęcali. Ledwie się już tysiączną część katolików do-liczono: cała prawie Litwa herezyami zarażona; bluźniercze zewsząd na Boga, świętych Pańskich i kościół rzymski podnoszono głosy.“

Mikołaj Czarny Radziwiłł przyjąwszy, jak wyżej powiedziano, około r. 1553. wyznanie helweckie, zaprowadził je natychmiast po obszernych dobrach swoich i królewskich, które w Litwie dożywociem trzymał. A że w tej prowincyi na duchownych nowego wyznania zbywało, sprowadził z korony kilku sławnych i gorliwych zwolenników reformacyi, jakoto Wawrzyńca Kryszkowskiego do Nieświeża, Tomasza Falkoniusza do Klecka, Zaczycza z Proszowic do Brześcia, Wędrychowskiego i Marcina Czechowicza do Wilna. Osta-

Mikołaj Czarny Radziwiłł sprowadza do Litwy: Kryszkowskiego, Falkoniusza, Czechowicza i t. d.

tniego wysłał nawet do Szwajcaryi, ¹⁾ aby się zbliża z duchem, instytucjami i liturgią kalwinizmu lepiej obeznał, a potem w kościołach wyznania tego po Litwie zaprowadził. Niedosć na tem. Radziwił wszystkich odstępców od wiary ojców, tak w koronie, jak i w Litwie brał pod swoją opiekę, a nawet niektórym, zwłaszcza uczonym, jurgielty z własnej szkatuły wyznaczał, ²⁾ pospółstwo pokarmem, napojem i darami nęcił, zachęcając tym sposobem wszystkich do apostazji. Słusznie więc pisarze dyssydency utrzymują, że on wojnę tę pobożną w Litwie zaczął. ³⁾

¹⁾ Z Lubienieckiego: *Historia reformationis Polonicae*, str. 129, pokazuje się, że missya Czechowicza do Genewy w r. 1561. obok obeznania się bliżej z duchem i obrządkami wyznania helweckiego, miała także na celu zasięgnięcie zdania o nauce nowej o Trójcy ś. którą Blandrata rozsiewać zaczął.

²⁾ Taki jurgielt pobierał od niego między innymi Stanisław Orzechowski, dopóki z biskupami i Rzymem bój zacięty o żonę toczył; ale skoro się tylko z kościołem-rzymskim pojednał, Radziwił usunął mu natychmiast dobroczynną rękę. „A wszakże tego mego milczenia tę zapłatę odnoszę, żem już o jurgielcie onym rocznym u W. M. zwątpił, któryś W. M. chirografem swym za upominek mniemania o mnie dobrego, i za znak łaski swęj mnie był dać raczył. Ten, iż już trzeci rok, jako mi go dawać przestano, mniemanie czyni odmienionej dawniej przeciwko mnie W. M. wolej.“ Mówi Orzechowski w rzadkiem dziś bardzo pisemku: List do oświeconego pana, pana Mikołaja Radziwiłła, w Olyce i Nieświerzku książęcia wojewody wileńskiego, wielkiego ksyęstwa Litewskiego Najwyższego Marszałka i Kanclerza etc. etc. Od Stanisława Okszyca z Przemyskiej ziemie, przy Conclusiach przeciwko Heretykom wydanych. Z łacińskiego na polski język przełożony. Data listu jest rok 1562.

³⁾ Ostafi Trepka przypisując Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi tłumaczenie Ochina tragedji o mszy, mówi między innemi: „które (dzieło) W. M. memu miłościwemu panu przypisuję, jako temu, któryś W. M. tę barzo pobożną i sławną wojnę (reformacyą w Litwie) zaczął.“ — Trzecieśki w wierszu umieszczone na końcu dzielka:

Duae Epistolae etc. Regiomonti 1556. mówi:

„Te Radivile potens Litavorum amplissima gentis

Gloria non minus haec cura beata tenet.

Qui mavis inopem mansueto pectore Christum

Quam tumidi papae ditia regna sequi.

Przykład Mikołaja Czarnego Radziwiłła w Litwie, przejętej jeszcze wówczas większem niż Korona uszanowaniem dla władzy monarchy, którego osobę w tej prowincyi Radziwiłł w wielorakim względzie zastępował, pociągnął wszystkich niemal do ślepego naśladownictwa. Słachta litewska, częścią połączona z nim węzłami familijnymi, częścią silniejszymi pobudkami interessu osobistego częścią też lgnąc z natury swojej do nowości, porzucała tłumami religią ojców, tak katolicką jak grecką i zaprowadzała po dobrach swoich i królewskich znach dzierzanych kalwinizm, stawiając mu nowe zbory, albo też obracając w nie kościoły katolickie i cerkwie. I duchowieństwo katolickie, wyższe i niższe, nie mogło się oprzeć wezbranemu potokowi opinii panujących; opuszczało ołtarze, przyjmując nowe obrządki, zrzucając z siebie nieznosne krewkości ludzkiej jarzmo celibatu. Zapal ten do reformacyi rozszerzył się z Litwy właściwej po Białej-Rusi, Polesiu i Żmudzi. W ostatniej za nieczujnością biskupów ¹⁾ tak się kalwinizm u-

Kalwinizm
rozszerza się
po Białejrusi
Polesiu i
Żmudzi.

Scilicet es primus Litanae qui gentis in orbe

Sacra palam Christi pura fidemque colis.“

Nie zaprzeczają mu tej zasługi i pisarze katolicy. Kojalowicz w *Miscelaneach* swoich na stronie 65. powiedziawszy, że Mikołaj Radziwiłł od brody czarnej, Czarnym nazwany, został po Gastoldzie wojewodą wileńskim, tak dalej o nim mówi: „Hic Lukiszki, in suburbana ad praeterfluentem Vilam villa, excitata amplissima aula, Calvini erroribus seminandis initium dedit: usus opera duorum presbyterorum a Catholica religione profugorum. Trahebatur ad nova sacra ex civitate populus mensa, in qua venientibus laetae epulae proponebantur: ita quidquid aut odii, aut metus ex insolentia sacrorum creari poterat, munificentia ducis, apud primum in gulam populum, leniebatur.“ J niżej: „Quare palatinus eo vertit curas, ut a rege licentiam obtineret sacra, quae amplectebatur, intra civitatis muros exercendi. Questus ergo, quod diebus festis Regiam curiam frequentare non posset, suis sacris in tam remota villa intentus, facile, quod voluit, a rege nimium in illum prono impetravit.“ Łasicki w dziele swoim: *Pro Polano et puriore religione* na stronie 142 mówi: „Quicquid est nunc purae religionis in Lituania, id maxime Nicolao Radziwilo, Duci Olicensi et Nesviesensi debemus.“ etc.

¹⁾ Z biskupów żmudzkich najobojetniejszym w rzeczach wiary okazał się Jerzy Piętkiewicz. Piasecki nazywając go mylnie

powszechnił, że w prowincyi téj zaledwie sześciu, lub siedmiu kapłanów katolickich pozostało ¹⁾). Wszystka niemal szlachta katolicka w Litwie i bardzo wielka część szlachty trzymającej się nauki kościoła wschodniego, zmieniła wiarę ojców. Toż samo działo się po miastach i miasteczkach królewskich i szlacheckich. Do najznakomitszych rodzin litewskich, które chwyciwszy się w tym czasie kalwinizmu, nadały w téj stronie nowému wyzna-

Pietrowickim, mówi, że całkiem do Luteranizmu przeszedł. „Georgius Petrovicius Samogitiae episcopus penitus desciverat ad Lutheranismum.“ Rzepnicki i Niesiecki bronią go wprawdzie od tego zarzutu, ale Kojalowiec świadomszy od nich rzeczy litewskich, w miscelaneach swoich nie zbija bynajmniej twierdzenia Piaseckiego, mówiąc na stronie 76. „Georgius Piętkiewicz nobilis Lithuanus. Sub eo haeresis Samogitiam late occupavit, et ecclesias sacerdotibus, populum ecclesiis exuit. Cui malo ut obviam iretur, ad Tridentini praescriptum seminarium dioecesanum fundavit.“ Zresztą za tego Piętkiewicza tak dalece religia katolicka upadła w Zmudzi, że jego następca Melchior książę Giedroyc ledwie 7 księży katolickich w niej zastał: „Cum enim auspicatus id munus, tota Samogitia septem duntaxat Catholicos sacerdotes reperisset, ecclesiis reliquis per haereticos occupatis, aut dirutis etc.“

¹⁾ Ab his initiis progressa haeresis, brevi magnam stragem Catholicae religioni per M. Lit. Ducatum intulit, rege dissimulante et licentiam quidlibet credendi, permittente. Passim non a ceteris tantum, sed ab ipsis etiam ecclesiasticis personis in nova illa errorum castra, transibatur: continentia ductis palam uxoribus sacrilege proculcabatur. Meminerunt multi canonicorum quorundam, qui deinde praedicantes egerunt. Fuit et episcopus kijoviensis (Pac), qui ad statum civilem transiit, a rege senatorio ordine retentus, et castellanus brestensis renunciatus. Templis et possessionibus exigebantur parochi, quarum magna pars necdum ad Catholicos rediit; domus atque ecclesiae Religiosorum ad solitudinem redactae, vix unum, alterumve ad custodiam habebant. Verbo temporis illius calamitatem subiicio. Cum constet ante haereses in universo magno Ducatu Lithuaniae 700. parochias fuisse, eo res deveniant, ut tota Samogitia ad annum 1576. nunnisi sex Catholici sacerdotes reperirentur: inter reliquos vero tanta multitudo haereticorum excreverat, ut Cichocius suorum alloquiorum lib. 2. cap. 21. audeat asserere: vix millesimam partem catholicorum, tota Lituania fuisse.“ Kojalowiec: Miscela. — Ten sam Kojalowiec w dziele: Fasti Radiviliani gesta illustrissimae domus ducum Radzivil compendio continens. Actore Alberto Wijuk Kojalowiec Soc. Jesu Sacrae Theologiae doctore, ejusdemque in universitate

niū swému przewagę, należą: Kiszkwie, Chodkiewiczowie, Chlebowiczowie, Sapiehowie, Słuszkowie, Zawiszowie, Wiśniowieccy, Woynowie, Pacowie, Abramowiczowie, Wołowiczowie, Ogińscy, Zienowiczowie, książęta Pruńscy, Hołowczyńscy, Naruszewiczowie, Talwoshowie, Dorohostajscy, Puzynowie, Szemiotowie, Gruszewscy, Gorscy i. t. d. Lud tylko prosty po wsiach trwał statecznie w wierze ojców, zwłaszcza w stronach, gdzie naukę kościoła wschodniego wyznawał. Stemszyskiem i on był zagnany od szlachty do przyjęcia kalwinizmu, tak dalece, że już około r. 1555. pełno było gmin izborów wyznania helweckiego po całej Litwie, do których lud uczęszczać rozmaitemi sposobami zmuszano. Gdy bowiem w roku tym Paweł Wergeryusz, sławny reformator włoski Litwę zwiedził, znalazł w téj prowincyi mnóstwo wielkie kościołów wyznania helweckiego ¹⁾. Do najpierwszych należały w Brześciu litewskim, w Wilnie, Klecku, Nieświeżu, Dziewałtowie, Orszy, Ikaźni, Iwiu, Szyłanach, Kiejdanach, Birzach, Rykontach i. t. d. ²⁾ Liczba zaś duchownych tego wyznania tak wzrosła, że już w roku 1557 w miesiącu Grudniu złożono synód w Wilnie, na którym kilkudziesiąt

Najznakomitsze domy w Litwie przyjmują wyznanie helweckie.

Pierwsze kościoły tego wyznania w Litwie.

Vilnensi professore ordinario. Vilnae Typis academicis Soc. Jesu Anno Christi M. D. C. LIII. mówi: „Jam tunc avitae religionis permutatio, finitimas Lituaniae provincias, Prussiam et Livoniam late pervagabatur. Neque Lituania immunis erat ab igne, quo vicinus absumebatur paries. Igni oleum affudit Vilnae (1555.) auctoritate sua et exemplo, Nicolaus Vilnensis Palatinus, qui (ut et ceteri in Polonia et Lituania procures) apud externos impetu principum catevati Romanam ecclesiam desertentium abreptus, nova dogmata e calviniano fonte hausta, in patria retulerat.“

¹⁾ W roku 1555 udał się ten Wergeryusz z Królewca do Wilna, do Mikołaja Czarnego Radziwiłła; czytaj: Duae Epistolae, Altera Aloysii Lippomani Episcopi Veronae etc. altera Illustr. Domini Radzivilii etc. Regiomonti Borussiae excudebat Joannes Daubmannus. —

²⁾ Friese: 2 Band 2 Theil pag 92 et seq. utrzymuje, że do roku 1563 prawie wszystkie kościoły różnowierców w Litwie, należały do wyznania augsburskiego. Tu, uniesiony żarliwością za swoim wyznaniem, i idąc za świadectwem Erazma Glicznera, równie gorliwego zwolennika nauki Marcina Lutra, myli się bar-



ministrów się znajdowało. Takowemu rozgałęzieniu naglemu kalwinizmu po Litwie, sprzyjał bardzo pobyt w Wilnie, w roku 1552. Zygmunta Augusta, otoczonego ludźmi przychylnymi reformacyi, chwającego się w umyśle, na którą stronę miał się skłonić. W tymto czasie Radziwiłł założywszy zbor helwecki w pałacu swoim w Wilnie, naprzeciwko kościoła ś. Jana, namówił monarchę, aby się na nabożeństwo do zboru tego udał. Dowiedziawszy się o tem Cypryan, Dominikan, biskup metoneński, sufragan wileński, zabiegł drogę jadącemu do zboru konno z wielu senatorami i dygnitarzami Zygmuntovi Augustowi, a uchwyciwszy za cugle konia, tak doń przemówił: Nie ta jest droga, którą przodkowie W. K. M. na nabożeństwo zwykli byli jeździć, ale owa! Tu wskazał palcem na kościół katolicki, zniwolił słabego monarchę do wniścia do niego, zniweczywszy za-

Cypryan, dominikan, odwozdi Zyg. Augusta od odwiedzenia zboru helweckiego.

dzo. Równie jak w Koronie Luteranizm rozszerzył się w Litwie tylko po miastach, pomiędzy mieszkańcami szczepu niemieckiego: pomiędzy szlachtą litewską nie znalazł dla siebie żadnej sympatii; tracił on jej bowiem jeszcze za bardzo katolicyzmem, dla tego też wołała ona rzucić się do kalwinizmu i socyanizmu w wszelkich odcieniach. Ze szlachta litewska, podobnie jak koronna, luteranizm i wszelkie inne wyznanie, byle tylko nie katolickie, częstokroć nie z wewnętrznego przekonania, ale z ślepego naśladownictwa protegowała, nie idzie jeszcze zatem, aby wyznanie to sama z domownikami i poddanymi swymi przyjęła. Owszem dzieje Litwy uczą, że bardzo mała liczba szlachty w tej prowincyi chwyciła się luteranizmu i że kościoły luterskie były tylko w Wilnie, w Kownie, a później po dobrach książąt Radziwiłłów linii Birżewskiej i w posiadłościach kilku innych magnatów. Ci zakładali kościoły luterskie z pieniężnych widoków. Założył nawet kościół luterski Jan Karól Chodkiewicz, hetman w. litewski, gorliwy katolik, w majątności swojej Szkudach. „Nie godzi mi się zapomnieć“ — mówi autor dziełka: *Obrona konfederacyi i przestrogi niektóre do zborowych spraw* — sławnego i wielkiego hetmana Chodkiewicza, kiedy w majątności swęj w Szkudach nadał i fundował zbor saski; dopiero regulares przyszli z wielkiem narzekaniem: coto czynisz, że heretyki fundujesz, ich się promotorem i patronem czynisz; przeciw sumnieniu to czynisz. Rzekł im na to: abo to *Patres* trzeba w winnicy Pańskiej próżnować i rozkoszować? Nawracajcie ich nie ogniem, nie mieczem, ale *in charitate* słowem Pańskim.“

miary Radziwiłła, chcącego Zygmunta Augusta tym krokiem wyznaniu swemu pozyskać.¹⁾ Przecież, chociaż duchowieństwo katolickie, tak w koronie, jak w Litwie, zabiegało wszelkimi sposobami o to²⁾, aby przylumić szerzące się coraz bardziej nowości religijne³⁾,

¹⁾ Memoratum a patribus posteri narrant, quod cum rex persuasus a Palatino Vilenensi, eques iret ad locum superstitionum Calvinianum, eas pro curiositate inspecturus, jamque equitatus curialis longo tractu praecessisset, Cyprianus regi obviam factus, freno equi apprehenso, breviter prolocutus: non eam esse viam, qua majores sui soliti fuerint ad cultum divinum equitare, sed hanc aliam: (ostendebat templum catholicum) regem ad idem templum intrandum averterit, consiliumque visitandae synagogae calvinianae discussit. Kojalowicz Miscel. str. 13.

²⁾ Z duchowieństwa katolickiego, najbardziej się w Litwie opierali reformacyi Dominikani. Paweł Ruszel, członek ich zakonu, w dziełku: *Triumph na dzień chwalebny Jacka ś. Oct.* w Wilnie r. 1641. wydanem, mówi między innemi na stronie 51. „Ale dosyć są jeszcze pamiętne i tu w Wilnie prace jego (Cypryana Dominikana), które podejmował, broniąc się rozpościerać heretykom w temto mieście wileńskiem. Powiadają tu o tym ojcu, iż kiedy był sufraganem tego miasta, które się już tak srodze było zapowietrzyło tem jadowitem powietrzem heretykiem, iż przyszli byli do takiej śmiałości ci adwersarze kościoła katolickiego, że w kościołach poświęconych Bogu na odprawowanie chwały jego, ważyli się konie swoje stawiać (jestto baśnią, wymyśloną później dla obudzenia nienawiści pospółstwa przeciw dysydentom) na większą zelżywość katolikom, albo kościołowi Chrystusowemu. Ten tedy biskup świątobliwy, jako temu zabiegał, jako bronił i niedopuszczał? ile mu sił i zdrowia stawać mogło, takiego sprofanowania, albo obelżenia kościołów Bożych i zarazy między wiernymi Chrystusowymi zabiegając, nietylko, iż jawnie na rynku kazywał, napominał i z płaczem wołał, utwierdzając ich w wierze ś. katolickiej, aby się niedawali uwodzić za nowemi i fałszywemi naukami heretyckimi, ale też nawet i w bramach miejskich stawał, heretykom do miasta przyjazdu broniąc i niedopuszczając; zaczęł jemu się przypisuje, iż on prawie sam wiarę ś. w mieście wileńskiem zatrzymał.“

³⁾ Od śmierci Zygmunta I. niebyło znaczniejszego miasta w Polsce, w któremby Apostołowie reformacyi z Niemiec, Włoch, Szwajcaryi lub t. p. nauki swojej nierozsiewali. Nie pomnęli oni także i Wilna. Kojalowicz w swoich miscelaneach (pag. 64) i historyi Litwy, a za nim Rostowski i Baliński mówią, że w roku 1555 zjawił się w Wilnie ksiądz Wklef, rodem Niemiec, który kazywając w kościele ś. Anny dla swoich współziomków, zaszcze-

to wszelako usiłowania jego były nadaremne, albowiem przeciwnicy jego byli zbyt potężni, i mieli w Litwie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi licznych sprzymierzeńców w wyznawcach kościoła wschodniego. Wszakże zwycięstwo dyssydentów nie było jeszcze ani pewnem, ani zupełnem, dopóki katedry biskupie istniały, dopóki król na stronę reformacyi otwarcie nie przeszedł. Wy-

pił w nich dobrze już naukę Marcina Lutra, nim się duchowieństwo spostrzegło. Za to wykłady od biskupa wileńskiego Pawła i z miasta wygnany. Surowość przecież ta nic nie pomogła, bo opinie jego religijne już się były po Litwie rozeszły; bo Radziwiłł i inni możnowładcy, porzucili otwarcie wiarę Ojców i wsa mem Wilnie zbory kalwińskie zakładali. „Anno primum“ — mówi Kojałowicz — „1555. Vilnae comparuit homo exterus, Vilelfus de nomine, habitu (ut prae se ferebat) sacerdos: hic obtenta potestate habendarum germanica lingua ad incolae civitatis et advenas concionum, magno eorum concursu in templo sanctae Annae dicato, ita id egit, ut nullo indicio latens virus prodiderit. Ubi vero concionibus suis satis et favoris et auctoritatis se collegisse advertit, sensim in appertum errores promere cepit: atque imprimis frequentius et acrius invehi in abusum, uti ille agebat, sublatae sub specie vini communionis. Suspectum aliquatenus se reddiderat apud prudentes, quod nunquam sacris operari visus est, at illud virus pro concione palam effusum, Lutheri sectatorem clarissime ostendit. Quare episcopus vilnensis Dux Olszanus statim potestatem concionandi ademit, atque a templorum accessu eum arcuit: at ille inhibitus publice verba facere, ad aedes praedivitis civis Vilnensis Morsztyni se contulit, in platea vulgo germanica dicta: seu quod frequentes ejus gentis cives illam civitatis partem incolerent, seu quod isthic delubrum postea excitatum Augustanae confessionis sectarii habeant. Liberius ibi contra varia romanae religionis instituta declamans, jam auditores ad contemptum illius legis, qua certis diebus esus carniū, aut etiam lacticianiorum, inhibitus, asuefecerat: id vero Lituanam plebem, ieiuniorum istiusmodi observantiorē, in furorem contra novatores concitavit. Destinaverat enim omnino aedes illas invadere et promiscua caede declamatorem cum suis auditoribus trucidare. Non fuit tantum animi sectariis, ut quod verbo asserebant, sanguinis effusione testarentur: sed metu tumultus, conventicula intermiserunt, veteratore illo clam sparsos errores promovente ac velut educante. Unde, quanquam Morsztyno mortuo, ipse quoque impostor fuga sibi consuluerit; venenum tamen ab eo propinatum, haustumque avidē a Germanis, Haeresi Lutheranae deinceps in ea urbe propagandae sufficit.“

padało im więc siły swoje rozproszone skupiać, łączyć i w jedną całość zlewać, aby tem pewniej i silniej w samo serce hierarchii ugodzić. Różnowiercy mało i wielkopolescy połączywszy się już z sobą w tym celu na synodzie w Kozminku roku 1555 odprawionym, postanowili teraz wciągnąć do związku z sobą kościoły reformowane w Litwie. Wysłali w tym zamiarze w r. 1560. Blandratę do Mikołaja Czarnego Radziwiłła, upraszając go, aby pracował nad połączeniem kościołów litewskich wyznania helweckiego z kościołami tegoż wyznania w Małopolsce i Braćmi czeskimi w Wielkiej Polsce, tudzież, aby kościoły helweckie w Litwie uchronił od schizmy, którą Stankar nauką swoją o Trojcy ś. między zborami małopolskimi wprowadzał.¹⁾ Takież samo poselstwo wyprawili Małopolanie do kościołów helweckich w Litwie. Radziwiłł przyjął Blandratę uprzejmie, przysłał zborom małopolskim 1600 Talarów na szkoły i ubogich i wysłał posłów swoich na synód, który Małopolanie wyznania helweckiego z Braćmi czeskimi z Wielkopolski w Książu dnia 14, 15 i 18 Września 1560 roku złożyli. Na ten sam synód wysłał zbór wileński delegowanych z oświadczeniem: 1., iż oni (delegowani) będąc wysłani na ten znaczny synód od pana swojego a zboru wszystkiego, oznajmują, iż w nauce ewangelii zupełnie a całe z nim są we wszystkim jednomyslni, a tak są bracią i członkami tegoż kościoła. 2. Iż przyjechali, żeby się przypatrzyli rządowi a dyscyplinie we wszystkim, acz chwala Bogu, doma to mają w części, wszakoż cokolwiek tu sprawiono dobrze, a zrzadzono będzie na tym synodzie, iż to też przyjmą, a tak też to postanowią. 3. Iż pan Wojewoda, życząc wszystkiego dobrego temu zborowi małopolskiemu, z tej życzliwości swojej ku pomocy szkoły ich doktorowi Lizmaninowi, jako to lectorowi theologico każdy rok w czasy przyszłe obiecuje dać sto talarów, i iż potępią naukę Stankara.“²⁾

Kalwini litewscy łączą się z koronnymi na synodzie w Książu 1560. roku.

¹⁾ W dziełku: *De Mediatore*.

²⁾ Akta tego synodu w rękopiśmie.

Mikołaj Czar-
ny Radziwiłł
nieszczerze
pragnie tego
połączenia.
Pobudki, ja-
kie w tem
miał. Osta-
tnie przysłu-
gi jego swe-
mu wyznaniu
uczynione.

Stemwszystkiem, bądź to, że odległość zbyt wiel-
ka Litwy od województwa krakowskiego, głównego
ogniska kalwinizmu małopolskiego, przeszkadzała Ra-
dziwiłłowi, głowie i reprezentantowi kalwinów litewskich,
do połączenia się z współwiercami swymi w Małopol-
sce i Braćmi czeskimi w Wielkiej Polsce, bądź też, co
podobniej do prawdy, że Radziwiłł ufając w swoją po-
tęgę, bogactwa i wziętość powszechną w Litwie, i za-
mysłając po bezdzietnym i schorzałym Zygmuncie Augu-
ście osiąść tron książęcy w Litwie, unikał nawet reli-
gijnego połączenia z koronczykami. Na kilkunastu też
synodach, które dyssydenci wielko- i małopolicy w ró-
żnych miejscach złożyli, raz tylko wysłał swego dele-
gowanego, i to jeszcze powodowany do tego kroku
schizmą, którą Stankar, Blandrata, Gonezyusz i inni
między kalwinami nauką swoją o Trojcy ś. w tym cza-
sie robili. Ostatnie jednak lata życia Radziwiłła zajmo-
wały szczególniej sprawy religijne. Dyssydenci litewscy
i koronni, nie mieli jeszcze ksiąg liturgicznych, nie mie-
li pisma świętego w ojczystym języku. Radziwiłł umy-
ślił potrzebie tej zaradzić, a wezwawszy do pracy nie-
których uczonych wyznania swego, jakoto Szymona Za-
cyusza, Piotra Statoryusza, Grzegorza Arzacyusza, An-
drzeja Trzecieckiego, Jakóba Lubelczyka i kilku in-
nych, szczęśliwie ukończony przekład biblii dał w roku
1563 Wojewodce, drukarzowi krakowskiemu, umyślnie
w tym celu do Brześcia lilewskiego (gdzie Radziwiłł był
starostą,) sprowadzonemu, wytłoczyć, wyłożywszy na
to około 10000 złotp. owczesnych i poświęciwszy prze-
pyszne wydanie to Zygmunтови Augustowi. W roku
1562 gdy z polecenia tego monarchy sprawy Inflant
i Kurlandyi urządził, dwór swój w Wilnie, naprzeciwko
kościola ś. Jana leżący, na zbór obrócił, a wkrótce po-
tem nowy kościół wymurować kazał.¹⁾ W roku 1563
bawiącego w Wilnie Zygmunta Augusta nakłonił do
uchylenia statutu Władysława Jagielly w Horodlu prze-
ciw różnowiercom wydanego, od wszelkich dostojności

¹⁾ Węgierski Slavonia reformata.

i urzędów ich wyjmującego.¹⁾ Mimo czerstwego zdrowia
i niezbyt podeszłego wieku poprzedził do grobu Zygmun-
ta Augusta dnia 28. Maja 1565.²⁾ w trzy lata po
zgonie swjej małżonki Elżbiety Szydłowieckiej;³⁾ ciała
obydwoch złożono w Wilnie w kościele jego zamkowym.
Na śmiertelnem łożu nie zapomniał jeszcze o swoich
współwiercach, a pragnąc byź im użytecznym i za gro-

Śmierć Miko-
łaja Czarne-
go Radziwiłła.

¹⁾ Patrz: Prawa i wolności Dyssydem w nabożeństwie
chrześcijańskim w koronie polskiej i. W. W. X. L. służące ect.

²⁾ Friese w dziele Beiträge zu der Reformationsgeschichte
in Polen und Lithauen, Tom 2. Część II. str. 95. i 96. przywodzi
w brew świadectwu Wolana (in lib. de libertate politica), Wę-
gierskiego i innych, inną datę jego zgonu, to jest, dzień 20.
Kwietnia 1567. roku, opierając się na powadze genealogii druko-
wanej Radziwiłłów. Zdaje się atoli, że Wolan i Węgierski le-
pij w tej mierze zainformowani byli niż Friese. Mam bowiem
przed sobą w originale listy Zygmunta Augusta od roku 1548.
do Mikołaja Czarnego Radziwiłła pisywane. Listy te kończą
się na dniu 10. Maja 1565. roku. Poczem od roku 1567. nas-
ępują już listy tegoż monarchy do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła
(Sierotki) wojewodzie wileńskiego, pisywane. Gdyby w tym
roku (1567) żył był jeszcze Mikołaj Czarne Radziwiłł, Zyg. Aug. pro-
wadziłby dalej swoje z nim korespondencyą. Mógłby mi tu wpraw-
dzie kto zarzucić: że korespondencya Zygmunta Augusta z Ra-
dziwiłłem po roku 1565. zaginęła. Na taki zarzut odpowiedziałbym:
czemu niezaginęły listy aż do r. 1565. pisywane; czemu nie zaginęła
korespondencya tego monarchy z synami i bratem stryjecznym
Czarnego Radziwiłła, Mikołajem, hetmanem W. X. Litewskiego? —
Zresztą, że data zgonu Mikołaja Czarnego Radziwiłła, przez Wo-
lana przytoczona jest prawdziwą, dowodzi synód Anabaptystów
odprawiony w Węgrowie na Podlesiu w Grudniu 1565 r. którego
akta wspominając o tym Radziwiłle, mówią: „Ea fine Synodus
ista convocata est huc Vengrowiam, quod fratres Lituani inco-
lentes semper se in Polonia ad celebrandas synodos evocari,
fratribus Polonis nunquam propterea in Lituaniam vel vicinam re-
gionem commeantibus querebantur, quo nomine pia memoriae D.
Palatinus Vilnensis nos admonebat ect.“

³⁾ Przez Szydłowiecką spokrewniony był Mikołaj Czarne Ra-
dziwiłł z wielkim Janem Tarnowskim, który miał za sobą Zofią
Szydłowiecką, siostrę Elżbiety, i z księciem Munstberskim Ja-
nem, za którym była Krystyna Szydłowiecka, także siostra Elżbie-
ty. Czytaj wiersz Royziusza: Ad Nicolaum Radivilionem Virum
illustrum, Epithalamium. Petro Roysio Maureo Hispano, extem-
porario Autore. 4to. cztery kartki.

Mikołaj Czar-
ny Radziwiłł
upomina sy-
na, aby trwał
w wyznaniu
helweckim.

hem, przyzwał do siebie najstarszego syna swego Mikołaja Krysztofa, zwanego Sierotką, i napominał go, aby w wyznaniu helweckiem trwając statecznie, kościołami i duchownymi jego czule się opiekował. Węgierski z dzieła Wolana pod tytułem: *Oppugnatio Idolatriae Pontificiae* w Wilnie r. 1583. wydane, przytacza, że gdy ten Mikołaj Krysztof Sierotka w przytomności Mikołaja Rudego Radziwiłła, brata królowej Barbary pierwszy raz do stołu pańskiego przystępował według obrządków wyznania helweckiego, Mikołaj Czarny Radziwiłł, ojciec, w te do niego słowa przemówił: „Wyznaję, kochany synu, że za staraniem sławnych przodków twoich i mojemi zabiegami, zebrałem znaczny majątek, zjednałem sobie wielką sławę i powszechne poważanie w narodzie. Dawszy ci życie, abys wszystko to po mnie odziedziczył, cieszę się bardzo, widząc cię już w tym wieku. Lecz nigdy serce moje nie było napelnione większą radością, nigdy w duszy mojej nie czulem rokosznieszego uniesienia, jak teraz, gdy cię widzę w tem miejscu, w którym pewne najświętszej wiary chrześcijańskiej wyznanie z ust twoich usłyszę i ujrzę, że te godła, które mi mocna nadzieja wiecznego zbawienia oznajmioną jest od pana wiernym jego, do ust twych przyjmiesz. To bowiem, kochany synu, jest prawdziwie dobrem, co nas wiecznym węzłem z Bogiem łączy, co miłością niebian serca nasze zagrzewa, co do pewnego dziedzictwa życia owego wiecznego doprowadza. To zaś, co służy doczesnym tylko wygodom życia, jest ulotnem i zmiennem, podległem tysiącnym przypadkom i zawsze blizkiem zguby. Od owych więc ziemskich do niebieskich rzeczy, odwódź kochany synu umysł: w tej pobożności, w tej czystej wierze, w której cię za wielkiem staraniem mojem i pilnością, wychowanego kościołowi oddaję, spędź całe dalsze życie! A tak Bóg błogosławić cię będzie, tak uczynisz imię twoje sławnem po wszystkie dni żywota twego, tak nakoniec wiecznego szczęścia owego, największej nagrody dostąpisz.“

Śmierć Mikołaja Czarnego Radziwiłła była niezmiernie ciężkim ciosem dla sprawy różnowierców, mianowicie zaś dla kościołów wyznania helweckiego w Lit-

wie. On bowiem posiadając nieograniczone zaufanie Zygmunta Augusta, mógł sam tylko zapobiedz wprowadzeniu Jezuitów w Wilnie, a temsamem odwrócić zamachy tak niebezpiecznego reformacyi nieprzyjaciela; on sam tylko mógł utrzymać w wyznaniu helweckiem własnych synów, których powrot do kościoła katolickiego nieobliczone wyznaniu temu zrzucił szkody w Litwie; on nareszcie sam tylko mógł oddalić, albo przynajmniej zmniejszyć bardzo schizmę, którą w wyznaniu helweckiem Gonezyusz i inni na Podlesiu i w Litwie wnieśli.

Po śmierci Mikołaja Czarnego Radziwiłła stanął na czele reformacyi w Litwie, Mikołaj Radziwiłł, zwany Rudy (rufus), brat królowej Barbary, hetman w. litewski i wojewoda, po śmierci Mikołaja Czarnego, wileński, książę na Birzach i Dubince; porzuciwszy już dawniej wiarę ojców. Węgierski takie przytacza pobudki jego apostazy: „Książę ten odniosłszy dnia 26 Stycznia 1564. r. znakomite nad Moskwą zwycięstwo, udał się do Częstochowy w zamiarze wypełnienia uczynionego ślubu przed bitwą. Tak znakomitego gościa przyjęli mnisi z największą radością, a chwiejącego się już pragnąc w wierze utwierdzić, namówili pewnego wieśniaka, aby udał, że jest opętany od djabła. Gdy więc z niego wyrzucają djabła, dla okazania takowemu cudem, że są prawdziwymi następcami apostołów, poznał książę wnet zdradę i dowiedział się od tego samego opętanego, przywoławszy go do siebie, że go mnisi przekupili, aby opętanego udawał. Z tej przyczyny książę powróciwszy do Litwy, wyrzekł się błędów kościoła rzymskiego, a przeszedłszy na łono kościoła reformowanego, synów swoich Mikołaja i Krzysztofa w wyznaniu tem wychować kazał.“ Tak Węgierski o jego przejściu do wyznania helweckiego powiada; podobnie atoli do prawdy, że nie kuglarstwo z opętaniem ¹⁾ (zmyślone zapewne od protestantów na potępienie mnichów),

Mikołaj Rudy
Radziwiłł,
het. w. litew-
ski.

Przyczyna
dla której
miał przejść
do wyznania
helweckiego.

¹⁾ Zresztą nieśmiem tu Węgierskiemu, jakkolwiek zbyt w duchu swego wyznania piszącemu, zadawać oczywistego kłamstwa.

ale raczej utwierdzenie się w wyznaniu helweckiem w Wielkiej i Małopolsce, gdzie już w roku 1564. pełno było kościołów i wyznawców nauki Kalwina i Zwinglego, nakłoniło Radziwiłła do porzucenia katolicyzmu. Cóżkolwiek bądź, Radziwiłł zostawszy kalwinem, stał się główną podporą swoich współwierców, i po obszernych dobrach swoich, jakoto w Birzach, Dubince, Kiejdanach, Kojdanowie i t. d. zbory swego wyznania pozakładał i uposażył, a objawszy po Mikołaju Czarnym Radziwiłł województwo wileńskie, swoim znaczeniem i wpływem, a nadewszystko gorliwością, ważne bardzo, jakto niżej zobaczymy, przysługi kalwinom litewskim wyświadczył.

Nauka Aryusza w Litwie.

Tymczasem gdy Radziwiłłowie i inne znakomite domy wyznanie helweckie po wielkiem księstwie z niezmordowaną gorliwością rozszerzają, oddając mu kościoły katolickie lub greckie z całym uposażeniem, albo nowe budując i w dochody zaopatrując, w samem łonie jego zaczęła zaraz w początkach powstawać schizma. Wielu z duchownych i szlachty tego wyznania poczęło się skłaniać ku nauce Aryusza, wniesionej do Polski przez Leliusza ¹⁾ i Fausta Socynów. Ślady tej nauki znajdujemy w Litwie już około 1558. roku. Kto ją tu pierwszy zaczął rozsiewać, niewiadomo. Lubieniecki przypisuje to Piotrowi z Goniądza. ²⁾ Wszakże mogła ona się dostać do Litwy przez Blandratę, który się często u dworu Mikołaja czarnego Radziwiłła wieszał; przez Lizmanina, który jako nadworny ka-

Mogli Paulini w Częstochowie uciec się i do tego wybiegu, dla utrzymania w wierze katolickiej tak znakomitego męża, jakim był Mikołaj rudy Radziwiłł. Ze diabłów z opętanych nieraz wyrzucano, nawet w nowszych czasach, wiadomo powszechnie. Ja sam byłem przytomnym przed 10 laty tak gorszącej operacji w Osieczynie, w klasztorze XX. Reformatorów.

¹⁾ Leliusz Socyn przybył do Polski 1551 r. i nauki swojej udzielił Lizmaninowi i innym. „Ita et Polonia anno 1551 salutaverat, et semine pietatis in cordibus Lismanini et aliorum sparso, paulo post in Moraviam, inde in Helveciam reverterat.“ Lub. pag. 40.

²⁾ Historia Refor. Polon.

pelan nieraz w Litwie z Zygmuntem Augustem bywał; przez Czechowicza i Krzyszkowskiego, którzy, nim naukę Socyna przyjęli, sprawowali wpierw obowiązki duchowne przy niektórych zborach litewskich wyznania helweckiego; nareszcie przez Stankara, który w Królewcu osiadłszy wielu zwolenników w Litwie znalazł; mogła nawet być byt produktem krajowym. Cóżkolwiek bądź, sekta ta rozszerzyła się w okamgnieniu po Litwie ¹⁾ i miała na swoim czele Jana Kiszkę z Ciechanowca, niezmiernie bogatego magnata litewskiego, z Radziwiłłami spokrewnionego. ²⁾ Dla wstrzymania jej postępu ministrowie i patronowie wyznania helweckiego, zwołali synod na dzień 15. Grudnia 1558. roku do Brześcia litewskiego. Wezwany nań rozsiewacz główny tej nauki Piotr z Goniądza, bronił jej żwawo, bijąc w rozwlekłej mowie swojej szczególnie na chrzest małych dzieci i naukę innych wyznań chrześcijańskich o Synu Bożym. ³⁾ Mowa ta oburzyła wielu zwolenników nauki Kalwina, ale — dodaje Lubieniecki — wyprowadziła niejednego z błędu o Trójcy i chrzcie małych dzieci; to jest, przyczyniła się wiele do rozgałęzienia wskrzeszonej nauki Aryusza, po Litwie i przyległych prowincjach. Wszakże sekcje tej, społeczności ludzkiej szkodę niemalą przynoszącej — uczyła bowiem w jednej z odcieni swoich, że grzechem jest służyć krajowi orężem, radą albo na urzędzie — sprzeciwiał się wszelkimi sposobami Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda Wileński. Węgierski na stronie 147. powiada, że ministrom swoim przy zborach w Nieświeżu i Klecku zalecił surowo, aby trwając statecznie w nauce wyznania helweckiego, pokoju kościoła nie mieszała. Ministrami tymi byli Wawrzyniec Krzyszkowski i Szymon Budny.

¹⁾ Kojalowicz w miscelaneach swoich powiada, że w Litwie najbardziej się rozszerzyła w Nowogrodzkim i brzeskolitewskim województwie.

²⁾ Bock Historia Antitrinitariorum T. II. pag. 424. powiada, że posiadał 700 wsi i miasteczek.

³⁾ Lubieniecki na stronie 144. pisze, że mowa ta Piotra z Goniądza, oburzyła wszystkich przytomnych i nakazano mu milczenie; tylko Hieronim Piekarski popierał zdania i opinie jego.

Chodkiewicz
i Żacyusz
opierają się
nauce Aryu-
sza.

Niemniej silne zapory szerzeniu się jęj stawiał Jan Chodkiewicz stolnik W. X. L. i Szymon Żacyusz, naprzód minister przy zborze w Brześciu litewskim, a później nieco, pierwszy superintendent w dystrykcie wileńskim, który Mikołaja Czarnego Radziwiłła i innych magnatów litewskich często w listach napominał, aby niedozwolili rozszerzać się arianizmowi i sam przeciw tej sekcje ogłosił drukiem w Brześciu litewskim r. 1559. konfessyą wiary kościoła wileńskiego.¹⁾ Dopóki Mikołaj Czarny Radziwiłł żył, stronnicy nauki Aryusza w Litwie nieśmieli odrywać się widocznie od kościoła helweckiego, ale skoro oczy zamknął, wszelkie usiłowania kalwinów, aby ich w jedność z sobą utrzymać, stały się nadaremne. W samem Wilnie, owem ognisku wyznania helweckiego, minister Czechowicz przeszedł otwarcie pod znaki Socyan, rozpoczynając gorszące kłótnie o chrzest małych dzieci z kolegą swoim Wędrogowskim, także ministrem zboru wileńskiego, z Katerlą i Karnickim, członkami tegoż zboru.²⁾ Wnet

Arianizm w
Wilnie. Czechowicz.

¹⁾ Węgierski pag. 430.

²⁾ Lubieniecki pag. 178. Węgierski mówiąc na stronie 146 o rozszerzeniu się po Litwie nauki Socyna, zgadza się w opowiadaniu swoim z Lubienieckim. „Lecz w krótkie mówi — „młode te kościoły litewskie zaczęli niektórzy tu i owdzie niepokoić, idąc za odmienną o Bogu w Trójcy ś. jedynym nauką, dawniej Aryusza, a świeżo Michała Serweta, Hiszpana. Nasamprzód w roku 1556 Piotr Gonezyusz w dystrykcie podlaskim, w mieście Białym zachwiał nieco Hieronima Piekarskiego, z księdza katolickiego, ministra w mieście tem ewangelickiego; Falkoniusza zaś nauczyciela i katechistę tamże całkiem do swego zdania przeciągnął. Ostatni cofnął się wprawdzie na synodzie małopolskim w Secyminie r. 1558 odprawionym od tej nauki, ale później zostawszy ministrem przy kościele w Mordach na Podlasiu, bronił jęj zapamiętale. Potem też samo robił w dystrykcie wileńskim Jerzy Blandrata Włoch, Doktor medycyny, człowiek wielkiej powagi, którego, aby się strzegli ministrowie kościołów wileńskich, surowo napominał Jan Kalwin (Ep. 321. scr. Genevae 9 Oct. 1581.) Za powagą Blandraty powziął opaczne zdanie o Bogu Wawrzyniec Krzyszkowski, minister kościoła Nieświeżkiego, o którym Paweł Odenborniusz w liście do Dawida Chytraeusza 8 Calend. Augusti. 1581); po nim Marcin Czechowicz nauczyciel i minister kościoła Helweckiego w Wilnie, Szymon Budny, minister kościoła Kłe-

potem zwolennicy nauki Aryusza tak się w Polsce i Litwie rozmnożyli, że sami dnia 10. 1564. w Brzeziniu w Kujawach, a następnie w Węgrowie dnia 25. Grudnia 1565. r. synody złożyli. Na pierwszy zjechali Lutomierski, superintendent, Mikołaj Żytno, Daniel Byliński, Grzegorz Pauli, Stanisław Paclesius, minister z Lublina, Marcin Krowicki i jakiś minister Bartłomiej z W. Polski, Paweł z Litwy i wielu innych, których nazwisk Lubieniecki nieprzytacza. Kalwini litewscy posłali nań Mikołaja Wędrygowskiego i Andrzeja Cyznera, zaleciwszy im, aby wszelkimi sposobami utłumiali scyssyą, pomiędzy nimi a odrywającymi się od nauki Kalwina Socyanami. Zabiegi posłów kalwińskich o to nie zbyt szczere,¹⁾ niewydaly żadnego owocu. Na synod Socyan w Węgrowie, umyślnie w tém miejscu złożony, aby współwiercy ich litewscy tém łatwiejszą sposobność znajdowania się na nim mieli, zebralo się 48 ministrów, osób świeckich 14. Prezesem synodu obranym został Hieronim Filipowski. Czytano na nim listy od Kiszczyny, wojewodziny witebskiej, od Anny Radziwiłłowej i kilku innych prywatnych osób; tudzież od seniorów i kościołów w dystryktach szydlowieckim, Lubelskim, Brzezińskim, Chełmskim i t. d. Ucierano się znów na nim o chrzest małych dzieci i takowy odrzucono. Po ukończonym synodzie wysłano z Brześcia litewskiego do Wilna deputacyą z uchwałami synodu, oznajmując kościołom helweckim w Litwie, że synod prawie jednomyślnie chrzest małych dzieci odrzucił, i wzywając zbory litewskie, aby uchwały te przyjęły. Duchowni wyznania helweckiego w Wilnie i w innych okolicach Litwy potępił jednomyślnie uchwały synodu w Węgrowie i odpowiedzieli ministrom w Brześciu, głównym rozsiewaczom nauki Socyna w Litwie,

Synody Sody-
an w Brzezi-
niu 1564. i
w Węgrowie
1565. r.

Duchowni
kalwińscy w
Litwie, potę-
piają naukę
Aryusza.

ckiego, Tomasz Falkoniusz, Mikołaj Wędrogowski, minister kościoła wileńskiego, Jerzy Niger, niegdyś uczeń Stankara, Włocha i. t. d.“

¹⁾ Wędrogowski już wówczas chwiał się w wyznaniu helweckim, mając wkrótce rozbrat z niem zrobić.

jak następuje: „Wielkiej boleści, mili w Chrystusie bracia, doznaliśmy wszyscy, której i inni wierni doznawać muszą, widząc tak pożałowania godne i szkodliwe w kościele Bożym rosterki, w tych zwłaszcza terazniejszych nieszczęsnych czasach, w których według wyraźnego proroctwa Chrystusa, Apostolów i proroków Pańskich, wielu się zjawi, którzy wiernych chrystusowych trwogi nabawia; jakoż już nabawiają, mianowicie zaś i nadewszystko owi, co fałszywem zdaniem swoim nad chrztem dzieci tak gwałtownie i przewrotnie się pastwią, a takich fałszywych proroków u was i u nas nie mało się znajduje. Z obrzydłej zarazy tej, wynikają inne, jakich niedawno niektórzy z wielką szkodą doznali, czego dowodzą jasno pisma. Przeto Bracia w Chrystusie mili, prosimy was na Boga, dopełniając obowiązku Chrześcianom przyzwoitego, i napominamy z miłości ku wam braterskiej, abyście się niedali uwodzić dogmatom, od ludzi złośliwych rozsiewanym, uważając pilnie, jakie nieszczęście ztąd wynikać może. Zaiste z zdania tego, dawno już od kościoła potępionego, wyniknie zamieszanie w rzeczypospolitej i upadek kościoła Bożego. Ze tak a nieinaczej jest, raczył nam niedawno Bog objawić. Widzimy bowiem, jak biedni ci ludzie w przedsięwzięciach swoich postępują. Mówili przedtem: zaspokoimy sumnienie nasze, gdy samych tylko dorosłych chrzcić będziemy. Teraz z cnoty postępując w cnotę, chrzest swój w wątpliwość podają, utrzymując, że nie byli chrzczeni. Osiągnawszy cel swoich życzeń sądzą będą, że przez taki chrzest wolnymi i prawdziwie duchownymi się stali. Tak coraz bardziej fortele swoje rozwijając będą, jak owi dobrzy pasterze, którzy odmówiwszy pokuty tym, co umarli, albo zgrzeszyli, oddają ich na wieczne potępienie, albo męki piekielne. Ta wolność powiedzie ich nieznacznie do zarozumiałości, a duma popchnie ich do tego, że nikogo nad sobą nie będą cierpieć; owszem wszyscy, za świadectwem Pawła świętego wolności tej za pokrywkę chuci swoich użyją. Przemilezamy inne występkę, które dawniej z tego brzydkiego źródła wynikły, i jeszcze teraz, jeżeli

im rzeczy po myśli pójdą, wypłynąć muszą, gdyż ci, którzy fundamenta nauki tej kładą, usiłują wystawiać ją w pięknych kolorach i barwie. Ale wszystko to dzień ostateczny na jaw wywiedzie. Przeto napominamy was raz jeszcze i prosimy, mili bracia, ażebyście unikali tej zarazy Anabaptystów i innych napominali, przestając na prostej nauce i ewangelii Chrystusa, nieznającą takich subtelności, ale wszystkim zbliżającym się do Pana łaskę i życie wieczne obiecującej. Sądźmy bracia mili, że napomnienie to nasze braterskie dobrze i wdzięcznie przyjmiecie, statecznie w wierze trwając i z nami ojca niebieskiego błagając, aby nas od tego rodzaju niespokojnych ludzi w pokoju i całości łaskawie zachował. Z tem polecamy was Bogu. W Wilnie 1566 r.¹⁾ „List ten niewydał pożądanego skutku. Niebyły szczęśliwsze i inne usiłowania kalwinów litewskich około przywrócenia jedności między ich kościołami, a Socyanami. Jakoż od tego czasu Socyanizm w wszystkich swoich odcieniach rozpościerał się po Litwie i przyległych prowincjach z niezmierną szybkością. Do takowego rozgałęzienia sekty tej przyłożył się szczególnie Jan Kiszka z Ciechanowca (o którym wyżej już wspomniałem), starosta żmudzki, pan niezmiernych włości, który przyłgnawszy do socyanizmu, poodbierał w nich kalwinom kościoły, oddawszy je swoim współwiercom²⁾, albo nowe zakładał, poświęcał znaczne

Socyanizm rozszerza się po całej Litwie. Jan Kiszka z Ciechanowca.

¹⁾ Lubieniecki pag. 186.

²⁾ Tak np. osadził jeden z najgłówniejszych kościołów helweckich w Litwie, w Łosku Socyanami. Szymon Budny minister socyański w Łosku w dedykacji swego przekładu nowego testamentu tak do niego przemawia: „Z których pocztu i W. mć. miłościwy panie wszystkie być rozumieją, a ja i owszem jestem tego dobrze świadom. Są tego niemyślne znaki. Bo WMC. nie jedno słowo boże prawdziwe i jego sługi miłujesz, ale też dla jego większego pomnożenia pożytkom swym niefolgujesz i o to się z wielką pilnością starasz, jakoby się prawda boża wszędy wszelakim obyczajem szerzyła. Co aby snadniej ku chwale bożej iść mogło, raczyłeś drukarnią WMC. nie małym kosztem założyć. O czem ja natenczas więcej mówić niechcę, ponieważ nie panegiryk piszę. To tylko mówię, ponieważ ten mój nowy nowego

summy na wydawanie książek religijnych swego wyznania; ¹⁾ założył drukarnię. ²⁾ Socyanie wsparci taką protekcją wciskali się do wszystkich zborów wyznania helweckiego w Litwie, aby je i gminy nieznacznie w socyańskie obrócić. Do tego nareście przyszło, że duchowni kościołów helweckich w Litwie, trzymający się ściśle nauki Kalwina o Trójcy s. przyjęli po zborach swoich, dla warowania się od Socyan, formułę mówienia przy każdym nabożeństwie: „hi tres sunt unum, et hi tres sunt unus ³⁾“. Wiele zborów wyznania helweckiego, jakoto w Brześciu Litewskim, Białym, Łosku, Mordach i. t. d. przemieniło się w zbory socyańskie; wiele familii litewskich wyznania helweckiego, jakoto Kiszkiwie, Kawieczynscy i. t. d. chwyciło się nowąj tój nauki.

Socyanie zajmują wiele zborów helweckich w Litwie.

testamentu przekład z tójże nowąj W. meci drukarnie nowo wychodzi.“

¹⁾ W Bocku znajdzie czytelnik wiele pism socyańskich, na których druk Kiszkałożył.

²⁾ Drukarnię tę założył w Łosku 1574 roku.

³⁾ Szymon Teofil Turnowski w *Podroży Litewskiej*, w rękopiśmie.

ROZDZIAŁ III.

Zaprowadzenie Jezuitów w Wilnie 1569. r. Ich walki z różnowiercami; rozmaite sposoby, których ku pogwałceniu ostatnich używali. Powrót wielu familij słacheckich wyznania helweckiego do religii katolickiej. Od roku 1569 do 1586.

W czasie gdy Socyanizm w wszystkich postaciach swoich nieobrachowane szkody wyznaniu helweckiemu w Litwie poczynił, uszczuplając liczbę jego kościołów i wszędzie niezgodę, podejrzenia i nieufność siejąc; wystąpił na scenę w stolicy tój prowincyi nowy, daleko niebezpieczniejszy dla wszystkich akatolików nieprzyjaciół, to jest, Jezuiti. Duchowieństwo katolickie świeckie, niezbyt liczne, narażone na częste w gronie swoim apostazy, pozbawione tych środków, jakie miało duchowieństwo koronne do opierania się nawalności reformacyi i wprowadzaniu coraz nowszych opinii, stawalo jak mogło żwawo w obronie religii przodków i praw kościoła; ale zewsząd oslabiane i przygniecione potęgą Radziwiłłów i innych możnowładzców, miało wkrótce uleść i ustąpić pobojuwiska zwyciężkiemu nieprzyjacielowi. W tym smutnym stanie kościoła katolickiego w Litwie, Waleryan Protaszewicz, biskup wileński, pobudzany od swojej kapituły, aby pomyślał o sposobach silniejszego oporu różnowiercom, których wzrostu ani edykt parczowski z r. 1564, i do Litwy rościagniony, ani kłatwy i usiłowania duchowieństwa świeckiego i Dominikanów wstrzymać niezdolały, zaczął się oglądać o pomoc w Koronie. Udał się po radę do kardynała Hozyusza, który wówczas nietylko w Polsce, ale nawet w całej Europie za główny filar kościoła katolickiego był uważany. Hozyusz doradzając wszystkim biskupom polskim zaprowadzenie po swoich dyecezyach Jezuitów, w których słusznie najmocniejszą tamę prze-

ciw szerzeniu się różnowierstw upatrywał, podał tę samą myśl Protaszewiczowi. Chwycił jej się skwapliwie Protaszewicz, sprowadził natychmiast Jezuitów z Ołomunicy do Wilna, z wszelkimi atoli ostrożnościami, obawiając się, aby naczelnicy różnowierców nie zabronili siłą wstępu nowym przybyszom do Litwy.¹⁾ Skoro Jezuiti bez najmniejszej przeszkody z strony Dyssydentów²⁾ w Wilnie stanęli, oddał im Protaszewicz kościół archi prezbiterialny (1569.) którego proboszczem na ówczas był sławny Piotr Rojzyusz, Hiszpan, nieprzyjaciel na głowę Jezuitów.³⁾ Ten opierał się wszelkimi sposobami postanowieniu biskupa, nieprzypuszczając Jezuitów do kościoła; ale śmierć jego wkrótce przypadła, załatwiła spór i Jezuiti objawszy kościół z przyległościami, otworzyli szkoły w Wilnie 1570. r. Przybył w tym celu do Wilna Wawrzyniec Magiusz,

Otwierają
szkoły swoje
w tem mieście
1570. r.

1) „Eo (anno) societatem illa nostram accepit Vilnam per suum episcopum Valerianum Szuszkovium Protaszewicz. Duos ex Ołomuciensi Collegio sacerdotes Baltasarem Holtovinum, Andream Frisium cum totidem adjutoribus laicis, qui tantisper Vilnae, tanquam in statione, collegium expectarent; proprovincialis deduxit Franciscus Sunnerius. Statim ut de adventu proximo accepit Valerianus nuncium, obviam et rhedas et comitatum ex aula mittit lectissimum. Sunerio eam, ut quae non suae religiosorum hominum apposita foret modestiae, deprecatae a se pompam, armatorum super advolat turma, ab antistite contracta ad vim, si quam haeretici cum suo vilnensi palatino ingredientibus afferent, vi repellendam. Saboluerat nimirum illis hominibus, quid episcopus adversus partium castra suarum, religionis defensor acer, moliretur. Itaque socii, qui se pedibus, quemadmodum inter se condixerant, inferre maluissent, assecularum illi nobilium militumque comitatu septi, in urbem via consulari invehuntur, effusis undique urbicis, studio videndi advenas, dissipato jam ante rumore celebres ultro citroque occurrentibus. Mense septembri urbem domumque praeparatam subire.“ Rostowski pag. 34; więcej pag. 37.

2) Co Mikołaja Radziwiłła, Wojewodę wileńskiego i innych naczelników różnowierców litewskich mogło nakłonić do wypuszczenia Jezuitów do Wilna, trudno odgadnąć. Może rozkaz monarchy; może zajęcie się wyłącznie jakim ważnym interessem państwa, np. unią lubelską, a może też pogarda słabego natenczas jeszcze przeciwnika.

3) „Niestarczyło go (Warszewickiego) na dalsze gmachy. Jezuiti musieli się obchodzić pożyczanym kościołem archiprezbiterialnym

natenczas prowincyał jezuicki w Austrii i Polsce i nowe to kolegium na 30. członków swego zgromadzenia objął, oddawszy zarząd jego sławnemu Stanisławowi Warszewickiemu. Usadowiwszy się Jezuiti bez żadnej przeszkody w Wilnie, znaleźli w początku wiele trudności do pokonania w rozwijaniu i uskutecznienu swego planu wytepienia nowości religijnych. Kapituła wileńska obawiając się, aby szkoła katedralna nieupadła, zakazywała młodzieży uczęszczać do nowych szkół jezuickich; dyssydencyi i wyznawcy cerkwi wschodniej lękając się Jezuitów jak ognia, czynili toż samo, nieposelając dzieci swoich do ich szkoły.¹⁾ Ale Protaszewicz znając dobrze korzyści, które sobie po jezuickiem wychowaniu młodzieży dla kościoła mógł obiecywać, rozpiśał się po całej dycezyi, donosząc w liście pasterskim owieczkom swoim, że sławny po całym świecie chrześcijańskim zakon stworzył w Wilnie szkoły, ucząc w nich łaciny, greczyzny, hebrajszczyzny i wszelkich nauk wyzwolonych. Wszelako i po tej odezwie biskupa, szkoły Jezuitów w Wilnie zwolna się zapelniały;²⁾ nietracili oni jednakże serca, przyciągając młodzież wszelkimi sposobami do szkół swoich, a sławny ich rektor Stanisław Warszewicki rozrywał się na wszystkie strony, aby nowemu kolegium wziętość, a z nią

Stanisław
Warszewicki

ralnym ś. Jana. Przełożony jego Piotr Rojzyusz, czyli Ruiz, Hiszpan, niesprzyjał im.“ — „Tymczasem targowano na Rojziuszu odstąpienie kościoła za wyższą i tłusciejszą prelaturę, gdy zaś nie dawał się ugłaskać, Warszewicki podpadł pod króla i już to przez Nuncyusza, już przez królową Annę, otrzymał, iż jako kollator darował pomieniony kościół zakonowi, wydając na to przywilej 1571. r. Wkrótce śmierć Rojziusza cały spór przecięła. „Ossolin. Tom. I str. 210 i 211.

1) Baliński: Historya miasta Wilna.

2) Pauci initio in scholis, atque e civitate ipsa censebantur, litteras mox per provinciam dimissis Pontifex familias admonuit: apertum esse Vilnae gymnasium utilitati publicae: mitterent filios, instituendos honestissime, praeceptores esse lectissimos, viros cum doctrina, tum pietate commendabili. Appetere VIII Idus Majas diem beato Stanisłao Martyri sacrum, ad quem euperet videre juvenes in scholis quam frequentissimos., Rostowski pag. 42.

wpływ i potęgę zjednać. Rządził kolegium, uczył w szkołach, kazywał z amfony, wciskał się do komnat różnowierców możniejszych, aby ich kościolowi pozyskać, wszędzie walcząc i działając w duchu jezuickim, w interesie kościoła katolickiego.¹⁾

Różnowiercom litewskim, mianowicie wyznawcom kościoła helweckiego, bardzo natenczas silnym i coraz więcej krzewiącym się, którzy wbrew własnemu interesowi wpuścili Jezuitów, najgłówniejszych i najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół swoich, do Litwy, bądź to, że nieznając jeszcze tego przeciwnika, lekce go sobie ważyli, bądź też z obojętności i dosyć nam wrodzonej nieopatrności na przyszłość, zaczęły się teraz nagle oczy na niebezpieczeństwo otwierać. Postanowili oni zatem całemi siłami opierać się zabiegom Jezuitów. W owych wiekach w Niemczech i całej Europie, a zatem i u nas zdawało się rozmaitym, przeciwnym sobie stronnictwom religijnym, że jedno drugie za pomocą dysput publicznych o rzeczach wiary, najłatwiej pokonać i nawrócić zdola. Tego, między wielu innemi, środka używali wszędzie Jezuici w nawracaniu różnowierców, ale uciekając się do niego, uważali go tylko za pomocniczy, całą budowę opierając głównie na szkołach, ambonie, pozyskiwaniu dla kościoła katolickiego najpierwszych osób w kraju, zapewnianiu nowonawróconym losu i t. p. Dyssydenci polscy i litewscy też samę wprawdzie obrali drogę ku dojściu do zamierzonego celu; ale siły ich rozproszone, niewyrównywały siłom dobrze uorganizowanego towarzystwa i nieraz zniewoleni oni byli innemi względami, osobistemi widokami lub t. p. pobudkami odstępować od ułożonego planu. Byłoto, że użyję tego porównania, wojsko nieregularne, którego każdy oddział na swoją rękę wojował, i bez skombinowania sił i obrotów przeciw wyćwiczonemu i biegłemu w tym rodzaju walki nieprzyjacielowi stawał.

¹⁾ „Primus collegio praefectus Stanislaus Varszewickius, idem hic domus rector, idem concionator in templo divi Joannis.“ Rost. ibidem.

Taką bronią starli się wstępny, czy też odpornym bojem, nasamprzód różnowiercy z Jezuitami wileńskimi. Między uczonymi wyznania helweckiego w Litwie odznaczali się wówczas szczególniejszą nauką Andrzej Trzeciecki i Andrzej Wolan, o których niżej obszerniej mówić będziemy. Ci, bądźto wyzwani na dysputę od Jezuitów, bądź też sami ostatnich na nią wyzwawszy, odbyli ją z Jezuitami wileńskimi 1570. roku. Rostowski w swojej *Historii Jezuitów litewskich* na stronie 43. tak o pierwszym tem Jezuitów spotkaniu z nieprzyjacielem opowiada: „Pierwszy pokusił się o to człowiek szalony, gorączka, zacięty zwolennik Kalwina, Andrzej Wolan, którego Wojewoda wileński chowając na dworze swoim do poufalości przypuszczał. Ten z Andrzejem Trzecieckim, śmiałym i przebiegłym rzecznikiem i z wielkim tłumem kalwinów i luteran do kolegium przyszedł, na samym zaraz progu coś dumnie i opryskliwie przemówiwszy, braci na dysputę o prawdzie religii chrześcijańskiej wyzwiał, zadawszy pewne, zwłaszcza o sakramencie ołtarza kwestye. Napadł nie na gnuśnych, ani też do walki nieprzygotowanych. Pytamy natychmiast: czy mili nowej nauki mistrzowie wierzą temu, czego ojcowie święci kościoła uczą? Odpowiadają, że wierzą. Zaczyna się zatem *pra eludium*. Przynoszą księgi: przekładają zdania ojców, mianowicie Augustyna i Ambrożego. Rzucona kwestya zręcznie, jak sami chcieli, potwierdza się argumentami. Zwyczajem swoim zaczęli przeczyć i z jednego na drugie skakać. Była to pomięszana, a nawet dla biegłych w wymowie zawila utarczka bez świadków. Bracia (Jezuici) osadzili tedy za rzecz konieczną potrzebną wywołać na publiczną scenę owych szermierzy; już to dla przytarcia rogów ich zuchwalstwu, już też dla utwierdzenia wiernych, których oni balamucili. Podają im tedy wybrane z całej teologii zdania, a między innemi o prawdziwej przytomności ciała i krwi Chrystusa pod postaciami wina i chleba w najświętszym Sakramencie ołtarza; wzywają do publicznej walki, zawieszają wyzwanie na drzwiach kościoła i zaproszenia na tę dysputę przechodzącym rozdają. Tym wyzwaniem pobudzeni

Andrzej Trzeciecki i Andrzej Wolan. Dysputy ich z Jezuitami.

heretycy ósmego dnia ruszają się i do walczenia, opatrzeni bronią swoją, gromadzą się. Janowi Hajuszowi, rodem z Szkocyi, Magistrowi retoryki, poruczono kwestye, mające być bronione, lub zbijane, pod przewodnictwem Stanisława Warszawickiego i Balcera Hostotowina. Na zamierzoną dysputę zgromadziło się bardzo wielu obywateli i zleciało się mnóstwo heretyków, jakoby pozew wszystkim był dany. Ale cały spór odbył się pomiędzy samymi tylko braćmi (Jezuitami), z których jedni opponowali, drudzy bronili; żaden z heretyków nie śmiał, nie mówię wmieszać się, ale nawet ani pisać; tak owa odwaga ich nagle ostygła! Przez trzy przeto dni, gdy się heretycy na niebezpieczeństwo narażać nie chcieli, dysputa odbywała się pomiędzy samymi braćmi, z których jedni w osobie Kalwina, drudzy Aryusza, trzeci Lutra i Zwingla walczyli. Podobne dysputy częściej wznawiane, wydały ten skutek, iż powaga heretyków i opinia o nich powzięta, tępiała, w wiernych zaś ożywał się duch, utwierdzała się wiara i rzecz nareszcie do tego doszła, iż mieszkańcy (Wilna) częściej się do naszych zbliżali, rad poufałej zasięgając, a nakoniec ojcom całkiem się powierzając.¹⁾

Jakkolwiek w Rostowskim opis pierwszego tego zwycięstwa Jezuitów nad kalwinami litewskimi może być jednostronnym i przesadzonym, to wszelako przyznać trzeba, że ostatni swoim nierozsądnym i porywczym krokiem, naprzód wdania się w dysputę o rzeczach wiary z Jezuitami, a potem chęcią wycofnięcia się z tej niewczesnej walki, znaczną klęskę ponieśli. Ciemny tłum bowiem, wszystko na powierzchowności i kuglarstwie zasadzający, zaczął tracić dobre mniemanie o uczonych i teologach kalwińskich, napawać się nienawiścią ku różnowiercom. Z pomysłnej tej okoliczności upokorzenia uczonych teologów kalwińskich, nieomieszkali Jezuita korzystać. Rektor ich Stanisław Warszawicki,

¹⁾ Opisuje także tę dysputę Jezuitów z różnowiercami Ossoliński w życiu Warszawickiego. Tom. I str. 211. wszakże z tego samego źródła, to jest z Rostowskiego.

zyskawszy tym sposobem dla zakonu dobrą opinią i przychylność znacznej części uboższych mieszkańców Wilna, usiłował teraz znaleźć ją pomiędzy szlachtą i patrycjuszami miasta, w celu nawrócenia ich na wiarę katolicką. Zamiar to był wówczas śmiały i nierokujący pomysłu skutku, przecież kierowany zręcznie i wspierany wspólnymi siłami zakonu nie chybiał celu. Warszawicki starał się wciskać pod rozmaitemi pozorami do mieszkań znakomitszych szlacheckich rodzin, a zyskawszy przystęp, swoją układnością, wymową, nareście nauką i dokładną znajomością słabości ludzkich, chwycił od razu za serca; wszczynął rozmowę o religii, a biegły w dyalektyce odpierał wszelkie zarzuty, usuwał wątpliwości, chwiał, miękczył i nareście najzaściesznych różnowierców dla religii katolickiej pozyskiwał. Tym sposobem udało mu się nawrócić na religię katolicką najprzód Ulryka Hozyusza, brata kardynała, bogatego mieszkańca Wilna, na którego uporze tępiał apostolstwo samego kardynała. Wnet potem nawrócił i pieczętarza litewskiego (Rostowski nie przytacza jego nazwiska), który od 20 lat unikał obrządków rzymskich. Wszakże najbardziej poparł sprawę katolicyzmu w Litwie nawróceniem Jana Karóla Chodkiewicza, Marszałka litewskiego, starostę żmudzkiego, wielko-rządcę Inflant, który jeden zapobiegł, że po Zygmuncie Augustie berio polskie nie przeszło w ręce nie katolickie.¹⁾

¹⁾ Inną przynajmniej nawrócenie to Franciszkowi Toletowi, także Jezuita; wszakże Ossoliński Tom. I str. 232 utrzymuje słusznie, że to był zasiew Warszawickiego, który z Chodkiewiczem na uniwersytet w Witemberdze chodził. „His multo plus laetitiae, commodi et ornamenti Reipublicae attulit ad ecclesiam catholicam reditus Joannis Coroli Chodkiewicz, Supremi tum in Lituania Marchalci, Praefecti Samogitiae Administratoris Livoniae: Huic Varschevickius non modum notus erat, sed praecipua etiam familiaritate conjunctus ex eo jam tempore, quo ambo juvenes olim Witembergae, famoso litterarum et haeresis suae magistro, Philippo Melanchtone usu essent.“ (Rostowski pag. 51.) — Mnie się przecież zdaje, że do tej łatwości w nawracaniu w początkach pomagała Jezuitom nie tak nauka ich i wielka zręczność, jak raczej wrodzona narodowi naszemu lekkomyślność. Do Anglii, Szwecyi,

Warszewicki nawraca wielu kalwinów do kościoła katolickiego

Kalwini unikają publicznej dysputy z Jezuitami.

Dyssydenci
polscy i li-
tewscy za-
mierzają po-
łączyć się na
synodzie
Sandomir-
skim.

Kalwini i Lu-
trzy składają
synod wspól-
ny w Wilnie
1570. r.

Takowe Jezuitów, mnożących się po całej Polsce, z jednej, a z drugiej strony Socyan zabiegi i postępy, zatrwożyły Lutrów i Kalwinów litewskich. Dla wzmocnienia się przeto i przygotowania do zaciętej walki przeciw wspólnym, potężnym nieprzyjaciolom, postanowili oni przystąpić do ukartowanej przez ich współwierców w Małej i Wielkiej Polsce unii religijno-politycznej, na synodzie generalnym w Sandomirzu 1570 roku. Już Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda wileński, wezwany do Kalwinów małopolskich robił, lubo nie bardzo szczerze, na synodzie w Książu (1560 r.) pierwsze kroki do zbliżenia się wyznania helweckiego w Litwie ku Dyssydentom koronnym. Po śmierci jego Mikołaj Rudy Radziwiłł, hetman w. litewski zabiegał o to bardziej jeszcze, pobudzany od Wolana i innych znakomitych mężów kalwinizmu litewskiego. Nim przecież synod w Sandomierzu nastąpił, jak w całej Polsce tak i w Litwie, starano się wpierv skleić jakieś połączenie między Lutrami a Kalwinami. W tym celu zwołał Radziwiłł na dzień 2 Marca 1570 roku synód Lutrów i Kalwinów do Wilna. Zjechało się nań mnóstwo wielkie duchownych obydwóch wyznań. Po długich sporach udało się Radziwiłłowi, Wiśniowieckiemu

i innym krajów protestantyzm wdzierał się po trupach, ale przyjąwszy się, nie dał się już ni Monarchom, ni Jezuitom wykorzystać. U nas przeciwnie protestantyzm w wszelkich swoich odcieniach rozszerzył się w okamgnieniu bez najmniejszego krwi rozlewu, ale nie mógł się głęboko zakorzenić w umysłach zdolnych do przyjęcia chwilowo najśmielszych, najdzikszych, religijnych i politycznych teorii, nie z wewnętrznego przekonania, ale z ślepego naśladownictwa, z lekkomyślności, z chęci różnienia się od gminu, odznaczenia się czemś między równymi, i Bóg tam już wie z jakich pobudek. Nie powinno więc bynajmniej dziwić, że za Zygmunta III ludzie z takim przyrodzonym usposobieniem, nęceni widokami światowemi, tłumami do kościoła katolickiego wracali; nie powinno dziwić, gdy w nowszych czasach zwolennik Spinozy, Kanta lub Hegla bierze paciorki w rękę, albo gdy demagog wyciera przedpokoje arystokraty, a arystokrata pije zdrowie równości.

i innym zbliżyć do siebie strony i nakłonić do zgody około sakramentów, którą osobno spisano.¹⁾

Tymczasem nadszedł też pożądaný i wielce dla Dyssydentów polskich potrzebny synód w Sandomierzu. Czynności tego synodu opisałem obszernie w dziełku: O kościołach braci czeskich w dawnéj W. Polsce. Niechcąc ich więc tutaj powtarzać, napomknę tylko pokrótce o udziale, jaki w nim mieli Kalwini litewscy. Z strony ich znajdował się na synodzie sandomirskim Stanisław Sudrowiusz, minister przy zborze wileńskim i Stanisław Marcjanus, minister z Dziewałtowa, poseł od księcia Wiśniowieckiego, który na sessyi dnia 13 Kwietnia 1570 r. złożył listy i pełnomocnictwo od swego pryncypała, i uczynił wyznanie wiary, oświadczając w głos, że nie trzyma z tryteistami, których wówczas w Litwie pełno było. Poczem przypuszczony został do wspólnych obrad i konsens sandomirski z innymi podpisał. Nadto przybyło na wspomniany synód kilku z drobniejszej szlachty litewskiej. Większego udziału nie mieli w nim kalwini litewscy; był on jedynie dziełem kalwinów małopolskich i braci czeskich w Wielkiej polsce, którzy niechętnych sobie Lutrów w związek przeciw Katolikom wciągali. Z znakomitszej szlachty i duchownych wyznania helweckiego w Litwie nikt się na nim nie znajdował. Wszakże uchwały jego spodobaly się w téj prowincyi i na synod generalny w Krakowie d. 29 Września 1573 roku złożony, konsens sandomirski potwierdzający, wysłani zostali od kalwinów litewskich Stanisław Sudrowski i Tomasz Golecki, ministrowie zboru wileńskiego, którzy synód ten krakowski podpisywali. Z bogatszej szlachty litewskiej wyznania tego, nie znajdował się na synodzie krakowskim żaden.

W czasie tego krzątania się Dyssydentów polskich i litewskich około wzmocnienia swojej partyi, przez polityczne przynajmniej, jeżeli już nie religijne połączenie,

¹⁾ Szymon Teofil Turnowski w opisie synodu Sandomirskiego 1570 roku.

Synod sandomirski 1570 r. Udział w nim Kalwinów litewskich.

Zgon Zygmunt Augusta.

wygasa w roku 1572 dygnastya Jagiellońska na Zygmuncie Augustcie, który w ostatnich lalach życia swego, zaczął się już bardziej ku religii katolickiej nakłaniać. Dyssydencka i trzymająca się cerkwi wschodniej szlachta litewska, zapatrując się już zbliżająca na obroty Jezuitów w Wilnie i przewidując skutki ich zabiegów, życzyła sobie gorąco ujrzeć na tronie polskim Dyssydenta, gotowsza w najgorszym razie rzucić się w objęcia kościoła wschodniego, niż się poddać pod władzę królowi Katolikowi ¹⁾. Zabiegi atoli jej zniweczone zostały przebiegłością nuncjusza papieskiego Commendoniego i Montluka, posła francuzkiego, tudzież wpływem Hozyusza i innych biskupów i na tron Jagiellońskim powołanym został Henryk Walezy, królewicz francuzki, jeden z najgłówniejszych nieprzyjaciół i przesładowców Hugenotów. Wszakże Dyssydenci polscy obwarowali się przeciw reakcyi, któraby pod królem katolickim nastąpić mogła, konfederacyą warszawską r. 1572. Do przyjęcia i utwierdzenia konfederacyi tej przyłożyli się bardzo kalwini litewscy, mianowicie zaś Mikołaj Radziwiłł, hetman wielki litewski. W poselstwie wysłanem z korony i Litwy do Paryża, dla zaproszenia Henryka Walezego na tron polski, znajdował się książę Alexander Pruński, wyznania helweckiego. Łączył on głos swój z Zborowskim i innymi współwiercami swymi w tem poselstwie, aby Henryk zaprzyściagli wolność i swobody Dyssydentów.

¹⁾ Wydała ona dla ochydzienia w narodzie Henryka Walezyusza paszkwil pod tytułem: *Illustrum aliquod Germanorum Carmium liber, de immanissima summeque miseranda Christianorum laetitia ab impiis et crudelissimis Galliae Tyrannis, Lutetiae Parisiorum, Lugduni item, aliisque ejusdem regni locis truculentissime scelératissimeque patrata. Anno salutis M. D. LXXII. Una cum epicediis et epitaphiis quibusdam praestantissimi Herois D. Gasparis Collignii Comitis Castilionaei, Amiralii Franciae, ac non aliarum quarundam praestantium personarum. Quibus addimus ad summam gloriae apicem foedus Henrici cum Turca: et Conditiones Caroli IX Polonis oblatas ad regni ambitum cum Commentariis. Vilnae M. D. L. XXIII. 4to. stron 48. Sam tytuł pokazuje, eo Dyssydenci, a mianowicie kalwini litewscy, których okrucieństwo*

W kilkumiesięcznem panowaniu Henryka Walezego, stan dyssydentów polskich i litewskich mało co mógł się odmienić. Przecież, gdy w tym czasie umysły ich zajęte były wyłącznie polityką, gdy interesa i widoki ich zaczęły się pomiędzy sobą krzyżować; Jezuici przygotowywali się bez przerwy do zaciętej i długiej z nimi walki, która się natychmiast pod panowaniem Batorego zaczęła. Monarcha ten, sprzyjający Jezuitom, wypowiedziawszy wojnę Moskwie, ściągnął z Korony do Litwy znaczne wojsko, złożone w wielkiej części z katolików. Wojsko to podbechtane od kapelanów obozowych, nasadzonych od Jezuitów, albo już uczniów jezuickich, paliło zbory dyssydenckie i obchodziło się po barbarzyńsku z duchownymi tych wyznań. ¹⁾ Owszem w samym obozie królewskim nie obyło się bez gwałtów przeciw dyssydentom, a Jezuici wojowali z nimi na swoją rękę. ²⁾ Ale bytyto klęski wojny, które mogły i katolików dotyczyć; kalwini litewscy poddawali im się też bez szemrania jako niezbędnej konieczności i patrzeli suchem okiem, jak nieprzyjaciół wkroczywszy do Litwy puścił z dymem kilka zborów w Białoruskiem, lupił i mordował ich duchownych i współwierców: bytyto bowiem straty wspólne z katolikami, były ofiary na oł-

Stefan Batory. Wojna z Moskwą. Prześladowania różnowierców-

Walezych nad ich współwiercami, bliżej niż kogokolwiek obchodzić musiało, w pisemku tem dopięć zamierzali.

¹⁾ Budaeus, Lituanius Christicida, incidit aliquando in Christianos Regis Stephani milites, e bello Moschico revertentes: admonitus a quibusdam est, a tantis in Christum Dei viventis blasphemias vel in hac extrema vitae suae parte desisteret, erroresque nefarios revocaret, maluit Arianismum omne, genibus flexis, ejurare, quam vel levissimo periculo caput suum obicere. etc. Reszka de Atheismis str. 71.— Ze się tu bez bicia i obelg nie obyło, łatwo się domyślić można.

²⁾ Per id tempus P. Martinus Laterna in regiis apud Pleseoviam castris laborem curandis militum animis naviter impendebat. Ejus studio sustinebatur inter milites pietas; tollebantur discordiae, expugnabatur haeresis, aegrotis et moribundis opera sua praesto erat. In illo sole ac pulvere idem ad regem, quamdiu is aderat, idem ad proceres et agmen promiscuum, omni feriato die, gemina concione, vernacula et latina, divinus praece verba incense utiliterque faciebat. Rostowski pag. 106.

tarzu ojczyzny składane. Ale wśród samej wojny i później nieco wśród uroczystego pokoju, doznali oni dotkliwszych krzywd od Jezuitów, którzy się niezmiennie po Litwie szerzyć i wzmacniać poczęli.

Szkoły Jezui-
ckie w Wil-
nie wynie-
sione do rze-
du akademii.

Wielki Stefan Batory, troskliwy o rozszerzenie oświaty w narodzie i o przytłumienie ducha swawoli, niweczącą najlepszą chęć rządców i najszcześniejsze powołanie oręża,¹⁾ ujęty od jezuitów na samym wstępie panowania swego,²⁾ wyniósł szkoły jezuićkie w Wilnie, na zalecenie biskupa Protaszewicza i Jerzego Radziwiłła, jego koadjutora, do rządu akademii.³⁾ Przewidywali dyssydenci litewscy skutki wzmocnienia takowego sił wroga swego, opierali mu się przeto przez

¹⁾ Monarcha, który przy swoim boku chował Blandratę, Simona i innych różnowierców; monarcha, który mawiał, że nad narodem, nie nad sumieniami panuje, nie mógł zaiste Jezuitów lubić jako apostołów samej wiary. Miał on inne jeszcze pobudki do sprzyjania im: zdawało się wielkiemu mężowi, że Jezuiti przez szkoły swoje zaszczipią w narodzie ducha porządku i uległości prawom; że przysposobią pokolenie mniej burzliwe i powolniejsze ku okiełznaniu swojej swawoli, a temsamem ku ugruntowaniu pomysłowości narodu i zapewnieniu mu wiecznego bytu. W tem złudzeniu o swoim zakonie utrzymywali go też Jezuiti; ile razy bowiem zwiędzała ich szkoła w Wilnie, gdzie często przebywał, zawsze dostrzegał wpajanie w uczniów zasad rządu monarchicznego, porządku i wytypienie ducha anarchii. Nieraz uczniowie jezuićcy prawili przed nim: *de potestate et dignitate regia*; ale Jezuiti pomni na owo przysłowie: *dlużej klasztoru, niżli przeora*, kładząc Stefanowi, nie zaniedbali także ujmować sobie możnowładzów i bracią szlachtę i z ich szkół wychodzili teoretycznie i praktycznie usposobieni najwięksi krzykacze, zawadyaki, pod pozorem obrony swobód i złotą wolności ślacheckiej nieprzyjaciele wszelkiego ładu, niczem nie powściągnięni burzyciele spokojności publicznej, jednym słowem: wielone *nie pozwalałam*.

²⁾ Gdy na tron wstąpił, Jezuiti po wszystkich swoich kolegiach odprawili najuroczystsze nabożeństwa, błagając Boga o pomysłowość dla rządów nowego króla; wileńscy posłali najpochlebniejsze powinszowanie na ręce Jana Zamojskiego pod Gdańsk, gdy król w r. 1577 miasto to oblegał. Rostowski pag. 59.

³⁾ Przywilej wynoszący kolegium jezuićkie w Wilnie do rządu akademii, podpisany od Batorego w Lwowie d. 7 Lipca 1578 roku, znajduje się w dziełku: *Academia et universitas Vilenensis Societatis Jesu Privilegiis, Constitutionibus, decretis erecta, aucta,*

swego współwiercę Eustachego Wollowicza, kasztelana wileńskiego i marszałka litewskiego nadwornego, który pieczęci na przywilej, wynoszący szkoły jezuićkie w Wilnie do rządu akademii przyłożyć długo się wzbraniał, aż nareszcie król Stefan zagroziwszy, że mu pieczęć odbierze, uczynił go powolniejszym. Nie dosyć na tem. Stefan Batory założył kolegia jezuićkie w Połocku (1579) nie bez wielkiego oporu dyssydentów,¹⁾ w Rydze (1581.), w Dorpacie (1583.), w Grodnie. Przykład jego zaczęli naśladować możnowładcy litewscy, a mianowicie Krzysztof Radziwiłł, Sierotka, który im w r. 1584. w Nieświeżu kolegium założył, przeszedłszy sam, za staraniem sławnego Skarżi, na łono kościoła katolickiego i nakłoniwszy młodszych braci swoich Jerzego, później kardynała i biskupa wileńskiego i krakowskiego, Alberta i Stanisława do porzucenia wyznania helweckiego. Powrót ten synów Mikołaja Czarnego Radziwiłła do wiary ojców, zadał dotkliwy cios wyznaniu helweckiemu w Litwie. Wypędzili oni bowiem natychmiast z obszernych dóbr swoich, jakoto z Nieświeża, Olyki, Kłocka²⁾ i t. d. mi-

Synowie Mi-
kołaja Czar-
nego Radzi-
wiłła, po-
wracają na
łono kościoła
katolickiego.

roborata, in judiciis assessorialibus postenrialibus S. R. Majestatis nuper recognita, nunc in lucem publicam proposita. Anno Domini MDCCXXXVIII,

¹⁾ Zaprowadzeniu np. Jezuitów w Połocku opierał się wojewoda tamtejszy, żarliwy wyznawca kościoła helweckiego, Mikołaj Modwid Dorohostajski: „Principio mówi Rostowski pag. 91.—, statim sociis invidia multorum erat subeunda; primus omnium fuit Nicolaus Monvid Dorohostajski, Polociensium palatinus, propugnator calvinianarum partium acerrimus. Hic per industrias omnes negotium aggressus hospitibus facessere, non ante incepto destitit, quam vivere desiisset, anno 1597. extinctus.“

²⁾ Stanisław Radziwiłł, syn Mikołaja Czarnego, zmarły 1599 r. wypędził z Olyki ministrów kalwińskich, oddawszy kościół ich katolikom i zastrzegłszy, aby prawo kollacyi, gdyby się kiedy Olyka w ręce dyssydencie dostać miała, przeszło do biskupów łuckich. Toż samo zrobił z innemi kościołami kalwińskimi i cerkwiami greckimi po obszernych dobrach swoich, a Łukiszki pod Wilnem, gdzie był pierwszy zbór kalwiński w Litwie, darował jezuitom wileńskim. Rost. pag. 204.

Jerzy Radziwiłł, brat jego, kardynał ś. Syxta, umarł biskupem krakowskim 1600 r. mając lat 44. Był na naukach w Lip-

nistrów wyznania helweckiego, oddawszy zbory katolikom. Ale prócz tego linia ta Radziwiłłów pozyskana kościołowi katolickiemu, czyniąc równowagę w Litwie na korzyść katolików, paraliżowała zamachy i usiłowania linii kalwińskiej Radziwiłłów na Dubince i Birzach, na której czele stał Mikołaj Rudy Radziwiłł, hetman w. litewski, żarliwy kalwin, i przykładem swoim wielu z szlachty litewskiej pociągała do powrotu do wiary katolickiej.¹⁾

psku i powrócił do kraju z braćmi swymi Stanisławem i Albertem 1572 r. Nawrócony od Piotra Skargi i przeznaczony do stanu duchownego, udał się do Rzymu, gdzie był oddany w naukę Achillesowi Gagliardowi, Jezuitcie. Stał się też wiernym wykonywaczem woli i życzeń zakonu, albo raczej ślepem jego naczędziem.

Ci sami synowie Mikołaja Czarnego Radziwiłła odebrali kalwinom drukarnią ojcowską w Brześciu „Quodque typographiam, qua errores et verbum Dei depravatam cudebantur, ad divina eloquia incorrupta, atque sanctorum vitas edendas converterunt (synowie Czarnego Radziwiłła) ect.“ mówi Łasicki, na str. 144. dzieła: Pro Volano et puriore religione.

¹⁾ Rostowski na stronie 57. opowiedziawszy o wiadomości cytelnikom z kądinąd zniewadze Piotra Skargi, rządzący kolegium w Wilnie po Warszawickiem, przez Wojciecha Slepówrońskiego, kalwina, domownika X. Mikołaja Rudego Radziwiłła, hetmana w. litewskiego, utrzymuje, że pokora, z jaką Skarga zniósł tę zniewagę, zjednała Jezuitom wielu przyjaciół pomiędzy różnowiercami, tak dalece, że się coraz bardziej zaczęli do Jezuitów zbliżać, obyczajom ich się przypatrywać i poważać. Owocem tego być miało, że już w roku 1575. na Wielkanoc 67. dyssydentów, a między tymi minister jeden już od lat 12 pełniący duchowne obowiązki w swoim wyznaniu, uczyniło wyznanie wiary katolickiej. Dodaje atoli: Praeierunt his exemplo s. Romani imperii principes, germani fratres quatuor: Nicolaus Christophorus, Georgius, Albertus et Stanislaus Radivilli, hi nuper a calviniano revocati coetu, die Coenae Domini (1575) ad mensam divinis sacramysteriis, gratulante fidei populo, accesserunt, deinde alio die per episcopum vilnensem Catholico ritu accomodati. — Do nawrócenia całej linii tej Radziwiłłów przyczyniła się wprawdzie bardzo nauka i wymowa Skargi, wszakże niemniej i inne okoliczności na nie wpływały. Matka Sierotki Radziwiłła i braci jego, Elżbieta z Szydłowieckich, była na pozor tylko kalwiną, w gruncie zaś żarliwą katoliczką, i zapewne nieomieszkala starszego syna swego (innych bowiem bardzo młodych od-

Wsparci względami monarchy Jezuitci, sprowadzali do swoich kolegiów litewskich ludzi najuczestniejszych z korony i z zagranicy. Skarga, Stanisław Grodzicki, Jan Brand, Walenty Fabrycius, Fabian Kwadrantyn, Marcin Szmigielski, Emmanuel Vega, Portugalczyk i wielu innych sławnych ludzi uczęło, lub kazywało po ich szkołach i kościołach w Litwie. Ciz-

marła) z zasadami wiary katolickiej obeznawać. Siostrę rodzoną Sierotki, miał za sobą Mielecki hetman w. koronny, gorliwy katolik, który pobudzany od Jezuitów i Stanisława Karnkowskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego, w listach pisywanych do Sierotki nie omieszkiał nigdy nakłaniać go do porzucenia kalwinizmu. Do tego Sierotka w podróży swoich po Francji i Włoszech napoiwszy się dogmatami katolickimi, zarwał także choroby, która nieumiejętnie leczona, osłabiła go bardzo fizycznie, a moralnie skruszyła. Niezaniedbano z tego usposobienia jego korzystać: przedstawiano mu: że ślub pielgrzymki do ziemi ś. i powrot na łono kościoła katolic. przyspieszą zdrowie. Odtąd jęła się ta myśl Sierotki, a jakkolwiek stryj jego Mikołaj Rudy usiłował utrzymać go w wyznaniu helweckiem, to wszelako w r. 1575. przeszedł on w 26 roku życia swego do religii katolickiej. Braci przykładem swoim i widokami światowemi łatwo pociągnął. Drugi z nich, Jerzy, za staraniem i radą Karnkowskiego i Jezuitów miał sobie obiecanie następstwo po Protaszewiczu, biskupie wileńskim, a nawet kapelusze kardynalski, jeśli się stanowi duchownemu poświęci. Takie były pobudki nawrócenia się do wiary katolickiej Sierotki, jako widać z listów Mieleckiego doń pisywanych. Wszakże Marcin Widziewicz, Jezuita, w kazaniu na pogrzebie Sierotki mianem, w Krakowie u Cezarego w r. 1616 wytłoczonym, zabawną przytacza na str. 22 anegdotę (w jakim celu, łatwo zgadnąć) o nawróceniu Sierotki. „Wczem dziwnej łaski“ — mówi „i opatrności boskiej Jasnie Oświecone Książę nasze doznawało, bo urodzony z rodziców heretyckich i przez wiele lat w domu i w cudzych krajach i akademiach między takimi mistrzami i sługami wychowany, lat mając dziewiętnaście, nie tylko się sam do wiary świętej katolickiej nawrócił: ale i bracią swoją rodzoną, jako magnes żelazo za sobą do téjże wiary świętej pociągnął. Pomógł mu do tego list sławnej pamięci ojca przed śmiercią pisany, w którym się uskarżał na ministery swoje, iż go tak daleko w wie-rze zawiedli, że niewiedział już, co miał wierzyć. Pomógł i on dziwny cud, gdy w piątek przed niedziela kwietnią jadąc z Warszawy do Wilna, w gospodzie kapłony piec rozkazał, które gdy sprawne już na stole leżały, jednym razem ruszać się poczęły i po stole bieżąc, na ziemię spadły.“ — Zresztą jak wielkie za-

sami walezyli także z różnawiercami piórem. Dopóki atoli Jezuita litewscy na tej broni przestawali, kalwini przez swoich Wolanów, Łasickich, Chrzastowskich, Sudrowiuszów i innych odpierali ich ciosy. Ale jak wszędzie tak i w Litwie Jezuita używali i innej broni do wyępienia różnawierstw. Piorunowali na ambonach przeciw Lutrowi, Kalwinowi, Zwinglemu, Arryuszowi i ich zwolennikom, wyzywali dyssydentów na dysputy, przemawiali do ludu na rynkach i innych miejscach publicznych, starali się pozyskać kościołowi możnowładców, nareszcie nie opuszczali żadnego sposobu, którymby różnawierców osłabić, albo ohydzić mogli: przepuszczali na nich pospółstwo i burzyli im zbory, nieoglądając się bynajmniej na statut litewski, który gwałt świątyniom i obrządkom wszelkich wyznań chrześcijańskich zadany gardłem karał.¹⁾ Takiego gwałtu dopuścili się w Wilnie 1581. r. Namówili oni biskupa, aby dyssydentom wileńskim trupów przez ulicę, na której stał kościół s. Jana, niedozwolił na miejsce wiecznego spoczynku z śpiewaniem odprowadzać. Gdy zaś dyssydenci

ślugi dla katolicyzmu w Litwie Sierotka położył, opowiada Jurgiewicz w dedykacji dziełka polemicznego: *Quinti Evangelii Professores antiquissimi Nullus et Nemo. Vilnae 1599.* w której między innemi mówi: „Solus enim plura pietatis opera egregia praestitisti, quam quisquam ex Proceribus nostra, vel patrum memoria in Lithuania praestitit. Nam, ut longius a tuo Niesuisio non abeam: quam multa sunt et praeclara, quae illic magnis tuis sumptibus perfecisti? Collegium societatis Jesu cum templo ac scholis erexisti et liberaliter dotasti: monasterium virginum sacrum, quod nunquam Lithuania nostra habuit, extruxisti et redditibus locupletasti: monasterium aliud pro patribus Bernardinis, ut die ac nocte, in tuo Niesuisio divinas laudes decantent, fabricasti. Ecclesiam muratam in honorem D. Michaelis et Sacrarum Angelorum, quae religiose a Christianis visitantur, construxisti.“

¹⁾ Statut litewski w Rozdziale 11 artykule 3 mówi: „Też jeżeliby kto przyszedłszy gwałtownie na kościół boży jakiegokolwiek nabożeństwa chrześcijańskiego, albo też na cmentarzu, w szkole, albo w kapłańskim, popowskim, kaznodziejskim domu, kogo zabił, albo ranił, a teby rany znaczne i szkodliwe były; tedy pod takowymże sposobem i dowodem ma być karan, jako wyżej o gwałtownikach domów ślacheckich napisano.“

na zakaz biskupa niezważali, uczniowie jezuita i pospółstwo na powracających z pogrzebu dwóch duchownych kalwińskich targnęło się, rzucając na nich kamieniami, tak, iż zaledwo życie unieść zdolali.¹⁾ Ciż sami uczniowie jezuita gotowali się także do zburzenia zborów helweckich w Wilnie, a to tem śmielej, że naczelnik dyssydentów litewskich, Mikołaj książę Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman w. litewski, znajdował się na wyprawie przeciw Moskwie.

Temi groźnemi i śmiałemi krokami przeciwników swoich przerażeni kalwini litewscy, podali suplikę do Stefana Batorego, aby przesładowaniom ich zapobiegł. Batory sprzyjał wprawdzie, jako już wyżej powiedziałem, Jezuitom, a przebiegłość Possewina utwierdzała go w przychylności tej ku zakonowi, ale będąc nieprzyjacielem samowolności i nieładu, a oraz daleki od fanatyzmu religijnego, wydał dnia 26. Września 1581. r. z obozu pod Pskowem rozkaz do namiestnika wojewody wileńskiego, aby pokój w tem mieście różnawiercom zabezpieczył, zapobiegając wszelkim rozruchom i dyssydentów od krzywd i obelg zasłaniając. Do wyjednania tak pomyślnego dla dyssydentów u monarchy postanowienia, przyłożył się szczególnie Mikołaj Radziwiłł hetman wielki litewski, wojewoda wileński, który w wojnie tej przeważne królowi i ojczyźnie wyświadczył usługi. Znakomity rodem, majątkiem i zasługami, mając u wielkiego monarchy względy, używał ich na korzyść swoich współwierców, których wszędzie powagą i znaczeniem swoim zasłaniał. Wypędzonym z dóbr synowców swoich, synów Mikołaja Czarnego Radziwiłła, ministrom dał przytułek i opatrzenie. Uczonych kalwi-

Bezprawia uczniów jezuita.

Batory wydał rozkaz, aby pokój dyssydentów nie był zaburzany.

¹⁾ Węgierski str. 252. Zresztą o tych bezprawiach uczniów jezuita w Wilnie mówią i pisarze katolicy. Stanisław Rogala Zawadzki Picus w dziełku: *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima*, mówi: „Tota Lithuania et Vilna urbs primaria, nonne eodem spiritu jesuitico et Gabaonitico est agitata? Nonne civium atque multorum nobilium fuit concursus ad proelium committendum? unde illae procellae perturbationum profectae sunt, nisi a Jesuiticis nostris istis Gabaonitis?“

nów, albo na dwór swój zwabiał, jak Wolana i innych, albo hojnością do pracy zachęcał, jak Radwana, albo narzecz protekcją swoją i wpływem na najwyższe dostojenstwa wynosił, jak Abrahamowicza, ¹⁾ później wojewodę smoleńskiego, jedną z głównych podpór kalwinizmu litewskiego. Chowając na dworze swoim i po zamkach znaczną liczbę ludzi zbrojnych i dowodząc wojskiem litewskim, trzymał Jezuitów na wodzy, nie dopuszczając w żadnym zakątku Litwy otwartego przesładowania swoich współwierców.

¹⁾ „Wychowanie zaś jego (Abramowicza) jakie było, iście nie domatorskie, bo zaraz w młodych latach oddany był do dworu sławnej pamięci W. pana wojewody wileńskiego, pana Mikołaja Radziwiłła, gdzie w krótkim czasie z ucziwem postępami jego przypuszczon był do pokoju tak zacnego senatora, a usługując wiernie, pilnie i roztropnie, mądrości mądrego pana i rozmów poważnych pilnie się przysłuchiwał, onym przypatrował, w pamięć zachowywał, na swój pożytek obracał, sprawy poważne przepisywał, czego i teraz bardzo wiele aż z podziwieniem pozostawa, krótko mówiąc, słuchając mądry mądrości mędrszym się stał. Nuż do rzeczy rycerskich, przy takim wielkim, sławnym, a szczególnie w hetmanie wielki powód miał, z panem swoim na wojnach i w potrzebach bywał, a osobiście w ową sławną bitwę z Moskwą na iwańskich polach, która nie tylko wielką porażką, ale i śmiercią hetmana wielkiego moskiewskiego Piotra Szujskiego, wojewody Połockiego sławną jest, za hetmanem kopią i puklerz nosił i w swojego ugodził; także i w innych potrzebach krwawych wielekroć bywał; przyszedł potem za enemi sprawami swojemi do tego, że mu nieboszczyk pan wojewoda wileński wszystkiego domu sprawowania, zdrowia swego nakoniec powierzył. Do Augusta króla zalecił, że prędko, jako popędliwymi piorami cnot wszelkich do wielkiej sławy i estymacyi u ludzi zacnych przyszedł. Bo mu *stimulus dedit aemula virtus*, za miłością i życzliwością pana swego, któremu na wszem wiare statecznie trzymał na zacnej stolicy namiestnictwa województwa wileńskiego szczęśliwie i poważnie za przywilejem Augusta króla usiadł, na którym namiestnictwie wileńskim tak się rządził, że i sprawiedliwości i rządu i pokoju, miastu tak wielkiemu powodem był, złych karał, dobrych miłował, sedycy miejskie i inne *vitia* krócił. Zboru wileńskiego, jako obroną, tak radą i szcudroliwością swą, wielkim patronem i stróżem był, świadczy to i Wilno żałosne na owezas z odjeżdżania, a teraz płaczliwe z śmierci jego. — Z dzieł: *Iusta funebria*. *Supremus Humanae Conditionis honor*. *Generoso ac Magnifico D. D. Joanni Abramowicio, Palat. Smolens.*

Ale podpory tej pozbawiła kalwinów litewskich śmierć jego, w roku 1584 przypadła. Oslabiony wiekiem i trudami wojennymi, umarł w Wilnie dnia 27 Kwietnia t. r. Uczuli kalwini litewscy cały ogrom tej straty swojej i oplakiwali zgon wielkiego męża w dziełku *Radivilias*. ¹⁾ Śmierć jego, tak bolesna dyssydentom, ucieszyła niezmiernie Jezuitów, bo z nim upadł jeden z głównych filarów wyznania helweckiego w Litwie. Wziął w prawdzie po ojcu województwo wileńskie i hetmanstwo w. litewskie, syn jego Krzysztof; wszakże Jezuiti przeciw niemającemu takich zasług w kraju jak ojciec, mogli teraz śmiało stawić synów Mikołaja Czarnego Radziwiłła, gorliwych katolików, i powagę imienia i wziętości Radziwiłłów linii birzeńskiej, mierzyć takąż powagą Radziwiłłów, linii nieświeżkiej. Owszem

Zgon Mikołaja Rudego Radziwiłła.

Capit. Vend. Lid. Praesid. Dorpat. Pietatis et officii ergo: Si non pro meritis, certe debite persolutus. In 4to. sig. H. sine l. et anno.

¹⁾ *Radivilias*. Sive de vita et rebus praeclarissime gestis immortalis memoriae, illustrissimi principis Nicolai Radivili Georgii filii, ducis in Dubinki ac Birze, Palatini Vilnensis ect. ac exercituum Magni Ducatus Lituaniae Imperatoris fortissimi ect. libri quatuor, Joannis Abramowicz in Worniany, Praesidis Dorpatensis, Capitanei Lidensis Vendensisque ect. Addita est oratio funebris Generosi D. Andreae Volani, Secretarii Sacrae Regiae Majestatis et quorundam Auctorum epigrammata. Vilnae metropoli Lituano-rum. Ex officina Joannis Kartzani CIO IO IXC. 4to. — Rzadkiego dzieła tego układ jest następujący. *Radivilias* idzie aż do sig. p III. od q. następuje mowa Wolana na śmierć Radziwiłła, w Wilnie d. 27 Kwietnia 1584 r. zmarłego. Od znaku r. idą wiersze rozmaitych ku czci zmarłego, na prośbę Abramowicza pisane; wszakże pod dwiema tylko są podpisy, to jest Jana Radwana i Piotra Rojzinsza. Na samym końcu znajduje się wiersz polski pod napisem *Stawa*, na żywicięstwo, które zmarły odniósł dnia 21. Października 1578 nad Moskwą pod Kiejską, przez Andrzeja Sapiechę, wojewodzica Nowogrodzkiego. Dedykował Abramowicz to dzieło Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie nowogrodzkiemu i Krzysztofowi, wojewodzie wileńskiemu, hetmanowi w. lit. synom zmarłego, podpisawszy dedykacją z Wornian d. 15 Marca 1588 roku. W dedykacji tej mówi Abramowicz o Mikołaju Rudym Radziwiłł: „Quanta in religione sanctitas et pietas ejus fuerit, quam castissimus Dei cultus, quantus in defendenda evangelica ve-

Linia nie-
świeżka Ra-
dziwiłłow.
Mikołaj Sie-
rotka i Jerzy
Kardynał.
Ostatni prze-
śladuje kal-
winów lit.

na czele wszystkich Radziwiłłów stanął teraz Mikołaj Sierotka i Jerzy Kardynał, który objąwszy rządy diecezji wileńskiej, pierwszą mszą na zielone świątki t. r. w Rzymie w kościele Jezuitów pod tytułem ś. Jakoba celebrował, poświęcony przez Bolognettego, biskupa Massy, nuncjusza papieskiego przy dworze polskim. Skoro na stolicę biskupstwa swego wjechał, przyjmowany od Jezuitów wileńskich z największymi uroczystościami, wypowiedział natychmiast różnowiercom w Litwie wojnę zagładczą. Nasamprzód kazał w Wilnie opanować gwałtem wszystkie księgarnie, pobrać z nich książki heretyckie i też popalić¹⁾, przed kościołem ś. Jana. Jezuiti, jeżeli byli czynni za życia jego poprzednika, teraz podwoili swoją gorliwość i usiłowania pod biskupem, który im był duszą i ciałem oddany, który ich nie tylko w Wilnie, ale i w Rydze, Dorpacie i Dinamundzie, będąc gubernatorem Inflant protegował i dobrodziejstw wielkimi obsypywał. Wsparci jego opieką nie gardzili żadnymi środkami, prowadzącymi do zniszczenia Dyssydentów. W Wilnie, mimo zakazu biskupa, drukarz Daniel Lencycyusz, kalwin, nie przestawał wytłaczać dzieł swego wyznania; aby temu przeszkodzić, Jezuiti namówili sługę jego, aby mu czcionki pokradł; co gdy on uczynił, Jezuiti złoczyńcę w kollegium swoim przechowali i wydać uszkodzonemu na majątku Lencycyuszowi nie chcieli,²⁾ rosnąc co dzień w potęgę, bogactwa i liczbę. Nie było bowiem

ritate et libertate ardor, ecclesia in his regionibus, in hoc domestico incendio, ac temporum procella, recognoscit et suspirat.

¹⁾ „Ejus jussu excussae librorum tabernae, reperti in illis haereticorum Ecclesiae obtreantium libri, exempti sunt, inque rogum conjecti, quo facto admonentur cives, non cuilibet quodlibet legendi esse licentiam, itaque Vilnae officinae librariae et conditoria ab haeretica peste magnam sunt partem depurgata.“ (Rostowski pag. 205.)

²⁾ „Licuit, inquam Possevino Radivillis rerum Dominis, ad haec principibus facere cum suis, quod libuit, quod illis pater coelestis ignoscat; at vero vestris Vilnensibus Jesuitis, Daniele Typographum nostrum, tamdiu frustra de injuria querentem, per subornatum famulum ipsius characteribus privare non licuit:

zakatka Litwy, gdzieby missyi swoich nie mieli, rościągając szczególniej apostołstwo swoje do Żmudzi, Białejrusi i Nowogrodka, kędy wielu zwolenników cerkwi wschodniej i Dyssydentów do religii katolickiej nawrócili¹⁾. Po dworach, po kościołach, odpustach, pogrzebach, jarmarkach, zgola wszędzie i zawsze Jezuiti snuli się, robiąc zwolenników kościołowi katolickiemu, i trafiając, jak znakomity pisarz nasz Kraszewski słusznie uważa, przez oczy do serca tłumów; wyprawiając widowiska religijno-sceniczne, kanonizacye świętych, wprowadzenia z największymi okazałościami relikwii świętych Pańskich i. t. p. Ciekawy czytelnik znajdzie pełno opisów uroczystości takowych w Rostowskiego historyi Jezuitów litewskich. Wszystko to było obrażone na ujęcie sobie, na zaimponowanie tłumom, a następnie na pogębienie Dyssydentów, których obrządki i duchownych nie zaniedbywali Jezuiti wyśmiewać i chydzić rozmaitemi sposobami, w pismach polemicznych przeciw tymże wymierzonych, dotyczących zawsze osobistości. Najenotliwszym, najuczciwszym ludziom pomiędzy różnowiercami, zwłaszcza wyznania helweckiego, przypięli tym sposobem nie jedną latkę, nie oglądając się bynajmniej na to, że zadawane zakazy znajdowały się, albo się też znajdować mogły, w własnym ich gnieździe. J tak np. Wolana, który wstrzemięźliwością swoją życie aż do blisko 90 lat przeciagnał, nazwali opojem; o Sudrowiuszu, który w nauce równał się z najuczciwszymi Jezuitami, wymyślili bajkę, że do późnego wieku sprawował urząd kata we Lwowie, że talerz srebrny ukradł, że już będąc stary smała cholewki do Zofii Wolanownej i. t. p. Uchwały synodów Dyssydenckich wyszydzali, utrzymując, że na nich naradzano się o owsie, o drzewie, kurach i. t. p. przedmiotach dla ministrów; jak gdyby duchowni wyznania panującego na synodach swoich nienaradzali się nigdy

Rozmaite zabiegi Jezuitów w nawracaniu katolików.

nec furem conservare apud se decuit, propter quod instructi hominis ad nocendum facinus, vir bonus ad inopiam redactus est.
Łasicki na stronie 10 dziełka: *Pro Volano et puriore religione.*

o dziesięcinach, meszmem; jak gdyby sami Jezuici nie czekali na ulowienie jakiej wioszczyzny, jakiego zapisu! Odpierali dyssydenci wprawdzie te niedorzeczne zarzuty, ale Jezuici tysiąc razy zbici, tysiąc razy je powtarzali i nareszcie wmówili je w tłum, który się taką przejął wzdrgadą dla duchownych dyssydenckich, że ich mniej ważył od opojów i hałastu ulicznej. Do tego Jezuici przy schyłku panowania Batorego wzmógłszy się niezmiernie w Litwie w liczbę, (w samem Wilnie było ich 70.) majątek, przyciągali wszelkimi sposobami synów dyssydentów do swojej akademii; jakoż pomiędzy 700. uczniami swymi liczyli ich już nie mało, pracując bardziej nad ich nawróceniem do kościoła katolickiego, niż nad rozszerzeniem ich wiadomości, lub sposobieniem ich na uczciwych ludzi i dobrych obywateli.

W tym stanie rzeczy kalwini litewscy przemyślali o sposobach skutecznego oparcia się zabiegom jezuickim. Między innemi już od synodu generalnego w Sandomierzu (1570. r.) zdawało się, i słusznie, różnowiercom polskim i litewskim, że jedynym sposobem oparcia się z ich strony Jezuitom, było zespolenie sił, rozstrzelonych w różne cele, interesa i widoki. W Litwie już przed synodem Sandomirskim próbowano takie połączenie między Lutrami a Kalwinami do skutku przyprowadzić i usiłowanie takowe nie było bez owocu; ale nieufność z jednej i drugiej strony, podbechtania ministrów luterskich z Niemiec i Prus książęcych, wnet połączenie to rozpręgły. Z Socyanami rozmaitych odzieni, bardzo teraz w Litwie licznymi, niemogli się Kalwini łączyć, bo niepodobieństwem było znaleźć podstawę, na którejby się to połączenie opierało. Obrócili przeto znowu oczy na Lutrow, niezbyt wprawdzie licznych w samej Litwie, ale silnych w Kurlandyi i Infantach. Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman litewski, wziął na się przyprowadzenie tego dzieła do skutku. Zwołał do Wilna dnia 14. Czerwca 1585. r. na rozmowę Teologów luterskich i kalwińskich, wyprosiwszy sobie u margrabi Jerzego Fryderyka kilku uczeńszych teologów luterskich z Królewca. Margrabia przysłał mu następujących: Pawła Weiss, doktora teologii i Marcina

Rozmowa
teologów kalwińskich z
luterskimi
w Wilnie
1585 r.

Henrici, swego nadwornego kaznodzieję; ci, Job Sommer, pastor luterski w Wilnie, Paweł Oderborn, pastor w Kownie i kilku innych, reprezentowali na tej rozmowie wyznanie luterskie. Z strony teologów kalwińskich znajdowali się na niej: Andrzej Wolan, sekretarz królewski; Jan Ulryk, Sas; Stanisław Sudrowiusz, Maciej Johannides, i Andrzej Chrzastowski. Świadcami tej rozmowy byli, sam książę Krzysztof Radziwiłł, Stanisław Naruszewicz, kasztelan mścisławski, Andrzej Zawisza, assessor trybunałski, Jan Abramowicz i wiele innych znakomitych osób z szlachty. Rozmowa toczyła się około przytomności ciała i krwi Chrystusa w wieczerzy Pańskiej. Najcelniejsi mówcy na niej byli Wolan i Weiss. Skończyła się bez żadnego owocu, owszem z rozjątrzeniem stron ku sobie i zrodziła dyssydentom więcej szkody niż użytku; Jezuici bowiem nieomieszkali w pismach swoich wytykać dyssydentom na oczy, że u nich co głowa to rozum, w niczem niema ładu i najmniejszej zgody.¹⁾

W czasie, gdy tak Jezuici z jednej strony wszystkich sprężyn poruszali, aby nad osłabionym już nieprzyjacielem zwycięstwo zupełne odnieść, a z drugiej gnębieni dyssydenci niczego niezaniebawiali, aby zamachy groźnego wroga swego zniweczyć, umarł wielki Stefan Batory w Grodnie 1586 roku, wybierając się na wojnę przeciw Moskwie. Monarcha ten jakkolwiek sam w młodości swojej wychowanym był w wyznaniu akatolickiem, jakkolwiek w rzeczach wiary był wolnomyslnym, to przecież sprzyjaniem swojemu Jezuitom zaszkodził sprawie dyssydentów niezmiernie. Otaczał on się niemal codziennie Jezuitami. Marcin Laterna, sławny członek tego zgromadzenia, towarzyszył mu na wyprawę moskiewską. Possewina lubił bardzo, a Skarga miał do osoby jego wolny przystęp. Znajdując się w Wilnie, odwiedzał bardzo często kolegium jezuickie, wyniesione przez niego do rzędu akademii. Założył temu zakono-

Zgon króla
Stefana.

¹⁾ O rozmowie tej opowiada Hartknoch: Preussische Kirchen. Historia, pag. 496.

wi kollegia w Polocku, Dorpacie, Rydze, Grodnie, a nadto kilka w Siedmiogrodzie. ¹⁾ Przykład ten monarchy w sprzyjaniu Jezuitom nasladowali możnowładcy. Mikołaj Radziwiłł zwany Sierotką, sprowadził ich, jak wyżej powiedziano, do Nieświeża. Stanisław Pac, wojewoda witebski, do Witebska; inni wydzielali prawie ich sobie. Jezuiti tak za Batorego wzmożeni przygotowali wszystko do końca boju z dyssydentami pod jego następcą Zygmuntem III., nawróciwszy wiele rodzin litewskich na łono kościoła katolickiego. ²⁾

¹⁾ Marcin Laterna, Jezuita, w kazaniu pogrzebowem, „Oratio in exequias funeris divi Stephani primi Polonorum regis laudatissimi. Martini Laternae, Societatis Jesu, S. Theologiae doctoris. Cracoviae Typis Andreae Petricovii Anno Domini M. D. LXXXVIII. mówi tak o tej przychylności Batorego ku Jezuitom: „Testis denique religionis ejusdem est, illa complurium Societatis nostrae collegiorum perliberalis erectio atque fundatio: Polocensis in Russia, Regensis in Livonia, In Estonia Dorpatensis, in Transylvania Claudopolitani et Albajuliani, in Hungaria Varadinensis, ut interim duo Cracoviensia nostra domicilia omittam, ejus maxime studio et opera, benevolentia vero singulari et antistitis et civitatis Cracoviensis nobis concessa. Neque his finibus, Stephani pietas et vere paternus in nos amor, sollicitaque de Ecclesiae praesidiis ac ornamentis cogitatio circumscribebatur. Multo enim plura ejusmodi, in dies fere, animo volvebat, quae re ipsa aliquando perfecisset, nisi, o inexorabilis mors, improvise illum vitae istius lucisque usura privavisses. Quid enim non Romae tum per literas, tum opera amplissimi illius S. Romanae Ecclesiae cardinalis, Apostolique legati Bollognetti tentavit, ut Brestae in Lithuania novum Societatis nostrae collegium excitaret? Et ne solis Brestensibus in Provincia illa, bene benigneque faceret, Grodnae quoque templum egregium maxima ex parte exaedificavit, praediumque insigne, prius etiam quam rem de collegio in urbe transegeret, solo religionis orthodoxae inflammato studio permotus, aere suo comparavit.“

²⁾ Z znakomitszych rodzin litewskich, które już za panowania Batorego na łono kościoła katolickiego powróciły, są: Pacowie, Wołłowiczowie (ostatnim z tego domu kalwinem, był Eustachi Wołłowicz, kanclerz litewski); Radziwiłłowie linii nieświeżkiej i Lew Sapieha. O nawróceniu ostatniego opowiada Rostowski pag. 158 i 159. Obszerniej atoli o tem czytać można w panegiryku łacińskim, w którym Jezuita Rywocki życie Lwa Sapiehy opisał. Tytuł tego panegiryku jest następujący: „Idea Magni Herois sive illustrissimus dominus D. Leo Sapieha Palatinus Vlnensis.

ROZDZIAŁ IV.

Panowanie Zygmunta III. Dalsze walki Jezuitów z Dyssydentami. Przełamanie ostatnich. Unia kościoła wschodniego z zachodnim. Od roku 1586 do 1632.

Śmierć Stefana Batorego okryła naród smutkiem i żałobą, ale ożywiła nadzieje sąsiadów i Dyssydentów polskich i litewskich. Ostatni podczas bezkrólewia usiłowali prawa i swobody swoje na sejmach konwokacyi i elekcyi utwierdzić, ¹⁾ zapędy Jezuitów wstrzymać, wpływ ich osłabić, a nawet z wielu miejsc rugować. Mikołaj Monwid Dorohostajski, wojewoda połocki, wypędzał ich z Połocka; Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, Książ Pruński, Chlebowicz, Abramowicz, Naruszewicz, i inni znamienici kalwini litewscy przedsiębrali energiczne środki przeciw zamachom biskupów i Jezuitów, którzy, jak zwykle podczas bezkrólów, przyczaili się cichuteńko, przypatrując się spokojnie obrotowi rzeczy. Mimo tej niechęci ku Jezuitom, możni różnowiercy litewscy, wiedząc dobrze, że Zygmunt, król lewicz szwedzki, od Jezuitów wychowanym został, popierali gorliwie jego elekcyą, wyjawszy Radziwiłłów, Alexandra kniazia Pruńskiego i kilku innych, któ-

supremus Dux Exercituum Magni Ducatus Lithuaniae ect. Panegyricus descriptus. Antverpiae, Apud Joannem Meursium Anno Christi 1644. 4to. stron 119. Dedykacya Lwowi Kazimierzowi Sapieżie, Marszałkowi W. X. Litewskiego, staroście Słonińskiemu synowi Lwa Sapiehy.

¹⁾ „Denum vero sub hoc interregno post regem Stephanum, licet jam numero et potentia catholicorum partes praevalerent, tamen quia catholici saeculares oscitantius agerent et omnem curam religionis reitterent in ecclesiasticos, haeretici tanto majori fervore pro stabilienda libertate sua certant.“ Piasecki.

rzy z osobistych, lub domowych widoków swoich Maxymiliana arcyksięcia rakuskiego na tron polski wsadzić pragnęli. Szlachta litewska, w znacznej jeszcze części kalwińska, socyńska, albo cerkiewna, pragnęła widzieć berło polskie w ręku Fiedora, wielkiego kniazia moskiewskiego, obiecując sobie pod jego berłem, niewiedzieć na jakiej zasadzie, swobodniejsze dla wyznań swoich czasy. ¹⁾

Zygmunt III
królem.

Kłeska Maxymiliana pod Byczyną, w której się do niewoli dostał, zniweczywszy nadzieje Maxymilianistów i partii Fiedora, utwierdziła na tronie Jagiellów młodego Szweda, 1587 roku. Jezuitów, którzy na szczęśliwszego z mirą i kadzidłem w ręku czekając, do elekcji otwarcie się nie mieszały ²⁾, ale w skrytości ducha koronę na skroniu swego wychowanka ujrzeć pragnęli, ucieszył niezmiernie takowy obrot rze-

¹⁾ „Lithuani vero vix sibi constabant. Cardinalis enim Radivilius cum sua prosapia (quae ab Austriacis insigne principatus imperii obtinuerat et illis obstrictior propterea fuit,) Maximilianum volebat: Chodkievicii Zborovis conjunctiores erant, et caeteri dubii quem sequerentur, petebant dissolvi comitia et alia indici omine feliciore celebranda, magis tamen, nempe senatores inclinabant ad Sigismundum, ducentem genus maternum ex stirpe lithuanica Jagellonica, et equestres Lithuani ad Theodorum Moscoviae ducem, Maximilianum prorsus recusantes.“ Piasecki. Partya Zborowskich ogłosiła królem Maxymiliana, przez Jakoba Woronieckiego, biskupa kijowskiego, a kardynał Radziwiłł z powodu tej elekcji *Te Deum laudamus* w kościele bernardyńskim w Warszawie zaintonował. Wyśłani zostali do Maxymiliana z doniesieniem mu o wyborze i z zaproszeniem na tron, tenże Jakób Woroniecki, biskup kijowski, Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński i Alexander książę Pruński.

²⁾ Dla tego też gdy kardynał Radziwiłł, ich wielki dobroczyńca, ale przytem stronnik Maxymiliana, chciał wziąć podczas bezkrólewia ku pomocy swojej w sprawach publicznych jednego Jezuitę, zakon niechęć się narazić Zygmuntowi III., a bardziej jeszcze niechęć działać wbrew swoim widokom, wymówił się Radziwiłłowi gładko z tej usługi, zastaniając się tem, iż Jezuitom, ludziom bogobojności i wierze świętej wyłącznie poświęconym, nie przystoi mieszać się w rzeczy światowe, mianowicie w politykę. (Rostowski.)

czy. Czegóż się bowiem spodziewać nie mogli po monarsze, którego ich członkowie tak uczeni, tak zręczni, jakimi byli Warszewicki, Possewin, Lesniewski i inni, niemal wykolysali; który wstąpiwszy na tron, za rządzców swego sumnienia, za nauczycieli swoich w słowie bożem natychmiast Jezuitów przybrał? Radość więc swoją z wyboru Zygmunta III. na tron polski okazywali w najwidoczniejszy sposób po wszystkich polskich i litewskich kolegiach, ale najjawniej w Wilnie 1589 roku, gdy Zygmunt III. w zamiarze widzenia się z swoim ojcem, Janem III królem szwedzkim w Rewlu, do stolicy Litwy przybył. Wówczas przyjmowali go w następującym sposobie. Na ulicy, którą do Wilna przyjeżdżając, przebywać musiał, wystawili łuk tryumfalny, z którego wieżyczek czterech aniołowie powitali przybywającego monarchę wierszami łacińskimi. Gdy w samą bramę łuku tego wjeżdżał sześciu chłopców, każdy z osobna, wydawali okrzyki radości; jeden z nich wołał: Żyj długo Zygmuncie! drugi: Witaj królu! i t. d. Na samym łuku umieszczone rozmaite malowidła, przedstawiały wizerunki Jagiellów, herby prowincji polskich i t. d. Te życzliwe chęci ulubionego sobie zakonu przyjął Zygmunt III wdzięcznie. Po kilku dniach pobytu swego w Wilnie przypuścił Jezuitów do audyencji, na której oni i uczniowie ich po łacinie perorowali, równając monarchę w mądrości z Salomonem, w męstwie z Alexandrem w. i przypisując mu Bóg wie niejaki przymioty, do których sam Zygmunt III. zapewne się nie poczuwał. Nazajutrz po tej audyencji odwiedził król kolegium i uniwersytet, którego ściany ozdobili Jezuici rozmaitemi wierszami na cześć dostojnego gościa, w języku łacińskim, greckim, hebrajskim, hiszpańskim, włoskim, francuzkim, niemieckim, angielskim, polskim i litewskim ¹⁾. Ta-

Przybywa
do Wilna.
Przyjmowa-
ny uroczys-
cie od Je-
zuitów.

¹⁾ Obszerny opis tego przyjęcia Zygmunta III przez Jezuitów wileńskich znajduje się w trzech następujących, dziś bardzo rzadkich dziełkach. 1. Gratulationes Serenissimo ac Potentissimo

kiemi to i tym podobnemi sposobami, czeząc i ujmując sobie słabego monarchę, trafiali Jezuita zarazem do serc gminu, nawet dyssydenckiego, który pozor za istotę samę biorąc, coraz większego o nauce i użyteczności tego zakonu nabierał rozumienia i z upokorzeniem miłości własnej sam siebie pytał: czemu duchowni jego na coś podobnego nigdy zdobyć się nie mogli? ²⁾ Zygmunt III. wstępując na tron polski, zakreslił sobie, albo raczej Jezuita zakreslili mu jedyny plan rządów, od którego w 40letnim przeszło panowaniu swoim na krok się nigdy nie oddalił, to jest plan wyćpienia

Plan jego wyćpienia różnowierstw.

Principi, Sigismundo III D. G. regi Poloniae, Magnoque Duci Lithuaniae ect. ect. In optatissimo et felicissimo S. R. M. suae Vilnae adventu, factae, ab academia Vilnensi Societatis Jesu. Vilnae Typis Illustriss. Principis Nicolai Christophori Radivili, Ducis Olivae et Nieswiezi, Comitissae Sydlowiecii ect. Castellani Trocensis ect. M. DLXXX IX. 4to. sig. F. II. — 2. Serenissimo ac Potentissimo Principi Sigismundo III Regi Poloniae Magnoque Duci Lithuaniae ect. ect. felicissimum et optatissimum Vilnae ingressum gratulantur nonnulli bonarum artium studiosi adolescentes, in academia Vilnensi Societatis Jesu. Vilnae Anno Domini MD. LXXXIX. 4to. Sig. C. III. (Między uczniami, którzy królowi winszowali, byli następujący: Mikołaj Pac, Jan Komparski, Jerzy Tyszkiewicz, Krzysztof Wesółowski, Henryk Gralewski, Grzegorz Święciecki, Andrzej Olaj, Sebastian Makowski, Bartłomiej Grochowski, Stefan Zborowski, Wołłowicz.) 3. Serenissimo ac Potentissimo Principi Sigismundo III. Regi Poloniae, Magnoque Duci Lithuaniae ect. ect. felicissimum et optatissimum Vilnae ingressum gratulatur: Abrahamus Krzewski et Alexander Rajecki Bonarum artium in Academia Vilnensi Societatis Jesu studiosi Vilnae 1589. Sig. D. Wszystkie te trzy dziełka składają jedną całość.

²⁾ Ze w szkołach jezuitkich, podobnie jak w krajach, w których rząd nauki z rozmaitych widoków umyślnie przytłumia, chodziło tylko o pozor, a nie o istotę, wiedzieli to nawet współcześni uczeni katolicy. „Jam prope vigesimus annus est, ut Jesuitas istos in regno nostro videmus, qui ita scholas suas instituunt, ut omnem industriae, diligentiae laudem aliis eripere cupiant: saepe admodum ludos Comoediarum, tragoediarum, omni splendore, copia et ornatu instructos exhibent, in quibus ludis, summam laudem et utilitatem positam esse existimant, et hac propemodum una arte multos discipulos ad se pertrahunt.“ mówi Stanisław Rogala Zawadzki, Picus zwany, Rektór akademii krakowskiej w dziełku: Equitis Poloni in Jesuitas actio prima. Anno MDXC.

różnowierstw w Polsce. Reszta działa się przypadkiem. Gdy nawet wyższe względy na dobro kraju radziły mu niekiedy odstąpić na chwilę od tego planu, niemógł tego nigdy uczynić, albowiem sam wolę swoją skreślał, otoczywszy się Jezuitami, Skargą, Golińskim, Laterną, Kwadrantynem i innymi, którzy umysłem i sumnieniem jego najdespotyczniej władali, a gdy czasem do serca monarchy sami trafić nie mogli, wdzielali się do niego przez ciotkę jego Annę, albo przez małżonki Annę i Konstancją. Opanowawszy umysł słabego monarchy, uorganizowali na dworze jego prawdziwie zagładczą wojnę przeciw różnowiercom. Otoczyli go najzarliwsi w wierze katolickiej ministrami, jakimi np. byli Bobola, Stanisław Albrycht Radziwiłł, Lew Sapieha i inni. Po zmarłym dyssydencie godności i starostwa rozdawali katolikom, przyjaciółom ich zakonu. Ludzi znakomitych z pomiędzy różnowierców, których od krzesła senatorskich, od dygnitarstw lub odedworu odepchnąć nie mogli, usiłowali nawrócić do wiary katolickiej, nieoglądając się bynajmniej na środki ku temu obierane i na umysł z jakim dyssydent (zwyczajnie z widoków światowych) na łono kościoła katolickiego przechodził. Oczyszczając w ten sposób senat i dwór królewski z różnowierców, nie przestali rozwijać dawniejszego systematu swego w nawracaniu inaczej wierzących, co im się tem łatwiej udawało, że kollegia ich rozmnożyły się za Zygmunta III. niezmiernie, zwłaszcza w Litwie, a liczba uczniów ich wynosiła dziesięć tysięcy głów. ¹⁾ Za pomocą tych kollegiów, prze-

¹⁾ „An autem in omni genere honestatis et virtutis qui ad nos veniunt exerceantur, illos ipsos testes appello, qui multorum milium numero, apud nos in hoc regno studuerunt et in praesenti (1610) octo circiter, vel decem milia student.“ Jan Argent w dziele: De rebus Societatis Jesu pag. 115. ed. krakowskiej 1620 r. — Jezuita, prócz wielkiej wolności, którą do szkół swoich młodzież przywabiali, nęcili ją także widokami na przyszłość. Albowiem uboższą a zdutniejszą i sobie przychylną młodzież polecali magnatom do różnych posług; inną promowali w stanie duchownym, świeckim, albo zakonnym. Bogatszą młodzież zalecali

chodzenie różnowierców na łono kościoła katolickiego, nieraz z przekonania, gęściej atoli z widoków światowych pod monarchą, który zwykle każde takowe przejście w rozmaitym sposobie nagradzał, zagaścił się powszechnie w koronie i w Litwie i zjednały tu katolicyzmowi przewagę stanowczą nad protestantyzmem.

Kalwini litewscy patrząc na ten zgubny dla nich wpływ akademii jezuickiej w Wilnie, a innych szkół tegoż zakonu w Litwie, umyśliли go sparaliżować wyniesieniem szkół swoich wileńskich do rzędu szkół wyższych. Już uczynili ku temu wszelkie przygotowania, zamówiwszy do nich na nauczycieli, w koronie, Litwie i Niemczech ludzi z nauki słynących, gdy Jezuici dowiedziawszy się o tem, zapobiegli wnet wszystkiemu.

Na ich przełożenie napisał Zygmunt III. list do wojewody i biskupa wileńskiego, zalecając im, aby kalwinom szkół wyższych otwierać niedopuszcili. „Mamy tę wiadomość“ — mówi monarcha w liście do biskupa, kardynała Radziwiłła — „iż ludzie sekt nowych nad prawa antecessora naszego sławniej pamięci Zygmunta Augusta i Stefana Batorego królów polskich, na akademią wileńską nadane, insze kollegia i jurisdikcyje promować chcą, *nullum jus, nullamque auctoritatem* w mieście temże mając. Co gdyby się stało, nie tylko przeciw prawu pospolitemu, ale też *ipso facto* pokoju *inter Dissidentes de religione* któryśmy przestrzegać przysięgli, niepomału naruszyłoby i insze sekty, jako nam się zda, za sobą przyniosło; temu wszystkiemu zabiegając, zalecamy po szczerości Twój, aby szczerość Twa *et pro officio suo pacifico et honore senatorio* tego przestrzegać raczył, aby nic nowego w tej mierze tam ni od kogo poczynano i do uszu naszych niewnoszono, i totam nowe heretyckie kollegium przeciw zgodzie rzeczypospo-

Zygmuntowi III. Co więc, nie wahali się być swoich niegdyś uczniów dziewczętami łącząc w rozmaitych, a zawsze i w swoich widokach, przez ożenienia domy z domami. Ileżto zatem nie było powodów, nawet dla Dyssydentów, do powierzania dzieci swoich wychowaniu przemożnego zakonu!

litój, nie zakładano. Czego i my *intuitu nostro* cierpieć byśmy nie mogli, ażebyśmy w tem do takiego błędu moc szczerości Twój dali. Pisaliśmy o tem do JMCi Pana wojewody wileńskiego, aby koniecznie tego zabraniał i przestrzegał, którego listu kopią szczerości Twój poselamy pospołu z tym listem, dając to na wolą szczerości Twój, aby mu go szczerość Twa oddać, będzieli tego potrzeba, kazała. Coby się też napotem około tego działo, żądamy od szczerości Twój we wszystkiem mieć wiadomość, chcąc we wszystkim powinności naszej dosyć czynić. Zatem szczerości Twój zdrowia od Pana Boga żądamy i modlitwom świętym wszystkie interessa królestwa naszego zalecamy.“

Wszelako, jakkolwiek Jezuitom wojna przeciw Dyssydentom po myśli szła, zostawał jeszcze w Litwie i prowincjach przyległych, daleko potężniejszy nieprzyjaciel kościoła katolickiego, niż wszystkie wyznania dyssydenckie razem, bo przewyższający w tej stronie katolików i dyssydentów siłą numeryczną, bo ciemniejszy, mający za sobą powagę ośmiu wieków, bo nienęcony do kościoła katolickiego swobodami stanu szlacheckiego i innemi widokami światowemi, bo od swoich współwierców sąsiadów, a nawet od tureckich poddanych wyznania wschodniego wciąż i wszelkimi sposobami do oporu pobudzany. Tym groźnym nieprzyjacielem katolicyzmu w Litwie i przyległych prowincjach, byli Rusini wyznania greckiego. Dzieje i losy tego wyznania w Litwie, tak są ściśle połączone, od panowania Zygmunta III. począwszy, z dziejami i losami dyssydentów, że nie zboczę od rzeczy, gdy je tu po krótko przebiegnę.

Jezuici przełamawszy dyssydentów, postanowili teraz połączyć kościół wschodni z katolickim, albowiem nawrócić jego zwolenników niebyło najmniejszego podobieństwa. Dwa te kościoły zostawały w Litwie, począwszy od czternastego wieku, w ciągłej z sobą walce. W tym wieku rozszerzył się tu pod Gedyminem obrządek wschodni. Ku schyłkowi tegoż wieku Władysław Jagiełło, a nadewszystko wielki Witold wprowadzili

Jezuici zamierzają połączyć kościół wschodni z zachodnim

Dzieje kościoła wschodniego w Litwie.

do Litwy katolicyzm i rozszerzali go wszędzie przez Dominikanów i inne duchowieństwo zakonne, w politycznych widokach swoich. Zabiegom ich opierał się szczególnie Greczyn Focysz, który w r. 1414 wstąpiwszy na metropolią ruską, jawnie i śmiało obrządek wschodni po Rusi i Litwie rozszerzał.¹⁾ Wszakże Władysław Jagiello niezrażony tym oporem, nieprzystawał stawiać zawad zwolennikom Focysza, wydawszy na sejmie w Horodlu nad Bugiem r. 1413 ustawę, na mocy której wszystkich odszczepieńców od kościoła katolickiego od urzędów, godności i wszelkich swobod stanu szlacheckiego wyłączył.²⁾ Ustawa ta zjednała wielu zwolenników kościołowi katolickiemu,

¹⁾ Usunął go jednakże od metropolii Witold: „Der Staat war jetzt ruhig, aber die Kirche nicht. Die russischen Geistlichen in Witolds Reiche waren auch in dem Stück griechische Käser, daß sie dem Fürstbischöfe von Rom nicht gehorchen und sich von der römischen Kirche trennen wollten. Hierdurch sah Witold sein Werk zerstört und die Eintracht unter seinen Unterthanen zerfallen. Allein da er wußte, daß alles das nicht vom Volke, sondern von den Bischöfen, sonderlich griechischer Nation, herrühre, so brachte er es dahin, daß für die Russen eine Kirchen-Versammlung nach Nowogrodek in Littauen angeschrieben wurde. Auf diesem Concilio, dem er selbst wie Constantinus der Große bewohnte, ward der Metropolit von Kiew, Gregorius Phocius (1413.) als Urheber der unter die Russen erregten und verbreiteten Photischen Empörung überwiesen und zur Strafe dafür einmüthig abgesetzt. Seine Stelle erhielt Gregorius Cimoularus aus Bulgarien, ein wegen seiner Gelehrsamkeit sehr berühmter Mann. Dieser wurde hierauf von seinem National-Concilio und von dem Großfürsten abgeschiedet, und sowohl in Rom, als bei der allgemeinen Kirchenversammlung die östliche Kirche mit der westlichen zu vereinen, welches er auch mit viel Eifer that.“ Geschichte von Lithauen von August Ludwig Schlözer pag. 121.

²⁾ „Denique supra religionis negotio ita sancitum est. Personae omnes, quas ecclesiasticas dicimus, earumque sacerdotia, ac sacerdotum bona, iisdem quibus hactenus in Polonia fruebantur, privilegiis, deinceps per Lituaniam fruenterentur. Princeps ne officia, aut dignitates, publicae munia cuiquam quam Romanae religionis homini conferret, exclusis non solum Ethnicis, sed etiam quibusvis Christianis, qui Romano Pontifici supremo subijci recusarent. Praerogativae universo equestri ordini collatae, ne ad eos

pomiędzy szlachtą ruską, zwłaszcza że ze wschodu, zajętego wojną z Turkami nie było żadnych w tem przeszkód. Owszem cesarze wschodni zagrożeni zagładą od Turków, zaczęli się oglądać na zachód, szukając u Papieża pomocy. Przyrzeczono im takową, jeżeli się z kościołem rzymskim połączą. Rozpoczęto tedy układy między papieżami a cesarzami wschodnimi, za pośrednictwem Wenecyan, a gdy już w tej mierze rzeczy daleko posunięto, Jan Paleolog, cesarz wschodni przybył r. 1438 z kilku władkami do Wenecyi, gdzie go jak najwspanialej przyjęto. Z Wenecyi udał się do Ferary, gdzie się natenczas papież Eugeniusz znajdował; i tu był przyjęty z największym przepychem. Umówiono się natychmiast, aby warunki połączenia dwóch tych kościołów, na soborze bazylejskim, który później do Ferary przeniesiono, rostrząsać. Przeniesiony sobor do Ferary, przerwało powietrze morowe; zwolano go zatem do Florencyi. Tam za pomocą wysadzonych z obydwóch stron teologów, porozumiano się w zacho-dzących między obydwoma kościołami różnicach, a załatwiwszy wszelkie wątpliwości, kościół wschodni z zachodnim połączono.

Wszakże unia ta z wielkim potem i ofiarami dokonana nie trwała długo. Upadek państwa wschodniego zatarł nawet jej ślady. W Rusi zaś i Litwie, lubo do niej przystąpił Jzydor, metropolita rurski, małe uczyniła postępy. Wprawdzie Grzegorz II,¹⁾ metropo-

extenduntur, qui a catholica religione et summi pontificis obsequio alieni essent.“ Kojalowiec Hist. Lit. T. II. pag. 92. — Zresztą wiadomo, że Władysław Jagiello założył biskupstwa wileńskie i żmudzkie.

¹⁾ Grzegorz ten po 30letnim rządzie metropolią umarł 1474 roku. Po nim nastąpił Misael, także unita. Po tym Jonas Hleznia, unita. W r. 1492 Makary, opat wileński przy s. Trojcy. Narzecze Józef Soltan, gorliwy unita, który będąc jeszcze władką, usiłował pozyskać dla unii Helenę, małżonkę króla Alexandra. Zygmunt I wyniósł go na metropolią ruską. Po śmierci Soltana w r. 1520 nastąpił na metropolią Jonas, rodem z Moskwy, który znowu obrządek wschodni na Rusi i w Litwie rozszerzył, sam będąc dysunitą. Za jego przykładem poszli, nie tylko pospół-

Unia kościoła wschodniego z zachodnim w Florencyi.

Rozmaite usi-
łowania sko-
jarzenia unii
w Litwie i
na Rusi.

lita ruski z kościołami swemi i kilku następów jego obstawali statecznie przy unii florenckiej; ale wnet wyselane z Konstantynopola i z za Dniepru na Ruś i Litwę misye, niepolityczne postępowanie duchowienstwa katolickiego względem uniatów i zmienny umysł Rusinów pepsuły wszystko. Drobniejsza szlachta, duchowienstwo i pospólstwo powróciło do dyzunii, mimo gorliwych zabiegów W. księcia Alexandra, Dominikanów i metropolity Józefa II Soltana, który na schyłku swego życia prawie całą metropolią swoją odszczepioną ujrzał. Następcy Soltana nie mając ani tego, co on ku unii przywiązania, ani tej umysłu stateczności, nie tylko owczarnie swoje, ale i samych siebie przemożnej zadnieprskiej poddali intrydze.¹⁾ Zygmunt August obojętny na to wszystko, co się religii tyczyło, owszem przerażony wieścią o negocyacyach kniazia W. Moskiewskiego z papieżem, w których kniaz obiecywał połączyć się wraz z narodem swoim z kościołem zachodnim, jeżeli mu papież tytuł króla nada,²⁾ patrzył obojętnem okiem na szerzenie się obrządku wschodniego w Litwie i Rusi, a duchowienstwo katolickie mające zbyt wiele do czynienia z Dyssydentami, nie miało sił do opierania się skutecznie wyznawcom kościoła wschodniego.

stwo i szlachta, ale nawet magnaci, jak np. Konstanty X. Ostrogski, hetman w. litewski, zwycięzca Moskwv pod Kropiwną. Kojalowiec Misc. pap. 46 et sq.

¹⁾ Ostrowski Hist. kościoła Pol.

²⁾ Wspomina o tem Zygmunt August w następującym, do Mikołaja Czarnego Radziwiłła pisanym liście. „Wielmożny nam zwłaszcza miły! Przyniesiono nam teraz listy z Rzymu, których kopie Twojej miłości posyłam. Jest na co radę brać, bo książd Moskiewski u Papieża stara się o corone y obietn e religią kościoła rzymskiego przyjąć, a w tym go cesarz pilnie forytuje, i przeto żądamy Twojej miłości, abyś nam Twoja miłość nie mieszkając zdanie swe w tej mierze wypisał. Uczyni nam Twoja miłość rzecz bardzo wdzięczną i potrzebną. Żądamy przytem JM. od P. Boga długo i dobrze zdrowym. Dat. in Łukno XIII Januarii Anno Domini 1553 regni nostri XX.“

W takim stosunku do siebie zastali Jezuici w Litwie kościoły wschodni i zachodni. W początkach zajęci nawracaniem Dyssydentów i gdzie niegdzie dyzuniotów na łono kościoła katolickiego¹⁾, nie mieli czasu, sposobności, ani nawet sił po temu, aby myśleć o połączeniu kościoła wschodniego z zachodnim. Ale zgniótłszy już Dyssydentów, obrócili teraz siły swoje na dopięcie tego, tak ważnego dla kraju i religii katolickiej zamiaru. Pierwszą myśl do uskutecznienia jego podał im sam kniaz w. moskiewski Jwan Wasilewicz, który przyciśniony orężem od Batorego, chcąc rozbroić tak groźnego przeciwnika, wezwał pośrednictwa Rzymu, okazując na pozor wielką chęć i gotowość połączenia się wraz z narodem swoim z kościołem zachodnim, jeżeli mu papież do zawarcia pokoju z królem Stefanem dopomoże. Papież chwycił się skwapliwie tej tak pożątej propozycji i zesłał do Batorego Anton. Possewiną, przebiegłego Jezuitę, który jeżdżąc z obozu króla Stefana do W. kniazia, tak rzeczy nastroić umiał, że wielkiego monarchę do mniej korzystnego, niżby należało, traktatu z Moskwą skłonił. Ale W. kniaz pozbywszy się z karku nieprzyjaciela, niechciał więcej o unii z Rzymem slyszeć, owszem śmiał się z łatwości Papieża i chlubił, że nawet Jezuitę w pole wywieść potrafił. Wszelako wznowiona myśl ta połączenia kościoła wschodniego z zachodnim, tak była dla Jezuitów litewskich pożąta, tak głęboko w umysłach ich utkwiała, że odtąd nieporzucając jej na chwilę, robili ku temu wszelkie przygotowania, upatrując tylko dogodnej chwili przywiedzenia rzeczy do skutku. Rozpoczęła się natychmiast polemika piśmienna między nimi, a zwolennikami nauki Focyusza.²⁾ Sam Possewin w tej

Iwan Wasilewicz W. kniaz mos. udaje skłonność ku unii z kościołem zachodnim. Possewin.

¹⁾ Naprzykład Xcia Janusza Ostrogskiego, o którym czytamy w następującym niżej przypisku.

²⁾ O walce tej kościoła zachodniego z wschodnim na Rusi i w Litwie znajdzie czytelnik wiadomość dostateczną w Kojalowieczu Miscelaneach, w dziejach kościoła polskiego przez Ostrowskiego, a nadewszystko w następującem dziele, z którego Kojalowiec wiadomości swoje w tej mierze czerpał: „Obrona jedności Cer-

wałce przodkował, rozpoczynając wojnę: Główniejsze artykuły wiary, w których się Grecy i Rusini od Łacinników różnią.¹⁾ Wnet wstąpili w szranki zapasnicze przeciw dyzunii inni Jezuici; także uczeńskie duchowieństwo świeckie i nawróceni Rusini²⁾ obrócili

kiewnej, Abo Dowody którymi się pokazuje, iż Grecka cerkiew z Łacińską ma być zjednoczona. Podane do druku za rozkazaniem Przewielebnego w Bogu Ojcu Józefa Welamina, Archiepiskopa i Metropolity kijowskiego, Halickiego i wszystkiej Rusi. W Wilnie przez ojca Leona Kreusę, Archimandrytę wileńskiego. Roku 1617. w Drukarni Leona Mamonicza, 4to. stron 116. prócz rejestru. Jestto niezmiernie wielkiej wagi dziełko do historii unii w Polsce. Od strony 56 do 66 przebiega metropolitów ruskich, wspominając o ich usiłowaniach połączenia się, lub odłączenia od kościoła zachodniego.

¹⁾ Capita quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt, postquam ab Ecclesia catholica Graeci discivere. Tradita ab Antonio Possevino de Societate Jesu, in magno consensu Procerum Joanni Basilio Magno Moskoviae Duci, tertio Martii M.D. LXXXII. in civitate Moscu. His iisdem capitibus, brevis, dilucida et solida errorum Graecorum et Ruthenorum refutatio continetur. Posnaniae. In Officina Typographica Joannis Wolrabi M.D. LXXXV. 4to. stron 35. Dedykacja księciu Januszowi Ostrogskiemu, wojewodzie wołyńskiemu, podpisana: Ex itinere mense Januarii 1585. W niej mówi Possewin między innemi: „Templa vero cum tuis templis, ritus cum ritibus, sydonos cum synodis, statum catholicae ecclesiae cum lapsu et schismate Graecorum, deinceps cum dissidiis et pugnantibus haereticorum sectis comparans, accessisti ad ejusdem Ecclesiae Catholicae graemium, quae te avidissime exceperit: superatis autem maximis difficultatibus, quibus divina te sapientia quasi lactabat et exercebat, ut in pietate grandesceres, non solum pluribus e locis, quae in ditione Illustrissimi Parentis tui amplissima sunt sita, varia haeresum portenta intrepidus abegisti, sed cum nobilissimam ex Caesaris Hungariae superiore virginem nactus esses uxorem, magnanimo conatu (qualem Christiana pectora decent) catholicam religionem per magistratum et sacerdotes Catholicos, quos illic misisti, unus ipse tu (Deo nimirum te agente) introduxisti, finesque Polonicae et Ungarici regni adversus Lutheranos et Calvinianos fraudes, atque contra eunuculos Arianorum ex iisdem haeresibus progenitorum, hoc est Turcae praecursorum, solidiore quam laterum materia communivisti.“

²⁾ Do ostatnich należy między innymi Bazyli Amaski. Wydał on dziełko przeciw dyzunii: Interrogationes et responsiones, de processione Spiritus Sancti a Patre et filio, desumptae, ac bre-

przeciw niej swoje pióra. Prócz tego użyli Jezuici skuteczniejszego jeszcze oręża przeciw wyznawcom cerkwi wschodniej: zwabiali oni młodzież dyzunicką do szkół swoich, nie nawracając jej bynajmniej do religii katolickiej, jako czynili z młodzieżą dyssydencką, ale robiąc ją skłonną ku unii kościoła wschodniego z zachodnim; owszem niekiedy nawróconych kalwinów do dyzunii pchali¹⁾; zdutniejsze a sobie przychylnie duchowieństwo

Sposoby, które Jezuici używali do skojarzenia unii kościoła katolickiego z cerkwią wschodnią.

vire et dilucidore ordine digestae, ex libro Genadii scholarii Patriarchae Constantinopolitani, in quo quinque capita defenduntur, quae in sancta et oecumenica florentina synodo continentur. Vilnae Typis Illustris. Domini Do. Nic. Christ. Radivili, Ducis Oluc. et Supr. M. D. L. Marschalci. Sine a. et. l. — in 12. sig. E. III. — Dedykacja Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi w. koronnemu, podpisana w obozie pod Pleskowem dnia 8 Października 1581. W niej mówi Amaski między innemi: „Divinitus factum est, Magnifice Domine, ut quam ego summis votis ne cupere quidem ausus fuisssem, ea mihi se obtulerit occasio, ut in Moscoviam proficiscerer hoc anno, cumque illis Ruthenis versarer, qui eisdem ritibus utuntur, quibus Russia nostra iam inde ab multis annis fuit addicta, atque adeo multa cognoscerem, quae me in catholica fide maxime confirmaverunt. Cum enim mihi nempe una cum majoribus meis in Rutheno schismate educato, non ita pridem lux catholicae veritatis illuxisset: placuit ei, qui fons omnis bonitatis est inexhaustus, ut cum iis in Moschoviam proficiscerer, qui a summo pontifice ad Magnum illum ducem, tum de pace inter eum ac serenissimum regem, tum de religione catholica mittebantur.“

¹⁾ Tak zrobili między innymi z Józefem Welaminem Ruckim, metropolitą po Hipacem Pocieju. „Josephus W. Rucki“ — mówi Kojalowicz na stronie 16 w swoich Miscelaneach — in palatinatu Lituaniae Novogrodensi, nobili genere ortus, apud haereticos parentes haeresim calvinianam, cum educatione hauserat. Opera PP. Soc. Jesu anno aetatis circiter 21. ad fidem, ecclesiamque conversus. Cum multum de statu vitae agenda anxius esset, a patribus Soc. Jesu impulsus est ad statum clericalem inter Russos suscipiendum, quod enim linguae slavonicae perquam peritus esset, sperabatur multum profuturus promovendae unioni inter Russos cum Romana ecclesia, a qua plurimum abhorrebant Monachi illorum.“ — Ten sam Rucki będąc przełożonym Bazylianów, zakon ten wschodniego kościoła zreformował w Litwie za pomocą X. Fabrycego, Jezuity, wprowadziwszy do nowicyatów i szkół jego nauki, wykładane po kolegiach jezuickich, a zatem nie-

Michał Ro-
hoza metro-
polita.

cerkiewne zalecali monarsze do promocy; władcyków ujmowali nadzieją krzesła senatorskich, dostojenstw w ojczyźnie i kościele i względów monarchy i Rzymu, albo też wpływali na nich przez przyjaciół, pozyskanych czerńców, kobiety i. t. d. Gdy już rzeczy tym sposobem zupełnie nastrojone zostały, Michał Rahoza, ślachcie litewski, niegdyś uczeń Jezuitów, a teraz metropolita kijowski ¹⁾ na zalecenie Jezuitów na godność tę od

skończenie wyższe od wykładanych w nowicyatach bazylikańskich dyzunickich.

¹⁾ Jezuiti tak go za serce chwyłali, takie mu dawali nauki, jak sobie miał postępować w nakłanianiu swoich do unii z kościołem zachodnim: „Zyczymy, abyś WMMPan w radach i adhortacyach naszych nie mniejszym ku osobie swojej, jako i ku popolitemu dobru kościoła katolickiego życziwość upatrować raczył. Bo acz się chętnie do tego przyznawamy, że nas na to powinność i professya nasza wyciąga, abyśmy nadewszystko pomnożenie powszechniej cerkwi pod posłuszeństwem jednego pasterza będącej, przed oczyma mieli, jednak ten sam erga publicum bonum zelus ciągnie nas ku tem większej ku osobie WMPana benewolencyi, im większe WMPana merita i zadatki dalszej ku temuż kościołowi ś. chęci propensyi widzimy. Wielkato będzie katolików wszystkich pociecha, kiedy za powodem i mądrym tak wielkiego pasterza przemysłem, zdawna pożądanego zjednoczenia, pomyślny skutek obaczą. Ale niemniejsza WMPana ozdoba, kiedy będąc w naszych krajach wschodniej cerkwi prymasem, z prymasem koronnym obok w radzie pańskiej zasiądziesz. Do czego przyiść niepodobna, póki WMPan najmniejszą od patryarchy w po-gańskiej władzy będącego mieć będziesz dependencyą, albo jakąkolwiek korespondencyą. Wczem nietylko religii respekt, ale ratio status królowi Jegomości i stanom koronnym, póki się ten węzeł nie rozetnie, wiązać ręce musi. Czemu gorsze mają być prowincye koronne, obrzędów cerkwie zachodniej naśladowujące nad moskiewskie, które swoje własne patryarchy mają? Już ś WM. Pan pierwszy łód fortunnie przełamał, a jakoś od Carogrodzkiego patryarchy, wstępując na starszeństwo nie szukał błogosławieństwa dla superstycyi, których się tamci Grekowie w pośrodku bisurmanów, daleko od sródka prawej nauki żyjąc napili, tak i napotem bez niego obejść się możesz. Non terreant WMPana różne przeszkody i impedimenta; już się ich wielka część uprzątowała, ostatek mądrą radą i statecznem w przedsięwziętych zamysłach pociągnięciem uprzątnąć się może. Albo to mały impedyment światobliwych intencyi naszych odwalony, że elekcyja starszych i me-

Zygmunta III, wyniesiony, zwołał w roku 1590. synod generalny władcyków i wyższego duchowieństwa cerkwi

Synod du-
chowieństwa
cerkwi
wschodniej
w Brześciu
lit. 1590 r.

troplitanów z rąk ślachty obywatelów ruskich wymykać się poczyną, którzy jako ztąd po większej części upor nasz w nawracaniu narodu ruskiego przeczuli, tak i napotem przecznieć mogli, i dla tego obawiać się trzeba, aby takowo subiekta na tę, którą WPan administrujesz funkcją niepodawali, któreby fundamenta tej dobrej roboty i zaczętego od W Pana budynku zepsować i rujnować mogły. Nie bez providencyi bo-kię się to stało, że W Pana na to fastigium nieobrawszy, W Ci jednak z niego zepchnąć i degradować dotąd nie mogli, nie wiedząc, co ztem rzec. Masz bowiem W Pan przywilęj Jego królewskiej mości, masz i w koronie i w Litwie privatim clientelas i spowinowacenia i potężną po sobie fakcyą, masz i publice wszystek kościół katolicki, który czasu potrzeby grzbieć ci trzymać będzie. Któż tedy od W Mei tronum reposcet, kiedy sobie koadjutora (przykładem zachodnich prałatów) in spem et casum successionis przypodobisz? któremu gotowy u dworu J. K. M. przywilęj będzie, byle i on tropem WMPana iść był gotów. Zresztą nieogładaj się W Pan ani na duchowieństwo swoje, ani na płoche szalonej czerni bunt. Co się duchowieństwa tyczy, tych WM we lżejszem posłuszeństwie trzymać będziesz umiał tym sposobem. Zasadź WM. wszystkie wakaney, nie ludźmi zacnymi, by snadź nie wierzgali, ale prostymi, ubogimi i takimi, którzy cale od W. M. samego zawiśli. A jeźliby się na duchownych prelaturach odporni najdowali, tedy pod pretextem pilnych nauczycieli i porządných ihumenów i inszych prałatów przeciwnych i nieposłusznych sobie zaszadzaj, a na to miejsce podufających na ich beneficya promowuj, zostawiwszy jednak sobie jurgielty na każdym; aby zaś i tych chleb nie rospychał, podejrzanych na inne miejsca odsyłaj i podług tego jako circumstacye okazują przesadzaj. Nie wadzi drugich per speciem honoris drogami i poselstwami pozorniejszemi, któreby swym kosztom odprawowali, wyskrząć. Protopopy, ile prostsze, brać z sobą w drogę i zawczasu przy sobie wciągać i zaprawować w naśladowaniu sposobów swoich. Na popy podatki dla powszechnego dobra cerkwie ś. nachwalać, a tego najpilniej przestrzegać, aby synodów bez W. M. jako pasterza swojego i wszelkich schadzek nieodprawowali, a którzyby się surowy zakaz przestąpić ważyli, ad carceres z nimi. Co się tyczy świeckich, a mianowicie czerni, jakoś W. M. dotąd szedł prudentissime, tak i na potem, ile może być strzedz się będziesz, aby nie mieli żadnej przyczyny postrzeżenia zamysłów i intencyi W Pana. Przeto jeźliby się obawiać trzeba z nimi wojny, jawnie na nich następować nie radzimy. Czasu pokoju zasię przedniejszych między nimi głowy różnemi sposobami sobie łapać i obowiązywać,

Na synodzie tym wnosi duchowieństwo cerkwi wschodniej o unią z katolikami.

wschodniej do Brześcia litewskiego. Na synodzie tym wniósłszy, aby się połączyć z kościołem rzymskim, wniosek ten swój poparł między innemi potrzebą jedności w kościele i ojczyźnie i wystawieniem korzyści, jaka ztąd pod względem oświaty i dobr doczesnych i wiecznych na zwolenników cerkwi wschodniej spłynie. Pochwalili wniosek jego Cyryl Terlecki, władca łucki, Leontyn Pelczycki, piński, Dyonizy Zbiruski, chełmski, Gedeon Balaban lwowski, Adam Pociąg z kasztelana

bądź przez instrumenta swoje, bądź jakakolwiek uczynnością i gratyfikacją. Ceremonii do cerkwi nagle nie wnosić, powoli mogą się odmienić. Dysputacyi i sporów z cerkwią zachodnią in specie nie zaniechywać i tym podobnych sposobów do stracenia śladu w przedsięwzięciu swoim nieopuszczać, przez co nie tylko czerni, ale i samę ślacheć oczy się zamydlić mogą. Dla których młodzi szkoły osobne otwierać, byle się im kościołów katolickich, ani doskonalszego ćwiczenia w szkołach ojców naszych nie zabraniało. Słowo *unię* niech będzie wytrąbione, nie trudno o in-sze uszom ludzkim znośniejsze: którzy około słoniów chodzą, czerwonej sukni się strzegą.“

Co się z osobna stanu ślacheckiego tyczy, tym nadewszystko inculcować (czyniąc im konscentiā), aby się z heretykami w koronie i Litwie nie wiązali i owszem, aby katolikom do wykorzenienia ich wiernie pomagali. Na której przestrodze tak wiele zdaniem naszym zależy, że póki heretycy z rzeczypospolitej nie będą exterminowani, poty doskonałej zgody i unii greckich kościołów w ojczyźnie z kościołem katolickim spodziewać się nie można. Bo jako się mają wschodniej cerkwi naśladowcy zupełnie pod posłuszeństwo Ojca ś. nawrócić, poki będą w Polsce, którzy niekiedy zachodniej cerkwi członkami będąc, posłuszeństwo jemu wypowiedzieli? Ostatek na Pana Boga naprzód, a potem czułość J. K. M. w którego szafunek beneficiorum spiritualium rękę i na gorliwość stanów koronnych, którzy jus patronatus w dobrach swoich mając, same tylko uniaty do odprawowania służby bożej przypuszczać będą, włożmy, mając dobrą nadzieję, że i tak nabożny i światobliwy Pan i tak gorąca w nabożeństwie katolickiem rada przy łasce jego, jako poczęli, częścią w sądach i sejmach odstępne od wiary ś. katolickiej opprymować, pociągną i tych odpornych w narodzie ruskim schizmatyków, że się radzi nie radzi pod posłuszeństwo Ojca ś. poddać muszą. Do czego my wszyscy zakonnicy nietylko bogomodłctwem, ale i robotą w winnicy Pańskiej z strony naszej przyłożyć się nie zaniechamy.“ i t. d. — Wyciąg z listu kolegium jezuickiego w Wilnie do Rahozy.

brzeskiego władcy brzeski, i Michał Kopystyński, władca przemyski. Także inne wyższe duchowieństwo cerkwi wschodniej okazało wielką skłonność i chęć połączenia się z kościołem rzymskim; tylko ślacha tego wyznania stawiała opór niejaki; nie dla tego, żeby w istocie wstręt ku religii katolickiej czuła, ale że Jezuita bez przybrania jej do rady, z samem tylko duchowieństwem greckiem dzieło to uskutecznić postanowili. Gdy się więc na owym synodzie nie powiodło, zwołano w tym celu drugi, także do Brześcia na dzień 2 Grudnia 1594 roku, a tymczasem Michał Rahoza, metropolita, przera-biał Teodora Skumina Tyszkiewicza, wojewodę nowogrodzkiego, naczelnika dyzunii w Litwie i Rusi, a Hypacy Pocię, Konstantego księcia Ostrogskiego. Na synodzie dnia 2. Grudnia 1594. w Brześciu litewskim postąpiono już dalej w dziele unii; niezważając bowiem na opór ślachty i kilku możnowładców, uchwaliło duchowieństwo greckie prawie jednomyślnie unią z kościołem katolickim. Z oznajmieniem o uchwale tej wysłał synód Pocięja włodzimierskiego i Terleckiego, łuckiego, władców, naprzód do króla Zygmunta III., a potem do Papieża. Delegowani przyjęci wdzięcznie od Zygmunta III., a nadewszystko od papieża ¹⁾, odnieśli swoim współwiercom oświadczenie względów monarszych i stolicy rzymskiej, tudzież zachęcenie, aby zaczęte dzieło kończyli. Zwołany więc znowu został synód w Brześciu litewskim dnia 6. Października 1596. roku. Zjechali się nań nietylko władcy ruscy, ale także kommissarze królewscy: Mikołaj Krysztof książę Radziwiłł, wojewoda trocki, Lew Sapieha, kanclerz w. litewski, Demetry Chalecki, podskarbi w. litewski i wielu magnatów dyzunickich i katolików, tudzież sławny Dymitr Sulikowski, arcybiskup lwowski, oraz łucki i chełmski biskupi obrządku łacińskiego, jako delegowani na ten synód od papieża.

Drugi synod brzeski d. 2. Grudnia 1594.

Trzeci synod brzeski 6. Paźd. 1596. na którym unia kościoła wschodniego z zachodnim w Polsce dochodzi.

¹⁾ Opis tego przyjęcia znajduje się w Dziejach panowania Zygmunta III. przez Niemcewicza.

Jakkolwiek większość duchowieństwa greckiego za unią była, to przecież znaleźli się pomiędzy niem i tacy, którzy sobie tego połączenia z kościołem rzymskim nie życzyli, bądźto z przekonania, bądź z ciemnoty, osobistych widoków, podbechtań z zagranicy, lub też z wpojoną w młodości nienawiści ku obrządkowi łacińskiemu. Do tych należeli Gedeon Bałaban, lwowski, i Michał Kopysteński, przemyski, władcy. Utwierdzał ich w wstręcie ku unii i kierował ich krokami niejaki Nicefor, Grek, protosygiel, albo kanclerz patriarchy carogrodzkiego i exarcha ruski. Podburzali ich, brali w opiekę i intrygowali dyssydenci koronni i litewscy, nie mogący obojętnie patrzeć na takowy wzrost kościoła katolickiego¹⁾, tak olbrzymie postępy z szkodą i niebezpieczeństwem dyssydentów, w Litwie zwłaszcza i przyległych jej wojewodztwach, czyniącego. Używali do téj intrygi księcia Konstantego²⁾ Ostrońskiego,

Gedeon Bałaban i Michał Kopysteński, władcy, odstrychają się od unii.

¹⁾ W taką np. opiekę wziął ich Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, gdy ich unici po synodzie brzeskim w r. 1596. prześladować zaczęli, osobliwie w Wilnie. „Tegoż roku (1596) użaliwszy się tak wielkich persekucyi naszych, zgodnie wszyscy pisali list z koła trybunalskiego do oświeconego księcia Radziwiłła, natenczas wojewody i hetmana, prosząc pilno, aby takowym persekucyom zabiegał. Jakoż Jaśnie Oświecone Książę niedopuszczało tego roku dalszej krzywdy nam czynić i t. d.“ W dziełku: Synopsis, albo krotkie spisanie praw, przywilejów, świebod y wolności: od Naiasniejszych ś. pamięci królów Jch Miłości Polskich y Wielkich Xiążąt Wiel. X. Lit. y Ruskiego ect. ect. Prześlaczonemu; starowiecznemu narodowi Ruskiemu, pod posłuszeństwem ś. Oycy patriarchy Konstantynopolitańskiego stale y nieodmienne od okrzeczenia się swojego trwającemu, nadanych y poprzysiężonych. Naksztalt rocznych dziejów ruskich w osobie obywatelów koronnych y Wiel. X. Lit. religii starożytnéj Greckiej, y Chrześc. Braci: Duchownych y świeckich Bractwa cerkiewnego wileńskiego uprzywilejowanego. Nowo teraz na świat wydane, Z Drukarni tegoż Bractwa.“ folio

²⁾ Jakób Susza, biskup unicki helmski i belski, mówi w dziele: *Saulus et Paulus Ruthenae unionis sanguine Beati Jozaphat transformatus ect. Romae 1647.* 4to na stronie 15. „Sed is idem (Xiążę Ostroński) Dei permissu investigabili, ab haereticis ruinam suam in Polonia republica metuentibus, si a Ruthenis obsequio romani pontificis obligatis, essent divisi, stimulatus, quod recte ce-

województwo kijowskiego, mającego w Litwie i na Rusi dla swoich bogactw, przodków i własnych zasług, niezmierną powagę. Xiążę Ostroński, zacięty dyzunit, nie z przekonania, ale urażonej dumy, że unia nie przez niego, ale przez władków się działa,¹⁾ rozrywał ją wszelkimi sposobami, grożąc jednym, ujmując sobie drugich z niższego duchowieństwa greckiego, podburzając szlachtę wyznania wschodniego, mieszkającą na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Rusi czerwonej, do oporu silnego unii. Podbechtania te jego nie były bez owocu; wielu z niższego duchowieństwa cerkiewnego połączyło się z Bałabanem, nieprzyjacielem unii, a szlachta dyzunicka wysłała na synod brzeski 1596 roku deputowanych swoich: Wawrzyńca Drowińskiego, cześnika wołyńskiego, i Matfija Malińskiego-

Xiążę Konstanty Ostroński odwołał wielu od unii.

pit, pessime abjecit, fidei s. opus. Zelum vero vel maximum Ruthenici schismatis tenuit conservandi. Inde Ostrogoe liberali effuso aere non slavonicae duntaxat linguae, sed graecarum juxta, atque latinarum artium, erexit palaestram, in qua Ruthenam multam, qua nobilem, qua plebejam aluit juventutem.“

¹⁾ Ze opór księcia Konstantego Ostrońskiego unii stawiany, jedynie z dumy obrażonej wpływał, dowodzi między innymi i ta okoliczność, iż on na lat kilkanaście przed synodem brzeskim 1596. r. chciał sam unią tę skleić i wysłał do Rzymu w tym interesie jakiegoś Greka. Zresztą książę ten miał smutek widzieć jeszcze za życia swego synów własnych katolikami. Naprzód bowiem Janusz Wda Wołyński, bawiąc na dworze cesarza niemieckiego, przeszedł do wiary katolickiej. Wnet drugi syn jego Konstanty, idąc za przykładem starszego brata, połączył się z kościołem zachodnim i pociągnął za sobą wielu z szlachty ruskiej. Possevin w wyżej przytoczonem dziełku. *Capita quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt ect.* mówi między innymi: „Propterea jam assecutum insignia praemia pietatis Tuae (Janusz Xiążę Ostroński), alia te manent insigniora. Illustrissimus enim Constantinus dux junior frater tuus, factus est vere, non fere alter tuus, nam te imitatus, se adjunxit magna cum manu nobilium Ruthenorum ad Ecclesiam Catholicam, relicto Rutheno schismate. Id quod nullo sanguinis, aut carnis respectu, Leopoli publice et exerit: haud veritus quin, quem coram hominibus confessus est Christum Jesum ex hujus ipsius immensa elementia confessionem, sui coram coelesti patre sit auditurus: ac vero perpetuam remunerationem accepturus.“

go, którzy uroczystą założyli protestacyą przeciw wszelkim tego synodu uchwałom. Co więcej, książę Ostrogski, zły obywatel, doradzał nawet dyzunitom wezwać pomocy za granicą: „Jakoż zda mi się za rzecz słuszną“ — pisał do władzy włodzimirskiego — „żebyś Wpan Miłościwy ojcze Episkope Włodzimierski, namówiwszy się w tem z oświeconym ojcem archiepiskopem i JM. Wielebnymi episkopy sam osobą swą do wielkiego kniazia Moskiewskiego, za dozwoleniem i listem J. K. M. jechać pracy nieżałował i tam z kniazem W. Moskiewskim i z duchownymi ziemie tamecznej porozumiewszy się i dostatecznie namówiwszy i skazawszy, a doniosłszy im wszystko, jakie prześladowanie i urąganie a naśmiewisko i ubliżenie naród tutejszy ruski w porządkach, kanonach i ceremoniach cierpi i ponosi, prosił i wzywał ich, aby o tem starannie uczyniwszy, jako członki jednej głowy Chrystusa, z nami tak temu zabiegali, żeby już więcej cerkiew Chrystusowa takowego rozerwania i naród ruski prześladowania nie cierpiał.“¹⁾

Pomimo atoli tego oporu kilku władcyków, księcia Ostrońskiego i innych niechętnych, unia kościoła rzymskiego z cerkwią wschodnią doszła na tym synodzie w krajach rzeczypospolitej polskiej.²⁾ Sprzecznii unii

¹⁾ Obrona jedności cerkiewnej Kreusy pag. 98.

²⁾ Synod ten opisali obszernie z katolików: Skarga i Ostrowski; z kalwinów: Węgierski. Posłuchajmy teraz, jak go opisuje współczesny rękopis niuunty. „Sprawa synodu brzeskiego, ludzi greckiej religii 1596 roku.“

„Gdy się zjechali na dzień wyznaczony miesiąca Octobra, szóstego dnia według kalendarza starego, wiele ludzi zacnych, duchownego i świeckiego stanu, Jch Mości Xiążąt y Pań y od bratów cerkiewnych y pospolitych ludzi Christian prawosławnych, gdzie też był i od Wsileńskiego patryarchy Konstantynopolskiego Poseł JMC. Ojciec Nikiefor wielki Protosingiel, zupełną mając moc od Konstantynopolskiej stolice, który może sobory składać i metropolity, także też władzy w urzędzie ich duchownym rewidować i niegodne zmiatywać i stanowić. J drugi Protosingiel Hospodyn Kiryl, Oświeconego Sędziego Wsileńskiego Alexandrzyńskiego patryarchy. Naprzód gdy obaczyli w sobornej cerkwi brzeskiej, że Pocięj Władcy włodzimirski z drugimi odstępnikami,

władcy i ich stronnicy zostali wyklęci, pierwsi od do-stojenstw biskupich oddaleni. Z doniesieniem o po-

jeszcze przedtem wszystkie cerkwie i ołtarze w ochędostwo na strój papieski przyczynił i papieskie herby na kilku miejscach pokładł i z ołtarza *Antymissy* zrzuciwszy, na to miejsce kamień położył i zatem także potajemnie Jezuitę wprowadził, aby potajemnie obyczajem papieskim służyć i tam do gotowego jego umysłu pod papieską władzę wszystkich mógł przywieść. Przeczo prawosławni chrześciane, tak duchowni, jako i świeccy, którzy się byli na ten sobor zjechali, do tej cerkwie nie pozwolili iść dla swoich przyczyn. Pierwsza przyczyna, aby się z heretykami niemieszali; druga, aby od nich potwarzy i wszelakiej przeszkody nie doznając, mogli wolnie z sobą naradzać się. Obrali sobie jeden dom wielki murowany, na to godny w pośrodku miasta, do którego, jako wolno było każdemu przyiść, także i wszelakiego stanu ludzie, jako do korabia przed potopem zeszli się i było wielkie zgromadzenie ludzi christiańskich. J tamże na dzień narieczony, postanowiony sobor zaczęli, marszałka obrali, koło uczynili. J naprzód wielki Protosingiel Wsileńskiego patryarchy przez pewne osoby duchowne i świeckie przestał do metropolity, upominając go, aby on pamiętał na przysięgę swoją, którą uczynił przed Bogiem i przed niemałym soborem christiańskim, a to czasu ręk położenia nad nim i przyzywania jego w ten stan archiepiskopski, obiecując i ślubując w cerkwi Wsileńskiego patryarchy Błogosławieństwa do śmierci nie od tępować i onemu zawsze winne posłuszeństwo oddawać; dla czego i teraz, żeby do nas do soboru przyszedł, powinności swojej dosyć uczynił, a miejsce swoje zasiadłszy, społecznie z nami o tych zmiennikach radził. Wysłuchawszy takiego poselstwa od nich, wpadł był w wielką trwogę i myśląc na obie stronie wspolek z niektórymi władcykami, żadnego respondu słusznego nie dał, ani też sobie podobnego miejsca z metropolitą obrał, ani się do soboru postanowił, ale wszyscy po domiech w gospodach swych kryjąc się, tulali. A zatem posłowie patryarszy spisawszy napominania od soborowych kanonów do metropolity, przez sześć osób duchownych, a sześć świeckich posłali, aby się na dzień jutrzejszy zgotował i stawił do soboru, któryto metropolita i na onczas powtórnie nie słusznego a pewnego nie odpowiedział. Zaczem się ze zboru rozeszli, naznaczywszy sobie pewną godzinę, jako dnia jutrzejszego zejść się wszystkim do soboru. Nazajutrz tedy zasiadłszy posłowie Patryarszy, nosząc na sobie osoby starszych swych, a z nimi dwaj władcy tutezni, przemyski i lwowski i archimandrytowie i Jhumenowie i Popowie z dalekich miast i powiatów różnych, wspolek z Jch Mości Pany senatory i rycerstwem i wszystkimi prawosławnymi Christiany, których z dalekich powiatów

myślnem dojściu unii wysłano do króla deputacya, złożoną z władyków Pocięja i Terleckiego, którym synód

było bardzo wielu, znowu z koła swego posłali osoby duchowne i świeckie do metropolity, opowiadając, iż już koło duchowne zasiadło i sobór się zaczął, napominając go, aby się stawił do soboru. Ale, iż posłańcy nie mogli go zastać ani w gospodzie jego, ani w cerkwi, niesprawiwszy nic, wrócili się. A sobor porządkiem swym, według zwyczaju sobornej apostołskiej cerkwi modlitwy Panu Bogu oddawszy, na swych miejscach zasiedli każdy, jako im od marszałka według dostojenstwa miejsce było dane każdemu. Tamże posłów przyjmowali i poselstwa słuchali i instrukeye od nich odbierali, którychto posłów było bardzo wielu ze wszystkich powiatów, tak z księstwa litewskiego, jako i państw koronnych, i wszyscy w pośród koła do soboru przed posły patryarchy przychodzili i jednako się opowiadali, iż nietylko, aby mieli w wierze swęj co nowego pozwolić, ale najmniej od orientalnej cerkwi i starożytnęj wiary i od zwierzchności i błogosławieństwa konstantynopolitańskiego patryarchy nie odstępować i w tem umierać obiecali, przekładając wielką stateczność w prawdziwej wierze chrystiańskiej Patryarchów swych, przypisując im wielkie męstwo w duchowieństwie ich, że ich ani niewola, ani niedostatek, ani wszelaki ucisk pogański nieodstraszy, ani odwiedzie od statecznej i prawdziwej wiary ich Chrystiańskiej: rozumiejąc to o zapadnim, albo zachodnim i jego starszyźnie, iż gdyby dziesiąta część ucisku takowego nań przypadła, przez to nietylko wiary swęj odrzekliby się; bo tam wszystko błogosławieństwo boże oni rozumieją, gdzie roskosze i swawola, ect. I także metropolita pierwszego dnia we środę i z swymi odstępnikami, jako do soboru niechciał się stawić, także i u siebie żadnego soboru nie czynił, ani ludzi, ani posłów od żadnego miasta przy sobie nie miał, którzyby mieli na takowe odszczepieństwo z nimi zezwalać: ale sami się po gospodach arcybiskupa lwowskiego i drugich biskupów tułali. A sobor, gdy się już mieli przed wieczorem rozjechać, tedy znowu posłał do metropolity pewne osoby, które go jako i pierwęj poranu, ani w gospodzie jego, ani w cerkwi zastać nie mogły. A potem we czwartek odprawivszy służbę bożą i kazania słuchawszy zwyczajem swym wszyscy prawosławni w soborze po obiedzie zasiadłszy, posłów z powiatów słuchali. A w piątek gdy się posłowie J. K. M. zjechali książd arcybiskup lwowski, Pan Kanclerz litewski, Pan Wojewoda trocki, Pan Podskarbi księstwa Litewskiego, książd Skarga kaznodzieja i drugi Hrubski (?) kaznodzieja lwowski, sprawując poselstwo bardzo szerokiemi słowy jeden po drugim mówili: namawiając wszystkich do posłuszeństwa papieskiego, twierdząc, że już patryarchów naszych nie masz żadnego na świecie i nie macie się przy czem dźierać i tym

także polecił, aby monarchę upraszali o pomoc przeciw zamachom i intrygom możnej jeszcze, i z za Dniepru

posłom patryarszym niedawajcie się zwodzić. Na co potem odpowiadając Wsileńskiego patryarchy Protosingiel mówił: „iż szatan sam z nieba spadłszy mniema, żeby tam już nikogo nie było; ale tam zostało się aniołów przedniejszych czterech: Michał, Gabriel, Uriel, Rafał; ale się odszczepił piąty od nich papież i mówi, że już w Grecyi nikogo nie zostało;“ i zatem rzekł do narodu: „Widzicie jako wam prostakom ci mędrcomie ładaco powiadają. Przeto wam powiadam z miłości życzliwej, abyście się pilnie uczyli, ja sam jeden obiecuję za trzy lata dzieci wszystkich chrześciańskich wszego, co im do zbawienia i do wierzenia prawdziwego potrzeba, nauczyć.“ A posłowie swoją rzecz zdobiąc mówili: Oto ojciec papież przez nas pewnie wam obiecuje na cerkwie i na szkoły wasze dwa tysiące złotych na każdy rok dawać, a osobno siedmset złotych na kuchnię tym, którzy się będą uczyć, także na każdy rok. Na co patryarszy protosyngiel skromnie się odezwał: „Oto wam słowy łagodniemi swemi obiecują od Papieża ziemskie i doczesne na każdy rok podarki, a od wiecznych darów Bożych was odwodzą.“ A gdy już Panowie posłowie wiele mówiąc nic nie mogli pozyskać, a zatem poczęli się byli bardzo gniewać i fukać na posły patryarsze, łajając i grożąc, mówiąc: oto wam powiadamy, abyście nie śmieli żadnych dekretów, ani klątw tak na ojca Metropolite, jako i na jego władyków wydawać, a jeźlibyście to uczynili, wiedzieć o tem, że to gardły swemi zapieczętuje. I tak gniewając się precz odesli. A sobor co mu przystało czynić, namawiał się, a obaczywszy to już dostatecznie, że metropolit i jego władyskowie nie tylko, żeby się do cerkwie nawrócić, ale jeszcze większą nieprzyjaźń na się poczęli wwozić, przeto zamykając trzeciego dnia w piątek wszystkie swoje wota rzekli: zwoi się świętemu duchowi i ś. Soborowi tak, aby metropolita i wszyscy jego władyskowie od ich dostojenstwa sami złożeni byli; a jeśliż się do cerkwie nie wrócą, niechaj na wieki przeklęci będą. I zarazem na nich po grecku dekret utworzyli, chcąc go nazajutrz w sobotę referować i wydać. A gdy to metropolit usłyszał tegoż dnia w piątek w wieczor będąc bardzo zafrasowany z władką połockim, obłapiając się płakali: *bedy, bedy* mówiąc, zaginiemy, co dalej czynić mamy? A tak lamentując, więcej niż dwie godziny płakali (?) a w sobotę poranu przyszedłszy do nich niektórzy z przyjaciół ich, radzili im mówiąc, aby śli do posłów patryarskich i do wszystkich soboru, chcieli z duszami swemi nie zginać na wieki: przyjmie was cerkiew, tylko się wy do niej nawróćcie. I zatem metropolit z władką połockim poszli byli do soboru prosto, a skoro przyszli do pół drogi, potkawszy się z niektórymi z stro-

i z Turcyi wspieranęj i poduszczonęj dyzunii. Zygmunt III. przyjął wdzięcznie posłów synodu, pochwalił czynności i uchwały na nim zapadłe i wydał w r. 1596 dnia 15. Grudnia uniwersał, w którym doniósłszy narodowi o wypadku szczęśliwym synodu brzeskiego ostrzegął wszystkich, a mianowicie wyznawców obrządku wschodniego, aby się nie ważyli pod utratą łaski królewskiej łączyć i przestawać z wyklętymi na tym synodzie władzami, Bałabanem i Kopysteńskim.

Zygmunt III.
potępia nie-
chętnych
unii Wład-
ków Bałaba-
na i Kopy-
steńskiego.

ny przeciwnej, zastanowili się, a wracając się w zad i wprzód długo się bawili, a potem narzekając i na towarzystwo swoje i sami na się, wrócili się do gospody. A gdy to usłyszał władza włodzimirski i drugim władzami i rzymskie duchowieństwo, że się metropolita z władzą połockim bardzo trwożą, zebrawszy się bardzo prędko, zarazem prowadzili ich do cerkwi i drugich władz z nimi, a ubrawszy ich w ubiory cerkiewne, prowadzili ich do swego kościoła na przysięgę z niemalym ludem piechoty i strzelbą bardzo opatrnie, bojąc się, aby z nich który nie nawrócił się do cerkwi, i wprowadziwszy ich oni ludzie do kościoła, wszedłszy zastąpili z strzelbą po ulicach, tak, iż ani do nich, ani od nich nikogo niepuszczono. J stało się właśnie wten czas, gdy oni szli do papieskiej przysięgi, podniesion był w soborze dekret z przeklęctwem od wszęgo soboru, gdy ich osób sześć pierwszą przysięgę swoją złamali i od cerkwi orientalnej odstąpili, a papieża we wszem słuchać przysięgi. J tak w sobotę 9 Octobris dokonało się na nich przeklęctwo. A bowiem niechcieli błogosławieństwa, i oddaliło się od nich, a umiłowali klątwę i przyszła na nich. Ciesząc ich kazali dzwonić i *Te deum laudamus* w kościele śpiewać. A nazajutrz w niedzielę poranu, gdy się zeszli do cerkwi, tamże jeden z nich władza połocki odstąpił był pamięci i biegając po cerkwi krzyczał, bijąc ludzi kapturem swoim i nie rychło był przyszedł do siebie. A po czytaniu ewangelii na służbie ksiądz Skarga po polsku opowiadał kazania w cerkwi, jeno, że go nikt nie słuchał. A prawosławni dekret i uniwersał soborowy i postanowienie opisawszy porządnie zapieczętowali i do JMCi oznajmując posłali. A przeciwko tym odstępnikom protestowali się, iż oni ani o sobie sprawy dać, ani respektować, ani nawet do soboru przyjść niechcieli, tylko pokątnie a skrycie jako odstępnicy, jako poczęli, także i do końca rzeczy swoje odprawują. O czem wschodnia cerkiew jako w tem nieznała i znać nie będzie (?) i takowych wszystkich odstępników klątwie wiecznie oddaje. Co nowego, da Pan Bog na przyszłym sejmie będzie, oznajmić. Wszystka złość ich na głowę ich obróci się, spodziewamy się, gdyż im rzplta. tego cierpieć nie będzie.“ — Z rękopismu współczesnego.

Od tej chwili zaczęły się prześladowania wyznawców kościoła wschodniego, którzy do unii przystąpić nie chcieli. Odbierano temu wyznaniu dyccezye, monasterzy i cerkwie; niedopuszczano odprawiać nabożeństw w domach, rugowano z magistratów i cechów, albo nie dozwalało piastować urzędów miejskich i ziemskich; a nawet obstarujących gorliwiej przy dyzunii, prześladowano więzieniem i innemi karami.¹⁾ Stęmszyskimi dyzuniami niezrażeni takowem prześladowaniem nieprzestali pod naczelnikiem swoim Konstantym księciem Ostrogskim opierać się unii i też osłabiać. Książę Ostrogski urażony na metropolitę i cały synod brzeski, że mu poselstwa do Rzymu odmówiono, niechętny całej unii, że (jak wyżej wspomniałem) podług rad jego niepostąpiono, a najbardziej obrażony o to, że mu król nowego synodu odmówił, wypowiedział unii wojnę zaciętą. Napróżno duchowieństwo uniackie i katolickie, napróżno sam król pracował, aby go nakłonić do unii. Zerwał on wszelkie związki z katolikami i uniatami, popierając całym swoim wpływem i majątkiem dyzunią. Założył w gnieździe swoim ojczystem, Ostrogu szkołę wyższą dyzunicką, w której nietylko języka słowiańskiego, ale nawet greckiego i łacińskiego i innych przedmiotów uczono, przelożywszy nad nią Erazma Smotrzyckiego, podstarościego kamienieckiego, człowieka uczonego, ojca sławnego Melecjusza Smotrzyckiego, i sprowadziwszy do niej między innymi na nauczyciela Cyrylla, uczonego Greka, który później patriarchą konstantynopolitańskim został. Prócz tego książę Ostrogski zało-

Prześladowa-
nia Dyzunii-
tów.

Książę Ostrog-
ski opiera się
unii, zakła-
da Akade-
mię.

¹⁾ W sumieniu gwałt nieznośny: prawom, przywilejom, wolnościom praejudicium wielkie; dyccezyi, monasterów, cerkwi zdawna fundowanych odbieranie, a niektórych i podziśdzien (1632) zapieczętowanie. W budach Bogu w Trójcy ś. jedynemu modlić się niedopuszczają, z magistratu rugowanie, w miastach J. K. M. mieszczanom osiadłym żyć zabranianie i insze tym podobne urazy i dolegliwości. A tego świadkiem aż do grame tego przezanego państwa wszystkie są kraje. O co zewsząd jakich kwereł, supplik, jakich hałasów i akklamacji pełno było po sejmikach i sejmach aż do tego czasu, nasłuchali się ś. p. Antecessorowie Przewie. i Wielmoż. waszych etc. — Synopsis praw narodowi ruskiemu danyh.

żył szkoły w Kijowie, a w Ostrogu drukarnią swego wyznania, w której wytłaczał pisma polemiczne ¹⁾ przeciw unii i liturgiczne, a między temi biblią tłomaczoną na język słowiański przez Erazma Smotrzyckiego. ²⁾ Nie tu koniec przysług jego dla dyzunii; fundował on jej wiele nowych cerkwi i monasterów. Kalendarz gregoryański, który, dopóki się dyzunicy starego trzymać będą, stanowi nieprzełamaną zaporę pomiędzy wschodnim a zachodnim kościołem, znalazł wielu przeciwników tak między wyznawcami cerkwi wschodniej, jako też i między katolikami. Tych wszystkich garnął ku sobie książę Ostrogski, a między innymi i Latosza, lekarza krakowskiego, który wydawanemi przeciw kalendarzowi gregoryańskiemu pismami dyzunia tem bardziej utwierdzał. ³⁾ Wreszcie książę Ostrogski otoczył osobę swoją temi wszystkimi, którzy w cerkwi wschodniej dyzunickiej nauką się odznaczali, używając pióra ich, to do walki z Jezuitami i unią, to do utwierdzenia swoich

¹⁾ Między innemi wydał jakieś dziełko przeciw soborowi Florenckiemu, jakto widać z następującego dzieła: „Obrona Synodu Florenckiego powszechnego. Dla prawowiernej Rusi napisana. Przez Piotra Fiedorowicza, w Wilnie collegium ruskiego J. M. X. metropolitańskiego rektora. Wydana od Gelasiusza Rusowskiego, Archimandryty wileńskiego. W Wilnie roku pańskiego 1603. 4to stron 92. — Fiedorowicz dedykował dziełko swoje Konstantemu księciu Ostrogskiemu, wojewodzie kijowskiemu. W dedykacji mówi między innemi: „A tak z obu stron bardzo wiele zlego mnoży. Drugi rok temu już bowiem, jako osoba tajemna, która jednak osoby WXM. obroną się szczyci i rzekomo od WXM. script bardzo fałszywy o synodzie florenckim w druku podała i nim Jego MX. metropolitę za upominek obesłała i t. d.“

²⁾ Tak powiada Susza w przytoczonym wyżej dziele, ale Possevin w dziełku: *Capita, quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt*, utrzymuje, że Grzegorz XIII. dał ojcu księcia Konstantego Ostrogskiego rękopism przekładu na język słowiański biblii, który się w bibliotece watykańskiej znajdował, złożyłwszy go na ręce jakiegoś Greka, arcybiskupa cyzeńskiego, wysłanego do Rzymu przez księcia Ostrogskiego. I z tego rękopismu miała być wydana biblia ostrogska.

³⁾ O Latoszu znajdzie czytelnik więcej szczegółów w dziele Sołtykowicza: O stanie nauk w Akademii krakowskiej. Przeciw jego *Minucyom* wystąpił Szczyński Żebrowski w dziełkach:

współwierców w dyzunii. Wszakże wojując na swoją rękę przeciw katolikom i unii, już natenczas bardzo silnej, oglądał się książę Ostrogski także na sprzymie-

Zwierciadło i Proba minucyi Latosowych etc. W dedykacji ostatniego dziełka Bernartowi Maciejowskiemu, biskupowi natenczas (1598.) łuckiemu, mówi Żebrowski między innemi: „A jako skoro ten (Krzysztof Clavius) zamilknął (przeciw kalendarzowi gregoryańskiemu), tak zrazu tu zaś w naszej ojczyźnie doktor w lekarstwach Latoś temuż kalendarzowi począł odpowiadać i nań w sobie nieprzyjacielskie serce nosić. A co innych lat tylko mu groził i przymawiał, to już na rok dzisiejszy 1598. minucyi swoich wydaniem i na kalendarz i na święto wielkanocne prawie ze wszystkiej siły uderzył. A ponieważ jego minucie w Litwie i na Rusi (ba snadź i w samej Moskwie) zwłaszcza u przeciwników kalendarzowych, zdają się mieć imię jakieś: bo w rozmowach przeciw naszym katolikom, ludzie proci onych używają, czegom i sam doznał, w tych krajach będąc etc.“ — Walka o kalendarz gregoryański toczyła się bardzo długo, bo głęboko w wiek 17. Bili na niego prócz Latosza, Leo Mamonicz, Wasili Surawski, Smotrzycki i inni. Za kalendarzem gregoryańskim pisali: Marcin Smiglecki, Jezuita, Żebrowski, Brościusz, Pociąg, Metropolita w dziełku ruskim w Wilnie r. 1603. wydanem. Do najrzadszych, bo tępiących od dyzunii pism w tej materii należą następujące:

1. Kalendarz stary, w którym jawny i oczywisty błąd okazuje się około święcenia Paschy i Responsy na zarzuty Starokalendarzan, i co za pożytki ruskiemu narodowi z przyjęcia nowego kalendarza, a jakie szkody z trzymywania się starego, i jako się ma rozumieć poprawa kalendarza. Wydany przez wielbnego Ojca Kassjana Sakowicza, Archimandrytę dubińskiego unita. W Wilnie roku pańskiego 1640. dnia 3. Septembra. Za pozwoleniem starszych. *Milvus in coelo cognoscit tempus suum, populus autem meus non cognovit iudicium Domini.* Hier. 3—4to sig. E. 3. Dedykacja Danielowi Jelo Malińskiemu, chorążemu wołyńskiemu. W dedykacji tej upatruje autor dziełny środek do połączenia dyzuników z kościołem zachodnim, jeśli pierwsi kalendarz gregoryański przyjmą. Nadmieniam przytem: „jest o tem (o poprawie kalendarza) rozmowa Brześcianina z Brateczykiem po rusku drukowana.“

2. Okulary kalendarzowi staremu. Przy których i responsa katolickie na objectie Starokalendarzan są położone i pożytki ruskiemu narodowi z przyjęcia rzymskiego kalendarza ukazane i o ogniu greckim zmyślonym, jakby z nieba do grobu Pańskiego zstępującym i czem by się miała różnić unia od disunii etc. Wydane przez wielbnego księdza Kassjana Sakowicza przedtem archimandrytę dubieńskiego Unity, a teraz kapłana i zakonnika koś-

rzenieców, albowiem dyzunia lubo potężna co do liczby, słabą była jeszcze natenczas, gdy kozacy jakakolwiek wierność rzeczypospolitęj zachowywali, (albo też poduszczeni z za Dniepru bryknawszy nieco, wnet poczułi karzącą rękę bitnych i licznych hufców narodowych i cicho przycisnąć się musieli), aby mogła stawić czoło połączone z katolikami uniatom. Porozumiewał się zatem o środkach oporu wspólnemu nieprzyjacielowi z naczelnikami różnowierców, mianowicie zaś z księciem Krysztofem Radziwillem, wojewodą wileńskim, swoim zięciem, i Janem Abramowiczem, wojewodą smoleńskim.

Tymczasem Jezuiti łącząc w Litwie kościół wschodni z zachodnim, wypierając dyzunia z krajów rzeczypospolitęj, niezawarli bynajmniej zawieszenia broni z różnowiercami w Koronie i Litwie. Szkoły ich, do których i w Litwie, bardziej nawet niż gdziekolwiek indziej, Dyssydenci i dyzunici, bądźto z tak łatwego u nas w każdej rzeczy zubożenia i ostygnięcia w swoich wyznaniach, bądź też z potrzeby, dzieci swoje poselali, ¹⁾ missye tego zakonu w różne zakątki Litwy, Białejrusi i Żmudzi, coraz pomnażające się kollegia jego; słowem, dobrze uorganizowana wojna z różnowiercami, do której z słabości i przekonania dawszy się wciągnąć Zygmunt III. wszelkimi siłami i sposobami,

ciola ś. Rzymskiego, przez dyspensę świętej stolicy apostolskiej. *Milvus in coelo ect.* W Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego. Roku Pańskiego 1644. 4to. stron 48. Dedykacya Stanisławowi Lubomirskiemu, wojewodzie krakowskiemu, podpisana w Kazimierzu z konwentu ś. Katarzyny zakonu ś. Augustyna dnia 4. Stycznia 1644. r.

3. Kalendarz prawdziwy Cerkwi Chrystusowej od W. Ojca Jana Dubowicza Archimandryty Monasteru Dermańskiego. Za pozwoleniem starszych w druk podany. W Wilnie w drukarni Ojców Bazyljanów Monast. ś. Trojce. Roku 1644. 4to. stron 95. Dedykacya Władysławowi Dominikowi, książęciu na Ostrogu i Zaslaviu, hrabi na Tarnowie, koniuszemu koronnemu, łuckiemu staroście, podpisana z Monasteru Dermańskiego.

¹⁾ Między wielu innymi sam ów Xzē Konstanty Ostrogski, tak nieublagany nieprzyjaciel unii poselał na akademię wileńską Puzynę, bliskiego krewnego swego i Melecjusza Smotrzyckiego, wychowawcę swego. Susza l. c.

jakie tylko w ręku monarchy polskiego być mogły, przykładając się, przerzedziły niezmiernie szeregi dyssydentów polskich i litewskich. W Litwie z znacznie-szych domów prócz Radziwiłłów linii birzeńskiej, Naruszewiczów, książąt Pruńskich, Zienowiczów, Abramowiczów i kilku innych, wszystkie przeszły już na schyłku 16go wieku na łono kościoła katolickiego; pomniejsze zaś domy kalwińskie jednały się codziennie tłumami z kościołem rzymskim, bądźto z widoków światowych, bądź dla uniknienia prześladowań, bądź też nareszcie nie mogąc się oprzeć natarczywości Jezuitów, rozmaitemi sposobami do ich serca i umysłu kołatających. Jednych bowiem łączyli z dziedziczkami bogatych domów katolickich, poczem zwykle wdzięki i podbechtania niewieście dokonywały rozpoczętego przez nich dzieła; drugim pokazywali starostwa, królewszczyny, względy monarsze i krzesła senatorskie, zapewniając osiągnięcie, jeżeli się błędów kacerskich wyrzeką; innych wiarę chwiali swoją biegłością w dyalektyce i wymowie; innych znowu wyszydzeniem dowcipnem obrzędów ich wyznań i duchownych ¹⁾ i Bóg wie nareszcie jakimi

¹⁾ Do wyszydzenia duchownych dyssydenckich nie brakło Jezuitom nigdy materii i sposobności. Jeśli np. Dyssydenci złożyli synód, wnet ukazał się jaki pamflet, albo *List czartowski do Superintendentów* i. t. p. wyśmiewający złośliwie, lubo nie bez dowcipu, narady i naradzających się. Zenił się który duchowny protestancki? i tu mógł być pewnym, że mu usłużni Jezuiti swoje *epitaphium* napiszą. Umarł? tem gorzej dla niego, bo Jezuiti osadziwszy go po uszy w piekło, rozrzucali z tego miejsca listy od niego pisane do znamienitszych kolegów jego. Tak np. zrobili w roku 1623. Niejaki Burchard, kaznodzieja przy kościele wileńskim wyznania augsburskiego idąc po coś na górę swego domu, spadł z drabiny tak nieszczęśliwie, że natychmiast ducha wyzionął. Jezuiti posłyszawszy o tem, wydali natychmiast złośliwe, ale dosyć gminno-dowcipne pismo pod tytułem: *Relacya a oraz suplika zboru wileńskiego saskiego do Heirn Martyna Lutra za predykantem Burhardem ministrem swoim, który roku 1623. dnia 14. Octobra w sobotę dla traktamentu gości, miłych swoich protestantów po kury łażąc, z drabiny spadł i szyję szczęśliwie złamać raczył.* Od wiernych owieczek na piersiach onemu w trumnie położona. — 8vo. b. r. i m. druku. 12. kartek nieliczbowych. Następujący wyimek z pismka tego, przekona czytelnika o mistrzostwie Jezuitów w wyszydzeniu przeciwników.

sposobami do jedności z kościołem rzymskim przywo-
dzili. 2) Wielka część reszty różnowierców szła zapo-

„Patryarcho nasz drogi Hern Luter Martine
Oznajmujemy z płaczem nieszczęsną nowinę,
Którą chciiej wyrozumieć, prosimy cię pilnie;
Co się tu stało u nas dziś trzeci dzień w Wilnie.
Ten, który ten list odda, sługa twój winnicy,
Która tam na niemieckiej w Wilnie jest ulicy,
Był twój ewangeliiu bardzo sławny Rabi,
Lecz złamał sobie szyję, spadłszy na łeb z drabi.
A iż mu wtenczas zęby język precz ucięły
J mowę mu na wieki okrutnie odjęły,
Tak, że gdybyś go spytał, nie mógłby o sobie
Dać sprawy i przygody swój powiedzieć tobie;
Przeto my wierni twoi, ponieważ on niemy,
Świadećstwo na papierze takowe dajemy.
Tak tedy jest. W sobotę zaprosił był gości
Sąsiadów swoich, wiernych owieczek waszmości.
Wtem przyszedłszy ze zboru chłystnie gorzałeczki,
Zatem, coby warzyła? zapyta żoneczki.
Ona powie, że jajka i rybek niewiele.
A on jako stróż pilny praw twych w twym kościele,
Abo, prawi, chcesz głupia zostać papieżnicą,
Ze w sobotę nakarmić chcesz mię jajecznicą?
A tak i gorzałeczką trochę zapalony,
J o twoje ustawy jak lew zajuszony,
Będąc synem prawdziwym ciebie swego ojca,
Skoczy w skok na drabinę po kokosz do kojca.
Ledwie się do kurnika po drabinie dorwie,
Za gardło w kojcu kokosz jarzębatą porwie,
Wtem dowodzca nad kury, kogutek cnotliwy,
Broniąc kokoszy poczał trzepotać żarliwy,
I tak długo po kojcu robił swe firleje,
Aż uczynił latawca z księdza kaznodzieje.
Wtem zleciał miłośniczek, nierzekł jedno: rata!
Dzieci w wrzask, ach, u diabła już nasz miły tata!
A pani, która ryby nieboga warzyła,
Ujrawszy to, warząchew z ręki upuściła.
Jużci miał jakożkolwiek lekkie przenosiny,
Ale zaś daj go diabłu twarde pokładziny.
Głowa ona Bożego pisma wszystka pełna,
Brzękła o ziemie, aż z niej poleciała wółna;
Język, którym siekł niegdy rzesko Boże słowa,
Ucięły zęby, wnet mu ustała i mowa.
Gardło ono, co głośno we zborze śpiewało
Skrzywiwszy się, haniebnie spiekła krwią zawrzało. —

pędem wieku, w którym protestantyzm przestał u nas
bydź już nowością, modą, dobrym tonem, który się u nas,
niestety, częstokroć i do sposobu myślenia rozciąga.

Jeżliby też kęs drogi uchybił do Nieba
(Jakoto pijanemu dziwować nie trzeba),
Przez cię pokazana mu bydź ma prosta droga,
Bo go na twój posłudze porwała śmierć sroga.
O twe się prawa ujął, o twoje ustawy:
Chciał jeść mięso w sobotę męczennik ten prawy.
Abowiem żeby postów papieskich nie chował,
Szyję złamać od kurów spadłszy nie żałował.
I my go będziemy jako męczennika czcili,
Bo go oto kurowie dla postu zabili.
Więc był wielki dozorca twych przykazań w Wilnie,
We wszech cię cnotach twoich naśladował pilnie.
W uczynkach się nie kochał, w samiej wierze tylko,
Miał żoneczkę nieszpętną i dziateczek kilka,
A co się tknie pełnienia, gdy czego dobrego,
Szlubujemy, że spełni aż do dua samego:
Ze go możemy malować z tą złamaną szyją
Między czterema cnotami za temperancyą.
I owszem, niech za twoją łaską to rzeczymy,
Wielą cnot on cię przeszedł, na oko widzimy:
Tyś musiał posty pościć, kiedyś był w klasztorze,
A on się wychowawszy z dzieciństwa przy zborze
Jako żyw ich niepościł: tyś na jutrznią wstawał,
I pacierzesz papieskie o północy mawiał;
A on choćby chciał był wstać w nocy na modlitwę,
Musiałby był mieć pierwej z żoną o to bitwę;
Wprawdzie ją dziwnie kochał, a z wielkiej miłości
Chował ją jak skarb drogi gdzieś w wielkiej skrytości.
Na kazaniu wszystko nam przekładał, co wiedział,
O samiej tylko prawdzie nigdy niepowiedział,
Przyszło mu to z wielkiego przeciw niej kochania:
Kto się w czem kocha, tego drugiemu zabrania.
Przekładał nam przed oczy zawdy twe ustawy,
Mianowicie on punkcik wiecznej godny sławy,
Który ma jako klejnot drogi twa postylla:
Si non fult uxor, ergo feniāt ancillu.
A imię twe o ilekroć wspominał w kazaniu,
Kłaniał się nisko, tak cię miał w poszanowaniu“ i t. d.
Na to Marcin Luter w pisemku tem tak odpowiada:
„Martin Luter sam jeden nad wszystkimi Sasy
Najwyższy pasterz i Pan aż na wieczne czasy,
Dziatkom mym na niemieckiej w cynym Wilnie ulicy,
Szczęście, zdrowie uprzejmie, jakie sam ma, życzy.

Wszakże pozostała jeszcze znaczna liczba gorliwych zwolenników protestantyzmu w Koronie i Litwie,

Nie lękajcie się dziatki, iż z piekła data,
Zatrzymany tu trochę, wasz najmilszy tata.
Takem wierzył, i wam też tak wierzyć potrzeba,
Że żaden przed dniem sądnym nie pójdzie do nieba.
Czysta niemasz, w ziemi też mieszkają robacy,
Na ziemi tylko żywi, na powietrzu ptacy,
Raj też tylko dla żywych ludzi założono
I z ognistym mieczem anioła postawiono.
A tak po śmierci, gdzie się podziać było duszy?
Musiałem aż do piekła wleść po same uszy;
A nietylko ja; jest tu nas Niemców nie lada,

Ze już trzecia część diabłów po niemiecku gada.“ it. d.
Jezuici nieprzepuszczali w tym sposobie i Dyzunitom. W roku 1635. umarł w Wilnie, niejaki Złotowicz, bogaty kupiec, dyzunit, którego Jezuici nadaremnie do wiary katolickiej, albo przynajmniej do unii przeciągnąć usiłowali. Za ten upor, a bardziej jeszcze dla wyszydzenia dyzunii, wydali następujący list przyczynny za nim od arcybiskupa kijowskiego dyzunickiego do ś. Piotra:

„Od Makaria z Bożej miłości arcybiskupa kijowskiego, smoleńskoho, nowogrodzkiego, Halickoho i wsiej Rusi etc.“

„Pobratimu i Pryjatelowi naszemu dobremu, klucznikowi Rajskich worot świętemu Piotrowi. Także gospodynie spowiedajemy tobie szto siły czasów, jak Boży Jarmuła Złotowicz mieszczanin a bogaty kupiec miasta wileńskoho perestawił się z naszo-ho świata na wasz świat, choćut se gospodynii Bohu oznajmity i jemu czołem uderiti. A był czołowiek dobr, pychy by kusa ni mił w sobie, w baraním kożuchu i bez pajessa chodił, w rahawicach nie chodił, cholewiszcz nie podwazywał, tak i nikoli wołosów nie czosał, nosa i huzna nie utirał a noeh nie umywał. Post twój sześć niedziel za kaptur, który perety waszy ubrali wielmi twardo postyl, w serodu kapustu z rybami pożywał jedno sztobesz od nas wiedał, bo jeśmy toho swedomi. A za ty nezynki jeha puszyłbys do carstwa niebskoho, żadnych poklonów od ani posłów nieho niebiorny, bo on harast toje gospodynii Bohu zasłużył, i nam poklonów nie mało podawał. Pakliszty jeśli na siejszy list nieczoho niedbał a Pana Jarmuły do gospodynii Boha nie pustyt bez poklonu, tohdy my pošlemy poslanie nasze do miłosernoho gospodyna żałujący se na tebe i na twoje odworne, szto wy takowe zbrodnie i tam czynite. Czy mało ty swaty Petre na naszym swete zbrodił, koli sety gospodyna swoho trzy razy zapref. Pripomnimy twoje zbrodinie gospodynii Bohu szto-by niedopuszczał tobie toho dalszy czynity, bo oni na naszym swi. tie nihdy myta niedawajut od kupiey swojej: przyczynim se

patrzac na ten upadek reformacyi w krajach rzeczypo-spolitej, postanowiła zapobiedz mu skutecznie wzno-wieniem konsensu sandomirskiego, i połączonemi siła-mi dawać odpor panującemu wyznaniu i Jezuitom. Zgro-madzeni więc kalwini i Bracia Czescy z korony i Li-twy na sejmie krakowskim w Lutym r. 1595 złożonym, umówili się, aby w tym celu zwołać synod generalny do Torunia na dzień 21 Sierpnia 1595 r., na który zaprosili wszystkich współwierców swoich, tudzież księ-cia Konstantego Ostrońskiego, wojewodę kijowskiego, naczelnika dyzunii, poleciwszy Krysztofowi Radziwił-łowi, Abramowiczowi i innym staranie porozumienia się w tej mierze z dyzunitami i Lutrami litewskimi. Odezwa, którą synod ten zwoływali, pokrywała prawdziwy cel po-trzebą poprawy nadwątlonego w zborach porządku i dys-

Dyssydenci polscy i li-tewscy za-mierzają zło-żyć synod ge-ne-ralny w Toruniu 21. Sierpnia 1595.

do gospodyna Boha za panem Jarmułą, szto by jemu dał rajski klucz a pan Jarmuła poczynił swoje prijatiele odwiernymi, i bu-det także jak i ty. A więc, że gospodyn Boh wiedajet, szto ty rybolów, a pan Jarmuła kupiec był bohaty i sławny w mie-ste wileńskiem i pan Gastułd jeho znał. A jeszcze szto byjesz wiedał, jeśli toho dla pana Jarmuły nieuczynisz, tohdy my wsie Ikony twoje z cerekwi naszych wystawimy i koszty twoje ne budym całowaty. A uczynilisz toje, tohdy tobie budem dzie-kowaty pered dobrymi ludźmi, kniaźmi, pany i bojarmi Wiel-koho księstwa litewskoho, a Ikony twoje wielmożne pomalowaty, a syn pana Jarmulin postawit tobe welikuju swecu woskowatu i czołem tobie budet bity. Bodajże tam zdrów był miły światy Petre nasz przyjatelu dobry, a proszu tebe, udery od nas czo-łem wsem bjozhwieszszanym duszom, kotoryje sut w czarstwie niebieskiem. Pisan w Wilnie dnia siódmoho dziasiatek roku 1635.“

Takie i t. p. pismka tysiącami przez Jezuitów pomiędzy lud, szlachtę i t. d. rozrzucone bawiając, stawały się niezmiernie dzielną bronią przeciw różnowiercom, bo uczyły lekceważyć a na-stępnie nienawidzić wysmiewanych, którzy częstokroć chcąc prze-stać bydyć celem szyderstw, na łono kościoła katolickiego prze-chodzili.

2) Niesiecki np. w swojej *Koronie* mówi, że jeden heretyk szy-dził z czci świętych pańskich, a mianowicie lekce sobie ważył ś. Ignacego Lojole. Otoż ten święty rozgniewany pokazał mu się raz w nocy i oświecił go porządnie. Po takim jezuickim argu-mencie *ad hominem*, heretyk został natychmiast katolikiem.

Wezwanie na
synod toruń-
ski.

cypliny i ułożoną była w następujących wyrazach: „Jż już od niemałego czasu widzimy i baczmy w kościele pańskim a zborze Pana naszego Jezusa Chrystusa potrzebę tego, aby dla pomnożenia prawdziwej chwały Bożej a zbawiennęj nauki chrześcijańskiej i dla naprawy a do skutku przywiedzenia namów przeszłych synodów, zwłaszcza z strony porządku świętego we zborzech Pańskich i dyscypliny his temporum calamitibus bardzo nawątlonej i innych do tego należących zdrowych od ducha Bożego w piśmie świętem pokazanych postępów, zwyczajem w kościele Bożym wziętym, synód wszech zborów był namówiony. Przetoż my, którzyśmy natenczas na sejmie walnym koronnym w Krakowie byli, czując się w powinnościach naszych przeciwko Panu Bogu i kościołowi jego, porozumiewszy się i namówiwszy się wspólnie z starszymi zborów Pańskich sługami, którzy tam pod tenże sejm przy nas byli, abyśmy w te czasy niebezpieczne kościół Boży zachodzące, chwałę Bożą prawdziwą w szczerości nauki apostolskiej od wszelakich błędów i kacerstw próżną, we świętęj a nienaruszonej zborów wszystkich ewangelickich zgodzie i porządku świętym, także i dyscyplinie, członkom Chrystusowym potrzebnej za łaską Bożą za żywota naszego zatrzymać mogli, zgodniemy, nemine z naszych ewangelickich Bracięj reclamante, złożyli i składamy synod generalny w mieście Toruniu na dzień 21 Augusta w niniejszym roku 1595. Do którego aktu świętego, a chwale Bożej należącego, abyscie się W. M. pospołu z ministrami a sługami Chrystusowymi stawić niezbraniali, ani sobie kosztu, omieszkania i prace tój dla doczesnych jakich pożytków, ale dla wiecznych, a chwale Bożej i jęj pomnożeniu bardzo potrzebnych nieważąc, na czas i miejsce wyżej pomienione zjechać się raczyli, pilnie prosimy i upominamy, gdyż cokolwiek W. M. z tój miary prace i starania o chwałę Bożą podjąć raczycie i oń na tym świecie, wielką z tego pociechę i pożytki mieć będziecie i czasu swego od Pana Boga nagrodę hojną za to odniesiecie. Niewątpimy, że W. M. P. miłość Bożą, powinność swą chrześcijańską i potrzebę zboru Pańskiego przedsięwzięw-

szy, chętnie to uczynić będziecie raczyli. Zalecamy się łasce i miłości braterskiej W. M. wszystkich, a dla pewności tych rzeczy, my którzyśmy zgodnie od braci na to deputowani, rękoma się swemi podpisujemy i pieczęci nasze przyciskamy. Działo się w Krakowie na sejmie walnym koronnym 13 dnia Marca r. p. 1595.“

Po odebraniu tój odezwy składali Dyssydenci w rozmaitych okolicach korony i Litwy prowincjonalne synody, już to dla naradzenia się o tem, co na synodzie generalnym w Toruniu roztrząsanem bydź miało; już dla zebrania miejscowych skarg o krzywdy od Jezuitów ponoszone, już dla porozumienia i połączenia się wzajemnego Kalwinów z Lutrami, już nareście dla obrania delegowanych na synód generalny. Kalwini litewscy złożyli taki synód prowincjonalny w Wilnie na Wniebowstąpienie Pańskie 1595 roku. Zebrało się nań mnóstwo wielkie duchownych i świeckich osób wyznania helweckiego; przybyli i deputowani od Lutrów litewskich, umyślnie w tym celu zaproszeni. Między innemi rzeczami wniesiono na synodzie tym i kwestyą o Socyanach, których nauka o Trojcy ś. wcisnęła się do zboru wileńskiego, i uchwalono, aby ministrowie naukę o Trojcy ś. czysto, według dogmatów kościoła helweckiego wykładali, pod karą oddalenia od zboru. Na tym samym synodzie naradzano się o połączeniu Lutrów litewskich z Kalwinami i o sposobach nakłonienia pierwszych, aby na synód generalny w Toruniu posłów swoich wysłali. Jakie owoce starania te kalwinów litewskich o połączenie z sobą Luteran i zbliżenie się do dyzunitów, wydały, nie wiadomo mi; nie musiały jednak bydź wielkie, gdy na synod toruński Lutrzy nie wysłali żadnego delegowanego.

Od ślachty atoli litewskiej i ruskiej wyznania dyzunickiego, i od X. Ostrońskiego, gdy synod wspomniony nadszedł, przybyli do Torunia posłowie. Liczniej daleko zjechali się nań posłowie od litewskich kalwinów.¹⁾

¹⁾ Synod toruński z r. 1595. miał się odbyć początkowo w Radomiu, ale niebytność króla przeszkodziła temu: „Tak

Synod kal-
winski w
Wilnie.

Deputowani
kalwinów li-
tewskich na
synod toruń-
ski.

Miedzy innymi z duchownych: Andrzej Chrzastowski, minister wileński, Jakób Popowski, Filip Bochwicz, senior białoruski, Jan Lucyniusz, minister w Chlebowie, senior dystryktu zawilejskiego, Stanisław Minwid, minister w Upicie, Wojciech Płoskowski, minister w Wi-

nierozumieniem, iż nie jest rzecz tajna W. X. M., że on synód generalny, który był z wielkich przyczyn złożony w Radomiu, dla niebytności króla JMci w ziemi, od Waszych Mości limitowany, jest teraz na przeszłym krakowskim sejmie od Ich Mości Panów Patronów tam zgromadzonych przeniesiony i odłożony do Torunia na dzień 21. Augusti.“ S. T. Turnowski w liście do ks. Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego. — Czynności synodu tego opisałem podług Lengnieha, Turnowskiego, Jabłońskiego i innych, w dziełku: O kościołach braci czeskich na stronie 142. i następnych. Tu nie chcąc powtarzać tego, com już indziej powiedział, umieszczam opis jego współczesny, skreślony przez jednego z duchownych braci czeskich, mającego w nim udział.

„Summaryusz a krótkie opisanie synodu w Toruniu od ministrów i Ichmości panów patronów roku 1595. 21. Augusti mianego.“

„Naprzód zjehawszy się z różnych miejsc królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego ministrowie i patronowie ewangelicy niżej opisani do Torunia roku i dnia wyżej opisanego, do kościoła Matki Bożej wszyscy się zeszli, zjazd ten sprawie samego P. Boga wszechmogącego, w Trójcy jedynego przyznali i przywłaszczyli. Za który, zdrowie dobre, przybycie szczególne z miejsc dalekich a niebezpiecznych publice podziękowawszy i aby pomocą Ducha swego ś. przybył i on ku chwale swojej ś. obrócić, spokojnie i publice prosząc. O tem, żeby i jakby derecete sprawowan bydz miał, namowy wiele, gdzie prezydenta, marszałka, pisarzy, którzyby rzeczy potrzebne, artykuły spisowali z pośrodku siebie obrali i postanowili. Potem J. M. Pan Świętosław Orzelski, starosta radziejowski jako prezydent uczyniwszy rzecz piękną do koła zgromadzonego, przyczyny dla czego by się zjehali i o czymby na tym zjeździe traktować mieli, to powiedział: Naprzód, aby konsens, który w Sandomierzu od przodków sławnej pamięci naszych panów a patronów ewangelickich za powodem Ducha ś. jest zgodnie przyjęty, wcale był zachowan, gdzieby czego w nim braknęło, był poprawion, jeżeliby się komu w nim co niezdalo, aby się ozwał. Także, jeżeliby kto przeciw niemu wykraçał, aby był od społeczności oddalony. Druga, iż kościół Boży, od strony przeciwniej wielkie krzywdy, gwałty, ciężkości nietylko odnosi, ale tego codzień więcej przy-

zunach, Mikołaj Trzcinski, senior kościołów podlaskich. Z świeckich Jan Abramowicz, wojewoda smoleński, syn jego Hieronim Abramowicz, Stanisław Skorulski, Jan Bokiey Zanisławski i Rafał Soczyc Zbirowski, notaryusz grodzki lidzki.

W dziele o kościołach Braci Czeskich w Wielkiej-Polsce opisałem obszernie czynności tego synodu. Tu wspomnę o nim tylko tyle, o ile weń kalwini litewscy wpływali, oraz dotknę szczegółów, które tam pominąłem.

bywa, namówić nam się trzeba, jakobyśmy pokój mieć mogli. Konfederacya od królów a panów naszych miłościwych jako przeszłych, tak i tego najjaśniejszego króla a pana naszego Zygmunta III. poprzysiężona, aby wcale zachowana i exekwowana była. Jednak nim do tego przystąpię, jeżeliby kto z W. M. miał co mówić, z czym się ozwać, stawić, ma plac i czas teraz i pierwój się to odprawić godzi, a baczę też tu niektóre osoby z listy, a pewnie z legacyami do nas.

Zaczem wystąpili posłowie od wojewodów, województw, panów wielu, którzy sami niemogli na ten zjazd przybydz; jako od Jegomości P. wojewody wileńskiego pana Radziwiłła (niebył od niego nikt, jakto widać z listu do niego od synodu pisanego), wojewody Połockiego, wojewody rawskiego, kniazia Pruńskiego, pana Trockiego, Pana Mikołaja Ostroroga i inszych wiele, którzy się nie bacz; z listy i legacyami do Ichmości panów a braci swój ewangelickich w Toruniu na synod zgromadzonych, służby ich uprzejmie i chęci braterskie ofiarując, przyczyny dla którychby sami osobami swymi przybyć nie mogli oznajmując: mianowicie trwoga i potrzeba Tatarzyna nieprzyjaciela, ta ich zatrzymała. Bo Ich Mość pan kanclerz hetman koronny wskazał do nich, aby byli gotowymi wsiść na koń przeciw nieprzyjacielowi, gdyż znać dano, prosząc, aby o rzeczach potrzebnych kościoła Bożego traktować niezaniechali; wszystko to, coby postanowili, chętnie przyjąć i chować obiecując.“

„Wiem Jegomość pan Bykowski, kasztelan łęczycki, poseł króla J. M. do tego zjazdu przystąpiwszy do koła ozwie się i rzecze: Mościu a łaskawi Panowie! Niewiem co tu za zjazd i za czym pozwoleniem on macie; jest u nas braci w podejrzeniu. I raczcie W. M. wiedzieć, że ja mam pisanie od KJM., które oto W. M. pokazuje, którem mię napomina, abym ja tu, gdziebyście W. M. jaki zjazd mieli, przybydz niezaniechał, a WM. napominał, żebyście przedsięwzięcia swego zaniechali, a łaski króla J. M. sobie nienaruszyli, bo obawiać się trzeba, by ten zjazd

Pierwsze posiedzenie synodu toruńskiego. List od zboru wileńskiego.

Na pierwszém posiedzeniu czytane były w następującym porządku listy od różnych osób i zborów helweckich w Litwie, a nasamprzód od zboru wileńskiego, który w te słowa do synodu przemawiał:

„Jaśnie Wielmożnym, Zacnie urodzonym i ślachtetnym panom i wszelakiego stanu ludziom na synodzie toruńskim zebrany panom a Bracięj naszej w Chrystusie Panie miłym i łaskawym!

„Aby Pan Bóg łaski swęj Boskiej wszem WMościom użyczyć i ten zjazd WM. ku chwale imienia swego Boskiego obrócić i fortunne a szczęśliwe onego skończenie dać raczył, tego W. M. wiernie a uprzejmie życzymy.“

niebyle przeciw osobie króla J. a szkodzie Rzeczypospolitej. Wszak król Jegomość W. M. pod konfederacyą ma i gdzieby komu krzywdą była, ma i może mieć forum.“

„Przytem druga osoba ślachecka posłem województwa chełmińskiego się bydz ozywając, ozwała się, ganiąc ten zjazd a on dziwnie udając a głosując i protestować się chcąc przeciwko niemu imieniem braci wszystkich, którymby też wiedzieć o tem zjeździe należało.“

„Na te poselstwa nadobnie a skromnie i z uciecznością posły przyjąwszy i ich wysłuchawszy, odpowiedź dali: żeć nam Ewangielikom nie nowina zjazdu swoje prywatne w koronie polskiej niewać i konstytuęe nami tego nie bronia, na których jako i tu teraz jakobyśmy mieli takowe namowy mieć, jako nas udawają i rozumieją drudzy, uchowaj Boże! Miłujemy ojczyznę swą miłą, czujemy się być onęj dziećmi a synami, szkodzie onęj w niczem nie chcemy, owszem za nią zdrowie swoje położyć gotowiśmy zawsze byli i jesteśmy. Okazaniem tego są poselstwa braci naszych ewangelickich, którzy acz tu mieli przybydz do tęg świętęj sprawy, nieprzybyli jednak dla tego, iż Tatarzyn nieprzyjacieli na granicach, przeciwko któremu jechać i gardła swe zastawić za ojczyznę swą miłą i zdrowie króla J. M. gotowi są. A ono, gdzieby to, co inni rozumieją i nas udawają, pewnieby tam tego zaniechali, a nam tu przybyli. Nie jest to tedy i my tu radzić o tem nie nie chcemy. Są sejmy, gdzie o potrzebach Rzeczypospolitej wspolek z W. M. i inszą bracią swą radzić miejsce jest, nie tu. Ale są insze przyczyny, o których król J. M. i W. M. w krótkim czasie słuszną sprawę mieć będziecie. A co się tyczy posła J. K. M. prosimy, aby J. M. raczył mieć cierpliwość do jutra, jutro da P. Bóg J. M. odpowiedź słuszną damy.“

„Doszło nas pisanie od W. M. naszych miłościwych panów i braci milęj, którem nam W. M. oznajmować raczycie, że dla pomnożenia chwały Bożęj i dla dobrego porządku w kościele Bożym, także dla gruntownego postanowienia dyscypliny i spólnego porozumienia w prawdziwęj religii naszej chrześciańskiej, raczyliście W. M. złożyć synód generalny w Toruniu ad diem proximam 21. Augusti, do którego nas też W. M. z wielkiego X. Litewskiego, jako wspólnych członków w jednemże cieie Krystusie Panu spojonych wzywać raczycie. W czem, abyśmy się spólnie namówili i tęg proźbie W.

„Trzecia osoba zatem, poseł ks. biskupa kujawskiego ozwie się i jął także mówić: że JM. ks. biskup, jako ten któremu to interest synody składać, o tem nie wie, i jako stróż religii i pokoju w swoim urzędzie poczuwać się chce, i jeśli byście W. M. chcieli, albo mieli mieć tu synód jaki, on też chce przybydz z poczem miałym ludzi i wspolek z W. M. zasieść. Na to odpowiedziano: Aczżeśmy się niepowinni J. M. w tęg mierze sprawować, bo on niema jurydykcyi żadnęj nad nami, wszakże, iż jest tak ciekawy, ta jest przyczyna zjazdu naszego. Naprzód abyśmy Ewangielicy, jeźliby jakie różnice między nami w jakich artykułach confessyi i występki w życiu były, te uprzątnęli, do zgody, jedności i do poprawy żywota się przyłożyli; bo różnice, występki w kościele Bożym, nie jestto rzecz nowa. Świadcą nam przykłady i dzieje apostołskie, świadczą potem ludzie a doktorowie ś. po nich będący, że to i bywało i uprzątnano. Druga, iż nas ewangeliki wielkie krzywdy, gwałty, urazy, szturmowania zborów, domów, rozboje, dobywania nawet ciał z grobów potykają, tuśmy się jeden drugiemu uskarżyć zjachali, a namówić się o obycaju i pokoju. A widzimy, że choć ukrzywdzeni będąc, nie chcą nam się dać J. M. księża naplakać, i tego nam bronia. Taką W. M. masz od nas odpowiedź, a iż ksiądz biskup chce tu przybydz, wolne Ich M. jako i nam miasto, może przyjechać, pomieścimy się. Jedno nas niechaj zaniecha, jakoż się nie chcemy wtrącać; z swymi niech zasiada i namawia się, my też z swoimi: wolność też w tęg mierze jako J. M. mamy. — Zatem wszyscy posłowie odešli.“

„A Ichmość panowie Ewangielicy do propozycyi pierwszęj przystąpili, gdzie konsens w Sandomierzu uczyniony roku 1570. który jest wydrukowany, głosem czytając pytanie czynili: jeźliby kto był temu przeciwny, albo występny, bądź z patronów, bądź z ministrów. Na czem poniedziałek, wtorek, środe i czwartek do południa stawili, a niż do tego przystąpili, post jawny

M. i przedsięwzięciu W. M. chwalebnemu dosyć uczynili, zebraliśmy się na synod generalny wileński, gdzie wyrozumiawszy wolę i żądanie WM. snadnieśmy się do tego przychyłili, abyśmy tak św. i chwalebnego aktu WM. dopomogli, a wspólnie z WM. o tem wszystkim namówili, coby służyło ku pomnożeniu sławy Bożej i wszelakiego przystojnego porządku ku zatrzymaniu jednoty w prawdziwej a świętej wierze naszej chrześcijańskiej. Ale upatrując i dalekość drogi i rozmaite impedimenta, za którymi w takiej gromadzie, jakaby była potrzebna do W. M. przybiedześmy niemogli, jednak z pośrodku wszech ministrów a szafarzów słowa Bożego i tajemniczego świętych, obraliśmy siedmiu tak nauką, jako i bogobojnym

nakazali. 22. Augusti, to jest, we wtorek przed ś. Bartłomiejem do kościoła Matki Boskiej się zeszli na nabożeństwo poranne; gdzie ks. S. Teophilus z Ostroroga, senior, miał kazanie; modlitwy, napominania i śpiewania przytem nabożne były. Po których na miejsce pewne, jawne, to jest, do chóru w kościele, gdy panowie Ewangelicy, aby posłowi króla JM. odpowiedź dali, przystąpili; przystąpił i ozwał się poseł województw i powiatów niektórych pan Łuszański greckiego nabożeństwa do panów ewangelickich z tem, że i listy i legacye do nich ma, i oddawszy listy, poselstwo sprawował do Ichmość Panów Ewangelików w Toruniu zgromadzonych; jako od JMPana Konstantego, wojewody kijowskiego, od senatorów, stanu rycerskiego województwa kijowskiego, wołyńskiego, ruskiego, podolskiego, powiatu czerkawskiego. Od województwa podlaskiego z osobna poseł. Od tych listy, legacye z wdzięcznością i uczciwością przyjąwszy panowie, aby się zatrzymali, prosili, ażeby odpowiedź posłowi króla J. M. dali.

„Wtem nim poseł przyszedł, przystąpił i ozwał się poseł powiatu dobrzyńskiego z legacją do panów ewangelickich, ganiąc im ten zjazd imieniem braci, nań się, że jest podejrzany protestować chcąc; którego panowie, jako i pierwsze nadobnie przyjąwszy i wysłuchawszy, odprawili, i aby o nich, jako o braci swęj miłej wszystko dobrze rozumieli, prosili.“

„Zatem poseł króla JMci przybył, któremu odpowiedź z karty dla słusznych przyczyn czytali w ten sens: Ze oni króla J. M. za zwierzchność od Pana Boga daną bydź znają, w uczciwości mają i nie przeciw osobie króla J. M. albo szkodzie rzeczypospolitej mówić, czynić nie chcą, jedno o swe prywaty a krzywdy, oczem król J. M. od nas sprawę dostąpić w krótkim czasie mieć będzie: bo też to przedniejsza zjazdu a namów naszych będzie, że o obronę łaskawą do króla J. M. uciec się chcemy. Co czynić wolno nam zawsze bywało za przodków króla J. M.

żywotem od Pana Boga obdarzonych, ahy na ten spólny zjazd się ku W. M. stawili i o tem wszystkim wspólnie się z W. M. namawiali, co by jedno służyło ku rozmnożeniu kościoła Bożego, dawszy im dostateczną moc wszystko z W. M. stanowić i cokolwiekby się spólnie od W. M. postanowiło, to wszystko do nas odnieść, tho jest X. Filipa Bochwica, X. Jakóba Popowskiego, X. Andrzeja Chrzastowskiego, X. Macieja Bankowskiego, X. Jana Luceniusza, X. Jerzego Plotkowskiego i X. Stanisława Minwidiusza. Prosimy tedy W. M. naszych Miłościwych panów i braci miłej, abyście onym wszelaką ludzkość i braterską miłość pokazać raczyli, a ze

stawnej pamięci i konstytucye im tego nie bronią. Poseł króla J. M. chciał tę kartę wziąć, ale mu jej niedano, mówiąc: W. M. nieprzyniosłeś do nas nic, pisanie niemamy żadnego od króla J. M. niedamy też teraz nic, aż czasu inszego.“

„Strofowali jednak Ewangeliki z tego zjazdu, miastu przysługując, że im miejsca pozwoliło do tego zjazdu, ten poseł z drugimi. Na co im odpowiedź dano: Łaskawi panowie i bracia, baczmy łaskę wielką W. M. przeciw sobie: miasto wolne Żydom, nawet psom, nam go, braci swęj zabranianie. Osądzicie się W. M. w tój mierze! Zaczem posłali precz, a poseł wojewody kijowskiego, z województw wyżej omienionych przystąpił, legacją sprawował i list oddał panom Ewangelikom. Od województw, senatorów, stanu rycerskiego krajów ruskich, podolskich, wołyńskich, cerkaskich, Białej-Rusi, podlaskich były listy z osobna do panów, mało nie tej formy, co od ks. Ostrońskiego. Co wszystko wdzięcznie przyjąwszy panowie Ewangelicy, do namów na miejsce pewne przystąpili, gdzie to, co wczora traktowali, na krótko powtarzali i wszyscy jednostajnie do konsensu przystąpili, datis junctisque dextris pochwalili, inaczej nie wierzyć, uczuć, jako czego, tak więc o sakramencie wieczery pańskiej, jedno jako artykuł w konsensie z konfessyi Augszburskiej na koncylium trydenckie posłany wyjęty jest, pozwolili, i ktoby inaczej uczuć, mówić, pisać i którego z braci pod konsensem będących szczypać śmiać, tego nie za brata znać, ale go z społeczności wyłączyć, tak panowie patronowie jako i ministrowie ślubili. Potem nazajutrz, to jest 23. Augusti po kazaniu, które czynił ks. Grzegorz Zarnowita, tak konkludowali: że aby to między wszystkimi było ratum firmum, co w konsensie jest i aby nikt inaczej nie uczył, pisał, przeciwko drugiemu, niemówił, jedno jak artykuł o wieczery pańskiej i konfessyi augszburskiej w konsens inserowany jest, ma się każdy na kon-

wszelakiemi pociechami dusznemi, których się pewnie z tego zjazdu spodziewamy, do nas odprawili. Wczem jako niewątpimy, tak aby Pan Bóg tam wszem sprawom W. M. szczęście i błogosławić raczył, o to Pana Boga serdecznie prosimy. Zalecamy się przytem w łaskę W. M. naszych miłościwych Panów i braci nam wielce miléj łaskawéj. Dan z synodu wileńskiego dnia 21. Czerwca roku 1595. W. M. naszych miłościwych panów i braci służy powolni. Jan Abramowicz, wojewoda miński, J. Łowiecki, marszałek mozyrski, sekretarz JKM. Mikołaj Zenowicz, podkomorzy oszmiański, Jan Chlebowicz na Dąbrownie, stolnik W. X. L. Gabriel Nar-

sens i patron i minister i kto chce być, uczyć w reformowanym kościele bożym w królestwie polskiem, ten ma się podpisać na ten konsens, alias w kościele Bożym w Polsce nigdzie miejsca mieć nie będzie, ale będzie wyłączony. Gdzie jeden z ministrów ks. Paweł Gierycyusz zboru Poznańskiego Confessyi Augsburskiej minister i do tego przystąpić a podpisać się niechciał i tak bez podpisu odjechał. Na niego ten dekret od wszystkiego synodu wydan: że ma być pierwéj przez bracią napomniany, aby się podpisał, a przy zborze został; a gdzie nie będzie chciał, ma być opatrzone; on udawać się w żadne posługi nie ma.

„Potem 24. Augusti po odprawieniu nabożeństwa, gdzie ks. Piotr Artomiusz kaznodzieja tamże tego miejsca w Toruniu kazanie miał, zszedłszy się na miejsce, artykuły niektóre do artykułów w Sandomierzu uczynionych, a w konsensie opisanych są przydane, które zaczem na potem publikowane będą: między którymi te: Ze gdzieby który patron występny był, a na napominanie pasterza swego nie niedbał, ma ten pasterz seniorom to donieść, a seniorowie mają go napomnieć. A gdzieby i na to niedbał, ma być exkommunikowany, i pasterza mają mu wziąć seniorowie, a indziej go dać, a temu patronowi żaden z ministrów służyć niema się ważyć, snb poena.“

„Także też, gdzieby pasterz był nieprzykładny, a byłby odnieszion od patronów do seniorów, seniorowie mają go napomnieć, a gdzieby się niepoprawił, ma być exkommunikowany, którego żaden z patronów niema przyjmować, to jest kondycyi dawać, toż i inszych bez woli a wiadomości seniorów. Także szkoły, aby speciales, a jedna generalis, to jest collegium, mają panowie patronowie kontrybucyą uczynić, według artykułu a kanonu w konsensie wyrażonego, a ma być złożona przed ś. Marcinem, roku tego 1595. i fideliter oddawana osobom tym, które baczą być godne a pewne do tego w dystrykcie swym.

kuski, dworzanin J. K. M. Józef Holownia, sędzia ziemski nowogrodzki, Mikołaj Chlebowicz na Dąbrownie, Fedor Drwęski Horski, Jan Zenobi Senibe (?), Stanisław Orzechowiński, Mikołaj Naruszewicz, Jan Naruszewicz, Jan Zienowicz, kasztelan witebski, Józef Korsak, sędzia ziemski polocki, Jan Pasz, ciwoń wileński, Iwan Chrapowicki, chorąży witebski, Mikołaj Ka-

Z téj kontrybucyi szkoły mają być opatrzone diakonami, którzyby się ćwiczyli, a przy ministrach, którzyby sami żywnością podołać nie mogli, mieszkali. Także gdyby księża ministrowie emeriti w kościele bożym byli, a officia odprawować niemogli, poratowani być mają. O lichwie wzmianka była, aby między Ewangielikami miejsca niemała. To pierwsza propozycja.

„Drugą przedsięwzięli; to jest o obyczaju pokoju kościoła bożego, jakoby on obmyślić. Ponieważ ciężkości, razy wielkie kościół boży odnosi od strony przeciwnéj, które są światu jako słońce jawne, że na zbory, domy ewangelickie szturmy bywały i bywają w Krakowie, Poznaniu i Wilnie, grobom, ciałom zmarłym nieprzepuszczają, jakoto p. Bonara z grobu wykopali, także p. Goczylską; której ciało kołem przebili; na drogach dobrowolnych hamowanie: co potkało przeszłemi czasy ks. Bartłomieja Kruzyusza, a w Poznaniu teraz świeżo zboru splondrowanie. Jezuitowie plebany po wsiach naprawiali i pewnie naprawiają, aby poddane służy na pany ewangelickie podburzali, żeby je mordowali, słubując sługom wolność, dobra, nawet żony, gdzieby który pana swego zabił i wiele inszych krzywd.“

„Na to taki obyczaj wynaleść: do króla J. M. pana swego miłościwego się nciec, aby posły pewne z pośrodku siebie obrać, a J. K. M. te wszystkie gravamina, a urazy przełożyć. Dla P. Boga prosić, aby J. K. M. raczył w to wejrzeć, a onych jako sług a poddanych swych wiernych bronić, konfederacyi a przysiędze swej dosyć czynić; obcym, którzy indziej namieszawszy, a wiele złego nabroiwszy, tu też przywlekłszy się, na to gonią, niedadź się uwodzić. Także do J. M. kanclerza hetmana a stróża rzeczypospolitej i do inszych braci.“

„A tak choć różni w religii, w jedności, w zgodzie z sobą mieszkają a chętnie i zgodnie nieprzyjacielowi krzyża ś. odpór dawać mogli, ofiarując Ich Mościom gotowość swą wszelaką.“

„Postówie do króla J. M.

IPan wojewoda brzeski Leszczyński,

IPan Abramowicz, wojewoda miński,

IPan Szafranec, wojski krakowski.

IPan Ostrorog Sędziwoj,

IPan Rzeczycki, instygator koronny i t. d.

raczon, chorąży dwor. W. X. Lit. Benedykt Ros pisarz, Marcin Kassel, senior, Jan Cymmermann M. D. senior Coetus Vilmensis, Gabryel Grodzki, Laurentius Piotrowski, minister I. C. Vilnae, Stanisław Chojnicki, Daniel Stephanus S. J. C. Jarosz Zyczemski, sprawca starostwa mozyrskiego, Jerzy Drucki Sokoliński, starosta jezierski i uświatski, Stanisław Wydra, chorążyc kowieński, Dominik Obryński, sekretarz K. J. M. Joannes Jonas Moravus Gymnasii Vilmensis. Rector, Joannes Groterus Rostoch. Collega Scholae Vilnen. Ciriacus Mollerus Leutschovius Collega S. Viln. Mathias Schmissius Siles. Glogov. Collega S. Vilnen. Abrahamus Wysocki Collega scholae Vilnen.“

List Zienowicza do synodu.

Następnie czytany był list od Krzysztofa Zienowicza, wojewody brzesko-litewskiego. „Wielmożni, Mościwi a laskawi Panowie! Służby swe przyjacielskie lasec WM. moich miłościwych a laskawych Panów zalecam. Mając z sejmu krakowskiego przez JM Pana wojewodę mińskiego mego miłościwego Pana i Szwagra od JPanów senatorów koronnych list, w którym wielką JM. tego potrzebę ukazować raczyli, aby kościół boży bardzo nachylony z wielu stron, był ratowany, ukazując też to Jch Mość, że zdrowszego remedium i ratunku nad generalny synod koronny i W. X. Lit. (który na dzień 21. Augusti w Toruniu jest złożony) nie widzieli, rozkazując mi Jch Mość przy tem, abym na ten czas pośród Jch Mość stawić się raczył: co zaprawdę z wielką chęcią i pilnością radbym temu wszystkiemu dogodził, a przy osobach WM. moich miłościwych a laskawych Panów do lepszego i bezpieczniejszego poratowania kościoła Bożego przybywszy, usługować umiał. Lecz, żem wprzód, nim mię to pisanie Jch M. moich miłościwych Panów i przyjaciół zaszło, dla trwóg, które bisurmanin, to jest Tatarzyn, w tamte kraje, gdzie są moje starostwa, często wtargiwać zwykł, zajechać musiał, przestrzegając, jakoby ten nieprzyjaciół R. P. naszej, nie tak bezpiecznie, czego Boże uchowaj, poczynąć sobie chciał. Żalując tedy tego serdecznie, użyłem jednak wielkiego przyjaciela mego J. M. pana Skorulskiego przez pisa-

nie swe, mając pewną wiadomość, że się Jegomość na ten synod W. M. stawić umyślił, aby to pisanie moje, jako przyjaciel mój wielki, w pośród W. M. przy zaleceniu służb moich podał, donosząc ku wiadomości W. M. moich miłościwych i laskawych panów, że mię ta sama przyczyna, niebezpieczeństwo pogaństwa, tak daleko, niemal przez dwieście mil odległego od synodu W. M. zatrzymać musiała. Proszę tedy W. M. swoich miłościwych a laskawych panów, aby W. M. widząc przystojną, da Bóg obmowę moję, w żadną suspicyą umysł mój do chwały Bożej nie przywodząc, z laską przyjąć raczyli. Jednak wprzód Pana Boga mego o to proszę, aby ten zjazd W. M. darem Ducha s. pobłogosławiwszy, kościół swój święty sam z miłosierdzia swego, jako nachylony ratować i od każdego nieprzyjaciela bronić raczył. A cokolwiek za pomocą Bożą W. M. moi miłościwi a laskawi panowie pobożnego i zgodliwego na tym synodzie stanowić będziecie raczyli, tedy z wielką chęcią, nietylko nieżalując wszystkiego ubóstwa mego przestawać chęć, ale sam i z dziećmi mojemu zdrowiu dla chwały Bożej i kościoła jego s. posługi położyć jestem zawsze gotów, ponieważ szczęśliwsze od Pana Boga praemium za to sobie otrzymać obiecuje, a niż u doczesnego Pana. Zatem służby me w laskę W. M. moich miłościwych i laskawych panów pilno oddaję. Dat. z Czerczerska 26. Julii 1595. r. W. M. moich miłościwych i laskawych panów życzliwy sługa i przyjaciel, Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzeski.“

W dalszej kolei czytano list Mikołaja Monwida Dorohostajskiego, wojewody połockiego.

„Jaśnie Wielmożni Mościwi panowie i mnie wielce laskawi panowie bracia!“

„Łaski Bożej, błogosławieństwa jego świętego, pokoju dusznego i cielesnego z pomnożeniem wszelkich pociech używać na czasy długie W. M. życzę. Pisanie W. M. doszło mię z przeszłego krakowskiego sejmu, którym oznajmować mi W. M. raczyli o synodzie duchownym generalnym koronnym i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Toruniu na dzień 21. Augusta w teraźniejszym roku złożonym, wzywając mię w tem, abym ja z po-

List Dorohostajskiego do synodu

winności mej chrześcijańskiej na ten synód do Torunia przybył i społem z Waszmościami o pomnożeniu prawdziwej chwały Bożej i potrzebach kościoła jego świętego radził i namawiał, o czem też i z synodu wileńskiego wiadomość dostateczną wzięłem od braci zborowej, którzy z pośrodku siebie pewną liczbę osób obrawszy, na ten synod generalny toruński poselają. Naprzód tedy Pana Boga z tego chwale, iż W. M. będąc prawdziwej chwały Bożej miłośnikami, a kościoła jego patronami, za powodem Ducha Bożego raczyście obmyślać o pomnożeniu chwały Pańskiej, o potrzebach wspólnych zborowych, zabiegając wszelakim niebezpieczeństwom naderżającym, co jest znak wielki łaski Bożej, iż niepamiętając złości naszych, niechce do końca od nas słowa swego świętego oddalać, ale nas do jedności i zgody świętej przez ducha swego świętego pobudza. Zaczem z woli Bożej i ten synod W. M. złożyć raczyliście. który i ja baczę być bardzo potrzebny, ile tych terazniejszych nieszczęsnych a oplakanych czasów naszych. Na który synód dla choroby mej wielkiej, iż wpośród W. M. do Torunia stawić się i społem z W. Mościami swymi miłościwymi pany i łaskawą bracią o tych rzeczach radzić i namawiać nie mogę, serdecznie tego żałuję, jednakże niegodnemi modlitwami swemi Pana Boga proszę, aby temuż zjazdowi W. M., którego powodem samże on jest, błogosławić, a ducha swego świętego, ducha pokoju, zgody i miłości wszystkim społecznie i każdemu z osobna dodawać raczył, iżbyście W. M. w te czasy niebezpieczne kościół Boży nadchodzące, chwałę bożą prawdziwą, w szczerości nauki ewangelickiej i apostoelskiej od wszelakich błędów i karcerstw próżną i czystą, w świętej i nienaruszonej zgodzie i porządku za łaską bożą zatrzymać mogli i insze wszystkie potrzeby zboru Bożego tak opatrzyli, jakoby się wszystko działo ku wiekuistej czci a chwale najświętszego imienia Bożego i ku pomnożeniu chwały jego, przez prawdziwe opowiadanie słowa jego świętego. Z tem się łasce W. M. miłościwych panów i braci zalecam. Datum z Oszmiany 8. Augusti 1595. W. M. swych mi-

łościwych panów i braci powolny i życzliwy. Mikołaj Monwid, wojewoda połocki.“

Czytany nakoniec list Alexandra kniazia Pruńskiego, kasztelana trockiego, był w te słowa ułożony. „Bardzo sobie tego życzył, miłościwi panowie i bracia, że bym był mógł przybyć na ten zjazd toruński w pośrodek W. M. swych miłościwych panów i tam, żeby przy boku W. M. swych miłościwych panów za równo będąc jako człowiek chrześcijański pomoc obmyślać, rząd zborów wiernych pańskich; lecz iż z woli Bożej jestem złem zdrowiem nawiedzony natenczas, ten krzyż skromnie znosząc wpośrodek W. M. przybyć nie mogę, czego (Pan Bog serce moje widzi) wielce żałuję. Pana Boga jednak w tem nawiedzeniu nieprzestane prosić, aby on sam ten zjazd W. M. oświecić i błogosławić raczył, według woli swojej świętej. Proszę tedy W. M. mych miłościwych panów i braci, aby mi to nic nielaski W. M. nie niosło. Wszakże jednak (niemogąc tam sam w pośrodek W. M. przybyć) zleciłem W. M. usłownie powiedzieć bratu X. Krysztofowi ministrowi lubelskiemu, któremu, proszę, raczcie W. M. z miłościwej łaski swiej we wszystkim zupełną wiarę dadź, a mnie w modlitwach swych nie raczcie pominąć, w które się jako najpilniej zalecam, prosząc obyczajem chrześcijańskim, abym z nich nie był opuszczon. Zatem życząc W. M. mym miłościwym panom od Pana Boga dobrego zdrowia, temuż w opiekę jego świętej miłości wasze mych miłościwych panów poruczam. Datum z Lublina 10. Sierpnia 1595. r. Alexander Pruński kasztelan trocki.“

List kniazia
Pruńskiego
do synodu.

Po przeczytaniu tych listów przystąpiono na tej samej sessyi do czytania instrukcyi, którą Konstanty książę Ostrogski, wojewoda Kijowski, dał wysłanemu na ten synod pełnomocnikowi swemu, Kasprowi Łuszkowskiemu.¹⁾ Nareszcie na tej samej sessyi zaczęto obrady o sposobach ściślejszego połączenia Kalwinów z Lutrami za pomocą konsensu sandomierskiego, prze-

¹⁾ Instrukcyą tę umieściłem w całej obszerności w dziełku: O kościołach braci czeskich, na stronie 150. i następnych.

ciw któremu gdy Paweł Gerycyusz, minister luterski z Poznania powstawał, rzucając między temi dwoma wyznaniem nasienie niezgody, Popowski minister wyznania helweckiego przy zborze wileńskim, ucierał się z nim żwawo. Poparli Popowskiego ministrowie tegoż wyznania z Litwy Andrzej Chrzastowski z Wilna, Filip Bochwicz, senior białoruski i Trzeciński, minister z Podlasia, obstając gorliwie za konsensem, który Lutrzy wbrew swemu interesowi nie potwierdzać, ale owszem zrywać usilowali.

Zbór wileński obwiniany o socyanizm.

Na następującem posiedzeniu synodu obwiniał Franciszek Jezierski, senior małopolskich zborów kościoła wileńskiego o to, że w nim wielu słuchaczy, a nawet niektórzy pomiędzy seniorami, wzdrygają się na sam wyraz Trójcy ś. i że tym sposobem podają naukę o tym artykule wiary w wątpliwość. Na zarzut ten odpowiedział Popowski, minister zboru wileńskiego: że aryанизm, rozsiewany od Czechowicza i Budnego, weisnął się wprawdzie do zboru wileńskiego, i że nawet po oddaleniu się Czechowicza z Wilna znajdowały się ślady tej nauki pomiędzy niektórymi słuchaczami wspomnianego zboru, ale po synodzie w roku tym (1595.) na Wniebowzięcie Pańskie odprawionym, ministrowie są pilni i czujni w swoim powołaniu, aby nauka o Bogu w Trójcy ś. jedynym w czystości podawaną była. Niechaj tylko teraz synód generalny napomni seniorów, aby prawdziwą naukę o Bogu ojcu, synu bożym i duchu ś. zachowywali, a ministrowie, aby niebyli podejrzani w wyznaniu około tego artykułu wiary: niech im w przeciwnym razie zagrozi wykluczeniem z społeczeństwa wiernych i nieuznaniem za braci, a wszelkie ślady aryанизmu w zborze wileńskim zatarte zostaną na zawsze. Jakoż też w artykułach synodu toruńskiego umieszczono o tem kanon. Jan Abramowicz, wojewoda miński poparł wniosek Popowskiego twierdząc, że szatan nasiał wprawdzie kłótu w zborze wileńskim, obalając naukę o prawdziwym Bogu, ale z zwolennikami jego rozprawiono się już publicznie i przywiedziono ich ku temu, że wyznanie prawdziwej wiary podpisali i, aczkolwiek niektórzy podpis swój później cofnęli, to przecież nauka

prawdziwa o Bogu w Trójcy ś. jedynym trwa w zborze wileńskim bez skazy i przerwy. Co się tyczy niektórych seniorów świeckich, mówił dalej, ci nie są uparci i zacięci w odrzucaniu prawdziwej nauki o Trójcy ś., i radził, aby synód napisał list do zboru wileńskiego, pochwalając z jednej strony czujność i usilność jego chwalebna w utrzymywaniu prawdziwej nauki, z drugiej zachęcając do statecznego w niej trwania, do zgody i jedności z kościołami polskimi; oraz, aby obojętnych w tym punkcie (w nauce kalwińskiej o Trójcy ś.) nie tylko miał w podejrzeniu, ale nawet, aby od ołtarza oddalał. Tu obrócił Abramowicz mowę do Rafała Zbirowskiego, pisarza grodzkiego lidzkiego, Litwina, zaklinając go, aby wyznał, że jest prawowiernym, albo też otwarcie temu zaprzeczył i z grona synodujących ustąpił. Zbirowski, niepomieszany takowem niespodzianem zagadnieniem tłumaczył się obszernie, że w wierze o Bogu ojcu, synu i duchu ś. nie miał żadnej wątpliwości, prócz, że nie śmiał używać wyrazu Trójca ś. Na wniosek zatem Abramowicza zalecił synód ministrom helweckich kościołów, mianowicie litewskich, aby w kazaniach i przemowach swoich do ludu jak najczęściej wyrazu: Trójca ś. używali; gdyby zaś tego czynić niechcieli, mieli być zawieszani w urzędzie swoim, a nakoniec i exkomunikowani; exkomunika zaś takowa miała się rościagać i do dziedziców, którzyby ministrom używania wyrazu Trójca ś. niedozwalali.

Na sessyi czwartej synodu, między innemi rzeczami wspomniiał Brzeziński o rozmaitych uciemiężeniach, które dyssydenci od religii panującej ponosili. Starosta zaś radziejowski przytoczył przykład świeży takiego uciemiężenia w Litwie. Czyż, poseł wileński i pokojowy królewski na posiedzeniu jednym izby poselskiej, nazwał w głosie swoim komuniją katolicką opłatkiem; ztąd wpadł w wielkie kłopoty. Zygmunt III. wezwał go przed siebie i surowo skarcił, a biskup krakowski przymusił go do odwołania i oświadczenia, że wyraz opłatek wymknął mu się z ust niechcący, nie zaś w zamiarze ubliżenia w czemkolwiek religii panującej.

Na tej samej sessyi Abramowicz, wojewoda miński powstawszy, zabrał głos w następującym sposobie: Zdaje mi się rzeczą zbawienną rada Szafranca, aby po wszystkich sejmikach rozesłani byli posłowie, którzyby się przed bracią uskarżyli na niesprawiedliwość, gwałty i prześladowania, jakich doznajemy za powodem pewnych cudzoziemców i przybyszów (Jezuitów). Co się tyczy poselstwa do króla, nie radzę takowego, abyśmy nieściągnęli na siebie jakiego podejrzenia u monarchy z przyczyny, że dawniejsze synody posłów nie wysyłały, ale życzę posłom na sejm wyprawionym zalecić, aby prosili króla o utrzymanie praw i swobód dyssydentów, które paktami konwentami zaprzysiągł, o zasłanianie nas od prześladowań i samowolności ludzi wyuzdanych. Wniosek ten poparł Łuczkowski, poseł od X. Konstantego Ostrońskiego, wojewody kijowskiego. Skorulski, poseł od Zienowicza wojewody brzeskiego odwołał synod od wyprawienia poselstwa do króla, albowiem, — mówił — biorąc miarę z przeszłych poselstw, niemożna się prawie niczego dobrego spodziewać, kusiwszy się już dawniej o wszystko. Gdy w mniemaniu jego żaden inny środek obrony niepozostawał, radził, zły obywatel, uciec się po pomoc do obcych bogów, a mianowicie wezwać księcia kurladzkiego, miasta pruskie i inflanckie do sojuszu przeciw wyznaniu panującemu. Zaszczęt czyni ówczesnym dyssydem, że żaden z nich rady tej niepochwalił.

Ostatnie posiedzenie synodu. Na nim ustanowieni seniorowie generalni.

Na 5tej sessyi, dnia 26. Sierpnia skończył się synod toruński. Między innemi uchwałami, ustanowiono na nim seniorów generalnych, ludzi majątnych i wysokiego w narodzie znaczenia, do którychby się superintendenci duchowni w krzywdach swoich, od katolików poniesionych po pomoc i opiekę uciekać mogli. W Litwie mianowani zostali od synodu na takich seniorów generalnych, Krzysztof Radziwiłł, hetman w. litewski, wojewoda wileński i Dorohostajski, podczaszy w X. litewskiego. Na tej samej sessyi przygotowano dziesięć exemplarzy uniwersalu do kościołów litewskich, które, z podpisami i pieczęciami synodujących, do Litwy posłano.

Z pamiętnego synodu tego rozesłali dyssydenci listy, legacye i odezwy do rozmaitych osób; list do króla był tej treści. „Najjaśniejszy a miłościwy królu, nasz miłościwy Panie! Najniższe służby a wierną poddanoscą swą miłościwej łasce waszej królewskiej naszego miłościwego pana uniżenie zalecamy. Za zjechaniem naszym dla porządków pewnych na ten zwykły synód nasz do Torunia, wyrozumieliśmy główne doległości, które pod ten czas z różnych stron i miar nas w koronie i w wielkiem księstwie litewskiem trapią, o których nic tać nie chcąc, owszem wszystko do wiadomości W. K. M. jako zwierzchniego, a nam miłościwego pana przywodzimy. W czem użyliśmy Jch M. panów Stanisława Gostomskiego z Leżenic, wojewodę rawskiego, starostę radomskiego, pana Andrzeja Leszczyńskiego z Leszna, wojewodę brzeskiego kujawskiego etc., aby to wszystko W. K. M. przełożyli, a o miłosierny ratunek, któryś nam W. K. M. jako wiernym i uciśnionym poddanym swym powinien, prosili. W czem, aby od W. K. M. wiara ich mościom była dana, pokornie a jako najpilniej prosimy. Zaczem życząc szczęśliwego na wiele wieków W. K. M. naszemu miłościwemu panu panowania, powolne służby i poddaństwo łasce W. K. M. oddawamy. Dan w Toruniu 26. Sierpnia 1595. roku. Waszej królewskiej mości naszego miłościwego pana wierni poddani i najniżsi słudzy.“ (Tu kilkadziesiąt podpisów.)

List synodu do króla.

Ważniejszą jest instrukcja, którą synod dał posłom swoim do króla wyprawionym. „Jch mość panowie Rady“ — mówi w niej synód — „urzędnicy i ryccerstwo ze wszech prowincyi koronnych i W. X. Litewskiego na synodzie generalnym toruńskim zgromadzeni, do których wiele Jchmość tak osób zacnych jako i wojewodztw legacyami się swemi przyłączyło W. K. M. miłościwemu panu uniżone swe służby i poddanosc wierną zalecają, przekładając naprzód, że nie z lekko-myślności jakiej, ani z podłego powinności swych uważania, a pogotowiu ani z kontemtu (co od pomysłu Jchmość było i jest zawsze alienissimum) zwierzchności W. K. M. któremu cnota, wiara i statecz-

Instrukcja dana posłom synodu do króla.

ność Jch M. dobrze jest wiadoma i doświadczona, na ten synód się zjechali, ale ze zwyczajów za przodków W. K. M. i W. K. M. samego zachowywanych i prawem pospolittem dozwolonych. Na którym synodzie nic o osobie, ani dostojenstwu W. K. mości i R. P. sprawach *mere* należących niestanowili, ale o tych rzeczach tylko sami z sobą namowy czynili, co onym samym, a mimo nich nic nikomu inszemu nie należało: mianowicie około porządku do ich nabożeństwa w kościele bożym należącego, co się potem *in publicum* poda, i jakim się około doległości, które z téj miary *in dies augmentur*, a coraz różniej i żałośniej one obchodzą, dowiedzieli, jako tedy są tego pewni, tak i proszą uniżenie W. K. M., abyś W. K. M. nic inszego o Jch M. sobie dać perswadować, owszem inakszym perswazyom wiary dawać nie raczył. Które doległości, acz wielokroć do uszu W. K. M. na sejmie i przez osobne legacye donoszone bywały, jednak *iniquissimo Reipublicae fato* żadnych uciech w nich dotychczas nieodnieśli, utyskują w tem na nieszczęście korony téj zacnej, nowemi, niezwykle a innych obcych chrześciańskich mizernie zniszczonych narodów podobnemi sposobami umotanęj. Co gdyby się wszystko *sigillatim* W. K. M. przełożyło, i czasoby wiele wzięło i nie jest rzecz podobna, aby nie tylko niewinnym uszom W. K. M. pomazańca Bożego, przed którego nie brzydkiego przychodzić nie ma, ale i obcym nawet i pogańskim, okrutnym a najgrubszym uprzykrzyby się musiało. Z tych tedy, które w téj mierze zewsząd prawie koronę i W. X. Litewskie a różnym sposobem uciskają, *praecipua* W. K. mości panu naszemu miłościwemu się przekładają. Naprzód, iż podług pakt, confirmacyi i juramentów przodków W. K. M. i samego W. K. M. także praw koronnych szeroco o tem opisanych, wolności w wierze chrześciańskiej nie tylko mieć, tak stan ślachecki jako i miejski równo i jednako do konfederacyi należący, nie może, ale onę jakoś W. K. M. tu zastać raczył i jako dotąd zawsze sarta testa (?) była, co dalej to bardziej tracą. Już jeden zbór w Krakowie w puste ściany i popiół obrócono, w Rydze zbór odmieniony, w Wil-

nie popalony, w Poznaniu świeżo zrabowany; drugi tamże własny ślachecki nie tylko do nabożeństwa zabroniony, ale i do poprawy budowania im zahamowany. *Quibus sublatis nihil reliquum* do wolności obrzędów tamtych nabożnych zostawa, gdyż śnadź i mandacye kancelaryi koronnej wydane (czemu Jch mość nie do końca wiary dają), aby tamte schadzki nabożne i budowanie było zabronione *cum summo* wolności w nabożeństwie *praejudicio*; tamże rzemieślnikom tego miejsca naprawy za pieniądze possesorów niedopuszczają księża; jurysdykcyja na ratuszu mimo zwierzchność W. K. M. rozkazuje u sądów tamecznych miejskich we wszelakich sprawach stawać; żadne *beneficia juris*, jakoby godnym ewangelikom nie idą. A co sprośniej-sza i *nemini Christiano* zelżywsza, że w zburzeniu tych przerzeczonych zborów, nie tylko nad żebrakami żywymi w szpitalach, ale i nad umarłemi ciała okrucieństwa, kolmi je przebijając, drugie kamienując i zdzierając uczyniono, a drugie z cmentarzów i własnych kościołów wyrzucono. A w Krakowie to wszystko pod boki W. K. M. impune się działo. Indziej także bez wszelakięj wagi stanowiono kary. A co jeszcze cięższa, że tylko tych, co się onemu gwałtowi odejmowali imano i karano. Z drugiej strony miasta pruskie w odejmowaniu kościołów od przodków W. K. M. i W. K. M. samego przywilejem pozwolonych, a dawnymi zwyczajami im należących prawnym pretextem molestują, od czego i ślacha koronna w swych własnych dziedzicznych dobrach nie wolna; sąsiady a już i pany się czynią, a jakoby spóldziedzicy o granice z sąsiady pobocznemi spory wiedą, za którymi i dekrety wychodzą. W tychże dobrach ich, kościołów nowych dziedzicom budować bronia. Nie rozwodzi się tu około ekskludowania ewangelików od wszelakich urzędów, otrzymywania tak w ślacheckich, jako i w innych stanach; ubogich ministrów sług Bożych po drogach łapania i dziwnymi opprobriis traktowania. O dziesięciny konstytucyami koronnemi do kompozycyi odłożone per fors sądzenia; bronienia akt na wielu miejscach ewangelikom, a do świadectw ich nie przypuszczania. A co

haniebniejsza małżeństwa ich uczeiwe, w wątpliwość niewstydliwie przywodzą i śluby ich reiterują. Rodzicom corek ich własnych za mąż wydanie z ręki wyjmują, swojej to zwierzchności przywłaszczając i za mężne białogłowy do swoich klasztornych więzień skazując, a o świeckie kontrakty około małżeństwa czynione, sąd sobie arrogują. Więc i kaduki na ministry i syny ich w małżeństwie przystojnem urodzone wyprawują. Już i duchowni o mężobójstwa i gwałty przez nie popełnione do Rzymu sąd wyciągać usiłują, banity inni chować względem absolucyi ich dopuszczają, a od exekucyi świeckiej retrahunt. Bywania przy krzciech, pogrzebach, ślubach swym katolikom zakazują, aż oto i teraz przy ichmościach niektórzy na Toruńcań o przypuszczenie do miasta dla namów terażniejszych się obruszali, co ani w ich mocy jest, ani nietylko zacnemu, ślachtetnemu stanowi, ale zgola nikomu broniono byź nie może. W mieściech przednich koronnych od dzwonek ratusznych, także i od bram i mostów klucze nowi a cudzoziemscy duchowni (Jezuici) przy sobie miewają, a przez nie zloczyńce i kogo chcą, przepuszczają. A nietylko w okolicach dziwne oppressye czynią, ale i na sejmie bliskoprzeszłym krakowskim pod boki W. K. M. książkę jakąś pod tytułem *Processu na civile bellum classicum canentem* wydano. Toć passim i na kazaniach publice czynią, o co nietylko nie karzą, ale krotochwile sobie z tego czynią, a święte spowiedzi do jakich rozwodów stadla przywodzą? *et quae absurda* broją, o tem dla szanowania uszu W. K. M. naszego miłościwego pana się milczy. Co wszystko, iż nie zładajakich, ale z pewnych dowodów pokazane byź może, a utrapienia w sobie większe niż pod pogaństwem zawiera, proszą PP bracia nasi przerzeczeni W. K. M. naszego miłościwego pana, abys miłościwie w to wejrzawszy, karać o te excessy i dalszych niedopuszczać, a rzeczy nowo wszczęte niezwykle, jako osobiwie mandacye wydane relaxować raczył, tak jakoby się w tem wszystkim i powinnościom królewskim, przysięgą utwierdzonym i prawu pospolitemu, a bezpieczeństwu koronnemu, już

na ostatnim zgonie zawisłemu dogodziło. Czemu, jeźli by się *in momento* nie zabieżało, pewnego a już jak na pajęczynie zawisłego zginienia i upadku téj zacnej korony spodziewać się możemy. Wczem obtestacya, daj Boże, aby nie ostatnia się czyniła, jakoby ani W. K. M. w słuchaniu, ani Jchmość wszyscy w donoszeniu więćej molestowani nie byli. Co się stanie, gdy *artes peregrinae* za dołożeniem powagi i zwierzchności W. K. M. naszego miłościwego pana uskromione będą. O co wszyscy pilnie a pilnie W. K. M. prosimy. Czem samem pokój wewnętrzny zatrzymany być, a takimi gwałty różnych ta korona zamieszana i zgubiona byź może. Którym wszystkim rzeczom, iż pewniejsze remedium do zabieżenia byź nie może, nad sejm walny koronny, proszą uniżenie, aby ten przez W. K. M. zwyczajem w prawie opisanym był złożony co prędzej, gdyż się rzeczom gwałtownym pospolicie prędkością zabiegać zwykło. Które ubliżenia nie tylko ewangelickiej religii ludzi zachodzą, ale i drugiej greckiej chrześciańskiej, zasłoną także konfederacyi obwarowanych wyznawców uciskają, o czem w pośrodku Jchmość dosyć żalosne kwerymonie wnoszone są, którzy także, aby ukojeni byli, pilnie W. K. M. naszego miłościwego pana proszą. Pewni są tego wszyscy obywatele, a wierni poddani W. K. M., że to uskarżanie żalosne z łaską miłościwą od W. K. M. przyjęte będzie, a W. K. M. ostrożnie okiem swem królewskim z dobrotliwej natury swój pańskiej tak w to wejrzeć i opatrzyć raczysz, jakoby wszyscy pod skrzydłami a rządem W. K. mości w pokoju a w wolnościach wszystkich zachowani byli.“

Posłom wyprawionym na sejmiki powiatowe taką dał synod instrukcyą: „Nie jest w żadnym z nas ani umysł, ani przedsięwzięcie takie, aby sprawy R. P. zatrząsywać, a pogotowiu one zamięszczać chciał. Bo urodzenie zacne, wrodzona cnota, notacya rycerska do pokoju skłonna, to hamuje. Ale, iż potrzeba i gwałt to wszystko przy sobie, jako ludzie poczciwi a wolni obrażonego byź czujemy na nas wyciska i necessario i nas i wszech W. M. zgubić ma, musim nie milczeć,

Instrukcyja
posłom sy-
nodu na
sejmiki
dana.

a tu kędy do tego plac jest, się ozywać. Jchmość tedy panowie senatorowie i rycerstwo wszech prowincyi koronnych i wielkiego Xięstwa litewskiego ewangelickiej religii nie dawnych czasów w Toruniu na synodzie generalnym, nie nowym, owszem w koronie tej zwykłym, a prawem pospolitem dozwolonym, dla samych porządków kościołowi Bożemu należnych odprawy i sporządzenia zgromadzeni wyrozumieli, że wszech prawie stron, różnemi sposoby wielki a niesłychany po onych dawniejszych pierwój na pewnych miejscach pobrojonych uciskach korony zapal, którym i ślacheckich i innych stanów swobody przez moc *opprimuntur*. Czego wszystkiego spisu zupełnego natenczas nieprzywożąc, *praecipua* tylko W. M. przekładają. Naprzód, iż podług pakt, konfirmacyi i t. d.“

Tu te same krzywdy, co w instrukcyi do króla wyliczywszy, tak dalej synod mówi: „W którym utrapieniu i ucisku, iż jeszcze nadziei cokolwiek po pierwszych, częstych a daremnych proźbach pospolitych do J. K. M. odnoszonych, sobie J. M. obiecują, nie skwapiając się na żadne extrema, ale raczej na W. M. swe mościwe pany i bracia to kładą, widząc teraz czas po temu, żebyście W. M. na sejmie blisko przyszłym W. M. mościwe PP. senatorowie, W. M. też miłościwe panowie bracia, z tejże chęci przez posły swe temu złemu zabiegli, a tym rozpuszczonym kołom rozbiegać się nie dopuszczali, upatrując W. M. proporcją swobód i wolności naszych z W. M. we wszem równych, które źli ludzie postronnemi swemi zasadzkami wicha i mięszają *et ad interitum* przywodzą, sam rozum i cnota polska i braterska inaczej niechto rozsądza, a praktykom hiszpanskim rozpościerania broni, jeżeli całymi z miłem potomstwem swem i tem co najmilszego po Panu Bogu mieć raczycie, byźdź chcecie. Proszą Jch mość i obtestują W. M. abyście w to potrafil, jakoby się stany wszystkie już na tym sejmie ocknęły, ludziom więcej oczu sobie mydlić nie dali *et ad amicū et pacatū statū* sławną kiedyś tę koronę przywiedli. Uczynicie W. M. ofiarę P. Bogu miłą, gdy pokój pierwszy wskrzesicie, uratujecie ojczyznę od

zdradliwych katolików, niewiedzieć zkąd się w nie wdzierających, uprzątnione one, *ante saecula* miłe a pożądane zgody i wspólne miłości przywrócić *et ab omni metu* Rzeczpospolitą, *ab exteris* obruszoną wyswobodzić.“

Nie pominął synód i hetmana i kanclerza w. koronnego, Jana Zamojskiego, niegdyś współwicego swego, niechętnego Jezuitom, którzy zbawienne rady jego u dworu niweczyli. „Doznana mając czułość W. M. naszego miłościwego Pana, — pisał doń synod — „który zdawna statecznie tak wojenną, jako pokojową władzę w tej R. P. czynić raczysz, zaniechaliśmy oznajmienia tego W. M. nie chcieli, że do Torunia na generalny synod zwykły ze wszech prowincyi koronnych i wielkiego księstwa litewskiego zjechawszy się, wyrozumieliśmy, jako wielką w wolnościach *vim et oppressionem* palimur. Bo już niemasz tego kraju koronnego, tego stanu, a snadź już i osoby, którzyby od zwierzchności i osób pewnych o to, iż są rozróżnieni w nabożeństwie i religii chrześcijańskiej, molestowani nie byli. Czegoś się W. M. nasz miłościwy pan na sejmach ustawicznie nasłuchać raczył. A teraz świeżem zburzeniem zborów poznańskich to się ponowiło i wiele inszych doległości, których z kilkadziesiąt sposobów nalegających, natenczas nie wspominamy, które wszystkie szerzej W. M. opowiedzieć Jch mościom panom Krzysztofowi Rejowi z Nagłowic, stolnikowi ziemi lubelskiej i panu Marcinowi Broniewskiemu posłom naszym do W. M. wysłanym poruczyliśmy, prosząc, aby Jch mościom wiara zupełna dana była. Które przypadki, iż prawie *ad interitum vergunt*, a onych ztamtąd i do J. K. M. oznajmienie i o asyllum proźbę czynimy i W. M. także obwieszczamy, pilnie prosząc, abyś W. M. *pro excelso candore et prudentia sua* inakszego rozumienia o nas byźdź nie raczył, jedno, że *nihil novum moliendo*, na swe utrapienia *coacti* narzekać, a w nich ratunku od J. K. mości prosimy. Przytem też, abyś W. M. nasz miłościwy pan z powinności swój i senatorskiej i krześcijańskiej nam *afflictis* mądrą swoją radą i potoczną pomocą na każdym placu

List synodu
do Jana Zamojskiego
het. W.
Kor.

patrocinio byż raczył, prożbę swoją powtarzamy. Co Pan Bóg łaską swą nagradzać, a my wszyscy powolnością i posługami swemi oddawać W. M. naszemu miłościwemu panu będziemy i pewnie się ofiarujemy, któremu WM. WMciwą łaskę służby swe i siebie z pilnością zalecamy. Datum w Toruniu dnia 26. miesiąca Sierpnia 1595 r.“

List synodu
do Krysztofa
Radziwiłła,
wojewody
wileńskiego.

Do Krysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, który lubo gorliwy zwolennik nauki kalwina, niewiedzieć z jakiej przyczyny ani sam na synodzie toruńskim nie był, ani nań z ramienia swego nikogo nie wysłał, pisali dyssydenci na synodzie tym zebrani: „Gdyśmy się owdzie do Torunia na synod generalny zjechali dla namów około porządków w kościele bożym chwale jego świętej służących, były w pośrodek nas wniesione z różnych wojewodztw, ziem, prowincyi, miast i różnych stanów wielkie i niesłychane urazy, które zachodzą i pokój R. P. do którego obmyśławania i zabieżenia, aby się to złe pohamować mogło, życzylibyśmy sobie tego wszyscy, jakoby co najwięcej stanów na ten synód zjechać się było mogło; jakoż niemniej oczekiwaliśmy na przybycie W. M. i pewniśmy tego o W. M. byli, iż jako miłośnik chwały Bożej i kościoła Jego świętego i stróż R. P. synodu tego przybyciem swem zaniechać W. M. nie miał, czego teraz z żalem i zadziwieniem wielkiem zażywszy, donosimy to wszystko do wiadomości W. M. co zachodzi kościół boży i pokój miły ojczyzny naszej, chociaż na pierwsze pisanie nasze z Krakowa responsu od WM. nie mieli, i prosimy, abyś W. M. z powinności ku chwale bożej i R. P. ojczyźnie naszej wszelkiem swem staraniem do tego się z nami wszystkimi włożyć raczył; tak jakośmy owdzie namówili, jakoby chwała Pańska pomnożenie swe brała i pokój miłej ojczyzny naszej kwitnął. Zatem żądając, aby Pan Bog wszechmogący w długie wieki W. M. chować raczył, zalecamy się w łascę W. M.“

Tymczasem gdy dyssydenci polscy przez ścisłe połączenie rozproszonych na uboczne cele i widoki sił swoich, wzmoć się chcieli, gdy wydawaniami po synodzie toruńskim licznie pismami naukę swoją utwierdzali, lub po-

ciski przeciwników odpierali¹⁾; gdy zbory swoje z aryństwa oczyszczali²⁾, gdy wojnę piśmienną to z Jezuitami, to z Socyanami, zwłaszcza w Litwie przez swoich Wolanów, Chrzastowskich i innych toczyli; wyznanie panujące zadalo im, jakim to wyżej powiedział, cios dotkliwy przez połączenie się na synodzie brzeskim r. 1596. z znaczną częścią wyznawców kościoła wschodniego w Litwie i prowincjach przyległych. Druga niemniej znaczna część rozjątrzona tą unią szukała potajemnie przeciw niej wsparcia w ościennem tegoż samego wyznania państwie i pobudzała kozaków do obrony prawosławnej cerkwi. Jakoż powstałi oni pod Nalewajką i Łobodą przeciw rzeczypospolitej i ziemie ruskie ogniem i mieczem pustoszyli. Wyprawiony przeciwko buntownikom sławny hetman Żolkiewski (1596. r.) opasał ich pod Lubniami i do poddania się z całym obozem przymusił. Zniesienie i surowe ukaranie Nalewajki rzuciło postrach na kozaków i pokazało im, że jeszcze nie nadszedł czas dogodny do opierania się orężem Lachom, do bronienia wiary prawosławnej ogniem

¹⁾ Po synodzie toruńskim zajmowali się dyssydenci, zwłaszcza zaś kalwini litewscy wydawaniem rozmaitych dzieł swoich. Między innemi wydali w r. 1597. w Wilnie powtórnie Postyllę Grzegorza z Żarnowca, dedykowawszy ją Krysztofowi Radziwiłłowi, Wojewodzie wileńskiemu, hetmanowi w. W. X. Lit. W dedykacyi tej mówią, że wydanie Postylli Grzegorza z Żarnowca dla tego powtórzyli, aby odeprzeć zarzut Jezuitów, iż nauka kościoła helweckiego nie pochodzi od apostołów, ale jest nowotną.

²⁾ Oczyszczanie takowe tem było dla nich potrzebniejszem, zwłaszcza w Litwie, że Socyanie przy schyłku 16go wieku rospostatli się w tej prowincyi niezmiernie. Dla robienia między kalwinami prozelitów nauce swojej, używali między innemi i tego podstępu, że ich katechizmy i inne księgi liturgiczne z swojemi dodatkami i modyfikacyami przedrukowywali i pomiędzy kalwinów rozrzucali. Tym sposobem nauka Socyna krzewiła się nieznaocznie między zwolennikami kościoła helweckiego; działo się to szczególnie w Wilnie, w głównym zborze helweckim w Litwie, gdzie pełno książek socyańskich ocierało się po rekach kalwinów, zwłaszcza płci niewieściej. Seniorowie i ministrowie zboru tego napomnieni od synodów wileńskiego i generalnego toruńskiego 1595. roku, aby niedozwalali wkładać się

Dyzunicy i
Dyssydenci
zamierzają
połączyć się
z sobą.

i mieczem. Omyleni z téj strony w nadziejach słodkich dyzunicy, postanowili pod swoim naczelnikiem ks. Konstantym Ostrogskim stawić czoło religii panującej połączwszy siły swoje z dyssydentami. Takiego połączenia pragnęli i dyssydenci, obiecywało ono im bowiem, przynajmniej w niektórych województwach przewagę numeryczną nad katolikami i kilkadziesiąt głosów i szabel więcej na sejmach i sejmikach. Dla tego na synodzie toruńskim r. 1595. przyjęli wdzięcznie posła od ks. Ostrogskiego i sami wysłali posłów do niego w osobach Firleja, kasztelana radomskiego, Mikołaja Ostroga i Adama Gorajskiego, zaleciwszy im, aby się z księciem Konstantym Ostrogskim o sposobach tego połączenia porozumieli. Prócz tego Krysztof książę Radziwiłł,

tem sposobem nauce Socyna do umysłu swoich parochian, podobierawszy księgi socyańskie od nich, wydali sami w r. 1598. *Katechizm, albo krótkie w jedno zebranie wiary Chrześcijańskiej* i t. d. W przedmowie do tego katechizmu mówią seniorowie zborowi wileńscy między innemi: „Przyczyny, które nas do tego pobudziły, chcieli króciuchno wziąć i zrozumieć. Świadomeś dobrze czytelniku miły katechizmów przedtem w Nieświeżu drukowanych: te teraz niektórzy podług dumy swęj wynicowali, osobiwie, aby z tamtąd i przeto piosneczki o bóstwie syna bożego wyrzucili i zagubili, których katechizmów, iżeśmy w zborze naszym w niedostatku innych w śpiewaniu używali, dla tegośmy do wielu inszych zborów w mniemanie i podejrzenie tak aryaństwa, jako macedoniaństwa byli przyśli, czegośmy za prawdę winni nie byli, bo ci to broili, którzy jako drukarnią w swęj mocy mieli, co chcieli wpuszczali, co chcieli odmieniali i wrzкомо poprawiali. Teraz gdyśmy już za pomocą bożą i za chrześcijańskiem a pilnem staraniem Jaśnie Wielmożnego PP. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, książęcia na Birzach i Dubinkach etc. do téj wolności przyśli, o tośmy się też najwięcej starali, jakobyśmy o nas temu niechrześcijańskiemu podejrzaniu zabieżeli, cośmy oto już uczynili, gdyśmy ten katechizm od wszelakich podrzuconych wad oczyszczony pod tytułem zboru wileńskiego wydali i wypuścili, do czegośmy i tę niepoślednią przyczynę mieli, abyśmy też tem znak i stwierdzenie onęj miłej, wdzięcznej i pożądanej jednoty i porozumienia ze zborami polskimi i niemieckimi pokazali, dla czegośmy też z katechizmu krakowskiego do tego naszego wiele piosnek, tak o synu Bożym, jako o duchu świętym z niektórymi psalmami położyli, czymeśmy różności katechizmów i drogości ich nie pomału zabieżeli.“

wojewoda wileński i Andrzej Leszczyński, wojewoda brzeski, uproszeni od współwierców swoich prze-rabiali tego możnowładzcę na ich stronę, a znalazłszy w nim wszelką ku temu łatwość, namówili się o rzeczach i zrobili z nim w téj mierze następujący układ: „Z strony religii stanęło na tem, aby J. M. pan wojewoda kijowski, także J. M. wojewoda brzeski, a można by i pan radomski (Firlej) przyjechali do Wilna za pretekstem spraw swych na cztery niedziele po wielkiej nocy, to jest pro die 9. Maji. Tam, aby ministrowie niektórzy religii ewangelickiej, których zjechał J. P. wojewoda wileński obmyślić raczy, z duchownymi religii greckiej przy bytności niektórych z obustron deputowanych moderatorów świeckich, nie siła głosząc, rozmowy mieli o sposobie z sobą się w religii lubo we wszystkim, lubo w części zjednoczenia. Gwoli czego, aby też J. M. pan wojewoda kijowski z Wołynia swych kilku uczonych duchownych, aby język grecki umieli z sobą wziąć raczył. Więc i J. M. pan wojewoda brzeski, aby też którego grecki język umiającego ministra z sobą mieć raczył. Tam rzeczy, któreby były przez obojętnej religii duchownych namówione i zgodzone, do skutku przywodzić, spólnem spisaniem to stwierdzić i zaraz namowy uczynić o sposobie dalszego zjęcia się z sobą, rad komunikowania, a nawet i gruntownego skonfederowania, a sobie dawania pomocy czasu gwałtu. Dla której namowy senatorów i ślacheiców przedniejszych i czulszych religii ewangelickiej w W. X. Litewskiem będących, aby natenczas dla zjechania się tam do Wilna Jegomość pan wojewoda wileński obwieścić raczył, jakoż ich tam krom tego bezpochybnie pod tymczasem gwoli trybunałowi siła będzie. Tamże zaraz za wspólną namową, złożyć gdzie w Małopolsce przed sejmem przyszłym synód, na którymby te rzeczy w Wilnie namówione i wszczęte do skutku przywiedzione i warownie utwierdzone były, za zjechaniem gromadnem poblizszych miejsca tego greckiej i ewangelickiej religii ludzi, a z odleglejszych krajów posłów z zupełną mocą wyprawionych. Na który synód, aby się już i od pruskich i inflanckich miast poselstwo sposobilo, ażeby też z nie-

Układ o takowe połączenie.

mi dla tem większego adwersarzom postrachu do konfederacyi przyiść mogło. Tamże to na tym synodzie, aby jak o inszych rzeczach zatrzymaniu i pomnożeniu chwały bożej usługujących, tak osobliwie o szkołach generalnych, o wydawaniu zewsząd, o porządnym szafunku i o warunku kollekty na nie, konkluzya się finalna uczyniła, tudzież też i postanowienie o sposobach obwarowania bezpieczeństwa swego, także zabezpieczenia angariom, które z różnych miar od papieżników, zwłaszcza księży, a osobliwie od sędziów trybunalskich odnoszone bywają. Stamtąd, że gwoli tego podobno *necessario* do króla J. M. przyjdzie wyprawić posły, którym gdzieby *more solito* audyencyi denegowano, jako sobie postąpić, namowę zaraz uczynić. Ztamtądże i na sejm posły *ad ordines* naznaczyć. Więc listy pisać na sejmiki z uskarżeniem się na swe urazy, zwłaszcza trybunalskie, *cum protestatione* przeciw takim dekretem konfederacyi przeciwnym i exekucyi ich. Pisać też do trybunalistów *in eundem sensum* z prośbą, aby takich dekretów czynienia zaniechali. Pisać i do starostw sądowych, do których takie dekreta *pro executione* są odsełane, aby od niej supersedowali. Pisać też do senatorów naszych nieprzytomnych, aby na sejm przybydź nieomieszkali. Więc z strony dalszego postępu na sejmikach i sejmie porozumienie dostateczne z sobą uczynić.

„Co czynić dalej dla zapobieżenia gwałtom w nabożeństwie?”

1. „Z jegomością panem wojewodą. . . przez posły się znieść: jeśli tych przedsięwziętych niżej opisanych rzeczy statecznie pomódz, a zatem jeśli do synodu przychylić się i na nim bydź zechce?
2. Kilku co uczeńszych duchownych religii greckiej z kilku ministrów ewangelickich, nie głosząc, zwieść dla braterskiej rozmowy, z strony spólnego z sobą się w religii wcale, jeźliżby rzecz można była, a jeźliżby nie można, tedy choć w części z zachowaniem z obustron ceremonii, zjednoczenia.
3. Po tej rozmowie prędko zjechać się spólnie na synód prowincjonalny za porozumieniem się z jegomością panem wojewodą wileńskim złożony, i co

Projekt Dys-
sydentów
działania
wspólnie z
dyzunitami
przeciw ka-
tolikom.

przedniejszym osobom z obustron po cichu ogłoszony.

4. Tam naprzód rzeczy przez oboich duchownych namówione, konsensem wspólnym utwierdzić i do skutku przywieść.
5. Tam luboby i zjednoczenie w religii nie doszło, przynajmniej przez konfederacyą obyczajnie napisaną, zabopólnie sobie przysiężemy zobowiązać do wspólnej pomocy w zabieganiu wspólnym urazom religii, nad prawo ucierpianym i z opisaniem sposobów tej pomocy i obrony spólnej, gdzieby (czego Boże zachowaj) jawnie na nas nacierać chciano.
6. Z tego prowincjonalnego synodu posły, ludzie zacne i poważne a umiejętnie naznaczyć i wyprawić na sejm, nie do samego króla J. M. ale jako do niego, tak i do innych stanów, przekładając stanom angarye nasze, a nie tylko prosząc, ale już i napominając, aby były naprawione, o osobliwie, aby metropolita z władzkami odstępnymi był od beneficjów, na religią grecką nadanych, odstrychniony, ażeby król J. M. napotem nas od stanu duchownego oppressyi wedle przysięgi broniał.
7. Ażeby ci posłowie z synodu wyprawieni, tem więcej na sejmie sprawić mogli, tedy i na sejmikach powiatowych tegoż się domawiać, aby w artykuły było wpisano, a przytem o posły greckiej i ewangelickiej religii wszędzie z pilnością się starać.
8. Jeźliżby się tem takim z synodu poselstwem wedle myśli uleczenie dolegliwości naszych nie otrzymało, ciż posłowie synodowi, aby uczynili protestacyą odjeżdżając imieniem rozróżnionych w wierze, tak w obec wszystkich, i *privatim* każdego, który jedno przeciw konfederacyi oppressyą cierpi, deklarując się zaraz i z tem, że *paritatem* duchownych na trybunale (którego wolna poprawa konstytucyą jest warowana), z której *paritatem* co przedniejsze oppressye wynikają, dalej cierpieć i exekucyi dekretów przez ten sąd czynionych podlegać nie chcą.

9. Tamże zaraz zatem synód generalny kondludowano złożyć, żeby na nim ci posłowie do stanów na sejm wyprawieni o skutku poselstwa swego w obec sprawę dali.
10. A tamże na tym generalnym synodzie namówić dalsze i głębsze środki odgryzania się oppressyi, której, aby wszystkiemu światu była jawna, skrypt o niej różnemi językami w druk podadź.

Takie nadzieje, takie projekta roili sobie dyssydenci polscy i litewscy, zamierzając połączyć się węzłem przyjaźni przeciw wspólnemu wrogowi z cerkwią wschodnią. Co więcć, zaślepienie ich w tej mierze było tak wielkie, że niewidzieli żadnych zawad do połączenia się z dyzunitami nawet w względzie religijnym. Wygotowawszy więc plan i sposób tego połączenia, złożyli go na ręce księcia Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego i teścia jego, Xcia Konstantego Ostrońskiego, wojewody kijowskiego, głowy kościoła wschodniego dyzunickiego w krajach rzeczypospolitej. W planie tym dyssydenci już tonący, a zatem, jak mówią, i brzytwy chwytający się, tak marzyli o skojarzeniu unii między swoim kościołem a prawosławną cerkwią: „Rozumiemy, iż z duchownymi greckimi nie taki jako z rzymianami będzie spór o to, jeźliż pismo s. fudamentem ma być i normą wiary, a sędzim kontrowersyi. Wielki to będzie stopień do uczynienia zgody, ile gdy zaraz z strony tego się od nich rezolucya z naszą zgodna weźmie, które księgi za *canonicos*, a które za *apocriphos* przyjmują, i gdy pokażą exemplarz greckiej biblii, który za autentyczny poczytają. Bo stósując z nim wykład nasz brzeski, ile *in novo testamento* (gdzie *praeter Mattheum*, iż wszystko po grecku zaraz pisano, nie trzeba się do żydowskiego języka referować) tuszymy, że różnicę nie znajda.“

„Zgodziwszy się o fundamencie, a na nim stanąwszy, iść porządkiem do artykułów wszystkich wiary i nauk, w których z nimi zgodę mamy i tę zgodę sobie przyznać i oświadczyć *cum specificatione articulo-rum* przeciw wszelakim inaczej rozumiejącym heretykom, a osobiwie przeciw papieżnikom *in doctrina de unico*

Capite ecclesiae Christi, de Coena Domini sub utraque specie participatione, de ratione et integritate in Eucharistia rei coelestis et terrenae, de purgatorio, de matrimonio sacerdotum etc. Co żeby tem łatwiej być mogło, rzeklibyśmy, żeby się od nich domagać *confessiones aliquas fidei catholicas*, z której radziej, niż z pospolitej opinii myślącemu o zgodzie a religii sądzić należy. Lecz, iż bez omyłek w nich podobno nie jest, które drabując, miasto ugody *ad dissidium majus non sine exarcebatone Graecorum* przyjsby mogło, przeto zda nam się *consultius* podać im swoją konfesyą sandomirską, aby w niej zganili co, jeźliż mogą słusznie, a jeźliż nie mogą, aby się do niej przychyłili, onę podpisali, co sobie po nich w siła artykułach obiecujemy. O pochodzeniu ducha świętego kontrowersya zrobi nieco trudności. Lecz jeźliż dla niej zjednoczenie *in reliquis* niemogłoby być czynione, niech inni o tem sądzą. Widzieliśmy skrypty niektórych niemieckich naszych teologów, którzy utrzymują, że kontrowersya ta nie była dosyć ważną do dyzunii pomiędzy łacińskim a greckim kościołem. Co się nas tyczy, kto rzecz pilnie uważy: ledwie się tego nie domaga, że Grecy lubo o słowa z nami się swarzają, jednak bez mała o rzecz z nami się nie zgadzają, przyznawając, że *emanat, profuit* duch święty od syna, i inszych takich terminów przykładem swych greckich doktorów używając, które *aequi pollent procedenti*, którego się chronią, w piśmie go nie widząc. Logomachia nie życzyłabyśmy, aby miała unioni szkodzić. Z ludźmi wyznania augsburskiego w materji tej o sakramentach nie zewszystkiem się zgadzamy, jednak spólnymy się konsensem sandomirskim zdjęli, kontrowersjom dalszym i obraźliwszym przez określenie terminów mówienia zabiegłszy. A zażby i tu dla naśladowania tego uczynić się nie mogło? a to tem łatwiej, że o tym dogmacie rzadziej snadź niż o sakramentach na kazaniach mówić przychodzi. Różnica o wzywaniu świętych objednia największa ich zdaniem jest zawada do wspólności nabożeństwa. Obiednią z cerkwi ich wyrzucić, to rzecz, ile tak zrazu, ledwie podobna. O temby tedy tylko zrazu obmyślać,

ażeby zostawiwszy im ceremonie, które *tolerari possunt*, mogła być odrzucona zabobonna w wzywaniu świętych *idolatria* i inne bardziej w oko wpadające błędy. Przeciw czemu najwięcejby teraz przed rozmową trzeba gotować świadectwa z ojców ś. kościoła greckiego; ażeby nie mogła być kontrowersya o pewności autorów, miejsca annotować w exemplarzach greckich, których, jako najwięcej dobrzeby zgromadzić do Wilna podczas *colloquium. Gestum artolatriae*, (że i te myśląc *de mediis* przytoczymy), iż śnadsz trudnoby zrazu znieść krom odrażenia pospolitego człowieka, który nagłą zmianą obrażony, do papieństwa żeby się nie udał, obawiać się trzeba. Nie wiemy, zdrożnality na ten czas się kontentować, aby prezbiterowie greccy sami naprzód z strony tego, dostateczną deklaracją dawszy, potem *publice* na kazaniach pospolitemu człowiekowi to, naprawiając błędy, opowiadali (jako się też to w niektórych ewangelickich zborach, gdzie kłęcząc sakrament biorą, zachowuje,) że te kłęknięcia nie mają być i nie bywają czynione przed chlebem widzialnym i w sakramencie dawanym, ale przed samym Panem Bogiem, do którego k niebu w górę serca podnosić trzeba, na widomych się elementach niezasadzając. Tymże kształtem, iż Grecy obrazy malowane mają, lubo rytami się brzydzą, rozumielibyśmy, jeźliżby się, coby było lepiej, zaraz znieść nie mogły, aby zwyczajem w kościołach augustyńskiej konfessyi używanem przeciw adoracyi ich z pisma ś. i doktorów, za pokazaniem naszych nanka od prezbiterów przechowana była, a z czasem za wykozerzeniem idolatrii z serc, snadniejby przyszło i same obrazy znieść. Teraz tylko w toby *per ista media* potrafić, aby przy nabożeństwie ludzi religii greckiej, bez skrupułu sumnienia mógł być ewangelik, a to tym umysłem, aby się oni też naszym nabożeństwem nie brzydzili. Zaczem bać się nie trzeba, aby ewangelików do nich co odstawać miało, owszem rzecz pewna, żeby siła Greków ewangelikami prawdziwymi i doskonałymi zostawało, ile gdyby już rozmowa z prezbiterami ich nastąpiła poufała ministrów naszych, którzy ich naukę przewyższają. Więc i szkoły zatem mogły-

by być wspólne w powiatach, na które sumtu od nich siłaby przybyło, a nauczyciele umiętni rzadkoby się ich religii należeli. Więc i synody podczas mogłyby być z nimi wspólne *in districtibus*, na których *in rebus minucioribus et adrophoris*, gdzieby się im jeszcze podczas akkomodowali (jako jest obchodzenie z nimi w niektórych miejscach świąt wedle starego kalendarza, używanie praśnego chleba w eucharystyi i t. d.), siłaby to ważyło do pozyskania ich i do zabezpieczenia apostazyom ich do papieństwa, teraz spospolitowanym, więc i do zachowywania oppressyi przez ludzi religii rzymskiej czynionych, ile gdy przykładem naszym, który, jak widać, niektórzy już sobie smakują i seniorzy świeckie, którzyby *cum ipsis consilia communicarent*, między sobą postanowione mieli. Na to wszystko respekt mając, zaradzając pokojowi i bezpieczeństwu naszych kościołów, więc tem snadniejszemu siła ludzi do prawdy poznania potargnieniu i rozszerzeniu, rozumiemy, że każdy pobożny te rzeczy wedle możliwości raczej promowować, niż, czego Boże ucho-
waj, rozpierać będzie wołał.“

Nareszcie projektowany i pożądany zjazd dyssydentów z dyzunitami nastąpił w Wilnie dnia 15. Maja 1599. Przybyło nań z różnych stron Polski i Litwy wielu ministrów i ślarchy dyssydenckiej, tudzież niektórzy znakomitsi dyzunicy i kilkunastu ich duchownych. Do najznakomitszych dyssydentów należeli: Mikołaj Krysztof książę Radziwiłł, wojewoda wileński; Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski; Jan Abramowicz, wojewoda smoleński; Jerzy Radziwiłł, wojewodzie nowogrodzki, marszałek agitującego się nateczas trybunału W. X. Litewskiego; Zienowicz, wojewoda brzesko-litewski; Mikołaj Zienowicz, podkomorzy oszmiański; z duchownych zaś dyssydenckich: Szymon Teofil Turnowski, senior braci czeskich w Wielkiej Polsce; Grzegorz z Zarnowca; Marcin Janicki, zję jego i Marcin Gracyan, później senior zborów braci czeskich w Wielkiej Polsce; Daniel Mikołajewski, senior zborów helweckich w Kujawach; Erazm Glicznier, senior zborów luterskich w W. Polsce. Z strony dyzu-

Zjazd Dyssydentów z Dyzunitami w Wilnie 1599.

nitów: Konstanty książę Ostrogski, Jerzy Sanguszko, Łukasz metropolita belgradzki, Izaak, Jhumen dubieński i Gedeon, archidyakon dubiński. Bałaban, lwowski, i Kopystynski, przemyski, władcy, którzy unii brzeskiej przyjąć niechcieli, zaproszeni od księcia Konstantego Ostrogskiego na tę rozmowę wileńską z dyszydentami, niewiedzieć z jakiej przyczyny nie stawili się. Stronę lutrów litewskich reprezentował na tym zjeździe Talwosz, i Andrzej kaznodzieja polski, wileński.

Opisawszy już dosyć szczegółowo w dziele: O kościołach braci czeskich, czynności tego zjazdu, pomijam je tu, nadmienając, że jedynym owocem jego było pozorne połączenie się dyzunitów, albo raczej ich naczelnika, Konstantego księcia Ostrogskiego i pewnej liczby przychylniej mu szlachty tego wyznania, z dyszydentami. O religijnem zbliżeniu się stron ku sobie, ani słuchać chcieli duchowni greccy, i znającemu, chociażby tylko powierzchownie, obadwa obrządku, zdaje się trudną do pojęcia rzeczą, jak dysydenci polscy mogli wpaść na myśl tak dziką, połączenia się z cerkwią wschodnią w religijnym względzie. Połączenie to, zaledwie nastąpić mogło w politycznym względzie; było bardzo niezupełnem, w owych czasach niedostatecznem i wagi niejakię dopiero nabrało za czasów Stanisława Augusta, poparte orężem zagranicznego mocarstwa. Brzmiało w oryginale, jak następuje: „My rady, dygnitarze, urzędnicy, rycerstwo i inni korony Polskiej, W. X. Litewskiego i Państw do nich należących obywatele, tak greckiej od cerkwie oryentalnej podanej a zwierzchności patriarchy oryentalnych przyznawającej, jako i ewangelickiej konsensem sandomirskim roku 1570. w jedność spojonęj religii naśladowcy, którzy w pana Boga w Trojcy jedynego wierzymy i wyznawamy, a konsens zgodny na posłuszeństwo słowa Bożego z sobą trzymając, Chrystusa Pana za jedyną i prawdziwą głowę i pasterza cerkwi i zborów naszych mamy, uważając z pilnością fundusze, prawa i przywileje ludziom religii greckiej nadane, tudzież też konfederacyą generalną między rozróżnionymi w wierze roku 1573,

Akt skonfederowania się Dyssydentów z Dyzunitami.

dwudziestego osmego dnia Stycznia, podczas *interregni* od Rad duchownych i świeckich i stanów inszych rzeczypospolitej i miast uczynioną, obowiązkiem przysięgi, wiary, pocziwości i sumnienia utwierdzoną i w przysięgach, tudzież też w konfirmacyach praw przez króla Polskie i wielkie książęta litewskie, pany nasze czynionych, więc i w konstytucyach sejmowych częstemi wzmiankami rzetelnie obwarowaną (którato konfederacya jako do tego nas obowiązuje, abyśmy pokój między sobą zachowywali, a zabiegając temu, jakoby dla różnej wiary i odmiany w kościołach w podawaniu mieszkańców tych państw będących, krew nie była przełana i nikt konfiskacyą dóbr, pocziwością, więzieniem i wygnaniem nie był penowan, abyśmy zwierzchności żadnej i urzędowi do takowego progressu nie pomagali, i owszem choćby też za pretextem dekretu, abo postępkim jakim sądowym kto to czynić chciał, żebyśmy temu zabiegali, tak osobliwie i to warowała, aby w podawaniu króla JMCi będące beneficya kościołów greckich, ludziom tejże wiary greckiej dawane były); uważając przytem, że przeciw tej konfederacyi, przeciw przywilejom i listom, któremi wolność nabożeństwa jest obwarowana i przeciw zwyczajowi, jaki tu król J. M. pan nasz dzisiejszy zastać raczył, siła nam się uraż, oppressyi, grawamin i gwałtów, coraz to większych od rozmaitych osób, a najwięcej od stanu duchownego i od niektórych świeckich rzymskiego nabożeństwa ludzi dzieje, a tak już często, że już prawie żaden kąt tych szerokich państw, żadnego powołania człowiek od nich nie jest wolny, ale niemi wszyscy, acz różni z różnych miar tak dotykani i ociążeni bywają, że już wolność i ojczycom a synom tej rzeczypospolitej należącą, ani względem uczciwego, ani względem bezpieczeństwa zdrowia, ani względem dóbr i dóbr swych słusznie się przechwalać nie możemy. Już nam powiększej części cerkwie, monastery, kościoły, zbory, jedne z haniebnem łupiestwem, z wielkiem okrucieństwem, z rozlewaniem krwi, z męzobójstwami, z niesłychanem państwieniem się nie tylko nad żywymi, ale i nad umarłymi, poburzone, powojowane i popustoszone; drugie za

pretextem dekretów przez duchowne rzymskie zaraz i sądzące i instygujące i sprawy praktykujące niesłusznie otrzymanych, odstrychnawszy nas od władzy i od podawania w nich, poodejmowano i dekreta dalej konfederacyi przeciwne do starostw na exekucją odsyłając, odejmować usiłują. Za której exekucyi pretextem już się do niektórych krwawe szturm i najazdy działy, już interdykty na niektórych miejscach zaczęły, któremi schadzek nabożnych swobodnie miewać, nabożeństwa, pogrzebów i inszych chrześcijańskich spraw wolnie odprawiać i gwoili temu cerkwi i kościołów sobie budować zabroniono. Już duchowni, prezbiterowie, świeszczeniacy, ministrowie i kaznodzieje nasi dla stateczności w religii swój rozmaicie prześladowani, w domiech swych nachodzeni i wylupowani, lżeni, despektami rozlicznymi karmieni, banitowani, wyganiani, od majątności i dóbr swych odpychani, upraszywaniem pod sobą kaduków w osobie potomstwa swego ukrzywdzani, na drodze dobrowolnej i w mieściech rzeczypospolitej łapani, w więzieniu rozmaitym niesłychanym sposobem dla większej męki i udręczenia trzymani, bici, topieni, zamordowani bywają, a na to miejsce wtrącają i rozkazują a przymuszają poniewolnie słuchać pasterzów, które za odstępniki patriarchów oryentalnych mamy i którym, rozumiemy, że beneficia nie pod posłuszeństwo rzymskiej religii nadane, a w podawaniu króla J. Mei. będące, a zatem odmianie i wprowadzeniu rzymskiego nabożeństwa niepodległe, żadnym sposobem służyć nie mogą. Które to jednak beneficia ci odstępcy od dawniej zwierzchności przeciw częstym prośbom, postulatam i protestacyom naszym i po dziś dzień trzymają, a prawie krom nadzieje ich przywrócenia, gdyż nad zwyczaj przeszły, żaden już któryby wprzód posłuszeństwa papieżowi nie obiecał, przystępu do nich niema, gdyż w rzeczach cerkiewnych, a duchowienstwo zachodzących ludziom religii greckiej, im dalej tem bardziej, nad obyczaj starodawny zabraniane bywa dokładanie się Patriarchów oryentalnych, i potrzebne dla rządu z nimi się porozumiewanie. Już na gwałtach miejscom i osobom, usłudze nabożeństwa od-

danym czynionych, mało mając, rzucono się i na świeckie osoby, osobliwie miejskiego stanu, z przyczyny samej różności religii, (o której już drugdzie w mieściech rzeczypospolitej cudzoziemskim sposobem inkwizycye czynią) od cechów, rzemioł, handlów, kupiectwa, a nawet i mieszkania w mieście one odstrychając, nierówność kondycyi, niegodność w świadectwach wiary, nawet nieprzystojne urodzenie im, zwłaszcza gdzie ślub przez duchowne nasze jest dawany co raz to gęściej zadawając, rodzicom corek własnych za mąż dawanie z ręką subtelnie wyjmując, mężatki do tarasów swych rzymskich duchownych skazując i o świeckie kontrakty z strony małżeństw czynione onym sąd przywłaszczając, a już ten pożar z lekka postępując dochodzi i nas ślacheckiej kondycyi ludzi, którzy choć jednakośmy się i w równej wolności, jako i rzymskiej religii ludzie w tej rzeczypospolitej zrodzili, choć we wszech ciężarach i powinnościach jeknako z nimi pociągamy, choć do usługowania królowi J. M. i rzeczypospolitej jednaka chęć w sobie znajdujemy, choć we wszystkim cnoty, wiary i przystojności swój tak przestrzegamy, że z łaski bożej na nas nie nieprzystojnego od przeciwników pokazać się nie może; przecie im dalej tem znacznie, przez to samo, iż przy religii statecznie stoimy, przez subtelne praktyki duchownych rzymskich od ozdób i chleba rzeczypospolitej odstrychani bywamy i do senatorskich miejsc, do dygnitarstw, urzędów, starostw, do dzierżaw i do inszych funkcyj pożytecznych, a nawet i do posług rzeczypospolitej takiego, jako inni przystępu mieć nie możemy, owszem i w prywatnych swych sprawach i w akcessyach do takiego dobrego mienia i potężności, miasto chęci i przychylności znaczne zatrudnienia i przeszkody uznawamy, a o urazy, krzywdy i szkody swe uskarżając się i sprawiedliwości, obrony i pomocy w nich płacząc żebrać, miasto pocieszenia jakiego, pośmiewiska, kontempty, podczas z denegowaniem i audyencyi złączone, odnosimy. Więc obiecanego processu konfederacyi, którymby te urazy i excessy, acz nie napotem zawciagnione bydz mogły, nie tylko uprosić nie możemy, ale też już deklaracye jawne i w pismach przez ducho-

wne rzymskie wydanych, czytamy i od świeckich na sejmikach, sejmiech i inszych sądziech coraz to częściej słyszymy, że konfederacyi nie tylko za prawo nie mają, ale też chwalić i trzymać ją za rzecz sumnieniu swemu przeciwną, poczytują. Czem wszystkiem znieważają i targają ten jedyny związek wewnętrznej zgody, miłości, dumności i pokoju pospolitego, który uważnie od przodków naszych i nas uczymony i trzymany, sławę mądrości u postronnych z nas przykład biorących nam zjednał, a nas choć rozmaicie urażonych, a w uraziech ratunku zaraz nieznajdujących, póki takie deklaracye nie zakraczały, jakożkolwiek wzdry przy nadziei obaczania gwałtowników zastawując ubezpieczał. Teraz już takie deklaracye, które za odpowiedź stoją od siły mając, więc rozmaite, a coraz to znaczniejsze od nas się odłączenia, stronienia, na hańbę, greźby i kłótnie przeciwko nam, zakładaniem się, iż do kilku lat nabożeństwa nasze ustać muszą; nuż owe możne wykrzyki i ludzi przeciwko nam z pokazywaniem snadności wyniszczenia nas i z dawaniem benedykcyi na nas podburzania, tudzież też na ligi, bractwa nowotne i insze buntury względając, a przytem pospolitego pobłażania w tych uraziech naszych, podczas i przymieszawania się do nich *statuum, jurisdictionum et officiorum*, postrzegając miasto ulżenia coraz to większej oppressyi, a strzeżenie jawnego i okrutnego (jakie w inszych królestwach przez te, które u siebie we wszystkie rządy wtracające się widzimy instrumenta, były sposobione), natarcia na się obawiać się musimy. Zaczem już nam potrzebnie, a prawie poniewolnie o sobie i bezpieczeństwie swem obmyślać i temu jakoby nas to niedolegało teraz i na potem zabiegać przychodzi, a to tem pilniej i ostroźniej, że baczmy, że się w tem obmyślaniu nie tylko prywatne nasze, ale i pospolite dobro, a dalej mówiąc nie tylko całość praw i swobód pospolitych prawami i przysięgami utwierdzonych, nie tylko bezpieczeństwo i zdrowie Rzeczypospolitej, ale i zatrzymanie chwały Bożej zamyka. Na co największy respekt mając, my grecciej i ewangelickiej religii ludzie, stanawszy na fundamencie raz przez Rzeczpospolitą założonym i dotąd przez nas

świątobliwie krom respektu na inszych onego odbiegając, trzymanym, to jest, na przypomnioną Konfederacyi generalnej Warszawskiej, względem której i rzymskiego nabożeństwa ludziom, którzy w pokoju, w zgodzie według obowiązku jego z nami żyć chcą (jakich, iż siła jest, nie wątpimy) miłość, życzliwość i wszelaką braterską powinność nieodmiennie oddawać chcemy, a przytem stosując się do protestacyi przeciw postępkom i dekretem konfederacyi przeciwnym czynionym, i chcąc tych, którzy tę konfederacyą odrzucają, gwałcą i dalej gwałcić chcą, zamysłem wstręt uczynić a bezpieczeństwo swe przeciw gwałtom i oppressyi obwarować, przez to pisanie obowiązujemy się i pod obowiązkami w konfederacyi generalnej opisanymi wszyscy w obec i każda część i osoba, z osobna to sobie za nas i za potomki nasze prawdziwie a szczerze przed Panem Bogiem wszechmogącym, który niebysza wyśmiewan, obiecujemy i przyrzekamy, że tej konfederacyi przestrzegając, a zatem nauki chrześcijańskiej i wolnego według konfederacyi nabożeństwa odprawowania niechcąc za pomocą Bożą ani gwałtem, ani pretekstami pewnemi sobie odjąć dopuszczając, cerkwi, zborów, kościołów, w naszej władzy będących i podawania w nich wspólnie strzedz i ochraniać i wszelkie miejsca, a pogotowiu i osoby na posługę nabożeństwa odłączone i oddane, jako pod obroną konfederacyi zawarte w statecznej swój obronie, da Pan Bóg, chować i zatrzymać. A z strony tego, jakoby przeszłe urazy uleczone były, ekscesy pokarane, naprawione i na potem zawściągnięte na sejmikach, sejmiech i inszych pospolitych urzędziech, u stanów Rzeczypospolitej, a osobliwie u króla J. M. w którego miłościwej łasce i uważnem w doległości nasze wejrzeniu niezwątpiamy, pilnie, zgodnie i sformie się starać, a w tej mierze między sobą żadnego braku i rozłączenia (względem różności nabożeństw i ceremonii podług zwyczaju w cerkwiach i we zborach odprawowania) nieczynić, owszem jeden drugiego, mianowicie Grek inszych Greków i Ewangelików, a zaś Ewangelik inszych Ewangelików i Greków, albo któregokolwiek z nich przywiedę,

szkodę wraz i uciążenie dla, albo względem religii odnoszone oznajmować, a gwoili temu rad i konsultacyi za obwieszczeniem nie omieszkiwać będziemy, jeźliby (czego Panie Boże racz uchować) ci od przysięgi swęj i od konfederacyi odstępn i umysłu swego i przedsięwzięcia niebraterskiego nieodmienili, a nam wyżej pomienionym chcieli gwałt jaki i przykrości czynić, tak w religii greckiej, jako i ewangelickiej targając się na nas którymkolwiek sposobem i zabraniając nam nabożeństwa naszego, albo popędliwie postępując przeciwko osobom i miejscom nabożeństwu oddanym którejkolwiek religii, albo ręce gwałtowne jadowitym umysłem przeciw nam podniesione wyciągając, albo też urzędy zwyczajne religiom naszym odmieniać i onych umniejszać, albo wniwecz obracać chcąc. Także też gdzieby kto podawania, nadania, skarby, składy, kollekty, majątności ruchome i nieruchome, summy, albo, krótko mówiąc, dobra jakiekolwiek cerkiewne, zborowe, kościelne, bądź gwałtem, bądź sądowym pretekstem brać i odejmować chciał, a pogotowiu, gdzieby komu z nas, albo z naszych względem religii rzeczą samą gwałt się stał, a osobliwie gdzieby za pretekstem dekretu confoederationis przeciwnego do eksekucyi jakiej przystępować w którym kraju miano, tedy bez wszelkiej wymówki (gdyż żadna większa i powinniejsza nad tę, która chwałę Bożą, kościół jego i zkonfederowaną bracią zachodzi, potrzeba byź nie może,) tak wszyscy społem, jako jedna którakolwiek nas część, a nawet i osoba pojedynkiem, do którejby jeno o tem wiadomość przyszła ku miejscu lubo przedsięwziętego, lubo uczynionego gwałtu i na termin eksekucyi jako do gaszenia ognia spólnego bieżć, a in defectu możliwości przybycia personalnego, przynajmniej przez posłance nad swem miejscu assystencyą subministrować, a posilek i ratunek uciążonym i w niebezpieczeństwie będącym dawać, a tak już nie słownie w wierze, pokoju, sumnieniu i wolności nabożeństwa, osób, tudzież i miejsc nabożeństwu oddanych bezpieczeństwa, a przytem dóbr kościelnych i cerkiewnych całości, krom oglądania się na jakie trudności i niebezpieczeństwa i krom

litowania pracy i kosztu podług największej możliwości i umiejętności postrzegać będziemy. W czem dla snadniejszego z sobą się porozumiewania, dla obwieszczenia o ekscessach i o terminach eksekucyi i o zjazdach bytności naszej potrzebujących, mianowaliśmy zaraz i obrali między sobą generalne prowizory, albo obmyślawacze pokoju cerkwi i zborów naszych chrześciańskich, mianowicie z pośrodku ludu religii greckiej obraliśmy z senatu: Oświeconego księcia IMci Konstantego Ostrońskiego, wojewodę kijowskiego, oświeconego księcia IMci Aleksandra Ostrońskiego, wojewodę wołyńskiego, księcia IMci Hrehora Sanguszkę Koszerskiego, kasztelana braclawskiego; a z rycerstwa zaś JMość XX. Adama i Mikołaja Wiszniowieckie, księcia Joachima Koreckiego, kniazia R. Rożyńskiego, kniazia Jerzego Horskigo, kniazia Bohdana i Iwana Solmierskie, pana Jana Tryznę, pana Andrzeja i Aleksandra Zaborowskie, pana Horskigo, pana Jerzego Kideja, pana Łabońskiego, pana Stefana Łożkę, marszałka mozyrskiego, pana Lityńskiego, kniazia Jerzego Puzynę. Zasię z pośrodku ludzi religii ewangelickiej mianowaliśmy senatory tak z korony, jako i z W. X. Litewskiego: Oświeconego księcia J. M. Krzysztofa Radziwilla, wojewodę wileńskiego, Jaśnie W. JMPP. Andrzeja Leszczyńskiego brzeskokujawskiego, pana Jana Abramowicza, smoleńskiego, pana Krzysztofa Zienowicza brześcińskiego, pana Fabiana Ceme malborskiego, wojewodów; wielmożnych pana Jana Rozrażewskiego poznańskiego, pana Jana Zborowskiego gnieźnieńskiego, pana Mikołaja Naruszewicza żmudzkiego, pana Czaplica, kijowskiego, pana Jerzego Korsaka, połockiego, pana Jana Zienowicza, witebskiego, pana Piotra Dorohostajskiego, mińskiego, pana Piotra Niszczynskiego, belskiego, p. Andrzeja Firleja radomskiego, p. Andrzeja Męczeńskiego wileńskiego, pana Jana Drohojowskiego, sanockiego, pana Urowieckiego, chełmskiego, Pana Ruszkowskiego przemęckiego, p. Adama Balińskiego, bydgoskiego, kasztelanów i pana Krzysztofa Monwida na Dorohostajach marszałka najwyższego W. X. Litewskiego; zasię z rycerstwa z ko-

róny i województw tych, które się na lubelskim trybunale sądzą: JMPana Andrzeja Szafranca, starostę lelowskiego, pana Andrzeja Reja, pana Marcina Krezę, p. Gaspara Kępskiego, p. Waleryana Kotka, p. Krzysztofa Pawłowskiego, p. Zygmunta Palczewskiego, p. Hieronima Czyżewskiego z Czyżowa, p. Gniewosza, starostę latowickiego, p. Piotra Gołuchowskiego, p. Stanisława Stadnickiego na Łańcucie, p. Jana Bala, p. Marcina Chrzastowskiego, p. Samuela Trojeckiego, p. Jana Fredra z Krakowca, p. Jerzego Stana, p. Czaplica, sędziego ziemskiego łuckiego, p. Jana Potockiego, starostę kamienieckiego, p. Jakóba i Krzysztofa Sienińskiego, wojewodzie podolskie, p. Andrzeja Rzezyckiego, podkomorzego lubelskiego, p. Krzysztofa Reja, p. Jana, Piotra i Adama Gorajskie, p. Lipskiego, belskiego, p. Mikołaja Ostroroga, p. Jahodyńskiego, sędziego ziemskiego belskiego, p. Kaspra Kosińskiego, p. Piocińskiego, podkomorzego braclawskiego. Zasię z tych koronnych województw, które się na trybunale piotrkowskim sądzą: IPana Jerzego Latańskiego, p. Wacława Leszczyńskiego, pana Sędziwoja i Jakóba Ostrorogi, p. Andrzeja Tomickiego, p. Andrzeja Zarębę z Kalinowy, p. Andrzeja Grudzieckiego, p. Wojciecha Witosławskiego, p. Stanisława Pogorzelskiego, podsędkę ziemskiego kaliskiego, p. Zygmunta Grudzińskiego, p. Chryzostoma Marszewskiego, p. Michała Białoslińskiego, p. Jana i Marcina Broniewskiego, p. Piotra Żychlińskiego, p. Paleckiego p. Jana Chrystoporskiego, stolnika sieradzkiego, p. Widawskiego, p. Wawrzyńca Niemojowskiego, p. Andrzeja Krotowskiego wojewodzica inowrocławskiego, p. Niszczewskiego, starostę kraśnickiego, p. Żalinskiego, podkomorzego rawskiego, p. Stanisława Siewierskiego, starostę ostrzeszowskiego, p. Szymona Ostronęckiego, p. Adryana Chelmskiego, p. Wojciecha Dorpowskiego. Zasię z wielkiego księstwa litewskiego: JM. księcia Jerzego Radziwiłła, wojewodzica nowogrodzkiego, Jana Chlebowicza, stolnika W. X. Lit. p. Adama Talwosza, starostę dyneburskiego, p. Mikołaja Zienowicza, podkomorzego oszmiańskiego, p. Melchiora Piętkiewi-

cza, pisarza wileńskiego, kniazia Jarosława Holowczyńskiego na Kniazicach, p. Piotra Stabrowskiego, starostę kiejdańskiego, kniazia Fiedora Druckiego Horskiego, p. Fiedora Pocieja, sędziego ziemskiego, p. Jana Maśkiewicza, p. Andrzeja Jundzilla, marszałka wołkowskiego, p. Sebastjana Pakosza, p. Pawła Wereszczakę, podstolego brzeskiego, p. Jakóba Siemiaszkę, p. Romana Rawta, p. Romana Wasilewicz Korsaka, kniazia Jerzego Sokolińskiego, p. Druckiego, podkomorzego witebskiego, p. Hrehorego Sapiehę, podkomorzego orszańskiego, kniazia Jana Druckiego Horskiego, p. Melchiora Szemeta, p. Wojciecha Radziwińskiego, podkomorzego żmudzkiego, p. Jana Hołownię, pisarza ziemianckiego wołkomirskiego, p. Andrzeja Stankiewicza, starostę mińskiego, p. Jarosza Wołczka, kniazia Zyżeńskiego, starostę rzeczyckiego, p. Jana Jundzilla. Do którychto pomienionych prowizorów, tak wszystkich w obec, jako i do któregośkolwiek z nich wedle bliskości mieszkania urażony w wolności religii i względem religii, a rady i ratunku potrzebujący uciekać się, a oni zatem i każdy z nich wedle tego jeżeli i jaką potrzebę obaczają inszych obwieszczać, a o pożytecznej a pociesznej odprawie zaciągnionej sprawy principaliter staranie czynić mają, a to staranie w przednie głównych sprawach, aby tem snadniej skutek swój brać mogło, potrzebne się być nam zdadzą synody, które, aby tem gromadniejsze bywały, obiecujemy to sobie pod temiż pomienionemi obowiązkiem, że kiedy Grecy synod generalny złożą, a potrzebować tego będą, tedy ewangelicy na ten ich synod, albo samo przez się, albo przez posły pojedają, a z drugiej strony też gdy Ewangelicy synód generalny wedle dawnego zwyczaju składania synodów złożą, a potrzebować tego będą, tedy greckiej religii ludzie na ich synód, lubo sami przez się, lubo przez posły przybędą i tak spólnie jedni drugich ciężary znosząc, z obu stron radą się i pomocą ratować, a jako ci, którzyśmy według konfederacji generalnej zawždy sobie wiary dotrzymywali i jako jedno ciało pod jedną głową Chrystusem Panem tę zgodę i związek między sobą wiecznemi czasy (nigdy nieodstępując,

ani się pismo, albo słowy uszczypliwiemi urażając) za pomocą Bożą zatrzymować będziemy, którąto zgodę pod obowiązkami konfederacyi generalnej wyrażonemi między sobą uczynioną, utwierdzając, obojga tak greckiego, jako i ewangelickiego nabożeństwa ludzie rękami swemi podpisali i pieczęci swe do niej przycisnęli dla lepszej istoty. W Wilnie we środę pierwszą po świątkach, roku 1590. 1)¹⁾

1) Czytelnika uderzy zapewne w tym akcie takie mnóstwo nazwisk szlachty dyssydenckiej i dyzunickiej, obranej do czuwania nad sprawami i dobrem swych współwierców. Wiedzieć jednak należy, że tu wkradło się wiele nazwisk ludzi, którzy w r. 1599. już na łono kościoła katolickiego byli przeszli, wielu z nich nigdy aktu tego niepodpisało. Świadomi też rzeczy, uczeni dyssydenci lekce sobie tę konfederacyą wazyli. Jerzy Rekuć, uczony minister zboru polskiego ewangelickiego w Królewcu, tak o niej sądzi, w liście pisanym dnia 14. Października 1719. do Jabłońskiego: „Posłałam W Panu Dobrą kopią konfederacyi Rusi z Ewangelikami, którąś WMPan Dobrodzieja przepisywał, gdyś jeszcze berlińskie gimnazjum frekwentował: natenczas i dla siebie przepisałem i z tego jeszcze egzemplarza każdemu potrzebniejszemu kopie udzielałem. Konferując tu jednak mój egzemplarz z samym oryginałem, postrzegłem, że ta *confederatio est imperfecta*, bo tylko z naszych niektórzy podpisali się, a z Rusi mało kto. Do drugich podpisów tylko są *spatia* zostawione i wosk do pieczęci położony, ale na onych żadne imię niezapisałem, ani pieczęć przyciśniętą. Mojem tedy zdaniem, jeżeli można, tylko kopiami ludzi tych kontentować, bo gdy do prezenty oryginału, przyjdzie, wszystko razem upadnie: bo te *lacunae* są nieomylnym znakiem, iż *catholicus consensus* między nimi niebył. Jakoż ja niewidzę, aby nam na tem co zależało: „*Graeca fides est!* Był ich poseł na przeszłym sejmie grodzieńskim, gdy nasz pan Piotrowski był ab *activitate* ekskludowany i miał dosyć okazji umówić się o dyssydentów; ale kontentując się, że sam niebył atakowany, nie (lubo był proszony) mówić niechciał. Nie może być społeczności między Chrystusem i Belialem. Białochwalcy nigdy nam nie będą sprzyjać. Ja pamiętam, że często oni naszym niewierniejszymi byli, niż sami papieżnicy, lubo pod ewangelicką zwierzchnością zostawali. Dla tego nigdy mi się niepodobalo ich pomocy i assistencyi szukać: lepiej na jedynym Bogu polegać, on nas czasu swego wspomóż. Otwarty nieprzyjaciół nie tak szkodliwy, jako tak skryty, obłudny przyjaciel.“

Tymczasem gdy dyzunicy i dyssydenci cieszyli się z tego sprzymierzenia się wzajemnego przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, Jezuita wileński niezaniebali korzystać z takowego zebrania się w jedno miejsce tylu różnowierców, i postanowili stoczyć z nimi walną bitwę, osłabiwszy ich poprzednio utarczkami i podjazdami. Znajdował się natenczas w Wilnie, sławny pogromca Socyan, jezuita Marcin Śmiglecki, zawołany teolog, logik i dyalektyk, który w roku 1594. w Nowogrodzku z ministrem socyańskim Lucyniuszem dysputę odbył¹⁾. W nimto upatrywali Jezuita ów taran, który w publicznej dysputacji z różnowiercami, miał zburzyć od razu świątynię Belialia. Niemysleli bynajmniej o starciu się z nimi dyssydenci, owszem Abramowicz, wojewoda smoleński, radził duchownym dyssydenckim, którzy na zjazd ten do Wilna przybyli, aby cicho siedzieli, a o Jezuitów niezawadzając, ich spotkania wszelkimi sposobami unikali. Co też oni, słuchając tak zdrowej rady, uczynili. Wszakże mimo tej ostrożności duchownych dyssydenckich, Jezuita niemogąc użyć gwałtu przeciw zasłoniętym nadwornymi hufcami panów dyssydenckich, trafili do nich przez Jana Pasza, ciwońia wileńskiego, który ich imieniem Jezuitów na Dysputę wyzwał. Duchowni ewangeliccy musieli więc mimo chęci odbyć z Jezuitami dysputę, którą Szymon Teofil Turnowski, senior braci Czeskich w Wielkiej-Polsce w *Podróży swojej do Litwy* tak opisuje:

„Na dysputacyą z Jezuitami stawiliśmy się na zamku jegomość pana wojewody wileńskiego; było sześciu wojewodów i inzego państwa wiele, a ludzi rozmaitych około trzech, albo czterech tysięcy. Tam gdyśmy zasiedli, naprzód pan moderator z strony rzymskiej, pan kanclerz litewski, uczynił przemowę, czytając następujący porządek dysputacyi, a wszystkich do tego porządku napominając:“

1. „Aby dwaj dysputatorowie sami mówili, a nikt się inższy niewyrywał bez dozwolenia JPanów moderatorów.

Dysputa Dyssydentów w Wilnie z Jezuitami.

¹⁾ Opis tej dysputy wyszedł z druku. Patrz w Bocku.

2. „Aby sami panowie ministrowie argumentowali, a innego na swe miejsce nie kładli, wedle paktów i z zezwolenia samych p. ministrów.
3. „Niech będą odjęte przedmowy, akklamacye, kazania i wszelakie długie mowy, ale raczej krótkim argumentem rzecz zawiązać, co służy do pojęcia i zbudowania.
4. „Dowody mają być z pisma ś. A jeżeli p. ministrowie chcą *ex patribus*, to im wolno, ale mają też ich testimonia przeciw sobie przyjmować.
5. „Mają panowie ministrowie directe przeciw podanym artykułom mówić, a nie o innych rzeczach, aż to, co podano, pierwój odprawiwszy.“

„Potem brat Symeon (Turnowski), będąc na to od braci przełożonych deputowany, powstawszy uczynił przedmowę i modlitwę temi słowy: Jaśnie Oświeceni, miłośni panowie i łaskawi bracia! Aczkolwiek my słudzy Pana Jezusa, a naśladowcy wiecznej ewangelii jego spokojne prace, a powinności wezwania swego odprawując, najniżejśmy o tem niemyśleli i nie dla tegośmy tu przyjechali, żebyśmy z Ichmościami, którzy są rzymskiego nabożeństwa, w szranki wstąpić, a dysputować tu mieli, rzecz doświadczoną dosyć mając, iż te dysputyce mały pożytek przynoszą, gdyż też mamy przed oczyma przykład swego wodza a hetmana naszego, Syna Bożego, który chociaż się we dniach pielgrzymowania swego tu na świecie często potykał z onymi pralotami hierozolimskimi i mądrością swoją Boską je snadnie przewyciężał, jednak się oni nieupamiętali, a miejsca prawdzie niedali, ale go nawet ukrzyżowali; jednak, iż za przyczyną od J.M. panów patronów z obu stron daną do tego przyszło, żeśmy się tu stawili, a zgromadzili do społecznej rozmowy: nie nam, Panie Boże nasz, nie nam, ale imieniu Twojemu daj chwałę! Ty Panie Jezusie, synu Boga żywego, książę pasterzów, jedyna głowa nasza, najwyższy biskupie wieczny a successora niepotrzebujący, gdyż siedząc na prawicy ojcowskiej, niepróżnujesz, ale dobrze urząd swój w urzędzeniu kościoła swego sprawujesz i dawasz dary ludziom; raczże i tu teraz darami ducha twego napelnić a rzą-

dzić serca służebników Twych, żeby błąd Tobie przeciwny pohańbion był, a prawda Twoja święta, żeby objaśniona była i zwycięztwo otrzymała, na cześć i chwałę imienia Twego i obfite zbudowanie kościoła Twego. My, którzy się uprzejmie w chwale Bożej Kochamy, rzeczmy chutliwie sercem i usty naszymi. Już tedy do té społecznej rozmowy, my z strony naszej stawiamy oto W. M. a mianujemy tych trzech braci młodszych: ks. Daniela Mikołajewskiego, ks. Marcina Janicyusza i ks. Marcina Gracyana ku mówieniu według porządku artykułów, o pierwszym, to jest, o przodkowaniu a zwierzchności biskupa rzymskiego.“

„Zatem poczęła się dysputacya, która osobno spisana jest, a trwała przez sześć godzin. Celniejsi ludzie na téj dysputacyi byli: książąt pięciu, Konstanty z Ostroga, Krzysztof Radziwiłł z Birz i Dubinek z dwoma synami Januszem i Krzysztofem i synowiec jego Jerzy Radziwiłł; z nich dwaj wojewodowie, wileński i kijowski, Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, Zienowicz, wojewoda smoleński, Abramowicz, wojewoda mściłowski, kasztelanów kilku i drugih dygnitarzy, kanclerz W. X. L. Lew Sapieha, marszałek W. Lit. Monwid Dorohostajski, marszałek trybunałski Jerzy Radziwiłł, deputatów kilkudziesięciu i ludzi duchownych i świeckich, różnych stanów około 4000. Polaków, Litwy, Rusi i Greków. Z tem się rozchodzili z dysputacyi ingieminując, iż papież nie jest głową, a oblubieńcem kościoła Bożego, ale w nim tylko sługa, a ochmistrem Pana Jezusowym.“¹⁾

¹⁾ Z strony dyssydentów wydali opis téj dysputy Gracyan i Marcin Janicyusz. Z strony katolików Wołowicz i Marcin Michałowicz Żagiel. Tytuły opisu dwóch ostatnich są następujące: a. Censura disputacji wileńskiej podanej przez Daniela Mikołajewskiego, ministra radziejowskiego. b. Obrona słusznego szczyrości i zupełności edycyi katolickiej wileńskiej. Przez ks. Marcina Michałowicza Żagiel, audytora theologii w akademii wileńskiej societatis Jesu. Pozaezenie przedniejszych rzeczy w téj cenzurze i obronie jest na drugiej stronie. Gregor. M. 8. Moral. Pejus est mendacium meditari quam loqui, nam loqui plerumque praecipitationis est, meditari vero studiosae gravitatis.

Po tej dyspacie, która w każdym razie na zle tylko dyssydentom wyjść mogła, gdyż Jezuici więcej mieli organów, niż ich przeciwnicy, do ogłaszania po kraju całym swych zwycięstw, i po zawarciu przymierza Ewangelików koronnych i litewskich z dyzunitami, pierwsi zajmowali się nakłanianiem Lutrow litewskich do ścisłego trzymania się i wykonywania przepisów konsensu sandomierskiego.

Kalwini napolinają Lutera w wileńskich, aby konsensus sandomirski ścisłe zachowywali.

„W piątek dnia 4. Junii“ — mówi Szymon Teofil Turnowski w podróży swojej litewskiej — „w wieczór zgromadziliśmy się do JPana wojewody brzeskiego kujawskiego z bracią augustyańskimi, starszymi zboru wileńskiego ks. Andrzejem kaznodzieją ich polskim i panem Talwoszem, tegoż zboru członkiem; a przy J. M. panu wojewodzie naszym był JX. Jerzy Radziwiłł i pan Wolan. Tam działo się pilne napomnienie braci augszburkiej, żeby w konsensie z nami zgodnie trwali, a nawet i tę formułę, według której się był i ks. Job o wieczerzy pańskiej podpisał, ponowiwszy, żeby konsensus generalny z nami przyjęli a zachowywali. Przyjęli to wdzięcznie, a obiecali drugiej braci swę odnieść, a do tej zgody świętej z nami się przychylić.“ — Poczem członkowie zjazdu wileńskiego rozjechali się w swoje strony, duchowni ewangelicy zasłonieni wojskiem Je-

Drukowano w Wilnie roku Pańskiego 1600. 4to sig. H. III. Dedykacya Pawłowi Sapieżowi, koniuszemu W. X. L. staroście oszmiańskiemu, podpisana z Wilna d. 20. Stycznia 1600. r. Jest to odpowiedź na: Dysputacya wileńska, którą miał ks. Marcin Smiglecki societatis Jesu z ks. Danielem Mikołajewskim sługą słowa Bożego i t. d. przez Gracyana.

b. Dysputacya wileńska, którą miał ks. Marcin Smiglecki societatis Jesu z ministrami ewangelickimi 2. Junii w roku 1599. O jednej widomej głowie kościoła Bożego. Wydana przez J. M. Pana Pawła Wobowicza, natenczas deputata trybunalskiego, i znowu przedrukowana, z responsem na protestacyą przeciwko niej wydaną. W krakowie w drukarni Łazarzowej 1599. r. — 4to sig. H. III. — Dedykacya Mikołajowi Krysztofowi Radziwiłłowi, książęciu na Olyce i Nieświeżu, wojewodzie trockiemu, podpisana 25. Junii 1599. Opis dysputy ciągnie się do sig. E. III. Odtąd: respons na protestacyą od Marcina Gracyana przeciwko Dysputacyjej wileńskiej uczynioną. Na końcu są temata dysputy.

rzeżo Radziwiłła, marszałka trybunalskiego, aby ich jakowa zniewaga i krzywda od uczniów jezuitkich i pospółstwa niespotkała. 1)

Tak się skończył wiek 16. dla dyssydentów koronnych i litewskich. Ostatni gnębieni i parci zewsząd od Jezuitów, osłabiali się jeszcze sami wewnętrznymi niezgodami. Ogniskiem tych niezgód, które Jezuici poddymać nieomieszkali, był zbor wileński. „Mieszkając w Wilnie bracia“ — mówi Turnowski w swojej podróży litewskiej — „wzięli wiadomość od ministrów tamiecznych i słuchaczów ich o rozmaitych żalosnych rzeczach a zgorszeniach zboru tego, a najwięcej z strony Popowskiego i Daniela; którzy nie dosyć, że poczyniwszy srogie zgorszenia swem się wynoszeniem we zborze, sami się z urzędu degradowali, ale we zborze bywając, kaznodzieje podchwytywają, z innych się w głos śmieją, hydzą przed słuchaczami, zbor jaskinią nierządu mianują, od szkoły (zwłaszcza Popowski) do jezuickiej szkoły żaki odrywają, jawnie a niewstydliwie z Jezuitami Popowski porozumienie, że ma, u nich bywa, a oni u niego, i częste są między nimi poselstwa, i nawet prowizyi niemając, tylko z żebraniny od patronów zborowych, od Jezuitów salaria bierze, i w życiu swoim, że jest bardzo podejrzany wszeteczeństwa. Więc co żalosniejsza, że z Popowskim nietylko się Daniel zsył, ale i ks. Chrzastowski z nimi się kuma, a w wielu rzeczach jawną niechęć zborowi Bożemu tutecznemu pokazuje.“ Jak się rozdwojenia te w zborze helweckim w Wilnie skończyły, nie wiadomo mi. Szymon Teofil Turnowski mówi tylko w przytoczonym wyżej piśmie: „Ministrowie i seniorowie przedniejsi zboru wileńskiego nam dziękując za usługi czynione, żalowali tego, że przez niedojście synodu ich na Bożewstąpienie przy nas nie są zniesione te żalosne zgorszenia, które czyni we zborze ks. Popowski, a z nim i ks. Chrzastowski z ks. Danielem.

Niezgody w zborze wileńskim.

1) „A iż studenci jezuitcy dali się byli słyszeć, że chcieli na odjeździe braci, dysputować z nimi przed miastem, JP. wojewoda brzeski i JP. Jerzy Radziwiłł posłali huf strzelców swych ku wyprowadzeniu braci.“ Szymon Teofil Turnowski w Podróży litewskiej, w rękopiśmie.

Zaczem bracia zlecili to przytomnemu J. książęciu Jerzemu Radziwiłłowi, ks. Piotrowskiemu i ks. Janowi, p. Winoldowi, p. doktorowi Cymermanowi i p. Dzianowi, Włochowi, iżby na samym synodzie od braci polskich salutując bracia, co się zgromadzą, rozum a radę ich synodowi, z strony zniesienia tych żalonych zgorzeń tak opowiedzieli: iż pilnie według słowa Boga, a nauki słowa i rządu domu jego to scandalum uważając, widzą, iż musi do tego przyjść, żeby ks. Popowski tak srodze przeciw zborowi i konsensowi z miejsca swego występujący, szkalujący a hańbiący i gości przytomnych prace a usługi nadto jawnie papieżnikom gwałcący, do nich zbór ten i szkołę wiodący a rospaszający, z urzędu, który z siebie nieprzyzwoicie złożył, był owszem dziełem synodowem złożon, z braterstwa wyłączon. Zaczem jeźliby kiedy pokutował, dobrze spróbowanyby musiał byź, niżby był na swe miejsce przywrócony. Ks. Chrzastowskiego i ks. Daniela synód żeby napominał do pokuty skutecznej, pracy i rządu a posłuszeństwa w stopniach wezwania ich: z zagrożeniem kaźnią, jeźliby pokutować niechcieli. Ks. Daniel wyprowadzał B. Symona, który mu ostre napomnienie uczynił, aby opuściwszy drogi Popowskiego i commercium z nim, od osoby swęj dyscyplinę a rząd we zborze zaczął, alias bojąc się srogięj Bożej kaznie i tu we zborze Bożym i przed sądem Chrystusowym. Co on wdzięcznie przyjął.

Czy napomnienia te skutkowały i czy synod najbliższy litewski usłuchał rad Szymona Teofila Turnowskiego, niewiadomo mi. Wszakże jedność tem potrzebniejszą była dla kalwinów litewskich, że wiek 17. bardzo się niepomysłnie dla nich zaczął. Jezuici z swymi szkołami coraz się bardziej po Litwie rozprzeszczerzali¹⁾, gnębiąc Dyssydentów pismem²⁾ i czynem,

¹⁾ Tak np. w Orszy założył im kollegium Zygmunt III. r. 1610. tożsamo w Witebsku, w Smoleńsku Aleksander Gąsiewski 1610. r. w Krozach Jan Karól Chodkiewicz 1616. r. W Nowogrodku, Hołownia, w Brześciu lit. Lew Sapieha, w Pinsku Albert Stanisław Radziwiłł i t. d.

²⁾ Między wielu innemi, dla dyssydentów szkodliwymi dziełami przedrukowali oni w Wilnie r. 1611. pismo Skargi: Wzy-

ujmując sobie tłumy widowiskami.¹⁾ Unia kościoła wschodniego z zachodnim codziennie się wzmagala,

wanie do jednej zbawiennęj wiary. Do którego przykładac się może: Wzywanie do pokuty obywatelów korony polskiej i W. X. Litewskiego. Podana od ks. Piotra Skargi societatis Jesu. W Wilnie, drukował Józef Karcan roku 1611. 4to stron 80. — W przedmowie do tego dziełka mówi Skarga między innemi: „Obrońże nas Panie Jezu Chryste od takiej zarazy: od fałszywych proroków, od antychrystowych posłańców, od wilków i złodziejów i rozbójników, jakoś je sam nazwał, którzy nasze zbawienie i wiarę kradną i duszę jako w lesie rozbijają. Na uchronienie ich puściłem tę trochę pisma, z żalości i smutku wielkiego, tu zwłaszcza w Litwie na nie patrząc. Między ślachtą tego powietrza najwięcej, którzy się nie pilnie o zbawieniu swem, o rzeczy tak należytej pytają. Lada komu bez wysłania boskiego porządnego, samosłańcom i chleba chwytającym ministrom wierzą; na pierwszym zwodliwym uwierzeniu upornie stoją, a strony drugiej niesłuchają, na sąd się Boży nieoglądają, jako się o taką lekkomyślność i odstąpienie wiary ś. sprawią. A widząc obyczaj naszych ludzi: iż nieradzi się czytaniem bawia i pieniądzy, które na zbytkach tracą, na księgi żalują i choć im darujesz, w kącie je porzuca, krótkością pisania chciałem lenistwo nasze leczyć.“ — W tym samym czasie zaczęli Jezuici także wydawać dzieła religijne w języku litewskim. Między innemi ogłosili drukiem: Punkty kazań od adwentu aż do postu, litewskim językiem, z wytłumaczeniem na polskie. Przez księdza Konstantego Szyrwinda, teologa S. J. Z dozwoleniem starszych wydane. W Wilnie w drukarni akademiej Societatis Jesu. Roku M. DC. XXIX. 4to stron 382. Dedykacya w łacińskim języku Eustachiemu Wołowiczowi biskupowi wileńskiemu: Wydaniem pism w języku litewskim zamierzyli sobie Jezuici odrywać od kościoła helweckiego Zmudzinów i innych, językiem tym mówiących; co im się też z czasem i udało.

¹⁾ W znajomości serca ludzkiego byli Jezuici prawdziwymi mistrzami. Wiedząc dobrze, że w umyśle gminu to tylko utyka, co go mocno w oczy uderza, nie omieszkali żadnej sposobności do wyprawiania okazałych widowisk religijnych. O biegłości ich w ujmowaniu sobie tym sposobem tłumów, przekonać się można z opisu kanonizacyi ś. Kazimierza, wydanego pod tytułem: „Theatrum s. Casimiri. In quo ipsius prosapia, vita, miracula et illustris pompa in solemni ejusdem apotheoseos institutione, Vilnae Lithuaniae Metropoli v. Id. Maji Anno Domin M. DCIV. instituta graphice proponuntur. Editum ibidem, eodem anno, operis typographice academiae societatis Jesu. 4to dedykacya Zygmuntowi III. przez Lwa Sapiechę kancel. W. Lit., którego,

Zgon Krysztofa Radziwiłła het. w Lit. i innych możnowładców lit. wyznania helweckiego.

szerzyła.¹⁾ Senatorowie litewscy wyznania helweckiego, główne i jedyne podpory religii swojej, gaśli jeden po drugim, ustępując miejsca katolikom, przyjacielom jezuitskim, których Zygmunt III. na najwyższe dostojenstwa wynosił. Tak w r. 1603. umarł Krysztof Radziwiłł, hetman w. litewski, wojewoda wileński²⁾. Obiedwie godności po nim, które od czasów Zygmunta Augusta z ręki Radziwiłłów linii birzeńskiej, trzymającej się wyznania helweckiego, na chwilę nie wyszły, dostały się teraz gorliwym katolikom. Województwo wileńskie wziął Krysztof Radziwiłł Sierotka, znajomy z swojej pobożności, pielgrzymki do ziemi ś. i sprzyjania Jezuitom, którym w roku 1584. kollegium w Nieświeżu założył, przyjęty od nich podczas swego wjazdu na województwo, panegirykami, łukami tryumfalnymi i innemi nieklamanemi oznakami radości; hetmaństwo otrzymał Jan Karol Chodkiewicz. Po Krysztofie Radziwiłle wstąpili do grobu wkrótce Mikołaj Na-

Zygmunt w imieniu swoim na akt ten uroczysty do Wilna zesłał.

¹⁾ Pracował nad jej rozszerzeniem metropolita Pociąg, a nade wszystko Jezuita. Pociąg odbierał dyzunitom cerkwie i monaster, jak n. p. monaster ś. Trójcy w Wilnie, który mimo dekretu trybunalskiego r. 1609. zapadłego i monaster wspomniany dyzunitom przysądżającego, w cerkiew uniacką zamienił. Jezuita pisali dzieła przeciw dyzunii, między innemi następujące: Święty a powszechny Sobór we Florencji odprawion, albo unia z Grekami. Spisany odtężyć kościoła greckiego na to od nich samych wysadzonych pisarzy, który po łacinie jest trochę skrótcony. A tu się z greckiego właśnie na polskie przekłada, na żądanie J. M. X. Biskupa Przemyńskiego, kanclerza koronnego, noiminated kujawskiego i nakładem jego wydaje się. W Krakowie w drukarni Mikołaja Łoba roku Pańskiego 1608. 4to stron 416. — Dedykacya Maciejowi Pstrokońskiemu biskupowi przemyńskiemu podpisana przez Gaspra Pędkowskiego S. J., tłumacza tego dzieła. — Przykładał się do rozszerzania unii i Wojna, biskup wileński, założywszy w Wilnie kollegium kleryków cerkwi wschodniej.

²⁾ Zgon jego oplakiwali kalwini litewscy w następujących, dziś niezmiernie rzadkich dziełkach:

a. Oratio funebris in laudem Illustriss. Principis D. Dni Christophori Radivil, Ducis in Birze et Dubinki Palatini Wilnen-

ruszewicz, kasztelan żmudzki¹⁾ i Jan Abramowicz, wojewoda smoleński, Krysztof Zienowicz, wojewoda brzesko-litewski zmarły 1615. r. niemniej gorliwi wyznawcy nauki kościoła helweckiego. Poprzedzili ich do wieczności Alexander książę Pruński, kasztelan trocki zmarły 1595. r. i Mikołaj Dorohostajski, wojewoda połocki, zmarły 1597. r. Najcelniejsi uczeni tego wyznania, którzy w obronie jego w szranki szermiercze śmiało z Jezuitami stawali, jakoto Wolan, Lisiecki, Sudrowski i inni zchodzili z świata, niezostawiwszy po sobie równie uczonych i żarliwych następców w ministrach i ludziach świeckich swego wyznania.

sis M. D. Lit. Polemarchi: Borissovien Solleceen. et Urzendovien. etc. etc. Capitanei, Perscripta. Wilnae apud Joannem Karcanum Anno 1604. — 4to sig. C. II. — W dziełku tem mówi autor między innemi.

„Magna ergo et admiranda clarissimi nostri Christophori Radivili virtus fortitudoque animi in tot conventibus regni eluxit, qui pacem religionis principis juramento firmatam, nullis praestigis infringi passus est, et qui furiose aima poscere viderunt, illis ipsis perniciose fore, animose denunciavit.“ Syna swego Janusza, tak miał Krysztof Radziwiłł przypominać, aby trwał w kalwinizmie: „Te quidem admoneo, ac diligenter rogo, ut quam veritatem semel Evangelicam, scripturis sacris consignatam et ab apostolis traditam cognovisti, eam nunquam deserendam statuas, ab ea te abstrahi sinas. Multa quidem impedimenta obicit Sathan, quibus transversos abripiat hominum animos, et in errorem falsae ac commentitiae doctrinae eos impelat: sed tu firmus persisto et quacunque ratione potes, regnum Christi amplificato.“

c. Epicedion in obitum Illustriss. Principis et Domini D. Christophori Radivil: Ducis in Bierze et Dubinki, Palatini Wilnensis, M. D. Littua. Exercituum supremi praefecti, Borissoviensi, urzendovien etc. Capitanei. A Cyriaco Mollero Leutschovio conscriptum. Laudati Principis est munus, Pacem religioni, libertatem legibus; decus patriae procurare. Wilnae apud Joannem Karcanum, Anno 1604. 4to kart 6. Dedykacya Januszowi i Krysztofowi, synom zmarłego.

¹⁾ „Accidit autem ut paucis post diebus, magno itidem cum dolore honorum omnium e vita excesserit Clarissimus ille vir Nicolaus Narussevicius Samogitiae castelanus. Qui quidem cum proxima affinitate principi Radzivilo junctus esset et aretissima quodam amicitia conglutinator ut omnium consiliorum suarum semper habuerit eum socium, quasi iniquitate fati in perniciem patriae

Jezuici trzymani dotąd w Litwie na wodzy od magnatów wyznania helweckiego, a zwłaszcza od księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana, który każdą swawolę ich uczniów mógł ukarać przykładnie, przepuszczając na nich równie swawolne kupy milicji nadwornej, nie śmieli za życia jego przedsięwziąć żadnego gwałtownego kroku przeciw różnowiercom. Ale skoro tylko powieki zawarł, skoro godności po nim przeszły w ręce katolików¹⁾, natychmiast zaczęli w Wilnie i innych miastach Litwy prześladować różnowierców zapamiętale. Napróżno dyssydenci napelniali skargami swemi przeciw Jezuitom i innemu duchowieństwu na sejmie 1603. roku izbę poselską; na próżno tamowali obrady o ważnych i nagłych potrzebach rzeczypospolitej. Zygmunt III. zaślepiony w swoim nawracaniu dyzunitów i dyssydentów, nie dawał słusznym skargom ich ucha, i wolał widzieć sejm zerwanym, kraj na nieład i napaści nieprzyjaciół narażonym, niż na krok cofnąć się od swego planu wytepienia różnowierców.²⁾ Gdy więc bunt Żebrzydowskiego wybuchnął i do niego Janusz Radziwiłł z obrażonej dumy natychmiast się przyłączył, kalwini litewscy chwycili się z zapalem strony swego naczelnika, napelnivszy rotę jego tysiącami chciwój boju i zemsty młodzieży, pragnącój wyznaniu swemu wywalczyć utracone swobody. Klęska pod Guzowem zniweczyła jej nadzieje i nadarzyła Jezuitom dobrą sposobność do prześladowania różnowierców, a na

conspirante, hoc quoque lumen nobis ademptum esse deplorare cogamur. "Oratio funebris in laudem Chris. Radivilli.

¹⁾ To rozdanie godności i starostw po Krzysztofie Radziwiłłie katolikom, było też jednym z głównych powodów, że Janusz Radziwiłł, syn jego, przyłączył się do rokoszu Żebrzydowskiego, pociągawszy przykładem swoim do buntu bardzo wielu kalwinów litewskich. Piasecki pod rokiem 1606. powiada, że Janusz Radziwiłł szczególnie dla tego do rokoszu przystąpił, że król starostwo dudzikie (dudensem) (Bandkie przydaje do tego i sołectwie) po ojcu jego, nie jemu, ale Janowi Karólowi Chodkiewiczowi nadał.

²⁾ Piasecki pod r. 1603. mówi: Unde auctis diffidentis, etiam partium studia in diversa trahebantur, omni malo in jac-

słusznych na pozór przyczynach takowego prześladowania niezbywało im nigdy i nigdzie. Tak np. teraz w Wilnie nierozsądna gorliwość o swoje wyznanie młodego kalwina, podała im pożądaną sposobność do pogębienia współwierców jego. Był to Włoch, zwany *Francus di Franco*, młodzieniec dwudziesto kilkuletni. Urodzony i wychowany we Włoszech, przybył do Polski z ojcem, który później był żupnikiem w Wieliczce. Obcując w Krakowie często z różnowiercami, przyjął wyznanie helweckie. Poczem wrócił po jakimś czasie do Włoch; ale tam podejrzany o herezję, został pojmany i do więzienia z wielu prostymi złoczyńcami wtrącony. Ostatni wylamawszy się z więzienia, podali także Frankowi rękę do ujęcia z niego do Polski, gdzie w krótkce przyjął obowiązki nauczyciela domowego u pewnego, ślacheckiego wyznania helweckiego w Litwie. Przebywając z uczniami swymi w Wilnie, uczęszczał pilnie do zboru, utwierdzając się w wyznaniu swoim; ale zdaje się, że z zbytniego oddawania się rozmyślaniom

Nierozsądna
żarliwość
młodego
kalwina.

turam comitorum redundante. Quam-vis enim Zamojscius offensam tarciturnitate premeret, remissius tamten publica negotia tractabat et discordiarum hujusmodi gnari, praesertim novandarum rerum cupidi, quasi custode remoto, occasionem sibi ad turbendam rempublicam rati, nonnisi querelis contra ecclesiasticos et dissensionibus religionum comitia ducebant, praecipuo comitialium de continuando bello contra Suecos deliberationum capite neglecto. Summa vi haeretici foederationem suam lege publica stabiliri contendebant, et conjuncta sua causa cum sectatoribus religionis Graecae Schismaticae, nulla negotia tractari permitebant, nisi prius eorum controversiae sopirentur. Ac saepe parvo respectu dignitatis regiae et auctoritatis senatus a nuntiis terrarum postulata et responsa in senatu inferebantur. Quadam vice contra Ecclesiasticos et religionem romano-graecam Joanni Swoszowski scribae tunc terrae leopolitensis (tamen meo cognato) coram senatu acerbis in ecclesiasticos invehenti, cum Albertus Baranowski episcopus plocensis nomine omnium episcoporum respondens dixisset: degeneres esse praesentis saeculi in hac republica cives a majoribus suis, qui religionem catholicam et ejus sacerdotes summo honore coluerunt: abiens ille ad consessum et iterum cum majori eorum parte ad senatum rediens, inter alia petulantius ad perorationem Baranovii replicata dicere non erubuit, ipsum potius esse degenerem, cum nesciatur, quo loco sit natus; omnibus

duchownym dostał pomieszczenia zmysłów, zaczął bowiem swoich ziomków, dosyć licznie wówczas w Wilnie osiadłych do protestantyzmu nawracać i żałować, że z więzienia w Włoszech uszedł, zamiast — jak się Węgierski wyraża — dla Chrystusa śmierć męczeńską ponieść. Niestety jego mieć chciało, że podczas samego Bożego Ciała (r. 1611) z tak usposobionym umysłem przyszedłszy do zboru, trafił na kazanie Andrzeja Chrzastowskiego, jednego z najwymowniejszych kaznodziejów kalwinskih, miane z tematu Daniel. 3. o bałwanie Nabuhodonozora, króla babilońskiego. Po skończonem nabożeństwie gdy do domu wracał, spotkał na rynku uroczystą processyą, na czele której szedł biskup Wojna. Z zbytniej żarliwości o swoją wiarę, naprzód współziomków, Włochów, od processyi odwozili, a potem wstąpiwszy na stopnie ołtarza, przed którym biskup mszą miał odprawiać, zawołał w głos do ludu naokoło stojącego: „Co czynicie! czy sądzicie, że Bogu cześć oddajecie! Wy się dopuszczacie największego i obrzydliwego bałwochwalstwa. Chleb, który obnosicie, nie jest Bogiem, jak fałszywie mniemacie, ale tylko gołym znakiem, któryby się sam z miejsca niemógł ruszyć, gdyby nie był noszonym. Chrystusa Boga naszego w niebie szukać trzeba, po prawicy Boga ojca siedzącego.“ Na te słowa nieszczęśliwy młodzieniec, od pospólstwa otoczony i okropnie zbity, do więzienia ratusznego wtrąconym został. W kilka dni potem przyprowadzony przed biskupa i magnatów, pytany był: czy go współwiercy jego nienamówili do tego czynu, a oraz, aby zabił króla, królową, królewicza i biskupa? Odpowiedział, że wszystko, co zrobił, zrobił z własnego, nie cudzego natchnienia, że targa-

ad talem ipsus audaciam tacentibus: nec Baranovius contumeliam illam vindicavit.“ I niżej: „Et postquam nullo profectu tempus comitiorum effluxisset, unicum remedium superfuit haereticorum et schismaticorum Graecorum, ac etiam politico — catholicorum contra ecclesiasticos praesumptis conatibus reprimendis, ut comitia, quae alioquin nonnisi in illorum commodum coaluissent, irrita solverentur.“

nie się na zwierchność uważa za zbrodnią, którą się brzydzi. W kilka dni później na tortury wzięty, więcej nie zeznał. O uwolnienie go z więzienia starała się szlachta wyznania ewangelickiego wszelkimi sposobami, ale usiłowania jej były nadaremne: Franko bowiem, jako bluźnierca został ćwiertowany dnia 1. Lipca 1611. roku.¹⁾

Okrutna kara ta, spełniona publicznie na Franku, dała różnowiercom litewskim uczuć, że już nadszedł czas, w którym hierarchia z Jezuitami górę nad nimi wzięwszy, łamać ich doszczętnie nieomieszką, bądźto w trybunałach i na zjazdach publicznych, bądź też gwałtem, przemocą i bezprawiami wszelkiego rodzaju. Ostatnim sposobem, jako prędzej do zamierzonego celu prowadzącym, targnęli się Jezuita zaraz nazajutrz po egzekucyi Franka na kalwinów wileńskich. W dniu tym odprawiał się odpust w Trokach. Powracający z niego nad wieczorem uczniowie Jezuita do Wilna, napadli na dom pewnego ewangelika, do którego się całą niemal godzinę (był bowiem dobrze zatarasowany) dobywali; poczem uderzyli na zbór helwecki, a zrobiwszy otwór w murze i dostawszy się do mieszkań duchowieństwa ewangelickiego, jednego z ministrów Balcera Krośniewicza z pierwszego piętra na dół zrzucili, drugiego, Marcina Tertuliana, powaliwszy o ziemię, na śmierć potłukli, trzeciego, Joachima Wendlanda kaznodzieję niemieckiego pięściami i kijami zbitego chcieli wrzucić w ogień, i byliby — mówi Węgierski — wykonali zamiar swój barbarzyński, gdyby Wendland prawie cudem ocalony nie został. Biblioteki, tak kościelną, jakoteż ministrów prywatne, częścią popalili, częścią też z sobą unieśli. Nie dość im było na tym rozboju: wylamawszy skrzynie i pobrawszy z nich rozmaite sprzęty kościelne podpalili zbor, który wraz z szkołą, mieszkaniem ministrów i nauczycieli splonął. Jezuita uniewinniali — mówi Węgierski — haniebny postęp ten

Zbór wileński od uczniów jezuita i motłochu ułicznego zburzony.

¹⁾ Wpierw wyciągniono mu język pod brodą. Węgierski pag. 253. et squ.

swoich uczniów, wydawszy w tym celu broszurę ¹⁾; wszakże trudno było swawolę tę i niekarność ich młodzieży usprawiedliwić; albowiem całe Wilno patrzyło na to, że ona pierwsza targnęła się na domy boże kalwinów i dopiero później do niecnej roboty przymieszał się motłoch łupu chciwy. Jezuita w broszurce tej oczyszczając uczniów swoich z sprawiedliwego zarzutu swawoli, jętrzyli także umysły przeciw różnowiercom, albowiem dowodzili w niej, że rząd powinien raczej Żydom i Tatarom, acz nie wyznawającym nauki Chrystusa, wolności nabożeństwa dozwalać, niż dyssydentom, gdyż ostatni są niebezpieczniejsi dla religii katolickiej.

Po tem zburzeniu zboru wileńskiego, powracając właśnie Zygmunt III. z Smoleńska, przybył do Wilna. Jan Szwiejkowski z stanu rycerskiego senior świecki zboru wileńskiego, zaniósł do monarchy żalobę o gwałt takowy i zniewagę wyznaniu helweckiemu uczynioną. Przypuszczony do króla, otoczonego senatem już zupełnie katolickim i uprzedzonego w tej sprawie przeciw po-

Jan Szwiejkowski zano-
si o to żalobę do Zygmunta III.

¹⁾ Uniewinniał go także i Jan Argent, Jezuita, w dziele: *De rebus societatis Jesu in regno Poloniae. „Vilnae“* — mówi — „nonnulla acciderunt, quae est male facta, et publicae quieti contraria nobis displicent; tamen quia religionis intuitu, vel potius rapinae, ut alii volunt, facta videntur, non desunt qui ea nobis tribuunt; non quidem quasi auctoribus, sed veluti iis, ex quorum disciplina auctores prodierunt. De iis ad longum disserere superfluum puto; nam satis nos defendunt inquisitiones factae, quibus haecenus nullus nostrorum discipulorum inventus est reus. Et etsi inventus esset; non video quo jure id nobis crimini dari deberet, nisi omnes dominos, omnes magistratus, dixerim et Angelos custodes damnemus; quorum vel filii, vel famuli, vel cives, vel eorum tutelae commendati, scelus aliquod commiserunt; quod hi sub illorum cura et quasi disciplina vivant, vel certe aliquando vixerint. Tunc aliquid efficerent adversarii, si nos hujusmodi dissolutiones, furta, rapinas, scelera probasse, vel etiam non improbasse evincerent. Quod si acciderit aliquem ad collegium securitatis gratia confugisse et iudiciis non traditum esse, id non ex eo capite venit, quod hujusmodi hominibus quos detestamur faveamus, sed quia immunitas loci religiosi id postulat, nec nos reprehendi debemus, si id praestamus, quod ipsi reges et principes jubent praestari, et ipsemet magistratus prohibent violari.“ Tak Jezuita niesforość swoich uczniów i samych siebie uniewinniać umieli!

wodom od Jezuitów, zagadnionym został od Eustachiego Wołłowicza, referendarza w. litewskiego następującymi słowami: Jego Królewska Mość pyta: czyjem imieniem sprawę tę wnosisz? Na co Szwiejkowski: Znasz mię szanowny pałacie dobrze; że nie jestem ani prokuratorem, ani adwokatem, ani też popieraczem cudzego prawa, ale stawam tu jako wierny poddany J. K. M., jako obywatel W. X. Litewskiego, a co większa, jako senior kościoła wileńskiego z stanu rycerskiego; z tego, jakoteż z wielu innych względów sprawa ta o mnie się opiera. Tu drugi Wołłowicz, podskarbi W. X. Litewskiego przerwie Szwiejkowskiemu: Zaręcz królowi JMci, że dla sprawy tej sejmu najbliższego nie zamieszacie, a król wam przyrzeka, że sam sprawę kościoła waszego wileńskiego odsądzi ¹⁾

Czy w istocie Zygmunt III. w sprawę tę wejrzał, niewiadomo mi. Wszakże w r. 1613. na sejmie Janusz Radziwiłł w mowie ²⁾ do króla mianej, upominając się śmiało o krzywdy swoich współwierców, nie wspomina w niej bynajmniej, aby Zygmunt III., choćby

Mowa Janusza Radziwiłła do króla.

¹⁾ Szwiejkowski ten, żarliwy zwolennik nauki kalwina, umarł dnia 5. Stycznia 1643. r. Węgierski st. 257. Gorliwości jego za swoim wyznaniem przytacza Węgierski następujący przykład: Po przytoczonej wyżej audyencji u króla, wezwał go do siebie Wołłowicz, referendarz W. X. Lit. i wyrzucał mu poufale, jako krewnemu swojemu, że przed królem wyjechał nie rozsądnie z swoim senioratem kalwińskim, co mu drogę do promocji na zawsze zagrozi. Na co Szwiejkowski: „Nie wstydzę się ten urząd kościelny, nie cenię też tak dalece honorów tego świata, abym sprawę Boga mego miał dla nich porzucić.“ Zaprawdę wielki heroizm religijny w czasie, w którym już dla łada tytułu, dla starostwa, ślacha dyssydencka religia skwapliwie zmieniała!

²⁾ Sermo Illustriss. Principis Dni Janussii Radziwiłłi Ducis in Birze, Dubinki, Slucko et Kopyl etc. etc. M. D. L. Supremi Pocillat. Sub conclusionem Generalium Comitiorum Ad Sacram Reg. Majestatem in Frequenti senatu Warszawa habitus Anno 1613. — 4to. 1. arkusz. — W mowie tej tak mówi Radziwiłł: „Superest pax interna, eaque inter Dissidentes de religione, quam ut S. R. M. nobis semel in Comitibus Coronationis suae sancte iuramento confirmavit, ita ut eandem nobis sartam tectam praestare dignetur, submisce oramus. Urgebamus praeteritis annis confoe-

tylko dla samej formy, rzeczą tą się zajął. „Pozostaje — mówi Radziwiłł między innemi —, wspomnieć o pokoju wewnętrznym, to jest, tyczącym się dyssydentów, który jakoś W. K. M. na sejmie koronacyjnym, przysięgą święcie nam potwierdził, tak, prosimy pokornie, racz nam go nienaruszony zachować. Nalegaliśmy lat poprzednich o dotrzymanie konfederacyi; któryto wyraz, acz jest wyraźnie w konstytucjach naszych położony, przecież, ponieważ niektórym zbyt nienawistnym się zdaje, teraz, niewymieniając konfederacyi, żądamy pokoju. Tego zaś, jeżeli kto ojczyźnie swojej nie życzy, nadaremnie przywłaszcza sobie tytuł dobrego obywatela i człowieka. Pokoju żądamy nie bez ciężkich i gwałtownych przyczyn, ukrzywdzeni po wie-

derationem: quod verbum licet per expressum in jure nostro sit positum, quia tamen nonnullis odiosum nimis videbatur, illo non nominato pacem nunc postulamus: Quam si quis patriae non optet, frustra sibi boni ejusdem civi et boni hominis titulum usurpet. Pacem postulamus non sine gravibus et urgentibus causis, sed summa injuria repetitis vicibus lacerasti: poscimus rem apprimere necessariam: nam sine hoc nullum imperium diu consistere potest. Poscimus merito vel eo argumento, quod cum caeteris juribus nostris parili passu in codicem legum nostrarum inserta est; longe tamen justius vel ea de causa postulamus, quod eam nobis sacra R. M. V. juramento sanciverit; sumus autem tam bene de judicio et conscientia Sacrae R. M. V. persuasi, quod ad rem iniquam et juri contrariam asserendam non fuisset nomen Dei assumptura. Vidit Sacra M. V. cum Cracoviae templum nostrum dirueretur: vidit Serenissima Regina Regiae M. V. conjunx et serenissimus Princeps Vladislaus Sacrae R. M. V. filius, cum alterum Vilnae ante annum igni succenderetur. Idem Posnaniae, idem Radziejowie et aliquot aliis in locis tentatum est impune: quae res valde angustam reddit patientiam nostram.“ — Niżej tak mówi: „Nam quid per Deum immortalem! sibi naturales subditi Regni Sueciae de Sacra R. M. V. promittant, cum videant, quod nobis liberis hominibus (qui per liberam electionem ex pluribus regni competitoribus sacram R. M. V. in Dominum elegimus, et in hoc solio collocavimus) in hoc articulo de pace inter dissidentes de religione servanda non satisfaciat? Praeterea non video, cur et religio nostra et nos ipsi, qui eam profitemur, usque adeo exosi Sacrae R. M. V. esse debeamus, siquidem eadem non est aspernata sub tempus coronationis suae in Suecia ceremonias et ministerium regni illius Episcopi, nostrae religionis viri.“

lekroć największą niesprawiedliwością; żądamy rzeczy niezbędnie potrzebnej: bez tej bowiem żadne państwo ostać się długo nie może. Żądamy zaś słusznie albowiem wraz z innemi prawami wciągnięty jest w księgę praw narodowych; ale daleko jeszcze słuszniej, żądamy go z tej miary, żeś go W. K. M. przysięgą swoją uświęcił. Mamy zaś o rozsądku i sumnieniu W. K. M. tak dobre przekonanie, że sądzimy, iż do utwierdzenia rzeczy niegodziwój i prawu przeciwnój, nie wzywałbyś na świadectwo imienia boskiego. Patrzałeś W. K. M. jak w Krakowie kościół nasz burzono. Patrzała na to najjaśniejsza królowa, małżonka W. K. M. z najjaśniejszym królewiczem Władysławem, gdy przed rokiem w Wilnie kościół nasz spalono. O toż samo kuszono się bezkarnie w Poznaniu, Radziejowie i innych miastach.“ Wspomniawszy jeszcze Radziwiłł o rozmaitych krzywdach, wyrządzanych współwiercom jego w koronie i Litwie, tak dalej mówi: „Cóż sobie obiecywać mogą przyrodzeni poddani W. K. M. w Szwecyi, gdy widzą, że nam wolnym ludziom (którzy cię wolnymi głosami z pośród kilku współubiegaczy do tronu, za pana swego obrali i na tronie tym posadzili) w artykule tym o zachowaniu pokoju pomiędzy różniącymi się w religii zadosyć nie czynisz. Zresztą niewiem, dla czego nasze wyznanie i my, którzy go się trzymamy tak u W. K. M. znienawidzeni jesteśmy, gdy W. K. M. podczas koronacyi swojej w Szwecyi nie wzgardziłeś ceremoniami i obrzędami biskupa owego państwa, wyznającego religią naszą.“

Zuchwała ta mowa Janusza Radziwiłła, niewydala pożądanego owocu dla dyssydentów, a to tembardziej, że wypłynęła z ust niemiłego monarsze człowieka. Nie więcćj zapewne skutkowała i instrukcja, którą na konwokacyi wileńskiej dnia 4. Listopada rady duchowne i świeckie posłom na sejm obranym dały, aby o krzywdę zboru wileńskiego się upomnieli.¹⁾

¹⁾ „Mamy też i obiecujemy prosić króla JM. jakoby w sprawie o zburzenie zboru wileńskiego skuteczna się na sejmie sprawiedliwość stała.“ Akta tej konwokacyi.

Smutne po-
łożenie kalwi-
nów litew-
skich.

Ztemwszystkiem nie broniono jeszcze kalwinom odbu-
dować w Wilnie na nowo zboru, szkół i mieszkań dla
ministrów i nauczycieli, z składek, które na synodzie
w Wilnie dnia 1. Lipca 1612. złożonym, uchwalono,
postanowiwszy, aby właściciele wsi z własnej kiesze-
ni po 6. groszy od każdego chłopu dali, a oprócz te-
go, aby wszyscy z stanu ślacheckiego po 1. złotym
z każdej włoki na odbudowanie szkół złożyli. Wszakże
położenie kalwinów litewskich stawało się teraz z dniem
każdym trudniejszym. Zagęszczały się coraz bardziej
w tem wyznaniu przechodzenia na łono kościoła kato-
lickiego, lubo nie tak jeszcze powszechnie jak w Ma-
łej- i Wielkiej Polsce. Przejścia tego do religii ka-
tolickiej, niekiedy i do socyńskiej, wielorakie były
przyczyny. Szkoły jezuickie, związki małżeńskie z ro-
dzinami katolickimi, w których częstokroć Jezuici, ja-
kem wyżej wspomniał, posługi swatów czynili, widoki
światowe w rządzie ściśle katolickim, pod monarchą
u którego wojtostwo, starostwo, urząd cywilny lub woj-
skowy, kasztelaną lub województwo prędzej częstokroć
wyjednał lajek jezuicki, niż senator dyssydencki, na-
reszcie nauczyciele domowi, częstokroć powierzchownie
ewangelicy, skrycie katolicy, lub, socyanie; wszystkie
te okoliczności przersedzały niezmiernie szeregi wy-
znawców kościoła helweckiego. Zapobiegając ostatniej,
synód wileński w Czerwcu 1614. złożony, zalecił, aby
seniorowie świeccy i patronowie zborowi niedopuszczali,
perswazyą i groźbami exkomunik, swoim współwier-
com przyjmować do dzieci nauczycieli katolickich, albo
takich, którzy nauki u Jezuitów, lub w szkołach so-
cyańskich pobierali. Nie wiele wszakże zakaz ten mu-
siał skutkować, albowiem później po kilkakroć na sy-
nodach wileńskich był ponawianym. Prześladowania
wszelkiego rodzaju wzmagały się codziennie. Jezuici
za pomocą swoich uczniów¹⁾, których bodaj byli ra-

¹⁾ Duch Jezuicki, ze szkół wyniesiony, nie niknął w wie-
ku dojrzałym w ich uczniach, którzy nawykłszy za młodu do
bezpraw wszelkiego rodzaju, powtarzali je po tysiącokroć, będąc
już obywatelami. Bezpraw tych dopuszczali się szczególnie prze-

częć na dobrych, krajowi użytecznych obywateli spo-
sobili, wymierzili te prześladowania szczególniej prze-
ciw duchownym dyssydenckim, znieważając ich, targa-
jąc się na ich zdrowie i życie¹⁾ i wystawiając na
pośmiewisko tłumu, jako ludzi, których można już
bezkarnie było krzywdzić; nie zasłaniały ich bowiem od
zniewag, ani swobody stanu, ani związki familijne,
i w razie ciężkiego pokrzywdzenia już wiele dla nich
zrobiono, gdy zaniesioną do grodu protestacyą przyję-
to, lub gdy na sejmiku, albo sejmie o ich krzywdę
przebąkniono. Trzeba zatem było wielkiej mocy cha-
akteru i zrzeczenia się samego siebie, aby się stano-
wi duchownemu u dyssydentów poświęcić. Dla tego
też w Litwie już na początku 17. wieku w wyznaniu
helweckiem wielki był niedostatek duchownych: wiele
zborów ogolone były z pasterzy. Synod w Wilnie
dnia 12. Czerwca 1611. złożony, zapobiegając zatem,
aby zbory same przez się nieupadały uchwalił, aby mi-
nister najbliższego kościoła zjeżdżał co drugą przynaj-
mniej niedzielę do tego zboru, przy którym ministra

Brak duchow-
nieństwa
kalwińskiego
i upadek po-
między niem
nauk.

ciw dyssydentom, a mianowicie ich duchownym, których ani wiek,
ani nauka, ani nareście nieskazitelność obyczajów od wyuzdanej
swawoli zasłonić niezdolały. Tak np. w roku 1606. padł ofiarą
tęj swawoli minister Łaskowski kilkudziesięcioletni starzec. Ten
powracając ze wsi Gorki, na Podlasiu, z pogrzebu Niemirowej
do domu swego, zsiadł z bryki i szedł przed nią pieszo.
Wyszedłszy już ze wsi, spotkał ślacheica z sąsiedztwa, jadącego
naprzeciw sobie. Ten spostrzegłszy duchownego ewangelickiego,
kazał konie zaciąć i wjechać prosto na Łaskowskiego, który bę-
dąc starym, nie mógł się tak prędko z drogi umknąć; został prze-
jechałym i natychmiast ducha wyzionął. Ślachta okoliczna dys-
sydencka wytoczyła wprawdzie proces zaborcy Łaskowskiego;
ale ten wytłumaczył się w sądzie gładko, utrzymując, że koni
nie kazał zaciąć i że to sam woznica z własnego natchnienia zro-
bił. Ostatni przecieć potrafił uciec, a tak sprawa na niczem
spetzła. Węgierski pag. 261.

¹⁾ Kojalowicz w Miscelaneach swoich, na stronie 72. rozpustną
młodzież akademii wileńskiej nazwya *merito frenum haereticorum*,
onę, która miała być szkołą obyczajności i porządku! Takto
na złe, które kraj w przepaść niedoli popychało, zaślepieni byli
nawet tak uczeni ludzie, jak Kojalowicz!

nie było, bo parochianie opuszczeni od swoich pasterzy, musieliby przechodzić — są słowa synodu — do papieństwa. Z takowego niedostatku ministrów wynikała niezbędna potrzeba nie przebiegania w garnących się do tego cierniowego powołania; z tąd też pomiędzy ministrami wyznania helweckiego znalazło się wielu nieuków, którym katolicy i socyanie liturgiczne i dogmatyczne pisma swoje podsuwali; oni zaś mimo woli i wiadomości w wielu zasadach, a nawet w formach i obrzędach zbliżali nieznacznie słuchaczy swoich do katolicyzmu, lub socyanizmu, przyspasabiając ich tym sposobem do opuszczenia wyznania swego. Odrywanie tą drogą zwolenników nauki Kalwina do kościoła katolickiego, do tego stopnia posunięte było, że synód wileński w r. 1617. złożony, musiał zalecić, aby ministrowie, którzy mało co, albo nic po łacinie nie umieją, nie mieli u siebie książek papieskich, lub socyańskich, ale tylko następujące: Biblią brzeską, Nowy testament, Postyllę Grzegorza z Żarnowca, Postyllę Krzysztofa Krainskiego i katechizm Gilowskiego.

Takowe nieuctwo ministrów wyznania helweckiego przypadło Jezuitom bardzo na rękę. Nie było już w Litwie Wolanów, Łasickich, Sudrowskich, Chrzastowskich i innych uczonych tego wyznania, którzy swoją nauką, znajomością pisma ś. i, co wówczas więcej popłacało, biegłością w dyalektyce, sofizmach, nareście w szermowaniu wprawnym językiem Jezuitom imponowali. Polemika piśmienna, tak żywa jeszcze w końcu 16. wieku¹⁾, nawracająca wprawdzie wielu na łono kościoła katolickiego, ale także z drugiej strony i utrzymująca

¹⁾ Z strony katolickiej ożywiła tę polemikę w Wilnie, szczególnież jezuita Węga, Smiglecki i Stanisław Grodzicki, a nade wszystko Andrzej Jurgiewicz, kanonik wileński, nieubłagany nieprzyjaciół Wolana. Nie było prawie roku, w którymby dzieła jakiego przeciw dyssydentom w świat niewypuścił. Tak np. w r. 1590. wydał: *Quaestiones de haeresibus nostri temporis Andreae Volano et Lithuaniae ministris*. W r. 1594. *Bellum quinti Evangelii etc.* W roku 1599. *Quinti Evangelii Professores Antiquissimi et celeberrimi, nullus et nemo etc.*

niejednego w wyznaniu helweckiem, ucihła na raz. Dyssydenckie niegdyś prasy Radziwillów, teraz jezuickie, Lenecycusza¹⁾ i innych, miotające w 16. wieku na Jezuitów i wyznanie panujące tysiącami apologii Krowickiego, pism Grzegorza z Żarnowca, Wolana i t. d. tłoczyły teraz pisma ascetyczne, liturgiczne katolickie, albo paszkwile przeciw różnowiercom. Następcy Chrzastowskich, Sudrowiuszów, Biskupskich i innych uczonych ludzi w zawodzie duchownym, ludzie po większej części ciemni, ledwie znali obrządki swego wyznania, nieczytawszy ojców kościoła, niepomazawszy nawet ust czytaniem starego i nowego przymierza. Jezuita więc w chodzili do ich zborów, podchwytywali w kazaniach i wyzywali na dysputy²⁾, a biegli w dyalektyce i w cytatach z pisma ś. zwyciężali łatwo nieuków, którzy częstokroć nawet wyzwani na dysputy nieprzyjmowali, nie z roztropności, co by było chwalebne, ale z nieufności w własne, słabe siły. Współwiercy ich tracili przeto w nich i w nauce swego wyznania ufność i przechodzili tłumami na łono kościoła katolickiego, oddając zbory duchowieństwu katolickiemu.

¹⁾ O nawróceniu Mikołaja Lenecycusza i ojca jego, sławnego typografa wileńskiego, którego Mikołaj Czarny Radziwill z Mazowsza do Litwy sprowadził, ma obszernie Rostowski na str. 175. i nast.

²⁾ Tak zrobili np. w r. 1616. w Nowogrodzku, lubo tu, trafili jak mówią, na swego. Czytaj: *Dysputacya nowogrodzka odprawiona roku 1616. dnia 9. Stycznia, szczerze wydana przez Łukasza Wandłowskiego, pisarza też Dysputacyi, w Lubczu drukowana 1616.* — „Książd Jezuita Benedictus Brivilius z Nieświeża“ — mówi Wandłowski — „będąc w nowogrodzkim zborze ewangelickim dnia 9. Stycznia roku terażniejszego 1616. na porannem nabożeństwie, gdy się wykladał rozdział Ezajasza proroka, bo od 1go aż do 10 wiersza, wziął przyczynę rozmowy z ks. Janem Zygrowiuszem kaznodzieją tegoż zboru z słów pomienionych tego uczącego: iż tam tylko jest kościół prawdziwy, gdzie Chrystus sam świeci, a zasie gdzie Chrystus sam nie świeci, fałszywy. Gdy się tedy skończyło nabożeństwo, tam ks. Jezuita przywitany od ks. Zygrowiusza uczynił obmowę w te słowa: „Aczem tu nieprzyszęł na żadną dysputacyą, ale przysłuchać się kaznodziei i t. d.“

Klasztory
rozmaitych
reguł mnożą
się w Litwie.

Nie dość na tem. Dyssydenci litewscy na początku 17go. wieku, prócz Jezuitów i hierarchii, mieli do walczenia z nowym nieprzyjacielem. Tym byli mnisi wszelkich reguł. Namnożyło się bowiem za panowania Zygmunta III. w Litwie wiele klasztorów rozmaitych reguł. Kanoników regularnych w Wilnie założył biskup wileński Eustachi Wolowicz; karmelitów bosych także Ignacy Dubowicz, rajca miejski i Stefan Pac podkanclerzy W. X. Lit. Dominikanów przy kościele ś. Filipa i Jakóba, Jerzy Littawor Chreptowicz, wojewoda nowogrodzki. Klarki w Wilnie Lew Sapieha. Franciszkanów w Holszanach Paweł Sapieha, podkanclerzy W. X. Lit. Bernardynów w Sapieżnach Kazimierz Lew Sapieha, podkanclerzy W. Lit. Bernardynów w Trokach Eustachi Wolowicz, biskup wileński. Bernardynów w Grodnie, żołnierze, którzy w Moskwie pod Zygmuntem III. lat wiele służyli; także Dominikanów Fryderyk Sapieha, wojewoda mścisławski; w Rosieniach Dominikanów Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki, później wileński. W Kretyndze Bernardynów Jan Karól Chodkiewicz; tenże Jezuitów w Krozach. Jezuitów w Wornach Mikołaj Kiszka, biskup żmudzki. Bernardynów w Telszach Paweł Sapieha, podkanclerzy W. X. Lit. Karmelitów w Liszkowie Jerzy Tyszkiewicz. Dominikanów w Szklowie, Aleksander Chodkiewicz. Dominikanów w Minsku Zofia Słuszkowa, wojewodzina wendeńska, córka Zawiszy podskarbiego W. X. Lit. Dominikanów w Smoleńsku Zygmunt III.; w Stolpeach, miasteczku nad Niemnem, tychże, Aleksander Słuszkowski, wojewoda trocki i Zofia Konstancja Zienowiczówna, żona jego, z kalwinki katolicka (1621.); w Ostrowie Dominikanów r. 1621. Alexander Sapieha, starosta orszański. W Nowogrodzku Dominikanów Krysztof Chodkiewicz, koniuszy W. X. Lit. i t. d.¹⁾ W tym samym stosunku pomnożyła się w Litwie liczba kościołów parochialnych katolickich i uniackich. Sam Lew Sapieha założył tu 24. katolickich, prócz kilkudziesięciu cerkwi

¹⁾ Kojalowicz-Miscelanea; Okolski-Russia florida.

uniackich. Ten sam Sapieha odebrał kalwinom kościół w Ikaźni i Orszy, a Dyzunitom monaster czerejski i wszystkie w obszernych dobrach swoich cerkwie, które katolikom i uniatom oddał. Jaki wpływ takowe osaczenie zewsząd klasztorami i kościołami katolickimi zborów kalwińskich, na osłabienie i przerzedzenie różnowierców miało, łatwo się domyślić można, zważywszy, że w owym wieku wszyscy ubiegali się na wyścigi za nawracaniem różnowierców, za pozyskiwaniem dusz niebu, bez wielkiego wyboru środków ku dopięciu celu używanych. W tem nawracaniu różnowierców i dyzunitów dopomagało gorliwie i duchowieństwo uniackie. Odznaczał się między nim w apostołstwie takowym Józefat Kuncewicz¹⁾, którego przyjaciółmi i doradcami

B. Józefat Kuncewicz nawraca wielu dyssydentów i dyzunitów do unii lub katolicyzmu.

¹⁾ Żywot jego opisał i wydał w polskim języku spowiednik jego Stanisław Kosiński Jezuita; także Wojsznarowicz w kazaniu. W łacińskim języku wydał żywot Kuncewicza Jakób Susza, biskup uniatów chełmiński i bełski: *Cursus vitae et certamen Martyrii B. Josaphat Kuncevicii Archiepiscopi polocensis, Episcopi Vitepsensis, et Mscislaviensis Ord. B. Basilii Magni, Calamo Jacobii Susza Episcopi Chelmen. et Belzen. cum S. R. E. Uniti Ordinis ejusdem adumbratum. Romae, Ex Typographia Varesii MDCLXV. 4to.* — Kuncewicz urodził się r. 1580. w Włodzimirzu, gdzie ojciec jego ślachcic, herbu Roża, był rajcą. W roku 1604. wstąpił do Bazylianów w Wilnie. Został biskupem w 38 roku swego życia, dnia 12. Listopada 1617. roku, a zamordowanym tegoż dnia i miesiąca 1623. r. w Witebsku. Proces kanonizacyi jego zaczął się 1637. r.; popierał go szczególniej Rafał Korsak, biskup uniacki w Pińsku. Urban 8my policzył go w poczet świętych 1642. r. dnia 22. Listopada. — Do rozszerzenia unii w Litwie i przyległych prowincjach on się najwięcej przyłożył, a jakkolwiek on i Jezuiti nie najlepszych ku temu używali środków, to wszelako zaprzeczyć nie można, że unia ta wiele się przyczyniała do podniesienia oświaty między wyznawcami cerkwi wschodniej w krajach rzeczypospolitej. „Temu lat dwa“ — mówi Kreusa w *Obronie jedności cerkiewnej*, na stronie 106 — „od ojca świętego papieża rzymskiego tośmy wzięli dobrodziejstwo, że dwadzieścia dwu braci zakonnej może się uczyć kosztem jego po różnych stronach chrześcijaństwa na miejscach przednich, gdzie i nauk uczyć się i wiadomości krajów postronnych, która jest okrasą każdemu człowiekowi mieć mogą, a mianowicie czterzej w Rzymie w Collegium greckiem, dwaj w Wiedniu, dwaj w Pradze, dwaj w Ołomuńcu, sześciu w Brunshergu, sześciu w Wilnie i t. d.“

byli Jezuici Walenty Fabrycyusz i Grzegorz Grużewski, później kaznodzieje Zygnunta III. On to nawrócił naprzód do unii Jana Meleszko, kasztelana smoleńskiego, który mu dyzunicki klasztor Bazylianów w Żyrowie pod zarząd oddał. Tu mieszkając nakłonił w okolicy wiele osób do połączenia się z kościołem rzymskim, albo uniackim: między innymi pociągnął do unii Sultana z dyzunitą gorliwego zwolennika nauki kościoła helweckiego ¹⁾; Teodora Skumin Tyszkiewicza, wojewodę nowogrodzkiego i syna jego Janusza, natenczas referendarza W. X. Lit., później wojewodę trockiego i wileńskiego ²⁾, Sokolińskiego, wojewodę połockiego z dyzunitą kalwina; ³⁾ Filiannę Wollowiczową ⁴⁾ kalwinę, Fedorę, żonę Krysztofa Zienowicza, wojewody połockiego ⁵⁾, Sorokę z trzema córkami i wielu innych ⁶⁾,

¹⁾ Hic etiam (w Żyrowie) — mówi Susza na stronie 85 — Josaphat plerosque nobiles e schismate in haeresim prolapsos, concionibus et suavi sermonum comitate, tum ad ritum latinum, tum ad graecum Catholicum reduxit. Quos inter Soltan quendam acerrimum ex Rutheno Haereticum, in proxima monasterii sylva, secum concertantem et blasphemias eructantem, Dei cooperante digito, eum in modum emollivit convicitque, ut ibidem lachrimis obortis Josaphati pedibus advolutus, confessusque, ad graemium ecclesiae Catholicae redierit.“

²⁾ „Ita ut praeter exteros, e plebe ac nobilitate homines, Vilnam maxima ex parte ad Unionem sanctam convertisse dicatur. Quibus, quasi suave adjecit acroama cum Theodorum Skumin Tyszkiewiczum Novogrodensem palatinum et Janussium ejus filium Magni ducatus Lithuaniae id temporis notarium, postea mscislaviensem, trocensem et vilnensem palatinum, proavis, atavisque senatoribus progenitis e schismate ad unionem transtulisset.“ Susza l. c.

³⁾ „Deinde ipse Michael Sokoliński Palatinus Polocensis parum extra portas splendida nobilium decoratus frequentia, quem de rutheno sectae calvinianae factum, labore Josaphat suo, uniioni sanctae aggregaverat.“

⁴⁾ „Inaudiverat idem, conjungem Drogizensis Gubernatoris egregiam nobilem Filiannam Voloviciam, obstinatam haereticam, periculose decumbentem: multoties adiit illam, ad fidem s. suavis verbis et modibus incitavit.“ etc. Susza l. c.

⁵⁾ Susza l. c.

⁶⁾ „Haec moderatio et benigna comitas itinerantis quondam Josaphati, nobilem Soroka cum tribus filiabus, ex haeresi calviniana catholico annumeravit gregi.“ Susza l. c.

tak, iż go w Połocku, gdzie za swoje gorliwość w nawracaniu dyzunitów i dyssydentów był arcybiskupem uniackim, i gdzie mnóstwo kościołów, równie jak i po innych miastach swęj dyecezyi, dyzunitom poodbierał, *duszochnat* zwany był. ¹⁾

Z tych i tym podobnych przyczyn liczba zwolenników nauki kościoła helweckiego w Litwie przerzedzała się niezmiernie ku końcowi panowania Zygmunta III., a mnóstwo wielkie ich kościołów, mianowicie zaś takich, co niegdyś były katolickimi lub greckimi, dostało się w ręce katolików, albowiem odbierano je teraz śmiało, za wyrokami trybunalskimi na mocy prawa w r. 1588. zapadłego, uchylającego wszelkie alienacye dóbr kościelnych ²⁾. Wiele rodzin kalwińskich, mianowicie po miastach, powróciło na łono kościoła katolickiego, albo się też przyczepiło do unii coraz bardziej szerzącej i utwierdzającej się. Wprawdzie ubytek ten kościołów wyznania helweckiego w Litwie, nagrodził mu się poniekąd z innęj strony. Zwolennik bowiem jego, Janusz książę Radziwiłł pojawiający w małżeństwo księżniczkę Słucką, ostatniego potomka tego możnego domu ³⁾ i dostawszy z nią obszerne dobra słuckie, kopylskie

Wiele zborów kalwińskich upada.

Powstają nowe zbory w księstwie słuckiem.

¹⁾ „Per ipsum praeter supradictos praecellentes viros senatores, multi nobiles, plurimi cives, innumeri vernae, inter haeredes Dei et Coheredes Christi adscripti. Polocia maxima ex parte conversa, illi suam salutem acceptam, deferre tenetur. Gaudebatque Josaphat sieubi tum Polociae, de se dici *Duschochnat*. Susza l. c.

²⁾ Takiego losu doznał między innemi kościół kiejdański. Krysztof Radziwiłł, natenczas hetman polny litewski musiał go zwrócić Katolikom i na mocy ugody r. 1627. z biskupem wileńskim Wollowiczem zawartęj, na nowo uposażyć. Patrz w drugiej części w rozdziale: kościoły.

³⁾ Ostatnim potomkiem płci męskiej tego domu był Jan Szymon Olejkowicz, który także z dyzunitą na łono kościoła katolickiego przeszedł, jak się to pokazuje z następującego kazania, na pogrzebie jego mianego: Kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconego księcia Jego X. M. Pana Jana Symeona Olekowicza, z łaski Bożej księcia słuckiego i kopylskiego etc. Ostatniego męskiej płci tęj zacnej i starodawnęj familii potomka. Miane przez ks. Szymona Wysockiego, Societatis Jesu kapłana,

Janusz Ra-
dziwiłł,
kasztelan
wileński,
umiera
1620. r.

i t. d. pozakładał w tych dobrach natychmiast kościoły swego wyznania i uposażył je ¹⁾), a w Słucku zaprowadził wyższe szkoły. Stemszystkiem mimo tak znacznej korzyści, rzeczy wyznania helweckiego w Litwie chyliły się coraz bardziej ku upadkowi. Książę Janusz Radziwiłł, jedna z najgłówniejszych jego podpor, umarł w roku 1620., pochowany z królewskim prawie prze-
pychem, w którym duchownym dyssydenckim udział mieć jeszcze dozwolono ²⁾. O sprzymierzeniu się z dy-
zunitami na zjeździe wileńskim w roku 1599., od śmierci księcia Konstantego Ostrońskiego, wojewody kijowskiego, w roku 1608. przypadł, zapomniano całkiem, albo raczej Dyzunici nigdy o niem szczerze niemysleli, i myśleć niemogli, albowiem pod względem dogmatów zbliżyć te dwa wyznania ku sobie, byłoby łączyć ogień z wodą. Połączenie polityczne było wprawdzie podo-

W kościele tejże Societatis w Lublinie 29. Aprilis 1593. r. W Wilnie w drukarni akademii Societatis Jesu 1593. 4to. stron 48. Dedykacya małżonce zmarłego Zolii z Mielca ks. Słuckiej podpisana w Wilnie 20. Czerwca 1593. roku. Na stronie 42. tak mówi Wysocki o ks. Słuckim: „A naostatek, abym wždy kiedy rzeczy koniec uczynił, ponieważ wszyscy wiedzą, że ta zacna familia w ruskiej zawsze religii była, to najślachetniejsze książę, od tego czasu, jako został *katolikiem*, tak był gorącym, a uprzejmym wyznawczem religii naszej powszechniej, iż go żaden niewidział, aby się o jakąkolwiek inszą rzecz bardziej obruszyć miał, jako kiedy słyszał kogo, wiarę powszechną bluźniącego.“

¹⁾ „Verum libertate religionis a iugo servitutis vindicata, ulterius etiam pias suas cogitationes et actiones extendere ac pro-
tollere non intermisit: nam non satis est ab ecclesia externas in-
jurias depellere, sed pietas christiana jubet, aedes Domini pul-
chro nitore decorare, et ea quae faciunt ad populum in lege di-
vina erudiendum studiose persequi. Utrumque non ignaviter
executus est Janussius noster: curabat ne fundi ejus inopia or-
thodoxorum pastorum premerentur, aut etiam templa, in quibus
personaret vox Evangelii, desiderarentur. Ideo, licet ex tem-
plis magnifice exstructis inanem famam non petebat, tamen pro
commoditate locorum, novas etiam subinde aedes sacras excitare
non neglexit.“ Justa funebria D. Janussio Radivilo a Musis Bi-
rzensibus persoluta.

²⁾ Kładę tu obszerny opis tego pogrzebu, wyjęty z współ-
czesnego rękopismu. Było ostatni okazalszy obchód pogrzebowy

bnem, ale dyzunici mając w ościennem państwie silniej-
szego sprzymierzeńca, woleli wojować sami na swoją
rękę, niż się parać z wyznaniem, które cerkiew prawos-
ławna potępiała, równie jak kościół katolicki. Dyssy-

w Wilnie, na którym duchowieństwo ewangelickie w większej
liczbie, bez narażenia się na zniewagę, a nawet na niebezpie-
czeństwo utraty życia, pokazać się mogło:

„Opisanie pogrzebu pana Janusza Radziwiłła, wojewody wi-
leńskiego (był tylko kasztelanem), który w Wilnie odprawował się
in Februario Anno 1621.“

„Ciało pana wojewody wileńskiego, jakę wprowadzono do Wil-
na 12. Januarii, aż do 14. Februarii leżało we dworze jego
w kamienicy wielkiej w drugim pokoju, przeciwko izbie wielkiej
stołowej, który był wszystek obity lundiszem czarnym i pułap
i pawiment. We środku teatrum wysokie, albo katafalk był przy-
kryty aksamitem czarnym, około którego było płótno białe, pra-
wie przez wszystek pokój, jeno, co się w koło osoba mogła
z osobą minąć. Na tym aksamicie były herby na atlasie białym
malowane i złociste. Na katafalku leżała trumna z ciałem, aksa-
mitem czarnym obita i ewieczkami złocistymi puklastemi, u wierz-
chu franzla jedwabna w koło ze srebrem. Na trumnie w gło-
wach na szybie wezgłówek aksamitny czarne leżało, na której
korona książęca o dwu rogach aksamitna czerwona, w koło u kra-
jów kamieniami drogiemi i perłami sadzona i od krajów przez po-
środek przez wierzch, ale bez krzyżyka na wierzchu. Na tejże
trumnie leżał karwasz turkusami sadzony i szabla turecka, którą
był turecki cesarz darował krolowi Stefanowi, a potem się do-
stała ojcu pana wileńskiego. Nad trumną wisiał wielki baldachin
aksamitny czarny z franzlą jedwabną, ze srebrem w koło. Przy
ścianie w głowach trumny, jakoby na majestacie wysokim półtora
łokcia od ziemi, siedziała jakoby osoba w kiryście zupełnym na stoł-
ku, trzymając pod pachą prawą i między kolanami mieczyk opraw-
ny. Nad tą osobą konterfet pana wojewody wileńskiego, na
ścianie zawieszony we zbroi po francuzku malowany. Nad tym
konterfetem przybity był napis na hatlasie białym w te słowa we
trzech wierszach: Pro Christo et Patria, et amicum condor et
hoste. Invidiam spero, misericordiam sperno. Z jednej strony
tej osoby pomienionej w kiryście z lewej strony wisiała rodela
okrągła, albo puklerz z szablą oprawną i karwasz. Z prawej
strony drzewko, albo kopijka francuzka, a przed tą osobą w ki-
ryście stały trzy stołeczki, trzy lichtarze z kryształu *di montagna*
we srebro złociste oprawne, piękne i kosztowne, ale w nich świec
nie było. Powiadano jednak, że w noey świece w nie stawiano
gorejące, jakoż i po oknach z obu stron pokoju były lichtarze
srebrne bez świec, także po trzech stronach pokoju. Na ścia-

denci więc niemogąc wciągnąć w swój interes Dyżunitów, podzegli ich przynajmniej przeciw wyznaniu panującemu, albo też dawali się używać Dyżunitom do rozmaitych zamachów skrytych na unię i katolicyzm. Tak

nach były effigies z napisami różnemi złotemi literami na czerwonej kitajce, to jest nadedrzwiemi, w nogach u ciała i po bokach, które jako się mogło przepisać na prędce, chociaż trochę viciose, poselają się. Przed tym pokojem, gdzie ciało leżało, drugi pokój z przyjscia był, także obity czarnem sukniem i połap, a nadedrzwiemi wchodząc do ciała konterfet malowany p. wileńskiego po francuzku wisiał przy ścianie prawej. Na wejściu między oknami stał stół aksamitem czarnym pokryty aż do ziemi. W około ścian stolki czarnem sukniem pokryte i w tym pokoju codziennie kazanie odprawowano. Przed tym pokojem w sieni na ścianie rozwieszono wszystkich piechoty muszkiety były, i tam wachta alternatą pilnowała, jakoż i w pokojach po parze hajduków było i sługa jeden.

„Porządek wyprowadzenia ciała pana wileńskiego z Wilna do Dubienek na pogrzeb 14. Februari po obiedzie o 3. godzinie w roku 1621.“

„Naprzód prowadzili czterej masztalerze w kapach czarnych parę koni cudnych jako do wsiadzenia kosztownie ubranych i z tołbasikami, albo bębenkami moskiewskimi. Za nimi jechało 60. koni bojar w żałobie z muszkietami i karabinami pod chorągwią czarną na której był herb. Za tymi bojarami jechało sanni 60. Za saniami jechała rota komorników i pacholików koni 50. W żałobie także z muszkietami i karabinami pod chorągwią także czarną, na której był herb łódź. Za tą rotą trzecia rota także w żałobie także koni 90., pod chorągwią, na której był herb Leliwa, albo półksiężyc z gwiazdą. Czwarta rota także koni 48. pod chorągwią, na której książąt Ostrogskich herb był, to jest półksiężyc z gwiazdą, a na wierzchu Ogończyk. Za tą rotą piątą rota także koni 60. pod chorągwią z herbem Pogonia. Za tą rotą szóstą rota ussarszów w żałobie, także z kopiami i z drzewcami i proporczykami czarnymi, które w półręku trzymali, nie w tokach, koni 110., pod chorągwią z herbem radziwiłłowskim. Za tą rotą siódma rota ussarska z kopiami w żałobie koni sto pod chorągwią, na której wszystkie herby pana wileńskiego były. W tych rotach byli też i żołnierze z roty pana hetmana polnego litewskiego i z innych, które tu w Litwie leżą dla Infant, którym snać dano na koni po sto złotych i żałobę na ten akt, a przed każdą z tych rot prowadzili po parze masztalerzów w kapach po parze koni cudnych, kosztownie i świetno ubranych. Za końmi jechało po parze osób, a za nimi chorągwie. Za temi wszystkimi rotami szedł pan wójt wileński z radą i pospółstwem.

np. w r. 1609. przenajęty od Dyżunitów kalwin na środku rynku wileńskiego i wśród dnia ciał metropolite

Po nich następowało piechoty w żałobie trzy chorągwie dwiema szeregami. Między którymi zaraz za mieszczany sześć koni w żałobie niosły w żałobie na saniach trumnę cynową, pod pokładem czarnym, sukiennym, nakształt baldahinu. Ta trumna na sześć kulach, albo gałkach wielkich mosiężnych, u jej rogów, albo węglów czterej orłowie w książęcych czapkach. Na piersiach herb z trąbami. Po bokach na trumnie herby pana wileńskiego, a jakoby w głowach i nogach lwie gęby, w których kolce wielkie cynowe. Na wierzchu nakrycie na tej trumnie płaskie, ale ma na niej leżeć statua cynowa odlewana dęta w kirysie pana wileńskiego i tablica z napisem, za którą dano półtora tysiąca złotych, a za statwą trzysta kop litewskich. Ta trumna miejscami, jakoto orłowie i herby, lwie gęby i lisztwy, była złocista i malowana. Za tą trumną jechała osoba w pancerzu, w szyzaku z puklerzem i czekanem. Za nią druga osoba w waranczagach i na kolankach z kopią czarną i tarczą z herbami pana wileńskiego. Za nią trzecia osoba w kirysie zupełnym, z mieczem gołym. Za nią czwarta osoba, która reprezentowała pana wileńskiego, Francuz po francuzku ubrany, w płaszczu aksamitnym wiszniowym z pasamanami szerokimi złotymi, w kilka rzędów i ubiór na nim kosztowny francuzki, szarawy z gestemi bardzo pasamanami złotymi; który był najprzedniejszy pana wileńskiego, w kapeluszu szarym francuzkim pod czapłą czarną kitą, podle którego z obu stron szło po trzech osób w żałobie, niosąc regimenty, jakich więc kapitanowie piesi niemieccy używają, które były nakształt kosztórków czerwonym aksamitem powleczone. Na wierzchu jakoby serca złociste miały groty, a pod nimi kutasy jedwabne czerwone. Za tą osobą prowadzili dwaj masztalerze w żałobie konia w pancerzu wzorzystym cudnym, a na siodle zbroja rozebrana leżała. Za tym koniem szła procesya szkolna zbrojowa: która coś po polsku śpiewała nakształt noty, albo tonu: *sepulto Domino signatum est monumentum*. Za szkołą szło ministrów szesnaście par. Za nimi wieziono ciało pana wileńskiego sześciu końmi w żałobie z herbami na batłasie białym malowanymi i złocistymi literami pod aksamitem czarnym, do którego w koło przyszyte płótno białe trzymało do kilkudziesięciu sług pana wileńskiego w żałobie. Za ciałem szedł pan hetman polny litewski (Krzysztof Radziwiłł), między panem żmudzkim a panem pisarzem Pacem. Za nim księżną panią wileńską w żałobie z wierzchu białą po francuzku ubraną prowadzili po prawej ręce pan Lema, starosta sztumski, który snać posłem był od księcia brandenburskiego na ten pogrzeb, a po lewej ręce p. Krzysztof Kiszka; trochę opodał w bok pana Kiszki szedł ochmistrz księżny. Za księżną prowadzono księżną Jejmość panią hetmanową w ża-

Hippacego Pocięja, wymierzając cios w głowę. Zasłonił się ręką metropolita i tym sposobem ocalił życie,

łobie polskiej, a prowadził ją pan wojewoda witebski z panem wojewodą mińskim. Za nią szły trzy pary fraucymeru księżny pani hetmanowej polnej w żałobie po polsku. Za nimi pomieszana charza i pospólstwo. Potem kilka karet w saniach. A ta processya prowadziła się ze dworu przez zamek bernardyńską ulicą. 16. Februarii pogrzeb odprawowano w Dubinkach.“

Janusz Radziwiłł urodził się w Wilnie dnia 22. Lipca 1579. z ojca Krzysztofa hetmana w. litewskiego, z matki Katarzyny, córki Konstantego księcia Ostrońskiego, wojewody kijowskiego. Umarł w Czarlinie w Prusach dnia 7. Listopada 1620. r. Żył lat 42., miesięcy 3. dni 6. Miał dwie żony, pierwszą, Zofią, córkę Jerzego księcia Słuckiego; drugą Elżbietę Zofią, córkę Jerzego, elektora brandenburskiego. Z téj miał syna Bogusława i trzy córki, Elżbietę, Eleonorę i Zofią Agniskę. Na śmierć jego napisał tren łaciński Salomon Rysiński. — Prócz tego Kalwini litewscy oplakiwali zgon jego w następujących dziełkach:

1. Justa funebria Illustrissimo Clesissimoque Principi ac Domino D. Janussio Radivilo Birzarum ac Dubincorum Duci, Sacri Romani Imp. Principi, Item Słuck et Kopyl Duci, castelano Vilnensi, Capitaneo Borisov. etc. etc. In signum extremi honoris et argumentum serii doloris a Musis Birzensibus persoluta. Lubecae ad Chronum In typographia Petri Blasti Kmitae. 4to. sig. D.
2. Naeniae a diversis scriptae in Exequias Illustrissimi Principis Dni Janussi Radivili, Dubincorum, Birzarum, Słucie et Cypyliae ducis, Sac. Rom. Imp. Principis, Castellani Vilnensis, Capitanei Borysoviensis, Dni in Lichtenberg etc. Celebratas Dubincis XIV. Cal. Mart. An. Dn. MDCXXI. Lubecae ad Chronum. In typographia Petri Blasti Kmitae. 4to pięć kart. Dedykacyą Krzysztofowi Radziwiłłowi, hetmanowi poln. lit. bratu zmarłego podpisał z Grodna Andrzej Loechiusz, Szkot. Na te *Naeniae* składali się Daniel Naborowski, Bieniasz Budny i Jan Rybiński.
3. In exequias Illustrissimi Principis D. Janussii Radivilli etc. Kopyliae Ducis, Sacri Romani Imperii Principis, Castellani Vilnensis, Capitanei Borisoviensis, Domini in Lichtenberg etc. etc. Parentalia perorata a Stephano Szwykowski Anno a partu Virginis 1621. Lubecae ad Chronum In typographia Petri Blasti Kmitae. 4. kart. nieliczbowych 10. Dedykacya Krzysztofowi Radziwiłłowi, hetmanowi polnemu. Znajdują się tu także wiersze Piotra Kochlewskiego i Salomona Rysińskiego.

pozbył atoli dwóch paley, uciętych wraz z pierścieniem biskupim.¹⁾ W zatargach dyzunii z uniatami i w zabójstwie Kuncewicza, byli dyssydenci litewscy skrytymi poddymaczami, a Smotrycki główny sprawca tego morderstwa porozumiewał się z nimi.

Śmierć atoli męczénka Jozefata Kuncewicza, przełamała do reszty dyzunią w Litwie.²⁾ Ukarano wy-

Śmierć Józefa Kuncewicza.

4. Mnemonymon in Exequias pie defuncti Illustrissimi Principis ac Domini D. Janussii Radivili, Ducis Birzarum et Dubincorum, Słucko et Kopyl, S. R. J. Principis, Castellani Vilnensis, Domini in Lichtenberg etc. Capitanei Borisov. a Paulo Demetrovicio Illustris Ducis Johannis Hołowczyński Ephoro. Posteritati relictum Anno 1621. Omnes manet una nox et mista sentum at juvenum densantur funera. Vilnae. — 4to. 10. kartek. Dedykacya Krzysztofowi Radziwiłłowi het. pol. lit. podpisana z Wilna.

¹⁾ „Anno item 1609. schismaticorum artibus quidam haereticus sicarius instructus, adhortationibus animatus, metropolitam Hipatium in medio foro Vilnensi, clara luce, conficere aggressus est: intenderat percussor gladium in collum, sed impetum ejus, objectu suae manus innocens pontifex retardavit, duos tamen digitos dextrae manus cum episcopali annulo abscissos amisit.“ (Kojalowicz Mis. pag. 54.)

²⁾ Mówię w Litwie, gdyż na Wołyniu i Podolu mniejsze, a na Ukrainie bardzo małe postępy unia robiła. Tu kozacy korzystając z przestrachu, jaki na naród padł po klęsce pod Cecorą i w czasie wyprawy Osmana pod Chocim, obrali sobie metropolitę w osobie Boreckiego, i innych władków i żądali od króla, aby ich w tych godnościach potwierdził. Zygmunt III. nie przystał wprowadzić do żądania te dyzunii, ale potrzebując kozaków pomocy w wojnie z Turcją, musiał im pobyłać; wysłał przeciw do nich posła i księdza jakiegoś, Obornickiego nazwiskiem, w Czerwcu 1621. r. w Kijowskie, aby uważał pilnie na obroty kozaków i dyzunii. X. Obornicki wypełnił wiernie i zrzęcznie polecenie królewskie i w liście swoim, dnia 28. Czerwca 1621. r., w Faustynowie pod Kijowem, pisany, tak o tem, co między kozactwem widział, rządowi polskiemu doniósł: „Fuit consilium sive conventus Cosacorum 15. Junii; daravit tribus diebus, aderant et spirituales D. Metropolita Borecki et incitavit me ad suam curiam post duas hebdomadas. D. Kurczewicz electus Władka a cosacis; 300. Popi cum 50. *czerncis*. Peroravit cum motu D. Borecki primo die vehementer contra rempublicam et serenissimum conquerendo, quod eorum antiqua et sancta religio opprimatur, tollatur, conculcetur. Tum produxit litteras a Vilnensibus datas, quas legit et Catalogum rerensuit, quod sunt ibi

rokiem surowym hersztów; poodbierano jej kościoły w Witebsku, Połocku, Orszy, Mohylowie i indziej ¹⁾).

mactati propter religionem, quod incarcerationi, quod projecti in cloacas. Deinde saydaczny protulit litteras a Patriarcha illo impostore, quas primo osculatus est, postea in verticem, postquam lectae sunt, capitis posuit. Tunc statim sublato in coelum clamore iurabant omnes se fidem suam antiquam defensuros *aż do gardła*. Altero die adductus in medium circulum legatus Serenissimi, cui straverunt tapete in terra appositis duabus lagenis, sive tonnulis ligneis, ubi paucis est eos affatus, jussit D. hetman Brodawka explodere bombardas et tormenta, quae explosio duravit continuo duabus horis, qua finita iurabant fidelitatem Serenissimo, et in praesenti necessitate regni promptissima obsequia, si quod petunt obtinuerint. Tertio die assignaverunt centuriones, tribunos, atamanos, assavulos et legatos ad serenissimum, D. Saydaczny, D. Kurezewicz et alios duos. Summa legationis praecipua, ut Serenissimus approbet hos omnes pro metropolita et vladicis, quos patriarcha consecravit, aliquin captivabant nobilitatem, ut suasit Borecki. Postea fecerunt delectum inter se, quibus danda esset pecunia regia et his solis iudicantur dandam, qui arma bona haberent, et qui in mari aliquoties fuerunt contra Turcas; itaque duobus unum aureum dederunt. Fuerunt vero selectiores cosacorum in equis cum sclopetis quadraginta millia. Tandem assignatis oppidis, pagis pro stationibus, constitutis etiam poenis et legibus discesserunt in pace et statim pro nocte venerunt tria millia in Białacerkiew. In domo ditissimi Judaei et dilecti quondam D. Cracoviensis dicta a Wieko inventa est in cellario imago salvatoris, cum oculis exustis, pectore, manibus et pedibus perforatis, affixa terrae quatuor clavibus. Hanc extractam attulerunt cives ad D. hetman D. Brodawka, qui statim expedivit pro isto Judaeo Ostrorogum, quo fugit, ut tradatur illi. Si non venerint Judaei, minatur se venturum cum toto exercitu Ostrorogum et occisurum Judaeos. Dedit quoque licentiam suis cosacis, per Ukrainam Judaeos spoliandi, quod fideliter faciunt. Valde timendum est, ne cosaci turbent multa et sit bellum servile. Valde hic dominatur et modo major crescit audacia et licentia, quando in tanto numero et potentia se esse cognoverunt. Brodawka in oratione sua in consilio suo dixit hoc in caetera: Przed wojkiem zaparozkiem drzy ziemia polska, turecka i wszystek świat. Deus hic conservet paucos et malos catholicos. Nam quo esset fugiendum, locus non est et sumus deserti, oppida, pagi, vastata a cosacis; homines non sunt, co żywo poszło w kozactwo. Majora damna non fecisset car Turcius et chan etc.

¹⁾ Treść cała wyroku tego znajduje się w Kognowickiego żywotach Sapichów, Tom I strona 115 i następne.

Smotrycki Melecysz, jeden z najuczeńszych jej ludzi i najbieglejszych w szermierstwie polemicznym, unikając kary, przeszedł do unii, posiadał w niej wysokie stopnie kościelne i obrócił pióro swoje tem skutecznie przeciw dyzunii, że znał doskonale jej słabości. ¹⁾ Kal-

Melecysz
Smotrycki.

¹⁾ Żywot sławnego Melecysza Smotryckiego opisał Susza w przytoczonym wyżej dziele: *Saulus et Paulus* etc. Był on synem Erazma Smotryckiego, podstarościego zamku kamienieckiego, biegłego w greckim, łacińskim i sławiańskim języku, którego Konstanty X. Ostrogski wda kijowski, na rektora założonej przez siebie akademii w Ostrogu sprowadził. Tu Melecysz Smotrycki słuchał nauk pod Cyryllem Grekiem, który później był patriarchą konstantynopolitańskim. Po śmierci ojca wysłał go książę Ostrogski wraz z swoim kuzynem Jerzem Puzyrą (1601. r.) na akademię jezuicką w Wilnie, gdzie przepędził lat kilka słuchając filozofii. Przez śmierć księcia Ostrogskiego pozbawiony dobroczyńcy i opiekuna, musiał przyjąć obowiązki nauczyciela domowego u młodego kniazia Sołomereckiego, dyzunity, z którym zwiedził Wrocław, Lipsk, Norymbergę i rozmaite dyssydenckie akademie w Niemczech. Powróciwszy do Litwy, do Mińska, dziedzictwa kniazio w Sołomereckich, wydał natychmiast dziełko przeciw unii, pod tytułem: *Theophili Orthologi lamentum*, i stał się przyczyną prześladowań unitów w miejscach, gdzie ich dyzunicy liczbą przewyższali. Wnet potem został mnichem dyzunickim w Wilnie i tu mieszkając napisał dykeyonarz i grammatykę sławiańską i poprawił przekład psalterza i nowego testamentu na język sławiański. Na lament odpisał mu Joachim Morochowski, biskup włodzimirski dziełem *Parigoria*. Po śmierci Leoncysza Karpowicza archimadryty wileńskiego, wynieśli dyzunicy Smotryckiego na tę godność, a wnet potem na arcybiskupstwo połockie. Zestawszy arcybiskupem, okazał wiele energii i gorliwości za swoim wyznaniem; rozszelając wszędzie zdutniejszych czerńców i rozrzucając dzieła dyzunickie, odrywał wielu od unii i stał się przyczyną, iż dyzunicy witebscy błog. Jozafata Kuncewicza zamordowali. Obawiając się teraz zasłużonej kary, uszedł z Wilna do Kijowa; wkrótce jednakże do Wilna powrócił, pojednał się z unią, napisał katechizm katolicki, odbył pielgrzymkę do ziemi świętej i wszędzie dyzuników do unii nakłaniał, nakoniec został unitą, do czego nie najslachetniejsze pobudki go skłoniły. Miał on zdawna oko na bogate opactwo dermańskie. Książę Alexander Zasławski, wojewoda bractawski, obiecał mu je pod warunkiem, aby unitą został; co też uczynił. Liczne pisma jego wylicza Siarczyński w wieku Zygmunta III. Na pogrzebie jego miał kazanie Wojciech Kortycysz Jezuita i ogłosił je drukiem pod następującym tytułem: „Widok potyczki wygranej,

Kalwini litewscy organizują się wewnątrz.

wini litewscy zatrwożeni surowym wyrokiem przeciw dyzunitom, zabojcom Kuncewicz, zapadłym; zrażeni nieszczerem względem siebie postępowaniem dyzunii, postanowili, porzuciwszy nadaremne zabiegi o przyjaźń z cerkwią wschodnią, pokrzepić swoje siły wewnętrznem uorganizowaniem się i ponowieniem dawniejszych związków z współwiercami swymi w koronie. Na synodzie w Wilnie r. 1621. złożonym uchwalili przedrukowanie agend i katechizmów, których, z przyczyny ciągłego używania i tępienia przez duchowieństwo katolickie, wielki niedostatek uczuwać się dawał, i zalecili, aby ich współwiercy dzieci swoje na naukę do szkół jezuickich posyłający, też natychmiast odebrali. Na synodzie wileńskim 1625. roku uchwalili, aby prócz szkoły i seminarium wileńskiego, w jakimkolwiek stanie kwitnienia znajdującego się, podzwignąć szkoły wyższe w Słucku i Kiejdanach. Na synodzie wileńskim 1626. r. uchwalili wznowienie związków z kalwinami małopolskimi i braćmi czeskimi w Wielkiej Polsce w celu połączenia sił wspólnych przeciw prześla-

zawodu dopędzanego, wiary dotrzymanej. Od przewielebnego w Chrystusie Jego Mości oycy Meletiusa Smotryskiego, Archiepiscopa Hierapolitańskiego, archimadryty dermańskiego, na jegoż pogrzebie. Przed Jaśnie przewielebnym Jego M. ojcem Józefem Rutkim metropolitą kijowskim. Przewielebnym Jego M. oycem Poczapowskim Episcopem luckim i wielu inszych duchownego i świeckiego stanu osób zaenych z żalem powinnym w cerkwi dermańskiej wystawiony. Przez X. Wojciecha Kortycyusza Soc. Jesu dnia 29. Stycznia roku pańskiego 1634. Vilnae typis acad. Soc. Jesu. 4to. sig. H. 2. — Zabawną jest *attestacya* przewieleb. JMX. Józefa Rutkiego, metropolity kijowskiego, położona przy tem kazaniu: „Cokolwiek się w tem kazaniu mówi o cudownem tego przewieleb. oycy Meletiusa Smotryskiego po śmierci przyjęciu i trzymaniu listu papieskiego, także i puszczeniu tegoż listu przy obecności mojej i powtórzonem ściśnieniu, nakoniec o dziwnej czerstwości tej ręki przedtem skrzepłej i skościalej, to wszystko za niepohybłą prawdę zeznam, jako ten, którym i z pilnością doзору pasterskiego z powinności mojej i własnem mojem doświadczeniem nieomylnie o tem wiadomości doszedł, a jako żadna o tem wątpliwość nie zostaje, tak mojem zdaniem rzecz tak dziwna, ku chwale Bożej w milczeniu zostawać nie ma.“

dowcom i zaprowadzenia po zborach jednostajności w liturgii i obrzędach, i wyprawili tym końcem deputowanych swoich na zjazd belżycki w Małopolsce. Na synodach nareszcie wileńskich w roku 1627 i 1628. złożonych, uchwalili podanie do druku tłumaczenia biblii poprawionego przez D. Mikołajewskiego przyjęli statut dla szkół litewskich przez Andrzeja Dobrzańskiego, seniora nowogrodzkiego ułożony, starali się o rozpowszechnienie ksiąg swoich liturgicznych, dla zapobieżenia wślizganiu się socyanizmu do ich kościołów, przyjęli i wsparli niektórych wygnańców i współwierców swoich z Czech i palatynatu reńskiego; jednym słowem po utracie wielu kościołów, a daleko więcej jeszcze współwierców, usiłowali kalwini litewscy skonsolidować się bardziej i pokrzepić mdlejące już siły. Wszystkimi ku temu krokami ich, kierował Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski i Łabęcki, minister zboru wileńskiego. Pierwszy podnosił upadłe szkoły w Kiejdanach, utrzymywał ciągle związki z kalwinami w Małej- i braćmi czeskimi w Wielkiej Polsce, kazał przekładać na polski język i drukować rozmaite dzieła teologiczne swego wyznania, np: *Medytacye Jana Gerharda*, przełożone przez ministra Jana Romanowskiego; ujmował się za krzywdy współwierców, które im konsystorze biskupie, trybunały, jezuici i osoby prywatne wyrządzały i był głównym popieraczem skargi dysydentów, podanej raz ostatni Zygmuntowi III. na sejmie walnym 1627. roku.¹⁾ Skarga ta maluje obraz stanu

¹⁾ Na tym samym sejmie dyzunicy zanieśli żalobę o krzywdy swoje, przez księcia Zbarawskiego, koniuszego w. l. „Te urazy, które mamy od żołnierza“ — mówi książę Zbarawski — „są wielkie, ale są podobne ranie ręcznej, która, acz jest bolesna, ale śmierci nieprzynosi: bo siła ich żyje z ranionemi rękoma, a nakoniec i bez rąk. Ale ten zadaje ranę w serce ojczyźnie naszej, ktokolwiek prawo łamie, zgodę między narody, z których jest polska rzeczpospolita złożona, rozrywa, ten w sercu ojczyznę zabija. Taka jest kłótnia, którą zaczęli z narodem ruskim, bracia i krwią naszą: ta jest jako rana serdeczna, która by najmniejsza była, śmierć przynosi. Tej sprawy część jedną wiem. Drugiej części, choć o niej ustawicznie myślę, zrozumieć nie-“

dyssydentów polskich i litewskich na samym schyłku panowania Zygmunta III. i dowodzi, że różnowiercom

mogę. Bo to wiem dobrze, co się od zjazdu brzeskiego począwszy onym dzieje. To wiem dobrze, jako na sejmikach nadzieję im czynią, a na sejmach z nich śmiechy stroją; na sejmikach bracia zowią, a na sejmach odszczepieńcy. To ja wiem, bo to wszyscy wiedeż. Ale czego oni chcą po tym zacnym narodzie i jaką radą i do którego celu mierzą, to ja żadnym sposobem rozumieć niemogę. Bo jeżeli tego chcą, żeby Rusi nie było w Rusi, to jest rzecz niepodobna i takie podobieństwo jest, jakoby im się chciało, żeby morze było około Samborza, a Bieszczad około Gdańska. Żaden tego rozum, żaden gwałt przemódz niemoże, aby Rusi nie było w Rusi. A cóż kiedy się zaś komu zabaczy, aby Polaków nie było w Polsce? Ba, bez małać już nie tak; bo lubo po polsku mówimy, ale praw i zwyczajów polskich zapomniałiśmy. Ale rzecze kto: niechcemy my odmieniać Rusi w Rusi. Ba, i niemożecie. Ale chęci ich pozyskać, ja nieganię, jeżeli to przystojnie czynią i według nauki Chrystusa Pana. Ale doszła zgoda na zborze florenckim? rzecze kto: doszła. A czemuż zwada, kiedy zgoda doszła? Temu niechaj to powiadają, kto tego dokładnie niewie. Już to dawno i sam Zbawiciel osądził i zbory powszechne doznały, że kiedy się wmięszają do spraw duchownych świeckie zaciągi, tam nigdy nie pociesznego bydź niemoże, gdyż już to zaraz jest przeciwko nauce Zbawiciela, który duchownych tylko spraw i sam szukał i uczniom swym szukać kazał. A na ten sam zbor florencki przyjechał cesarz i patriarcha, bardziej dla ratunku przeciwko Turkom, i kiedy spisywano zgodę tego zboru, tedy tam kładziono: wiele wojska i morzem i ziemią mieli dać Grekom; a cóż ma do wiary wojsko? czego potem niedano i dla tegoż i z tej zgody nie było i Grekowie poginęli. Zażyję mowy niegdyś kanclerza Zamojskiego: kiedyby to mogło bydź, abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym za to połowę zdrowia mojego, żebym drugą połowicą żyjąc, cieszył się z tej świętej jedności. Ale jeżeli wam kto będzie gwałt czynił, dam wszystko swe zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył. Toż ja, toż każdy, rozumiem, z nas ślacheć poczciwy mówić ma: bądźcie, prosimy, naszej papiejskiej wiary, bo jest niewątpliwie sama jedna dobra i pewna i dowody ma nieomyłne. Ale jeżeli gwałtem chcą was przyniewolić, zdrowie swoje przy was i przed wami położymy. Ale czegoż chcą po nich? żeby papieżnikami naszymi byli. Jakimże sposobem tego chcą? Jeżeli tak, jak Zbawiciel kazał, uczyć, prorokując, cuda czyniąc: natenczas nietylko onych, ale i księdza Krupeckiego będę miał za apostoła; ale hajdukami cerkwie odbijać, pozwami na trybunał trapić, popy łapać, czernie wyganiać, to się nie-

nie było ukrytem źródło, z którego wszystkie ich kłęski i nieszczęścia wypływały. Nie zбочę więc od

zgadza z wolą i nauką Zbawiciela naszego: raczej one słowa nań padną: szukasz swego pożytku, a nie Chrystusowego. Jeżeli duchownych rzeczy szukają, czemuż nie duchownymi sposoby? abo może bydź lepszy duchowny sposób od kogo inszego podany, niżli był od Chrystusa Pana? Nie, jedno szaleństwo, albo bluźnierstwo jest, chcieć co nad naukę Zbawiciela czynić. A jeżeli szukają pieniędzy, pożytków, wiosek, czemuż tego zaraz gwałtem, jako nieprzyjaciel zwykły, niebiorą, niespecając pisma ś., duchownych nauk na przykrycie łakomstwa swego nienaciągając. Jeżeli z miłości chrześcijańskiej lepszą drogę chcą im pokazać, niechajże słuchają Pana Boga naszego, który sam jest droga, prawda i żywot. A jeżeli w Indjach Hiszpan szuka złota, a u nas w władcytwach ruskich szukają groszy, niechajże tej farby nabożeństwa zaniechają. Ale cóż u Boga Ruś prosi? aby według prawa zachowani byli. Ale praw nie mają ale mają na umysłach ludzkich prawo najlepsze i matkę wszystkich praw: *zwyczaj*. Bo cóż innego jest prawo, jedno zwyczaj przez wiele lat dobrym uznany, a potem, aby go zeszpecił mógł, na papier włożony. Zwyczaj jest prawo długiem używaniem i pozwoleniem między ludzie wprowadzonem i przyjętem. Zwyczaj jest, który potwierdza i wyklada prawa i prawo pisane umarłe jest, jeżeli zwyczaj onego nieożywi. Zwyczaj tak długiego czasu, którego początku pamiętnika niemasz, ma powagę najwarowniejszego przywileju. Bo łatwo o dowcip, który słowa pisane wyszpocić może, ale to, co jest w używaniu wielu ludzi, trudno i najchytrzejszemu inaczej udadź, jak ludzie powszechnie rozumieją. Takich zwyczajów pełna jest nasza ojczyzna i kiedyby, strzeż Boże, miało nam je jako wyszpocić, żadna nasza wolność na miejscu niezostałaby. Pójdźmy do przykładów, za którymi w rzeczypospolitej, jako za przewodnikiem w drodze niebłądzimy. Kto jest, nie jedno tak niewstydlivy, ale i tak nieczbożny, coby miał rzec, że czasy lepsze mogą bydź rozumiane, nad czasy króla Zygmunta pierwszego? Ktoby śmiał rzec, że stan ślachecki pilnuje tak praw i swobód swoich, jako pilnował za tego króla Zygmunta. A ten święty król Zygmun pierwszy, cerkwie ruskie tak budował, jako kościoły katolickie. Ten monastyr ś. Spesa, od Lwa, kniazia ostatniego ruskiego założony i zaczęty doprawić kazał, i ten czerńcom majątności nadał. Czemuż dla Boga Zygmun III. nieczyni tego, co czynił Zygmun I.? Czemuż we wszystkim spraw i postępków jego nie naśladuje? aby wzdę mogło bydź panowanie jego podobne panowaniu Zygmunta I. Czemuż i stan ślachecki niema przy prawach i swobodach swych tak się ostać i oprzeć, jako przodkowie nasi za Zygmunta I opierali się? Ale rzecze kto: Już się stało: dany jest przywilej Krupeckiemu;

Skarga dys-
sydentów po-
dana Zyg-
muntowi III.
na sejmie
walnym
1627. r.

rzeczy, umieszczając ją tu w znacznych wyjątkach. „Przeszłych czasów“ — mówią w niej dyssydenci — „objały się często na sejmach i inszych rzeczypo-
spolitej zjazdach o uszy W. K. M. skargi poddanych W. K. M. religią ewangelicką wyznawających, o krzywdy i ura-
gania ciężkie, które ich tu i owdzie potykały. Ustalo
to było potem i kilka sejmów od narzekania tego wol-
nych było; nie żeby nam ewangelikom miały być *induciae* od zwykłych ucisków, ale, iż częścią z miłości oj-
czyzny, widząc jej ciężkie czasy i niechcąc sejmów za-
trudniać, nasze doległości darowaliśmy, częścią na mi-
łośnych W. K. Mości deklaracyach i uspokojenia nasze-

byłybyto przeciw dostojęństwu pańskiemu odmieniać. O nieszczę-
sne słowo, które insze dostojęństwo znajduje panu, a nie prawo
pospolite, przez które on na majestacie polskim usiadł! A wszak
prawo jest, że przywileje mają być trzymane, które nie są
prawu przeciwne, a ten przywilej nie tylko prawo łamie, ale
zgode narodów rozrywa, właśnie jako serce wydziera z ojezyny,
matki naszój. Ten przywilej jest, jako węgiel, który wielki
ogień uczyni, ale przecie nie radzą dworcy przywileju raz da-
nego, odmieniać. Dla Boga! co złego jest, to poprawić i odmie-
nić trzeba. A nie lepiej odmienić według prawa, co się prze-
ciwko prawu dało, niżby szlachta polska tak uczyniła jak za Ja-
giellą, dwa przywileje na sejmie przed królem, senatem, mie-
czami swemi rozsiekali. Cóż wždy za pożytek ma król Jegomość
z tak wielu kłopotów, których zażył z narodem ruskim? Ten
pożytek ma, że jest nas słowiańskich narodów różnych ośmnaście.
Ci wszyscy kładli swobody swój ratunek na królach polskich: ci
wszyscy rozumieli, że naród polski miał ich z ciężkiego jarzma
pogańskiego oswobodzić. Ci wszyscy na każdą potrzebę króla
i narodu polskiego gardła swe dadź byli gotowi; a teraz jako
krzywdę poczęto czynić narodowi ruskemu, są nam głównymi
nieprzyjaciółmi. Teraz wolą pomrzeć sami na wojnie, żony i dzie-
ci swe popalić, jako w Smoleńsku uczynili, niżliby mieli do zgo-
dy jakiej przyjść z nami, krwią swoją. A co jest przeszkodą
do uspokojenia Moskwy, jedno urażona wiara ruska? A co po-
mogło do bicia Potockiego, jeno też niechęć narodu ruskiego, ku
narodowi naszemu? Siadło kilkadziesiąt tysięcy Ruśniaków, wy-
pędzonych poborami, około Egru, a czego się spodziewać od
nich, jeno, że łupiestwa łupiestwem oddać zechcą, a naruszenie
wiary swój naruszeniem wczasów i dostatków naszych. Ktokol-
wiek enotliwy jest, ktokolwiek swobodę i pokój polski miłuje,
miałby do tego się skłonić, żeby stare prawa i zwyczaje wcale
zostawiały.“

go obietnicach przestawaliśmy, i teraz wolelibyśmy mil-
czeć i cierpieć, niż się na wielu nienawiść podawać,
gdyby nas najgwałtowniejsza potrzeba przed majestat
W. K. M. z uniożonemi prozbami nie wypychała. Wszak-
że nie tym duchem przychodzimy, abyśmy insze sprawy
rzeczypo-
spolitej trudnić chcieli; nie żebyśmy przyczyny
do swarów (jako nas tłumaczą) szukali, ale tylko pro-
simy, suplikujemy łaski W. K. M. sprawiedliwości
świętej, miłości braterskiej i inszych świętych w rze-
czypospolitej imion na pomoc sobie wzywamy, a skutek
prozb naszych, na samego Boga, który w rękę ma swo-
ich pomazańców serca, puszczaemy.“

„Póki gwałty i bezprawia po różnych koronnych
i W. X. Lit. miejscach prywatnej swawoli tytułem nas
ewangelików uciskaly, póty nam to było, acz rzeczą
bardzo ciężką, wszakże jednak do wytrwania nie zgola
nie podobną, bo wczem nas złość małej liczby krzywdzi-
ła, tego poprawę i obronę w majestacie W. K. M. i w pra-
wach R. P. nadzieja ukazowała. Ale kiedy już do tego
przyszło, że częścią kancelarye W. K. M. częścią są-
dowe *subselia* na wolność i prawa nasze nastąpiły, cóż
nam czynić, jedno prozbę naszą (gdy i śmiertelna krea-
tura z Nieśmiertelnym Bogiem czynić ją zwykła) prze-
łożyć przed W. K. M. panem naszym miłościwym.“

„Nie wspominając tedy dawniejszych krzywd na-
szych, któremiśmy za panowania W. K. M. w zburze-
niu zboru krakowskiego i gwałtownego nam obrządków
religijnych odprawowania odjęciu i ciał ludzi zmarłych
zacnych z grobów dobywaniu i sromoceniu, także i w
Poznaniu, także i w Radziejowie, także i w Stawiszy-
nie ucierpieli; nie wspominając kilkakroć w Wilnie, w Lu-
blinie zborom naszym czynionych gwałtów, świeże tylko
a jeszcze gorące krzywdy W. K. Mości prezentujemy.
Zal i strach każdego z nas zdjął N. M. królu, kiedy
się to rozniosło, że kamienica ewangelicka w Krako-
wie, w której przed panowaniem i na początku pano-
wania W. K. Mości P. N. M. przywilejami na użytek
też religii obwarowana, iż żadnym pretextem pod sza-
funek kadukowy była nie podległa, bo kaduki po wywo-
łańcach, albo po buntownikach, albo po zdrajcach, albo

po tych, których już nie stało, rozdawane bywają, ale P. Bóg miał o nas jeszcze taką pieczę, że i żyjemy i pod takie makuly nie podpadamy. Bywają też kaduki, kiedy co burza morska z rozbicia wyrzuci i panu gruntu daruje. Tak ci jest, iż pod panowaniem W. K. M. religia ewangelicka wielkie odniosła rozbicie i ta kamienica krakowska, była też jako jedna deszczka rozbicia; ale jako wierny admirał, na którykolwiek okręt jemu powierzony rozbicie przypadnie, onego okrętu na łup niepodaje, ale szczątków jego szuka, zbiera, poprawia, tak i nam nadzieja tuszyła, że, acześmy rozmaitemi nawalnościami byli rzucani, jednak pod takim admirałem, którego świętobliwej przysiędze jesteśmy powierzeni, nie mielibyśmy być wyobrażeniem ludzi tonących i na kaduki odżałowanych. Ale kiedy taki przykład kancelarya z siebie dała, któż z nas pomyślił, że nasze władze na nasze wolności szturmować miały: gdyż krzywdy łatwiej rosną, niż się zaczynają i byle tylko początek jaki wzięły, końca brać nieumieją. A nad taki początek (że nie wspominamy edyktów w Prusach królewskich po warmińskiej dyecezyi pod tenże czas promulgowanych, któremi ministrów wypędzają i ewangelików proskrybują), cóż mogło być bardziej uderzającego? bo nie przez same insolencye studenckie, nie przez ludzi wolnościom Rzeczypospolitej naszej nieprzyjanych, ale już przez W. K. Mość obrońcę bezpieczeństwa naszego, naszemu bezpieczeństwu szkodzić chciano. Tę świętobliwą rękę, która, gdyś W. K. M. świętobliwą swoje wykonywał przysięgę, dotykała się świętych ewangelii, do podpisania listów wolność naszą zacierających przywozono. Ow naostatek pierścień ślubny, to jest, *pacta conventa*, przez który W. K. M. jako inszych, tak i nas, którzy jesteśmy od kościoła rzymskiego różnieni, poślubiłeś sobie, z palca W. K. M. gwałtem zdzierano. Słychać potem było, żeś W. K. M. użytek tego kaduka suspendować raczył. Co, acz wrodzonej W. K. M. dobroćliwości, swoich poddanych boleści wyrozumiewającej poczytamy, wszakże w tem zawieszeniu nic inszego na swoje stronę nie znajdujemy, tylko, iż w ignominia obleczeni ku jakimś pochwilkowi zachowani się być widzimy.“

„Lecz kiedy kto tę krakowską sprawę do lubelskiej przyrówna afflikeyi, zdać mu się będzie, że to tam jeno błyskawica jakaś była względem tych piorunów, które na nas w Lublinie teraz uderzyły. Bo naprzód pana Bolestraszyckiego, ślalcica zacnego ewangelika, o księgę którą *de Vanitate Mundi* z francuzkiego języka przetłómaczył i w Bogu zmarłej najjaśniejszej królownie szwedzkiej, siostrze W. K. M. przypisał, jako zbrodnia-rza na pieniądze winę i na więź skazano, i tak ostrym dekretem ślalcica snadź na wygnanie wypędzono, książkę katu przy odgłosie dzwonów palić kazano, naostatek czytanie i używanie jej ślalcie pod czci i majątności utratą, pospółstwu pod gardłem zakazano. Puszcza my to na stronę, że w tamtej księdze niema nic takowego, co by się z swobodą stylu autorów katolickich, którzy też samę materyą, nikomu nie folgując, ostro traktowali, (a przecież pisma ich za katolickie między katolikami trzymane bywają) porównać mogło; ale chociażby też w niej co było urażliwego, tedy nigdy od W. K. Mości i od Rzeczypospolitej *composito iudicio* ta władza nie była dana, aby takimi ofiarami błagalnemi państwo W. K. M. oczyszczać miał: boby to wprost z artykułem o pokoju dyssydentów walczyło. Teraz tę konstytucyą trybunalską mając, co rzeczemy o katechizmach, o modlitwach, o postyllach naszych, którycheśmy dotąd pod szczęśliwym panowaniem W. K. M. swobodnie zażywali? Co o inszych księgach, które ewangelicy przodkom W. K. M. przypisywali? gdyż daleko w nich jaśniejsze, niżeli w księdze pana Bolestraszyckiego są urazy, nie na czyję hańbę, albo zniewagę, ale na naszą naukę i potrzebę położone, które gdy religia żyje, chcieć z religii wydrzeć, jest jakoby żyły wyrzawszy, na nogach ciała stać kazać. Dla Boga! żyje jeszcze autor tej księgi Piotr Molineus pod katolickim królem, w absolutnem państwie mieszka, przecież wolny jest i bezpieczny; przecież jego pisma, których bardzo wiele wydał, cierpią. Tam Sorbony, kardynałowie, parlamenta, nieśmieją pokoju pospolitego gwałcić i niktogo tak sromotnym dekretem obelżyć, a u nas w Polsce, w wolnej Rzeczypospolitej, takie uciążliwości plu-

żyć będą? Ale, iż na tem mało było, leżącą na ziemi wolność ewangelicką z tyłu ranić, przetoż zdało się porazić ich z przodu wtenczas, gdy ratunku i obrony przeciwko wiołatorom pokoju pospolitego od JMpanów trybunalistów żebrali. Bo nie tylko jezuickich studentów i ich pomocników z uroczystem przygotowaniem zbory burzących, domy ślacheckie oppugnujących i zasadzki na zdrowie ludziom zacnym czyniących, nieuskromiono, ani karano, na tych, którzy się bronili, winy skazano, i, co najboleśniejsza, wolność odprawiania obrzędów religijnych w obrębie miasta ewangelikom żelaznym prawem odjęto, i wywołano, boć tak najsluszniej, kiedy studenci nad ewangelikami przewodzą, tedy ewangelików karać, kiedy oni pokój publiczny zgwałca, tedy ewangelików proskrybować, i tak tyle kar ewangelików będzie, ile występków studentów. Dobry ojciec, gdy mu dziatki chorują, nie kopie im grobu, ale lekarza szuka; dobry lekarz zdrowie ludzkie za cel prac swoich mając, do palenia i ucinań członków schorzałych nie przystępuje, póki najmniejszą iskierkę nadziei ma, że łżejszymi środkami chorego ratować może. W Lublinie opacznie. Skoro ewangelicy pod ciężarem prześladowania zastękali, alić miasto ratunku, na mary jeszcze żywych kładą i z miasta wynoszą; skoro ruiny i popioły z wściekłości drapieżców pozostałe, naprawiać chcieli, alić część najzdrowszą przeciw woli chorego, którego opatrzyć trzeba było, odcinają. Ażeby praw swych stanowieniem nie zdali się władzy W. K. M. i rzeczypospolitej derogować, o to nas skaranych i ubiczowanych na sejm odesłali. W czym jeżeli na tym sejmie rzewliwszymi będziemy, racz to W. K. M. nie tylko żalowi, ale i potrzebie czasowej przypisać. Bo na tym sejmie, jako na jedynej zawiasie obraca się nasza nadzieja: wolność, pokój i bezpieczeństwo. Będąc tedy tak bardzo uciśnionymi, przypadamy do majestatu W. K. M., jako zwyczajnego w takich krzywdach schronienia naszego, prosimy, aby W. K. M. wspomniawszy na światobliwą przysięgę swoją, pokój i spokojność między różniącymi się w wierze raczył zachować i utrzymać. Przeto-

kowie nasi w owej okwitości sił i fortun, gdy w senacie świeckim większa część akatolików bywała, mogli byli professyą swojej religii tak prawem utwierdzić i prerogatywami ubogacić, żeby była zrównała z katolicką, albo jej mało co przed sobą dała; ale co uczynili? rozumiejąc wiarę królewską jedynym i najwyższym dobrą ludzkiego firmamentem, na samą królewską przysięgę to wszystko włożyli, pewni będąc tego, że nie tylko oni sami, ale i my potomkowie ich, takięj ufności o sumnieniu królewskim nie mieliśmy nigdy żałować, gdyż jako insze w przysiędze królewskiej prerogatywy, nie do tych tylko którym przysięgano, ale i do potomności ich należały, tak i ten ewangelikom niewzruszonem prawem trwać miał. Jakoż nie zawiodła ich ta nadzieja w królu Stefanie, bo chociaż Hozyusz kardynał Henrykowi, a Possewin Stefanowi często te słowa do ucha szeptali: że heretykom nie trzeba dotrzymywać obietnicy, bo przysięga niema byż węzłem niegodziwości; przecież nie tylko rzeczy poprzysiężonych dotrzymał, ale też do nieśmiertelnej pamięci ono *apophtegma*, które po cudzych krajach głośno brzmi, zostawił: iż Bóg królom, pomazańcom swoim wszystkiego udzieliwszy, trzy rzeczy dla siebie samego zachował: zrobić coś z niczego, wiedzieć przyszłość, panować nad sumnieniami. Wziąwszy tedy ewangelicy tutejsi na królu Stefanie doświadczenia, zaż się nie mieli od W. K. M. takowemiż kontentować obowiązkami? bo, ile W. K. M. szczęściem urodzenia i węzłami krwi królów polskich miałeś przed Stefanem, tyleś wyższym był od niego w nadziejach ludzkich. Nie dopuszczaj tedy W. K. M. żarzewia zamieszania, które insze państwa trawi i w popiół obraca, do państwa swego wnosić. Zapobiegaj W. K. M., aby ta gorliwość, która krwią, ogniem, kurzawą, płaczem sąsiedzkie poszpeciła królestwa, nas pod spokojnem panowaniem W. K. Mości nie prześladowała. Wszystkie stany panowaniu W. K. M. podlegają; wszystkie rzeczypospolitej wojska i żołnierze boją się imienia W. K. Mości; szkolni tylko gigantowie i z nimi wiążący się motloch Pomazańca Bożego znieważać będzie? Aczci

na takowy stek nietrzebaby piorunów, bo samo mgnienie oka W. K. M. zgruchotać, albo przynajmniej od takiego zuchwalstwa ująby ich mogło. Niech nas tedy tem nikt nie zbywa, że nas to nad wołą W. K. Mości potyka, gdyż i my sami o dobrotności W. K. Mości inaczej nie rozumiemy, ale to w nas jest rozumienie, że choćby wszystkie nawałności na nas się sprzysięgały, przecieży nam nie uczynić nie mogły; przecieży nas wyrokami prejudycjalnemi nie okrywały, przecieży wolnych chrztów, ślubów, pogrzebów i inszych obrządków religii naszej nie zabronili, przecieży ministrów i kaznodziejów naszych szarpać, bić i pastwić się nad nimi po drogach i miastach W. K. Mości nie mogli, przecieży grobów ludzkich nie gwałcili, kości zmartwychwstania oczekujących nie wyrzucali, kiedyby na przysięgę W. K. M. i powagę pogładano. Przyjdzie W. K. Mość wiadomość, że nieprzyjaciel w państwo wtargnął i zagony rozpuścił, fortecę jaką ubiegł, miasto obległ, zaraz W. K. M. sejm zwołujesz, żołnierza zaciągasz, sam zdrowiu i wiekowi nie folgując zbroję obłóczysz. Czemu? boś W. K. Mość wziął to na się w przysiędze swojej. A kiedy wewnątrz zamek pokoju i bezpieczeństwa naszego na wolnościach rzeczypospolitej zbudowany, przysięgą W. K. Mości umocowany, prawem i zwyczajem dawnym obwarowany, szturm, podkopy, infestacye różne ponosi, zaś mocą tejże przysięgi niema się tam obracać oko providencyi królewskiej? zaś niezwyciężonej ręki królewskiej na sobie nie mają czuć ci, którzy się woli jego i prawu sprzeciwiają? Wprawdzie wielka jest różnica zagranicznego nieprzyjaciela, a domowego i nocnego najeźdźcy; wszakże jak owemu siłą i rozumem, tak temu sądami i karami każda zwierchność wstręt uczynić powinna. Ale nam tu zadawają N. M. królu, iż dosyć obrony od W. K. Mości mamy, że w domach i gruntach swoich wolnej religii zażywamy, a w miastach królewskich nie godzi się nas cierpieć. Naprzód w domach i gruntach naszych jaką mamy wolność, świadczą Alexandrowice, Lucyanowice, świadczy zbór Giałtowski w Litwie spalony, świadczy wyrok na pa-

na Bolestraszyckiego o czytaniu ksiąg ferowany, a na ślacheckie nie tylko domy, ale też na najodleglejsze zakątki zaciągniony“ i t. d.

Nie przestając na tej żalobie do Zygmunta III. zaniezionej, dyssydenci obrócili w niej głos swój do senatu i izby poselskiej, żebząc litości u współbraci i współobywateli. „Nakoniec W. M. panowie senatorowie świeccy i W. M. panowie posłowie ziemscy, abyście nam w żalach i uciskach naszych braterską oświadczać kompassyą, wsparli proźby nasze swą radą i przyczyną u J. K. M.“ — mówią dyssydenci — „niech to poznamy, że W. M. panowie, jako poczciwe potomstwo znacie się do podpisów i ligamentów, które przodkowie W. M. ciów, albo W. M. sami na swe i potomstwa honory sumnienia dla pokoju między różniącymi się w wierze zaciągali. Wszystkie insze państwa ozdobę zgody utraciły, wszystkie na bezprawie, krzywdy, zelżywości, potwarzy, przegróżki ewangelikom czynione tak długo patrzyły, aż ci ostatnią desperacyą zapaleni będąc, woleli się naraz ohnąć, rozumiejąc, iż wszystkie krzyże mniejsze są, niż udęczenia, które ponosili. Sama tylko korona polska i w. X. Litewskie umiarkowaniem gorliwości i równością praw między rozróżnionymi religiami pokój i zgodę zatrzymała. W ręku to W. M. abyście to szczęście sobie i potomstwu całe zachowali, niedopuszczając zboliałych i ściśnionych ewangelików większymi krzywdami pobudzać. Boć i tak nam się zda, że nieszczęśliwszego od nas nikogo w tej ojczyźnie niemasz, gdyż trzy są znaki szczęścia obywateli w rzeczypospolitej, naprzód: kiedym wolny; druga, kiedym bezpieczny; trzecia, kiedym na honorze cały. Tu pierwsze, to jest wolność częścią odjęto poburzeniem zborów, powypędzaniem ewangelików, zabronieniem nabożeństwa; częścią na każdy czas odejmują, dekreta przeciwko nam stanowiąc, listy, mandaty, wydając. Druga, bezpieczeństwa nie mamy, bo co to za bezpieczeństwo, o które albo za leć chodzić, albo się u mistrzów szkolnych dopraszać, albo je chowaniem straży sobie kupować musimy. Nuż sprawa pana Bolestraszyckiego, o jak wielu niebezpieczeństwach

nas przestrzega! Za czytanie, albo chowanie księgi, cześć, majątność, gardło ma kto w Polsce tracić? Trzecia, honorom naszym nie dają się wcale wysiedzieć. Bo naprzód trybunał stroi nas w takie sromotne tytuły, których i tam, gdzie wolności nie masz, ofiarą błagalną jest zażywać. W dekretach sektarzami, heretykami, kacerzami, synagogistami, kalwinami, arianami nas nazywając, nie pomniąc na to, że wyrok niema mieć *praejudicium*, a tu sam tytuł stoi za najcięższy dekret, nie chcąc przytem naśladować prawa pospolitego, które nas dyssydentami *in religione* nazwało. Pomniemy, iż na sejmie w r. 1616. książę Zbarawski, komuszy koronny chciał z izby poselskiej wyjść, iż niektórzy ludzie, gdy się Ruś stara o krzywdy swoje skarżyła, coraz ich dyzunitami zwał, bo powiedział, iż takowe żądła ujdą w prywatnych prawach, albo dysputacyach, ale w sądzie rzeczypospolitej, gdzie wszyscy są sobie równi, gdzie jeden nad drugiego nic niema, nie mogą być takowe obelgi tolerowane. Wszędzie nas mijają, do urzędów najmniejszych, nierzkąc senatorskich stolców, godnym i starożytnym ewangelikom docisnąć się nie dadzą. A zatem prosimy Wmpanów, abyście nas braci swych w nienawiści dla wiary nie mieli, ani też w jakie diffidencye przeciwko nam zachodzili, gdyż polską krwią będąc, polskim duchem żyjąc, bez Polski ślachtą być nie mogąc, szczerze Wmpanom zawždy do dobrego spólnej ojczyzny pomagamy. Prosimy, abyście Wmpanowie nie dali nad nami przewodzić onym, co z Rzymu, z Hiszpanii, Włoch przyszedłszy, Rzym, Hiszpanią, Włochy w Polsce zakładają.“

Skarga ta uciśnionych od Jezuitów i hierarchii, gnębionych wyrokami trybunalskimi dyssydentów, usłuchaną wprawdzie w części została, bo stała na tym sejmie konstytucya, że dekreta trybunalskie, które *vim legis sapiunt*, żadnej wagi mieć nie powinny; ale jakież dla nich z konstytucyi tej wyniknął pożytek? Oto, nie tylko, że żadnego dawniejszego wyroku trybunalskiego, konstytucyi tej przeciwnego, nie zniesiono, ale owszem zaledwie wspomniona konstytucya uschła, zaraz na trzeci rok (1630), stanął wyrok trybunalski w Lubli-

nie, między księciem Zasławskim, a wojewodziną wołyńską, którym zakazano dyssydentom pod surowemi karami odprawiać nabożeństwo w jej kamienicy, na wzgardę i urągowisko świeżej konstytucyi.

W pięć lat po sejmie, na którym te zażalenia dyssydenci polscy i litewscy podali, umarł Zygmunt III. (1632), zajęty niemal do ostatniego tchu życia nawracaniem poddanych swoich na wiarę katolicką, tępieniem dyzunii ¹⁾ i różnowierstw. Schodząc z świata po długiem panowaniu, zstępował do grobu z wewnętrzną pociechą, że dopiął celu, który sobie, osiadając na tronie Jagiellów, zamierzył, to jest, że kraj z różnowierstw bardzo oczyścił. W senacie litewskim zastawszy, wstępując na tron, dwóch tylko katolików, nie zostawił po sobie żadnego dyssydenta, ani dyzunicy. Połowa przynajmniej ślachty dyssydenckiej w Litwie powróciła w ciągu rządu jego na łono kościoła katolickiego; ²⁾ mnóstwo zborów helweckich, albo upadło,

Śmierć Zyg-
munta III.

¹⁾ Na trzy lata przed śmiercią swoją (r. 1629.) zabronił Dyzunitom stawiać kościoła w Wilnie, a usiłując zjednoczyć resztę Dyzuników z uniatami, uchwalił zjazd tych dwóch wyznań do Lwowa na dzień 28. Października 1629. r. Nieprzyszło atoli do tego, gdyż Dyzunicy najmniejszej chęci do rozmowy z uniatami nieokazali. Kojalowicz w Miscelaneach.

²⁾ Przechodzenie to na łono kościoła katolickiego było po większej części skutkiem widoków światowych, jakem o tem wyżej po wielokroć nadmieniał. Barwiono je przecież przekonaniem, a nie kiedy i dziecinnymi pobudkami. Tak n. p. Jan Pac, wojewoda miński, miał zostać katolikiem z następującej przyczyny: Hippolit Aldobrandi, nuncyusz papieżki do Zygmunta Augusta usiłował pozyskać go kościołowi rzymskiemu: Pac chcąc go się pozbyć, obiecał mu, że natenczas zostanie katolikiem, gdy Aldobrandi na stolicy papieżkiej usiedzie. W roku 1605. został Aldobrandi papieżem, pod nazwiskiem Klemensa osmego, i przypomniał obietnicę Pacowi, który natychmiast pogodził się z kościołem katolickim. Taką przyczynę nawrócenia jego podaje Kojalowicz w swoich Miscelaneach; ale najpewniej nawrócił go Zygmunt III., który trzymając go długo, jako heretyka, na województwie mińskim, znacierpliwiał dumnego możnowładzcę, pragnącego jak najprędzej postąpić na wyższe krzesła, chociażby też i z poświęceniem wyznania swego; bo inną drogi nie było, a duma bodła.

albo przeszło w ręce katolickie. Od cerkwi wschodniej oderwano całe wyższe duchowieństwo, wielu czerńców, tysiące cerkwi z szlachtą i gminem. W miastach królewskich i szlacheckich, dyssydenci od urzędów miejskich i bractw odepchnięci, przeszli w większej części na łono kościoła katolickiego. Na pozór przez takowe rozszerzenie katolicyzmu i unii wprowadził Zygmunt III. w ciało rzeczypospolitej większą jednorodność, ale w istocie osłabił ją przez rzucenie nasienia nienawiści różnowierców ku wyznaniu panującemu, a daleko bardziej jeszcze przez zwrócenie wszystkich moralnych i materyalnych sił narodu ku wzniesieniu hierarchii z tysiącami klasztorów i najgorszych w świecie szkół zakonnych; przez rozwolnienie, z wynikłych ztąd zaburzeń krajowych, wszelkich sprężyn rządu; przez przymnożenie swawoli, okrywającej się płaszczykiem gorliwości o religią katolicką lub o złotą wolność; nakoniec przez zmuszenie uciśnionych różnowierców do oglądania się o pomoc zagraniczną.



ROZDZIAŁ V.

Sejmy konwokacyjny, elekcyjny i koronacyjny zaburzone od dyssydentów i dyzuników. Władysław IV. godzi poważnione strony. Starania jego o ujęcie sobie dyssydentów i dyzuników. Rozmowa przyjacielska w Toruniu. Sprawa gminy wyznania helweckiego w Wilnie. Śmierć Władysława IV. Położenie dyssydentów za panowania jego. Panowanie Jana Kazimierza. Wojna kozacka, szwedzka i moskiewska. Xiążęta Janusz i Bogusław Radziwiłłowie. Upadek wielu zborów wyznania helweckiego w Litwie. Prześladowania. Panowanie Michała Korybuta i Jana III. Księżna Ludwika Karolina Radziwiłłówna. Spalenie zboru wileńskiego. Stan kalwinów litewskich przy schyłku panowania Jana III.

Śmierć nieprzyjaznego sobie Zygmunta III. uważali przełamani już dyssydenci i dyzunicy w koronie i Litwie, za najdogodniejszą chwilę do odzyskania i obwarowania praw i swobód swoich w czasie ogłoszonego bezkrólewia. Zjechali się więc liczniej niż kiedykolwiek na sejm konwokacyjny (d. 23. Czerwca 1632.) do Warszawy. Kalwini litewscy, z naczelnikiem swoim Krzysztofem księciem Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim, przybyli do Warszawy tak gromadnie, że ich mało co w domu zostało. Na kilka dni przed zagajeniem sejmu, na którym dla interessu wyznania swego Krzysztof Radziwiłł marszałkować pragnął, dyssydenci poruszyli wszystkich sprężyn, aby go laska marszałkowska doszła, nieszczędząc wina, obietnic, namów wszelkiego rodzaju, przekupstw i exageracyi bogactw, zasług, hojności i wpływów swego kandydata do łaski marszałkowskiej; sam Radziwiłł zręczny w postępowaniu z niższymi, jak wielką część możnowładców w Litwie i koronie, odwiedzał bracią szlachtą wyznania katolickiego po najodleglejszych

Sejm konwokacyjny
1632. r.

Krzysztof Ra-
dziwiłł mar-
szałkiem sej-
mu.

gospodach i tak ją zmyśloną tą uprzejmością ujął sobie, że gdy sejm nadszedł, prawie jednomyślnie, pomimo oporu prymasa Wężyka, biskupów i Jerzego Ossolińskiego, marszałkiem koła poselskiego obranym został.

Dyssydenci ujrzawszy teraz na czele obrad sejmowych współwiercę, postanowili sprawę swoją wnieść natychmiast na stoł i niewpierw do spraw publicznych przystąpić, dopóki ich życzenia zaspokojone nie zostaną. Życzenia zaś te podali sejmującej Rzeczypospolitej w następującej formie i wyrazach: „Ponieważ tego nie tylko z pamięci ludzkiej, ale też z akt ostatniego bezkrólewia w księgę praw wpisanych dochodzimy, że przodkowie nasi, gdy majestat wszystkich Rzeczypospolitej po śmierci pańskiej na nich się oparł, jako o polecenie ran Rzeczypospolitej, tak szczególnie o pokój i swobodne nabożeństwa ludzi w wierze chrześcijańskiej rozróżnionych używanie pilno się na konwokacyi warszawskiej starali: przetoż i teraz niema to za występki dyssydentom być poczytane, że oni też za tym przykładem idąc postulata swoje na teraźniejszy bezkrólewia zjazd, jako na sąd właściwy przynieśli. A jako naonczas bardzo to przodków ich omyliło, że z konwokacyi na elekcyą (o czem akta świadczą) zwlec się dali, tak oni tej omylki przez lat czterdzieści kilka różnemi uciskami przypłaciwszy, teraz słusznie proszą i na tem zasadzają się, aby do składania elekcyi nie przystępowano, zanimby pomiędzy innemi ranami i exorbitancyami Rzeczypospolitej i ich bezpieczeństwo i wolność opatrzone. A te swoje prośby w tych mianowicie punktach do Jch mości panów braci obojego stanu donoszą:“

1. „Punkt kapturu korczyńskiego i insze prawa przeciw wolności sumnienia bijące zmazać i dekreta lat 1627. 1629. i 1630. trybunalskie przeciwko wolności Dyssydentów ferowane, i jeżeli ich jest jeszcze więcej, wyraźnem prawem znieść, a nadto warować, że we wszystkich prowincyach Rzeczypospolitej ludzie wszelkiego stanu, ślacha, mieszczanie, plebejusze, krajowcy, cudzoziemcy mają nazawsze używać wolności sumnienia i obrządków

religii, i że o nabożeństwo wszelakim językiem odprawowane, o szkoły, o ministry, drukarnie, o czytanie i drukowanie ksiąg w rzeczach wiary, byle bez obrazy i wzgardy króla i obywateli Rzeczypospolitej pisanych, o synodach, które co rok mają im być wolne, niema nikt być od sądu turbowany, ani do duchownego, ani do świeckiego wszelkiej instancyi i godności sądu pozywany, ani sądzony, pod karą na aktora i sędziego.

2. Gwałciciele domowego bezpieczeństwa wszelkiego stanu, kondycyi, i godności, gdyby się gdzie na Dyssydentów o obrządki religii i na cerkwie, zbory i inne miejsca nabożeństwu ich oddane, czynnem targnęli i przez scrutiny, które w równiej liczbie z Katolików i Dyssydentów składać się ma, byli konwinkowani, aby karom podlegali, a forum na trybunał.
3. Które cerkwie, albo zbory król w Bogu zmarły zastał w tych państwach, poświęcone odprawianiu obrządków wyznań dyssydenckich w miastach królewskich, a teraz albo są wydarte, albo też dla gwałtów opuszczone, aby do dawniejszego użytku przywrócono. A nadto, aby w Warszawie odprawować wolno było Dyssydentom nabożeństwo ciągle dla tych, którzy na dworze króla JM. mieszkają i przyjeżdżać będą.
4. Aby w swych własnych dziedzicznych majątnościach, bądźby gdzie kościół katolicki był, bądźby go nie było, wolno było Dyssydentom fundować kościoły, cerkwie, zbory swego nabożeństwa i uposażenie im zapisować. A to uposażenie, żeby też prawo wieczności miało i w wątpliwość nie było przywrodzone.
5. Gdzie teraz są cerkwie, albo zbory jakimkolwiek początkiem i prawem wprowadzone, aby już tak na zawsze cerkwiami, albo zborami zostawały; a przeciwnie, gdzie teraz są kościoły katolickie, aby już nigdy na insze nabożeństwo nie były odmienione.
6. Rannych, albo zabitych popów i ministrów, choć

by z stanu gminnego pochodzili, aby prawem ślachty rany i głowy dochodzone były, tak, jako w W. X. litewskim Tatarowie i Żydzi mają takową wolność.

7. Dyssydentom bądźto w świeckiem, bądź w duchownem urzędowaniu będącym, akta publiczne do zapisów funduszów cerkiewnych i zborowych do protestacy i do testamentów, nawet w sprawie religii mają być otwarte.
8. Sprawa dyssydencka z duchownym, albo z szkolnym katolickim, aby w sądzie złożonym nie była sądzona, ale w świeckim, i to, żeby do przysięgi deputackiej włożono: bez różnicy wiary sądzić.
9. Osobiste Ichmość panów duchownych katolickich jako pozwanych z Dyssydentami sprawy, aby nie do Rzymu, ani do legata, ale do biskupa, *salva* do trybunału *appellatione* wychodziły, i tam terminowane były.
10. Pogrzeby, groby, śluby, chrzty Dyssydentów mają być bezpieczne i pod rubrykę nieprawości cywilnie nie przywożone.
11. W miastach króla Jegomości niema być odmawiane Dyssydentom prawo miejskie, pod karą na burmistrze, o co *forum* na trybunał.
12. Tymże i w tychże miastach ma być do honorów i urzędów miejskich otwarty przystęp, bez różnicy, wedle ich zasług.
13. Aby ślacha dyssydencka, według zasług i godności swoich była pewna dostojenstw, urzędów i chleba *rzeczypospolitej*, włożyć w przysięgę królewską i w przysięgi pieczętarskie takie słowa: *sine discrimine religionis dignos et bene meritos ad honores, dignitates et beneficia Reipublicae admittam, recipiam vel promovebo* (bez różnicy religii godnych i dobrze zasłużonych do honorów, godności i dobrodziejstw *rzeczypospolitej* przypuszczać będę, przyjmę, albo promowować będę.)
14. Aby z Wilna i Lublina kolegium jezuickie na inne spokojniejsze miejsca przeniesiono, bo zaburzenia czyni i zniósłszy równość, przewodzi, Nikomu nie-

wolno nad pięćdziesiąt człowieka pod trybunał mieć przy sobie, a studenci w tysiącu człowieka pod trybunał chodzą i co chcą, czynią bezkarnie. Albo więc dadź jakie *rationes praesidii* i bezpieczeństwa od tych *wiolencyi* cerkwiom, zborom i osobom Dyssydentów.

15. Aby był aktor cerkiewny i zborowy w Koronie, jako jest w W. X. Litewskim autentykowany na dochodzenie tych krzywd i *wiolencyi*, któreby swoich własnych aktorów nie miały, albo niepojedyncze osoby, albo gminy całe obchodziły.
 16. Tem bezpieczeństwem i wolnością Dyssydentów wszystkie stany i miasta koronne, litewskie, ruskie, inflanckie, kurlandzkie z swymi obywatelami mają być objęte.
 17. Gdziekolwiek król Jegomość osobą swoją obracać się, albo rezydować będzie, aby Dyssydentom, bądź senatorom i osobom ślacheckim wolne było pod boki króla J. M. nabożeństwo.
 18. Ponieważ w sprawach i krzywdach Dyssydentów niemożemy się prędko i bezpiecznie do ucha Pańskiego docisnąć, przetoż utwierdzić *officium* jednego agenta Dyssydentów, któryby na dworze J. K. M. sumptu króla J. M. mieszkając, miał zawsze w razie potrzeby wolny przystęp do ucha Pańskiego.
 19. Nakoniec na dotrzymanie tego wszystkiego wiary i assekuracyi środek wynaleść i dadź Dyssydentom, bo proste słowa, już ich nieraz zwiodły.
- Zaledwie Dyssydenci wśród zgłębku i odgrazani z strony Katolików przeczytać te punkta zdołali, gdy Dyzunicy w porozumieniu z nimi, także swoją sprawą sejmujące stany zaprzętnęli, podawszy na piśmie następujące żądania:

1. „Przywileje *in praejudicium* dawnych przywilejów, kommissye, uniwersały, mandaty, interdykty, omurowania cerkwi i kary założone, degradacye i suspensy, areszta dóbr legowanych, przez nie należnych gwałtowne odbieranie, processy wszelackie, dekreta, które od roku 1596. na korzyść

Żądania dyzuników.

unitów, a na szkodę ludzi starożytniej religii, patriarchy nieodstępnej w koronie i w W. X. Litewskiem wyszły, jasnem prawem skassować, i wolność nabożeństwa starożytnego greckiego cerkwie wschodniej wszystkim ludziom, którzy z nimi trzymają i którzyby do niego nazad wrócić chcieli, tak duchownym jako i świeckim, tak słacheie, jako i plebejuszom, tak w królewskich, jako i duchownych i słacheckich dobrach obwarować i kary *cum foro* na trybunał w koronie między sprawami złożonego sądu, a W. X. Lit. w kole wielkiem, przeciw tym, którzyby kogo w nabożeństwie niewolić chcieli, postanowić.

2. Kaptura Korczyńskiego paragrafy i inne prawa pod nazwiskiem heretyków, przeciw wolności sumienia bijące znieść i dekreta r. 1626., 1629. i 1630. trybunałskie i insze, w jakimkolwiek sądzie przeciw wolności religijnej ferowane w koronie, albo Litwie znieść i obwarować, że o nabożeństwo chrześcijańskie wszelakim językiem odprawowane, o chrzty, śluby, o przysięgi czynione, o pogrzeby, o dzwonięcie, o synody, o szkoły, o drukarnie, o czytanie i drukowanie ksiąg w rzeczach religii, nie ma być nikt w sądach świeckich i duchownych turbowany, pod karą na aktora i na sędziego.
3. Ktoby drogą uczynku na osoby ludzi starożytniej greckiej cerkwi wschodniej i dyssydentów o wolne wyznawanie wiary, także na cerkwie i procesye, na szpitale, zbory i na miejsca nabożeństwa ich oddane gwałtownie targnął się, aby karom postanowionym na gwałcicieli bezpieczeństwa publicznego, podlegał, o co forum na trybunał, a roztrząsanie w takich rzeczach w równiej liczbie sędziów, z katolików i greckiej religii ludzi.
4. Metropolictwo kijowskie z przywróceniem dawniej wolności zaciągania konsekracyi od patriarchy konstantynopolitańskiego cerkwie wschodniej, i inne urzędy i dostojenstwa duchowne z ich władzą, prerogatywa, nadaniem, przytem władcy z dyc-

cezyami, monasterami, cerkwią, archimandryctwem, i ihumenstwem, kollegia, typografie, seminaria, szpitale, z ich także nadaniem, tak te, które już unitowie na swe nabożeństwo obrócili, jako i insze, które na świecki użytek zajęto i które aresztami okrywając zapieczętowano i pobrano, aby ludziom wiary starożytniej religii greckiej, wschodniej cerkwi w koronie i Litwie, w królewskich i inszych miastach i dobrach przywrócone były. Które też gdzie zbory król w Bogu zmarły zastał w tych państwach, a teraz albo wydarte, albowiem dla gwałtowności opuszczone są, aby na dawny użytek powrócono. Aby w Warszawie odprawować wolno było ludziom religii greckiej wschodniej i Dyssydentom nabożeństwo, co się tknie tych, którzy na dworze króla Jego Mości obecnie bawią się, albo rezydują.

5. Gdzie teraz są monasteria i cerkwie zdawna fundowane i dobrami nadane i gdzie też są zbory jakimkolwiek początkiem i prawem wprowadzone, aby już tak na zawsze monasterami, cerkwiąmi, z przynależącemi do nich zborami należały; a przeciwnie gdzie teraz są kościoły katolickie rzymskie, aby już nigdy na insze nabożeństwo nie były odmieniane; wszakże jeźliby stariej religii greckiej, albo Dyssydent kościół mając w swęj majętności katolicki, chciał dla siebie cerkiew, albo zbor zbudować na osobnym swoim gruncie i fundować, tedy mu wolno będzie i prawo wieczności taka fundacya otrzyma i nawzajem katolikowi na osobnym gruncie to uczynić wolno.

Dalsze paragrafy domagania się Dyssydentów brzmią podobnie, jak w podaniu Dyssydentów. Oparli się całemi siłami słusznym tym roszczeniom różnowierców arcybiskup z biskupami i niektórzy z senatu świeckiego, jakoto Lew Sapieha, wojewoda wileński, Jerzy Ossoliński, Albrecht Radziwiłł kanclerz w. litewski i kilku innych. Wszelako Dyssydenci z Dyssydentami niedali się ani groźbami ustraszyć, ani też łagodnemi napomnieniami i prośbami rozsądniejszych katolików o wzgląd

Opór hierarchii i niektórych katolików z stanu świeckiego.

na pokój domowy ukoić, budując nadzieję swęj sprawy na pomyslności oręża swych współwierców w Niemczech, na bitnych hufcach Krzysztofa Radziwiłła, hetmana lit. i marszałka koła poselskiego, nareszcie na tolerancyi królewicza Władysława, którego pierworodztwo w domu Wazów i życzenia narodu na tron powoływały. Sejm przeto konwokacyjny przybierał bardzo burzliwą postać i wszystko zapowiadało, że się smutnie dla kraju zakończy, zwłaszcza, że prócz Radziwiłła i inni dyssydency panowie liczne nadworne hufce do Warszawy ścignęli, gotowi żądania swoje orężem popierać. Szczęściem dla Polski wdał się w tę rzecz kochany od całego narodu królewicz Władysław, a porozumiewszy się z naczelnikami różnowierców i duchowieństwem katolickim, odwrócił od kraju burzę, która mu rozlewem krwi bratniej groziła. W skutek jego starań wyznaczono z obydwóch stron pewne osoby, które ułożyły artykuły, warujące bezpieczeństwo i wolność ślacheie wyznania ewangelickiego, wyroki trybunalskie i innych sądów, temu przeciwnie zniesiono, zbory po miastach i wolność odprawiania nabożeństwa zabezpieczono, tudzież kary na przestępujących w tym względzie, jako na burzycieli spokojności publicznej postanowiono; resztę do sejmku elekcyjnego odłożono. Takiż sam układ zawarto z Dyżunitami. Wszakże, jakkolwiek Dyssydenci przez ten układ mało bardzo zyskiwali, bo tylko wolność i bezpieczeństwo w odprawianiu nabożeństwa, to wszelako prymasowi z biskupami i niektórym gorliwszym z stanu świeckiego, zdawały się te koncessye za wielkie i religii panującej, albo raczej hierarchii niebezpieczne. Zmuszeni więc podpisać go, kładli obok swoich nazwisk klauzulę: *salvis juribus sanctae Ecclesiae Romanae*. Dyssydenci pojmując dobrze znaczenie klauzuli, niweczając układ cały, zanieśli natychmiast do znaczniejszych gródów w koronie i Litwie przez naczelnika swego księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana litewskiego, przeciw niej protestacye swoje. Krok ten oburzył hierarchią, i użyła ona całego wpływu swego w narodzie, aby sejmiki przedelekcyjne w instrukcyach posłów, położyły także uchylene uchwały sejmku konstytucyjnego o Dyssy-

Koncessye
sejmu konwo-
kacyjnego
dla dyssy-
dentów i dyż-
unitów.

dentach i Dyżunitach. Opierali się temu rozsądniejsi katolicy, którym hierarchia z Jezuitami nazwisko polityków nadawała, i Dyssydenci. Ztąd na sejmikach wrzawy, klótnie, rwanie się do szabel i protestacye po grodach. Szczególniej burzliwie odbył się sejmik w Brześciu litewskim, gdzie Achacy Grochowski, biskup łucki i brzeski zaniósł do grodu następującą protestacyą przeciw układowi z Dyssydentami, podpisaną nadto przez Lwa Sapiechę, wojewodę wileńskiego, Aleksandra Ludwika Radziwiłła, wojewodę brzeskiego, marszałka sejmiku, Albrychta Władysława Radziwiłła, kasztelana trockiego, Andrzeja Massalskiego, kasztelana brzeskiego i Mikołaja na Kodeniu Sapiechę, chorążego W. X. Lit. „Achacy Grochowski z Grochowie z Bożej łaski i apostolskiej s. stolicy, biskup łucki i brzeski imieniem własnem swem i wielolebnej kapituły łuckiej brzeskiej, podlaskiej i ukraińskiej do mojej dyecezyi należącej, protestuję się przed W. M. na tym sejmiku, który się dnia dzisiejszego odprawuje, to jest, 11. Augusta 1632. r., iż jako nas zaszła wiadomość wszystkich, że na konwokacyi blisko przeszłej, mimo prawo i zwyczaj, gdyż tam P. P. posłowie żadnych konsultacyi i traktatów czynić nie mieli mocy, jako i województwo krakowskie, ale tylko JPanowie senatorowie mieli naznaczyć miejsce i czas elekcyi przyszedłego króla JMci, a to przecie niektórzy JPanowie senatorowie z Pany posły wdali się w jakieś traktaty, które i kościelnym prawom i osobom duchownym są szkodliwe, a nawet i prawom koronnym, a to konfederacyą jakąś postanowiwszy, której antecessorom naszym, tak duchownym, jako i świeckim i imię było obmierzłe, na co, acz Jaśnie Wielmożnego i Najprzewielebniejszego Jegomości księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa, *legati nati*, także Ichmość XX. biskupów są ekscepty w podpisie i niektóre województwa tamże zaraz na konwokacyi i wiele zacnych osób protestowało się, a niektórzy z JMość panów senatorów duchownych i świeckich podpisać niechcieli; ja też natenczas jednak z szanowną kapitułą i wszystkiem duchowieństwem dyecezyi mojej przy prawach kościelnych, które mamy od świętobliwych Jch MM. zeszyłych stojąc, że to wszy-

Burzliwy sejmik w Brześciu litewskim i protestacya Grochowskiego, biskupa łuckiego.

stko, co tamkolwiek było traktowane i podpisane od niektórych, jako tam miejsca na konwokacyi nie miało i że przeciwko prawom stało się, tak *nullitatis vitio* podlega i ma być za nieważne i czcze co do religii; przeciwko czemu protestuję się przed WPanami tu na sejmiku, którą to protestacyą moją, abyście WM. panowie przyjąć, do aktów grodzkich oddadź i aktykować rozkazać raczyli, proszę. Actum w Brześciu 11. dnia Augusta Anno 1632.

Zbliżył się nareszcie sejm elekcyjny, dnia 27. Września 1632. r. w Warszawie złożony. Naczelnicy protestantów polskich, mianowicie zaś Krzysztof Radziwiłł, hetman litewski i Leszczyński, wojewoda bełski, przyprowadzili nań 5000. dobrze ćwiczonego i uzbrojonego wojska, spodziewając się silnego oporu, a nawet napaści z strony katolików. Zjechało się także nań mnóstwo wielkie Dyssydentów z wszystkich zakątków korony i Litwy. Sejm zaczął się od rozterków i wrzawy, gdy katolicy żarliwi utyskiwali na uchwałę sejmu konwokacyjnego, rozprzestrzeniającą swobody Dyssydentów i Dyzzunitów, a Dyssydenci, którym wojna religijna w Niemczech, klótnie stanu świeckiego z duchownym o dziesięciny, nabywanie dóbr słacheckich i t. d. na rękę były, żądali nietylko, aby koncessye dla nich sejmu konwokacyjnego utrzymane, ale nawet powiększone były. Gdy jedna i druga strona na włos od swych roszczeń nieustępowała, sejm zaczął przybierać groźną postać i przyszłoby było niechybnie do rozlewu krwi bratniej, gdyby niektórzy rozsądniejsi katolicy, mający przedewszystkiem dobro ojczyzny na oku, nie byli poróżnionych i do szabel rwiących się od zgubnego dla narodu kroku odwiedli. Przybyli w tę porę do Warszawy królewicz Władysław przywiódł powagę swoją rzeczy do tego, że uchwały sejmu konwokacyjnego na korzyść Dyssydentów i Dyzzunitów zostały utrzymane i potwierdzone, a protestacya Grochowskiego, biskupa łuckiego z ksiąg publicznych wyznaczana; jednakże salwy przy podpisach, nawet elekcyjnego aktu zostały. Dyssydenci ulegając potrzebie i względom na stan osieroconej ojczyzny, przestali na zanie-

Sejm elekcyjny 27. Września 1632 r. zaburzony przez różnowierców i żarliwszych katolików.

sieniu do Grodów protestacyi przeciw tym salwom ¹⁾ i podali dłoń przyjacielską Katolikom. Doświadczymy-

¹⁾ Protestacyą tę podał do Grodów imieniem różnowierców książę Krzysztof Radziwiłł, hetman Lit. „Jakom się“ — mówi w niej Radziwiłł — „w obliczu starów rzeczypospolitej obojgo narodu do odprawy posłów cudzoziemskich i do podpisania szczęśliwego aktu elekcyjnego nowego króla na zamku warszawskim w izbie senatorskiej zgromadzonych, za świeża ozywał swem i wszystkich inszych Jchmościów do starożytnej konfederacyi rozróżnionych w religii chrześcijańskiej interessowanych imieniem, przeciwko podpisom niektórych Jchmościów *salwami* i excepcyami przeciwko teźże konfederacyi nadrabiających, i jakom sobie tamże wy-mówił wolne do akt którychkolwiek grodzkich tego, co nas w tych podpisach obeszło, podanie; tak pogotowiu teraz akt wspomnianej elekcyjnej z grodu Warszawskiego wyjęty, zasiągnęszy, a obaczęwszy, że niektórzy Jchmość nie tylko salwy i excepcye, ale i protestacye jakieś przeciw temu artykułowi do podpisów swych przyłożyli, przeto odwołując się do pomienionej mojej manifestacyi, opowiadam się z tem, że jako przeciwko temu artykułowi o pokoju religii w paktach konwentach włożonemu żadna publicznie kontradycya niezachodziła, tak przeciwnie żadnej na to umowy i zgody przez wszystkich czas na publicznych obradach nie było, aby te salwy, excepcye i protestacye, na pokój wewnętrzny, na spólną wolność i na pospolitą uchwałę następujące, miały być do podpisów przyszywane. Bo jeżeli rzeczpospolita te protestacye przeciwko jakiej konfederacyi religii gdziekolwiek czynione, zganila i w paktach konwentach zkassowała, tedyż temsamem wszystkie, któreby na przyszłość wnoszone być mogły, odrzuciła i zniweczyła; i dla tego przytem te artykuły: *de pace religionis Christianae jure ecclesiae Romanae* (choć przedtem tego w tem miejscu nie było) dostatecznie ostrzeżono, aby się już takowym excepcyom, które nie tak dalece swoich praw strzegą, jako raczej cudzego pragną, zabiegało. Co, iż się jednak mimo jednostajny konsens stało, tedy te salwy, excepcye i protestacye żadnej wagi i mocy mieć, a pogotowiu wszystkiej rzeczypospolitej postanowienia poniżać nie mogą. Gdyż jako ten o pokoju i bezpieczeństwie religii długo mianowany i nakoniec zgodnie napisany i kilkakroć publicznie czytany artykuł, niemógłby być między pakta konwenta wnieść, ani na pierwszym miejscu, po najpryncypalniejszym ojczyzny o wolnej elekcyjnej prawie położony i równo z inszemi artykułami w generalnem kole przez posły J. K. M. poprzysięgany być, kiedybyto przeciwko niemu publicznie takie kontradycye, albo limitacye czyniono, tak też w publiczne praw instrumenta te salwy i excepcye, którym jedni kontradycowali, a drudzy na nie (jakoto z samych podpisów wi-

szy jednakże pod przeszłym panowaniem, jak dalece los ich od panującego monarchy zawisł, wyrobili

dać) nie zważali, nie miały być przyszywane. Bo to jest rzecz szkodliwa i której się przodkowie nasi wystrzegali, aby tym paktom, które z królem panem swoim rzecząspolita jednozgodnie zawiera, i które pan nasz bez excepcyi poprzysięga, miał kto po przysiędze uważać się na wzgardę wiary i praw i sumienia podpisanymi swemi uwłaczać. Bo zład szłoby to, żebyśmy nie pewnego w tych paktach nie mieli, gdyby każdemu podług upodobania wolno było z nich cokolwiek ująć, i królów panów naszych najniebezpieczniejsza kondycja, gdyby w tem na co świątobliwie przysięgali sumienie ich nie od świętości przysięgi, ale od takich podpisów miało dependować. A nadto do ojczyzny naszej wprowadziłby się taki zwyczaj, żeby jednym bez drugich i jednym przeciwko drugim przeczo, a tedyby zginęła równość ślachecka, bez której i prawa i wolność wszystkie zawszeby mocniejszej partyi musiały służyć. Jeżeliby tedy jedni pokój i bezpieczeństwo dyssydentów, a drudzy prawa kościoła katolickiego swemi excepcyami nadwierać chcieli, cóżby innego nastąpiło, jak zamieszanie praw i spuszczenie jednych z drugimi, i jeżeliby prawa i konstytucye od przodków naszych zgodnie pisane, od królów panów naszych szczęśliwie poprzysiężone, od nas nakoniec aż dotąd zachowane, nie z swego kontekstu, ale z takowych częścią prawu przeciwnych, częścią obojętnych podpisów moc i wykład brać miały, toć nie ludziom prawa, ale ludziom prawom rozkazowałyby. A nadto wiara publiczna, którą się tak pod królami, jak bez królów, całość i pokój rzecząspolitej utrzymuje i którą tak w dawnych, począwszy od króla Augusta konfederacyach, jako i na świeżo przeszłej generalnej warszawskiej konwokacyi wszystkie stany rzecząspolitej potwierdziły, zdałaby się być zatracony na wieczne czasy, gdyby takie podpisy miały być ważne przeciwko tym, których wiara królów i rzecząspolitej bezpiecznych mieć chciała. Nakoniec znaczyłoby się, że ci, którzy konfederacyą wyjmują, albo którzy przeciwko niej protestują, zdają się nie tak dalece o swoje prawa (które im są dostatecznie warowane) troszczyć, jako raczej cudzej całości i bezpieczeństwu zagrażać, a zatem na domową wojnę (od której w ojczyźnie naszej Boże uchroni) godzić, i niechcieć się cieszyć pokojem i bezpieczeństwem publicznem, które na mocy konfederacyi wspomnianych, jako im tak nam, jako nam tak im czasy wiecznymi warowane są. A przetoż swem i praw naszych w religii chrześcijańskiej imieniem niniejszą manifestacyą zastrzegam, że pomienione salwy, excepcye i protestacye, jako incompetentes i przeciwko wspólnemu konsensowi przypisane, żadnej wagi mieć i saneytów publicznych, wiara wszystkich stanów sto-

sobie u Władysława następującą assekuracyą: „Władysław Zygmunt z łaski Bożej szwedzki, gocki, wandalski, dziedziczny król, królewicz polski etc. etc. Aczkolwiek pokój pomiędzy różniącymi się w wierze chrześcijańskiej prawem, przytem i przysięgami królów Jehmość polskich dostatecznie warowany jest, jednak, aby nie nie zostawało, co by w sercach ludzkich lub wątpliwość, lub jaką bojaźń sprawować z tej miary miało, warujemy to ludziom nabożeństwa ewangelickiego i greckiego w koronie i w W. X. Litewskiem i państwach do nich należących mieszkającym wszelkiego stanu i kondycyi ludziom, że kiedy nas Pan Bóg z woli swojej świętej za zgodnemi wszech stanów głosami na stolcu królewskim tej rzecząspolitej posadzić będzie raczył, to na osobliwej i przedniej pieczy mieć będziemy, żeby względem i dla religii i z okazji religii i z tych rzeczy, które do religii i wolnego wyznawania religii należą, żaden człowiek, tak ślacheckiego jako i miejskiego stanu, turbowany nie był, ale żeby wszyscy przy prawach, swobodach i wolności religii zachowani byli, tym i takim sposobem jak na początkach panowania zeszłego ś.p. króla J. M. pana ojca naszego, osobliwie i *specialiter*, aby obywatele miast rzecząspolitej i wszystkich do korony i W. X. Lit. należących prowincyi względem professyi ewangelickiego i greckiego nabożeństwa od praw, urzędów i ławic miejskich i od wszelkich prerogatyw i wolności odstrychani nie byli; także do ciężarów i powin-

Władysław
IV. daje
różnowier-
com asseku-
racyą.

ających i świątobliwą króla J. M. pana naszego, szczęśliwie teraz naszymi wolnemi głosami obranego przysięga utwierdzonych, ani w całości, ani, by też w najmniejszej części targać i ponizować nie mogą. A ponieważ też forma przysięgi królewskiej na przyszłym sejmie koronacyjnym, nie jest tak przepisana aktem tejże elekcji, jako w woluminie praw stoi, przetoż przy konstitucyi r. 1576. i przy konfederacyi blisko przeszłej warszawskiej stojąc, a przytem zabiegając, aby w rzeczy tak świętej, która całości i wolności rzecząspolitej jedynym i wiecznym jest filarem nie ani w słowach, ani w samej rzeczy nie odmieniono, protestuję przeciw takowej bez powszechnej wiedzy i konsensu odmianie.“

ności, któreby sumnienia ich aggrawować mogły, aby przymuszani nie byli, ale tak we wszystkim zachowani, jako na początku panowania zeszłego s. p. pana ojca naszego, *non obstantibus quibusvis protestationibus, manifestationibus, exceptionibus, rescriptis, decretis, plebiscitis, aut privilegiis in contrarium datis, latis et factis*. Co zatrzymać słowem królewskim obiecujemy i ten skrypt nie tylko natenczas ręką swoją podpisujemy, ale i potem kiedy za łaską bożą i wolnemi głosami wszystkich stanów na tem państwie osiądziemy, ono osobliwym przywilejem naszym utwierdzić, i to wszystko, co się w tem zamyka, warować przyrzekamy. W Warszawie 24. Sbris roku 1632. *Vladislaus Rex Sueciae*.“

Zyskawszy dyssydenci takie zapewnienie od królewicza Władysława, wynurzyli mu przez swoich naczelników, Krysztofa Radziwiłła, Leszczyńskiego, i Go-rajskiego wdzięczność i szczerę ku osobie jego chęci i przywiązanie i przyrzekli dadzą za nim głosy swoje.¹⁾

¹⁾ Trudniejszą daleko rzeczą było zaspokoić dyzunitów, których nierozsądne postępowanie Zygmunta III., intrygi Jezuitów, a nadewszystko podbechtania z za Dniepru i od patriarchów carogrodzkich rozjątrzyły i do niezwykłego oporu zachęcały. Wszakże i tych królewicz Władysław potrafił ułagodzić, wymógłszy na uniatach i katolikach, że się dla dobra wspólnej ojczyzny do następującej z dyzunitami ugody skłonili.

„Punkta uspokojenia obywateli korony i wielkiego księstwa litewskiego, narodu ruskiego, religii greckiej będących, przez najjaśniejszego króla JM. Szwedzkiego Władysława pierwszego *ad effectuationem* wszystkiiej Rzeczypospolitej przy deputowanych obojga narodów i stanów namówione. Naprzód wolne odprawianie nabożeństwa i sakramentów świętych, administracyą cerkwi i poprawiania i onych za wyraźnym konsensem J. K. M. mrowanie i budowanie, tudzież szpitalów, seminarij, szkół, typografii, i wolny do urzędów miejskich przystęp w unii nie będącym we wszystkich miastach i miasteczkach dóbr Rzeczypospolitej. Bractwa cerkiewne wszystkie *in genere* którekolwiek dotąd są u nieunitów, także i te, które potem przez nich będą instytucowane z swemi cerkiewiami, mają być przy nich w spokojnem posiadaniu i wolnem odprawianiu nabożeństwa. Metropolita kijowski w unii będący ma mieć wolne prawo i tytuł nad wszystką Rusią

Jeszcze i sejm koronacyjny, w Krakowie dnia 6go. Lutego 1633. r. złożony, nie obył się bez zatargów

Sejm koronacyjny 6. Lutego 1633. r.

w unii będącą, i jego sukcesorowie, a dobra do metropolii należące przy terażniejszym księdzu metropolicie mają zostawać z monasterem Wydobockim, a po śmierci jego te dobra, które w województwie kijowskim do s. Zofii należą, mają się do tejże cerkwi s. Zofii wrócić, albo im odpowiadające od króla J. M. i Rzeczypospolitej nadane będą, któreto cerkiew świętej Zofii kijowska z poddanymi na placach, tudzież w około niej będącymi przy nieunitach ma zostawać i przy metropolicie sakrę od patriarchy konstantynopolskiego mającym, który zawsze z pośrodku szlachty narodu ruskiego według dawnych praw i zwyczajów i obywateli koronnych i W. X. Litewskiego tejże religii greckiej i nie w unii będących, ma być obierany i od króla J. M. uprzywilejowany, co się i o lwowskim, łuckim, przemyskim, mścisławskim władkach i pieczarskim, także uniewskim archimandrytach ma rozumieć. Władetwo przemyskie, jako i lwowskie przy nieunitach ma zostawać zawsze, ze wszystkimi dobrami i przynależnościami z dawna należącymi. Dożywocie jednakże terażniejszego księdza Krupeckiego (unity), albo póki na insze niepostąpi, ma wcale zostawać i obywatele tameczni obrać sobie mają władkę nieunita, któremu od króla J. M. przyszłego da Pan Bóg na sejmie koronacyi przywilej będzie dany, i zupełną jurysdykcyą mieć będzie nad wszystkimi w unii niebędącymi. Na rezydencyą monaster s. Spasa, s. Onufrego i nazwany Smolnica, mają mu być natychmiast dane; dotąd dopóki terażniejszy X. Krupecki w possessyi tego władetwa zostawać będzie, na każdy rok po dwa tysiące złotych temu władcy (nieunitów) przyszły, da Bóg; król J. M. i Rzeczypospolita ma oznaczyć. Po ustąpieniu zaś, albo śmierci X. Krupeckiego, pomieniony nieunit władcy z kapitułą swą ma i wolno mu będzie objąć władetwo i wszystkie dobra władetwa tego, bez wszelkiej przeszkody. Władetwo łuckie z katedrą i wszystkimi dobrami do tegoż władetwa należącymi, ma być ustąpione od terażniejszego księdza Poczapowskiego, władcy łuckiego (unity) władcy nieunitowi od obywateli wołyńskich, nieunitowi religii greckiej obranemu teraz, po przywileju przez króla J. M. który, da Bóg, wybrany zostanie, i po jego koronacyi wydanym, a terażniejszy X. Poczapowski, katedry, władetwa i dóbr ustąpiwszy, ma przecie zostawać w tytule władcy łuckiego do postąpienia, albo śmierci, a do monasteru żydyczynskiego ma się przenieść, który ze wszystkimi dobrami ma trzymać także do śmierci, albo postąpienia. Ten zaś, który nastąpi po nim (archimandryta w Żydyczewie), już zażywać niema tytułu władcy łuckiego nigdy. W wielkiem księstwie litewskim ma być władcy mścisławski od nieunitów ta-

między katolikami a dyssydentami; wszakże zatargi te ograniczając się na samych przymówkach i utarczках

mecznych obywateli tymże sposobem jako łucki i przemyski obrany, któremu na to władcy na koronacyi, da Pan Bóg, przyszłej, przywilej od króla J. M. dany być ma. Ten władca nieunit orszański i mohilowski ma się nazywać, a katedrę swoją ma mieć w Mohilewie, w monasterze ś. Spasa, lecz beneficja wszystkie, jako teraz trzyma X. Sielawa, archiepiskop połocki, do archiepiskopstwa i władcy witebskiego i mścisławskiego należące przy nim i następujących archiepiskopach połockich unitach zostawać mają. Teraźniejszemu zaś władcy mścisławskiemu nieunitowi intraty rocznej dwa tysiące złotych ma być naznaczone. Archimandrya pieczarska z przynależnościami swemi, monaster ś. Michała Złotowierzek i inne wszystkie monaster i cerkwie kijowskie i do Kijowa należące, wyjąwszy stary monaster wydubicki zwyż pomieniony przy unitach zostawać mają. Bractwu wileńskiemu, tytułem ś. Trójcy nazwanemu przy cerkwi ś. Ducha, nie w unii będącemu, zaczęła cerkiew domurować w proporcji inszych cerkwi i kościołów, byle nie *in modum fortecy*, wolno, a w nagrodę Trójcy ś. która już z tamecznem bractwem zniwowanem przy unitach weale została, cerkiew jedna w murze Zmartwychwstania, druga ś. Jana, a trzecia ś. Jerzego na przedmieściu ma im być dana. A processa wszystkie z tego bractwa i z mińskiego, także in genere ze wszystkich miast i miasteczek, bractw i cerkwi w koronie i w W. X. Litewskiem będących (ratione cerkwi i exercitii tantum), banicje, suspensy, dekreta, mandaty, sekwestry, kommissye, zakłady, aresztu *in quocunque subtelio* zaszle, na ludziach *cujuscunque status et conditionis de facto cassantur et annihilantur*. Monaster pusty pod Grodnem tak jak zdawna zawiera się w sobie z przynależnościami swemi nieunitów ma być oddany, w którym samego metropolite kijowskiego, niebędącego w unii, albo jego koadjutora dla sporządzenia cerkwi i duchownych nieunitów w W. X. Litewskiem ma być rezydencya. A iż wolność odprawiania nabożeństwa nieunitów, potrzebuje wyraźnego oznaczenia tych monasterów i cerkwi, które im być mają, w którym mieście, albo miasteczku królewskiem tak w koronie, jako i w W. X. L. ustapione, a to natenczas *distincte et specialiter* wypisać się nie może, dla tego, iż w tem requiretur skuteczna wiadomość i proporcja unitów i nieunitów, tedy na przyszłym, da Pan Bóg, sejmie nowego króla szczęśliwej koronacyi, mają być naznaczeni od tegoż króla z obojga narodów dwaj katolicy i dwaj greckiej religii i nieunitów do korony i W. X. Litewskiego i t. d.“ — Kommissarze ci mieli objeżdżać miasta i miasteczka i w nich cerkwie unitom i dyzunitom wyznaczać. Tym samym układem mieli

słów, nie pociągnęły za sobą żadnego wybuchu między stronami, i uchwały sejmu konwokacyjnego na korzyść dyssydentów zapadłe, znowu potwierdzone zostały.¹⁾

dyzunitci odebrać w Mścisławiu 2, cerkwie, w Mochylowie 4, w Orszy 2, w Dzieźnie 1, w Połocku 1. — Warunki atoli ugodę tej nigdy ściśle wykonane nie były.

¹⁾ Mówię *wybuchu*, gdyż bez wrzasków i protestacyi nie obyło się i na sejmie koronacyjnym. Szczególniej nie podobał się dyssydentom w rocie przysięgi królewskiej wyraz *romanis catholicis*, a gdy prymasa i kanclerzy nie mogli żadną miarą nakłonić do wymazania go, zanieśli do grodu następującą protestacyą: „My, którzyśmy się wyżej podpisali, oznajmujemy tą manifestacyą naszą, iż jedni z nas z poselskiej powinności, na różnych koronnych i W. X. Litewskiego sejmikach na nas włożonej na sejm, a drudzy z należności naszej ślacheckiej na akt szczęśliwej króla J. M. pana naszego miłościwego koronacyi przyjechawszy, staraliśmy się o to z pilnością, aby słowa *Romanis catholicis*, które nad dawny zwyczaj i nad konstytucyą A. 1576. i nad konfederacyą przeszłego roku generalną warzawską, do przysięgi J. K. M. mimo wszystkich konsens i wiadomości i wpisano i niemi co przedtem *generale* było, *in specialitatem* obrócono, były wyjęte. Oco gdyśmy nasze do J. M. X. arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa i do JMpanów pieczętarzów i marszałków koronnych, a przez JM. do króla JM. pana naszego miłościwego uniżone donosili prośby, tedy ten odnieśliśmy respons, że tego już nieźna w tak krótkim a nagłym czasie z przysięgi tej, która królowi J. M. przy koronacyi ma być czytana, wyrzucić: wskazężto na potem w ręku będzie Rzeczypospolitej, jeśli in posterum te słowa w przysiędze pańskiej ostać się mają. A przeto, iż król J. M. pan nasz miłościwy *in litteris confirmationis Jurium regni* dolożył tego *ultra solitam formam* raczył, że te przydane słowa nie *paci*, *securitatisque Christianae religionis*, która warowna jest, nie mają szkodzić. Taki tedy respons króla J. M. pana naszego miłościwego, jako tego, który ani wiadomością, ani konsensem nie przykładał się do takiej odmiany, przyjęliśmy z uniżonem podziękowaniem. Wszakże *juris libertatisque nostrae tuendae causa* przez pewnych deputatów naszych, którym z miłościwej łaski J. K. M. plac bliski przy królu J. M. do słuchania przysięgi przez Jeh Mość panów marszałków w kościele był naznaczony, *circa ipsum Coronationis et juramenti actum*, wnieśliśmy tę protestacyą, że te słowa do przysięgi nad prawo i nad zwyczaj i nad nasz konsens włożone są, i że nie mają nie derogować prawom, któremi nam wolność, bezpieczeństwo i wolne odprawianie nabożeństwa religii chrześcijańskiej, warowane jest. Jako tam tedy w kościele nasi panowie deputaci

Wszakże dyssydenci polscy nie spuszczając się ealkiem na takowe konstytucją warowane zapewnienie swobód swoich, przemyślali o ubezpieczeniu się od prześladowań nadal i o utrzymywaniu nieprzerwanych pomiędzy sobą związków. Na sejmach konwokacyjnym, elekecyjnym, i koronacyjnym umówili się, aby corok konwokacye generalne składane były, na któreby duchowieństwo ich wyznań z korony i Litwy zjeżdżało i o wspólnych sprawach i potrzebach kościołów swoich naradzać się mogło. Wskutek téj umowy złożono też zaraz takie konwokacye generalne w Orli na Podlasiu, miasteczku książąt Radziwiłłów r. 1633 i w Włodawie 1634. r. Na zjazdach tych uchwalono między innymi: zaprowadzenie agend jednostajnych w wszystkich kościołach wyznania helweckiego w Litwie, Wielkiej- i Małopolsce ¹⁾, i postanowiono, aby w każdej z tych

przy królu J. M. ustnie się protestowali, tak i my temże samem imieniem, tę na piśmie do akt podajemy manifestacją, że jakośmy konfederacją warszawską *sub fide, honore et conscientia* od wszystkich podpisana byli ubezpieczeni, że przysięga pańska, która u nas była za wieczne i niezmiennie prawo i jedyny całkowość i wolności filar, bez odmiany wedle formy Henryka, Stefana i Zygmunta III. królów K. J. M. panu naszemu dzisiejszemu podana bydz miała, tak aniśmy tego słyszeli, aniśmy wiedzieli, żeby do niej te dwa słówka przypisano, aniśmy po elekeji, akt elekeji podpisując tej formy widzieli, aniśmy się na nie (co z samego aktu w druk podanego i ekstraktami z grodu warszawskiego wyjętego, patet) podpisowali, i teraz na te słowa niepozwalamy, aby pokojowi, nabożeństwu i kościołom dyssydenckim w państwach i miastach J. K. M. niederogowały, ostrzegamy, i na koniec wolne wyjęcie tych słów z pańskiej przysięgi, teraz i na potem sobie i potomkom naszym zostawujemy. A iż po przeszłej elekeji paktami konwentami przez podpisy niektórych Jchmość *contraventum est*, tedy w tej mierze do manifestacyi księcia J.M. pana Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego W. X. Lit. w Brańskim grodzie uczynionej, ozywamy się i na nie się we wszystkiem podpisujemy.“

¹⁾ „Przełoż i teraz dogadzając jednocie ś. kościół Pański na dwu generalnych konwokacyach. zborów koronnych i W. X. Litewskiego, to jest orlańskiej 1633. r. i włodawskiej 1634. roku unaniami consensu uważnie postanowił, aby ze trzech prowincyi, to jest z Wielkiej- i Małej Polski i z W. X. Litewskiego

trzech prowincyi był jeden najwyższy nad całem duchowieństwem superattendent, którego urządowanie w Litwie tylko rok jeden trwać miało. Kalwini nadto litewscy dla zaprowadzenia lepszej karności po swoich kościołach, dla podzwignienia podupadłych szkół swoich, ustanowili na synodzie wileńskim, roku 1636. złożonym, szóstego seniora dystryktowego, w osobie Balcera Łabęckiego, ministra uczonego przy zborze wileńskim. Na synodzie zaś roku 1637 także w Wilnie złożonym przeznaczyli 2000. zł. pol. rocznie na założenie szkoły w Kiejdanach i pewną sumę na ogłoszenie drukiem postylli Abrahama Skulteta: przetłómaczonej na język polski przez Niklazuusa, ministra Braci Czeskich w Gdańsku. ¹⁾

Przecież pomimo tych wszystkich zabiegów około obwarowania bezpieczeństwa i swobód swoich, los dyssydentów polskich i litewskich nie polepszył się bynajmniej pod rządami mądrego i dalekiego od wszelkiej zagorzałości religijnej Władysława IV. Hierarchia bowiem z Jezuitami nie zawarła z nimi miru i ogłosiła wszelkie uchwały na korzyść ich na sejmach konwokacyjnym, elekecyjnym i koronacyjnym zapadłe, za nie ważne ²⁾, a Jezuitci, jak zwykle podczas bezkró-

Hierarchia
ogłasza
wszelkie kon-
cessye na
korzyść
różnowier-
ców za nie-
ważne.

agend zborowych zebrawszy, jedną zgodną agendę, albo formę, wszystkie zbory w tych państwach J. K. M. a ojczyzny naszej milej sporządzoną mieć mogły.“ Agenda ta wyszła w Gdańsku, pod tytułem: Agenda, albo formularz porządku usługi świętej. W Gdańsku 1637. 4to. — kościoły helweckie w Litwie wzięły jej naraz 1000. exemplarzy.

¹⁾ Czy tłumaczenie Niklazuusa Postylli Skulteta jest to samo, które przypisują Potockiemu, niewiedomo mi.

²⁾ Ad officium atque acta praesentia Castrensia Varsaviensia personaliter venientes Illustrissimi et Reverendissimi in Christo patres Domini Mathias Łubieński, Dei gratia Vladislaviensis et Pomeraniae, Stanislaus Łubieński, Plocensis, Melchior Elaszowie Samogitiae, episcopi, Nicolaus Szyszkowski, abbas cerviensis, secretarius regni major, Johannes Lipski, abbas Wąchocensis, praepositus Cracoviensis, referendarius regni, tum illustres et reverendi Andreas Gembicki, Episcopus Theosien, suffraganeus Gnesnens. Posnaniensis, abbas premetensis, Andreas Schullerski, praepositus gnesnensis, posnaniensis, cracoviensis canonicus, cancell-

lewia przyczajeni, gotowali się na zadanie im nowego ciosu. Gdy tedy Kalwini litewscy swobodnie i be-

larius Serenissimi Principis Johannis Alberti Episcopi cracoviensis; Erasmus Kretkowski, canonicus cracoviensis, Johannes Gembicki, gnesnensis, cracoviensis canonicus S. R. M. secretarius, Albertus Milaczewski plocensis canonicus, secretarius S. R. M. Johannes Comes a Konopat, canonicus varmiensis, Samuel Targowski, secretarius regius, Camerae Serenissimi Principis Johannis Alberti Praefectus, Johannes Krajewski, canonicus plocensis, praepositus Lenciciensis, Paulus Kołodzki gnesnensis canonicus, Stanislaus Makowski, canonicus Vladislaviensis, secretarius regius, Swentoslaus Lipski, canonicus Vladislaviensis, a Capitulis Ecclesiarum suarum deputati et missi, sollemniter in facie Reipublicae et actorum protestati sunt, idque imitantes primum quidem antiquissimis regni et Magni Ducatus Lithuaniae legibus, statutis et Constitutionibus, regum edictis, ordinum universorum omnem haeresin detestantium antiquissimis confederationibus, tum et laudatissimae memoriae antecessorum suorum, statim a morte Sigismundi Augusti regis tam coram actis publicis quam etiam in ipso actu praestiti Parisiis a Serenissimo olim Henrico Valesio electo rege Poloniae juramenti, et circa coronationem ejusdem Serenissimi regis, tum post modum circa actus electionis, coronationis Serenissimorum olim regum Stephani et Sigismundi III. regis Poloniae sub tempus proximi et ultimi interregni, tam in convocatione ordinum generali, quam in electione et coronatione consensum suum non praestiterint ad ea, que juribus religionis et ecclesiae Catholicae Romanae aliquod detrimenti facere possent vel aliqua ratione schismatici ipsi more majorum et decessorum suorum palam et publice se detestari una cum pluribus palatinatibus et plurimis ex senatu et equestri ordine regni et Magni Ducatus Lithuaniae professi sunt approbare nolle, quamvis pacem publicam regni et Magni Ducatus Lithuaniae impedire nolle profiteantur, atque animo excerptis et protestationibus majorum suorum per omnia imitantes et inhaerentes, hoc est ut juxta subscriptiones suas salva jura Ecclesiae Catholicae Romanae in Regno hoc et Magno Ducatu Lithuaniae permaneant. De quo etiam Illustrissimus Dominus Archiepiscopus gnesnensis circa juramentum Serenissimi Electi Regis Vladislai in Ecclesia S. Johannis Baptistae Varsaviae praestitum palam et publicae suo et Minorum Episcoporum Regni et Magni Ducatus Lithuaniae nomine protestatus est, protestans omni meliori modo, forma, jure et stylo declarans, et omnia quaecunque in favorem haeticorum et schismaticorum citra consensum omnium in praefatis hujus interregni conventuum actis data et decreta fuerunt, ea pro legibus regni concordati omnium voluntate ratas et sancitis haberi

spiecznie poruszają się i organizują, wolni już od Socyan, którzy od początku 17go. wieku z śmiercią Kiszki, kasztelana wileńskiego, głównej swojej podpory, bardzo byli osłabieni; gdy Krysztof Radziwiłł hetman w. litewski i wojewoda wileński swoim wojskiem nadwornem uczniów jezuickich i gmin wileński na wodzy trzymał, przeciwnicy ich, pragnący reakcyi na korzyść hierarchii, upatrywali dogodnej chwili i okoliczności, aby dyssydentom zadadź dotkliwą klęskę. Taką okoliczność znaleźli wnet, w r. 1639. w Wilnie w rozpuszczeniu uczniów kalwińskiej szkoły tamże. Tą bowiem razą, dali, według zeznania samego Węgierskiego, powód do zaczepki kalwini litewscy. Podczas chrzcina, które Jurkowski, minister zboru wileńskiego, wyprawiał, dwaj uczniowie z szkoły ich, albo też, jak inni utrzymują, goście trunkiem rozmarzeni, w roku 1639., w dzień sam Ś. Michała, ¹⁾ strzelając z łuku, stracili, czy też tylko trafili strzałą posag, czy obraz Ś. Michała archaniola, umieszczony na szczycie kościoła Franciszkanek, stojącego naprzeciwko zboru helweckiego. Zakonnice rozgłosiły natychmiast po całym mieście tę swawolę, wzywając u władzy duchownej pomocy i wzywając na lud, aby się za despekt wierze katolickiej wyrządzonej, pomścił. Na sam odgłos, że kalwini do kościoła katolickiego strzały puszczały, uczniowie jezuicy i gmin czyhający tylko na sposobność pomszczenia się na kalwinach za to, że Krysztof Radziwiłł, hetman w. lit. i wojewoda wileński, nie pozwalał im różnowierców i żydów potyrać bezkarnie, zebrali się licznie i uderzyli na gmachy zborowe; ale te dobrze zewsząd opatrzone i żołnierzem Hetmana osadzone, odparły napaść, położwszy trupem kilku burzycieli spokojności publicznej i gwałcicieli miejsc, czci Najwyższego poświęconych. Teraz tłum rozjątrzony

Swawola uczniów szkoły kalwińskiej w Wilnie daje powód gminowi katolickiemu do bezpraw.

non posse. Quam suam protestationem actis praesentibus connotari voluerunt.

¹⁾ Podług Kognowickiego, żywoty Sapichów, d. 4. Października.

wywarł zemstę swoją na prywatny dom kalwiński, który odbił, złupił i na kilkanaście tysięcy złotych szkody zrzucił, zbiwszy na śmierć i znieważywszy przydybanych w nim kalwinów, a między innymi Jerzego Hartliba, rektora szkoły kalwińskiej w Wilnie, którego utopić usiłował. Nadesłana wczas od księcia Radziwiłła piechota, wyrwała go z rąk swawolnego tłumu i uśmierzyła rozruch, rozegnawszy zgraje.¹⁾

Krzysztof Radziwiłł przewidując z nieszczęsnego zdarzenia tego niepomyślne dla wyznania swego skutki, chciał nazajutrz rzecz tę w dobry sposób u biskupa wileńskiego zagodzić. Ale biskup pragnąc kalwinów pognać, nie mógł opuścić tak dobrej ku temu pory i o całym wypadku królowi natychmiast doniósł, żądając sądu. Władysław IV. uproszony przez Krzysztofa Radziwiłła, na którego przeważne usługi w wojnach szwedzkich i moskiewskich dla kraju położone, wzgląd mieć musiał, chcąc byź w sprawie tej pośrednikiem, napisał list do biskupa wileńskiego i innych senatorów litewskich, prosząc ich, aby strony ku zgodzie nakłaniali. Wszakże gdy biskup o zgodzeniu rzeczy w dobry sposób nie myślał, owszem w kilkakrotnie powtórzonych listach, na króla nalegał, o surowe ukaranie heretyków za czyn bezbożny, zaciśnięcie i spokojność Panien świętych turbujący, król wiązany innemi względami, a do tego podbechtany od Jerzego Ossolińskiego kanclerza w. koronnego, (niechętnego Radziwiłłowi o to, że niedopuszczył, aby mu rzeczpospolita tytuł książęcy przyznała) musiał się do żądań biskupa przychylić i wyznaczyć kommisją do rozpoznania sprawy i śledzenia winowajców. Skład tej kommisji był następujący: Benedykt Wojna, biskup wileński, Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński,

Sprawa zakonnice z kalwinami wileńskimi.

¹⁾ Inaczej nieco zdarzenie to opowiadają Kwiatkowski w dziejach narodu polskiego za Władysława IV. str. 240. Kognowicki w tomie III. żywotów Sapiehów str. 75. i Stanisław Albert Radziwiłł w Pamiętnikach swoich. Ja w opisie tego zdarzenia trzymałem się aktów sądowych owej sprawy, ręką współczesną pisanych.

Pac, podkanclerzy W. X. Lit., Sapieha, marszałek nadworny W. X. Lit., X. Marcyan Tryzna, Referendarz W. X. Lit. i koadjutor biskupa wileńskiego, Kiszka, kasztelan trocki, Rajewski, kasztelan miński i na koniec Janusz Tyszkiewicz, wojewoda trocki. Wcałym składzie tym kommisji dwóch tylko było kalwinów, to jest, Krzysztof książę Radziwiłł, hetman, i wojewoda wileński, i Rajewski, kasztelan miński. Prezydował na niej Sapieha, marszałek nadworny W. X. Lit. syn Lwa wojewody wileńskiego, założyciela klasztoru i kościoła Franciszkanek. Sprawę mniszek popierali na kommisji X. Witowski, bernardyn, ich spowiednik¹⁾ Danielewicz, Bączyl, Piotrowicz i Laudan-

¹⁾ Witowski tak sprawę mniszek wprowadzał: „Stawam tu z umarłemi światu zakonniczkami przed WMeiami moimi M. pany, które z swoich grobów *in hanc orem* niezwyčajnym *summo cum rubore* stawiają się *lucem*, aby tak snadnie, nie tak słowy, jako żalobną postawą temi śmiertelnemi worami oczy W. Meiów W. M. panów *in stuporem*, *animum in admirationem*, serca do politowania, a *voluntates WMpanów ad execrationem immanitatis* powabiły. Nie pierwsza to już, lubo niepubliczna, serdeczna jednak na PP. dyssydentów zachodzi protestacya; siła przedtem dawniej trochę urągania, natrząsania, oto te trupy niewinne panny ponosiły, dla czego mury podwyższone, dla czego klasztor bardziej obwarowany, *propter libidinosos oculos*, a dla krzywd, które się strzelaniem ze zboru działy. Nie już *licentia effrena* z takich razów jest pohamowana, lubo przez publiczne poeny *erupit malitia*, *quam in faucibus oppressimus* i jakoby jednego razu pochop wzięwszy ad majora (albowiem *summa negligentia summum meditatur scelus*) nieuhamowane wodze swoje wywarła. Patrzcie WMCi moiściwi panowie na znaki podobno *vindicta divina* zawiedzione, patrzajcie na postrzelanego obraz anioła, patrzcie na kościół zprofanowany, klasztor zelżony; te wszystkie razy sąsiadów wydają. Kiedyby kto do karety, do dworu Wpanów moich z insolencyi zawodził strzały, tambyście się WM. o honor swój i zniewagę *mordicus* brali, a teraz o majestat Boży zelżony, kościół zgwałcony brać się nie będziecie? Z tego jednego aktu wszystka wieczność zła albo dobra WMpanów zawisła, bo jako w sprawie sędziego wiekniestego decydować będziecie, tak i tam decydować w punkcie ostatnim w sprawie W. MMpanów będą; jako tu za krzywdę wyobrażenia aniołów świętych umować się będziecie, takich sobie w onczas potrzeby doznacie; na jaką u nich łaskę teraz zarobicie, a siła sobie do

ski ich prokuratorowie. Od zboru stawali Piętkiewicz i Kałuski. Kalwini przewidując, że w tak złożonej kommissyi, sprawa ich nie może pomyslnego wiaść obrotu, usiłowali naprzód niekompetentność kommissyi okazać, dalej czynności jej zwłoczyć i hamować, narreszcie, gdy kommissya na nic nie zważając, sprawę rozpoznawała, oni zaniósłszy do grodu protestacją przeciw kommissyi i wszelkim jej czynnościom, więcej w niej niestawali. Wszakże krok ten nie im niepomógł, bo kommissya reasumowawszy się nieco później, wysłu-

dobrego wieczności przyczynić możecie, bo wszyscy z nieba wyglądają, zniewagę pamięci swej w kościele nie słowy (bo duchowie są), ale rzeczą pokazują. Nie przepomniabym ja postronnych od P. dyssydentów akcików, kiedyby mi do rzeczy inszej nie służyły. Mniejsza była w Rakowie, krucyfiks tylko i to w polu postrzelono, a przecie się tak srogiem penowaniem, jeżeli nie nagrodziło, przynajmniej umitygowało. Mniejsza była w Mohylowie krzywda kościołowi uczyniona przez starostę tamecznego miejsca, a przecie wszystkie i te, lubo *in comparatione* tej sprawy *claudicando* przyiść mogą, zapłatę swoją odniosły. Teraz ta *iniquitas scelera omnia praetergressa est*, bo nie tylko krzywdę zakonnikom, ale krzywdę wszystkiemu katolictwu, jako *laethale aliquod vulnus* zadała. Przystąpiło do tego ze zboru strzelanie, niewinnych dzieci zabijanie, abyśmy się z tak niewinnej krwi łzami obmyli; przystąpiły różne potwarze i kalumnie po różnych jurysdykcjach i urzędach; niechcę tu innych tutecznych żalów przypominać różnych tutecznych zakonów, które swemi protestacjami, obelgi swoje zakonne wyrażone, przed WMMpanów przynoszą; niechcę niektórych razów, na które będziemy *refricare* plenipotentom to dla dalszej rozprawy zostawujemy. O to tylko umarłe światu, jakom powiedział, w żałobnych worach nisko suplikując, WMMpanów uniżenie proszą, abyście *zelo catholico, animo pio*, raczyli tę sprawę trutynować, gdyż inaczej remedyi zahamowania ciężkiego żalu, nad sprawiedliwość WMMpanów niewidzimy. Wolałbym ja, jako Stanisław z Piotrawinem, jako inni, wzięwszy ich z grobów swoich przed poważny konsekt WMMpanów stawić, ale i te umarłe światu zakonne panny cieniem na ziemi, a myślą w niebie, dość mogą *apud zelosos catholicos*, nie mówą, ale łzami, któremi temi czasy twarz swoją hojnie skrapiały, doskonale perswadować. Tak tedy WMMpanowie dekretujcie, żebyście się nieba nieodsądzili, bo co wiedzieć, jeżeli kogo prędzej, niżli się te sądy WMMpanów odprawiają, mandatem przed sąd nieodwołany nie pozwą?"

chawszy świadków i obejrzawszy mury kościoła ś. Michała, skończyła swoje czynności i relacją o nich do przyszłego sejmku odłożyła.¹⁾

Krysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i inni znakomitsi litewscy i koronni kalwini, wiedząc dobrze, że sprawozdanie kommissyi do wyroku sejmku przyszłego przesłane, niemógło im obiecywać pomyslnego wypadku, usiłowali ująć sobie posłów i senatorów, rozpisawszy na wszystkie strony listy i zakupiwszy sobie wiele głosów podarkami i obietnicami. Z drugiej strony biskup wileński Woyna i zarliwsze duchowieństwo świeckie i zakonne, nie zaniedbało zabiegać o to, aby kalwini wileńscy za zniewagę religii katolickiej w lekceważeniu obrazów ś. Pańskich, przykładnie byli ukarani. Wspierali w tem duchowieństwo litewskie szczególnie Albert Radziwiłł, kanclerz w. litewski i Kazimierz Sapieha, marszałek nadworny litewski; ostatni ujmując się także za mniszkami, fundacyi ojca swego, Lwa Sapiehy.²⁾ Dla wzniecenia tem większej w sejmujących i w całym narodzie nienawiści ku kalwinom litewskim, duchowieństwo wydało i rozrzuciło po całej Polsce następującą broszurkę:

„Exorbitancye, excessa i grawamina, które katolicy temi czasy w Wilnie od heretyków odnieśli (1639—40 r.)

- 1 „Na kościele ś. Michała obrazy aniołów z luków postrzelano; okna w kościele strzałami i kulami podziurawiono, i dotąd w chorze, gdzie panny zakonne ś. Klary śpiewają, strzała tkwi.
2. Ludu, który się schodził na oglądanie strzał w aniołach tkwiących, ze zboru nazabijano; ubogich, któ-

¹⁾ Czynności tej kommissyi, sposobem Dyaryusza opisane, znajdują się także w Tygodniku wileńskim na rok 1818. od karty 1—49—81. Agitowała się od 19. Stycznia do 15. Lutego 1640. roku.

²⁾ Kognowicki w żywotach Sapiehów Tom III. strona 76. mówi o ostatnim: „O co gdy się sprawa do sejmku wytoczyła za staraniem Kazimierza Sapiehy, który potrafił w to, że mimo opor i wszelkie dyssydentów zabiegi na sejmikach nowogrodzkich i indziej w instrukcjach dołożono, aby sprawę zborową sądzono na sejmie, i t. d.“

Zabiegi z obydwóch stron w tej sprawie.

- rzy pod kościołem Ojców Bernardynów siedzieli z tegoż zboru pod tenże czas kilku zabili.
3. Na kapłana, niosącego Najświętszy sakrament kamieniem ze zboru ciśniono.
 4. Zakonnika, krzyż w processyi niosącego, z tegoż zboru kamieniem uderzono.
 5. Panny zakonne po ogródku klasztorным chodzące z muszkietów straszono i słowy zelżywemi łajano.
 6. Piechota zborowa, zboru pilnująca czapki katolikom zrywa, gdy do kościołów bliskich wchodzi.
 7. Taż piechota zborowa po przedmieściach wielkie krzywdy czyni katolikom; zabitych, zranionych jest dosyć, u bram w nocy zabijają; od podwódt duchownych dziesięć odbierają; żywność, zwłaszcza, która od rodziców akademikom przychodzi, decydują.
 8. Akademik filozof, na ulicy dobrowolnej od piechoty zborowej ujęty, z szat złupiony i rozsiekany. Drugiemu na weselu tać srebrną za nadry, taż piechota wtoczyła gwałtem i jako złodzieja związała, rozlicznie zmęczyła, po ulicach, na obelgę katolicką wiodąc.
 9. W dzień ś. Macieja apostoła ciało kalwinisty jednego pod kościół ś. Jana farski wystawiono, ludem ognistym kościół obtoczono, strzelano, bębniiono, w piszczałki więcej niż dwie godziny grano. Potem pod kościół ś. Ducha Ojców Dominikanów z tymże trupem przyszedłszy podczas mszy śpiewanej, kiedy się elewacya Najświętszego Sakramentu odprawowała, strzelano, w bębny bito, w szalamaje grano tak bardzo, że kapłani pod strachem msze ś. kończyć mogli, a ludzie z kościoła uciekać musieli. Tamże zakonnik kapłana mało nie rozsiekano, drzwi cmentarzowe rąbano, we wrota kościelne z dobytymi szablami wpadano, do zakonników w okna kulami strzelano. Tymże zakonnikom las bliski piechota zborowa wysiekała, dom na przedmieściu spustoszyła, sad wyrąbała, gospodarza i gospodynię kijmi zabiła.

10. W Sobotę po wstępnej Niedzieli, gdy *ordines* kapłanom kościół katolicki zwykł dawać, PP. zborowi armatno w szerokich na wierzchu ko-szulach jeździli. *Dominus vobiscum, orate fratres, humiliare vos ad benedictionem* i insze mszy ś. zwykle słowa śpiewając, katolików do poświęcenia wzywali.
11. Około środoposcia panowie zborowi z szablami dobytymi konno na wrota akademickie wpadali, nahajkami akademików po głowie siekąc, a drugich w rynsztoki końmi wtrącając.
12. Ministrowie zborowi w nocy z piechotą domy nacierają, kiedy się dowiedzą, że choruje jaki człowiek, który się z ich zboru do katolickiej wiary nawrócił.
13. W wielki Czwartek, podczas jutrzni żałobnej, pod kościół farny akademicki, kazali panowie zborowi w kłopotki swoim żakom kołatać, armatę bliżką zasadziwszy.
14. Z wielkiego Czwartku w Piątek pod kościół świętego Jana, farski, chart ze skóry obłupiony i rozkrzyżowany z wezglówkiem, na wżgardę syna Bożego ukrzyżowanego, jest położony.
15. W wielką Sobotę o godzinie zrana dziewiątej, gdy kapłan z kościoła ś. Jana niósł Najświętszy Sakrament do chorego, blisko zboru, chłopiec jakiś z kamienicy bliżkiej wyszedłszy, suknie z tyłu uchylwszy, wstyd niedopuszcza mówić, jaką zniewagę Sakramentowi świętemu i Bogu uczynił.
16. Przy dokończeniu świąt wielkanocnych w nocy pod cmentarz akademicki poszedłszy, dragami i żelazami tak bramę i gżemys jej otłuczono, iż lud dziwując się tej rozpuszczonoci, płakać musiał.
17. Insze prywatnych osób krzywdy, jako złupienia domów, zgwałcenia panienek, porywanie żon cudzych, są wiadome całemu miastu wileńskiemu, które bojąc się potęgi heretyków, milczkiem lży połyka. i t. d.

Obwinienia takowe kalwinów wileńskich przez duchowieństwo katolickie, częścią zupełnie bezzasadne, częścią w faktach przesadzone lub wykoszlawione, częścią nareszcie niesprawiedliwie na karb ich zwalane ¹⁾, a prześladowcom nadające pozór prześladowanych i ucisnionych, wzbudziły w całej Litwie i koronie pomiędzy katolikami wielkie oburzenie przeciw różnowiercom, które jeszcze wśród toczącej się sprawy wzmogła następująca okoliczność, opisana w Pamiętnikach Radziwiłła, Tomie II., str. 4.: „Wojewoda wileńskiego sługa“ — mówi Albert Radziwiłł — „Przypkowski, heretyk, umarł; naznaczył tedy wojewoda dzień pogrzebu jego w święto świętego Macieja Apostoła i podczas samego nabożeństwa zbrojnego żołnierza uszykował z bębni, trębaczami i muzyką, przy kościele ś. Jana. Było żołnierzy na kilka set. Rozumieli niektórzy, iż to nowego żołnierza zaciągają przeciwko Turczynowi, z którym grożono wojną, aż oto trupa wynoszą. Sam wojewoda z trzodą sekty swojej idzie, któremu też i niektórzy katolicy z pochlebstwa assistowali. Idzie tedy ta pogrzebna pompa mimo kościoła ś. Jana z kotłami i trąbami, których rezonancya, gdy kościół napelniła, burzyć się poczęli katolicy. Ojcowie S. J. założeniem piersi swoich, do tumultu ludzi w kościele i na cmentarzu będących, nie dopuścili; tylko z domu moich wnuków (książąt Radziwiłłów) z okna rzucony kamień, Komorowskiego trafił, który obok wojewody siedł. Dalej postępowała processya heretycka: gdy przyszła pod kościół OO. Dominikanów, podczas elewacyi Najświętszego Sakramentu, zakrystyan, zakonnik, o niczem nie wiedząc, wychodzi z kościoła, uprasza, ażeby takim dźwiękiem nabożeństwa nie turbowali. Aż zaraz minister zelży-

Pogrzeb
Przypkow-
skiego.

¹⁾ Naprzykład, jeżeli się piechota zborowa, to jest, księcia Krysztofa Radziwiłła, hetmana litewskiego i wojewody wileńskiego, złożona w większej części z katolików, jakich bezpraw przeciw katolikom dopuszczała, nie było to bynajmniej winą kalwinów wileńskich.

wemi słowy nastąpił, i nie tu koniec, wnet niektórzy do szabel się rzucili. Zakonnik chroniąc się żelaza, prędko za sobą drzwi zamyka, w które kilka razy cięli, drudzy heretycy innemi drzwiami do kościoła wpadli. Przestraszeni katolicy mszą świętą opuściwszy, jedni ucieczką się salwowali, drudzy dobywszy szabel, bronić się chcieli ¹⁾, a tymczasem z kamienie przez

¹⁾ Dominikani wileńscy zanieśli z tego powodu do ksiąg grodzkich następującą protestacyą, przeciw księciu Krysztofowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu:

„Protestacya o tumult wileński Dominikanów, przeciwko księciu jegomości, panu wojewodzie wileńskiemu.“

„Zatuje ksiądz Petrowiusz Kamiński S. T. D. konwentu wileńskiego, kościoła świętego Ducha Dominikańskiego, za daniem jemu plenipotencyi od księdza Jakóba Putuczyńskiego, wileńskiego natenczas suppriora tegoż klasztoru mianowanego, naprzeciwko księciu jego mości Krysztofowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, hetmanowi wielkiemu litewskiemu, pryncypałowi tumultu, przez onego wszczętego, i innym konpryncypałom; przeciw księciu jegomości Radziwiłłowi, podkomorzemu wielkiego księstwa litewskiego adherentowi; przeciwko jego mości panu Antoniemu Tyszkiewiczowi, cześnikowi w. ks. lit.; panu Danielowi Nieborowskiemu, cześnikowi i sędziemu grodzkiemu wileńskiemu; panu Jerzemu...; panu Zukowskiemu i wszystkim innym ministrom, predykanom, katechistom, rektorom, aktorom, bakalarzom, superatendentom we zborze wileńskim i przy dworze księcia jegomości mieszkającym, mianowicie przeciwko Balcerowi Łabęckiemu, Janowi Jurskiemu, Hartlibiuszowi, Mateuszowi Gerlicowi i innym, którzy nie są pomienieni, a osobliwie od księcia jegomości zaciągnięni na akt takowy, niżej opisany, tudzież przeciwko wszystkim mieszczanom a religione catholica wszystkim dyssydentom, a za trumną nieboszczyka pana Przypkowskiego idącym, o to, iż książe jegomość będąc *custos legum*, i żeby się tumulty jeszcze nie działy, jako wojewoda zabiegać powinien będąc, Anno 1640. die 15. Februarii, na wzgardę kościoła Bożego, *securitate publica violando, cum maximo non tam funerali, quam bellico apparatu, et cum summa pompa*, chorągwie rozpostarłszy, z bębni i piszczałkami na dniu świętego Macieja, godziny 8. przed południem¹⁾, kazawszy trumnę zmarłego pana Przypkowskiego, sługi swego, obok kościoła ś. Jana farskiego wileńskiego na środku ulicy postawić z niemalą gromadą ludu ognistego aż do dziesiątej, niżli sam z większą gromadą przyszedł, kilkaset piechoty polskiej i z niemieckim niemalym ludem i regimentem ogni-

okna pospólstwo kamieniami na processyą kalwińską rzucało. Co widząc ministrowie, pod całunem się kry-

stym, różne hałasy czynić kazał. Co widząc, że cierpliwie ludzie katolicy znieśli, *tandem* za trumną powoli z hałasującymi i strzelającymi następował i takowe sobie bezpieczeństwo uprządził, gdy kościół w same nabożeństwo mijali i przyszedłszy przed kościół świętego Ducha, tumult czyniąc, nowe hałasy swem ministrowie śpiewaniem podczas elewacyi sakramentu uczynili, a piechocie strzelać, w bębny bić, w szalamaje, piszczałki grać na wzgardę kościołowi subordynowanej poczęli, tamże wyszedłszy zakonnik tego zakonu ksiądz Matyas Karwowski, zakrystyan, pokornie prosił ministrów, aby hałasować poprzestali i nabożeństwu nie przeszkadzali, którego najpierwej minister Jurski uszczypliwiemi słowy obelżył, mówiąc: idź mnichu, bo oberwiesz obuchem w łeb, albo w głowę, a gdzieś ci to mało, kulą w bok. A potem ministrowie inni go posromocili. Zaczem słudzy ks. jegomości pana wojewody wileńskiego szabel kilkadziesiąt dobyli, a mianowicie pan Antoni Pontificius Tyszkiewicz szablę wół na kapłana dobył i słowy lżył, a pan Nieborowski z panem Zahorowskim chcąc zakrystyana zabić, szablą dwa razy we drzwi ementarzowe cięli, a wtem też i sam pan wojewoda wileński szablą dobył i na sam ementarz z dobytą szablą wpadł, piechocie strzelać rozkazał. Jakoż pan Zwartowski do miejsca kościelnego, jako do szturmii przypuścił i do okien na dormitarz strzelać kazał, gdzie braci na dormitarzu i ementarzu będących, mało nie pozabijano, mur postrzelano, drzwi do ementarza posieczono, sztychami pokłuto, a potem powtórę książe Janusz, podkomorzy, piechotę począł bić, aby koniecznie strzelali, jako do psów, rozkazał, regimentom, po łbach bijąc, do strzelania przymuszał. Za takowym tedy gwałtem różnej ludzie kondycyi z kościoła wychodzić musieli; kapłani przy mszach świętych nietylko niemałej dystrakcyi zażyły, ale i sprośnych słów i hałasów bluźnierskich nasłuchać się musieli. Wczem nietylko kościół Boży na wielką i nieznosną obelgę przyszedł, ale, iż też są zdrowia niebezpieczni zakonnicy od księcia jegomości, i książe, pan wojewoda wileński, nad zwyczaj ludzi od niemałego czasu cudzoziemskich i innego narodu różnego, tak pieszych, jako i konnych, śnadsz na mordy zaciągnięnych, pod pretextem urzędu chowa. Przeto chcąc tak z mianowanymi, jako i z tymi, o których nazwiskach wiadomości niemasz, prawem czynić, tę protestacyą do ksiąg grodzkich dał zapisać.

Inaczej zupełnie opowiadają to zdarzenie kalwini wileńscy. Opisali oni je swoim współwiercom w koronie w sposób następujący: „Prawdziwa relacya o tumulcie wileńskim, przy pogrzebie pana Alexandra Przypkowskiego. Pogrzeb nieboszczyka pana Alexandra Przypkowskiego, cześnika oszmiańskiego, wczora się

jąc, prędzej się z trupem pospieszyli. Sam wojewoda powoli za nimi postępował i cały zamieszany, zakończył

odprawił 25. Februarii bardzo żałośnie dla wielkiej wyuzdanej swawolników licencji. Bo kiedy z ciałem kościół świętego Jana mijano (a inaczej prowadzić nie można) kamieniami na trumnę i na tych, co z nią szli, najprzód z kardynalskiej kamienicy (która była pełna żaków, rzemieślników i hultajstwa, z kąd znać, że *ex professo et de industria rem aggressi*), potem z cmentarza kościelnego rzucono i wielu urażono, tak księży kaznodziejów, jako i inszych, aż też i pana podezaszego wilkomirskiego, tuż podle księcia jegomości stojącego, trafiono, choć podobno nie do niego, ale do księcia jegomości samego ciśniono. Jednak uspokoiło się to *per summam modestiam et moderatione amini* księcia jegomości. Ale na tejsze ulicy z klasztoru dominikańskiego większe były impety i bliższe złego. Bo najprzód zakrystyan wyszedł z kijem i księży kaznodziejów począł sromotnie łajać, aż go jegomość pan Trocki zgromił, rzekłszy, że, lubom sam jest katolikiem, jednak tego chwalić nie mogę, i formalia te wyrzekł: Sromota to księżę! Na te słowa zaraz kamienną strzelbę z kościoła puszczać poczęto i wielu za ciałem idących trafiono, którzy niemogąc wytrwać tak srogiej obelgi, pomknęli się ku tym, którzy w kościelnych drzwiach stojąc, ciskali i mieli się do broni. Ale ich książe jegomość zaraz sam rozpedził, wdawszy się *in summum periculum*, bo kamienie jako grad koło głowy księcia jegomości latały, nawet jednego zasadzono z muszkietem na księcia jegomości (co też już w zaułku zborowym z domu jednego czyniono, ale ci, co to *scelus ausi*, zdrętwieli nad muszkietem i cyngla nie ruszyli, co jeden kapłan katolicki księciu jegomości ku przestrodze powiedział), ale Pan Bóg strzegł, że i ta i kamienna strzelba nie szkodziła księciu jegomości, bo muszkiet nie puścił. W trumnę kilka razy kamieniami uderzono, a między księżą najwięcej się księdzu Ostrogskiemu dostało, chociaż jegomość pan pisarz w. ks. lit. Zawisza z jegością panem podstolem lit., panem Lubowiczem czynili im *salvum conductum*. Taką była żalosna tragedia, a teraz tem żałośniejsza, że naszych po staremu winnymi czynią i niesłychane wymyślają potwarze, mając to za *violationem sacrorum* i za profanacyą kościołów. Książe jegomość wyprawił do księdza biskupa wileńskiego, pana starostę oszmiańskiego, którego siostra rodzona za nieboszczykiem panem cześnikiem była, a pana podśedka mińskiego dziś wyprawił, prosząc o sprawiedliwość, a do Jezuitów pana pisarza litewskiego i pana podkomorzego oszmiańskiego, do Dominikanów pana Jerzego Zienowicza i pana Rajskiego, sługę księcia jegomości pana koniuszego koronnego, do tego wiodąc, żeby te rzeczy *in ipsa herba, habita laesorem ratione*, bez zatrudnienia sejmowych spraw rze-

ten niechwalebny kondukt. OO. Dominikani solenną przeciw wojewodzie i innym heretykom zanieśli protestacyą w Trokach. Biskup też wileński do króla pisał, uskarżając się na śmiałość heretyków.“

Sprawa zboru wileńskiego na sejmie.

Gdy sejm się zbliżył, Dominikani wileńscy wysłali nań deputowanych od swego klasztoru, i prócz wniesienia zażaleń na kalwinów i wojewodę wileńskiego, do-

czypospolitej uspokojono. Ksiądz biskup aż w Trokach, a ci indifferenter respons dali do zniesienia się z sobą.“

Biskup wileński Abraham Woyna doniósł natychmiast o smutnem tem dla kalwinów zdarzeniu królowi, w następującym liście: „Jeszcze żalosna oblubienica, kościół Boży od panów dyssydentów in religione obelżona gorzkich z oczu łez nie otarła, aliści nową raną na sercu nie bez dyshonoru majestatu waszej królewskiej mości ponosić musi od tych nieprzyjaznych sąsiadów swych. Dnia bowiem dzisiejszego, w święto świętego Macieja uroczyste, ciało zmarłego pana Przypkowskiego, pana wojewody wileńskiego sługi uprzedli sobie, *non sine misterio cum summa pompa* przez miasto do miejsca za murami zwyczajnego prowadzić. Przed którym aktem ciało to przed kościołem ś. Jana, farskim, na ulicy godzin 2 stało, czekając na asystencyą i armatną piechotę pana wojewody wileńskiego. Jakoż za zgromadzeniem miałem podczas mszy świętej, a prawie elewacyi Najświętszego Sakramentu, z wielkim ludzi gminem, a wojennych bębnow i piszczków trzaskiem *in contemptum*, nie wątpię, *cultus Divini*, ruszyła się z miejsca pomieniona dedukcyą. Co wszystko *patienter chorus Christi fidelium*, jako zawsze przestrzegając pokoju, *non tam libenter, quam reverenter*, dla waszej królewskiej mości majestatu nosić musiał. Wtem pomijając kościół świętego Ducha OO. Dominikanów, gdzie się też zwyczajne odprawowało nabożeństwo, strzelać piechocie kazano. A gdy proszono, aby tej dystrakeyi ludowi, do kościołów zgromadzonemu, nie czyniono, wpadło kilka osób, nie wątpię, że panów dyssydentów in religione na sam cmentarz pomieniony OO. Dominikanów z dobytymi broniąmi, za którymi i sam pan wojewoda wileński indignabundus, także z dobytą bronią wszedłszy, zakonnika ledwie nie zranił. Opatrzność Boża tak niemiłemu przewidywała excessowi. W tak wielkim tedy żalu do majestatu Bożego i waszej król. mości, jako *ad supremum* wolności i praw *Romanae ecclesiae arbitrum* obelżonej trzody Chrystusowej protektora udaje się: abyś wasza król. mość *maturo consilio huic malo* w ojczyźnie naszej pańską swoją protekcyą *providere*, a utrapioną oblubienicę Chrystusową *serenissimo* pocieszył *patrocinio*. O co ja *cum universo clero meo* waszej królewskiej mości pana mego miłościwego *humillime* proszę.“

magali się nierozsądnie, aby podkomorzy litewski, Janusz Radziwiłł, syn wojewody, z izby poselkiej był rugowany. Dnia 21. Maja 1640. roku, przystąpił sejm do sprawy mniszek z zbozem wileńskim. Nasamprzód uznał się sejm za forum i miejsce w tej sprawie właściwe, i znalazł aktora i sprawę kompetentnemi, pomimo silnego oporu dyssydentów, upatrujących w takowym sądzie zgubę swoją. Radziwiłł, wojewoda wileński, kuśił się napróżno raz jeszcze o zgodę z mniszczkami; podawały one warunki tak ciężkie, jakimi mu nawet najsurowszy wyrok sejmowy nie zagrażał. Musiał tedy, chcąc niechcąc, poddać sejmowemu wyrokowi sprawę, której tok dalszy Stanisław Albert Radziwiłł tak w pamiętnikach swoich opisuje (Tom II. strona 14. i następne): „Dnia 24. Maja (1640. roku) akklamacye wielkie były heretyków, do których się i słabi niektórzy katolicy przywiązali, aby ta sprawa nie była decydowana; lecz nie przemogło piekło. Część senatorów tego dnia swoje zdanie przełożyli, a wojewoda wileński długą i dobrze przygotowaną mową prawa (niewiem jakie) za dyssydentami przywołał i one wynaszał, potem jurament królewski przez punkta roztrząsał, przymawiając, iż on w processie wileńskim nietylko nie jest zachowany, ale całe zgwałcony względem pokoju publicznego. Czem król obrażony, powstał, kazawszy wojewodzie belskiemu i nam ministrom przez sekretarza na mowę wojewody wileńskiego odpowiedzieć.“

„Dnia 25. Maja część dekretu wileńskiego czytana, gdzie król uznał mniszki bydlę bliższe do konwinkowania. Deliberacya o karze na jutrzejszy dzień odłożona. Wota senatorskie w tej materii się zakończyły: od wojewody belskiego i ministrów, dobrze wykudłana sekta kalwińska, i wojewodzie wileńskiemu tam dostało się. Dnia 26go Maja, w wigilią Zielonych-Świątek, prawdziwie za przyjściem i natchnieniem Ducha ś. reszta dekretu ferowana, którą kazał synagogę kalwińską znieść, a pozwalają za murami miasta nową wystawić, jako dekret opiewa.“

„Nim był ferowany ostatni dekret, wojewoda wileński miał u króla audyencyą, na której tak był zmięczył króla, że go już był na stronę heretycką przeciągnął. Przestrzeżono nas w tem; przeto bez odwołki komunikujemy to arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu, aby króla rektyfikowali i statecznego go w sprawie Boskiej uczynili. Powiedział nam natenczas biskup krakowski, że jeżeli król według prawa w sprawach sądowych nie pójdzie za zdaniem większej części senatorów, to gotów i publicznie w senacie powiedzieć: „to ja wolę wstrzymać się od dania sentencji i z senatu ustąpić, niżeli dopuścić prawa łamać, bo to pachnie *absolutum dominium*.“ Obaj tedy poszedłszy do króla, do tego powagą swoją przywiedli, że mię przyzwawszy, kazał skoncypować dekret. Co ja, wzięwszy na pomoc podkanclerzego koronnego, z ochotą uczyniłem. Pisał ten dekret własną ręką podkanclerzy; poniósłem go do approbacyi króla, który *motu proprio* wiele przydał na konfuzyą heretyków, o czem nic nie wiedział wojewoda wileński i jego sekty fautorowie. Po przeczytaniu tego dekretu w senacie, zbłądł wojewoda wileński, podreptwili dyssydenci, pociecha i radość napelniła serca katolików, Boga chwalaących i wielbiących. Wtem wojewoda wileński przybliżył się do króla, chcąc powiedzieć kilka słów; król mu nieco rozgniewany rzecze: dekret nie może być odmieniony, prędzej niebo upadnie, niżeli się dekret odmieni; przed dekretem mógłś co mówić, a teraz po ogłoszeniu i promulgacyi onego, nie mogę pozwolić; raczej siedź i stósuj się do ogłoszonej sentencji. I tak zapłoniwszy się wojewoda, wrócił się do krzesła swego, gdzie ledwie, co posiedziawszy, powstał i wyszedł i tegoż dnia gorączką zdjęty, przez trzy dni chory leżał.“

Daléj powiada Albert Radziwiłł, że kalwini litewscy, niemogąc obalić wyroku sejmowego, starali się u niego, jako kanclerza wielkiego litewskiego, aby w wyroku przynajmniej to, lub owo miejsce zmienioném było. Ale trafili na zbyt żarliwego katolika, któremu wyrok sejmowy za łagodnym jeszcze się wyda-

wał. Nie wskórawszy więc u niego nic, pragnęli znowu zgodzić się z zakonnikami, jednakże znalazłszy i tu nieprzełamane trudności, poddać się musieli smutnej konieczności ulegania prawu mocniejszego. Ztem-wszystkiem nieopuszczali rąk zupełnie. „W Litwie“ — mówi Radziwiłł w pamiętnikach swoich (Tom II. pag. 21.) — heretycy porażeni dekretem sejmowym o zniesieniu synagogi wileńskiej, synody celebrowali. Jeden mieli w Birzach, dokąd przybyli posłowie, nietylko od szlachty kalwińskiej, ale téż i mieszczenie gdańscy, elbląscy, Królewczanie, Ryżanie i insi; zeszli się przeciwko kościołowi świętemu, gdzie tak cicho swoje rady mieli, iżśmy się dowiedzieć nie mogli. Drugi synód odprawił się na weselu Abrahamowiczówny, kasztelanki mściławskiej z Frackiewiczem, chorążem nowogrodzkim, przy niemałym konkursie dyssydentów.“

Tymczasem w dniu 21go Lipca 1640. r. książdż Marcyan Tryzna, referendarz w. ks. lit., ogłosił w Wilnie następujący wyrok, zapadły na sejmie warszawskim w sprawie zboru wileńskiego z mniszkami:

„Władysław IV. z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki i t. d.

„Oznajmujemy tym dekretem naszym sejmowym, iż przed nami i przed panami radami naszymi, przy boku naszym zasiadającymi, dnia 15. Maja z rejestru spraw sądowych za przywołaniem jenerała naszego dwornego szlachetnego Krzysztofa Gruszeńskiego, przypadła była sprawa na instancyą instygatora w. ks. lit. z delacyi wielbnej panny Benedykty Leszewskiej, przełożonej klasztoru wileńskiego, świętego Michała, zakonu s. Franciszka i wszystkich panien zakonnych tegoż klasztoru z jednej, a urodzonym Józefem Pietkiewiczem, nazywającym się aktorem we wszystkich zborach w. ks. lit., także Balcerem Łabeńskim, Janem Jurskiem, Hartlibiuszem, Matyasem Gorliczem i innymi wszystkimi ministrami, predykantami, rektorami, bakałarzami, katechistami, kantorami i gospodarzami zboru wileńskiego, pozwanymi z drugiej strony, za odesłaniem kommissarzów naszych od nas zesłanych i za przypozwem do tego odesłania od aktorów, po po-

Wyrok
w sprawie
zboru wileń-
skiego 1640.

zwanych na sejm terazniejszy wyniesionym o to, iż pozwani zapomniawszy bojaźni Bożej, nierespektując na zwierzchność i władzę majestatu naszego królewskiego, niedbając na srogość i karanie prawa pospolitego, oprócz innych excessów, przedtem różnemi czasami przez nich przeciwko wierze ś. katolickiej i kościołom, także aktorkom pannom zakonnym popełnionych, osobiście czasu niedawnego 4. Octobris 1639. r. ze zboru do świętego Michała z łuków strzelać wazyli się, mało panien zakonnych w kościele, gdzie strzały padały, nie pozabijali, w szczyt kościelny i obrazy na nim będące, pięć strzał *infixerunt*, z których i dotąd jedna w obrazie Rafała świętego zostaje, drugie *ne testimonium extet* excessów z muszkietów i innej strzelby z facyaty kościelnej powybijali i ludzi ubogich na cmentarzu tychże panien żebrzących postrzelali, i niektórych niewinnie pozabijano, zwłaszcza jednego ubogiego u wrót cmentarza panieńskiego siedzącego, zabito, i do szpitala zborowego zawleczono, jako o tem protestacye i relacye jeneralskie dostatecznie świadczą, w prologu przywiedzione: że gdy roku 1624. podobnie z łuków i muszkietów strzelania czyniono, słowa, piosnki nieprzystojne na urąganie Bogu poświęconych panien bluzgano i śpiewano, kamieniami na nie ciskano, dormitarze na téj stronie ku zborowi będące, znieść i zamurować musiano z woli Lwa Sapiehy, który, jako fundator, mury podnieść kazał tego klasztoru.“

„My król z pany radnymi naszymi, przy boku naszym zasiadającymi, po kontrowersyach i różnych pro et contra instancjach obydwóch stron, przystąpiliśmy do czytania inkwizycyi legitime odprawionej, z której ponieważ *evidenter de delicto et loco delicti constat*, że ze zboru do kościoła ś. Michała strzelano, przeto bliższe panny zakonne do konwikcyi być uznawamy, którą, aby panna starsza tego klasztoru samosiódma z pannami tegoż klasztoru, *super personas* w mandacie położonych, których sama obierze w sądzie głównym trybunalskim *compositi iudicii* w Wilnie, od daty niniejszego dekretu za niedziel ośm, *juxta formam*

juramenti w kancelaryi naszej w. ks. litewskiego pod pieczęcią naszą wydaną wykonała, nakazujemy, a po takowej przysiędze według prawa pospolitego z tych osób w processie pomienionych i poprzysiężonych, których sobie strona obierze, na pokaranie wskazujemy, *de genere autem poenarum* deliberowaliśmy. Dnia zaś 26. Maja *excipiendo deliberationem nostram*, nakazujemy, aby ci, których panny *convincunt*, *subsint poenis legum*, które na nich exekwować wszystkie urzędy mają, *statim post convictionem sub poenis de negligentibus officialibus sancitis*; a ponieważ *constat*, że położenie zboru między kościołami okazało, jako dawnych, tak terazniejszych excessów, a my z przysięgi naszej królewskiej powinnismy *praescindere omnes occasiones turbandae*, *ne dum violandae pacis inter Dissidentes de religione*: tedy wyrokiem naszym królewskim wszelakie *exercitium* wiary *dissidentium tam publicum*, jako i *privatum in perpetuum* z tego miejsca znosimy i samo imię zboru, także szkoły i szpitale, *convertendo ten budynek in aedes et fundum mere privatum*, *et possessionem* jego *reservando in toto* temu, abo tym, *quibus de jure competentur, sine ullo, vel privatissimo exercitio religionis* takichże *Dissidentium*. A to wszystko ma być *in sex septimanis post convictionem sub poena infamiae, et sub eadem* ani na tem miejscu, ani na żadnym inszém *intra muros* miasta naszego Wilna *resuscitare* nie będą mogli, tak *publicum*, jako i *privatum, sub ullo praetextu exercitium* téjże wiary, ani szkół, ani szpitalów *praesentis decreti vigore, exceptis* tych, co tylko przyjeżdżając, będą, podług sensu i słów konfederacyi; ale na to miejsce *Dissidentes* przy ogrodzie, gdzie się chowają, przenieść to swoje *exercitium* mogą, *sub ejusdem confederationis securitate*. Do którego dekretu dla większej wagi pieczęć w. ks. lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie na sejmie walnym dnia 26. Maja roku 1640. Panowania naszego polskiego VIII., a szwedzkiego IX. roku. *Vladislaus Rex.*

Treść zatem tego wyroku ¹⁾ była:

1. Wolność odprawiania nabożeństwa według obrzędów wyznania helweckiego w murach miasta znosi się na zawsze.

¹⁾ Kalwini litewscy chcąc na przyszłym sejmie wyrok ten, pozbawiony wszelkiej słuszności, a nawet formy prawnej, obalić, porobili nad nim i nad całą sprawą, następujące uwagi:

„Do jakiego dekretu króla jegomości, pana naszego miłościwego przywieziono, z tych obserwacji snadno uważać. Summa pierwszego dekretu: Ponieważ z inkwizycji pokazuje się, iż ze zboru strzelano, przeto jego królewska mość pannie starszej klasztornej samosiódmej konwikcya *super personas citatos*, które sobie obiorą, nakazawszy, o karach, jakie miały nastąpić, deliberować raczył.“

Tu *notandum*:

1. W takim występku miała oboja strona inkwizycyą wywieść. Tu zaś tylko *actorea* kilku świadków, wielu do przysięgi niezdolnych, wysłuchawszy, kommissyą rozerwała, a pozwanym dobrodziejstwo inkwizycji i wykazania matematycznego i wszystkie inne niewinności obrony, na które się brali, odjęła.
2. Dajmy, żeby ze zboru strzelano (do czego się sami, którzy strzelali, nie przyznawają); cóż zborowe niewinne miejsce i ludzie w niem mieszkający winni? Gdyż *tot horrendi et execrandi casus* częstokroć w kościołach, na cmentarzach, w plebaniach, klasztorach, kolegiach i t. d. katolickich bywają, a przecie ani prawa, ani przykładu niema, żeby kiedy one miejsca, albo księża, albo gospodarzów, którzy nie nie zawinili, karać miano.
3. Roty przysięgi nie wyrażono, na której wszystko zależało. Potem przyszyto słowa, że z kancelaryi pod pieczęcią wielkiego księstwa lit. wydana byź miała; jakoż ją wydano, ale aż w kilka niedziel po sejmie.
4. Choć niemożono z inkwizycji wymacać *personas convicendas*, przecie winowajców jawnych i do strzelania się znajdujących, trzymać się nie chciało, ale pannom zakonnym, które nigdy z klasztoru nie wychodzą i ludzi nie znają, obierać dozwolono.
5. Nie dołożono wiele osób mają poprzysiądz, ale liczbę głów na wolą pannom dano, a jawnych winowajców, którzy strzelali, pomieniono, ani przeciwko nim *salvy* zostawiono. Żadna tedy *communitas* miasteczka, wieś, albo dwór szlachecki nie wybiega się od śmierci, gdy *actores* tłumowi winę dawszy, sami sobie *reos* obierać będą.

2. Nabożeństwo takowe pozwala się przenieść do gmachu, wystawionego za miastem, na cmentarzu.

6. Po nakazanej konwikcji, deliberacya o karach zaszła; zaczętem wielkie nie tak dyssydentów, jako *legum gravamen*. Bo jużto było *extra deliberationem*, że po konwikcji *criminis personalis*, miały nastąpić kary praw, to jest, kara śmierci i czi, bo nowych kar nie może król jegomość przez dekretu, jeno z wszystkimi stanami przez konstytuę stanowiąc. Druga: nie notował senat o karach, jeno na to, że *absco citatae parti inquisitionis beneficio*, mniszki do konwinkowania bliższe. Trzecia: Choćby był wszystek senat na taką karę wotował, tedy przecie wota jego nie mogły mieć mocy prawa, i nie mogły znosić prawa. Pogotowiu z samej samego króla deliberacyi, nie mogła byź bez wiedzy senatu i bez wiedzy trzeciego stanu taka kara, która nie występki, nie winowajców karze, ale prawa i konfederacye obala.
7. Po deliberaeyi, kary praw nakazane, które, iż są rozmaite, jedne używane, drugie już ze zwyczaju wyszły, tedy niewiedzieć, jakie tu kary exekwować będą chcieli.
„Po dekrete i po rocie przysięgi, idzie właśnie taka konstytucya, w której to się może obserwować:
a. „Ponieważ położenie zboru przeciw kościołowi, okazują dało *excessom etc.* Toż na każdy dwór szlachecki, przeciwko kościołowi leżący, ściągać się może. Karczmy i gościnne domy, przeciw kościołom leżące, nie wadzą. Aleć w Wilnie dawniej zbor zbudowany i uprzywilejowany, niż kościół ś. Michała.
b. „*Excessów* dawnych i terażniejszych okazują dało.“ Ani skarżono, ani sądzono, ani dowiedziono, żeby kiedy przedtem ze zboru miały byź *excessy*, owszem zbor częste gwałty (czego pełno jest dowodów) cierpiał, a przecież mu zarzucają dawne występki, ani zaskarżone kiedy, ani dowiedzione. Co się zaś tyczy terażniejszego *excessu*, znać, że w nim zbor nie winien, ponieważ ani inkwizycyą, ani sejm winnego nie znalazł, ale panny obierać go sobie mają.
c. *Omnes occasiones turbandae pacis* król jego mość *praescindere* powinien. Tak jest, ale nie dekretu, ale konstytucyi było trzeba na te nowe i prawu przeciwne sposoby zapobiegania rozruchom. Druga: trzeba *praescindere occasione* karaniem osób winnych. Lecz tu i tych, co z łuku strzelali i owych, co do zboru *more solito* szturmowali, domy i szpitale burzyli i plondrowali, pominawszy, miejsca

3. Szkoły i wszystkie szpitale znoszą się całkiem.
4. Gdy księżni z siedmioma mniszkami wykona przepisaną przysięgę, winowajcy ulegną karze prawami przepisanej, (t. j., karze śmierci.)

niewinne i gmina, jej prawa i szlachty *excinduntur*. Zaczem, gdy któremu zborowi i dyssydentowi *occasione turbandae pacis* zadadzą, tedy król jegomość *in simili* onę okazyą *excindere* dekretem swym *usque ad extirpationem universorum* będzie powinien.

- d. *Exercitium privatum, publicum* i samo imię zboru znosi się *in perpetuum*. Ta kara jest przeciwko konfederacyom, paktom, prawom i kilku królów, panów naszych, przysięgom i przywilejom, częścią publicznym (bo konfederacya jednego prawa i sądu dekretem nie mogła być *per via juris* labefaktowana), częścią prywatnym, któremi zbór wileński zdawna *pro exercitio* opatrzone był. Ta kara nie wileńskich dyssydentów, ale wszystkę szlachtę, która tu nie nie zgrzeszyła *afficit*. Bo to jej zbór był, i jeszcze dotąd w Polsce rzecz niesłychana, aby o imię i nazwisko wymówione, miał kto cześć tracić. Nim się ludzie oduczą miejsca tego zboru zwać, siła *infames* być musi; więc tyle legatów i zapisów ludzi zmarłych, do tego zboru uczynionych, jak mogą być prawem dochodzone, albo zachowane, jeżeli nawet używanie nazwiska jest zakazane?
- e. Tamże szkoły i szpitale znosi. — I na to oboje mieli dyssydenci królów, panów swych przywileje. Teraz i działki małe z rodzinami i ubodzy żebracy łzami się oblewać będą, że im to dla cudzego występku odjęto. Szczęśliwsi są żydzi, że, gdy ich albo o świętokradztwo, albo dzieciobójstwo sądzą, kar na bożnice i szkoły i na przywileje ich, ani na gminę nie *extendują*.
- f. To miejsce *sine ullo vel privatissimo religionis exercitio* być ma, *sub poena infamiae*. I ta kara nie dekretem, ale konstytucyą miała być promulgowana. Już tam zatem nie lża ludziom mieszkąć, ale przyjdzie miejsce wielkim ubogich ludzi kosztem i jałmużnami zbudowane, z nieoszacowaną szkodą w pustki i w desolacyą obrócić. Bo gdyby kto albo pacierz, albo psalm jaki z dziećmi zaśpiewał, albo sobie na postylli czytał, albo chorego, albo umierającego nawiedzał, cześć i gardło traci, a choćby tego i nie czynił tedy o aktora i świadki nietrudno, a to niebezpieczeństwo tak *ad plebejos*, jako i *ad nobiles* należy.
- g. Na żadnem w murach miejscu, ani prywatne, ani publiczne nabożeństwo, pod żadnym pozorem i pod tą samą karą,

5. Ostatni jeżeli będą przytomni, egzekucya nastąpi po sześciu tygodniach; jeżeli uciekną, podlegną karze wiecznej infamii, a majątki ich zostaną skonfiskowane.

miewać nie wolno. Tego się za szczęśliwego panowania jego królewskiej mości szlachta ewangelicka doczekała, że ją haniebnie z religią chrześcijańską z miasta wyganiają, a żydów z bóżnicami w murach miasta zostawują. Już tym samym dekretem wszyscy z miasta wygnani; bo kto będzie śmiał pacierz mówić, albo działkom chrztem świętym służyć, albo ślub w domu dawać, albo chorego na śmierć przeprawować, albo umarłego do grobu wynosić?

- h. Ani szkół, ani szpitalów mieć nie wolno. Bez szkół i szpitalów mogli się ostać wolność religijna, niechaj sam pomazaniec Boży, który jest najlepszym swej przysięgi i paktów konwentów tłumaczem, uważy.
- i. Przy ogrodzie, gdzie się chowają, mogą przenieść nabożeństwo. — Przy ogrodzie są cudze place, nie ewangelickie; nikt ich nie ustąpi, a sam ogród tak ciasny, że ledwo umarłych jest gdzie chować, nierzkąc, żeby się miało nabożeństwo i mieszkania tych, bez których nabożeństwo być nie może, zmieścić. Więc, jeżeli na złość podczas nabożeństwa każą bramy miejskie zawierać, któż do zboru przyjdzie? Nic to nie jest inszego, tylko *per ipsam impossibilitatem* i z miasta i z przedmieścia ewangelików wypędzić i narażać ich na to, aby im *actionem* dano, że oni *contra legem confederationis vetitoriam* zbór w Wilnie nowy erygują. A na koniec, jeżeli to słuszna, żeby tumultom nie inaczej zabiegano, jeno *per extirpationem*, toć i tam się nie wysiedzą, bo skoro im kto gwałt zrobi, to ich zaraz o tumult pozwą.
10. Pod tejsze konfederacyi bezpieczeństwem. Jeżeli na pocziwem miejscu w murach nie mieli bezpieczeństwa, prawem pospolitem obwarowanego, pogotowiu za dekretem nie mogą go sobie na przedmieściu, gdzie jest stek hultajstwa, obiecować. Bo jako ich dekret ocali w nowej possessyi, gdy ich prawa i konfederacye przy tak wiele lat possessyi salwować nie mogły? Jeżeli się studenci i inni swawolnicy nie oglądali przedtem na żadne prawa i na żadną zwierzchność, pogotowiu teraz, gdy miasto ratunku cierpienia dyssydentów multiplyfikowano, a skargi ich ani na kommissyi, ani na sejmie nie przyjęto, więcej się ważyć będą. Tego tylko (jako się wyżej rzekło), że *ex simili tumultus praetensione*, byle się kto *accusare* ośmielił, dekret urośnie, aby z tego miejsca i z całej rzpltej ustąpili.

6. Wszyscy, którzy winowajcom radą, albo wsparciem pomagać będą, podlegną sami karze infamii.

„Krótko mówiąc, ta jest summa tej sprawy:

1. *Ex Causa facti*, sądono *causam juris*, o którą mandatów nie było.
2. Kommissarzów o rozerwanie kommissyi winowano, a dyssydentów o toż rozerwanie *per abjudicationem scrutini*, penowano.
3. Nietylko *judicium de facto* in citatos ferowano, ale też *non culpato*s kondemnowano *et novam legem veteribus contrariam et poenas in legibus non descriptas*, bez trzech stanów promulgowano. Co jeżeli wolno, toż sejmowym dekretem w wszystkich okazyach wolno będzie.
4. Dyssydentów z wszystkich, które mieli w ojczyźnie pociech wyzuto i gardło ucziwie i wolność ich *in arbitrium* oskarżycieli i kancelaryi podano.
5. O przywilejach, o prawach, o kontraktach, o dekretach królewskich, trybunalskich i innych, które zborowi wileńskiemu służyły, gdzie to ma być przeniesione, niewspomniano, jakoby wszystko w wątpliwość podając.
6. Tumultom w Wilnie nie zabieżano, ale nasiona ich zageszczono, bo dawni burzyciele pokoju z bezkarności śmiało się biorą w mieście; pod pozorem przeszkadzania prywatnemu nabożeństwu domy będą pładować, a po przedmieściu ewangelików, na nabożeństwo idących, szarpać i z cmentarzem ich toż czynić, co kilkakroć z murowanym zborom czynili.
7. Królowi jegomości wypersadowano, aby na swoje deliberacyę to wziął, i to z niej pronuncjował, o czem nietylko senatowi, ale też kołu poselskiemu wiedzieć należało.
8. Co miał dekret sejmowy kontentować się, skazawszy *pro delicto poenas infamiae*, to nowe edykta prawu przeciwne *promulgavit sub poena infamiae*, a to nie mogło być byż bez konsensu wszystkich trzech stanów.
9. I nakoniec, gdyby był ten dekret sejmowy wszystkich, ile ich jest, w Wilnie ewangelików, bez względu na płeć i wiek kazał o to strzelanie pościnać, tedy postąpiłby łagodniej, niż, że im prawa, do których i synowie i wnukowie ich i ci, którzy się z nich narodzą, należą, naruszył i odjął, bo wolnemu narodowi znośniejsza jest rzecz życie, niż prawa utracić. Do tego, owa kara byłaby skończona i na śmierci pewnej liczby ludzi ustalałaby, ale ta kara, która na potomność przechodzi, jest nieskończona i sprzeciwia się onemu wyrokowi Boskiemu: *filius non portabit iniquitatem patris*.”

„Tem konkludujemy: Naprzód, od tegoż pana, który jest *servator* myśli ludzkich, i który serce Pomazańca swego trzyma-

7. Urzędnicy grodzczy nie dbali w wykonaniu sprawiedliwości, ściągną na siebie kary, przepisane na urzędników opieszalnych.

Aby wyrok sejmowy mógł się stać prawomocnym, potrzeba było przysięgi księni z siódmu zakonnicami, której rotę sąd sejmowy przepisał mniszkom w następujących wyrazach:

„My N. N. przysięgamy Panu Bogu w Trójcy ś. jedynemu na to, iż do kościoła ś. Michała i obrazów na nim będących z łuku, ze zboru, za wiadomością i konniwencyą ministrów, predykantów i gospodarzów tam mieszkających, na zniewagę świętego kościoła katolickiego strzelano; mianowicie Jana Jurskiego, jako natenczas chrzciny synowi swemu odprawiającego, także i Balcera Łabęckiego, jako starszego tego zboru ministra, którzy tam ustawicznie rezydują, lepiej imiona tych, którzy tam strzelali wiedzą i onych znają, a my ich, jako pryncypałów; iż sprawiedliwie przysięgamy, tak nam Panie Boże dopomóż i ta święta ewangelia.” — Rota przysięgi tej, niezgodna zupełnie z skargą zakonnic, które w niej, oprócz innych excessów, jako to, bluźnierstw przeciwko wierze katolickiej, znieważenia zakonnic, zadawały jeszcze kalwinom wileńskim złośliwe strzelanie z luków do kościoła ś. Michała, tak, że strzały wpadając do świątyni, ledwie zakonnic, na modlitwie będących, nie pozabijały; zabicie kilku ubogich na cmentarzu, i t. d., a przecież na te fakta nie przysięgały, dowodzi widocznie, jak sprawę tę, nie mówię już nieprawnie i

Rota przysięgi, zakonnicom nakazanej.

jąc, onem wedle woli swej obraca, wszędzie to dopuszczenie przyjąwszy, onemu samemu, po nim jego król. mości niewinność naszą w obronę oddawszy, a ichmość panom katolikom przysięgi i obowiązki przodków ich i ich własne przypomniawszy, przypomniawszy też i onę fabulę Ezopową o koniu, który z pastwnika chcąc jelenia wypędzić, dopuścił sobie wędzidła w gębę, siodło na grzbiet włożyć. Bo mogąc z nienawiści ku nam prawa uchylać, ale już *labefacto legum praesidio*, będąci się mogli ichmość w swych wolnościach i prawach sami osiedzieć, czasy i przykłady okażą.”

nieformalnie, ale nawet niesumienne odsądzono. Mniszki też, bądźto pogrozkami dyssydentów, bądź sumieniem wstrzymywane, wzbraniały się długo przysięgi składać, i dopiero ją w ostatnim dniu naznaczonego terminu, to jest, dnia 21. Lipca t. r. wykonały.

Jakie wzburzenie umysłów w Wilnie i Litwie całej pomiędzy kalwinami ciężka ta niesprawiedliwość, różnowiercom wyrządzona, wzniesła, trudno sobie wyobrazić. „Na takieśmy tu“ — mówi współczesny rękopism — „plotki 13. Lipca (1640. r.) do Wilna trafili, że książę JMci wojewoda i książę Bogusław z kilku tysięcy od Inflant, a książę JMci podkomorzy z takąż gromadą ludzi swoich i od ks. JMci pana koniuszego koronnego i od IMości panów Potockich zaciągniętych z Podlasia i pułk Niżowców od Słucka, a J. P. marszałek nadworny z przeciwną swoją i wszystkiego duchowieństwa i akademii wileńskiej (do której z różnych inszych kolegiów bardzo wielu temi czasy przybyło studentów i pospólstwa siła się przymieszało) potęgą, mieli do Wilna na dzień przysięgi pannom zakonnym z dekretu sejmowego przeciw zborowi wileńskiemu nakazanej, przybyć. Była taka trwoga w Wilnie, że nie tylko kupcy i rzemieślnicy, ale też szlachta i trybunaliści i duchowieństwo niektóre, częścią z Wilna wyjeżdżali, częścią rzeczy swoje wysyłali. Ten rumor, gdy do J. M. pana marszałka nadwornego przyszedł, wahał się długo, mialli się na ten termin konwikeyi stawieć, i tak już postanowił (co się z listów jego do niektórych przyjaciół pisanych okazuje), że jeżeli książę J. M. pan podkomorzy w Wilnie będzie, tedy on woli zaniechać tej drogi, niż dać okazywać do jakich tumultów. Lecz gdy ks. JMci pan wojewoda dnia 15. Lipca z domowym tylko swym komitatem (bo nawet przeciwko sługom i przyjaciołom, którzy byli przeciwko niemu wyjechali, wysłał, nie obiecując się, aż nazajutrz, a zatem oni wracali się nazad) w kilkadziesiąt człowieka do Wilna przybył, a gdy się to przytem ogłosiło, że tenże ks. J. M. P. wojewoda ludzi od ks. pana podkomorzego i ks. pana koniuszego ku Wilnowi wyprowadzonych z drogi wró-

Wzburzenie
umysłów w
Wilnie.

cił i synowi swemu panu podkomorzemu do Wilna przyjeżdżać zakazał, dopiero owe bojaźnie w mieście ustawiać zaczęły i Jego M. pan marszałek rezolwował się terminu tego attentować.“

„Dnia 16. Lipca ks. J. M. do zboru jadąc, potkał się w zamku z J. M. księdzem biskupem wileńskim, z miasta do kościoła ś. Stanisława jadącym, wyszedł z karety, powitali się łagodnie, a przed tem zjachaniem obeszali się obadwaj wizytami. Przez Wtorek i przez Srodę J. M. pan trocki wiódł do kompozycyi J. M. księdza biskupa, do czego i J. M. pan wojewoda trocki i J. M. pan podskarbi nadworny przykładał się. Ale J. ksiądz biskup żadnych racyi i perswazyi nieprzyjmował, ani na listy J. K. M., które do niektórych Ichmościów były pisane, respektował.“

„Tymczasem między pannami zakonnymi była wielka okolo przysięgi *trepidatio*: płakały, narzekały, że im każą na rzeczy niewiadome przysięgać, iż ich wprzód tem ubezpieczono, że z tej sprawy miały wyjść bez przysięgi. Lecz J. M. ksiądz biskup zabiegał temu, pofukawszy panny, kłatwą i wypchnieniem z klasztoru onym zagrożiwszy, a nakoniec klasztor zamknąć kazał, aby mniszki z swymi krewnymi znosić się okolo tego nie mogły.“

„Dnia 19. Lipca przyjechał J. M. pan marszałek z gromadną sług i dragonów, kozaków i piechoty asystencyą, którą powiększyli przybywający przyjaciele, studenci i Jezuici, bo i tych dwie karety były. A tak się zdarzyło, że ks. J. M. pan wojewoda pod ten czas nawiedzał J. M. panią Rakowską, wojewodzinę witebską. Kareta JMci stała przed kamienicą Chlebowiczowską. Zaczem JMci pan marszałek tamże *pacatissime* z swymi ludźmi minął sług książęcych. To było uwagi godne, że JPan Zawisza, pisarz litewski, siedząc w karecie z JPanem marszałkiem, rzekł głosem do gminu i do studentów, na ulicy stojących: Nuże, gotujcie sobie kamienie, abyście na Sobotę byli gotowi zbór zburzyć. Złoty głos, z ust wielkiego obywatela! choć żartem wymówiony; lecz mu tego J. M. pan marszałek nie chwalił.“

„Dnia 20. Lipca obesłał J. M. pan marszałek ks. Jegomości pana wojewodę wileńskiego wizytą. Książę J. M. pan wojewoda w tąż. W tenże dzień znowu JPan trocki z JPanem podskarbis nadwornym wiedli rzeczy do ugody, ochraniając przysięgi panieńskiej i całości zborowych. Ale J. M. ksiądz biskup z JPanem marszałkiem, nie dali się *a proposito* odwiedzić. A iż wedle dekretu sejmowego tegoż dnia termin konwikcyi przypadł (bo przysięga postanowiona w Warszawie 28. Maja z deliberacyi J. K. M. stanęła), tedy zborowi cały dzień u sądu trybunalskiego pilnowali, jeźliż w sądzie złożonym panny przysięgać będą, lecz niedoczekawszy się nikogo, diligencyą swoją zapisali.“

„Dnia 21. Lipca, około godziny siódmej zrana, pokwapił się trybunał złożonego sądu do izby trybunalskiej, przybyli też panowie deputaci świeckiego koła, przybył J. ksiądz biskup z kilku senatorów, przybyły i mniszki z kilką zacnych pan; a lubo ks. J. M. pan wojewoda, nie miał tam woli bydl i potrzeby tego żadnej nie widział, wszakże owi zabiegając, aby nie przybył i szyków im nie miewał, wskok do sprawy przystąpili. Tam kilka szlachciców ewangelików sędziwych stanawszy, podawali prozbę i obmowę na piśmie trybunałowi, której gdy sąd złożony przyjąć nie chciał, ozwalili się deputaci niektórzy ewangelicy, że się wielkie *praejudicium* dzieje prawom i ludziom tak w tem, iż w Sobotę, która świeckim sprawom należała, uzurpują sobie panowie duchowni sessye, jak i w tem, że ludzi supplikujących, *contra instituta et consuetudines* izby trybunalskiej prozb przyjmować i czynić nie chcą. Ostro na to odpowiedział pan Chrzastowski, instygator litewski, deputat z księstwa żmudzkiego: że ma gotowe mandaty i gotów je rozdawać każdemu takiemu, któryby śmiał przeciw dekretowi sejmowemu mówić. Odpowiedziano mu na to: że tu nikt przeciw dekretowi sejmowemu nie mówi, jeno *contra praejudicia* od panów duchownych, a przytem miano za złe panu Chrzastowskiemu, że on nie jako instygator, ani jako woźny, ale jako deputat od braci

na trybunał wysłany będąc, chce mandaty rozdawać i onemi kolegów swoich straszy, wolne głosy ich opri muje. Nieprzyjawszy tedy téj prozby, kazano mniskom klęknąć, które przysięgły według rot, z kancelaryi wydanéj, w którą mimo ks. Łabęckiego i Jurskiego, wpisano Hartlibiusa, Niemca, nauczyciela zborowego, który i we zborze nie mieszkał, ale na ulicy za zborom, i którego potkawszy na ulicy podczas tumultu, studenci gwałtem wzięli na most, do rzeki z mostu wrzucili, co po dwakroć jeszcze potem czynili, chcąc owego utopić, i jako utopionego w rzece odeszli, pokrywszy go okrutnie kamieniami, i dla tego, że nie utonął, poprządz go kazano.“

„Po takowej konwikcyi szedł J. M. ksiądz biskup z drugimi Ichmościami do kościoła i chciał *Te Deum laudamus* śpiewać, ale senatorowie odwiedli go od tego, rozumiejąc, że nie było po czem tryumfować, owszem z takowego procederu wielu żalosnych było i radziby byli tę prerogatywę mniszek drogo odkupili, w której między innemi ważnemi błędami i ten, że mniszki przysięgały, że minister synowi chrzciny sprawował, gdy rzeczywiście dziewczyna była i jest, i otrzymała imię Regina, pogotowiu, gdy onę prozbę i obmowę niektórzy panowie katolicy *privatim* przeczytali i komunikować ją sobie poczęli, tedy uważając racye w niej wyrażone, ciężko żalowali, że się i strona i trybunał pokwapił do przysięgi, a iż pogardził czytanie téj karty.“

„Cytowane osoby były w Wilnie przez ten czas i wolno chodziły, ofiarując się i do słuchania przysięgi i na kary, jeźli kto krwie ich pragnie. Ale z instynktu księdza biskupa kilku Ichmości panów senatorów chodziło koło tego pilno, aby się na trybunał nie stawiali, żeby swoją prezencyą nie turbowali; a do tego 21go Lipca, stawić się już byli nie powinni, gdyż na terminie 20. Lipca pilnowali. Po wykonanej przysiędze, rzekł JPan Zawisza, pisarz wielkiego księstwa litewskiego do J. Pana trockiego: teraz W. M. jednaj, a rychlęj pojednasz, niż przed dekretom. Toż J. M. Pan marszałek potwierdził. JPan trocki powiedział,

Zakonnice
przysięgają.

że już nie masz czego jednać, bo klamka zapadła. Oni na to: i owszem w tem może być jednanie, że gdy głowy konwinkowanych okupią, tedy im za to dać możemy jaką sumę, a przytem konwinkowanym karę śmierci odpuszcimy i dozwolimy im za murami, nieprzymuszając się do samego cmentarza, zbór inszy erygować. Wczem gdy niektórych ewangelików wyrozumiewano, odpowiedzieli, że po konwikcyi J. M. Pan marszałek już tego w mocy nie ma, a o ustąpieniu zboru szkoda i pomyśleć. Potem się rozjeżdżać panowie poczęli, konwinkowani też salwując się, umknęli.“

Skoro tylko mniszki przysięgę złożyły, Radziwiłł, wojewoda wileński i znakomitsi kalwini litewscy zanieśli natychmiast przeciw niej do grodu wileńskiego następującą manifestacją: „Mości Panie Urzędzie grodzki wileński! Dowiedziawszy się, że Ichmość panny zakonne wileńskie klasztoru ś. Michała przysięgę przeciwko niektórym zboru ewangelickiego wileńskiego osobom dnia 21. Lipca z dekretu sejmowego wykonały, a bacząc to, że jeżeli się tego dekretu trzymać chciały, tedy piątkowego dnia, gdy ośmioniedzielnny *ex decreto convictionis* termin expirował, przysiędzy były powinne; bacząc potem rotę przysięgi na sejmie nieczytaną i stronie do wiadomości nie doniesioną i z dekretem niezgodną i nie *contenta* cytacyi, niezarzucane występki, nie czyny spełnione, o które skarżono i sądzono, ale tylko wiadomość i konniwencyą zadającą i z karami nakazanymi proporcji niemającą, a zatem *totum genus actionis* intentacją transformującą; bacząc naostatek, że sprawa między dwoma osobami zaczęta, inszym osobom praejudicio byźdź niema, i że osobista jakichkolwiek ludzi konwikcya praw gminy niewinnej wzruszać, a co większa kar także na potomne czasy trwać mających, zaciągać nie może; przetoż jakośmy się z tem około konwikcyi prosić o remissę, na sejm ozywali i proźbę naszą na piśmie podawali, tak teraz do akt tę manifestacją podawamy, że nikt *jura communia* i swobód naszych szlacheckich, spólnemi konfederacyami, paktami i przysięgami królów Ichmość panów naszych zawartych, tak

Protestacya
kalwinów
przeciw
przysiędze
mniszek.

koronnym, jako i wielkiego księstwa litewskiego obywatelom i potomstwu ich należących *per modum controversiae et judicii*, a zwłaszcza *in causa facti*, ani przegrawać, ani wygrywać niemógł. Co J. K. M. panu naszemu miłościwemu i stanom rzpltej *more et constituto majorum* przełożyć i o naprawę tych rzeczy uniżenie prosić niezaniechamy, którą wolność proszenia sobie zachowując, a przy wolności, possessyi i używaniu miejsc i dóbr i legatów i sum pieniężnych i kontraktów nań należących zastawując, dekretowi J.K.M. *servato temporis intervallo* tamże w dekrete wyrażonego, *non contravenimus*.“

Wszakże ani protestacye do grodów zanoszone, ani szemrania na niesprawiedliwość, ani nakoniec pogroźki pokątne i publiczne dyssydentów, nie odwiodły strony przeciwniej od pilnowania, aby wyrok sejmowy co do joty był wykonanym. Zamknięto niezwłocznie zbór, a osoby przysięgą zakonnice przekonane, to jest senior Łabęcki, minister Jurski i Hartlieb, rektor szkoły, nieczekając ażby trybunał po głowy ich sięgnął, opatrzeni od księcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego w listy rekomendacyjne i pieniądze ¹⁾, wyniesli się, achodząc przed burzą, za granicę. Dwaj pierwsi schronili się w państwach elektora brandenburskiego; dokąd się Hartlieb udał; co się z nimi później stało, niewiadomo mi.

Ministrowie
Łabęcki i
Jurski idą
na wygnanie.

¹⁾ Za Łabęckim i Jurskim, tak przemówił Radziwiłł do Je-rzego Wilhelma, elektora brandenburskiego.

„Serenissime Princeps! Domine et Amice uti frater observantissime!“

„Non dubito, quin ad aures S. Dom. Vestrae pervenerit illa calamitas in nostram ecclesiam reformatam Vilnensem, quae nos sub judicii specie oppressit. Quid prius aut posterius quaeramus non facile est perscribere: cum non tantum libertas et securitas religionis, sed et fundamentales leges, quae evangelicis cum universis reipublicae civibus sunt communes in hac causa labefactatae sint. Sed his recensendis non morabor nunc Ser. Dom. Vestrae, unicum hac vice ab ipsis pietate nomine Ecclesiarum Lithuaniae peto beneficium, ut Reverendis viris Balthasari Labentski et Johanni Jurski (quorum uterque patria Borussia, ille superinten-

Po tak niepomysłnym obrocie sprawy zboru wileńskiego, książę Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman litewski, z zmartwienia, iż wielkie jego zasługi dla ojczyzny położone, niewdzięcznością odpłacane zostały przez prześladowania jego współwierców i zboru, pod jego bezpośrednią opieką zostającego, tudzież dotknięty do żywego w dumie rodowej, że przeciw Sapiehom i hierarchii nie niemógł dokazać, nareszcie osłabiony trudami sejmowemi i wojennemi,

dens, hic consenior Ecclesiarum tractus Vilmensis erat) securum asyllum in civitate Memeliensi concedere dignetur. Hos enim duos cum Georgio Hartlibio, scholae Evangelicae moderatore, adversariorum malignitas petit, horum capita per juramentum ab objectis criminibus diversissimum, quod Moniales Bullis pontificiis adactae praestare debent, clerus ad supplicia poscit. Illi quidem non detractarunt animas suas morti pro ecclesia exponere, sed universo coetui visum est, nec cum Dei voluntate, nec cum ratione convenire, ut ad singulas accusationes non fidem, sed ficta crimina petentes servi Dei innocentes adversariorum libitui salutem suam committant (nec cum ratione convenire), vel necem ambitione affectent. Eundem ergo ipsis in exilium ita ab ecclesia viatico instructis, ne cuiquam oneri sint. Cum vero sine peculiari S. D. Vestrae patrocinio in Prussia secure pedem figere nequeant, iterum atque iterum rogo, ut S. D. V. in hac communi nostra afflictione, de ecclesia optime meritos Viros non indignos censeat, quibus in ditone ejus latere et aura secure frui concedatur tantisper, donec et pro causa communis et pro ipsorum securitate solatium aliquod, quod non desperamus obtineri queat. Factura S. D. V. rem et renumeratione divina dignam et communibus evangelicorum nostrisque studiis et officiis referendam. His S.D.V. Divinae protectioni, me vero Ejusdem favori et benevolentiae commendo. Dabam Vilnae die 19. Julii Anno 1640.“ — Elektor Jerzy Wilhelm i następca jego Fryderyk Wilhelm przyjęli wygnańców łaskawie i wyznaczyli im, na własne ich żądanie, na miejsce pobytu Amt remski (roemisch Amt). Łąbecki stanąwszy w Prusach, tak o swoim wygnaniu do jednego z duchownych braci czeskich pisał: „Mnie wielce łaskawy Bracie w Chrystusie Panu, księżu Niklausie!“

„Bóg pokoju, niechaj WMPanom sprawi pokój do końca, a nad nami utrapionymi niechaj się zmiłuje! Amen. Oznajmuje WM. co się z nami i z miejscem chwały Bożej stało. Nas obu dwóch złość antychrystowych sług potwarzą obciążwszy poprzyśiądź mniskom kazała, zaczęłam kraj opuścić przymuszeni byliśmy

wpadł w chorobę, z której dnia 19. Września 1640. roku, życia w 56tym roku wieku swego dokonał. On był już przedostatnim senatorem z różnowierców litewskich, on jeden, jako hetman od wojska lubiony, mógł współwierców swoich orężem i powagą od krzywd zasłonić i utrzymywał też w tym celu w Wilnie znaczny oddział milicyi nadwornej. Dla tego też za życia jego uczniowie jezuitcy i pospólstwo rzadko kiedy ważyli się targnąć otwarcie na dyssydentów. Ale skoro tylko oczy zamknął, zaczęły się natychmiast jawne prześladowania różnowierców po rozmaitych stronach Litwy; w Wilnie zaś tém śmieliej, że województwo wileńskie po nim wziął Tyszkiewicz, nie zbyt żarliwy wprawdzie katolik, ale także daleki od dawania pomocy

Zgon księcia Krzysztofa Radziwiłła.

unosząc zdrowie swoje i ochraniając żywota doczesnego. Nie tak dalece my sami, którzy byliśmy gotowi obrać sobie śmierć, aniżeli tułanie po cudzych krajach z opuszczeniem wokacyi i wszystkiego tego, co nam Bóg był dał z błogosławieństwa swego. Ale panowie patronowie nasi, prawie nas gwałtem wysłali, opatrzywszy na drogę według potrzeby. Jesteśmy tedy już na wygnaniu, a z nami trzeci Hartlieb, rektor szkoły wileńskiej. Przytułek nasz będzie z pozwoleniem.“

„A ztamtąd nie zaniechamy za daną sposobnością ozwać się do W. M. Tam mamy oczekiwać zmiłowania Pańskiego, ztamtąd nas mają rewokować, gdy Pan Bóg będzie chciał uspokoić tę sprawę na przyszłym da Pan Bóg sejmie, gdy inaczej byź nie może sejmowy dekret mitygowany. Jeżeli też inaczej będzie, żeby nas na zawsze z Litwy proskrybowano, bez najmniejszej winy naszej, ufamy miłosierdziu Bożemu, że nas gdzieindziej będzie chciał mieć. Co dalej pewniejszego z strony naszej usłyszymy, nie zaniechamy W. M. oznajmić. Z strony zaś miejsca, z którego *exercitium religionis* zniesiono, ma być zamurowane, a jednak przy possessorach ma zostawać, a *exercitium liberum* pozwolono za miastem, na cmentarzu naszym. Co wszystko szerzej WMPan wyrozumiesz z tego skryptu, który W. M. posyłam. O to teraz W. M. brata naszego i inzej braci umiłowanej prosimy: Módlcie się do Boga za nami, aby się zmiłował nad swoim kościołem i nami, którzy poczuwamy się do dobrego sumnienia. My też za wami Pana Boga prosić nie zaniechamy, aby was w pokoju pożądanym zachować jak najdłużej raczył. Z tem natenczas oddawamy się miłości braterskiej.

Dan w Królewcu 13. Aug. 1640. roku. Balt. Łąbecki.“

Prześladowania kalwinów w Wilnie.

ucisnionym dyssydentom. W tem mieście dnia 24go Listopada 1641. Jakób Chelchoński, minister wyznania helweckiego, odwiedził chorą małżonkę niejakiego Niegowickiego, w murach miasta mieszkającą. Gdy od chorój powracał, napadnięty od uczniów jezuickich, zbitym od nich został niemiłosiernie. Odprowadzający go dla bezpieczeństwa Niegowicki, z samego już obowiązku jako człowiek, jako chrześcianin, ujął się za niewinnie prześladowanym duchownym swoim, przemówiwszy do rozpustnej młodzieży, aby człowieka, który jej najmniej przyczyny do urazy, cóż dopiero do tak srogiego obejsia, nie dał, na ulicy nie szarpała i niepotyrała. Na te słowa uczniowie jezuickcy popuściwszy Chelchońskiego, rzucili się na Niegowickiego, którego niemiłosiernie kijmi zbili. Dokonawszy tego bezprawia, udali się do swego rektora, uskarżając się, że ministrowie kalwińscy do miasta często, wbrew wyrokowi J. K. M. przybywają. Rektor pozwolił im, skoroby tylko w murach miasta ministra ujrzeli, zewlecz go do naga, nie bijąc atoli bynajmniej. Wkrótce potem ministrowie wileńscy Gendarla i tenże Jakób Chelchoński, bywszy na obiedzie u księcia Janusza Radziwiłła, podkomorzego litewskiego, w gmachu w samém mieście stojącym, udawali się do kościoła swego na przedmieście na nabożeństwo popołudniowe. Czyhali już na nich ukryci za domami i po sieniach uczniowie jezuickcy. Za idącymi ku zborowi ministrami puścił się w skok Piasecki, szewc, wyznania helweckiego, przestrzegając ich o zasadzce i radząc, aby natychmiast do gmachów ks. Radziwiłła wrócili, jeżeli chcą życie i zdrowie ocalić. Usłuchali wprawdzie tej rady ministrowie, ale już było za późno. Uczniowie bowiem jezuickcy, wynurzywszy się ze swoich kryjówek, otoczyli ich zewsząd, zbili, zewlekli do naga i na wpółumarłych do pobliskiego ogrodu wrzucili; z kądem wozem do domów swoich odwiezieni zostali. Krzywdą tą i zniewagą swoich duchownych oburzona szlachta ewangelicka w Litwie, postanowiła dochodzić sprawiedliwości na swawolnych i okrutnych uczniach jezuickich. Mikołaj Sosnowski i Jan Golimont zaniesli

do grodu wileńskiego protestacją przeciw takowemu gwałtowi i złożyli obdukcję. Sam ks. Janusz Radziwiłł zajął się tym interessem swych współwierców gorliwie i poszedł nasamprzód do biskupa, żądając satysfakcyi, a gdy mu tej odmówiono, napisał list do króla Władysława IV., w którym wystawiwszy krzywdę duchownym kalwińskim wyrządzoną, upraszał monarchę, aby w rzecz tę miłościwie wejrzawszy, gwałcicieli pokoju publicznego i napastników, przykładnie ukarał. Władysław IV., nieprzyjaciel fanatyzmu religijnego i swawoli, którą w narodzie ukroćć zamierzał, wydał rozkaz do biskupa, wojewody wileńskiego i Jezuitów, aby winnych wysłędzili i surowo ukarali. Szlachta też litewska na sejmiku wileńskim zgromadzona, w znacznej jeszcze liczbie z kalwinów i dyzunitów złożona, roztrząsała z swęj strony sprawę tę, domagając się seryo, aby sejm w rzecz wejrzał. Biskup wileński widząc, na co się zanosi i dla zapobieżenia nowym gwałtom i krwi rozlewowi, przyrzekł winnych ukarać, chcąc tym sposobem rozbroić gniew dyssydentów. Tymczasem gdy się umysły różnowierców obietnicą tą nieco ukołysały, naprzód zwłóczył karę, a potem wyjechał z Wilna, rzekłszy na jedném z posiedzeń swojej kapituły: Jak ja mam karać za to studentów, ja, którego powołaniem jest wykorzeniać heretyków? Uszła tedy uczniom jezuickim i ta swawola bezkarnie.

Na podobne, albo większe jeszcze prześladowania wystawieni byli kalwini w prowincyi. W roku 1643. Jakób Stulichius, minister przy zborze w Jamnie udawszy się w interesie swoim do Brześcia litewskiego, od uczniów jezuickich poznany, niemiłosiernie zbitym został. Podobny los spotkał wielu innych duchownych ewangelickich w Litwie; po wielu miejscach tej prowincyi odbierano, lub palono im zbory, przywłaszczano sobie majątki zborowe. Niedosyć na tem. Dotąd rząd tylko, osobiwie za panowania Zygmunta III., i hierarchia, usuwały ewangelików od urzędów i godności; teraz współobywatele ich katolicy zaczęli im zaprzeczać prawa do piastowania urzędów ziemskich.

Książę Janusz Radziwiłł ujmuje się za prześladowanymi współwiercami.

Prześladowania duchownych ewangelickich na prowincyi w Litwie.

Popłoński,
kalwin, od-
rzucony dla
religii od u-
rzędu.

Tę naganną nietolerancyi dali pierwsi przykład obywatele województwa smoleńskiego w roku 1641., gdy mianowanego przez ich wojewodę Krzysztofa Gosiewskiego sędzią grodzkim Jana Popłońskiego, kalwina, za sędziego uznać nie chcieli¹⁾.

¹⁾ Zanieśli oni do grodu smoleńskiego następującą protestacyą przeciw tej nominacyi Popłońskiego na sędziego grodzkiego: „My biskupi kościoła katedralnego smoleńskiego i wszystko duchowieństwo dyecezyi smoleńskiej rzymskiego i ruskiego katolickiego nabożeństwa, i my też dygnitarze, urzędnicy ziemscy i wszystko rycerstwo, szlachta, obywatele województwa, czynimy wiadomo na wszystkie potomne wieki, iż co JWPan Krzysztof Gosiewski, wojewoda smoleński podał raczył na arzędy grodzkie smoleńskie ludzi zacnych, godnych i zasłużonych, tedy dwóch Ichmość, mianowicie jmcj pana Jana Stanisława Milewskiego, wojskiego smoleńskiego na podwojewództwo, a jpana Władysława Denisowicza na pisarstwo, chętnieśmy przyjęli, a trzeciego, mianowicie jpana Popłońskiego, lubo też człowieka zacnego, godnego i zasłużonego, jednak względem nabożeństwa jegomości od wszystkich nas rozróżnionego, niemogliśmy, ani nam się godziło na sędztwo grodzkie smoleńskie przyjmować, nie w sposób zuchwałej kontradykcyi, ani intencją urażenia, uchowaj Boże, jego król. mości króla Władysława, naszego miłościwego pana, którego (Popłońskiego) jako przedni członek województwa naszego, ze wszech miar poważamy i wenerujemy, wszelakimi usługami naszymi na łaskę ichmości zarabiać sobie gotowi jesteśmy, ale prawa nasze i obowiązki w tychże prawach na nas włożone przed oczyma mając i całości ich przestrzegając, jakoż gdy się ichmościowie z innotescencyą od jego kr. mości pana naszego Władysława na pomienione urzędy sobie dane w sądzie ziemskim smoleńskim prezentowali i przysięgę wykonać usiłowali, pokazaliśmy ichmościom stare wszystkie prawa rzpltej, a osobliwie tych wieków naszych województwu smoleńskiemu od królów ichmościów panów naszych świątobliwych, zmarłego Zygmunta III. i terażniejszego, szczęśliwie nam panującego, nadane, a przez onego wielkiego i nieśmiertelnej pamięci godnego chwały Bożej i ojczyzny miłośnika jmpana Alexandra Korwina Gosiewskiego, wojewodę naszego zjednane i ugruntowane i uchwałami sejmowemi utwierdzone, iż do województwa smoleńskiego żadnym kolorem i żadnym sposobem niema być wprowadzone wiecznemi czasy, żadne inne nabożeństwo, okrom tego starożytnego katolickiego rzymskiego i ruskiego, świątobliwie z rzymskiem złączonego. A gdyby ludzie inszej jakiej wiary urzędy i przełożenstwa smoleńskie osiedli, cóżby mogło byćś snadniejszego, jako starą świętą katolicką wiarę zay-

Takie i tym podobne krzywdy dyssydentom w koronie i Litwie, to przez niesforną młodzież szkolną Jezuitów i ciemny gmin, to przez hierarchią i miejscowe urzędy, wyrządzane, pobudzały ich do zanoszenia nieustannych skarg i reklamacyi u króla Władysława IV. i do oglądania się na pomoc w państwach ościennych. Władysław IV. pragnąc tym wewnętrznym rozterkom, dla kraju tak niebezpiecznym, koniec polozyć, powziął wielki wprawdzie

czajem heretyckim pomieszać i sturbować i sekty, a z nimi rozerwanie serc ludzkich, bunt, niezgody, nieposłuszeństwa zwierzchności i *hujusmodi mala* wprowadzić, a nad to, co by mogło byćś niebezpieczniejszego, ile przy granicach niepewnego sąsiada? Świątobliwie tedy warowali to pobożni królowie, aby na żadne godności i urzędy nikt inszy nienastępował, jeno kościoła rzymskiego posłuszny, którego prawa i dobrodziejstwa my wszyscy wdzięczni będąc i onego się trzymając, dawaliśmy tę opcyą JPanu Papłońskiemu, żeby albo nabożeństwo katolickie przyjął, albo praw niepsował. A z temechśmy się *unanimiter* opowiadali i *solenniter* opowiadamy i protestujemy, zostając przy prawach naszych od królów ichmościów świątobliwie nadanych: nigdy żadnego dyssydenta od wiary katolickiej rzymskiej na żadne dostojenstwo i na żaden urząd województwa smoleńskiego i na żadne przełożenstwa przyjmować, miejsca i władzy postępować, posłem na sejm i deputatem na trybunał obierać nie będziemy i nie dopuścimy do gardł naszych; w czem samych siebie i potomki nasze wiarą, cnotą i sumnieniem obowiązujemy, gdyż doświadczyliśmy tego za wieków naszych i dawno przedtem doświadczyły wielkie i znamenite państwa, jak wiele zlego *dissensio animorum*, płaszcem nabożeństwa przykryta, a przełożenstwem wzmocniona, robi; doświadczył i Smoleńsk, gdyż go było rozerwane dyzunickie nabożeństwo ojczyźnie naszej opuściło, a nieprzyjacielowi w ręce podalo. My tedy będąc na straży ojczystych granic naszych, a w oku łakomego sąsiada, życzymy tego sobie i potomkom naszym, abyśmy największą państw wszystkich fortecę, *unitatem spiritus* zachowali *in vinculo pacis et caritatis*, a Smoleńska ojczyznę krwią odważnych synów jej opłaconego dotrzymali. Kwoli czemu tę protestacyą naszą rękoma naszymi przy pieczęciach jasnie mości panów dygnitarzów i urzędników naszych podpisawszy, do kancelaryi jego kr. mości i do grodów bliższych odśelamy. Działo się w Smoleńsku podczas roków ziemskich trybunałskich na sejmiku gromnicznym 1641. roku.“

i dla narodu zbawienny, ale niepodobny do skutecznienia zamysł połączenia wszystkich wyznań w jedno, za pomocą rozmowy w tej mierze przyjacielskiej teologów wyznań rozmaitych chrześcijańskich¹⁾, wyłączwszy od tego Socyan i próbawwszy wpięć pogodzić dyzunitów z unitami, albo przynajmniej przez nadanie hierarchii pierwszych nowej organizacji, odjąć im wszelkie związki z wschodem i Moskwą²⁾. Utwier-

¹⁾ Niebyłato bynajmniej myśl oryginalna Władysława IV. Kuszono się już o to samo i tym samym sposobem po wielokroć w Niemczech. Wszakże niepowiedzenie się tych rozmów w Niemczech, powinno było wielkiego monarchę przekonać, że sprzeczne sobie zdania religijne, niepodobna jest pogodzić, cóż dopiero kilka odmiennych zupełnie wyznań zlać w jedno.

²⁾ Władysław IV. usiłował po kilkakroć pogodzić dyzunitów z unitami. Upatrując zaś w podległości ich patryarsze konstantynopolitańskiemu nieprzetłumane przeszkody do takowego pogodzenia, a przytem i straty dla kraju z nieprzerwanych relacji dyzunitów to z Moskwą, to z Turcją, napomynał im w r. 1636., aby osobnego patryarchę w Polsce dla siebie utworzyli. „Władysław IV. z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski i t. d. Urodzeni, szlachetni, sławni, wiernie nam mili! Uspokoiwszy za łaską Boską od postronnych nieprzyjaciół państwo nasze szczęśliwie, życzylibyśmy na przyszłym walnym sześcienniedzielnym sejmie to wszystko, cokolwiek *vel ipsa temporum iniquitate exorbitaret* i konsultacye *in futurum* miało trudnić sejmowe, *tempestive* poleczyć i do swojej wprawić kluby. Aże różnica między Rusią zuniowaną i dyzuniowaną, niemają na rzpląt zaciągając inkonweniencyą, siła na sejmach czasu brać zwykłą, lubo to już i *media* uspokojenia na szczęśliwej elekcji naszej namówione były, doznałiśmy jednak na przeszłym sejmie, jako exekucya ich trudniła, a śnać dalej rzpląt trudnić nie przestanie; zaczem w tej materii rozsławiając listy nasze do starszeństwa duchownego i niektórych świeckiego stanu obydwóch stron, ponieważ i na bractwach wierności waszych niemają część religii waszej zawisła, życzymy, aby wierność wasza przed terminem sejmu tego, ze wszystkimi tymi wespół się znieść i sposobów chcieli poszukać takowych, przez któreby jedność i skuteczna zgoda między wiernościami waszymi obydwóch stron dojść mogła szczęśliwie. Gdyż, iż póki wierność wasza przez pewne media w swoich się nie złączycie dysmembracyach, póty strona stronę gabać prawem i uciążać i różnie impedyować będzie. Wiemy, iż najgłówniejsza kwestya między wiernością waszą i onymi będzie o posłuszeństwo, które

dzony w tym zamysle od kanclerza wielkiego koronnego, Jerzego Ossolińskiego, wydał odezwę do dyszydentów polskich i litewskich, zapraszając ich na takową rozmowę przyjacielską do Torunia na dzień 10. Października 1644.¹⁾ Dyssydenci, którzy po tylu gorzkich doświadczeniach mogli byli nieufać, i nieufali też tym zwodnym krokom katolików ku pojednaniu, nie chcąc obrazić króla okazaniem wstępu ku zgodzie, przyjęli wdzięcznie dobre chęci monarchy i postanowili zastanowić się uważnie nad rzeczą samą. Po złożeniu w rozmaitych miejscach synodów prowincjonalnych²⁾, uchwalili konwokacyą generalną do Orli, miasteczka książąt Radziwiłłów na Podlasiu, na dzień 24. Sierpnia 1644. roku. Gdy dzień na konwokacyą nazna-

Władysław IV. zwołuje do Torunia teologów chrześcijańskich na przyjacielską rozmowę.

oddawacie patryarsze konstantynopolitańskiemu, ale gdy wierności wasze uważają, co się złątam stolicą działo i teraz dzieje, snadnie w to potrafią, że *salvis juribus patriarchalibus*, mogą to wierności wasze przykła dem Moskwy i innych państw, mieć doma, czego zkadinać zaciągacie. Uczynią wierności wasze rzecz Bogu miłą, rzpltej pożyteczną, narodowi ruskiemu, zwłaszcza w unii będącemu potrzebną, a nam w podających się okazjach pamiętną. Dan w Wilgie dnia 5. Września roku Pańskiego 1636. Panowania naszego polskiego 4go, a szwedzkiego 5go roku.

¹⁾ Dyssydentów litewskich prócz króla wezwał na tę rozmowę biskup wileński, Abraham Woyna, w wyrazach atoli, które nie dobrego z tego zjazdu dyssydemtom nierokowały: „Sed cum jam ipsa invitatio nomine Illustrissimarum et Reverendissimarum Dominationum Vestrarum scripta in lucem prodiret, illico ipsa ejusdem, praesertim illa, quae Vilnae facta est, publicatio, spes nostras labefactare et pro illis hanc cogitationem pectoribus nostris incutere coepit, ne forte eo res deducatur, ut conscienciarum libertate exuti, ad ecclesiam, cui majores nostri justissimas ob causas renunciaverunt, quoquo modo retrahantur.“ Mówią dyssydenci w odpowiedzi biskupom na ich zaproszenie na rozmowę przyjacielską w Toruniu.

²⁾ Kalwini małopolscy złożyli synod w Chmielnikach dnia 15. Lipca 1644. r., na który kalwini litewscy deputowanych swoich wystali i tu się, wraz z braćmi czeskimi, porozumiano względem złożenia konwokacyi generalnej w Orli. Sami kalwini litewscy złożyli synod w Wilnie i wybrali na nim deputowanych na konwokacyą w Orli.

Ronwokacya w Orli. czony nadszedł, zjechała się do Orli wielka liczba świeckich i duchownych deputowanych od kościołów ewangelickich z wszystkich trzech prowincyi, to jest, Wielko- i Mało-Polski i Litwy, a nawet z Niemiec i Prus, od Lutrów. Posiedzenia tego zjazdu odbywały się pod prezydencją księcia Janusza Radziwiłła, później hetmana litewskiego. Na jednym z nich uchwalono między innemi podanie proźby do króla o odłożenie na dalszy nieco czas, terminu rozmowy i ułożono odpowiedź na wezwanie króla i arcy-biskupa ¹⁾.

¹⁾ O zjeździe tym kalwinów i innych różnowierców w Orli mówiłem nieco obszerniej w dziełku: O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej-Polsce na str. 208. i 209., dokąd czytelnika ciekawego odsyłając, przytaczam tu szczegóły, którem tam opuścił, a mianowicie następujące uchwały konwokacyi w Orli.

„Acta et Conclusiones in Conventu generali Orlensi 24. Aug. A. 1644. celebrato.“

1. Obrany jest ex communi praesentis Ecclesiae Consensu za dyrektora polityckiego książę jmość pan Janusz Radziwiłł, podkomorzy wielkiego księstwa litewskiego; za prezydenta duchownego książdz Tomasz Węgierski, superintendent w Małej-Polsce; za pisarzy książdz Krzysztof Pandłowski, książdz Jan Grzybowski, książdz Maciej Ambrosiusz, z trzech królestwa tego prowincyi.
2. Proposita tractandorum in hoc sacro conventu taka podana: żeby wprzód de colloquio, ad quod Thorunium invitemur, deliberatia była; potem, żeby negotium uniformitatis in sacris ritibus przeszłych lat zaczęte, dokończone przystojnie było.
3. Czytane są de isto Colloquio od różnych różne listy, consilia, sententiae ac judicia. A naprzód kurfirsza jego mości brandenburskiego, książęcia jego mości kurlandzkiego, potem Academiarum Lugdun. Batavorum, Ultrajectensis i potem doktorów, teologów i professorów różnych, tak w prowincyach hujus regni, jako i exterorum, e. g. Doctoris Andraee Riveti, D. Georgii Vechneri, D. Henrici Altung, D. Vojetii, D. Johannis Bergii, D. Wolfgangi Crellii, D. Stossii, D. Gregorii Franci Academiae Francofur. Professoris, D. Petri Cimmermanni kaznodzieje i seniora toruńskiego, D. Joannis Amos Comenii, D. Joannis Wundergast. Nakoniec od miast pruskich listy, jakoto z Torunia, z Elbląga, z Gdańska i Królewca. Przełożone są i sentencye synodów blisko przeszłych trzech prowincyi tego królestwa.

W odpowiedzi do króla rozwodzą się dyssydenci w pochwalach dzieł przeważnych Władysława IV., jego tro-

4. Uważywszy różne różnych consilia i judicia wyżej pomienione, nastąpiły deliberationes ecclesiae praesentis ex utroque ordine, z których te konkluzye o rozmowie toruńskiej urosły:

- a. Lubo były bardzo ważne racye, odradzające stawienia się na tę inwitacyą, to wszelako przeważyły racye, toż stawienie się nakazujące.
- b. Zdało się praesenti conventui prolongacyą czasu tej rozmowy do roku przyszłego po sejmie odłożyć, i o nie samegoż króla J. M. prosić.
- c. Osoby na to colloquium deputowane te ex utroque ordine, z wszystkich trzech prowincyi królestwa mianowane są:

Z Małej-Polski z dystryktu krakowskiego: książdz Wojciech Węgierski, senior, i książdz Jan Laetus; jmość pan Adam Rey i jmość pan Jan Gliński; z dystryktu sandomirskiego: książdz Tomasz Węgierski, superintendent w Małej-Polsce, książdz Daniel Stephanus, dystryktu sandomirskiego notaryusz, jmość pan wojewoda derpski, jpan Jan Firlej z Dąbrowice i jpan Andrzej, syn jego; jpan Paweł Zeleński, jpan Jan Rożycki, pisarz sandomirski. Z dystryktu lubelskiego: książdz Andrzej Węgierski, senior, książdz Jerzy Laetus konsenior, jpan Zbigniew z Goraja Gorajski, kasztelan chełmiński, D. Jan Wundergast, Stefan Swietlicki. Z dystryktu belskiego: książdz Krzysztof Pandłowski, jpan Andrzej Firlej z Dombrowicy, kasztelan belski, jpan Gabryel Hulewicz. Z dystryktu ruskiego, Bojsmicius (?) senior, książdz Samuel Płachta, konsenior, jpanowie Brojewsey, Matyas i Stanisław.

Z Wielkiej-Polski: Jerzy Vechner s. T. D. i minister, Jan Amos Komeniusz, senior, Jan Bytner senior, Jan Felinus, konsenior, Piotr Koźmiński, podsędek kaliski, Stanisław Kochlewski, pisarz ziemski wieluński, jpan Hieronim Broniewski, jpan Andrzej Twardowski, żupnik bydgoski, P. Marcin Głoskowski, komornik kaliski.

Z W. X. Litewskiego bracia wzięli sobie to legatów naznaczenie do synodów swoich dystryktowych, blisko przyszłych.

5. Collocutores tam w Toruniu z tych, którzy się na to colloquium, jeśli dojdzie stawia, obrani być mają, a to ex utroque ordine viri pii, docti, sedatique; inni którzy pozostaną, będą na potrzebę i do rady pod ręką.
6. Naznaczeni są, za powszechnem tego zjazdu zezwoleniem, posłowie do króla jmości, którzyby imieniem tej terażniejszej

skliwości, o jedność i pokój w narodzie w czasie, kiedy w ościennych Niemczech o summienie orężem się

szej konwokacyi list królowi jmości decenter prezentowali i oddali: jmość pan Adam Rey, Franciszek Gorzkowski, i Stanisław Brzostowski, którego listu contenta te annotatu sunt:

- a. Podziękować solenniter królowi jegomości, za miłościwy affekt przeciwko nam w świeżem wzywaniu nas ad colloquium charitativum wyrażony.
 - b. Oznajmić, żeśmy na tem, za pomocą Bożą stawić się na wspomniane colloquium.
 - c. Oświadczając desiderium nasze, iż sobie życzymy, jeżeli można in praesentia krola jegomości zdać sprawę z wiary naszej, jeżeli inaczej nieprzytomność króla jegomości zerwania colloquii pęzyeczyną być niema.
 - d. Prosić króla o prolongacyą czasu do terminu po sejmie sposobnego, ponieważ krótkość czasu do dnia 10go Października roku terażniejszego stawić się cale niedopuszcza.
 - e. Żeby król jmość powagą swoją utriq̃ue parti, wedle listu swego dyrektory, albo marszałki utriusque ritus naznaczył, non decidendi conclusivę, sed omnes et omnia in ordine continendi causa.
 - f. Podług miłościwej króla jmości obietnicy in invitatoriis uczynionej de immunitate privilegiorum, deque omni securitate in hoc subsequentibus actibus, mając po sobie zdawna utwierdzone i przez króle pany nasze poprzyśiężone konfederacye, i teraz in fide principis cale spółegamy, salvum conductum non ratione nostri, sed exterorum causa; si qui forte adesce voluerit potrzebnym być rozumiejąc, i oń humiliter prosimy.
 - g. Różne przytem gravamina et praejudicia, któremi nas snać odstraszyć chcą a tam sancto colloquii proposito, pilnie przełożyć, które z kancellaryi króla jegomości i dekretów trybunalskich, z sądów miejskich, i in quibuscunque subsellis wydane, aggravant nas passim majorem in modum: zaczem uniżenie prosić, aby król jmość miłościwem okiem swem w to wejrzawszy, powagą swoją królewską indignitati, qua tractamur mederi raczył.
 - h. Nakoniec prosić króla jegomości, żeby czas do tej, jeżeli dojdzie, rozmowy przyszłej, determinować i on intra septimanas ad summum quatuor inkludować raczył. Kopia listu do króla jegomości niżej w też akta inserrowana być ma.
7. Conclusum, jmości księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego na-przód listem prywatnym obesłać sine mora, oznajmując, iż gravissimas ob causas ad 10. Octobris anni praesentis do Torunia ad colloquium dictum stawić się żadną miarą niemo-

rozprawiano; napomykają o wielkiej tolerancyi rodziny Jagiellońskiej, w której ślady Władysław IV. wstępuje,

żemy. Potem ma list publiczny do niego nastąpić, którego te główne punkta być mają:

- a. Oświadczyć, iż uznawamy dobry jego affekt wyświadczoney przeciwko nam w liście, którym nas zaproszono na colloquium.
 - b. Oznajmić, żeśmy na tem, stawić się, da Pan Bóg, na Colloquium, ale czasu inszego, któryby nam król jegomości determinować w roku przyszłym raczył.
 - c. Przedłożyć także jemu różne gravamina i praejudicia, które od duchowieństwa różnych potykają, a temi czasy najbardziej, snadź fine impediendi colloquii hujus, do czego publikacyą wileńską expresse et in specie przyłożyć będzie potrzeba.
8. Conclusum, responsy koncypować na listy kurfirszta jegomości brandenburskiego, książęcia jmości kurlandzkiego i do miast pruskich, od których nas pisanie doszły, a w tych listach podziękowawszy za przyjacielski affekt, pilnie prosić, żeby i teologi swe na to colloquium wcześniej, to jest, na tydzień przed zaczęciem jego, dla spółnego się z sobą zniesienia wysłać i sami się z nimi, albo przynajmniej consiliarios suos prezentować raczyli. Inwitować przytem na toż colloquium fratres Augustanae Confessionis w prowincjach tego królestwa mieszkających. O czem pisać do pana Andrzeja Ossowskiego, i jpana Stefana Bojanowskiego, do zboru wileńskiego, i do pana wojewody wendeńskiego.
9. A iż tego potrzebuje utracony stan kościoła Bożego, ob haec omnino observanda esse putamus:
- a. Ut pie sancteque praeparentur animi omnium ad hoc colloquium seria poenitentia, precibus ardentibus cum jejuniis conjunctis, osobliwie w Piątek każdy, pókiy sejmiki i sejm i colloquium to (jeżeli do niego przyjdzie) trwało, a to podług zdania i decyzji zgodnej zborów pańskich.
 - b. Tym, którzy są deputowani na to colloquium serio się zaleca, aby pismo święte jak najpilniej czytali, żeby byli gotowi zdać i dowieść wiary i nauki sprawę: wtaż i auctory teologiczne, tak dawniejsze, jako i świeższe, pilnie czytać mają.
 - c. Tydzień przed terminem colloquii, stawić się będą powinni deputaci utriusque ordinis do Torunia dla spółnej konferencyi z sobą o wszystkim.
 - d. Non per disputationem, sed per collationem modestam fieri debet haec tractatio, idque ex fundamentis s. Scripturae potissimum per scripta, rescriptaque mutua, kwoli cemu

ale zarazem powatpiwiają o pożądanym skutku tej rozmowy przyjacielskiej. „Za pośredników“ — mówią

deputaci libros, qui singulares Ecclesiae Romanae errores continent, z sobą przynieść mają.

e. Itidem experiundum erit, quibus conditionibus adversa pars, quoque methodo et ordine progredi velit, quam normam approbet, quodque medium, remediumque reconciliationis habeat.

f. Braci ministrom na colloquium toruńskie deputowanym sumpt kaźdemu z nich ex publica sui districtus collecta przystojnie obmyślony być ma.

g. Notarii fide digni ex utraque parte ad excipienda, resignanda acta futuri Colloquii, aby obrani byli delegaci, przestrzegać tego będą powinni.

10. In negotio uniformitatis conclusum: Impediment, dla którego dotąd BB. W. X. Litewskiego agendy na przeszłych generalnych konwokacyach sporządzonej, do zborów swych wprowadzić niemogli, jest uprzątniony.

Janusz Radziwiłł, podkomorzy w. ks. lit., director praesentis convocationis generalis. Zbigniew z Goraja Gorajski, kasztelan chełmiński. Olbrycht Dębowski, podstoli starodubowski. Mikołaj Sieniuta z Bończe. Jan z Glinnika Gliński, delegowany zborów województwa krakowskiego, swoim i braci swej imieniem. Piotr z Potoka Potocki, delegowany w. ks. lit. Piotr Kochlewski. Rafał z Buczacza Buczański, Piotr Siostrzencewicz, delegowany w. ks. lit. Marcin Pakosławski. Stanisław Kochlewski, pisarz grodzki walecki, delegowany od kościołów wielkopolskich. Mikołaj Karśnicki z Granowa, swoim i braci swoich z dystryktu lubelskiego, imieniem, Jan z Konopnicy Grabowski. Ksiądz Tomasz Węgierski, superintendent zborów małopolskich, i prezes duchowny konwokacyi, ksiądz Tomasz Houszewski (?) superintendent dystryktu wileńskiego. Ksiądz Jan Komenius, imieniem Marcina Gertichiusza, seniora zborów wielkopolskich. Ksiądz Jan Bytner, senior wielkopolski. Ksiądz Mikołaj Wysocki, senior zborów podlaskich. Ksiądz Samuel Minwid, supperattendent zborów dystryktu zawilejskiego. Tomaszewski, supperattendent dystryktu żmudzkiego. Jan Ranizowski, supperattendent zborów w dystrykcie białoruskim. Ksiądz Andrzej Węgierski, senior dystryktu lubelskiego. Ksiądz Wojciech Węgierski, senior dystryktu krakowskiego. Ksiądz Jan Malcolm, konsenior dystryktu krakowskiego. Ksiądz Jan Felinus, konsenior, delegowany z Wielkiej-Polski. Ksiądz Jerzy Laetus, konsenior dystryktu lubelskiego. Ksiądz Samuel Płachta, konsenior dystryktu ruskiego. Ksiądz Jakób Biskupski, konsenior nowogrodzki. Ksiądz Krzysztof Pandłowski, pisarz konwokacyi generalnej, z Małej-Polski. Ksiądz Maciej Ambroseiusz,

między innemi w odpowiedzi swojej — „proponujesz WKM. Przewielebnych biskupów koronnych i litewskich, mężów w ojczyźnie dostojnych i zasługami znakomitych. Ale poddajemy pod wysoką rozważę WKM. czy przysięga, którą stolicy rzymskiej wykonali, a w której ani o Tobie, ani o ojczyźnie, ani też o prawach rzeczypospolitej najmniejszej nie masz wzmianki, nie stanie im w tym względzie na przeszkodzie? Dalej mianujesz W. K. M. na prezesa tej rozmowy męża, znakomitego niemniej biskupią i senatorską godnością, jak czystością obyczajów. Wszakże, chociaż każda strona będzie miała osobnego prezesa swego, gdzież jest trzeci prezes, któryby ich różnice godził, zwłaszcza, że na rozmowie przyjacielskiej, nie przyjąwszy w rozstrzyganiu sporów pewnego prawidła, rzecz całą opierać się będzie na teologach stron obydwóch. Nie tajno jest W. K. M. jak życzenia i żądania mniejszej daleko wagi, rzeczypospolitej się tyczące, w Rzymie są przyjmowane. Wiadomo też W. K. M., że w żadnej, by też najmniejszej rzeczy, n. p. w dziesięcinach, preskrypcyach, albo zamianach, W. K. M. z biskupami, z arcybiskupem i prymasem królestwa, własną powagą żadnych układów zawierać, nawet z katolikami i na korzyść kościoła, i nie stanowić nigdy nie możesz. Nawet (co nie z nienawiści, Bóg nam świadkiem, ale z potrzeby przytaczamy) gdy rzeczpospolita wdzięczność Ci swoje chętnie okazała, duchowieństwo, które ma równą wolność szafowania swojemi dochodami, nie mogło ci cząstki z nich ustąpić: acz przekonani jesteśmy, że życia i krwi nie szczędziłoby dla ciebie. I to jeszcze nie jest w niepamięci pogrzebanem, co szkoły, dowcipy, drukarnie, sądy krajowe i zagranicz-

konwokacyi Orzelskiej notaryusz. Ksiądz Grzybowski, notaryusz konwokacyi generalnej. Ksiądz Adryan Chyliński. Ksiądz Maciej Styczyński, delegowany z dystryktu podlaskiego. Ksiądz Maciej Niewierski V. D. M. Ksiądz Sixtus Rebecula V. D. M. Ksiądz Samuel Boehvicius V. D. M. Ksiądz Marcin Bytner, kaznodzieja śniadoski. Ksiądz J. Milius. Ksiądz Daniel Stephanus, dystryktu sandomirskiego notaryusz. Ksiądz Rheinhold Adami. Joannes Storch.

ne, sejmy, bezkrólewia zaprzatało, to jest akademie krakowska, która wolność swoją i pokój, nie tylko w domu, ale i w Rzymie, po wielokroć od akademików szukany, dopiero Twoją powagą i roztropnością posła Twego odzyskała. Zamilczeć nakoniec niemożemy, co dzieje nasze opiewają, jaką odpowiedź od legata rzymskiego uszy pradiada Twego Kazimierza, z przyczyny rozdania godności kościelnych wbrew woli papieżkiej, słuchać musiały.“

„Te i tym podobne rzeczy, czemu są w porównaniu z zamiarem pogodzenia religii różnych, gdzie będzie kwestya o rzeczach głównych i największej wagi? Zaczem nieupatrujemy z zjazdu tego stron innego wypadku, jak ów, że albo sami jednacze ściągną na siebie gniew nieublagany stolicy apostolskiej, albo też że wszystkie ich czyny i układy zniweczone zostaną, gdy bowiem sobor trydencki bez przyzwolenia stolicy rzymskiej niczego nieśmiały poczynać, jakimże sposobem rozmowa przyjacielska w Toruniu na to odważyć się zdoła? Powie może kto, że my Ewangielicy, poddani W. K. Mości kładziemy umyślnie przeszkody świętym W. K. M. zamiarom, aby się uwolnić od zdania sprawy publicznie z wyznania naszego. Ależ do wezwania, które list W. K. M. poprzedziło, przydano, zwłaszcza w Wilnie¹⁾ obelgi, i w piśmie zapraszającym jarmazo niewoli naszej wzgardliwie potwierdzono i tak

¹⁾ Abraham Wojna, biskup wileński, zapraszając kalwinów wileńskich na tę rozmowę, w odezwie do nich, którą na drzwiach ich kościoła przybić kazał, powiedział między innemi: „Quomodo illi (kalwini) animas diversarum nationum et regnorum falsis suis ac perversis dogmatibus a vera Sancta catholica Romana ecclesia abducant etc. Takie wyrażenia niemogły się kalwinom podobać; zanieśli oni przeto manifest do ksiąg grodzkich przeciw odezwie biskupa przez Teofila Rybakowskiego. Czytaj: Charitativi Pontificum In Polonia Colloquii Consilia secretiora eximie dispalescentia tum ex publicatione invitationis Archiepiscopalis, quod Vilnae facta est: Tum ex informatione De negotio reductionis Haereticorum ad Ecclesiam Romanam per Regnum Poloniae, Delegatis, qui Colloquii ejus intimandi causa Romam missi sunt tradita etc. 4to. cztery kartki.

od zwyczajów Ojczyzny, narodu naszego wolnego, odstąpiono, iż mogliśmy ztąd słuszny wziąć pochoch do najsprawiedliwszej wymówki niestawienia się na rozmowę. Ale niech nas od tego Pan Bóg, król królów zachowa, abyśmy tego za wymówkę użyć mieli; owszem upraszamy Cię, Najjaśniejszy Panie, abyś ten zamiar Twój chwalebny do skutku przyprowadzić raczył i t. d.“¹⁾

Po generalnej konwokacyi w Orli, złożyli kalwini litewscy synod w Wilnie 1645. r. na którym naradzali się głównie o przyszłej rozmowie przyjacielskiej w Toruniu i wyznaczyli następujących na nią delegowanych: Mikołaja Wysockiego, seniora dystryktu podlaskiego; Andrzeja Muzoniusza, seniora dystryktu nowogrodzkiego i Reinholda Adami, kaznodzieję nadwornego księcia Janusza Radziwiłła. Gdy czas rozmowy przyjacielskiej nadszedł (28. Sierpnia 1645. r.) wyprawiono ich do Torunia opatrzonych w pieniądze, pełnomocnictwa i informacye, jak mówić i działać mieli.

Rozmowa przyjacielska w Toruniu²⁾, zamiast wyдання pożądanego od króla skutku, rozjątrzyła jeszcze bardziej pomiędzy sobą rozmaite wyznania chrześcijańskie. Z skrwawionemi sercami, z plikami protestacyi w ręku rozjechali się z niej Dyssydenci do domów swoich. Delegowani od kościołów wyznania helweckiego w Litwie zdali współwiercom obszerną sprawę z czynności swoich na rozmowie toruńskiej, na synodzie w Wilnie r. 1646. złożonym, a synod postępowanie ich we wszystkim pochwalił i potwierdził.³⁾

¹⁾ Odpowiedź ta wyszła z druku pod tytułem: Ad invitationem geminam, tum a sacra regia maiestate clementissime factam, tum archiepiscopalem, qua Dissidentes ab ecclesia catholica romana, in regno Poloniae et Magno ducatu Lithuaniae, ad colloquium religionis causa Thornium evocantur, Evangelicorum in Polonia utraque et M. D. Lithuaniae, ex Colloquio Orlae per Delegatos ipsorum Anno MDCXLIV. 4to trzy arkusze.

²⁾ Obacz o tej rozmowie w Lengnichu, Hartknoch, Kwiatkowski i u mnie: O kościołach braci czeskiej, na stronie 214.

³⁾ Władysław IV. niezrażony niepowiedzeniem się rozmowy przyjacielskiej, chciał ją wznowić w Sandomierzu. W liście

Kalwini litewscy składają synod w Wilnie.

Zgon Władysława IV. Niezadługo po rozmowie przyjacielskiej w Toruniu Władysław IV. pożegnał się z tym światem.¹⁾ Dwa

Tomasza Węgierskiego z Baranowa dnia 21. Lutego 1648. do seniorów Braci czeskich w Wielkiej-Polsce pisanym, czytam o tem co następuje: *Rex ubi valetudinem recuperaverit in Lithuania ibit; inde redux, invitatorias publicaturus creditur. Ajunt Sandomiriam ei rei destinam. Rodzony zaś mój książdz Andrzej de eodem colloquio, tak mi 11. Februarii cur. pisze: Słyszałem, że skoro król Jegomość z Litwy powróci, chce invitatorias promulgare, abyśmy się do Sandomierza, my reformati sine Augustanis, et sine theologis exteris, tylko patritii na colloquium stawili.*

¹⁾ Ostatniem dziełem wielkiego monarchy tego, było usiłowanie pogodzenia unitów z dyzunitami. Znajdując się w roku 1648. w Wilnie, podał ostatnim następujące propozycje do zgody:

„Propozycje j. król. mości Władysława IW. podane panom dyzunitom w Wilnie (bractwu tamtejszemu ś. Duchu) przy bytności unitów w kongregacyi wszystkiej braci (później) przez jegomość pana podkanclerzego litewskiego, a naówczas referendarza pana Naruszewicza, a potem od samego króla powtórzone ustnie, pod bytność w Wilnie 1648. r. przed Wielkanocą.”

„Król jegomość po śmierci rodzica swego miał to *primarium*, uspokoić dissidentes in religione graeca, dlaczego wszystko in partem disunitorum czynił. Pozwolił mieć metropolitę, episcopów, obejmować dobra, cerkwie, majetności; processa zgodzie przeskadzające poznosił, milczenie stronom nakazał, aby poleczywszy zranione serea, do zgody generalnej przystąpił. Powiodło się szczęśliwie j. król mości. Widząc bowiem deyzunici serce i ucho królewskie sobie łaskawe, poczęli nietylko spem dare do zgody, ale oraz upraszać, aby jako najprędzej do zgody wzywał. Widząc król jegomość hanc horam esse, dał naprzód list do wszystkich stanów ludzi, potem przez deputowanych traktował jakoż już król. j. mość upewnienie od trzech patryarchów i od nieboszczyka Ojca Mohiły (Piotr, metropolita kijowski) i różnych panów tego nabożeństwa, że na zgodę generalną zezwalali. Cóż już zostaje? Jedno, abyście wdzięcznymi będąc łaski i pracy pańskiej rzekli: loquere Domine, quia audiet servus tuus. Mówi król jegomość przez nas do was wszystkich, jako przodkowie wasi, najpierwej odpór unii uczynili i inszym miastom przykład dali, tak, abyście wy ich potomkowie do zgody inszym miastom powodem byli.

1. Upomina król jegomość do zgody generalnej z tych przyczyn, że cokolwiek król jegomość pozwolił wam na przeszłych sejmach, tedy to uczynił dla obietnicy przelożonych

ostatnie lata panowania jego i kilka pierwszych Jana Kazimierza zeszyły Dyssydentom polskim i litewskim

waszych, którzy, gdyby pro parte was król jego mość uczynił, prędkie zjednoczenie obiecywali.

2. Upatruje król jegomość, że siekiera do korzeni nabożeństwa greckiego przyłożona, gdy nabożeństwa greckiego nieprzybywa, ale ubywa. Aż nie ubywa? gdy in dies tak unitów, jako dyzunitów wielu przeszło do obrządku rzymskiego, nietylko in statu saeculari, ale i monachali, zkąd urastają księgi, medullam exsiccant i wszystkie frondes ac folia tak pięknego nabożeństwa odrywają. Aż nie ubywa? gdy codziennie processa prawne z obu stron urastają, które umniejszając substancje wasze, umniejszają oraz chęć w was ku swemu nabożeństwu. Aż nie ubywa? gdy tak wiele cerkwi częścią się znaszają, częścią na kościoły obracają, a to się ztąd dzieje, że nadzieja w przewłokę idzie.
 3. Widzi król jegomość was w koronie i w. ks. lit., iż dekretami okrywają majetności, fundowane legacje odejmują, że krzyż podnaszać, we dzwony dzwonić nie zawsze pozwalają, że wszędzie wolnego accessu do wolności nietylko niemacie, ale w poniżeniu zostajecie, jako i świętobliwe wasze ceremonie zwyczajne teraz odmianę mają, że jeżeli sami o sobie starania mieć nie będziecie i nabożeństwo i prawa nadane, zgola wszystko zgubicie.
 4. Ponieważ w artykułach wiary przeciwnieństwa niemasz, ponieważ i jedności zgodni generalnej życzą, więc przed P. Bogiem winni będziecie. Przestrzega przytem jego król. mość, że jeżeli ospale około zgody chodźcie będziecie, żeby zstęsniewszy się unici, niecheieli cum ecclesiis et bonis transire ad ritum romanum, do czego, aż nieznajdą pomocników? Zabiegając tedy król jegomość pan nasz miłościwy przez nas upomina was, abyście się do zgody brali i w tem mieście Wilnie. aby za bytnością króla pana, szczęśliwie to dzieło zaczęto. Przychęćcie króla jegomości do większych wolności miastu i wam samym około tej zgody pracującym do łaski w okazjach podanych. Przychęćcie i nas samych, którzy wiele w majetnościach naszych cerkwi mamy, że o cerkwie, dobra i duchownych waszych jednako stawać i bronić jako duchownych kościoła rzymskiego będziemy.”
- „Sposób generalnej zgody.”
- a. Żaden z Rusi nabożeństwa greckiego niema mówić wyznania wiary z przydatkiem tego kościoła i od syna.
 - b. Żaden z Rusi nie będzie śmiał ganić łacinnikom przydatku i od syna i nie będzie mówił, że łacinnicy dla przydatku od syna mieliby być heretykami.

dosyć spokojnie i bez gwałtownych prześladowań, lubo w r. 1647. Janusz Radziwiłł wplątany został w przykrą sprawę o obalenie krzyża, którą Albert Radziwiłł w Pamiętnikach swoich w Tomie II. na stronie 352. obszernie opisuje.¹⁾ Tę spokojność winni byli dyssydenci zajęciu się wszystkich umysłów w narodzie buntem Chmielnic-

- c. Każdy z greckiego nabożeństwa w Rusi ma mówić: iż duch ś. jest duchem synowskim i wynika przez syna.
- d. Zaden z łacinników niema mówić, iż dla tego, że Ruś nie przydaje do wyznania wiary *od syna*, jest heretykami i niemają ganić i przyganiać Rusi.
- e. Wszyscy greckiego nabożeństwa w Rusi wierzyć mają o trzecim miejscu, w którym dusze albo dla dosyć uczynienia, albo dla rozwiązania zatrzymują się, i w tem będąc miejscu modlitw wiernych potrzebują.
- f. Zaden nabożeństwa greckiego w Rusi nie powinien wierzyć, że w tem trzecim miejscu jest ogień, albo wolno będzie rozumieć ogień i nieogień.
- g. Wszystka Ruś nabożeństwa greckiego pod panowaniem króla jmości będąca, ma być pod władzą właśnie patriarchy konstantynopolskiego, a to pod takimi kondycjami, jeżeli patriarcha tak będzie wierzył, jako się wyżej napisało, jeżeli będzie wierny, to jest, chrześcianinem, jeżeli należnym sposobem będzie poświęcony, jeżeli będzie tej konstantynopolitańskiej cerkwi patriarchą obranym. Ma ten patriarcha konstantynopolitański poświęcony, po tem poświęceniu wyznanie wiary do Najjaśniejszego króla, do metropolity, do episkopów ruskich posłać i objawić, że tak wierzy, jako się wyżej napisało, której wiary pismo jeżeli się będzie zgadzało z naszą wiarą i ze zgodliwą objawioną, powinna będzie wszystka Ruś nabożeństwa greckiego pod panowaniem króla jmości będąca, właśnie pod władzą pomienionego patriarchy być i onemu posłuszeństwo oddawać, a inne wszystkie wiary artykuły, ceremonie i obrzędy podług starożytnej cerkwi wschodniej zwyczajem bez żadnych nowych wymysłów, całe nienaruszenie zachować powinni będą.“

¹⁾ O usiłowaniach dyssydentów polskich i litewskich, (miedzy którymi książęta Bogusław i Janusz Radziwiłłowie główną rolę grali) odzyskania utraconych swobód podczas bezkrólewia po śmierci Władysława IV. wspominałem w dziele: *O kościołach braci czeskich*, na stronie 224. Niechcąc się powtarzać, odselam ciekawych do wspomnionego dzieła.

kiego, którego krwiożercze hufce o sam środek Litwy się opierały.¹⁾ Jezuici i inne duchowieństwo katolic-

¹⁾ Bunt Chmielnickiego wywołała wprawdzie prywatna zemsta tego hetmana kozaków, ale najpotężniejszym, najwierniejszym sprzymierzeńcem jego, nie byli Tatarzy, Moskwa i Turcja, lecz nietolerancja hierarchii i Jezuitów, której on umiał zręcznie używać za płaszczyk dumnych swoich rodowych zamiarów, mydląc czerni ciemnej oczy, że walczy za prawosławną wiarę. Bez tej nietolerancji niezdolaliby był wywieść do boju przeciw Lachom krocie wyznawców cerkwi wschodniej; niezdolaliby się był, opoj, utrzymać lat kilka na hetmaństwie u ludu burzliwego i zmiennego. Na poparcie twierdzenia mego, że nietolerancja nasza, czyniła go Polsce groźnym, przytaczam tu list jego własnoręczny, do Państwa Sapięhy, wojewody wileńskiego pisany:

„Jaśnie Wielmożny Mościwy Panie wojewodo wileński!
Nam wielce Mościwy Panie i Przyjacielu!

„Pokój pożądany jako nas ma sobie faventes, nikim innym jako Bogiem, któremu nie są tajne abscondita ludzkie, świadczyćmy się i wszystkimi siłami radzibyśmy bono publico postużyć się, by całe pozorne były nasze życzliwości; ale jako widzimy, że mniej są przyjemne i potrzebne chęci nasze, bo i listy WMPana cości in fortice smacznego i przyjaznego praeseferunt: ex medulla jednak inakszy zalatuje nas affekt. Tu o kombinacyi WPan namieniasz, a panowie żołnierze jeszcze się nienasyciwszy /ez chrześciańskich, gdzie mogą Prawosławnym sumkę wyskubią, nawet i od zdzierstwa cerkiewnych dóbr, zgola od prześladowania i samych pasterzów rozpasanych niechcąc rąk uhamować. Zaprawdę jeżeli takimi dissolutum Reipublicae corpus środkami chciecie WMPaństwo in membra componere, nie tuszemy, gdyż takowe rzeczy ad irritandum magis, niżeli ad concrendum proficiunt; praesertim hanc nie bez osobliwego naszego żalu maestam utrapionej cerkwie wielu naszych załóg powieści, które nigdy przed płaczem i gęstością łez, niemogąc dostatecznie wypowiedzieć żalu, to tylko pro omni sufficientia donoszą, że lubo dosyć wiolencyi chłopkom czynionej znoszą, wszystko to jednak aequanimiter tolerant, ale kiedy do cerkwie samej ten pożar przychodzi i ich własnego zdrowia; muszą się jako słyszymy od takowej schraniać impetycy i sami verbi Dei ministri, prawie się napomaieniem swego sprawują nauczyciela: si vos persecuti in una civitate fuerint, fugite in alteram. Zaprawdę mało uniósł zdobyczy z samym ostatkiem zdrowia umknąwszy, niejakiś ojciec Jukalski religii naszej, o którego zbytecznem utrapieniu i obnażeniu tylko uszy nasze zaprzątione i wypowiedzeniu, jednak końca dosiędz niemożemy. Pewniśmy tedy, że i tych wiolatorów domów bożych po-

kie i uniackie, wystawione teraz samo na prześladowania i zagładę ogniem i mieczem, niemialo czasu dokuczania dyssydentom, a nawet obawiało się drażnić ich, aby się w rozpacz do broni nie porwali, zwłaszcza, że dwaj naczelnicy kalwinów w Litwie, Bogusław kźę Radziwiłł i Janusz Radziwiłł, hetman polny litewski, posiedzieli całej księstw (śluckiego, kopylskiego i t. d.) i obronnych zamków, mający liczne hufce pod swojemi rozkazami, mogli snadno w czasie wojny domowej każdy gwałt, każdą krzywdę współwiercom swoim wyrządzoną, surowo ukarać. Mieli więc kalwini litewscy, w odleglejszych zwłaszcza dystryktach, jakoto w żmudzkiem, zawilejskim i t. d., gdzie hordy Chmielnickiego nie sięgały, kilka lat swobody. Czasu tego pokoju wewnętrznego używali roztropnie na pokrzepienie zwątlonych już bardzo sił, na uorganizowanie się w własnym domu. Na synodach w Wilnie w latach 1647., 1650., 1653., 1654. i 1655. uchwalili i do skutku przywiedli podźwignienie szkół kiejdańskich, wzniosłszy w Kiejdanach nowy gmach szkolny, podwyższywszy pensye nauczycieli i powiększywszy ich liczbę z 6ciu do 9ciu; wznowili i utwierdzili konsens sandomirski, posławszy Andrzeja Paszkowskiego, ministra, na synod małopolski w Belżycach, pierwszych dni Maja r. 1654. r. odprawiony; zaprowadzili jednostajność w obrządkach po wszystkich kościołach swoich i założyli seminaryum wspólne dla Litwy i Małej-Poski w Zabłudowie, majątności kscia Janusza Radzi-

Kalwini litewscy organizują się wewnątrz.

hamować raczysz WMPan i ukrzywdzonego, kazawszy przywrócić pobrane bez inkwizycyi uczynienia rzeczy, jako i nas wszystkich w żalu pospolitym utulić i ukontentować zechcesz. My co na stronę naszą przynależą wszystkim załogom naszym spokojnie mieszkać kazaliśmy i strzedz się do rozterków dawać anse. Nasze zatem usługi pilnie polecamy łasce WMPana

WMPana cale życzliwy przyjaciel i sługa

Bohdan Chmielnicki, hetman wojsk zaporozkich.

Dat. w Czechrynie 17. Januarii 1657. r.

willa, który to seminaryum dochodami i biblioteką zaopatrył.¹⁾

Ale teraz od roku 1656. nastąpiły dla całej Polski, a najbardziej dla kalwinów litewskich dni placzu, dni gniewu Bożego. Gdy bowiem Szwedzi zająwszy całą Polskę, opanowali i Litwę, prowincya ta poddała się dobrowolnie z swoim hetmanem polnym, księciem Januszem Radziwiłłem, kalwinem, bratem jego stryjecznym Bogusławem Radziwiłłem, tegoż wyznania i kilku innymi senatorami katolickimi pod protekcją Karóla Gustawa, króla szwedzkiego. Przeniewierstwo takowe ojczyźnie, barwione potrzebą obrony przeciw Moskwie, większą część Litwy z stolicą Wilnem zajmującą, naprawili katolicy wnet, skoro się potęga szwedzka w Polsce chwiał zaczęła, powróciwszy do zapomnianej na chwile powinności; ale kalwini litewscy z swoimi naczelnikami ksciem Januszem i Bogusławem Radziwiłłami trwali ciągle w haniebnym uporze i zaślepieniu walczenia przeciw własnemu krajowi. Książę Janusz Radziwiłł zamknawszy się z swoimi stronnikami w Tykocinie, obleżony od wojska narodowego, niespodzianym zgonem uprzedził sprawiedliwą karę, która go czekała; nie zatarł przecież nią plamy, że oręż przeciw współrodakom podniósł.²⁾ Bogusław Radziwiłł

Wojna szwedzka; książęta Janusz i Bogusław Radziwiłłowie przechodzą do Szwedów.

¹⁾ „Hic oblatae lectaeque sunt litterae illustrissimi celsissimique Ducis Janussii Radziwiłł, Palatini Vilmensis, qui semper zelosissimus in promovenda Dei gloria induxit in heroicum pium animum erigere Gymnasium in ditone sua Zabłudow dicta, confini districtu lublinensi. Quod ut viris doctis ornaret, muniretque petiit a provincia, mitti sibi viros doctos reiue scholasticae utiles; praecipue desideravit D. Christophorum Pandłowski Distr. Belzensis conseniorum, quem Scholarchatni designabat. Concessus itaque, missusque est a provincia, una cum D. Crainseio et aliis ministerii candidatis, hac precauta conditione: ne quis horum in ministerium ordinatus a Patribus ecclesiae M. D. Lithuaniae in scia Provincia Minoris Poloniae, a qua missi sunt. Petiitque per easdem litteras mitti delegatos ad synodum vilmensem, de rebus ecclesiae insimul consultaturos, quod promissum, factumque.“ — Synod w Belżycach w miesiącu Maju 1653. r. odprawiony, w rękopiśmie.

²⁾ Krasiński w szacownem dziele swoim: Historical sketch

wpadłszy w ręce Polaków, cudem prawie życie ocalił;
odbity później od Szwedów, obcój do zgonu służył

of the rise, progresse, and decline of the reformation in Poland, w tomie II. na stronie 276. i następnych, zarzuca mi, że powtarzając za panią matką pacierz historyków katolickich, niesłusznie obwiniam dyssydentów, a mianowicie księcia Radziwiłła, (w dziele o kościołach braci czeskich) o łączenie się z nieprzyjacielem. Nie pierwszy to pan Krasiński jest obrońcą księcia Janusza Radziwiłła, miał on już swego apologa w sławnym Socyaninie Samuclu Przypkowskim, który z natchnienia Bogusława Radziwiłła, wydał na jego obronę dziełko pod tytułem: Apologia pro illustrissimo ac celsissimo principe Janussio duce Radivillio, sacri romani imperii principe, duce Birsarum et Dubincorum etc. quondam Palatino Vilnensi et exercituum Magni ducatus Lithuaniae supremo generali. Sine l. et a. 4to Sig. H. 2. W dziełku tem wyliczywszy Przypkowski chwalebne czyny księcia Janusza w wojnie kozackiej i moskiewskiej, powiada dalej, że nieład w kraju, zajęcie przez Szwedów Warszawy, Krakowa i Poznania, a przez Moskwę Wilna, niestawienie się nakazanego pospolitego ruszenia i t. p. okoliczności nakłoniły księcia Janusza Radziwiłła do przejścia do Szwedów. Zła to jest obrona, a gorszy daleko obywatel, który ojczyznę swoją w nieszczęściu opuszcza. X. Janusz Radziwiłł (pominawszy to, że przez swoją dumę i niezgodę z hetmanem Gąsiewskim wiele klęsk i nieszczęść na Litwę sprowadził) obłąkawszy się z wielu innymi, mógł z niemi do powinności znowu wrócić, a tym sposobem byłby, jeżeli nie zupełnie zatarł, to przynajmniej znacznie zmniejszył plamę w życiu swoim. Nie uczynił tego, a potomność, która bez interesu, bez namiętności czyny ludzkie roztrząsa, uznała go winnym zdrady kraju. Za tym sprawiedliwym wyrokiem poszedłem i ja w dziele o kościołach braci czeskich w Wielkiej polsce, i tu nie cofam mego zdania. Podobnież nie mogę bronić postępowania innych dyssydentów polskich i litewskich w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. Nie zastania ich bynajmniej wymówka, że będąc przesładowani od Jezuitów i hierarchii, musieli się łączyć z nieprzyjacielem kraju. Gdzie chodziło o całość, o byt ojczyzny, tam interes religii powinien był zamilknąć, pójść na stronę: wpierw oni bowiem byli Polakami, niż kalwinami, socyanami lub lutrami. To przekładanie też interesu wyznania, stanu lub korporacyi nad dobro ojczyzny, zgubiło Polskę. Hierarchia gdy miała dać z licznych dóbr swoich podatek, lub ludzi na obronę kraju, wołała co gardła w *Stacyach żołnierskich chlebie duchownym niezdrowym*: niech zginie naród, byle stał kościół! Szlachcie, gdy swawoli jego hamulec położyć chcieli: niech ginie wszystko, krzyczał, byle się złota wolność

sprawie. Tymczasem w wojnie tej szwedzkiej wielu kalwinów litewskich życie z dłoni bratniej postradało; wiele kościołów ich ogniem splonęło; ustało dla nich już i tak dawniej niezbyt wielkie, bezpieczeństwo publiczne; w wszystkich niemal kościołach ich, wyjąwszy kilku pogranicznych w Żmudzi, musiano zaniechać nabożeństwa, równie jak i synodów i wszelkich zjazdów; rozpuszczono szkoły, a szlachta i duchowni tego wyznania, zniewoleni byli szukać schronienia i przytulku w Prusach książęcych, mianowicie zaś w Królewcu.

Pokój oliwski (1660), który innym prowincjom polskim dozwolił nieco odetchnąć¹⁾, nie przyniósł Li-

stanu rycerskiego ostala! a kalwin, luter, socyanin i dyzunit, zapomniawszy, że był Polakiem, podawał dla dobra swego wyznania rękę wrogowi kraju. A tak dla braku miłości ogólnego dobra publicznego, przy ciemnocie i wewnętrznym nieładzie musiał naród upaść.

¹⁾ W czasie gdy się negocyacye o pokój oliwski toczyły, dyssydenci polscy i litewscy spisawszy swoje krzywdy od religii panującej ponoszone i sposoby zapobieżenia im nadal, podali swoje *gravamina* posłom zagranicznym, mającym w negocyacyach tych udział. Nie miano wprowadzić w traktacie oliwskim najmniejszego względu na przełożenia takowe dyssydentów polskich, wszakże ponieważ one malują wiernie ówczesne ich położenie, sądzę, że nie odstąpię od rzeczy, gdy je tu w całej rozciągłości umieszczę:

„Non dubitemus“ — mówią w nich dyssydenci — „quin immo spei sumus pleni, omnes reges, principes, duces ac potentiores quosvis christianae religioni deditos, praecipue vero eos, qui ipsimet Evangelicae religioni addicti sunt, eandem palam profitentur, praegraves injurias ac praejudicia, quae omnes dissidentes ab ecclesia catholico romana sustinent, atque perferre coguntur, almi sui iudicii trutina dextre examinatos, praesentamque medelam adhibituros esse. Siquidem perversus Daemon sicuti statim ab initio, simul ac fax Evangelii in Polonia accensa esset, in id omnimode allaboravit, quo omnes purioris fidei professores extirpare et eradicare posset; ita inprimis regnante rege Sigismundo graviter affecti sumus, dum avitis praerogativis et beneficiis reipublicae privabamur, aedesque nostrae Deo dicatae Cracoviae, Lublini, Posnaniae, Vilnae et aliis in urbibus ac civitatibus regalibus profanatae, ademptaeque vel destruentur, vel aliorum usibus applicarentur. Iidem tempore Vladislai regis, dum in propriis ac hereditariis bonis nostris templa nostra nobis eriperentur, sum-marioque processui innodaremus, ac in tribunalibus generali-

twie żadnej ulgi. Moskwa bowiem opanowawszy tę prowincję, zajmowała ją wciąż, dając się w znaki jej

bus regni nobis tot gravamina inferentur, maxime vero rege adhuc superstite et nunc regnante ex occasione belli suetici eo omnia dirigentur consilia, ut ex medio ac vivis omnes tolleremur, atque adeo de facto in patria nostra adimplentur nunc verba illa Christi: pellemini, occidemini, putabuntque cultum exinde praestari mihi. Equidem non est nostrarum partium de eo disquirere, quin immo satius cum David intonare psalmum ejusdem 22dum: vellem enim non posse mecum manet, tantarumque virium in me non ad-vertio, iudicio vel armis alicui adminiculo esse: subit vero animum non omnes aurum, sed et alios lanam caprinam, ad structuram templi domini contulisse, ita et nos, quod habemus haud ignave promimus ut ut modo sic stantibus rebus ex arena consilium arripiendo, oculis ac manibus opus sit, ut conspici possint, qui sint pulsusque investigari queat, quo directore, illis haustus propinari possit. Horum vero ignavos, quod e re fore dijudicamus, ingeniisque nostris imbecillibus quantum valeamus et assequi possumus in hac exhibeamus charta.

„Masovitae articulos suos comitiales concinnantes, hisce ut plurimum suas infarcinabant instructiones:

1. Commemorationem instituent ratione salis apud Illustr. thesaurarium.
2. Salis ergo deferent petitum ad S. R. Majestatem.
3. Dicent salem extraditam non esse.
4. Sine sale nos pessime habere.
5. Quod indigeamus sale. Atque adeo principium, medium, ac finis, nil fere nisi sal. Eadem methodus et a nobis saepius prosequuta est:
 - a. Ut gauderemus alma pace.
 - b. Ut in ea quoquam non turbaremur.
 - c. Ut ea quiete frui, in ea fructuose vivere ac decedere potuissemus.

Verum cum eorundem votis ac petitis effectus non respondisset, multo minus nobis quidquam proficui praestitum unquam fuit.

Meminimus sententiam cujusdam primarii episcopi, in actu convocationis ita prorumpentis: Malo Chmielnicium ante portas Varsavienses conspici, quam petitis dissidentium deferre. Et alius ex primariis palatinis: Sponsissemus nobis invicem tam spirituales quam saeculares senatores dissidentibus nihil concedi debere, etiamsi respublica ruinam exinde pati deberet, supremum vero numen suffragando intentioni nostrae praestabit, ut iterum reflorescat. Qua propter etiam episcopi ad nobiles Catholico-Romanos literas suas distribuentes in eisdem apponebant, ut convocationi accincti

mieszkańcom, mianowicie zaś unitom i dyssydentom. Meztwo Czarnieckiego, Lubomirskiego, a nadewszystko

non minus ac expeditioni alicui bellicae adessent. Quae omnia in Dissidentes puta Evangelicos, eudebantur. Postmodum vero aliis pacatioribus mediis praevaricati sumus ac supplantati. Deputati enim ab utraque parte delecti seorsim, qui privatim articulos nostros (ne iisdem consilia publica protraherentur, aut magis impedirentur) examinarent, et de iisdem nobiscum convenirent, cum subinde fraus ageretur, quo tanto promptius nos ad unanimam regis electionem deducere possent. Convenit namque de iisdem articulis esset, iidemque manuum subscriptionibus roborati jam exstarent, ac inter pacta conventa dehinc publici juris fierent, ratique, grati ac firmi promulgarentur, prorumpunt quidam in id studio subordinati clamitantes: non concedimus! e quorum numero erat et defunctus Opaleński, Palatinus Posnaniensis, qui assurgens dimi evaginata framea in ea procidit verba: Turbamur a Dissidentibus, seu Evangelicis, nostrum erit illis parisiense balneum apparare. Quin immo rex modernus protunc electus, tacto peccatore nobis sacrosancte pollicitus est in comitiis primis proxime extunc futuris, autoritate sua regia nobis id obtinere, ut jura nostra omnia, praeconceptione iidem articuli conventi confirmarentur et vim perpetuitatis obtinere possent, manus suae regiae subscriptione, ut et sigilli appositione eos interim corroborando, idem praestantibus aliquod senatoribus, tam spiritualibus, quam saecularibus. Cui promissioni attamen et adhuc non satisfactum, immo et contrario protestatio Archiepiscopi contra juramentum regium, quo confederationes nostrae confirmari assolent, malitiose intercessit. Dixerimus etiamsi et nunc de eo consenserint, promissisque steterint, minime tamen id vim juris aut robur aliquod obtinebit, sed sicuti hactenus nos scommatice prosecuti, inferentes: Vos Dissidentes, sive Evangelici nullis apud nos gaudetis iuribus, sed saltem salvo conductu (quasi banniti, aut infames), quem evincere in summo Reipub. periculo consuevit estis. Haud dubie et deinceps talia nobis iidem obstrusuri sunt. Ut taceamus obicientes: coacte id factum esse, aliud mente reservatum fuisse, dum juramentum praestarent etc. etc. „Non recordamur qui ille fuerit, qui cum non posset exprimere Deum, quis et qualis esset, quis et qualis non esset eundem descripsit. Idem in nos recidit describentes, non quibus indigeamus, sed quid passim pati ac sufferre cogamur, et ne nos eadem pati oporteat, sed libertate ut gaudere queamus non ratio humana, aut intellectus ullus, sed sapientia divina id praestare poterit. Non faciamus mentionem Romano-germanici imperii, cui utut viribus pollenti, durum impositum frenum. Nos etenim terrent vel maxime vestigia cum primis Czechii, Lechi, fratris, ne eadem infausta sors utrumque manet. Sic usus

wytrwałość króla Jana Kazimierza, oczyścili wprawdzie całą Litwę wkrótce potem, ale kalwini litewscy dale-

jam obtinuit, quem quidam historicus neothericus Gedani typis expressus noviter, arcanum imperii appellat. Et serenissimus, ut fama fert, Rex privatim patribus societatis Jesu se juramento obstrinxit Dissidentes ab ecclesia Catholico-romana nullatenus promovere, nec rem familiarem eorundem augere, nec familiam ornare. Inde nec senatoria, nec capitanealis dignitas judicialis praecipue, ulli eorundem confertur, quo in iisdem subseliis ac judiciis eorundem causae judiciales ex placito decidi possint. Delegatos autem nuncios terrestres ac deputatos iudices, cum horum electio non a rege, sed a fratribus dependat, aggravant; eos quidem variis sacramis et virulentis verborum ictibus, hos autem, id est deputatos diversimode, nunc circa juramentum muneris ergo suscipiendi praestandum digitos imagini crucifixi imponere imperantes, omnes vel minutissimas ejusdem circumstantias, quin et gestus circa eundem actum cribando et animadvertendo omnes eorundem actiones, inhiantesque eorundem fortunae ac famae mille pericula struentes. Experientia teste, cum unum ex iudicibus deputatis exinde relegaverint, quod stans in fenestra contignationis superioris in hospitio suo caput non denudasset, dum in festo sacratissimi Corporis Christi processio circa forum civitatis institueretur. Ad haec nobilem quendam juris practicum ex eo quod acclivi genu non veneratus esset sacramentum, et in genua sua non procidisset in loco iudiciorum tribunalitorum, dum ita dictum sacramentum praevio tintinnabulo trans curiam civitatis portaretur, ad carceres condemnarint, poenasque praejudiciosas in vim redimendi capitis super imposuerint. Atque adeo iisdem a judiciis semotis, illi semper iudices, nos rei, indeque tales sententiae (prout indigitavimus, ac tot aliae complures recenseris possent), passim feruntur et promulgari solent. Brevibus quae nunc in mentem nostram obveniunt, perstringamus. Blasphematus est beatissimam Mariam virginem, (cujus ergo certum etiam ordinem Cavaleria vulgo dictum erigere volebant, quem tamen certi adhuc catholici justae et aequi virtutis ac conscientiae studiosi concedere nolabant) capite ergo damnandus. Sagittavit in crucem passionis Domini ergo erectam, privetur honoribus, fama ac bonis. Jussu tuo³ crucis erecta subincisa; cruci affixisti canem in contemptum Christi crucifixi (cum omnia tamen merae calumniae), criminale statim proclamatur et novo emergenti ipsorum iudicio ad comitialia iudicia in conventu totius regni iudicandum remittitur. Et nunc eo nostra omnium dira sors devenit, ut si cui nostrum sequioris fortunae vicinus, cui res angusta domi, manet evangelicum semper aliquid ab eodem infaustum; si opes aliquas, aut pecunias apud eum subolfece- rit, jam jam se cui magnatum in oppressionem ejusdem evangelici

leko więcej zborów w tej wojnie utracili, niż kiedykolwiek przedtem. Zburzył je sam nieprzyjaciel, albo

Kalwini ii-
tewsey utra-
cają wiele
zborów.

insinuat, cujus adminiculis ac sumptibus dehinc eundem diversimode dilaniat ac cruciat, si nihil aliud quod illi obici possit, ab illo contra eundem comminisci queat, superest unice; si non desuper abundanti, quod ei improperebit: Suecis adhaesisti, (cum tamen eundem paulo ante apud eosdem Suecos diversis calumniis suis malitiose agitasset), praedas cum ipsis et latrocinia exercuisti. E civitate Lesnensi vociferatus est in nos. Secretiora hosti communicavit (quae nullatenus tamen, nullibique illi concredebantur), informationem omnimodam dedit, ergo pro informatione contra eundem ad S. R. M. ablegari oportet. Innocentiam suam si deducere voluerit, cohortantur, ne in medium eorundem proveniat, ni in frameis disportari frustatim velit, cum tamen de juris observantia sit, ut in comitiis sese ab inculpatis justificet. Neque hic finis malorum. Concitat is idem et clerum, ut ratione calumniae vel blasphemiae alicujus commentae contra eundem instet acriter. Vitam publice si eripere non possunt, clandestine id atamen omnimode sattagunt, vel ad minimum eo omnes suas vires intendunt, quo ejusdem hereditates ac bona ex praetextu aliquocunque juri caduco obnoxia reddantur, ad dispensationemque S. R. M. per fas ac nefas devolvantur, invigilantes sibi eadem conferri, et in deoccupationem tradi. Cujus ergo saepe ansa obiciendi alia arripitur. Conscripsit libros, ex hac lingua in aliam eosdem transtulit: subsint confiscationi bona ejusdem, priveturque bona fama ac honore. Quae poenae saepius et bibliopolis et typographis irrigantur, qui etiam in carceres squalidos coniiciuntur, librique publice cremantur. Si spiritualis aliquis noster, aliquos nostratum vel matrimonialiter copulat, vel baptizat, statim eidem intentatur actio, quod talia audeat in dioecesi hujus vel illius Patrochi seu plebani administrare. Quis te misit, impropereant? (quo ipso nobis imperfricte jam illegitimitatem obiciunt, dum copulas matrimoniales per nostros verbi divini ministros elargitas rejiciunt). Hic patronus vel collator redimere vexam cogitur caro satis communiter practio, idque necessitate adactus: simul ac enim inculpatus, etiam in contumaciam infamis renunciatur, e vestigio patrono describitur (?), inhaerendo juribus regni, pro complicitate, quia tales proscriptos, apud se alit ac definit, vel etiam pro statuitione ejusdem. Nunc, proh dolor! decretis praejudiciosis inhibemur spirituales nostros alere, aut definire, cum tenellis infantibus etiam nostris ad sacrum lavacrum aliquot milliaria saepe sex, decem, quin et quindecim tendere furtim cogimur. Si mercator aliquis vitam cum morte commutaverit, corpus ejus exanime, salva venia, vel in quisquiliis, vel in fimo, vel in mercibus ex civitate evehi oportet, et quidem si notitia de ejusdem obitu ad patres Societa-

też katolikom i dyzunitom burzyć i zabierać dozwoili, i duchownych dyssydenckich w gląb Moskwy z rodzi-

tis Jesu non praeveniret, alias redimi, magnisque sumptibus eliberrari necesse est, et vel mane ante diluculum, vel etiam ipsa nocte, attamen clandestine signo aliquo dato, vel aliqua denuntiatione praevia exportandum. Sed quis posset enumerare satis quid Cracoviae, Lublini, Posnaniae, Vilnae patimus? in aliisque civitatibus ad jura municipalia civitatisque nullus evangelicorum admittitur, quin immo in Episcopalibus et aliis civitatibus ac oppidis nulli Germanorum, Scotorum, evangelicorum tuto commorari permittitur. Insuper potissimum in tribunalibus regni Lublinsibus si inauditum fuerit aliquem lectitare explicationes Evangelicorum vel biblia, cantitare psalmos, aut ante assumptionem cibi aliquem palam preces fundere, statim in jus et judicium vocaretur, ad poenas trahitur, emungitur cremena, carcerive amandatur. Taceo, quod spiritualibus nostratium et via regia non tuto pateat et vel nunquam e domo pedem efferre (cum tamen vocatio ejusdem requirat eum ad domos debere aegrotantibus ac infirmis praesto esse ad funera, baptismata ac synodus peragendas), vel mutata tantum persona ac habitu, alias de illius vita et quidem omnimode impune actum. Conprobandis tot infaustis casibus in decrepito quodam sene ex Oppido Skoki, per Posnaniam tendente, et in oppido Grodzisko in Ephoro quodam, seu inspect re juvenum nobilium. Horret animus, quod non pocul ab oppido Pyzdry factum: Ministrum verbi divini nostrum in quadam villa semet tertium pernoctantem, nobiles ejusdem villae praecisis jugulis semi vivos adhuc et spirantes terrae amandavit. Scelestus quisvis, atrocissimus homicida, sordidus opifex ac rusticus, modo non sit evangelicus, Judaei, Tartari apud nos in Polonia gaudent suo foro; spirituales nostri nullo, supremo tantum modo apud Deum in coelis. Nobis suffragari omnino deberet aequalis libertas, permissum nobis necesse patrare, alterius uxorem abducere, domum alienam invadere, igne saevire, ac latrocinia passim exercere etc. (quis enim omnes libertatis abusus recensere vellet, parcendo etiam nationi conterraneisque, plura supersedeo) his patris habens patronum ac defensorem causae, admittor in foro et ad beneficia juris, quaecunque mihi opitulari possent. Ministrum vero verbi Divini secum ad comitia regni, ad tribunal adducere, suae devotionis et sacrorum ergo summum nefas, parataque bannitio, spiritualis vero si comprehendere potest certae mortis noxius. Reverendo alicui plebano si templum meum complacuerit, aut domus plebanalis arriserit, aut agricultura ad eandem pertinens, illico commentitur foundationem, licet fundator excogitatus nusquam in rerum natura extiterit, actionem intentat, processumque prosequitur et adstringit, hinc cum ipso aut juris alea subeunda, aut concordia ineunda. Immerito a-

nami uprowadzał. Tym sposobem w samym dystrykcie białoruskim zaginęły, albo też zburzone zostały zbory

liquid alicui dare, repugnat voluntati, sin ad tribunal causa devoluta fuerit et templum tradere et decimam pensitare, quin immo a tot annis retentam prout adversarius meus praetenderit persolvere cogor sententia judicis. Addam qui spiritualis alicujus vicinitate gaudet, non purgatorii, sed inferni cruciatus sustinere cogitur, ipsis etiam Catholico-romanis nobis festibus, quotquot enim capitum et conceptum iniquissimorum, tot torturas et animi cruciatus ab iisdem patimur. Involvamus silentio sicut matrimonio junctos contra se invicem concitent, cohabitare inhiabant, de commissoque ejusmodi peccato absolvant, famulatio conscientiam imponentes inservire Evangelicis, vel dominis, servos Evangelicos domi suae alere, quin et subditis ejusmodi obedientiam praestare. Impossibile omnia conscribere, sint vero, tantum haec symptomata, medico nunc opus est. Aegrotus namque sibi ipsi mederi non potest, quin et ipsi medico infirmo non licitum. Circumspecta ergo et placidi manu opus erit. Prior applicatio non profuit, quae majorem dolorem potius concitavit, et vix non gangrenam causata est. Sin pillulae aliquae exhibendae, massa aliqua obducenda et deaurandae erunt; sin cultello aliquid petendum, moderate oportet, ne magis malum irritetur cum non expediat partes truncari. Maxima suspitio apud eosdem aborta, atque dehinc immodica exarcebatio subsequuta, quasi belli hujus suetici flammam Evangelici concitarint. Si indemnitas eorum vindicabitur statusque et conditio eorum pacatior firmabitur, in ea praeconcepia opinione obdurabuntur, et ad tanto majorem rabiem, ac ferocitatem excalescent. Et licet protunc super aliquo consenserint et condescenderint, affirmare audeamus, quod promissis minime stabunt, sicut supra innui. Verum et hoc repetimus, quod temporis, personarum habenda est ratio, maxime vero mediorum, possibilitatis, ut et sortis. Equidem si majora, uberiora ac commodiora obtineri non possent, de more aurifabrorum capsulam ad praefiosum aliquem lapidem et gemmam adquare apparatus ne violenter res intorqui videatur, expeterimus, ut sequentia puncta iniri queant:

1. Ut dissidentibus ejuscunque status, conditionis et cultus ubi et quovis locorum, tam in fundis ac bonis nobilium, quam in urbibus, civitatibus, oppidis ac vicis ejuscunque jurisdictionis, tam in templis, quam etiam in domibus suis privatis, ut et itinerantibus in diversoriis et cauponis licitum esse possit sine cujusvis impedimento libere et pacate sua devotione et sacris uti.
2. Ut spiritualibus eorundem liber ac securus ubique pateat passus ac repassus, ut foro suo geudeant ubique, sicuti hactenus ac repassus, ut foro suo geudeant ubique, sicuti hactenus

w Witebsku, Połocku, Mińsku, Szacku, Holoweczynie, Sokolinie i t. d., inne stały przez kilka lat pustkami.

nus in Lithuania in tribunalibus ac judiciis quibusvis cum securitate et honestate personae.

3. Ut templa omnia ubicunque locorum hactenus exstiterint, includendo et ea, quae ab anno 1648. et ab initio belli cosacici cineribus sepulta et collapsa jacent, pacate cuique maneant, et ne possessores eorumque ac haeredes ullo aliquo, vel minimo praetextu ratione eorundem jure inquietentur, exceptis illis, de quibus controversia aborta, et lis aliqua constituta, potissimum, quae in tribunalibus regni et non in aliis inferioribus subselliis dijudicanda exstant ac pendent. In quibuscunque etiam urbibus, civitatibus, oppidis ac vicis in quibus antiquitus vel noviter templa dissidentium fuere, ut licitum esse queat ea denuo erigere, vel restaurare: vel domus certae privatae tradantur, quae eatenus cultui divino peragendo assignatae in securitate omni moda, ab omni quocunque praetextu, excogitataque violentia quarumcunque personarum, cujuscunque status, aetatis et conditionis libera exstant. Nobilibus etiam liberum esto secundum eorum placitum in fundis suis propriis templa, fundationes, scholas et typographias, sicut hactenus licitum fuit, erigere.
4. Ne ullus tam nobilis, quam etiam civicae, vel plebejae conditionis, cujuscunque praetextu aut modo turbetur, vel in judicio vocetur.
5. Baptismata, matrimonia et funera aequali cum reputatione ac honore, et prout cujusque facultas et conditio tulerit adequata cum pompa et ostentatione tam apud Dissidentes cujuscunque status et conditionis, quam apud catholico-romanos ubicunque locorum secunde celebrari licitum et praecustoditum esto. Plebani etiam et parochi ne dissidentibus vel evangelicis sub eorundem paraphiis degentibus quidnam negotii ex praetextu vel praetensione aliqua facessere audeant, neque actus supradictos tam baptismata et matrimonia, quam et funera inquietare, aut turbare praesumant.
6. Dignitates et officia quaevis in republ. ut itidem secundum merita, tam Evangelicis et Dissidentibus, quam etiam Catholico-romanis distribuuntur. In civitatibus etiam et oppidis tam ad jus civitatis, quam ad munia quaevis aequaliter catholico-romani, quam etiam ab iisdem Dissidentes et Evangelici, admittantur et eligantur.
7. Consulatus et advocatiae muneribus alternatim gaudeant, hoc est uno anno sit Consul Catholico-romanus et advocatus, seu judex evangelicus; altero Evangelicus consul et judex, seu advocatus, Catholico-romanus.

Wyznaczoney w roku 1667. od synodu na odebranie ostatnich i osadzenie duchownymi Krzysztof z Żarnowca, konsenior dystryktu białoruskiego, doznał niezmiernych w tej mierze trudności; nieraz nawet znajdował się w niebezpieczeństwie utraty życia, wykonał atoli polecenie synodu, odzyskawszy niektóre zbory, i majątki ich uregulowawszy.¹⁾

Krzysztof z Żarnowca, konsenior białoruski, odzyskuje majątki niektórych zborów w Białejrusi.

8. E re etiam nostra esset si consentire vellent, ut dimidia pars in senatu, ut et in tribunalibus ex nostratibus constaret. In judiciis etiam terrestribus, ut et capitanealibus, ut assideat cum duobus catholico-romanis vel unus ad minimum ex evangelicis. Exempli causa, sin Capitaneus catholico-romanus, Vicecapitaneus, vulgo surrogatus judex, vel etiam notarius castrensis de necessitate sit evangelicus. In judiciis terrestribus itidem, vel judex, vel subjudex, vel notarius de necessario sit evangelicus.
9. In tribunali, ex quibus palatinatibus duo deputati esse solent, ut unus sit catholico-romanus, alter ab eo dissidens: ex quo unus tantum delegari consuevit, alternatim uno anno dissidens, altero catholico romanus. Ut et ad comitia regni delegati eliguntur, ut media pars constet ex evangelicis, vel ad minimum ubi sex ablegari solent, ut duo, ubi tres, ut unus sit evangelicus.

¹⁾ Zdał on później, to jest 1684. na synodzie prowincjonalnym w Kiejdanach sprawę z swojej misyi, z której tu, jako dającej wyobrażenie o stanie kalwinów i ich kościołów w Litwie, a mianowicie w dystrykcie białoruskim po wojnie moskiewskiej, wyjątek mały umieszczam:

»Relacya spustoszonych w dystrykcie białoruskim zborów i inventarz pozostałych roku 1684. publicznie na synodzie prowincjonalnym w Kiejdanach prezentowana, przez W. X- Superattendentą białoruskiego, X. Krzysztofa Żarnowca, kaznodzieję zboru kojdanowskiego.«

»Relacya zborn Witebskiego.«

»Roku 1667., gdy rzeczpospolitej Moskwa Witebsk oddawała, pisali do mnie starsi zborowi (gdym jeszcze był nominat konsenior białoruski), abym się poczuwał w powinności mojej, ażebym pod ten czas przyłożył pilności, jakoby zbory i należytości do nich w Witebsku i Połocku będące, mogły być w possessyą zborów objęte. Długom deliberowałem, coby z tem czynić, niemając nikogo z stanu rycerskiego prawnego, niemając ani kosztów, ani sposobu, jakoby w to potrafić. Nakoniec puściłem się sam w tę drogę, przeszło mil 60, będąc tego rozumienia, że tam w tam, tych województwach znajdę współwierzców z stanu rycerskiego, którzyby mi tej pracy mojej dopomódz mogli. Ale mię w tem

Dotkliwszą atoli jeszcze stratę i cios ponieśli kalwini litewscy w czasie wojny szwedzkiej w zgonie Janu-

nadzieja moja omyliła, bo przyjechawszy do Witebska, nie znalazłem tam jeszcze nikogo z naszych, z stanu rycerskiego, krom jednego Ryndy, mieszczanina na placu zborowym mieszkającego. Przeto sam ciężar tak wielki, nie bez kosztu dźwigać musiałem, w tak daleką zapuściwszy się drogę. Zostałem tam w niższym zamku wszystek plac zabudowany domami, gdzie zbór nasz stał, plebania, szkoła i szpital. Pytałem mieszkających na tym placu: gdzie się podziały budynki zboru, plebanie i szkoły? Odpowiedzieli, że je Moskwa do wyższego zamku, na różne swoje potrzeby rozebrała. A że tam plac jest niemaly, tedy tam było *plus minus* ze dwadzieścia domków postawionych, ale tak gęsto, że prawie dom na domie stał. Ci na tym placu mieszkający, gdy zemnie zrozumieli, że tym celem przyjechałem, abym w *possessy* zborową te place odebrał, udali się zaraz do burmistrzów, którzy burmistrzowie, dowiedziawszy się o mnie, przyselają umyślnego, broniąc mi w *possessy* odbierać własności zborowej, twierdząc, że to u króla jegomości uprosili na cerkiew uniacką, i gdy się przez dwa dni z nimi biedził, sam niemając żadnej od nikogo pomocy, musiałem się udać do zwierzchności, która natenczas tam zostawała, to jest, do jpana Ogińskiego, bo on odbierał od Moskwy Witebsk, któremu wprzód przelożyłem skargę i krzywdę zborową, jako temu, który był religii greckiej, potem radziłem się Jegomości, jako sobie mam postąpić? Ten kazał wszystkich burmistrzów na drugi dzień zawołać do siebie i mnie kazał stanąć, abym z nimi przed nim expostulował. Burmistrzowie też przed Jegomością powiedzieli, że uprosili u króla jegomości na cerkiew uniacką, a kiedy ich jegomość pytał, jeśli by na to mieli prawo, albo przywilej? odpowiedzieli: mamy, ale jeszcze w drodze jest, jednak już o tem prawą wiadomość mamy, żeśmy to już uprosili. Po długiej kontrowersyi widząc jmość pan Ogiński, że te rzeczy były niepewne i zmyślane, tak decydował: Ponieważ nie widzę u was żadnego prawa ani przywileju, o którym powiadacie, chcę mieć, aby jpanowie zborowi przy dawnej swojej *possessy* zostawali, a wy jeźli jakie prawo i przywilej mieć będziecie, wolno będzie z nimi *jure agere*. A tak po tej decyzji jegomości, objąłem w *possessy* to, co zborowi należało, mianowicie w niższym zamku; 1. Plac ten, gdzie zbór, plebania, szkoła i szpital stały, wszystek domami zabudowany. 2. Drugi plac w mieście za rynkiem, gdzie placów zwyczajnych jest siedm, ulica niemal cała, bo po pół placu różni rzemieślnicy na mieszkanie sobie zabudowali, gdzie wszystkiego *plus minus* jest domów czternaście. 3. Przytem mila, albo trochę dalej za miastem nakształt folwarku jest gruntu coś

sza Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego, o którym wyżej wspomniałem. Zostawił on po sobie jedy-

niemalo, na którym mieszka chłop jeden, którego Jałochą nazywano; ten miał pięciu synów żonaty; każdy z nich miał po kilka koni (bo tam końmi orzą); ten Jałocha z synami swoimi ten wszystek grunt trzymał i powiadał, że przedtem nim Moskwa nastąpiła piął sноп ze wszystkiego zasiewku swojego X. kaznodziei dawał, a ksiądz miał z tego słusne wyżywienie, tak, że jeszcze zboże sprzedawał. 4. Było tam jeszcze kilka pól do zasiewania zboża w różnych szachownicach pod miastem. O summie powiadał p. Rynda, że była u różnej szlachty na obligach, alem się o żadnym obligu i summie pewnej niemógł dowiedzieć, bo Moskwa ks. Ranizewskiego, który tam był kaznodzieją, wszystkiego zabrała i do Moskwy z żoną i dziećmi zaprowadziła. Odebrawszy tedy w *possessy* te wszystkie wzwyż pomienione place, dałem je w zawiadowanie Panu Ryndzie tylko do tego czasu, póki by się kto ex equestri ordine naszej wiary, na tanto miejsce pokazał, a niewspominając inszych zawiadowców tamtego miejsca, otrzymał te miejsca jpan Józef Chrapowicki, chorąży i podwojewoda witebski za konsensem synodowym roku 1671. mem. 27. i płać z nich wprzód po kilkadziesiąt, a potem aż dotąd po sto złotych ks. kaznodziei kopyskiem.

Tamże w Witebsku będąc, dostał mi się oblig na pięć set kop, zborowi witebskiemu należący, na jp. Karcza, który oblig był u niejkiej niewiasty, która ks. Ranizowskiemu służyła; dałem jej za ten oblig kilka złotych, który oblig oddałem kościołowi Bożemu, a kościół Boży konkredował go jpanu P. Potockiemu roku 1674. mem. 30.

Tegoż zboru summa rahodzińska do summy zboru wileńskiego inkorporowa, od której pożytek witebskiemu zborowi roku 1638. Canon 13.

•Relacya zboru Połockiego.

•Objawszy w Witebsku wszystkie należitości zborowi tamiecznemu należące w *possessy* zborową, puściłem się zaraz do Połocka 24 mile, a puściłem się znowu sam jeden, będąc jeszcze tego rozumienia, że tam znajdę kogo ex equestri ordine z domowników wiary, alem i tam nikogo nie znalazł. Trafiło mi się stanąć gospodą u gospodarza religii greckiej z tej strony Dzwiny, który gdy się pytał o zborowe place, dorozumiał się, że jest duchowny zborowy i odpowiedział mi o wszystkiej należitości w placach i tamtemu zborowi należących, i zaprowadziwszy mnie na oko pokazał, że to trzy wielkie były place; jeden gdzie stał zbór, plebania i ogród; drugi, gdzie było przed Moskwą więcej dziesiątek pobudowanych domów, z których placu ks. kaznodziei należała. Trzeci zaraz za miastem, gdzie się wysiewa-

wiali się niezmiernie, aby za katolika wydaną niebyła, tym bowiem sposobem upadłyby wkrótce ich główne

Marya Anna naczkę, Maryą Annę, wychowaną po śmierci ojca Radziwillo- u księżny kurlandzkiej. ¹⁾ Kalwini litewscy oba- wua.

ło trzy beczki jęczmienia. Naprzód tedy pokazałem się tym mieszczanom, którzy się nowo po Moskwie pobudowali na placach, z których mieszczanie płacili, i gdy się pytałem, z czyjego pozwolenia budynki nowe stawiają? powiedzieli, że tem zawiaduje burmistrz, przewiskiem Storzynowicz. Ciż mieszczanie wprzód mię zaprowadzili na place, gdzie zbór i plebania stała, gdzie i tam nowe budynki stawiano. Szedłem tedy do pomienionego burmistrza, chcąc wziąć od niego wiadomość pewniejszą, co się z temi placami dzieje, który burmistrz zrozumiał, że jest kaznodzieja zborowy i że po to przyjechałem, abym te place w possessyą zborową objął, był mi powierchownie rad, a tymczasem dał cicho znać Jezuitom, że tu jest kaznodzieja zborowy; interim rozmawiając, chciał mię zabawić i zatrzymać u siebie, ale mię duch mój pobudził, abym co prędzej od niego odszedł. Rospytawszy się tedy u niego o tem, co było potrzeba, a widząc nieszczerłość i obłudę jego, odszedłem niby na czas do gospody za Dzwina; a czeladnik jeden mój został był jeszcze w mieście. Ledwie com ja odszedł od owego burmistrza, alic napadła hałastrą od Jezuitów na czeladnika mego i poczęli go bić, szczepać i hałasować, pytając się o mnie, tak, że pokrwawiony musiał ich przyprowadzić do gospody do mnie, którzy przyszedłszy z furią, bez wszelkiego uszanowania, rozkazują mi imieniem Jezuita starszego, którego zwano Słaski, abym z nimi szedł do niego. Odpowiedziałem: że niemam żadnej potrzeby do jegomości i że na dobrowolnym gościncu, jadąc z Witebska do Wilna, tu stanąłem na godzinę konie popaść i że zaraz odjeżdżam, którzy niesłuchając tego, koniecznie rzecieli, abym z nimi szedł. A gdy ich inaczej zbyć niemógł, dałem im garść pienędzy, wyjawszy z mieszka, co tego po mnie potrzebowali i odeszli precz. Ja będąc tego rozumienia, że już od nich wolny, kazałem zaprzagać, chcąc się w drogę puścić. Aż przychodzi do mnie kilku mieszczan, tam podle gospody mieszkających, odwodząc mię od tego, abym się nie ważył wyjeżdżać, twierdząc, że ta hałastrą przyporęczyła mi onym w kilkanaście tysięcy, żeby mi wyjechać nie dopuścili. Co widząc, ciężko mi się frasował, niewiedząc coby z sobą począć. Tandem napisałem kartkę do namiestnika podwojewodzkiego, który natenczas zwierzchność miał, oznajmując: że mi się bezprawie, niewiem od kogo dzieje na dobrowolnym gościncu, dołożyłem i to: że jest sługa księcia jmpana koniuszego w. ks. lit., który się o tę krzywdę moję pewnie ujmie. Posłałem z tą kartą czeladnika mego, który czeladnik ledwie się przez Dzwinę przewiózł, potkał sówicie większą gromadę do mnie do gospody idącą, a że już ten czeladnik

w ręku ich był, poznali go, kartę mu gwałtem wzięli, tam gdzie szedł iść nie dopuścili, ale go z sobą wróciwszy, do mnie przysłali. Tamże do mnie gromadnie przyszedłszy, jeden z nich był trochę uważniejszy, niż pierwsza hałastrą i rzekł do mnie te słowa: jpan namiestnik uprasza w. m. do siebie. Na taką prośbę non tam libenter, quam reverenter musiałem pójść. Wziąłem z sobą czeladkę moję, a przykazałem wóz i konie moje gospodarzowi, zostawiwszy w gospodzie syna mego Andrzeja, który natenczas miał plus minus lat dwanaście. A gdy wyszedł z gospody, zaraz połowica hałastry przedemną, a połowica za mną, gdzie mnie jako złoczyńcę jakiego za wartą prowadzili. A gdy przyszedł do Dzwiny, kazano wstąpić na czołno spore i połowa hałastry wstąpiła za mną w jedno czołno, a druga połowa hałastry wiozła się w drugiem czołnie; tamże wyjechawszy w głąbinę, koniecznie myśleli o tem, jakoby mnie z czołna wyrzucić, ale ich przewoźnik dość grubo fukał. Przewiózłszy się, znowu mię zawarto i jako przedtem przez rynek prowadzono. A przyprowadziwszy przed zamek, oddali mię namiestnikowi podwojewodzkiego, którego zwano Fiedorowiczem, do którego gdy kilka słów rzekł: dziwuję się temu, co się to dzieje, że w mieście j. królewskiej mości mnie człowieka wolnego bez wszelkiej przyczyny za wartą do niego przyprowadzili; on szepnąwszy coś jednemu w ucho, kazał wszystkim ustąpić, a gdy ustąpili prosił mię siedzieć i powiedział mi: cokolwiek się z w. m. dzieje, to się dzieje nie z mojej przyczyny, ale z rozkazania ojca Jezuita Słaskiego, który tu jest i wojewodą i panem i zgłola wszystkim rządzący, ten kazał mi tak po w. m. posłać, teraz kazałem jmości oznajmować, że w. m. jest u mnie, ja niewiem, co dalej z w. mością chcą czynić. Tymczasem przychodzi posłaniec od Jezuita, chcąc tego, aby mnie Pan namiestnik do niego odesłał. Prosiłem jpana namiestnika, aby sam zemną do niego poszedł. Co i uczynił: a gdyśmy do klasztoru jezuickiego poszli, prosili jpana namiestnika siedzieć, ale na mnie i patrzeć nie chcieli. Jednak takem był bezpieczny, że nie będąc proszony, usiadł przed stołem. Napadł zaraz ks. Słaski na namiestnika o to, że tak nieostrożny, że niewie kto do miasta przyjechał, że oto wpuścił tu wilka drapieżnego. Napadł potem i na mnie mówiąc: zkaż ci taka bezpieczeńność, żeś tu przyjechawszy do miasta królewskiego, nieopowiedziawszy się zwierzchności, ważył się konwentykula zbierać i chciałeś tu rozsiewać kalwińską naukę: trzeba, abyś był sądzony. Po długiej jego mowie dałem o sobie sprawę, że tu nie zgromadzałem żadne konwentykula, bom tylko przyjechałem dla tego, abym w possessyą, odebrał to, co należy zborowi naszemu i

zборы i szkoły, w Zabłudowie, Slucku, Birzach i t. d. Uwolniło ich od tej troskliwości postanowienie kscia

jeszcze godziny niemasz, jakom przyjechał, a miałbym zbierać konwentykula; żłeto przed w. m. udano. Tandem po długiej jego wprzód łagodnie namawiającej na religią swoją mowie, a potem dość uszczypliwych przymówek z temem od niego odszedł: Odbieraj, albo nieodbieraj w possessyą, tylko wiedz o tem, że tu już więcej żaden z kalwinów niepostoi. A tak odszedłem do gospody, bo i burmistrz Storzynowicz surowie zakazał wszystkim budującym się na placach zborowych, aby się żaden nieważyl zemną ani mówić, ani widzieć. Przewiózłszy się tedy przez Dźwinę do gospody, wziąłem od gospodarza wiadomość, że tam podwakroć bałastra przychodziła, chcąc koniecznie konie moje, wóz i syna mego wziąć, ale gospodarz tak był cuotliwy, że im tego żadnym sposobem wydać niechciał. A gdym począł o tem myśleć, jakoby co prędzej wyjechać, przyszedł do mnie niespodzianie namiestnik podwojewodzego, co ze mną był u Jezuitów, spodziewając się odemnie co wziąć i mówił do mnie: bym ci niebył przytomnym u Jezuitów, niewiem jakby się w. m. od nich wykreślił, bo gdyby się już byli zebrali po nieprzyjaciela do szkoły, niepodobna, abyś w. m. Dźwinę przebył. Owa zgola, chciał co wziąć odemnie, a jam i sam niewiele miał. alem go przecie musiał ostatkiem zapasu mojego kontentować, który będąc odemnie ukontentowany, kazał zawołać tam blisko mieszkających mieszczan, aby mi odpowiedzieli drogę do Wilna, którą sam na karcie spisał, (bom się ja ztamtąd na synod do Wilna przebieżał.) Po odejściu jego radził mi gospodarz, abym tą drogą spisaną od niego nie jechał, twierdząc, że tam od Moskwy zniesione są mosty na przeprawach, wszystko a wszystko puszcza jechać, a karczem niemasz i w drodze niedostanie tam nigdzie pożywienia. Radził tedy, żebym raczej trzy mile okregu nadał, a sposobniejszą we wszvstkiem drogę będę miał, jakoż prowadził mnie ten gospodarz mil kilka, ukazując mi bezpieczną drogę; co prawie endowną opatrnością Boską się stało, bo gdy przyjechał do Głębokiego, przyjechali zaraz za mną żydzi, którzy tym gościncem, gdzie ja miał jechać jechali, którzy powiadali, jako w wielkim strachu na puszczy byli od hultajstwa jakiegoś, którzy na koniach biegając, pilno księdza jakiegoś szukali. Te wszystkie place wkrótce po bytności mojej uprosili sobie Jezuici u króla jegomości Kazimierza i przywilej na to otrzymali i zbudowali na tamtem miejscu kościół, a gdy z nimi ex consensu synodi expostulował o te place jegomość pan Rajecki marszałek licki, ukazali mu ten przywilej królewski i niemógł nic z nimi dalej począć, a my instrukcyi żadnego prawa na te place zboru połockiego niemy. Tego zboru połockiego inkor-

Bogusława Radziwiłła, wielkorządcy Prus wschodnich, pojęcia za małżonkę młodą Radziwiłłówną, synowicy swojej, do czego prócz osobistego interessu i wdzięków księżniczki, nakloniły go także względy religijne²⁾, i namowy współwierców jego litewskich, mianowicie zaś duchowieństwa ewangelickiego. Przez to połączenie się związkami małżeńskimi księcia Bogusława Radziwiłła z synowicą, nietylko dyssydenci litewscy zyskali silną protekcją, ale nawet jakkolwiek pokój domowy na lat kilkanaście. Albowiem książę Bogusław Radziwiłł przez swoje bogactwa, przyjaźń i związki familijne z nieświeżką dzielnicą książąt Radziwiłłów i z innemi litewskimi możnowładców familiami, miał bardzo wielkie wpływy w Litwie i tym

Bogusław
Radziwiłł
żeni się z
swą syno-
wicą.

porowana summa kilka tysięcy złotych do summy zboru wileńskiego, od której płacono na rok złotych 310 księdzu kaznodziei połockiemu. Anno 1636. Can. 6. et anno 1643. mem 11.

W dalszym ciągu swego sprawozdania mówi Krysztof z Żarnowca o spustoszonych przez nieprzyjaciół, katolików i uniatów zborach ewangelickich w Mińsku, Koydanach, Szacku, Hołowczynie, Sokolinie i t. d.

¹⁾ Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki lit., był ostatnim senatorem w Litwie z dyssydentów. Jezuici starali go się dla religii katolickiej ująć, ale nadaremnie. Niebyła wtem szczęśliwszą i żona jego Katarzyna z Potockich. Przeto J. O. księżna jejmość o to się pilnie starała, jakoby ks. jegomości do pierwszej religii, od której był przez rodzice odstąpił, przywołała, i do tego nabożeństwa prawdziwego, w którym tego zaczęto domu byli kardynali i biskupi, krakowski, w którym w Wilnie w stołecznym kościele kaplice swe Radziwiłłowskie budowali, w którym ś. król Jagiello, wielki książę litewski postanowił i był ugruntował, a że tak prędko sprawić tego nie mogła, sama między obcem nabożeństwem będąc, nienaruszone modły swe w prawdziwym rzymskim apostolskim kościele oddawała, wzdychając do Boga: *Confite timore tuo carnes meas.* mówi Szymon Okolski w kazaniu na jej pogrzebie. Fundament przeciw Fundamentowi, Duchowny przeciw Światowemu etc. we Lwowie 1643. roku.

²⁾ Nie tak powabiała go do tego małżeństwa. — mówi jego biograf — bogate, na nią spadające dziedzictwo, jako raczej wzgląd na tak wiele zborów ewangelickich, pod cień protekcji jego udających się.

sposobem trzymał na wodzy Jezuitów i inne tłumy swawolne. Prócz tego mógł on, jako wielkorządca Prus wschodnich, prowincyi rozliczne, mianowicie zaś handlowe relacje z Litwą mającej, pomścić się każdej zniewagi współwiercom swoim wyrządzonej; mógł licznemu duchowieństwu katolickiemu przy kościołach po dobrach swoich umieszczonemu, niejednym sposobem szkodzić; mógł dostatkami swemi umiarkowańszych katolików ujmować, i rzeczywiście też ujmował ich sobie. Mieli więc, powtarzam, za życia jego kalwini litewscy jakkolwiek spokojność. Jak wojsko po bitwie przegranej dopadłszy jakiej twierdzy, zbiera rozproszone siły, kupi się, zaopatruje w żywność i amunicyę, aby na nowo stawić nieprzyjacielowi czoło, tak litewscy kalwini pod protekcyą kscia Bogusława Radziwiłła i w ciągu kilkuletniego pokoju, pokrzepiali się po tylu klęskach na nowo. Odbudowywali zbory zniszczone, które im się odzyskać udało, podnosili z rąk katolickich i ocalali majątki kościelne, drukowali księgi liturgiczne w polskim i litewskim języku i przekładali na język litewski biblię. A że na opędzenie wydatków tego rodzaju niebyło funduszków, na synodzie w Wilnie dn. 7. Czerwca 1663. złożonym postanowili wysłać do Anglii, ministra Kraińskiego i Mikołaja Monwida, teologii kandydata, pierwszego w celu zbierania składek w tym kraju i w Szkocyi, drugiego dla dopilnowania druku biblii, wytłaczanej w języku litewskim w Londynie.¹⁾

Kalwini lit.
organizują
się wewnątrz.

Położenie ich
w chwili,
gdy Jan Kazimierz koro-
nę składał.

Stemwszystkiem gdy ostatni z Wazów, Jan Kazimierz koronę składał (1668.), położenie Kalwinów litewskich było nader opłakanem. Od śmierci Zygmunta III. mnóstwo znakomitych rodzin tego wyznania, nęconych rozmaitemi widokami i względami światowemi, przeszło do kościoła panującego. Po miastach

¹⁾ Kraiński i Minwid wyprawieni do Anglii, opatrzeni zostali na podróż w sumkę, na którą musiano dać w zastaw srebra i aparaty zbiorów litewskich ministrowi Stemillerowi w Królewcu. Tak ubogie były zbory helweckiego wyznania w Litwie po wojnie moskiewskiej, że się na kilka set talarów zdobyć niemogły.

królewskich, zwłaszcza w Wilnie, Witebsku, Polocku, Mińsku i t. d. rzadki już był kalwin pomiędzy mieszczanami. Pozostałych wiernymi swemu wyznaniu, usuwano od poselstw¹⁾, urzędów i godności ziemskich i miejskich; odbierano im kościoły za wyrokami konsystorskiemi²⁾, pozywano do konsystorzów, i na trybunały o bluźnierstwa N. Panny, lub innych świętych; prześladowano ich duchownych, niedozwalając im synodów składać³⁾, chrzczyć, ślubów dawać, umarłych chować, albo innych tego rodzaju posług religijnych

¹⁾ Tak n. p. gdy książe Bogusław Radziwiłł obrany został w r. 1661. w Brańsku posłem na sejm, usiłowano go z izby poselskiej rugować z dwóch na pozór powodów, raz, że był gubernatorem Prus wschodnich, powtóre, że się niegdyś z Szwedami łączył; właściwą atoli przyczyną wykluczania go od obrad sejmowych, była jego religia ewangelicka. Na tym samym bowiem sejmie było wielu, którzy równie jak on sprawie szwedzkiej służyli, a nikt o wypchnięciu ich z izby poselskiej niepomyślał.

²⁾ Tak np. za wyrokami konsystorskiemi odebrano im w tym czasie zbory śniadolski, wizański, świętojeziński i serejski. Ostatni przecież, gdy się Sereje później domowi brandenburskiemu dostały, został przywrócony. Zbory odbierano im tu zwykle, również jak w koronie na mocy prawa w roku 1588. na sejmie zapadłego, wszelkie alienacje dóbr kościelnych uchylającego. Aby więc zbór jaki dyssydencki odebrać, dosyć było dowiedzieć, że był erekcyi katolickiej. Ztąd przesadzona gorliwość, albo złość w sukienkę pierwszej przybrana, dla pozbawienia różnowierców świątyni, udawała się nieraz do mniej godziwych sposobów, zmyślając erekcyę przez osoby, których w naturze rzeczy nigdy nie było. Tak n. p. na początku 18go duchowieństwo katolickie chcąc kościół ewangelicki w Słucku zająć, produkowało przed trybunałem erekcyą tego kościoła przez jakiegoś Michała, kscia litewskiego, którego nigdy na świecie nie było. Trybunał, złożony zwykle z osób w rzeczy dyplomatycznej mniej biegłych, nie łamał sobie bardzo głowy nad sprawdzaniem takich przywilejów erekcyjnych, i uznawał je za ważne i prawdziwe, zwłaszcza jeżeli były pisane na pergaminie, naśladowały jakokolwiek rysy starożytnego pisma i były dobrze okopcone.

³⁾ W roku n. p. 1664. chciało duchowieństwo kalwińskie złożyć synod w Wilnie; niedopuszcili mu tego uczniowie jezuitcy, grożąc ogniem i mieczem; złożyło zatem potajemnie zjazd w Kiejdanach dnia 22: Czerwca 1664. r.

sprawować. Pastwiono się nieraz nad zwłokami ich umarłych, wyrzucając je z trumien, albo palami przebijając; burzono, albo palono ich zbory; zabraniano wytłaczać dzieł ich religijnych; nachodzono ich mieszkania; jednym słowem nie było rodzaju krzywd lub zniewag, któremby kalwinów litewskich w tym czasie, równie jak i innych dyssydentów polskich, nie uciemiężano, nie nęcano. Do tego przydajmy klęski wojny z Moskwą, Kozakami i Szwecją, w której wiele ich wiosek, domów, zborów z dymem uleciało; w której miecz i powietrze morowe ludność ich do połowy zmniejszywszy, drugą połowę w niedostatku i nędzy pograżyły, a będziemy mieli wierny obraz stanu dyssydentów litewskich w roku 1668.

Dla zapobieżenia ostatecznemu upadkowi, ku któremu się rzeczy ich chyliły, kalwini litewscy niezaniebdali chwycić się wszelkich zaradczych środków. Na synodzie w roku 1668. w Wilnie odprawionym uchwalili wysłanie na sejm elekcyjny trzech delegowanych, którzyby się o wydarte swoim współwiercom swobody i prawa upomnieli i na sejm nalegali o wydanie ustawy, zapewniającej dyssydentom równość obywatelską i pokój domowy.¹⁾ Na zjeździe w Kiejdanach r. 1669.

Kalwini lit.
wysłałają de-
legowanych
swoich na
sejm elek-
cyjny.

¹⁾ Gravamina, które, dyssydenci na sejmie tym podali, prócz dawniejszych, były następujące:

1. Ministrowie nasi napadani są po swoich domach, więzieni skoro się z domu wychyla, traktowani jak najniegodniej, szkolowani cytaeyami i pozwami tak do świeckich, jako też do duchownych sądów.
2. Kościoły nasze są napadane, łupione, równane z ziemią, palone, profanowane, odbierane.
3. Osoby szlacheckiego stanu na czyjeżkolwiek doniesienie, że mają kościoły, utrzymują ministrów, zgromadzają synody, niekłękają przed niesionym sakramentem i zawierają przed swoimi duchownymi małżeńskie związki, dzieci im chrzcić dają, pozywane są do sądów.
4. Odprawianie nabożeństwa według obrządków wyznania helweckiego w Warszawie podczas sejmów, przeciw prawu i zwyczajowi zakazane.
5. Statut Jagielly z roku 1438. przeciw heretykom z Czech do Polski wciskającym się reasumowano i tym sposobem do reszty dyssydentów pognębiono.

złożonym, uchwalili wznowienie związków z Lutrami litewskimi, konsensem sandomirskim roku 1570. utwierdzonych. Wszakże zamiar ten niepowiódł im się bynajmniej, albowiem chociaż Lutrom kładli przed oczy wspólny interes stawiania połączonemi siłami przeciw papieżnikom; chociaż im napomykali, że używając w Litwie i Prusach protekcyi i dobrodziejstw ich współwiercy Bogusława ks. Radziwiłła powinni się z nimi łączyć ku jednemu celowi, to wszelako Lutrzy, bądź to zaślepieni nienawiścią religijną ku kalwinom, z Niemiec jeszcze poddymaną, bądź obawiając się ligi tą z kalwinami drażnić wyznania panującego, bądź też nareszcie nie sympatyzując z kalwinami z narodowego względu (Lutrzy bowiem litewscy byli prawie wszyscy Niemcami), okazali się głuchymi i obojętnymi na wszelkie w tej mierze przełożenia kalwinów.

Wśród tych zabiegów kalwinów litewskich o odwrócenie ostatecznego ciosu od swego wyznania, umarł Bogusław ks. Radziwiłł, (1670. r.) wielkorządca Prus, zostawiwszy po sobie córkę jedynaczkę, dziedziczkę obszernych włości w Litwie, Żmudzi, Białej-rusi i Polesiu. Łatwo wystawić sobie można, jak bolesne uczucie śmierci jego w zwolennikach wyznania helweckiego w Litwie wzniecić musiała. Był on ostatnim po mieczu potomkiem dyssydenckiej dzielnicy Radziwiłłów na Birzach, Dubince, Słucku i Kopylu; ostatnią podporą współwierców swoich i ostatnim z możnowładców dyssydenckich w Polsce, którego głos wniesiony za współwiercami, czy to do biskupów, czy do osób prywatnych, czy też do sądów i innych władz rządowych, miał jeszcze jakąś wagę. Po nim nie było już pomiędzy dyssydentami litewskimi żadnego możnowładcy, któryby ich od prze-

Bogusław
Radziwiłł
umiera r.
1670.

6. W reasumpeyi konfederacyi dyssydentów przydano rozmaite punkta ku zagładzie ich wiary zmierzające, nakazawszy między innemi, aby każdy katolik przechodzący do innych wyznań jako apostata był uważany i z kraju wypędzany.

śladowań mógł zasłaniać.¹⁾ Wszystkie bowiem inne znakomitsze rodziny dyssydenckie, jakoto: Zienowiczowie, Chlebowiczowie, Dorohostajscy, Pacowie i t. d. albo przeszły oddawna już na łono kościoła katolickiego, albo wygasły, jak n. p. książęta Pruńscy, albo zdrobniały, jak n. p. Abrahamowiczowie; nie miały więc już kościoły helweckie w Litwie żadnego majątkiem, znaczeniem i rodem znakomitego opiekuna, co w rządzie oligarchicznym, jakim był polski, gdzie w obliczu interessu wyższej arystokracji prawa i wszelkie inne względy umilkły, niemalą było dla nich klęską. Do tego kalwini litewscy lękali się, i słusznie, aby jedynaczka księcia Bogusława Radziwiłła, Karolina Ludwika, niedostała się w małżeństwo katolikowi. W takim razie, liczne kościoły helweckie w dobrach jęj, po ksciu Januszu dziadzie i ksciu Bogusławie Radziwiłł, ojcu, upadłyby były natychmiast. Używali tedy wszelkich sposobów, aby ją w wyznaniu swem utwierdzić, a potem za dyssydenta wydać. Na jęj dworze więc przebywali w tym celu ministrowie, Mikołaj Minwid a później Daniel Ja-

Obawa i zabiegi kalwinów lit. aby córka jego Karolina Ludwika za katolika nie poszła.

¹⁾ Krzysztof z Żarnowca, konsenior wileński w liście do Samuela Hartmana, seniora braci czeskich w Wielkopolsce roku 1678. pisanym, tak się też między innemi o stanie kościołów wyznania helweckiego w Litwie po zgonie kscia Bogusława Radziwiłła wyraża: „Quod attinet statum ecclesiarum nostrarum in M. Duc. Lithuaniae, racz to w. m. pan wiedzieć, że w podobnej, jeśli nie większej zostają persekucyi, pozbawione patronów, na których z łaski Bożej w Wielkopolsce nie schodzi; zewsząd i od każdego są prześladowane, i ta mała garstka owieczek Chrystusowych, już prawie *ad ultimum devenit exitium*, a jeśli które tedy osobliwie in districtu nostro vilnensi fundatae; także i osoby nasze summe periclinantur, omnium odio expositae; słowem potwarzam, potwarzom i napaściom końca ani miary mieć niemożemy. Panie Jezu ratuj łódki tonącej!“. Mikołaj Dziakowicz zaś, senior dystryktu wileńskiego w liście r. 1674. do Kassysusza, ministra Braci Czeskich w Wielkopolsce pisanym, taki daje obraz swoich kościołów w Litwie: „Talem Ecclesiae Christi in Lithuania statum esse novis, qualem fuisse in diebus carnis suae Dominus testatur. Mesis quantulacunque, operarii pauci, quin imo breve, si nos labori succubuerimus, futuri nulli.“

bloński. Pełnomocnik jęj, Ryszard Fehr, polubieniec księcia Bogusława, ewangelik, zabiegał także, z gorliwości religijnej i własnego interessu o to, aby księżniczka nie dała ręki któremu z magnatów katolickich w Polsce. Takowym zabiegiem, wystawianiu niezmiernego majątku, a nadewszystko wdziękowi i pięknym przymiotom duszy przypisać należy, że się odezwał o 13letniej księżniczce rękę Ludwik, elektorowiez brandenburski, i ślub księżniczki odprawił się w Królewcu 1680. roku. Wiadomość o szczęśliwym tem zdarzeniu napelniła kalwinów litewskich niepojętą radością: składali za nie po świątyniach swych publiczne dzięki Najwyższemu, a z wszystkich dystryktów duchowieństwo ich wysłało deputatów do Królewca dla złożenia nowożeńcom szczerych życzeń i oddania opiece ich zborów litewskich. Nowożeńcy pragnęli im dać dowody względów, a oraz gorliwości w wyznaniu helweckiem, nie tylko uprzejmie delegacye te przyjmowali, ale nawet posłanemu w tym celu do Berlina, dokąd się księstwo na mieszkanie w r. 1682. przeniosło, ministrowi Monwidowi oświadczyli, że na akademiach niemieckich ustanowią fundusz na 12 młodzieńców z Litwy, pragnących się stanowi duchownemu poświęcić. Jakoż w rzeczy samej ustanowili takowy fundusz w Królewcu, Frankfurcie nad Odrą i Berlinie.¹⁾ W czasie, w którym szkoły dyssydenckie w całej Polsce upadły, byłoto bardzo ważnem dobrodziejstwem dla kalwinów w Litwie, gdzie z przy-

Idzie za Ludwiką, elektorowiczką brandenburską.

¹⁾ „Jegomość ks. Minwid. od niedziel 6 albo 7 jako ztąd odjechał i nie dał o sobie znać, aż dopiero ostatnią pocztą do mnie pisał, że lubo z wielkim kosztem tam stanął, jednakże więcej niż sobie myślił od kurfirsztza wyrozumiał, ponieważ się kurfirsztz jegomości deklarował w Frankfurcie, Berlinie i Królewcu 12 alumnów chować. Ryszard Fehr w liście dnia 14. Marca 1681. do superintendenta nowogrodzkiego pisanym. Prócz tego ks. Karolina Ludwika z Radziwiłłów, elektorowiczowa brandenburska, utrzymywała młodzież litewską swego wyznania na uniwersytecie oxfordzkiej, n. p. Lutomirskiego, później seniora w rozmaitych dystryktach litewskich.“

czyny braku szkół, w którychby się młodzież na duchownych usposobić mogła, wiele zborów ogolonych było z kaznodziejów. Prócz tego księżna Karolina Ludwika świadczyła zborom litewskim, mianowicie zaś tym, które się w ich dobrach znajdowały, wiele innych dobrodziejstw i opiekowała się nimi z macierzyńską troskliwością.¹⁾

Wszakże, kiedy za panowania tak mądrego monarchy, jakim był Władysław IV., pradziad jej Krzysztof Radziwiłł tak wielce krajowi zasłużony, mający, jako hetman w. ks. litewskiego, całą siłę zbrojną tego księstwa pod swojemi rozkazami, niemógł zupełnie zapobiedz prześladowaniom swoich współwierców, tem mniej było w mocy książniczki Karoliny Ludwiki dokazać tego. W dwa lata też po jej zamęściu uczniowie jezuitcy, podburzeni do niecnej sprawy od swego rektora wraz z pospółstwem w dniu 2. i 3. Kwietnia 1682. roku zburzyli zbór kalwiński w Wilnie. Bezprawie to uczniów jezuitckich opisał w najdrobniejszych szczegółach Krzysztof Trzebiecki Taubman, konsenior naówczas dystryktu wileńskiego. „Dnia 2. i 3. Kwietnia 1682. roku“ — mówi w opisie swym — „nastąpiło dziwne i obmierzłe spustoszenie kościoła ewangelickiego w Wilnie przez wyuzdaną halastwę uczniów jezuitckich, z pospółstwem pomieszanych. Dnia bowiem 2go Kwietnia o ósmej przed południem, gdyśmy najmniejszej do tego przeciwnikom naszym nie dali okazyi, tłum wielki burzycieli i rabusiów, z narzędziami do łamania murów, umyślnie w tym celu przygotowanymi, przed bramą cmentarza naszego stanął, a wyłamawszy ją wkrótce potem, wpadł na cmentarz, uderzył na domy sług Bożych i innych osób tam mieszkających, wszelkie naczynia i sprzęty kościelne srebrne i wiele dokumentów w archiwum kościelnem złożonych porwał,

²⁾ Między innemi dla kościołów, w których się nabożeństwo w litewskim języku odprawiało, kazała w roku 1681. wydrukować swoim nakładem katechizm w tym języku i rozdała go bezpłatnie pomiędzy lud wiejski.

nakoniec sam kościół z cegieł i belek wystawiony (zapewne w tak nazwany mur pruski) do szczytu zburzył. Wszystkie inne także budynki z cegieł stawiane zniszczył, dzwony, nagrobki kamienne i inne ruchomości uniosł, groby pootwierał, a wywlokłszy z nich ciała, takowe częścią w kawałki posiekał i porozdzierał, częścią też popalił; słowem, z niesłychaną bezbożnością i okrucieństwem pastwił się nad umarłymi. Ale i żywym nie przepuszczał i obszedłby się był z nimi, mianowicie zaś z sługami słowa Bożego daleko okrutniej, gdyby ich był w pierwszym zaraz na zbór natarciu znalazł. Lecz Bóg wydarł ich cudownym sposobem z paszczy śmierci, albowiem kilku z nich z pierwszym kaznodzieją (którym natenczas był Krzysztof Trzebiecki Taubmann, konsenior dystryktu wileńskiego, później senior dystryktu nowogrodzkiego), postrzeższy przed bramą zgiełk, tylnymi drzwiami ucieczką się ocalili, inni pomieszawszy się z ciżbą niepoznani uszli; nakoniec dwaj ministrowie Michał Trzebiecki Taubman i brat jego rodzony Krzysztof i Gaspar Pokucki, kaznodzieja niemiecki, ukryli się w grobie sklepionym, pełnym trumien. Tam gdy się ukrywali i tłum szalejąc jeszcze trupom przebaczał, pobudził Pan Bóg z pomiędzy papieżników męża z znakomitą familią urodzonego (a co jeszcze dziwniejsza, syna ojca apostaty) pana Michała Puzyń, który znacznym orszakiem sług i i przyjaciół swoich otoczony, udał się wśród zapamiętanych, i gdzie są ministrowie? groźnie zapytał. Gdy mu tłum na to odpowiedział, że ich jeszcze niewidział, ani w mieszkaniach swoich znalazł, domyślił się zaraz zacny mąż, że biedni pomiędzy umarłymi przeciw śmierci bezpieczeństwa szukali. Udał się przeto natychmiast do owego sklepu, a postawiwszy przy nim ludzi zbrojnych, drzwi siłą wyłamał, sam do sklepu wszedł, szukał, ministrów po imieniu wołał i dobrej myśli być kazał. Owi zaś zostając w takim niebezpieczeństwie pomiędzy umarłymi, ani pisać nie śmieli. Wtem postrzeżł Puzyńa trumnę jedną niedobrze zakrytą, (Michał bowiem Trzebiecki wyrzuciwszy z niej trupa i sam się w nią położywszy, nie mógł dobrze wieka zawrzeć),

Zbór kalwiński w Wilnie zburzony r. 1682.

zbliżył się więc ku niej, otworzył i człowieka na wpół żywego ujrzawszy, podniósł go, pocieszał, w Bogu ufność pokładać zachęcał, i gdzieby byli towarzysze? pilnie badał. Co widząc i słysząc drugi, wynurzył się także ze swojej kryjówki. Otoczywszy zatem obydwóch ludźmi zbrojnymi, przeprowadził przez sam środek rozbestwionego motłochu i zaprowadził do pobliskiego klasztoru franciszkańskiego pod tytułem N. Maryi Panny, poleciwszy ich opiece zakonników; gdzie też od nich, zwłaszcza zaś od przełożonego, nazwiskiem Stelkiewicza, dosyć ludzko zostali przyjęci. Nocy zaś następnej wywiezieni do pobliskiej wioski przyjaciele ich p. Strunek, wyznania lutereckiego, dokąd już był się także udał pierwszy kaznodzieja z innymi ministrami. Tymczasem burzyciele nie zaniechali bynajmniej niecną roboty, lecz nawet dnia następującego, to jest 3. Kwietnia kontynuowali rozwalanie gmachów i murów oneż otaczających; i niechybnie kamień na kamieniu niebyłby pozostał, gdyby sam Pan Bóg niebył ich powściągnął. Był natenczas wojewodą wileńskim i hetmanem w. litewskim Michał Pac, bez którego pozwolenia (był bowiem najwyższy, najpotężniejszy i najsurowszy, nawet dla samych duchownych, pogromca występków) złościny owi nieodważyliby się byli na takowy uczynek. Ten od brata swego Mikołaja Stefana Paca, (który wbrew życzeniu duchowieństwa o biskupstwo się starał i dla tej przyczyny żarliwość swoją o wiarę stolicy rzymskiej pokazać usiłował) pobudzony, przyzwolił na tę swawolę. Tegoż bowiem samego dnia z świtem, udając jakoby Marcjana Ogińskiego, w majątności jego Strawienniki odwiedzić miał, wyjechał wprawdzie z miasta, ale wprawdzie z sąsiedniego kościołowi ewangelickiemu pałacu Rajeckich, przez całą godzinę tej tragedii się przypatrywał, a potem dopiero w zamierzoną podróż pusił się. Ale ujechawszy dwie mile, ściśnięty bólami żołądka, gdy do pewnej wioski Waka zwaną przybył, musiał stanąć i w dniu drugim, w którym burzenie gmachów zborowych kontynuowano, za nadejściem nocy, wśród męczarni duszy i ciała ducha wyzionął. Ode-

brawszy wiadomość o śmierci jego hrabia Kazimierz Jan Sapieha (natenczas wojewoda połocki i hetman polny litewski, a wkrótce potem następcą Paca na województwo wileńskie i wielkie hetmaństwo) przybył spiesźnie do miasta wraz z bratem swoim Benedyktem Pawłem Sapieha, podskarbin w. ks. litewskiego, a spsstrzegiszy rozruch, natychmiast wojsko dla przytłumienia go i pojmania wichrzycieli spokojności publicznej wysłał. Wysłane wojsko schwytawszy niektórych hul-tajów, położyło koniec bezprawiu.“

Wiesć o niesłychanym tym gwałcie rozeszła się w okamgnieniu po całej Litwie i koronie i zapaliła słusznym gniewem dyssydentów polskich i litewskich, którzy krzywdy swoim współwiercom w Wilnie wy-rządzonej dochodzić umysłili. Sprawca główny tego gwałtu, Jezuita, niebył im bynajmniej tajny; ale jak zacząć kroki prawne przeciw przemożnemu zakonowi, który w senacie, duchowieństwie, pomiędzy szlachtą i pospółstwem krociami zwolenników i przyjaciół swoich liczył, i wszelki głos prawa, sprawiedliwości, a nawet sumienia zagłuszyć i przytłumić potrafił? Jak odważyć się na takie kroki kalwinom wileńskim, pozbawionym wszelkiej opieki, mającym jeszcze w żywej pamięci sprawę z mniszkami, pomimo silnej protekcyi Władysława IV. i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana w. litewskiego i wojewodę wileńskiego, na głowę przegrana? Pozbawieni podpory w kraju, postanowili szukać jej za granicą; nawykli oglądać się na pomoc obcą już od czasu, gdy Bogusław Radziwiłł został wielkorządcą Prus wschodnich. Napisali więc list do księżny Ludwiki z Radziwiłłów margrabiny brandeburskiej, upraszając ją pokornie, aby w rzecz tę wdawszy się laskawie, wciągnęła w ich interes dwory protestanckie. Księżna w odpowiedzi daną senniorom zboru wileńskiego na wezwanie to, wynurzywszy swój żal z powodu wyuzdanej swawoli uczniów jezuitkich i motłochu, wymówiła się od uczesnictwa, w dochodzeniu krzywdy, jako niewiasta i w ojczyźnie nie mieszkająca. Odradzała także — lepsza od nich Polka — wzywanie pomocy postronnych mocarstw,

gdyż to więcejby rzeczy szkodziło, niż pomogło. Radziła i prosiła, aby sprawę tę seryo popierano i aby się oparto o samego króla, pokój domowy i sprawiedliwość milującego.¹⁾ Prócz tego pozwoliła w pałacu

¹⁾ Wielmożni! Wielebni, Moi Wielce Mościwi Panowie i Bracia! Niemogłam żałobniejszej wziąć wiadomości nad tę o zburzeniu przez wyuzdaną złość i swawolę ludzką zboru wileńskiego, która jako mię ciężko utrapiła żądniemi tego wyrazić nie mogę słowy. A to dopuszcza Bóg sądy i karania swoje za grzechy nasze i za oziębłość wielką w chwale jego świętej, która jak jest wszędy, żal się Boże tak i tamże się znajduje, najlepiej to tam WPanowie wiedzieć raczycie, ale mnie tu różne dochodzą wiadomości. Jeśli tedy poprawy niebędzie w postępach i gorliwości ku chwale Bożej, bać się tego trzeba będzie, że dla niewdzięczności odejmie Pan Bóg światło słowa swego, które nam dotąd świeciło. Koło dochodzenia sprawiedliwości o tak straszny excess, że się WPanowie zakrzętały raczycie, ciesząc się z tego i proszę, żeby to czynić z jak największą pilnością i gorliwością, a najprzód życzyć oprzeć się o samą głowę, to jest króla jegomości, który jako pan baczny i sprawiedliwy, nie wątpię, że nie zniesie tak wielkiej niesprawiedliwości i takiego gwałtu i okrucieństwa pod szczęśliwem panowaniem swem popelnionego. Ja jako białogłowa i podtenczas w ojczyźnie niebędąc wdawać się w to niemogę, także i postronnych Panów intercessye i ujmowanie się o to, żeby bardziej sprawie zaszkodziło niż pomogło, zdanie jest uważnych i rozsądnych ludzi, zwłaszcza gdy jest jeszcze z łaski Bożej tak wiele zacnych urzędników ewangelików w ojczyźnie, którzy się o to ujmować i koło tego chodzić mogą i powinni. Za to mi też dziękować nie trzeba, jako jpan starosta Słoniński w pisaniu swem namienił, żem w pałacu moim wileńskim nabożeństwo odprawować dozwoliła i sługom Bożym przytułek w nim dała, którym nietrzeba było ztamtąd oddalać się, trzymając possessyą tego miejsca, ale mię już list od jegomości ksdza Taubmana, kaznodzieję tamiecznego, datowany z Koydanowa doszedł; koło restauracyi ruin kościoła, życzyć, żeby się także pilnie zawiązać, do czego pomocy dodać nie zaniecham. Insze kościoły w dobrach moich będące zalecam pilno WPanom i proszę, aby zawsze dobrymi i przykładnymi sługami bożymi opatrzone były. A iż w Birzach dla wielkiej liczby słuchaczy ewangelickich jeden kaznodzieja tak wielkiej pracy podjąć nie może, tedy proszę, żebyście WPanowie jegomości księdzu superintendentowi zawilejskiemu, kaznodziei tamiecznemu, drugiego dobrego, gorliwego i pracowitego przydali, któryby język litewski dobrze umiał i katechetę jakiegoś słusznego, P. Trzeciaka ztam-

swoim w Wilnie odprawiać nabożeństwo i mieszkać w nim, pozbawionym wszelkiego przytułku ministrom zboru wileńskiego, przysławszy im nadto zasiłki niejakie w pieniądzech.

Za radą księżny udali się kalwini litewscy z swą skargą wprost do Jana III. Monarcha ten, jako żołnierz nawykły do porządku i od lat kilku na tronie polskim czujący już dobrze skutki niesforności i nieladu, przyjął łaskawie skargę swoich dyssydenckich poddanych i byłby natychmiast burzycieli spokojności publicznej przykładnie ukarał, gdyby nie miał rąk związanych nieszczęsną wolnością brojenia złego bezkarnie. Wyzначzył atoli do dochodzenia tej rzeczy kommissyą¹⁾, złożoną z następujących osób:

Jan III. wyznacza kommissyą w sprawie zboru wileńskiego.

tąd oddaliwszy, któremu wszyscy niedobre świadectwo dają i t. d. Wyciąg z listu Karoliny Ludwiki z Radziwiłłów, margrabinie brandenburskiej.

¹⁾ Jan III. z Bożej łaski król polski etc etc. Wielebnemu w Bogu, jaśnie wielmożnemu, wielebnemu i urodzonym, Stefanowi Pacowi, biskupowi wileńskiemu, Kazimierzowi Sapiezie, wojewodzie wileńskiemu, hetmanowi polnemu w. księstwa litewskiego, Wincentemu Ordzie, kasztelanowi żmudzkiemu, Mikołajowi Słupskiemu, biskupowi gracyonopolitańskiemu, Józefowi Słusze, chorążemu wielkiemu w. księstwa litewskiego, Kazimierzowi Czyżowi, podkomorzemu wileńskiemu, Pawłowi Sienickiemu, podstolemu buskiemu, kommissarzom naszym uprzejmie i wiernie nam miłym, łaskę naszą królewską. Wielebny w Bogu jaśnie wielmożny wielebny i urodzeni uprzejmie i wiernie nam mili. Doniesiona nam jest od urodzonych in religione Christiana Dyssydentów: iż przez insolencyą studentów universitatis Vilnensis, a raczej pod pretextem charakteru akademii przez ludzi swawolnych i luznych, na bruku próżnujących, w niedawnym czasie stał się tumult i impet na zbor wileński, dekretem najjaśniejszego świętej pamięci Władysława IV. z miasta w pole, dla pokoju wewnętrznego i ochrony od zachepek przeniesiony i dekretem obwarowany, tak, że z gruntu zniesiony, wywrócony i do fundamentu rozrzucony jest. Ciała zmarłych summa feritate z grobów powyrzucane, odarte, ptastwu i zwierdom wyrzucone, porabane, albo spalane, depozyta wszelkiego stanu na kilkakroć sto tysięcy zabrane i kilkodniowym tumultem rozbój ten pociągniony. My zatem nietylko vigore przysięgi królewskiej, z której pacem inter dissidentes tueri winniśmy, ale i z chrześcijańskiej pobożności, która ut omnem eritatem, daleko więcej tyrannidem indignatur, uprzejmościom i

Alexandra Kotowicza, (później Paca), biskupa wileńskiego, Kazimierza Jana Sapiechę, hetmana polnego litewskiego, Benedykta Pawła Sapiechę, brata jego, Józefa Służkę, kasztelana trockiego; Czyża, podkomorzego wileńskiego; Pawła Bończę Siennickiego, podstolego buskiego, plenipotentą księżny Karoliny Ludwiki, z książąt Radziwiłłów, margrabinę brandenburskiej, jedyne go w całej tej kommisji kalwina. Kommissya wypełniła wyprowadzić dość gorliwie i sumiennie rozkazy królewskie, zapozwała obwinionych, mianowicie Jezuitów, jako głównych tego bezprawia poddymaczy, i magistrat miasta Wilna, który na nie przez szpary patrzył; kazała uwięzić celniejszych wykonywaczy

wiernościom waszym zalecamy, abyście na czas między sobą umówiony do Wilna zjechawszy, i miejsce lub w zamku, lub na ratuszu, lub gdzie się będzie podobało do fundowania jurysdykcji, unius plurimve absentia non obstante, obrawszy, innotescentiam przed aktem, trzy dni wszystkie jurysdykcje, którym się sprawować przed uprzejmościami i wiernościami waszemi ex plenitudine potestatis regiae naznaczamy, obwieściwszy, sprawę tę w uwagę wzięli; sądzili authores et principales, albo przez kogo konniwencya inwestygowali, także complices et subordinatores serio wynaleźli, skrutynia, inkwizycje per omnes probationes et circumstantias facti wywiedli, reos guerrae, seditionis et tumultus sądzili i gdziekolwiek się znaleźć będą mogli cujuscunque jurisdictionis, adhibita etiam forti et armata manu, jeżeli tego będzie potrzeba, mieć kazali i sprawiedliwość decisivę et definitivę czynili. Depozyta rozszarpane, u kogośkolwiekby się znalazły wracać, albo nagradzać kazali, inkwizycją doskonałą wywiedli i pokój wewnętrzny miastu naszemu stólcicznemu w. ks. lit. przywrócili i na potem assekurowali i, aby tumultów podobnych nie bywało, zabiegli. A cokolwiek między stronami konniwencya fautoratu, albo ubliżeniem sprawiedliwości i pohamowania exorbitatum in orbitam na potem wprowadzili i według praw, przywilejów i dekretów immunitatem każdemu warowali, rzeczpospolitą dla naszej obrady informować mogli. Czyniąc to wszystko dla łaski naszej, dobra pospolitego, pokoju wewnętrznego i powagi kommissarskiej, którą kommisją dla lepszej wagi podpisaliśmy i pieczęć w. ks. lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Działo się w Jaworowie roku Pańskiego MDCLXXXII. panowania naszego IX. roku. — Skład osób kommisji w tekście jest po reasumowaniu kommisji i dla tego różni się od składu w rozkazie królewskim.

woli Jezuitów, i miała już przystąpić do ich ukarania, gdy Jezuici w porozumieniu z magistratem ułatwili uwięzionym ucieczkę. Gdy tedy przyszło do wydania wyroku, nie było kogo karać, bo złoczyńców, przebywających bezpiecznie w Litwie i koronie, nie można było, jako po za obrębem władzy kommisji zostających, na nowo imać. Zapadł przecież wyrok, zalecający magistratowi czuwanie odtąd pilne nad pokojem publicznym, pozwalający kalwinom odbudować sobie kościoły i inne gmachy kościelne; wszakże co do ostatniego dodano, aby nowy kościół nie miał kształtu świątyni i był bez krzyża¹⁾; zbiegli przywódcy gwałtu, zostali wywołani z kraju. Dla spokojności i uniknięcia nowych bezpraw, poddali się kalwini litewscy temu wyrokowi i z składek dobrowolnych odbudowali zbor wileński, w innem atoli miejscu.

Przecież przyjęciem wyroku tego, z względu na owe czasy dla dyssydentów litewskich dosyć pomyślnego, nie okupili oni sobie bynajmniej pokoju. Odbierano im po dawnemu zbory, zakazywano stawiać nowych, w miejsce spalonych przez złość lub swawolę przeciwników i naprawiać od czasu i ręki fanatyka, lub rozpusty nadwreżonych. Pozywano ich do sądów duchownych na najmniejszą, najzłośliwszą denuncyacyą. Tak np. w roku 1683. Pacewicza, rewizora dóbr księżny Ludwiki z Radziwiłłów, margrabinę brandenburskiej, pociągnięto do sądu biskupiego na złośliwe doniesienie, jakoby żonę swoją, z dziadów i pradziadów wyznania helweckiego, do przejścia na religię helwecką namawiał.²⁾ Nawracano ich rozmaitemi spo-

Wyrok w sprawie zboru wileńskiego.

Pacewicz, rewizor dóbr ks. Ludwiki z Radziwiłłów, pozwany do sądów duchownych.

¹⁾ Tej klauzuli niema wprawdzie w samym wyroku, ale wspomina o niej w rękopiśmie swoim Trzebicki, który natenczas był kouseniorem wileńskim i o rzeczy tej dobrze wiedzieć musiał: „libertas restaurandi templi et aliorum aedificiorum (quam nemo jure prohibere potuit) concessa; atque insuper, inspirantibus Jesuitis, in praejudicium nostrum, additum: Ut novum aedificium formam templi consuetam non habeat, cruce (usitato ibi templi Christianorum signo) careat.”

²⁾ „Jaśnie wielmożny mości książę biskupie, mój wielce mo-

soby i nieraz pod dziwnymi pozorami. Tak np. w Nowem-Mieście i we wsi Boynarowie, należąc do księżny Ludwiki, margrabiny brandenburskiej, pokazały się roku 1681. w gminie ewangelickiej niewykorzenione dotąd szczątki bałwochwalstwa. Natychmiast duchowieństwo katolickie korzystając z tego zdarzenia, pod pozorem, że chłopci są poganie, nawracało ich do wiary katolickiej i wcieliło do swoich parochii.¹⁾

ściwy panie i dziadu! Odebrawszy wiele dowodów łaski: pokrewnego jasnie wielmożnego pana mego affektu na blisko przeszłym sejmie, poczuwam się w powinnej wdzięczności i uniżone za to jwpanu memu oddaję dzięki, wielce prosząc, żebyś i w dalszy czas też łaskę ku mnie konserwować i we wszystkich okazjach, jako krwi swojej, oświadczać mi raczył. A iż mam tę wiadomość, że pan Pacewicz, rewizor majątności moich, pozwany jest przed sąd wmpana mego o to, jakoby małżonkę swoją teraz dopiero miał do religii ewangelickiej przywodzić, co, iż się nigdy nie pokaże, ale i rodzicielka jej i ona sama gotowa przysiądź, że nigdy inszej wiary okrom ewangelickiej nie była: tedy uniżenie j. w. pana dobrodzieja mego proszę, żebyś od sprawy tej pomienionego pana Pacewicza, jako całe niewinnego uwolnić raczył, tak, żeby nie był zatrudniony, gdyżby przez to nie małą musiała ponieść szkodę, destynowawszy go i teraz na rewizję pewnych majątności moich, gdzie bytność jego jest bardzo potrzebna i t. d. Wyciąg z listów Karoliny Ludwiki z Radziwillów, margrabiny brandenburskiej, w rękopiśmie.

¹⁾ „Mości książę kaznodziejo Nowomiejski, mój mości panie i przyjacielu! Bardzo mnie to w sercu zabolalo, że się tu w majątnościach moich, pożał się Boże, dzieje, czego w całym chrześcijaństwie niemasz przykładu, i com z listu pana Kościuszki, starosty mego kiejdańskiego, ongi wyczytała, że będąc niedawnymi czasy we wsi mej Boynarowie, przy bytności tam wpana samego, okropne jakieś pogańskie balwany i gusła w domach niektórych poddanych się pokazały, któreście wmość zaraz popalić kazali. A jako ta gorliwość wm. słusznej pochwały godna i ja osobiwie za to wpanu dziękuję, a oraz zład pochoch biorę prosić wpana, abyś za powodem kaznodziejskiej powinności i dosyć czyniąc sumieniu swemu, raczył o to by najpilniejsze mieć staranie, aby takowe szkaradne pogaństwo na tamtem miejscu, gdzie chwala Boża przez opowiadanie świętej jego ewangelii najbardziej się powinna krzewić, całe wykorzenione było, tak, aby i pamiątki tego na potem nie było, ale też, żeby na to miejsce ubogi lud do prawdziwej wiary chrześcijańskiej był prowadzony przez fun-

Wśród tych prześladowań kalwinów litewskich, umarł dnia 28. Marca 1687. Ludwik, elektorowicz brandenburski, mąż księżny Karoliny Ludwiki Radziwillówny, która mimo danego słowa królewiczowi Jakóbowi Sobieskiemu i zobowiązania się, że na przypadek, gdyby zań nie poszła, wszystkie jej dobra ojczyste domu Sobieskich staną się własnością, rękę przecież swoją oddała Falcgrafowi, księciu Karólowi Neuburskiemu, bratu cesarzowej Eleonory Magdaleny, trzeciej małżonki cesarza Leopolda I. Układ jej z królewiczem Jakóbem nie był tajnym kalwinom litewskim; lękali się więc niezmiernie, żeby król wyrokiem sejmowym dóbr jej nie zabrał na korzyść swego domu. Wszakże księżna ujawniwszy sobie wielu senatorów i posłów, jednych pieniędzmi, drugich kosztownymi po-

damentalną naukę, żeby adwersarze naszej religii nie brali zład zgorzenia o naszym nabożeństwie i okazy do złorzeczenia i ku przymuszaniu do rzymskiej religii poddanych moich, którzy w ewangelickiej wierze się porodzili, jako tego świeży przykład jest w Nowem mieście. Co samemu wpanu dobrze jest wiadomo. Aże ku temu służyć może katechizm w litewskim języku niedawnymi czasy do druku podany, chciej wpan exemplarzów ubóstwu udzielać ile potrzeba, a jeźliby ich niedostawało, każę ich dać więcej wydrukować i uczynię to, co mi należy i można będzie, abym w tem czyste miała sumienie, byleście wmpanowie tam będący, którym opieka dusz owieczek tamecznych od Pana Boga zlecona, tylko oznajmili, czego by ku temu trzeba było. Mniechy koniecznie tam trzeba katechistę dobrego, któryby mógł informować nieumiejętnych, jako w inszych państwach chrześcijańskich chwalebny jest zwyczaj. Ja ku temu niczego oszczędzać nie będę; owszem za łaską Najwyższego Pana to największe staranie moje będzie, aby chwala Boża po majątnościach moich kwitnąć i hojny owoc na zbudowanie innych wydawać mogła. A wpana sumieniem obowiązuję i dla miłosierdzia Bożego i dla chwały jego proszę, aby w tem nie nie omieszkąć i chciej wpan listy swoje do mnie dyrygować, abym wiedziała, co się tam dalej dziać będzie, bo póty frasunku mego końca nie będzie, póki nie będę znowu tem pocieszona, że to bałwochwalstwo i z pamięci ludzkiej tam w Boynarowie wygładzone i że lud do prawowiernej mieć się będzie wiary. — Wyciąg z listów niedrukowanych księżny Ludwiki z Radziwillów, margrabiny brandenburskiej.

darunkami, innych nakoniec przymilaniem się w listach z tego powodu do nich, lub małżonek ich pisanych, w których się Mnie wielce Mościwych Braci i Siostr powolną siostrą i służebnicą nazywała, potrafiła zapobiedz sprawiedliwej konfiskacie dóbr swoich. Do tej korupcyi posłów i senatorów dopomagali jej szczególnie kalwini litewscy¹⁾, którzy niemogli obojętnym okiem patrzeć na przejście dóbr Radziwiłłowskich linii birzeńskiej w ręce katolickie.

Kalwini lit.
zajmują się
swemi domo-
wemi spra-
wami.

W ciągu reszty panowania Jana III. zajmowali się kalwini litewscy swemi domowemi sprawami, ściągającemi się, bądźto do służby Bożej, bądź do majątków kościelnych, bądź nareszcie do karności i wewnętrznego porządku. Tak up. na synodzie w roku 1686. w Bieliccy złożonym, polecili superattendentowi Mikołajowi Minwidowi i Michałowi Taubmanowi Trzebieckiemu przejrzenie i spisanie archiwum większego, w Birzach umieszczonego. Na tym samym synodzie uchwalili: „żeby słowo Boże w zborze pańskim czytane i snadniej od pobożnych audytorów wyrozumiane było, tedy jednomyślnie postanowiono, aby we wszystkich zborach zaraz po przeczytaniu rozdziału summaryusz onego, nad rozdziałem konotowany, był czytany.“ Na synodzie w Bieliccy 1689. roku odprawionym zalecono, aby biblia belgicka z notami, na polski język przełożoną została, i pracę tę poruczono ministrowi Paterson, Jordanowi, rektorowi słuckiemu, Samuelowi Lutomirskiemu, rektorowi kiejdańskiemu i Danielo-

¹⁾ W roku 1688. na sejmie, na którym się sprawa księżny Ludwiki toczyła, Wyszgird, poseł upitski, kalwin, interes jej całemi siłami popierał, rozrzucając złoto i rozlewając wino między sejmujących. Sama księżna ujęła sobie wojewodę malborskiego, Doenhoffa, posławszy żonie jego kosztowny jakiś podarunek i nazwawszy ją w liście siostrą; dalej biskupa wileńskiego, podskarbiego koronnego i kilku innych senatorów. Gi byli jej naturalnymi sprzymierzyńcami; o inną opozycyą przeciw rządowi, w najzbawienniejszych nawet jego zamysłach, nie było trudno w Polsce.

wi Mikołajewskiemu, który niedawno z Belgii z nauk powrócił. Na synodzie w Kiejdanach w Czerwcu 1691. roku, wyznaczono pewne miejsca, w których się odąd synody odprawiać miały: „Ex illatione niektórych Ichmościów“ — mówią akta tego synodu — „aby wizytacya W. W. XX. seniorów mogła się in praxi zostawać, tośmy na tym synodzie postanowili, aby corocznie alternato w każdym dystrykcie bywały odprawowane na miejscach pewnych synody, mianowicie w dystrykcie wileńskim, w Żupranach, w dystrykcie nowogrodzkim w Bieliccy; w dystrykcie podlaskim w Zabłudowie; w dystrykcie żmudzkim w Kiejdanach; w dystrykcie białoruskim w Koydanowie; w dystrykcie zawilejskim w Birzach.“ Na tym samym synodzie wniesiono, aby historyą reformacyi Węgierskiego powtórnie z przydatkami wydano¹⁾ i aby nowo ordynowani ministrowie przez trzy lata przy starszych ministrach pracowali. Na synodzie w Bieliccy 1694. roku złożonym, uchwalono podziękowanie Henrykowi baronowi Putkamer, który oprócz wielu in-

¹⁾ O przedrukowaniu dzieła Węgierskiego z dodatkami, była mowa jeszcze na kilku synodach, np. w roku 1692. na synodzie w Birzach, r. 1693. na synodzie w Żupranach. Na synodzie atoli w Bieliccy r. 1694. postanowiono zamiar ten, jako z wielkiem niebezpieczeństwem dla litewskich i polskich dyssydentów połączony, do lepszych czasów odłożyć. Zalecono przecież tak seniorom, jako i ministrom wszelkie ważniejsze zdarzenia i szczegóły, tak zborów, jakoteż osób pojedynczych wyznania helweckiego w Litwie i Koronie tyczące się notować, na synodach relacye składać, a potem je do archiwum większego oddawać. Tym sposobem, jeżeli zwyczajem u nas powszechnym nie skończyło się już na samej pięknej ustawie, archiwum litewskich ewangelików reformowanych musi zawierać w sobie bardzo ważne i obfite materyały do historyi reformacyi w Litwie i Polsce, a duchowni tego wyznania niechcąc z niego udzielać źródeł innowiercom, piszącym bezstronnie ich dzieje, powinni by przynajmniej wykonać myśl chwalebna swoich poprzedników uzupełnienia historyi Węgierskiego: nie mogą oni się bowiem teraz, jak niegdyś tamci zasłaniać niebezpieczeństwem zamiaru: zmieniły się czasy i w grodach Witoldów, Jagiellów, niema się dziś czego obawiać papieżników!

nych dobrodziejstw zborom helweckim w Litwie wyświadczonych, zapisał im świeżo 15,000 Złp. Za tę sumę postanowiono nabyć dla zborów litewskich folwark, zwany Szydłów, jako własność spólną wszystkich zborów. Na tym samym synodzie czytano uniwersał hetmański, którym wioski zborowe w wielkiem księstwie litewkiem od różnych ciężarów i stacy żołnierskich uwolnione zostały.

Przecież chociaż w tym czasie kalwini litewscy mogli na synodach swoich bezpiecznie i spokojnie obradować, prześladowania pojedynczych ich gmin i osób nie ustawały bynajmniej, a wkrótce położenie ich pogorszyło się niezmiernie. W roku 1695. umarła księżna Ludwika Karolina z Radziwiłłów, powtórnego małżeństwa księżna neuburska, wojewodzina reńska, wielka dobrodziejka i opiekunka zborów litewskich swego wyznania ¹⁾, zostawiwszy liczne zbory po swych dobrach w okropnej trwodze o przyszłość: ona bowiem była ostatnim potomkiem Radziwiłłów bierzeńskich, wyznania helweckiego. Dobra jej ogromne, milion złotych rocznej intraty przynoszące, to jest,

Śmierć ks.
Karoliny Lu-
dwiki Neu-
burskiej.

¹⁾ Między innemi dobrodziejstwami współwiercom swoim wyświadczonemi księżna Ludwika idąc powtórnie za mąż za księcia Neuburskiego, katolika, zastrzegła sobie kontraktem ślubnym całość i swobody zborów helweckich w dobrach swoich litewskich. Wyznaczyła w r. 1687. fundusz na utrzymanie 4 uczniów, synów ministrów, w Królewie na uniwersytet chodzących. Opatrywała w wszelkie potrzeby, kościoły i szkoły swego wyznania po dobrach swoich. Związkami najpierwszych rodzin litewskich wsparta, zasłaniała jak mogła od prześladowań współwierców. Kazała drukować własnym nakładem rozmaite księgi liturgiczne w polskim i litewskim języku, i jeszcze w roku swego zgonu przeznaczyła na druk nowego testamentu w języku litewskim 5000 Złp. Na kościół i szkoły w Śluku wyznaczyła 2184 Złp. rocznego dochodu i rentę tę na dobrach Świsłoczy zabezpieczyła. Drukarnią swoją w Śluku darowała zborom litewskim. — Żywot jej opisał Krzysztof Bythner i złożył rękopism na synodzie w Kiejdanach r. 1696. odprawionym. Oddano ten rękopism do zachowania w archiwum kościelnem w Birzach. Rzecz już zupełnie gotową nakazuje duchowieństwu reformowanemu sama wdzięczność drukiem ogłosić.

księstwa i klucze: Birze, Kopyl, Śluc, Zabłudów, Kiejdany, Siebież i t. d. spadały na córkę jej z powtórnego małżeństwa Annę, której ręka mogła się dostać i dostała się też istotnie katolikowi. Księżna Ludwika zapisała przecież domowi brandenburskiemu Se-reje i Tworki i tym sposobem zapewniła w tych miejscach byt zborów swego wyznania.

Wkrótce po księżnie Ludwice z Radziwiłłów Neuburskiej, przeniósł się do wieczności dnia 10. Lipca 1696. roku Jan III. Monarcha ten w gruncie duszy <sup>Zgon Ja-
na III. 1696.</sup> bardzo liberalny i może jeden z najwolnomyslniejszych królów polskich, lubo nie mógł zapobiedz całkiem prześladowaniom różnowierców, starał się przynajmniej wszelkimi sposobami umniejszać je, okazując zago-rzalcom swoją niechęć. Wszakże ciemnota powszechna wówczas w całym narodzie, dziecko szkół zakonnych, swawoli złotej wolności i wojen szwedzkich i kozackich, niweczyła nieraz jego ludzkie zamiary względów swoich akatolickich poddanych.

W końcu panowania jego było jeszcze w Litwie 48 zborów kalwińskich, 4 szkoły, 47 duchownych i znaczna liczba rodzin ślacheckich, trzymających się tego wyznania, z których najznakomitsze: Grabowscy, Putkamerowie, Rychliccy, Dąbrowowie, Siostrzaniewiczowie, Domasławscy, Szwykowscy, Zabłoccy, Zarembowie, Abramowiczowie, Pakoszowie, Wolanowie, Cedrowscy, Łabowscy, Kazarynowie, Maćkiewiczowie, Mężykowie, Gintowtowie, Worłowsy, Budrewiczowie, Grużewscy, Rymwidowie, Keszortowie, Mikuliczowie, Laudascy, Gorscy, Bohdanowiczowie, Niezabitowscy, Olendzey, Frackiewiczowie, Kochlewscy, Czyżowie, Ganckawowie, Stryjeńscy, Pakosławscy, Przystanowscy, Estkowie i t. d. Prócz tego po miastach trzymała się tego wyznania jeszcze znaczna liczba spolaconych Szkotów, jakoto np. w Kiejdanach, Zabłudowie, w Węgrowie i t. d. Upadły, albo zabrane zostały, częścią za Jana III., częścią już za Zygmunta III. i synów jego Władysława IV. i Jana Kazimierza liczne zbory, jakoto np. w dystrykcie wileńskim, w Rykuntach, Balbierzyszkach, w Owancie, w Wizunach, w Świę-

Stan rzeczy
kalwinów lit.
przy schyłku
panowania
tego monar-
chy.

tém-Jeziorze i t. d.; w dystrykcie żmudzkiem, w Zeymach, Giałowie i t. d.; w dystrykcie nowogrodzkim w Sielubinie i t. d.; w dystrykcie białoruskim w Iwieniu, Zaslaviu, Mińsku, Szacku, Kuchcicach, Serweczcu, Smyczu, Holowczynie, Witebsku, Połocku, Sokolinie, Derewni, Dorach, Uzdzie, w Nowym-Bychowie, Rochaczowie, Szklowie, Tajmanowie, Kowalew-szczynie, Rakowie i t. d. Z znaczniejszych rodzin tego wyznania wygasły, albo przeszły pod panowaniem Jana III. na łono kościoła katolickiego Potoccy z Sider, Puzynowie, Szczukowie, Szwykowskich linia jedna i t. d.

ROZDZIAŁ VI.

*Panowanie Augusta II. od roku 1696 — 1733.
Prześladowania rozmaitego rodzaju kalwinów
litewskich. Ich zabiegi, aby odzyskać utracone
swobody, utrzymać jeszcze posiadane, zastąpić
się przeciw uciskom. Łączenie się z dyzunita-
mi, szukanie protekcyi za granicą.*

Ledwo Jan III. i Ludwika Radziwiłłówna zstąpili do grobu, gdy prześladowaniami wszelkiego rodzaju zaczęto kalwinów litewskich na nowo nękać. Spalono im złośliwie zbory w Krasnogoliszkach i Grudziach (1698.) i włożono inhibicyą na ich odbudowanie. Znieważano i pozbawiono życia ich duchownych. Takiego losu doznał w roku 1697. Andrzej Lisiecki, minister przy zborze solomiejskim. Opis męczeńskiego zgonu tego człowieka, wyjęty z współczesnego rękopismu, da czytelnikowi najlepsze wyobrażenie, na jaką swawolę opojów i ludzi złośliwych wystawieni u nas byli różnowiercy, w czasie, w którym znikąd wsparcia, znikąd protekcyi i pomocy spodziewać się nie mogli. „Roku 1697. dnia 29. Grudnia ksiądz Andrzej Lisiecki, kaznodzieja ewangelicki solomiejski, powracając od chorego słuchacza swego pana Jakóba Ludwika Ganckawa z majątności jego, Holoty nazwanej, gdzie dla administracyi wieczerzy Pańskiej był wokowany, gdy jadąc przez miasteczko Kupiszki, dla ogrzania się wstąpił do domu Jana Geciuszki, mie-

Prześladowania. Zbory w Krasnogoliszkach i Grudziach spalone.

Andrzej Lisiecki, duchowny kalwiński na śmierć zbity.

szczanina kupiskiego, tedy pleban tychże Kupiszek papieżki, Stanisław Lipowski, pijany na tęż gospodę naszedł i gwałtem księdza Lisieckiego wziął do plebanii swojej. Tam kazał go powrozami związać, a związanego wrzuciwszy na sianie, zawiózł do folwarku swego, tuż pod Kupiszkami będącego, gdzie go przywiozłszy, kazał przededrzwiami rozłożyć i dwom chłopom bić we dwa postronki mocno skręcone i namoczone, poczawszy od karku, aż do stóp nóg jego. Trwało to tak długo, że aż pod postronkami omdlał. Co gdy ten tyran postrzegł, kazał go octem otrzeźwić, a otrzeźwionego znowu bić, aż drugi raz omdlał. A ponieważ chłopci bijący już się tak pomordowali byli, że więcej bić nie mogli, tedy go trzeci raz otrzeźwiwszy, kazał powrozami związać, ręce i nogi w tył zaciągawszy i wrzucił go do ciemnej i ciasnej komory, powiedziawszy (co i przedtem biorąc i bijąc go, mówił): Wilku! pociś wszedł do mojej owczarni? Nazajutrz przespawszy się, kazał go z ciemnicy wywlec i uderzył go sam razy kilka w głowę, też same słowa ponawiając i jeszcze większym złem groząc. Tymczasem teży nocy dowiedzieli się o tem wierni w Birzach, dokąd sługa kościelny, z księdzem Lisieckim będący, z aparatami był uciekł. Więc kilku z nich poważniejszych nazajutrz przybyli do Kupiszek, expostulując z plebanem, coby mu pasterz ich był winien? On toż samo prawil: że złapał wilka w owczarni swojej i że go nie wypuści żywego. Ci widząc tak zmęczonego sługę Bożego i plebana tak zawziętego, poczęli go prosić, aby to zważył, iż on według powinności swój był u swoich owiec i żadnej przez to plebanowi krzywdy nie uczynił; potem, żeby zważył, iż się nie godzi tak pastwić nad bydłem, pogotowiuz nad człowiekiem? Którą łagodną expostulacją trochę się uśmierzył i obiecał im go wydać, jeżeli mu kontentacyą jaką dadzą. Oni chcąc jak najprędzej ztamtąd księdza wybawić, dali mu szesnaście talarów bitych. Ten pieniądze wzięwszy, wymógł jeszcze na księdzu Lisieckim, aby mu dał od siebie skrypt, że mu w tej okazyi nic się złego nie stało i żadna

szkoda nie potkała, i że do jego parochii nigdy nie będzie jeździł. Co gdy ksiądz Lisiecki podpisał, tedy go wypuszczając, zatrzymał suknię i czapkę. I tak ci dobrzy ludzie stłuczonego i ledwie żywego, obranego i opisanego księdza, odebrali i zawieźli go dnia 1. Stycznia 1698. r. do Birz, aby tam mógł być leczony. Sprowadzili też woźnego powiatowego, aby oglądał tak skatowanego człowieka; który oglądawszy według zwyczaju, dał świadectwo na piśmie. Przy tem świadectwie udali się do grodu upitskiego, potem wilkomirskiego, zanosząc protestacyą na plebana; ale w obydwóch grodach protestacyi nieprzyjęto. Więc udali się do grodu wileńskiego, gdzie podstarości i podwojewodzy pan Michał Rafał Szumski, przyjąwszy protestacyą i świadectwo woźnego i kazawszy to wpisać w księgi grodzkie wileńskie, ekstrakt z ksiąg z pieczęcią wydał. Co gdy się dzieje, ksiądz Lisiecki dnia 6. Stycznia r. 1698. umiera. Żona tedy jego pozostała, drugą protestacyą w tymże grodzie wileńskim zanosi o zabicie męża swego przez pomienionego plebana kupiskiego, Stanisława Lipowskiego: potem zaniosła skargę przy assystencyi starszych zborowych u księdza biskupa wileńskiego. Ten naznaczył kommissyą dla inkwizycyi sprawy, na miejscu, gdzie się ten gwałt stał. Kommissarze z obu stron tam zjechawszy się i świadków przysięgą obowiązanych wysłuchawszy, odesłali wdowę do biskupa, uczyniwszy kommissyi swojej relacyą. Biskup czyni wielką apparencyą sprawiedliwości, cytuje plebana przed sąd swój peremptorie, terminum comparitionis naznaczywszy ¹⁾.

¹⁾ Do ukarania winowajcy pobudzał go sam król, który na zażalenia dyssydentów, wydał w Gdańsku dnia 27. Marca 1698. następujący w tej sprawie reskrypt: „August wtóry, z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wolyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski, czerniechowski, dziedziczny książę saski i elektor. Przewielebny w Bogu, uprzejmie nam miły! Luboć w tem ojczyzny spólnej zamieszaniu pluribus distrahimur curis, przecież żadnemu do nas garnącemu się non denegamus aditum,

Wdowa cum assistantibus na terminie stawą; plebana zaś niemasz. Ona chodzi, prosi: sędziowie zwodzą i

jakoż i teraz patuit kaznodziejom z wielkiego księstwa litewskiego, a fide romanae ecclesiae dissidentibus et ad protectionem nostram recurrentibus przystęp, którzy donieśli nam wielkie swoje w dyecezyi uprzejmości waszej poniesione oppressye, tak w spaleniu i odbieraniu różnych zborów swoich, jako i w świeżem zabiciu kaznodzieję Lisieckiego przez księdza plebana kupiskiego. Życzylibyśmy wprawdzie serdecznie wszystkich umysłów chrześcijańskich unionem, ale violenta displicent nam media, gdyż fides suadenda non imperanda, ani odbieranie i palenie budynków materyalnych, nie może być skutecznem serc nawrócenia środkiem, owszem większego zajątrzenia przyczyną, gdy widzą, że similes conversores, nietylko do odbierania i pustoszenia zborów, ale też do rozlewania krwi niewinnej procedere non dubitant. Aby tedy uprzejmość wasza ex officio concessi sibi a Deo ministerii sprawiedliwie circa respectum personarum sądząc i excessivos serio karząc podobnym zabiegał casibus (suasu senatu przy boku naszym przytomnego) żądamy, gdyż nietylko jura naturae, divina, gentium, ale et leges publicae, confederationes, przysięgi tak antecessorów najjaśniejszych naszych, jako i ostatnia nasza liberum religionis exercitium, pacis et securitatis inter dissidentes in religione Christiana conservationem warujące, temere violantur. Czego animadversionem uprzejmości waszej pilnie zalecając, dobrego od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w Gdańsku 27. m. Marca roku Pańskiego 1698.“

Nieprzestając na tem napomnieniu biskupa wileńskiego, wydał król pod tą samą datą rozkaz do trybunału lit., aby podobne bezprawia, gwałty i zbrodnie dyssydentom wyrządzane, surowo karał. „August wtóry, z Bożej łaski król polski i t. d. Wielbni w Bogu, Wielmożni, Urodzeni, Uprzejmie i wiernie nam mili. Jako większego nad uspokojenie ojezyny niemamy starania, tak do tego wszystkie nasze usilnie obracamy pieczołowania, aby każdy pod szczęśliwem (Daj Boże!) panowaniem naszym obywatel, legum et innocentiae praesidio zostawał tutus. Ze nas jednak in contrarium praw publicznych, konfederacyi rzeczypospolitej, przysięg tak najjaśniejszych antecessorów naszych, jako i naszej własnej przysięgi uczynionych dissidentibus in religione Christiana violentiarum, jakoto w zabranianiu, zrujnowaniu i spalaniu umyślnem dóbr i zborów w wielkiem księstwie litewkiem, w zabiciu kaznodzieje ich od księdza plebana Kupiskiego, wielkich nietylko naszemu majestatowi, ale i każdemu chrześcijańskiemu sercu displicentium oppressionum, dochodzą kwerymonie, usilnie po uprzejmościach i wiernościach waszych żądamy, abys-

szyszczą i szyszczą z niej. Tak biedna długo się włóczęąc, nie nie wskórawszy, sfrasowana wróciwszy się do domu, zachorowała i umarła. Po śmierci obojga, przydani od kościoła dzieciom opiekunowie, tę sprawę na sądach biskupich sumptem publicznym popierać zaczęli i gdy do tego przywiedli, że zbójcę miano kondemnować na degradacyą, jeźliby go actores poprzyjęgli; on od tego dekretu apelował do Rzymu i tak wszystko ustało. Jednakże niedługo potem w tymże jeszcze samym roku cytował Pan Bóg mordercę tego przed swój sąd, przez śmierć rozpaczłą: bo umierając, bardzo się strachał i wołał: Oto Lisiecki z żoną i dziećmi swojemi stoi i skarży się na mnie przed Bogiem! I to często powtarzając, w rozpacz umarł.“

Tak srogimi gwałtami uciśnieni kalwini litewscy, zanieśli następującą skargę, a oraz i prozbę do senatu litewskiego: „A do kogoż się przyjdzie in ultimo fortunae et vitae nostrae uciekać discrimine, jeźli nie do WMPanów, którzy samego Boga zastępujecie na ziemi w bronieniu praw i słuszności. Z powinna tedy powagi senatorskiej obserwancyą rzucając się do nóg WMciów naszych Mościwych Panów żalosnym głosem utrapionych zborów ewangelickich niesłychane dotąd w rzeczypospolitej mimo prawa nam służące, mimo rzeczypospolitej konfederalie i mimo tytuł królów przysięg, owszem mimo świeżego Majestatu Pańskiego na wolność religijną obowiązek, przynosimy grawamina. Oprócz dawniejszych świeże przykłady gwałtów, jako dwóch w księstwie żmudzkiem zborów

Uciśnieni
kalwinini,
zanoszą pro-
zby do senatu
litewskiego.

cie w wielkiego księstwa litewskiego trybunale na naszym zasiadając miejscu, według świętej sprawiedliwości, podobne serie karząc ausus injuriatis należyta czynili satisfakcyą, gdyż podobne wiołencye, nietylko pokój publiczny turbują, ale też potrzebną foederatorum wzruszają przyjaźni connexią. Co dojrzałem uprzejmości i wierności waszych (suasu senatu przy boku naszego przytomnego) pilnie zaleciwszy rozsądkowi, dobrego onymże od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w Gdańsku 27. m. Marca R. P. 1698.

krasnogoliskiego i gruzdzińskiego spalenie; trzech zborów, giałowskiego, Inikowieckiego i wenusowskiego zabranie, słuckiego zboru infestowanie, kaznodziejów okrutne nietylko zniewagi, ale i srogie zabijania, jako świadczy świeży przykład kaznodzieje Lisieckiego przez księdza plebana Kupiskiego, aż na śmierć ubitego. W tem wszystkiem ^{kompassyi} w sercach WMPanów szukając o miłosierną przeciwko tylni i takim gwałtom defensyą i o sprawiedliwą praw i swobód naszych supplikujemy konserwacyą. Za którą dobroczynność te same z oppressyi uwolnione, modłami do Boga za zdrowie WMPanów zabrzmią świątynie.“ Nie wskórawszy atoli nic w senacie, złożonym z samych uczniów jezuickich, najzarliwszych katolików, a nawykłszy już od dawna szukać protekcyi za granicą, udali się po nią do Fryderyka III., elektora brandenburskiego, upraszając go między innemi o opiekę i wciągnięcie w ich interes królowej duńskiej, landgraфа heskiego i księcia kurlandzkiego. Elektor przychylając się do ich proźby, przyobiecał im wszystko, czego żądali, ale nastąpione wkrótce potem wypadki polityczne, przeszkodziły jego zamiarom. ¹⁾

Szukają protekcyi u elektora brandenburskiego.

¹⁾ Przysłał on im następującą odpowiedź: „Serenissimo et Potentissimo Principi ac Domino Friderico III. Electori Brandenburgico, Domino nostro clementissimo relata sunt quae admodum reverendus Samuel Bythnerus Ecclesiarum reformatarum in districtu Transviliensi Superattendens nomine dictarum ecclesiarum tradito memoriali a serenitate sua electorali denuo petiit, ad quae illa sequens dari jussit responsum:

Ad 1. dicti memorialis punctum. Juvabit Serenitas Sua electoralis res commodaque praedictarum Ecclesiarum omnibus quibus poterit modis, eaque propter literas olim a divo parente suo felicissimae recordationis in favorem harum ecclesiarum ad Serenissimam Daniae reginam scriptas lubentissime renovabit, modo significetur quae et cujus argumenti illae fuerint; ad celsissimumque Hassiae Landgravum et ducem Curlandiae tales, quales petuntur literae dabuntur.

Ad 2. Dabit etiam serenitas sua electoralis regimini suo prussico in mandatis, ut reformatae religionis studiosi Lithuanicae nationis ad commune convivium uti olim, ita in futurum quoque i academia regiomontana admitantur.

Także Fryderyk August, król polski, zabiegał bezprawnym przeciw swoim dyssydenckim poddanym wymierzaniem, ale jako sam nowy katolik niechciał i niemógł się narażać przemożnej w narodzie hierarchii, zasłanianiem szczerem i gorliwem dyssydentów od prześladowań. Gdy przeto zawarł przymierze z Piotrem W., carem rosyjskim i z królem duńskim przeciw Szwecyi i gdy w skutek tego Karól XII., król szwedzki, całą Litwę opanował, kalwini tej prowincyi z niechęci ku swemu królowi i z widoków religijnych zapełniali licznie szeregi Sapiechów, którzy znowu haniebny przykład Żebrzydowskich, Lubomirskich i Radziejowskich wznowili. Wszakże nieufając bardzo Szwedom i ich szczęściu wojennemu, przenosili ruchome majątki kościelne i swoje prywatne do ościennych Prus; sami duchowni szukali tam przytulku przed swawolnemi kupami różnych narodów, Polskę i Litwę zalewającami. Między innemi archiwum większe zrewidowane i spisane przez Samuela Bythnera, seniora żmudzkiego, odwiedzi w Czerwcu 1700. do Królewca i powierzyli straży duchowieństwa reformowanego tamże.

Karól XII. zajmuje całą Litwę. Sapiehowie.

Kalwini lit. przenoszą majątki swoje ruchome do Prus wschodnich.

Ztemwszystkiem mniej kalwinów litewskich obchodzili zgromy wojny, niż niepewność w jakiej zostawali z przyczyny śmierci księżnej neuburskiej, z domu Radziwiłłówny. Liczne dobra Radziwiłłów birzeńskich spadły po jej zgonie na jedynaczkę jej,

Ad 3. Alumatus quoque a serenissima quondam Radziviliae principe fundatus quantum in serenitate sua electorali erit, continuabitur.

Cogitabit etiam jam pridem Serenitas sua electoralis de ministro verbi divini Regiomonti constituendo, eiusdemque sustentationi summa 500 Imperialium ex teloneis prusicis solvendum annuatim impendere statuit. Sacra etiam biblia quam primum Novum testamentum lingua lithuanica typis exscriptum fuerit sumptibus Serenitatis suae electoralis, imprimentur, de quo et reliquis omnibus, quae a sua serenitate Electorali in supradictas Ecclesias proficisci possunt amoris et benevolentiae documentis, ut praefatus Bythnerus easdem certas esse jubeat et quod serenitas sua electoralis ab eodem gratiose contendit. Dabuntur Memmelae die 18. Julii 169. Fridericus Elector. E. Dankelman.

Wysyłają deputowanych do elektora brandenburskiego i do ks. neuburskiego.

Namawiają dwór berliński, aby dobra neuburskie nabył.

później księżną Zulzbach, wychowaną w religii katolickiej; obawa, aby z ręką księżniczki nie dostały się w dom katolicki, co by za sobą upadek wszystkich zborów ich w tych dobrach pociągnąć mogło, miotala ich umysłami na wszystkie strony i naprowadzała na rozmaite projekta, aby kościołom, w tych dobrach znajdującym się, byt zabezpieczyć. Nasamprzód na kongregacyi wileńskiej w miesiącu Wrześniu 1700. roku złożonej, uchwalili wysłanie deputowanych z pośród siebie do elektora brandenburskiego i księcia neuburskiego z prośbą, aby pierwszy zborów litewskich z opieki swojej niewypuszczał, drugi zaś, aby stosownie do układu przedślubnego z małżonką swoją Ludwiką Radziwiłłówną, zbory w dobrach jej przy prawach, swobodach i dochodach nienaruszenie zachował. Pierwszemu prócz tego radzili, aby, albo na mocy zapisów ks. z Radziwiłłów neuburskiej, domowi brandenburskiemu¹⁾ uczynionych, dobra jej zajął, lub kupił, albo

¹⁾ W roku 1681. Ludwika Karolina Radziwiłłówna, poszedłszy za Ludwika, margrabię brandenburskiego, zrobiła z nim układ przedślubny, którym mu dała w zastaw wszystkie dobra swoje w Litwie, mianowicie zaś: Kapył i Stuck za 30,000 czerwonych złotych, Birze za 12,000 czer. zł., Dubinki za 20,000 czer. złotych, Kopyś za 50,000 czer. zł., Zabłudów za 25,000 czer. złotych, Bielice za 15,000 czer. zł., Koydanów za 30,000 czer. Kieidany za 30,000 czer. zł. Pieniędzy atoli tych Ludwik, margrabia brandenburski, nie wyliczył nigdy swojej małżonce. Po śmierci jego nie upominał się też dwór berliński o zwrot mniemanego zastawu od ks. neuburskiego. Zastrzegł sobie jednakże, wraz z księżną Ludwiką, aby książę neuburski utrzymał *status quo* w dobrach jej, co się dotyczy kościołów dysydenckich i dyzunickich, a nadewszystko reformowanych. Znali dobrze stan tego interessu kalwini litewscy; wszakże wmawiali w siebie i w dwór berliński, że pretensye te domu brandenburskiego są słuszne: bo tak dobro ich wyznania wymagało. Z początku okazywał też dwór berliński niejaką chęć nabycia dóbr Radziwiłłowskich, jakto widać z listu Rekućcia, ministra kalwińskiego w Królewcu, do Jabłońskiego, pisanego dnia 12 Kwietnia 1707. roku. Co się tyczy mojego konsylium o nabycie dóbr Radziwiłłowskich, to pochodziło z serca uprzejmego o dobro kościoła Bożego, wielce życzącego. Jam się tu informował, iż za staraniem wpana

też młodą księżniczkę neuburską z którym księciem

dobrodzieja, doszły rąk królewskich konsylia w tejże sprawie z przeszłego synodu i wyszedł zaraz reskrypt do jpana Hoverberka i j. pana Fehra i pana Wernera, sekretarza, aby nad temi punktami zasiedli i zdanie swoje dali. Lecz j. m. odpisali, iż nabywać tych dóbr radzić nie mogą. Ale król nakazał, aby znówu zasiedli i słusznie deliberowali, mając też z sobą j. księdza Bythnera (seniora żmudzkiego). I już temu minęło ćwierć roku, j. m. ks. Bythnera nie było, bo o tem nie oznajmiono. Jam tedy niedawno pisał, aby co najprędzej przybywał, alem usłyszał, że jechał do Bielic na konwokacyą. Widać zaiste ochotne serce królewskie do poratowania upadającego kościoła. Jeżeli ma przyjść do kontraktu pieniężnego, najbezpieczniej objąć te dobra prawem zastawnem, a sumę dać, jak są warte, gdyby wiecznością były kupione, żeby potem nikt nie mógł wykupić. Tak czynią Jezuici. — Narada o nabycie tych dóbr dla króla pruskiego, o której Rekuć wyżej wspomina, odbyła się w Królewcu w miesiącu Maja tegoż roku. Konferencya odprawiła się z łaski Bożej, mówi Samuel Bythner, senior żmudzki w liście do Jabłońskiego — jedno to dolendum, że ichmość panowie konsyliarze tak wielką sprawę nie rezolutnie, ale wielce bojaźliwie traktują. Wszystkie punkta i racye nasze examinując, nie więcej opponować nie mieli, tylko, żeby assekurować najjaśniejszego króla jegomości, że spokojnie te dobra trzymać może. O spokojne dzierzenie sam najjaś. król jmei sobie poradzić może; dał Bóg prudencyą, dał i potencyą, że obiema temi filarami possessyą swoją wzmocnić sobie może. O większą rzecz obywatele polscy, o królestwo pruskie warczą i gadają między sobą, a najjaś. król jmei niedba o to, i za pomocą Bożą szczęśliwie utrzyma panowanie swoje; daleko bardziej rzecz mniejszą, to jest, te dobra nabywszy, udziery. — Ten sam Bythner i Rekuć nieprzestawali pobudzać Jabłońskiego imieniem kościołów swoich litewskich, aby króla pruskiego do nabycia dóbr Radziwiłłowskich nakłaniał. Bythner nawet, zły obywatel, tak daleko żarliwości religijnej dał się unieść, że królowi pruskiemu radził nabyć te dobra, naprawić w nich zamki, osadzić je swoim wojskiem, a potem pieniędzmi i bronią o całą Litwę się pokusić. — Później zaniechał dwór berliński zupełnie myśli nabycia dóbr Radziwiłłowskich, czyli, jak je teraz nazywano, neuburskich. Kalwini atoli litewscy nie przestawali go zachęcać do tego i podali mu w tej mierze następujący projekt, ułożony przez ich współwiercę Niezabitowskiego. Dobra neuburskie, w Litwie będące, by się najjaśniejszemu domowi brandenburskiemu przez prawo kupne w realną dostały possessyą, wszystkich jest wotum i dezyderyum jedne, zwłaszcza ewangelików. Bez gdyby i książę jmei fa-

Chcą wydać brandenburskim węzłami małżeńskimi połączyć¹⁾. Gdy dwór berliński z obawy processów i zakłóceń o dobra ks. neuburską za dysydenta.

graf reński, jako potrzebny pieniędzy, nie będzie daleki od sprzedaży, bo teraz (1708 — 10.) dla wojennych ciężarów, z tych dóbr nadpustoszonych nie wiele książę jegomość fruktyfikuje i z summy z domem Sapieżyńskim umówionej pewnieby znacznie ustąpił książę jaśniemość falcgraf dla zrujnowania zamku birzańskiego i innych dóbr. Ale jeszcze teraz, jako są in suo esse te dobra warte są przynajmniej 450,000 tal. twar-dych. Dawał anno 1659. jpan Wyhowski, hetman zoporowski za jedną tylko Słuczyznę bez innych dóbr, które większe są, niż Słuczyna jedna, śp. księciu jmci Bogusławowi Radziwiłłowi 200,000 czerwonych złotych. Traktowano to przez pana Stefanowicza i Dobkiewicza, ale nie doszedł ten kontrakt dla przedkłej śmierci jego, bo go zabito niedługo. Armata birzeńska mogłaby autoritate brandenburgica bydź pozyskana od króla jmci szwedzkiego, bo non jure belli, ale przeciw akkordowi zawartemu armata cum omni apparatu belico z Birz do Rygi jest za-prowadzona.

•Księżna jmci neuburska dziedziczka, już jest w zupełności lat, może dobra swe dysponować i one sprzedać w assistencji rodzica swego księcia jmci falcgrafa, jako przyrodzonego opieku-na, cum gvarantia cesarza chrześcijańskiego i króla jmci polskie-go, którego Pan Bóg w tem rozdwojeniu zostawi. Ze dom brandenburski nabywać i trzymać może dobra ziemskie w Litwie, przykład może być wzięty z Taurogów od pana Szemiota i pa-nów Bielewiczów An. 1601. i potem anno 1616. prawem kup-nem nabytych i teraz w possessyi pruskiej zostających. Doku-menta na to w ziemstwie i grodach zebrane, są in archivo w Królewcu przy sprawach tarogowskich. Także przykład z Se-rey i teraz w tejże possessyi brandenburskiej będących, non ob-stante lege An. 1631. 1635. et aliis. Mogą nieco prześlado-wać pretensyami swemi domy Radziwiłłowski, Sapieżyński i Potoc-kich, ale pretensye ich czcze i próżne. Radziwiłłowska preten-sya o podejrżane iuskrypeye warszawskie, może być nieco ciężka favore regis et comitorum generalium Regni. Ale przeciwko tej niekzemności względem fabrykacyi zapisów na Słuck, Koyda-nów i Kopyś są dostateczne dokumenta z tranzakcyą przez jmci księdza Załuskiego, biskupa teraz warmińskiego w Berlinie za-wartą cum approbatione regis et senatus consilii, consulendo ho-nori domu Radziwiłłowskiego; są i u ks. falcgrafa dokumenta od jpani Unichowskiej, wojewodziny trockiej wydane. Przy ta-kich dowodach nie trzeba juris peritis głowy łamać, jeno stara-nia trzeba będzie na sejmach przyłożyć, o co snadno, bo za-

te z Potockimi, Radziwiłłami linii nieświczkiej i Sa-piehami, roszczącymi do nich znaczne bardzo pretensye,

wsze na sejmach zwykły bywać poseł brandenburski dla interes-sów pruskich i innych.

Sapieżyńska pretensya o pierwszość kontraktu z strony ku-pna tych dóbr An. 169. postanowionego, ruit per se, bo in termino praefixo w wieluńskim grodzie jpanowie Sapiehowie pie-niędzy nie wystawili. Są na to sprawione w tymże grodzie pil-ności jurydycyjne cum manifestatione de nullitate contractus. Uzurpacye ich w tych dobrach dotąd dziejące się, uskromiłyby się łatwo odebraniem dóbr nulliter, albo praetextem opieki zaje-chanych, albo zatrzymaniem w Królewcu wicin z dóbr tych i ich idących et repressalibus w Szkudach i Kretyndze, jeśliby nie poprzestali usurpacyi. Dom Potockich żadnych pretensyi do tych dóbr mieć nie może, bo acz była ich pretensya 300,000 złp. zapisanych babce księżny falcgrafiny, z domu Potockiej, ale że ich księżna jmci Anna Marya Radziwiłłówna, matka księżnej jmci falcgrafiny zrzekła się, zapisała je księciu jmci Bogusławowi Radziwiłłowi, małżonkowi swemu; są na to dokumenta jurydyccyj-ne in archivo w Królewcu. Na sejmie mogłoby się postarać, aby te dobra były, jako domus regiae Vladislai IV. et domus regiae Sobiescianae administrowane per tenentarios vel administra-tores w Litwie possessionatos, którzyby in causis forensibus, civi-libus, limitaneis, personalibus et criminalibus odpowiadali w ka-żdym sądzie, z tych dóbr, wypłacając z nich podatki, sejmem uchwalone. Zeby te dobra od ciężarów żołnierskich lit. wolne były stante possessione brandenburgica, pozwolić 500, a naj-więcej 600, t. j., piechoty 400 albo 500, a dragonii 100, któ-ryby (exemplo ordynacyi ostrogskiej) z tych dóbr teraz neu-burskich stawiali na publiczną rzplęję potrzebę przeciw nieprzyja-cielowi, żeby z tych dóbr lenugi, serwisy, subsystemy wzięli zimową, a do tych dóbr, aby inni żołnierze lit. się nieinteresso-wali, cum licita forti defensione tych dóbr contra invasores za assygnacyami, czy paletami pretendowanemi, od kogożkolwiek wydanemi.

•Przed sejmem przyszłym polskim może traktat generalny i pokój w Polsce zająć i nastąpić za interpozycyą i gwarancyą monarchów chrześcijańskich; tedy i w tym traktacie generalnym warować się może bezpieczeństwo kupna tych dóbr i status onych, exemplo domus regiae contra constitutiones Anni 1631., 1635., 1638. i 1641. i innych.

Pomimo takowych zachęcań, wielokroć jeszcze później pona-wianych, pomimo wystawiania największej łatwości w nabyciu i utrzymaniu tych dóbr, dwór berliński z obawy sądów naszych

głuchym się okazał na rady i pobudzania kalwinów litewskich, ci nieprzestali przemyślać o tem, jakby

i nieładu krajowego, nie dał się żadną miarą nakłonić do kupna. Odradzali mu takowe także ludzie, którzy interes swój w tem mieli, aby nie wyszły z rąk książąt neuburskich, nie wiele się o nie troszczących; do tych należał Fehr, pełnomocnik księcia neuburskiego w dobrach jego litewskich, mieszkający w Królewcu.

1) Projekt ten kalwinów lit. czytałem w kilku ich listach do Jabłońskiego, seniora zborów braci czeskich w Wielkopolsce i kaznodziei nadwornego króla pruskiego. W jednym, z dnia 9. Sierpnia 1707. wówi Rekuć, kaznodzieja przy zborze polskim w Królewcu: „Lubo wiele mam, cobym do wmpana ojca i dobrodzieja mego pisał, jednak teraz w prętkim razie wszystkiego wyrazić niemogąc, co najpotrzebniejszego donoszę. Dziś jpan Sapieha, wojewoda trocki, alias stolnik w. ks. lit. wyjeżdża do Gdańska, a to dla dotarcia kontraktu. To mi objawił jeden ewangelik jpana Sopley amicus intimus. Który kontrak jeśli dojdzie, co z nami będzie każdy wiedzieć może. O! niechajby j. m. ks. biskup i inni konsyliarze, polityczne racye odłożywszy na stronę, o tem tylko myśleli, aby rękę podali braciej tonącej. Nie widzę racyi, dla którejby mieli dyswadować tego ożenienia margrafa jegomości z księżniczką neuburską. Co się tknie o płeć niewieścią, mogłoby się tak dotrzymać, jako sam książę neuburski dotrzymał nieboszce małżonce swojej, a matce terazniejszej księżny. A nuż da Pan Bóg, że i ona tym sposobem pozyskana będzie. Radź jeszcze, aby to ożenienie stanąć mogło, bo ten jeden środek widzę, który sam Bóg podaje do poratowania tak wielu kościołów. W innym liście z dnia 6. Września 1707. do Jabłońskiego, wspomina Rekuć o projekcie wydania księżniczki za księcia kurlandzkiego, który się mu atoli niepodoba. „Małżeństwo księżny neuburskiej z księciem kurlandzkim tu się nikomu nie chce podobać. Mało widzą dla kościoła pożytku, albo wcale nic. Książę ten jest Vasallus Regni, w Kurlandyi i w samej Mitawie ma wielu Jezuitów, którzyby przy tem małżeństwie i księcia samego mogli dementować i zwiesić i nam bardziej zaszkodzić. Inaczej zaś z margrafem jegomością. Niemialby ten rodzaj tam przystępu. Do tego książę jeszcze dziecię, a nadto luteran. Cóż (mówią ichmość) byśmy wskórali? W innym liście r. 1712. do tegoż pisanym podaje taką radę: „Ks. landgraf heski ma kilku synów, którzy wszyscy w ojczyźnie małej ledwie mieścić się mogą, dla czego szarże generalskie u postronnych przyjmują. Więc gdyby król jmei pruski niechciał nas ratować przez j. ks. margrafa, niech ratuje przez którego z ks. heskich, aplikując jego do tego ożenienia.“

dóbr neuburskich do rąk katolickich niedopuszczyć; ułożyli tedy projekt ożenienia księżniczki neuburskiej z księciem heskim, a gdy i ten projekt się nie nadał, szukali po wszystkich dworach dyssydenckich partyi dla dziedziczki dóbr Radziwiłłowskich linii birzeńskiej w Litwie.

Tymczasem gdy kalwini litewscy z taką troskliwością szukają męża dla księżniczki neuburskiej, zbory ich w walce Karóla XII. z Augustem II. i sprzymierzeńcem jego Piotrem W. ucierpiały niezmiernie wiele, będąc wystawione na najwyuzdańszą swawolę obcego i narodowego zoldactwa, na zemstę i nienawiść rozmaitych, przeciwnych sobie stronnictw. Szwedzi, którzy teraz, nie jak za Gustawa Adolfa, wojnę narodową, nie zaś religijną prowadzili, uprzedzając napaść umówioną swoich nieprzyjaciół, nieochraniali bynajmniej różnowierców, aczkolwiek swoich sprzymierzeńców, w leżach i kontrybucyach, które ci porówny z katolikami ponosić musieli¹⁾. Owszem Karól XII., żarliwy luteranin, niesprzyjał kalwinom lit. wcale, a gdy do niego na uciski od wojska szwedzkiego ponoszone i na nietolerancją swoich, inaczej wierzących rodaków,

Cierpienia
kalwinów lit.
podczas woj-
ny szwedz-
kiej.

1) „Przeszła całą zimę. — mówi Samuel Bythner, senior żmudzki, w liście z dnia 28. Maja 1702. r. do Jabłońskiego — „aż dotąd tak od szwedzkiego wojska ściśniony będąc, nietylko wyjechać z domu, ale ani do kogo pisać, absque vitae periculo nie mogłem i t. d. — Tenże sam w liście z dnia 5. Lipca 1708, do Jabłońskiego pisze: „Przez zimę przed Moskalami schraniać się, na wiosnę w obozie króla polskiego i szwedzkiego oprzeć się musiałem. Teraz na wizytacyą zborów żmudzkich wyjechawszy, sług Bożych srogie zniewagi i dóbr zborowych leż gorzkie godne opłakiwać muszę pustki. Czekalem z Berlina jakiej wiadomości względem owej poważnej o dobrach Radziwiłłowskich sprawy i sam byłem gotów tam jechać, lecz wszyscy patronowie, księża seniorowie będąc ściśnieni i w areszcie szwedzkim zatrzymani, żadnej do tego rady, ani pomocy kontrybuować nie mogli, lubo wszyscy widzą i uważają blisko imminens ecclesiis periculum. Synód nasz prowincjonalny nie doszedł, bo księża seniorowie i bracia w ciężkim byli u Szwedów sekwestrze dla kontrybucyi.

skargę zanieśli, pozbył ich niezaspakajającą odpowiedzią¹⁾, oświadczywszy im, że w krzywdach swoich powinni się na mocy traktatu warszawskiego 1704. roku do króla Stanisława odwoływać, i dawszy im poznać, że mu się takowe uciekanie do obcych Bogów nie podoba bynajmniej. Gorsze postępowanie z nimi było stronników Augusta II. i wojsk rosyjskich. Pierwsi uważając ich niesłusznie za sprawców wojny szwedzkiej, mścili się nad nimi rozmaitemi sposobami. Uciemniali ich kontrybucjami, palili dobra i domy zborowe²⁾, łupili i obchodzili się po barbarzyńsku z ich

¹⁾ Skargę tę podał do Karóla XII. imieniem wszystkich kościołów litewskich Samuel Bythner, senior żmudzki. Karól XII. odpowiedział na nią, jak następuje: „S. R. M. Majestas existimat, in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae protestantium religioni addictis satis esse perspicuum, quam cordi sibi esse eorum salutis fiduciamque, quam in suo patrocinio collocant, porro commendatam sibi esse sinet. Et sicut in foedere Varsaviensi cautum est, ut Protestantes veteri ac consueta in sacris administrandis fruuntur libertate: ita ea tenus eorum securitati perspectum esse sperat, ne quis quietem illorum inturbare sustineat, privilegiaque illis concessa et solemnibus pactis confirmata, sollicitare. Quae ne cavillationibus obnoxia sint, utque dilucidius exprimentur, data aliquando occasione cura esse poterit. Quodsi eadem ab illo tempore, quo foedus Varsoviense erectum est, contrariis actibus violata reperiantur, ad serenissimum regem Poloniae quaerelam deferri fas est, specialesque demonstrari casus, in quibus ista infractio consistit. Quibus ostensis S. R. Majestas operam simul impendi curabit, ut, abolita injuria, quae illata est, liberum religionis exercitium, quod si pactorum protestantibus competit, sartum tectum conservetur. In quibus porro illis praesidio ac solatio esse possit, propensionem suam et favorem regium ostendere non omittet. Datum Badoscaviae die VI. Maji, anni 1708.”

²⁾ Tylekroć już wspomniany Samuel Bythner, senior żmudzki, w liście do Jabłońskiego, dnia 5. Grudnia 1702. pisanym, mówi: „Zaczem wmpana dobrodzieja uniżenie proszę, abyś zwykłą swą gorliwością i skuteczną pomocą raczył sprawy kościołów naszych wesprzeć. Najprzedniejszy nasz punkt do najjaś. króla jmcí o konserwacyą zborów naszych, bo jeśli kiedy, tedy teraz adwersarze jadowite zęby swoje na nas ostrzą i srodze się grożą dla tej wojny szwedzkiej, jakobyśmy byli co winnymi. I jeśli nie będzie temu zabieżono, rzucą się na wyniszczenie nasze.

duchownymi. Odznaczały się w tém okrucieństwie szczególnie rotę księcia Wiśniowieckiego, het. w. lit. Naprawdę gnębieni kalwini uciekali się o pomoc przeciw bezprawiom do króla pruskiego; naprożno ostatni pisywał za nimi do hetmana i biskupa wileńskiego listy przyczynne; swawolne kupy nie przestały ich nękać rozmaitemi sposobami. Z wielu przykładów bezpraw i gwałtów, których się różne kupy przeciw nim dopuszczały, przytoczę tu opis jednego, dającego dostateczne wyobrażenie o losie Dyssydentów polskich i litewskich podczas wojny szwedzkiej. „Gdym powracał z Prus“ — mówi w liście Samuel Bythner, senior żmudzki — „przed świętem wielkanocnym 1706. r. zastałem już w Kiejdanach odprawione rewizye w kościołach i w naszym ewangelickim katedralnym zborze, gdzie nietylko insze sklepy, ale i sklep książęcy, a w nim wszystkie książęce trumny otwarto, jakoby niejakich depozytów szukano. Aż po Wielkiejnocy rano w przewodnią Niedzielę przyjechał JP. Milhaus, nazwawszy się Warakomskim z czeladzią po żołniersku uzbrojoną i zajął sobie stancją w mieszkaniu senior-skiem, to jest, w mieszkaniu pierwszego kaznodziei zboru kiejdańskiego i kazał sobie wszelką czynić wygodę, która się nietylko z ochoty, ale i z przymusu stała. Prezentował JPan Milhaus assygnacyą regimentarską z kancelaryi JW. Pana starosty bobrujskiego ad sinistre narrata na restauracyą pocztu JPana Warakomskiego wydaną, w której assygnacyi nie była wyrażona żadna quantitas datku, ale tej assygnacyi kopią JPan Milhaus sobie sporządził, napisawszy 1000 bitych talarów i te tak podzieliwszy: na plebanią zboru kiejdańskiego 400 bitych talarów; na kaznodzieję dziełwalskiego, który się ze dworu żywi 300 bitych talarów; na księdza luterskiego trzysta bitych talarów. Przyjawszy tedy ksiądz senior cum decenti ho-

Rozmaite uciski kalwinów lit. od kup swawolnych.

Już przez żołnierzy Ogińskiego dobra nasze, gdzie byli poddani, do szczętu spustoszone, chłopów, pobrawszy im wszystko, rozpedzono w żebranie, nawet i domy chłopskie popalono i t. d.

nore assygnacyą regimentarską, prezentował też sobie służące munimenta, mianowicie uniwersał generalny JWPana Wojewody wileńskiego w Wilnie pierwój na ochronę dóbr zborowych wydany i w grodzie wileńskim aktykowany roku 1693. 7. Decembra. Potem prezentował 6 uniwersalów na ochronę 6ciu dystryktów zborowych od JW. Pana Wojewody wileńskiego razem w obozie w Cytowianach Anno 1704. dnia 11. Septembris wydanych. Prezentował tenże ks. senior uniwersał na ochronę dóbr zborowych Jaśnie Wielmożnego JPana Zawiszy, starosty mińskiego, marszałka konfederacyjnego księstwa żmudzkiego, wydany w Kielmach A. 1704. dnia 16. Września. Lecz JPan Milhaus, jako człowiek młody, mało cò, albo nic nie trutynując tych rzeczy, trwał w zamiarze swoim, domagając się zamysłonej, a zgoła niemożnej i niepodobnej satysfakcyi. Zaczem nazajutrz rano w Poniedziałek wybrawszy co najlepsze konie ks. seniora, kazał sobie i czeladzi swojej przykulbaczyć; jeżdżąc mordował po mieście kiejdańskiem aż do samego południa, przyjechawszy na obiedzie u ks. seniora był do ukontentowania traktowany. Po obiedzie udał się do miasta do seniorów Iuterskiego kościoła, domagając się tego podatku; tamże się i przez wieczera zabawił, aż po długiem posiedzeniu, gdy już we wszystkich domach ludzie spali, z północks przybrawszy sobie kompanią JPan Milhaus JPana Różna z czeladzią armatną i z muzyką w dom ks. seniora żmudzkiego przyszedł, koniecznie wstać, trunków dawać i sobie posługować rozkazał. To wszystko musiał uczynić ks. senior, a niemając natenczas nikogo z służących przy sobie, musiał sam usługować. Tam za przepiciem pierwszy zaraz JPan Rózen w stół ciał, tak, że się ledwie ks. senior z głową umknął, a JPan Milhaus do głowy JMKs. seniora pistolet dwiema kulami nabity w zgórę do muru strzelił, gdzie i teraz w stropie tkwią dwie kule. W tymże momencie nie nie bawiąc, kazawszy drugi raz za swoje zdrowie wypijać, drugiego pistoletu dobywszy ks. seniora, do muru strzelił, gdzie kula pod nogi ks. seniora padła; nie dosyć tego, ale świeżo nabity pi-

stolety odłożył kurki i jeden pistolet ks. seniorowi wtrącił, a drugi pistolet w ręce swój zatrzymawszy, aby jeden drugiemu w piersi strzelił, przymuszał i ledwo ks. senior wymodlił i uprosił, aby spuściwszy pistolet na stronę odłożył. Nazajutrz, we wtorek, pokazując powierzchownie jakąś łagodność był na ranym obiedzie u ks. seniora; natąd poszedł znowu do Iutera, z nimi się umawiać, a tymczasem osadził strażą dom i stajnię ks. seniora, rzeczy i konie. W drugiej plebanii zborowej ks. kaznodzieji kolledze ks. seniora deklarował JPan Milhaus palce kaznodziejskie w kurek muszkietowy wkręcić, dopytując się pieniądze. Widząc tedy ks. senior, że coraz na gorszą zanosi się oppressyą, mając na obiedzie czeladź żolnierską, kazał własne swoje konie okulbaczyć, na pram zaprowadzić i sam za koniami poszedł, chcąc jechać do Kowna z skargą do JW. Pana regimentarza, aż tymczasem czeladnik dał znać JPanu Milhausowi o wyprowadzonych koniach. Naprzód tedy czeladnik do pramu przypadłszy, księdza seniora konie zrywał. Ksiądz senior tedy kazał konie przez pram przeprowadzić, sam się schronił pieszo do gospody, w której był JPan Alexandrowicz, major J. K. M. i J. P. Slaski, towarzysz poruczeństwa W. Pana Połubińskiego, starosty wolkowskiego, którzy Ichmość usłyszawszy o tej konfuzyi, sami śli do JMPana Milhausa z instancją i perswazyą, odwodząc od tej wiołencyi; ale obaczyli na koniu rozpędzonego i w pogon za księdzem seniorem tam do pram jadącego, i aż do Obeli z dobytym pistoletem się pędził, a gdy na tej drodze nie dogonił, tedy powróciwszy, przysięgą się świadczył, że pewnieby zabił, gdyby był doścignął i tak się jeszcze nie mogąc umitygować, aż do wieczora po ulicach kiejdańskich na koniu biegał, szukając ks. seniora na śmiertelny testament. Tegoż wieczora w domu ks. seniora dla siebie, dla czeladzi i dla koni swoich JPan Milhaus kazawszy dostatki dawać, nietylko sam ręką swoją domowe osoby ks. seniora, osobliwie pleć niewieścią kańczugował, ale też czeladzi swojej pozwolił, że dobywszy żelaznej

broni, straszyla mieszkających z domu wypędzić. Nawet i drugi kaznodzieja w drugiej plebani osiedzieć się nie mógł, gdzie JPan Milhaus z pistoletami zasiadłszy na życie jego czyhał; także i ten kaznodzieja z Kiejdan uszedłszy z niebezpieczeństwa, o mile z księdzem seniorem w pustkach nocować musiał. Nazajutrz we Srodę, gdy ks. senior do Kowna jechał, w pół drogi pędem wielkim nagonił JPan Milhaus, srodze expostulując, a bez pohyby i coś sroźszego myśląc, ale ks. senior exkuzował się, że nie tak dla skargi, jako dla potrzeb różnych do JPana Połubińskiego, starosty wołkowyskiego, natenczas Kiejdany dzierzającego jechał. Do Kowna przyjechawszy ks. senior konie nad Wilią w jednej chacie zostawił, a sam się z JPanem Milhausem przez Wilią przeprawiwszy, do stancyi JPana Warakomskiego non tam libenter quam obedienter udać i tam przenocować musiał. We czwartek najpierwej udał się JMCi. ks. senior do W. JPana Grabowskiego chorążego i do innych fautorów swoich znajomych, którzy Jchmośe mieli w tej sprawie pracować; ale JMPan Warakomski nieczekając długo, rano drugiego dnia czeladź swą armatną przez Wilią posławszy, koni najlepszych troje, niemało kosztujących, ks. seniorowi zabrać kazał. W tej powtórnej oppresyi udał się ksiądz senior do JW. JMPana regimentarza, uniwersały wszystkie prezentował, których do przeczytania czasu nie znalazł; prezentował też i kulę, która do głowy była wymierzona, a pod nogami znaleziona. Tam JWPan regimentarz, jak zacny pan deklarował wprowadzić, że JPan Milhaus za takową wiołencją ma być sędzony, ale przecie według assygnacyi kazał JPana Warakomskiego godzić. Nieuznawszy tedy kommizeracyi, zażyłem ludzi godnych, osobliwie JPana Wolka, pisarza nowogrodzkiego, przez którego JPanu Warakomskiemu ofiarowałem 30 i więcej talarów, ale to nie nie pomogło, bo konie moje do serca JPana Warakomskiego bardzo przypadły, tak, że w oczach moich JPan Warakomski jednego dnia na jednym, a drugiego na drugim koniu moim jeżdżąc po ulicach kowieńskich, nie mógł się nacieszyć; i tak

półtóry niedzieli błoto kowieńskie deptawszy i zapłakawszy, pieszo z Kowna odejść musiałem i t. d. Takiego i tym podobnego rodzaju ucisków i prześladowań doznawali od rozmaitych stronnictw w ciągu wojny szwedzkiej kalwini litewscy, mianowicie zaś ich duchowni¹⁾. Srożej jeszcze obchodzili się z nimi

¹⁾ O tych uciskach duchowieństwa ewangelicko-reformowanego w Litwie wspomina wiele listów, pisanych do Jabłońskiego, zachowanych w archiwum braci czeskich w Lesznie. W jednym z nich pod datą 18. Maja 1706. mówi Jan Peterson, minister w Birzach: „Tu biedzimy się z assygnacyami ustawicznymi księcia jmei hetmana i przeciwnej partyi, a to, czego nie bywało, na plebanie i osoby nasze ex mera invidia wyprawują takowe assygnacye po kilkaset talarów, cum rigidissima executione. U mnie książe jmei hetman Wiszniowiecki dawszy assygnacyą towarzysowi jednemu na 1000 Złp., wymógł także per rigorissimam executionem, w plebanii z dziesiątkiem kalmuków stanawszy z końmi i czeladzią, wszystkiego sobie i koniom rozkazując dawać, związaniem grożąc, heretykując, szkalując, strzelając, czeladź kańczugując, wymógł 1000 tynfów gotowizną, a przytem jeszcze, iż zaraz mu niewyskoczono, konia od 20 talarów wziął. Toż z innymi dzieje się plebanami. — Taubman Trzebiecki, minister w Wilnie, w liście do Rekucia, ministra przy zborze polskim w Królewcu dnia 27. Sierpnia t. r. pisany, tak się uskarża: „Po te czasy jeneralny musieliśmy dźwigać krzyż, jako inni wszyscy, tak primario i my od wojsk cudzoziemskich i tutejszych, różne aggrawacye mieliśmy i ustawicznymi exakcyami wypłacając je, bardzo byliśmy uciemiężeni, a osobliwie na tutejsze miejsce wszvstko złe zważyło się. Teraz zaś in recenti straszna wypada persequencya, exceptis aliis na nas i panów luteranów za assygnacyą wydaną, dla exolucyi wielkiej summy militibus, a zatem in instanti subsequuta fortis militaris executio; tu in locum meum ordynowano kilkunastu rajтары, którzy w rezydencyi mojej rozłożywszy się przez kilka dni i kilka nocy, ciężko mnie i domowników moich trapiłi i niemal usque ad mortem utrapili, w noccy przypaściwszy szturm, drzwi powybijali, mnie samego z łóżka wywleczonego, dobytymi rapirami effecerunt, strzelby, flinty, do pierś przykładali. In tali passu niemogąc z nikąd mieć subsidium, babki szpitalne zawołałem pro assistentia, ale i tym dostało się niemało złego; tandem wzięto mnie do aresztu pod wartę, w którym przez dwa dni być musiałem; wielkiej summy od nas wymagają, łącząc wspólnie z Sasami (lutrami), którzy mają sposoby, siła ludzi u nich możnych i bogatych; u nas mamy tylko ośmiu audytorów w mieście Niemców rzemieślników, tak niedostatnich, że żaden z nich, ani possessyi, ani domu tu niema; wszyscy gospodą i komorami mieszkają i t. d.“

Uciski od ob-
cego zolda-
ctwa.

wojska zagraniczne. „W jakim przez całą zimę byliśmy utrapieniu“ — pisze tenże sam Bythner w liście do Jabłońskiego d. 2. Kwietnia 1708. r. — „nie można, ani podobna opisać. Nad wszystkie inne czasy Moskwa się tu okrutnie z nami obchodziła; oprócz samorodnych Moskalów, naslano z pogańskich krajów obrzydłych kalmuków i grubiańskich kozaków; ci wszystkie dobra do szczytu odbierali, palili i nad osobami bez braku się pastwili i one hańbili. Dla czego żadna miara niemógłem się ani z miejsca ruszyć, bo po drodze wszędzie zabijano. I teraz po Moskwie nasze litewskie wojska niemilosierpie z nami i dobrami zborowemi się obchodzą.“ Nie zasypiał i fanatyzm. Skutków jego doświadczyły zbory pomuski, zamelski i inne ¹⁾.

Karmelici sa-
dowia sę w
Kiejdanach.

Wśród takowych prześladowań dyssydentów, wśród szczyku oręża, pożarów, łupiestw, mordów i gorszej od tych niepewności losu kraju, korporacye o swoim tylko dobru radząc, głuche i zaślepione na nie-szczęścia ojczyzny, przemyślały o rozmnożeniu swoich mieszkań po kraju, a mianowicie o usadowieniu się po miastach Radziwiłłów linii birzeńskiej, gdzie dotąd przystępu nie miały. Nasamprzód Karmelici wyrobili sobie u księcia neuburskiego pozwolenie założenia klasztoru w Kiejdanach ²⁾. Naprawdę kalwini litewscy

¹⁾ Zbór zamelski został kalwinom odebrany, ale znowu niezadługo wróconym; zbór zaś pomuski w r. 1706. za poduszeczeniem ks. Gudewicza doszczętnie złupionym.

²⁾ Mówi o tem ks. neuburski w liście do pełnomocnika swego, Jerzego Chwałkowskiego: Generose Domine Vexillifer Novogrodensis et Severiensis. Insinuavit nobis R. D. Pater Antonius Lindvurm supplicationem Reverendi D. Patris Joannis Angeli Stoiniski, provincialis ordinis Carmelitarum Pol. et M. D. Lit. ad nos exaratam, mediante qua uberius petit, quatenus in urbe Cajodunensi, ob multitudinem romano catholicae religioni addictorum, ibidem existentium, liberum modo dictae religionis exercitium fundari, atque hunc in finem capellam, seu oratorium, a supra memorato ordine Carmelitarum erigi permitteremus. Quamvis itaque nullas novitates, praesertim durante hoc bellorum et barbarum tempore introduci vellemus, nihilominus cum absque

stawiali opór takowemu wdzieraniu się zakonników do Kiejdan, składając przywileje Radziwiłłów, miastu na-
dane, na mocy których żaden kościół katolicki, coż
dopiero klasztor nie powinien był być w mieście tem
zakładany. Karmelici wsparci opieką księcia neubur-
ni.

hoc liberum religionis romano — catholicae exercitium in libero regno catholico vigeat, proinde pro eo, quo a teneris innutriti sumus religionis zelo, eandemque dilatandi studio, facile concedimus, ut praefato ordini carmelitarum, non solum saepe dictum exercitium in urbe Cajodunensi fundetur, sed etiam, ab eodem ordine Capella, seu oratorium, praevia ordinatione, circumscriptione et scitu oeconomico, extruatur. Quamobrem requirimus ut Generositas Vestra revisorem aliquem ilinc locorum cum sufficienti instructione deleget, quo is locum penitus consideret, et negotium hoc, citra prejudicium nostrum, vel alterius cujuscunque, observatis observandis, convenienti modo examinet et determinet, atque ad ulteriorem approbationem nostram transmittat. Quod executioni G. Vestrae commendamus et sumus G. Vestrae addicti.

Carolus Philippus Comes Pal. Rheni.

Vratislaviae Silesiorum die 17. Xbris A. 1703.

Kalwini litewscy opierając się takowemu wdzieraniu się zakonników do Kiejdan, podali pod dniem 9. Czerwca 1704. prośbę do księcia neuburskiego, błagając go, aby ich przy dawnych prawach i swobodach zachował i nie dopuszczał otwierania w tem mieście nowych kościołów katolickich. Książę odpowiedział im na ich przełożenia w tej mierze, jak następuje: „Intelleximus uberius desideria Dnum Vestrarum ex litteris sub dato d. 9. Junii Anno proxime elapso ad nos exaratas et ad cancellariam Nostram per Reverend. Samuelem Bythnerum Ecclesiarum Reformatarum per ducatum Samogitiae Superintendentem transmissas, sequentesque ad eadem desideria responsorii haece nostris repominus declarationes, et quidem quod concernit Imo Capellanatum a nobis PP. Carmelitanorum certis condicionibus erigi concessum, non est, quod Dominationes Vestrae desuper tantas quaerelas et gravamina moveant, siquidem non in eum finem concessio haec indulta est, ut jura et privilegia templorum ab antiquo fundatorum violata, multo minus pacem inter Dissidentes a republica stabilitam et excolendam, per talem concessionem aliquo modo turbatam esse voluerimus, adeoque censemus, neminem unquam nobis hoc vitio versurum esse, quod citra omnem aliorum injuriam, salvis et sartis, tectisque quibuscunque juribus et privilegiis praedictum capellanatum in regno Catholico, atque in loco nulli religioni praejudicioso, a ministris nostris commonstrando et definendo fundari permiserimus etc.“

Jezuici w
Slucku.

skiego, powaga biskupów litewskich i pieniądźmi duchowieństwa świeckiego i szlachty, niedbając na niedolne protestacye kalwinów, wzniesli wnet w Kiejdanach wspaniałą kościół i klasztor. Byłto jednak jakokolwiek znośny jeszcze sąsiad; ale daleko groźniejszy gość zwał się kalwinom na kark w Slucku. Tu Kłokocki, starosta rzeczycki, darował Jezuitom dom, sam został członkiem tego zakonu i wyrobił sobie u księcia neuburskiego pozwolenie założenia collegium. Jezuici mając już w ręku to pozwolenie, objęli dnia 7. Lipca 1707. roku przy odgłosie trąb i kotłów dom Kłokockiego, tuż pod zborem stojący. Jak dalece tak niedogodny sąsiad kalwinów sluckich zatrwożyć musiał, łatwo sobie wyobrazić można. Samuel Bythner, senior żmudzki, donosząc o tem Jabłońskiemu w liście z dnia 30. Lipca 1707. tak się uskarża: „Mam z Slucka świeżą wiadomość, że dnia 7. Lipca Jezuici mając konsens od N. Ks. neuburskiego cum maxima solennitate, z trębami, bębniami objęli dwór J. Pana Kłokockiego, który i sam Jezuitą został¹⁾, mając fundować collegium Kłococianum. Dwór ten jest pod samym zborem o ścianę z plebanią naszą. Już ten zbor in extremo periculo. Toż niebawiac, mają uczynić i w Kiejdanach, bo od tegoż księcia JMCi mają Jezuici konsens.“

¹⁾ „Jezuici.“ — mówi także Rekuć w liście do Jabłońskiego z dnia 12. Kwietnia 1707. r. — „już na drugiem miejscu w Slucku fundują się, a to wnet przy zborze naszym, szkole i plebani zakładają klasztor i collegium. Darował im na to pałac swój Kłokocki, starosta rzeczycki i trzy majątności, należące księstwu sluckiemu, które on miał w zastawie, a Jezuici wnet pobiegli do księcia neuburskiego, naddali summy na każdą majątność, tak, że lubo im nie wolno wiecznością majątności kupować, jednak oni co kupią, nikt odkupić nie może. Owa, gdy ci duchowie w Slucku, Kiejdanach i Birzach tak się wkorzenia, tedy już (po ludzku mówiąc) po naszych.“ — O Kłokockim wspomina Niesiecki w tych słowach: „Hieronym Kłokocki, wprzód półkownik i starosta rzeczycki, potem obszerną fortunę rozporządziwszy, został Jezuitą, konwiktem w Slucku na ubogich studentów fundowawszy, także collegium rektorem rządził, gdzie potem w roku 1721. świątobliwie życie swoje zakończył.“

W tak smutnem ze wszech względów położeniu, kalwini litewscy przemyślali o sposobach zapewnienia sobie pokoju i odwrócenia od siebie ostatecznego ciosu. Za tarczę, za jedyną obronę swoją uważali dwór berliński¹⁾ w wszystkich utrapieniach do niego się uciekając przez D. E. Jabłońskiego, kaznodzieję nadwornego królewskiego, seniora Braci Czeskich w Wkiewpolsce, który sprawę ich u rząd prukiego popierał. Najgorliwiej zaś krzatali się w tym czasie w interesie swego wyznania, z duchownych Samuel Bythner, senior żmudzki i Rekuć, minister polski w Królewcu; z świeckich: Wolkowie, Niezabitowscy i Mackiewicz. Na synodach, na zgromadzeniach prywatnych, robili tysiące projektów, częstokroć i dziwnych, jakie tylko sama rozpacz podawać mogła. Dwór berliński przedsiębrał w ratowaniu swoich współwierców w Litwie połowiczne tylko środki, pisywał do magnatów litewskich przyczynne listy²⁾ za

Kalwini lit.
uciekają się
w swoich uciskach do
dworu pruskiego. Samuel Bythner. Rekuć.

Dwór berliński słabo ich
sprawę popiera.

¹⁾ Tak n. p. w liście do Jabłońskiego w r. 1702. dnia 6. Grudnia pisanym, mówi Samuel Bythner, senior żmudzki: „Nie masz tedy sposobu po Bogu, tylko upraszać N. króla jegomości pruskiego, żeby nas ratował, a osobliwie, kiedy ad pacta et foedera przyjdzie po tych wojnach, boć przecie Bóg zmiłowawszy się, uczyni tym rozruchom koniec. Dla tegom ja życzył generalnej konwokacyi, abysmy się o tem naradzili, ale dla niepokoju niezdado się naszej braci. Racz tedy Dobrodzieju znieść się z Panem Fuchsem i z w. ks. Ursinem, aby radzili o nas, i za nami do najjaśniejszego króla jegomości intercedowali. A nam chciej dobrodzieju swą przysłać radę. Terazby to był czas, by się najjaś. król pruski upomniał swej pretensyi do dóbr Radziwillowskich, przez coby mogła być protekcyja zborów naszych. Obiecał najjaś. król jegomość w reskrypcie swym starać się o Kiejdany i o inne dobra, ale późno to będzie, kiedy i tych dóbr niestanie, bo i teraz w jednych Birzach pan Ogiński 11 chorągwi żołnierzy swych postawił. Panowie mniś też niepróżnąją, bo w Kiejdanach pod samym zborem kilka domów wrzкомо za dług objęli, krzyże, herby swe przybili, sami mieszkają, msze swoje odprawują i kościoły budować usiłują. Radziliśmy się tu z p. Fehrem, ale i rada ustawa, gdzie gwałt przemaga.“

²⁾ Tak w roku 1707. dnia 5. Sierpnia pisał za nimi następujący list przyczynny do Sapielhy, wojewody wileńskiego i do hetmana Wiszniowieckiego. „Fridericus Rex etc. Quam funesta hacenus regno, Reipublicae Polonae fuerint internecina, ci-

nimi, albo zalecał swemu posłowi w Warszawie, żeby na sejmach kiedy niekiedy w interessie ich przemawiał.

vium dissidia, praecone, dum res ipsa loquitur, non eget. Ut-
cunque omnes saevo praemuntur fato, miserrimi tamen sunt, et
omnium durissima est conditio eorum, qui evangelicorum nomine
insignuntur. Illi enim etsi studiis partium vacui, prae ceteris eo
usque dissentientium tyrannidi et exactionibus subjacent, donec fo-
cos et aras relinquerint, ac adversariis eas occupandas cesserint,
quod, cum non ita diu Kiejdani aliisque in locis Poloniae acci-
derit, et Evangelicorum Parochis vis argenti, peculium ipsorum su-
perans indicta sit, misericordia moti ad Dilectionem Vestram hoc
deferendum censuimus, quod fiet per Samuelem Bythnerum, su-
perintendentem Samogitarum, qui hanc ob causam dilectionem Ve-
stram aditurus est, ejus itaque questus humane audiat iisque me-
delum afferat, peramice a Dilectione Vestra requirimus, atque il-
lam hoc nobis daturam eo magis confidimus, quo certi sumus, nullo
Dilectionem Vestram in Evangelicos imbutam esse odio, vel, si
praeter spem aliquantulum in animo haeserit, id lachrimarum imbre
miserrimorum detumesciturum, incultis enim, asperisque montibus
nives haerent, est ubi ea aratro domita tellus nitet, levi pruina
dilabuntur. Similiter in pectoribus odium considit, feras quidem
mentes obsidet, eruditas praeterlabitur; quod idem de ingenua et
candida dilectionis Vestrae mente nobis pollicemur, cui de caetero
prosperis rerum successus et ut tandem tandemque arma mun-
tentur in pacem et belligerantes oleas ramum sibi protendant, ac
inelyta Polonia magis magisque incrementum capiat et florescat,
animibus vovemus. Dabantur Carolinaeburgi die 5. Aug. 1707.
Często też prosili kalwini dwór berliński o listy przyczynne do króla
szwedzkiego, do biskupa wileńskiego, do marszałka trybunału lit.
i t. d. Tak n. p. Rekné w liście do Jabłońskiego z dnia 18.
Maja 1706. r. pisze: „Domagają się z Litwy, abym do wmpana
dobrodzieja pisał, upraszając o tę łaskę, abyś się postarał u naj-
jaś. króla jegomości pruskiego o instancją do najjaś. króla szwedz-
kiego, żeby tam naszych i krom tej wojny utrapionych szanować
kazał, osobliwie ubogich ministrów, bo już niesłychane exakcy-
e nastąpiły, że nawet od swoich osób ciężkie kontrybucye dawać
muszą. Jać widzę, że oni próżno podnoszą oczy na góry, zkądby
im pomoc przyszła, jeśli im ten pomodz nie zechce, który stwo-
rzył niebo i ziemię. Najjaś. król nasz (pruski), szukający dobra
kościółów naszych, niewiem, jeśli to nawet weźmie ku sobie, bo
wojna to umie. Nawet i swoich majątności w w. ks. litewskim
ochronić niemoże. Atoli jednak dosyć czyniąc ich żadości, to
wmpanu dobrodziejowi donoszę, i jeźliby można, o radę proszę.
Kościół kiejdanski niema i włoki jednej gruntu, a przecie tysiąc
talarów bitych jmcj panowie Sapiehowie płacić nakazali, wileń-

Dyssydenci, tak litewscy jak koronni, widząc, że słaba dla nich z tej strony otucha, zaczęli znowu siły swoje koncentrować przez wznawianie konsensu sandomirskiego i wciąganie do unii politycznej z sobą lutrów i dyzunitów.¹⁾ W tej myśli kalwini litewscy złożyli

Dyssydenci
zamierzają
wznowić
konsens
sandomirski.

skiemu tyleż. Na Rusi już salaria ustaly, jako Jm. ks. Wolk pi-
sze; ślacheckie wsi i dwory popalone od Szweda, rachują w je-
dnem województwie domów spalonych sześć tysięcy, a że i ewan-
gelików między nimi pogubili, tedy już do tego przychodzi, że
ministrowie niemają się z czego żywić, stationem deserere mu-
szą i t. d.

Ten sam w innym liście (z d. 6. Września 1707. r.) upra-
sza Jabłońskiego, aby przysłał list przyczynny którego z mini-
strów pruskich do marszałka trybunału litewskiego za uciśnion-
ymi dyssydentami: „Racze dobrodzieju prosić pana Dankelmaun i
kogo sam rozumiesz, aby rzucił listek do jpana kancelerza tutez-
nego, który jest prezydentem w trybunale i do kogo drugiego,
zalecając sprawy utrapionego kościoła i t. d.

¹⁾ Myśl odnowienia unii politycznej z dyzunitami r. 1599.
w Wilnie zawartej, wyszła od Jabłońskiego, seniora braci cze-
skich w Wielkopolsce i od Samuela Bythnera, seniora żmudzkiego.
Ostatni w liście z dnia 28. Maja 1702. r. do seniora braci cze-
skich, Jabłońskiego, pisze: „Co wpan dobrodziej w pisanu swem
mi respondujesz ratione odnowienia konfederacyi z Rusią, niezda-
łoby się tego lekce ważyć, ile kiedy uważam wielką w promo-
waniu chwały Bożej najjaś. króla jegomości pruskiego, pana me-
go miłościwego promocyą i pobożną gorliwością. Do czego pomo-
cą być może przyjaźń najjaś. króla jegomości, cum principe
tamecznego kraju. Tu u nas kościoły ruskie są na różnych miej-
scach, jakoto: w Wilnie i w naszych Kiejdanach, a najgęstsze
za Wilnem, w ruskich krajach, osobliwie w Słuczynie i wszę-
dzie tam około są gęste cerkwie ruskie, ale poniekąd a Romanen-
sibus są ściśnione, jako i zbory nasze. Miesząją się też w Wil-
nie, za Wilnem i w innych krajach ruskich cerkwie uniackie,
które z Rzymem unią przyjęły. Po odzyskaniu Kamieńca dwaj
władcy, albo episkopi ruscy na Podolu z Rzymianami unią
przyjęli i prostotę do tej unii przymusili, ale od Słucka do Mo-
skwy i we wszystkiej Moskwie bez mixtury uniatów stara Ruś
swojej trzyma się religii. W innym liście (data z dnia 18.
Września 1708.) tak o tym samym przedmiocie Bythner mówi:
„O konfederacyi z Rusią, szerzej, da Bóg, się zniosę z wpanem
dobrodziejem, gdy będę w Królewcu, poszukawszy in archivo po-
trzebnych dokumentów. Teraz to oznajmuje, że w całej Mo-
skwie niemasz inzej ruskiej religii, tylko (jako nazywają) Ruś

Synód w Kiejdanach 1701. roku.

synod prowincjonalny w Kiejdanach dnia 5. Czerwca 1701. roku, na którym między innemi uchwalili złożenie generalnego synodu dla naradzenia się o sposobach utrzymania chwały Bożej. „Ponieważ już“ — mówi wspomniany synod — „zborów bożych prowincya litewska z prowincją wielkopolską i małopolską za zgodnym synodowym konsensem z bracią koronną konferencyą o generalnej konwokacyi braci deputowanym zleciła, a posynodalna wileńska tegoroczna konwokacya i delegatów naznaczyła, więc, żebyśmy braterskiej nie pruli unii, referujemy się do dalszej braci koronnych konferencyi, jeżeli z strony czasu i miejsca tej generalnej konwokacyi z obu stron w tym roku ponderatis temporum momentis co pewnego będzie można postanowić, aby naznaczeni delegaci nasi z teraz przydanym w. j. m. ks. konseniorem podlaskim (zniósłszy się z ww. kss. seniorami i impanami patronami) na miejsce, które się naznaczy jechali, a tam o promocyi i konserwacyi chwały Bożej radzili.“ Zawieruchy krajowe niedozwolily przecież dyssydentom polskim złożyć tak upragnionego synodu generalnego; myśli atoli tej nieporzucili oni na chwilę.

Kłeska Karóla XII. pod Poltawą r. 1709.

Tymczasem nadszedł rok 1709., a w nim kłeska Karóla XIIgo pod Poltawą. Wiadomość o niej przeraziła dyssydentów polskich i litewskich, albowiem z upadkiem Karóla XIIgo znikła konfederacya warszawska z roku 1704. pod wpływem Szwedów zawiązana, która pewne kroki ku emancypacyi dyssydentów zrobiła, zaręczając im wolność stawiania nowych zborów

stara. Uniacy zaś są u niej w wielkiej nienawiści i wzajemnie się przesładują. Gdy przed dwiema czy trzema laty był ich princeps w Połocku, (gdzie stara Ruś przed lat kilkadziesiąt najprzedejszego reformatora uniackiego zabiła), wtedy w cerkwie uniackiej ręką swą własną dwóch popów przebił, a jednego psem swoim na śmierć zaszczwał. Niewadziłoby tedy przed sejmem jaką mieć konferencyą z starą Rusią. Jakie będzie w tem zdanie wpana, tęskliwie czekam i t. d.* Zresztą sam już wpływ, jaki ościenne mocarstwo od początku 18. wieku w interessach Polski miało, musiał dyssydentów naprowadzać na myśl łączenia się z uciążonymi równie jak oni wyznawcami cerkwi wschodniej, mającymi silną protekcyą w władzach państwa sąsiedniego.

i szkół i uwalniając od stawiania w sądach duchownych i trybunalach z rejestru Aryanów. Z kłeską tą upadły widoki króla Stanisława Leszczyńskiego utrzymania się na tronie, a z nimi i nadzieje dyssydentów, które słusznie rościć mogli po monarsze światłym, w ich szkole wychowanym, z przodków dyssydentów pochodzącym.

Nadzieje Dyssydentów upadają.

Zaraz też dały się kalwinom litewskim uczuć skutki bitwy pod Poltawą. W Słucku kościół helwecki dla częstych napaszczy nieprzyjacielskich i zaniedbania, w burzliwych czasach owych bardzo naturalnego, zaczął grozić upadkiem. Musiano więc pomyśleć o jego restauracyi; ale zaledwie się tą rzeczą zajęto, gdy ówczesny biskup wileński, Konstanty Brzostowski, w r. 1709. inhibicyą stawiania go położył. Niedosyć na tem; Mentycki, proboszcz katolicki w Słucku, wyrobił sobie drugą inhibicyą na toż samo od trybunału litewskiego, zabraniając kalwinom stawiać zboru w Słucku pod winą 1000 kop litewskich.¹⁾ W innych miejscach działo się kalwinom litewskim jeszcze gorzej: „Jak wielkiem utrapieniem“ — pisze Rekuć w liście do Jabłońskiego z dnia 3. Grud. 1709. r. — „kościół Boży w Litwie zewsząd jest ściśniony, wypisać trudno. W Kiejdanach przeciw tranzaktom tuż pod zborom naszym karmelicy kościół wystawili i dziwnie naszym dokuczają. Nasi przeszkadzali, oponując się przy prawach i funduszach, ale mało do tego nie przyszło, że byli pozabijani.“ Osoby ich, zwłaszcza ministrów, były odtąd od lada opoja znieważane, dobra kościelne do reszty od wojsk zagranicznych niszczone; duchowni po wielu miejscach bez chleba. Sam los sprzyścił się przeciw

Szykany kalwinów w Słucku.

Utracają wielu znakomych ludzi.

¹⁾ „Po inhibicyi biskupa wileńskiego, wydanej przeciw erekcyi zboru słuckiego, teraz zuów tenże słucki pleban, wyniósł świeżą inhibicyą od trybunału w. ks. lit. pod winą 1000 kop litewskich, żeby niebudowano tego zboru, i musieli się w tej robocie zatrzymać.“ Z listu S. Bythnera do Jabłońskiego. Jednakże inhibicyą tę Wołk, wyznania ewangelickiego, który był deputatem na trybunał litewski, potrafił cofnąć i fabryka kościoła została ukończoną bez dalszych przeszkód.

nim, wydzierając im jednego po drugim ludzi, którzy nauką i niezmordowaną gorliwością, wielkie przysługi wyznaniu swojemu czynili. I tak w roku 1710. prze-
niósł się do wieczności tylekroć wyżej wspomniany Samuel Bythner, senior żmudzki, człowiek uczony i jeden z najczynniejszych podpieraczy walącego się w Litwie kalwinizmu, człowiek, u którego interes wyznania wszelkie inne względy, nawet miłość ojczyzny przy-
tłumiał. Wkrótce po nim (1711. r.) zstąpił do gro-
bu Lutomirski, senior nowogrodzki, równie swe-
mu wyznaniu użyteczny, a mniej krajowi szkodliwy. Podobne szczyby robiła śmierć w stanie rycerskim ich wyznania.

Stemwszystkiem pozostali jego naczelnicy, nietra-
cąc serca, w porozumieniu z kalwinami małopolskimi i
Bracmi czeskimi w W. Polsce, nieprzestawali szukać spo-
sobów ratowania tonącej łódki swego wyznania. W Kwie-
tnu 1710. r. złożyli walną naradę w Warszawie, na której
z strony ich znajdowali się Jerzy Olendzki, chorąży wołko-
wyski, Jan Wolk, łowczy nowogrodzki, Michał Łaniewski
Wolk, chorąży starodubowski, miecznik wdztwa miń-
skiego. Na radzie tej uchwalono zjazd generalny w To-
runiu, na który przybyć mieli deputowani dyssydency
z całej korony i Litwy. Nim atoli do tego przyszło,
zbawienny dla kraju, ale niezręcznie kierowany plan
Augusta II. zmienienia formy rządu, oburzył zaślepio-
ną na własną zgubę szlachtę, która w koronie zawią-
zała konfederacyą tarnogrodzką pod łaską Leduchow-
skiego przeciw wojskom saskim, zajmującym już różne
miasta i zamki w kraju. Nie mędrsza od koronnej
szlachta litewska stawając przy złotej wolności, albo
raczej przy nierządzie, przystąpiła natychmiast do
konfederacyi, a zebrawszy się licznie pod Wil-
nem, Kiejdanami i t. d. zaczęła wojnę z dyssydentami,
uciemiężając ich wszelkimi sposobami, jako w jej oczach,
przyrodzonych sprzymierzeńców i przyjaciół Sasów, o-
wych wydzierców elekcyi tronu, tego najdroższego
klejnotu, oka, fundamentu złotej wolności. Szlachta
dyssydentka w Litwie, bądźto z wewnętrznego przekona-

Walna nara-
da delegatów
dyssyden-
ców w War-
szawie 1710.
r. Jerzy
Olendzki,
Jan i Michał
Wolkowie.

Konfederacya
tarnogrodz-
ka.

Slachta kal-
wińska w Li-
twie przyste-
puje do niej.

nia, że Sasi zagrażali istotnie jej swobodom, bądź też
niechcąc uchodzić za stronników królewskich i tym spo-
sobem pragnąc uniknąć ciężkich prześladowań, wsiadła
na konie bez namysłu. A gdy przyszło do oboru mar-
szalka i konsyliarzy marszałkowskich, kalwini litewscy
lękając się, aby w tym nowym rządzie bez nich o lo-
sie ich nie radzono, usilowali wsunąć do niego kilku
swoich współwierców. Jakoż zabiegi ich w tej mierze
nie były daremne, albowiem na konsyliarzów marszał-
kowskich obrani zostali z ich grona Michał Wolk, cho-
rąży starodubowski, zbiorów litewskich generalny aktor i
Jakób Michał Estko, stolnik kowieński. Duchowienstwo
katolickie posłyszawszy o tem, poruszyło wszystkich
sprężyn, aby dwaj ostatni do rady przypuszczeni nie
byli. Gdy więc przysięgę składać mieli, niechęciano ich
do koła przypuścić, jako podejrzanych o to, że z przy-
czyny jedności religijnej z Sasami i postronnymi dwor-
kami korrespondować i wiązać się będą, zdradzając
haniebnie swych współobywateli. Odephnięci od przy-
sięgi, zanieśli do grodów protestacyą przeciw calemu
aktowi, okazując w niej dowodnie, że się dzieje gwałt
prawom i swobodom dyssydentów, konstytucyami, kon-
federacyami i przysięgami monarchów im zapewnionym.
Poraz ostatni przemogła jeszcze złota wolność ślache-
cka, nawet w krwi różnowierca szanowana, fanatyzm,
czyli raczej, prawdę mówiąc, uboczne widoki korpo-
racyi. W kilka dni po zanieśionej protestacyi, Wolk
i Estko wezwani zostali do złożenia przysięgi dla kon-
syliarzy przepisanej; musieli jednakże zaprzysiądz do-
datek w rocie, że z zagranicznymi współwiercami swymi
korrespondować niebędą. Do tej ostrożności skonfede-
rowanych stanów względem kalwinów litewskich dało
pówód przejęcie kilku ich listów do króla pruskiego,
szwedzkiego i duńskiego pisanych, w których monar-
chów tych o pomoc, protekcyą i pośrednictwo u Piotra
Wielkiego w zamierzonym odnowieniu unii politycznej
z roku 1599. z cerkwią wschodnią upraszali; niemniej
i edykt króla pruskiego, którym za odebranie kościo-
ła kalwińskiego w Radziejczynie zagrażał, na wnioszek

Michał Wolk
i Jakób Est-
ko obrani
konsyliarza-
mi marszał-
kowskimi

Duchowień-
stwo kato-
lickie usilu-
je ich nie-
dopuszczyć do
tego urzędu.

Zanoszą do
grodów pro-
testacyą.
Przypuszcze-
ni do urzę-
du składają
przysięgę
z klauzulą,
że z postron-
nymi prote-
stantami kor-
respondować
niebędą.

kalwinów litewskich, wypędzić wszystkich Jezuitów z Prus wschodnich.¹⁾

¹⁾ Opowiada o tem obszernie tylekroć wspomniany już Rekuć, w liście do Jabłońskiego dnia 24. Kwietnia 1716. r. pisany. W tym samym liście radzi, aby król pruski zamiast wypędzenia Jezuitów z państw swoich, raczej starał się za pomocą cara wznowić unię polityczną między dyssydentami a cerkwią prawosławną w Polsce. „Litwa nasza” — mówi w swym liście — „exemplo korony rzuciła się do konfederacyi i gdy marszałka sobie obrała, obrała też i konsyliarzów marszałkowskich. Ażeby o nas bez nas tam czego nieuradzono, starali się niektórzy zelanci z naszych, żeby in consilio byli; i dostąpili tego dwaj jehmość, mianowicie jegomość pan Michał Wołk, chorąży starodubowski, a zborów naszych aktor generalny i jegomość pan Jakób Michał Estko, stolnik kowieński, ale gdy przyszło do inauguracyi *per solenne juramentum* tychto konsyliarzów, tedy *per factionem cleri romani* do przysięgi niebyli przypuszczeni, *tantum suspecti*, że *per vinculum religionis* z postronnymi korrespondować będą. Jednakże niedokazali swego, bo nasi tak jawny gwałt wolności, praw i konfederacyi dawnych pokazawszy, protestowali się przeciw całemu aktowi i w kilka dni potem do rady przypuszczeni, tylko to w ich przysiędze było *quid singulare*, że na to też przysięgdz musieli, iż za granicę korrespondować nie mają. A ponieważ w tym razie często zarzucano naszym; że my króla jegomości pruskiego przeciw wierze ich, a tak i przeciw rzeczypospolitej podburzamy, a *pro exemplo* produkowali edykt króla pruskiego przeciw Jezuitom pruskim, więc ja otrzymawszy o tem relacją, zaraz ją przetłómaczyłem po niemiecku i oddałem ją grafowi jegomości de Dohna, napisawszy przy tem suplikę, żeby raczej innym sposobem ratował wolności naszych, a mianowicie *in puncto religionis* wszedłszy w alians z carem jegomością, a to; 1. Ponieważ w tamtych krajach nietylko ewangelicy ale i Ruś, domownicy wiary cara jegomości *sub eodem praedicato dissidentium in religione* zostają, cokolwiek tedy przeciw jednej stronie dyssydentów uknują, to i drugim szkodzić będzie. 2. Ponieważ Ruś równie fata tam z naszymi cierpi: bo równie z nami od wyższych wyłączeni są honorów i w inszych wolnościach ubliżeni, dla czego wiele cerkwi, chcąc większej używać wolności jedność przyjęły *cum ecclesia romana*. 3. Ponieważ już roku 1599. między Rusią i ewangelikami stało przymierze; że jedna strona drugiej w utrzymaniu wolności pomagać miała i mając więcej między sobą ludzi sposobnych do traktowania publiki, na każdym sejmie posłami bywali i tak aż dotąd wolność dyssydentów utrzymywali; ale gdy teraz i między nami wybierają się ludzie i sposoby, czas jest, żeby i Car jegomość *ad commune dissidentium auxilium* przystąpił etc.

Z tem wszystkim przystąpienie dyssydentów lit. do konfederacyi tarnogrodzkiej, niezmieniło bynajmniej smutnego ich położenia, które owszem codziennie oddat się pogarszało. Swawolne, pijackie kupy konfederatów niszczyły do reszty majątki ich kościelne i prywatne podatkami, pożogą i łupiestwem. Jezuici nieprzewstawiali gnębić ich po swemu. Między innemi wsunęli oni jakiegoś Leszyńskiego, żarliwego katolika, ale przytem i złego człowieka, jak mu kalwini litewscy zarzucają¹⁾, na głównego rządzcę dóbr neuburskich, ostatniego przytułku ich w tej prowincyi. Ten poodalał natychmiast wszystkich urzędników wyznania helweckiego z dóbr wspomnianych, poosadzawszy ich miejsca gorliwymi katolikami, i wolność tego wyznania wszelkimi sposobami ścieśniał. Napróżno czynili kalwini lit. reklamacye do księcia neuburskiego, aby tak niebezpiecznego nieprzyjaciela ich odwołał; wsparty protekcją Jezuitów, utrzymał się długi przeciąg czasu na swojej posiadzie i dopiekał przeciwnikom do żywego. Niedosć na tem; Jezuici przedrukowali w Wilnie w roku 1715. zna-

Przystąpienie kalwinów lit. do konfederacyi tarnogrodzkiej nie zmienia ich położenia.

Leszyński administrator dóbr neuburskich przesładowuje ich.

¹⁾ „W dobrach radziwiłłowskich. — pisze Rekuć w liście do Jabłońskiego z dnia 24. Kwiet. 1716. r. — „przez promocyą jezuitką u ministra *status* króla jegomości polskiego, stanął ekonomem główny wszystkich nas nieprzyjacieli, człek chytry i złośliwy pan Leszyński, który już wszystkich sług ewangelików *ex omnibus stationibus*, zadawszy jaką potwarz każdemu, powyciskał a wszystkie papieżnikami poosadzał, snadnie tedy domyślić się może każdy, co za tem przyjdzie, gdy ten Achitofel tam rządzić się będzie. A ponieważ też ten zły człek był przedtem z strony przeciwnej króla polskiego, i jegomości Ealegrafowi przeniewierzył się, gdy Stuck chciał poddać Sapihom, dla czego car jegomość kazał go zaprowadzić na Moskwę z innymi rebellizantami połapanymi, także ponieważ przeciw królowi jegomości pruskiemu wydał skrypt, zadając fałsz pretensyi na dobra radziwiłłowskie; nadto, ponieważ nietylko nas ale i Ruś prześladować począł, bo archimadrytę słuckiego wyciska, a na jego miejsce unitę jednego promowuje, zaczętem z tych racyi napisałem drugą suplikę, aby przez interpozycyą króla jegomości pruskiego do króla jegomości Augusta, był człek ten złożony z urzędu, a na jego miejsce przyjęty jegomość pan Oskierko, marszałek mozyrski, który acz także papieżnik, ale moderat i ma żonę ewangeliczkę i syna swego pierworodnego w naszej wierze wychowuje i t. d.“

Jezuici wy-
dają dziełko
Skargi:
Wzywianie
do pokuty.

jome czytelnikom zkadinał dziełko Piotra Skargi: Wzywianie do pokuty obywatelów korony polskiej i w. ks. litewskiego. W piśmie tem Skarga między innemi przyczynami karania Bożego kładzie herezyą luterską i kalwińską. Jezuici litewscy przydali jeszcze do tej książeczki: Przestrożę ku naprawie ludzi chrześcijańskich, wyjętą z dziejów kościelnych; konfederacyą korczyńską przeciw heretykom z r. 1438. dekret wieluński Władysława Jagielly z r. 1424. edykt parczowski Zygmunta Augusta z r. 1564. uwagę, jakim sposobem i kiedy weszła herezya do Polski; zachęcenie do odbierania zborów; dyskurs, że żaden heretyk zbawionym być może, równie jak fautorowie heretyków; nakoniec konkluzyą, że za wykorzeniem herezyi wszystko dobre powrócić do kraju może. Dziełko to rozrzućli Jezuici po całej Litwie i koronie, zalecając z ambon czytać je pilnie i wykonywać to, czego nauczają, pod utratą duszy. Prócz tego wszystkie ambony, tak kościołów parafialnych, jako też zakonnych brzmiały krucyatą przeciw różnowiercom, i oburzenie ku potępionym od Jezuitów i hierarchii doszło już najwyższego stopnia, gdy po strasznym zniszczeniu kraju, po wypędzeniu Sasów z wszystkich zakątków dawniej Polski i Litwy, zaczęto nareszcie myśleć o zawarciu zgody pomiędzy królem a narodem. Piotr wielki, cesarz rossyjski, ofiarował swoje pośrednictwo i gwarancyą, a nierozsądni przodkowie nasi przyjęli tę ofiarę z radością. Przyjawszy ją, zaczęli układać projekt do zgody. W projekcie tym artykuł tyczący się dyssydentów, opiewał co następuje: „Zbory i inne miejsca po miastach, miasteczkach, wsiach i dworach, dla dewocyi heretyckiej, czyto stare poprawione, czyli nowo erygowane za panowania jego królewskiej mości per delegatos Reipublicae demoliantur sine ullo impedimento, nec amplius renoventur, sub poenis capitalibus, exceptis per constitutiones concessis. „Artykuł ten przed traktatem po całej Litwie ogłoszony, z ambon publikowany, na drzwiach kościołów przybijany, według fantazyi i żarliwości miejscowego duchowieństwa słuchaczom i czy-

Projekt do
zgody między
królem a na-
rodem.
W nim arty-
kuł o dyssy-
dentach.

telnikom wykładany, obudził w ludności katolickiej powszechną nienawiść ku dyssydentom.¹⁾ Ci, mianowicie zaś kalwini litewscy, widząc, że swobody ich znówu ścieśniać zaczęto, postanowili zapobiedz temu, chociażby nawet z poświęceniem najdroższych interesów ojczyzny. Wysłali zatem deputowanych do Piotra W., jako pośrednika pomiędzy narodem a królem, i polecili na synodzie d. 16. Lipca 1717. Bogusł. Kopijewiczowi, ministrowi, aby się niezwłocznie do dworów protestanckich, pruskiego, duńskiego i szwedzkiego udał, i tam protekcyi dla swoich współwierców w Polsce szukał.²⁾

Kalwini lit.
wysyłają de-
legacyę do
dworów za-
granicznych.
Bogusł. Ko-
pijewicz. In-
strukcyę mu
dana.

¹⁾ Patrz Prawa i wolności dyssydentom służące, folio 1720. str. 79. Kommissarze wyznaczeni z stron konfederacyi tarnogrodzkiej do ułożenia traktatu, mieli wyraźnie powiedziane: „Jura Dissidentium antiqua, conserventur inviolabiliter circa suas circumscriptiones;“ tymczasem zamiast trzymać się w tej mierze instrukcyi i nierobić większego rozdwojenia w narodzie, pozwolili duchowieństwu wsunąć w traktat artykuł, pozabawiający dyssydentów do reszty swobód. Nic nie pomogły listy przyczynne za nimi najznamienitszych w kraju osób i rodzin, jakoto kss. Radziwiłłów, Sapiechów, Czartoryskich, pisane do marszałków i kommissarzów rzpltej; artykuł dyssydentom szkodliwy pozostał w traktacie.

²⁾ „Utrąpiony nasz kościół litewski, widząc coraz większe i dalsze progressa adwersarzów, a bojąc się, abyśmy nie byli zapomnieni w przyszłym traktacie generalnym, żeby tedy na nas wszędy pamiętano, wyprawił brata kochanego ks. Bogusława Kopijewicza, żeby się wszędy pokazał i supliki publicznie insinuował. Jadącego tedy najpierwej do Berlina, należałoby całemu synodowi onego wmpanu dobrodziejowi rekomendować, ale ponieważ w takiej bojaźni ten synod odprawiony, że ledwo się tylko na co namówić było można, żadnych listów tam za granicę niepisano, ale tu ile blankietów stawało, według synodowej instrukcyi sporządzono. Mając tedy in commissis, abym za tym najmilszym bratem do wmpana dobrodzieja pisał, dosyć czynię ich rozkazowi. Upraszam tedy wmpana dobrodzieja, abyś zdrową radą i pomocą we wszystkim być mu raczył, nietylko na pruskim, ale i na drugich dworach. Dana mu też jest formuła futuro tractatui inserenda. Wmpan dobrodziej każ ją sobie pokazać i zważyć i t. d. Rekuć w liście do Jabłońskiego z dnia 1. Września 1717. roku.

Dwór angielski przyjął Kopijewicza bardzo dobrze i w nocie do niego dnia 26. Lutego 1718. r. wydanej, nietylko obiecał upomnieć się sam u rzpltej o wydarte dyssydentom swobody, ale

Piszą do Go-
łowkina i
Dolgorukiego,
posłów ros-
syjskich.
Oziębłość
tych dla
sprawy dys-
sydentów.

Szaniawski,
biskup ku-
jawski, głó-
wny nieprzy-
jaciół dys-
sydentów.

odwołując się do traktatu oliwskiego, do paktów konwentów, rozmaitych sejmów, swobody i wolność religijną dyssydentom zapewniających, a nadewszystko do litości serc czułych nad losem oplakany dyssydentów polskich i litewskich. Przytem opatrzyli go w formułę, opisującą stosunki ich do wyznania panującego i żądali od dworów wspomnianych, aby nalegały usilnie na konfederacyą tarnogrodzką o umieszczenie jej dosłownie w przyszłym traktacie. Prócz tego rozpisywali się do Gołowkina, posła Piotra W. w Berlinie i Dolgorukiego, posła tegoż monarchy w Warszawie, wciągając ich w swój interes, wystawianiem im przed oczy, że sprawa dyssydentów polskich jest wspólną wyznawcom kościoła wschodniego, nie połączonego z katolickim, w krajach Rzeczypospolitej. Z tem wszystkiem Gołowkin i Dolgoruki, bądźto z rozkazu swego dworu, niechęć go jeszcze z widoków swoich politycznych, jątzyć katolików, z których Szaniawski biskup kujawski, najzaciętszym był nieprzyjacielem dyssydentów, bądź też z własnego natchnienia, słabo i oziębłe rzeczy różnowierców polskich popierali. Posłany od kalwinów lit. do Warszawy Rekuć, minister przy zborze helweckim w Krolewcu, pobudzał posłów duńskiego, pruskiego i ks. Dolgorukiego, aby ucisnionym dyssydentom pomoc u stanów Rzeczypospolitej nieśli; ale wszystkie zachody jego w tej mierze były nadaremne,¹⁾ albowiem po-

nadto pobudzić dwory protestanckie i Holendrów do podobnych kroków. Prócz tego obiecał dwór angielski wesprzeć kalwinów litewskich pieniędzmi i obmyślić fundusz na utrzymywanie kilku młodzieńców z Litwy przy uniwersytetach szkockich. Czy obietnice te uiszczone zostały, niewiadomo mi.

¹⁾ Przybywszy do Warszawy. — mówi Rekuć w liście do Jabłońskiego — dnia 9. Grudnia 1716. odzywam się na prędce donosząc bardzo niepomyślną gazetę o cyrkumskrypeyi naszej. Traktat już ab utrinque a plenipotentiaris podpisany, ale jeszcze nie ratyfikowany od jmość panów marszałków, jednak ma się temi dniami zakończyć. Jam tu przybył, radząc przy pomocy Bożej o melioracyi artykułu na nas przyciężkiego i znosiłem się z panem rezydentem najjaśniejszego króla duńskiego i z posłem n. króla pruskiego. Ten drugi stawia generosissime za nami i

słowie zagraniczni nieszczerze za współwiercami jego przemawiali, a stany też na przełożenia ich bynajmniej nieważały. W traktacie zatem z d. 20. Stycznia r. 1717. między Augustem II. a Rzeczpospolitą, umieszczono w artykule czwartym nowe ścięśnienie praw i swobód dyssydentów. „Ponieważ w królestwie polskiem prawowiernem“ — opiewa wspomniany artykuł — „i prowincyach do niego należących największa ku wierze świętej rzymskiej katolickiej zawsze jasnieć zwykła żarliwość, jako najprzedniejsze prawa o tem postanowione, a mianowicie w konfederacyach walnych warszawskich, a. 1633., 1648., 1674. wyświadczały, tak dalece, iż dyssydentom w wierze chrześcijańskiej, oprócz dawnych kościołów z wolnem w nich nabożeństwa odprawianiem, które przed uchwałą praw pomienionych zbudowane są, nowych zborów stawiać się niegodzi, ale mieszkającym po miastach, miasteczkach i innych miejscach koronnych i w. ks. lit. prywatnie tylko po swoich gospodach albo domach nabożeństwa zażywać i to bez kazania i śpiewania pozwolono, przeto reassumując wszystkie dawniejsze prawa i excepcye, respective mazowieckie, powagą niniejszego traktatu

Nowe ścięśnienie swobód dyssydentów traktatem warszawskim.

stawiać deklaruje, jednak trzeba, żeby ze dworu jeszcze go zagrzano. Książę jegomości Dolgoruki bardzo oziębły, bo niema nie w tem zleconego od pryncypała swego. Dla Boga trzeba radzić, żeby najjaśniejszego cara jegomości do tego nakłonić prędko. Z kurlandzkim posłem także znosiliśmy się i z Gdańskim, ale ci tylko o sobie radzą. Dziści przyszła poczta z Węgrowa, gdzie mi oznajmują, iż rzecz pospolita artykuł ten trochę meliorowała i marszałkowie podpisali i zapieczętowali. Bóg wie, jak to akceptować będą, ponieważ biskup kujawski i wielkopoleanie ciężcy na nas. Fratres orate pro nobis.

„P. S. Byłem na sessyi, gdzie różnemi sposobami wyrabialiśmy, aby przesłana melioracya od stanów Rzeczypospolitej przyjęta była; ale żadną miarą biskup kujawski niepozwolił, który jako *oraculum* w tym traktacie, bo co on tylko pozwolił, to pisał. Kżę Dolgoruki całe oziębły w tej sprawie i jpan Feldmarszałek (Flemming) argumentami ks. biskupa zdementowany zgola i niepojmuję, co szkodzić może. Interim actum de nobis. Przyszła na nas ucieczka w Sabbath, bośmy byli i leniwymi z każdej miary.

postanowiono jest, aby, jeżeli są jakie zbory dotąd po i przeciwko uchwale praw pomienionych w miastach, miasteczkach, wsiach i samych dworach świeżo wystawione, bez żadnej od nikogo przeszkody zburzone i popalone były, i tym, którzy rozmaite zdania około wiary trzymają, żadnych schadzek, zgromadzenia publicznego, albo prywatnego miewać i na nich śpiewania i kazania miewać, podczas tej wojny szwedzkiej bezprawnie i nienależycie praktykowanego gromadnie odprawować niebędzie się godziło, a którzykolwiek się wazyli takowe schadzki, nabożeństwa i kazania jawnie lub potajemnie czynić, albo nauczycieli kacerskich, predykantów na wypełnienie obrządków swoich zaciągać, lub dobrowolnie przychodzących przyjmować, takowi, gdy im to będzie wywiezione, naprzód winą pieniężną, potem więzieniem, nakoniec wygnaniem oraz z swymi predykantami karani być mają, lub przez jw. marszałków koronnych i w. księstwa litewskiego, albo przez sądy trybunałskie, jakoteż przez starostów grodowych, wyjąwszy tylko samych postronnych panów ministrów, którzy nabożeństwa swe zwyczajne z domowymi tylko swymi prywatnie odprawować będą mogli, tak jednak, iż innym przychodzić do tegoż ich nabożeństwa pod winami wyżej opisanymi, nie jest pozwolono.¹⁾

Traktat z dnia 20. Stycznia 1717. r. między królem a narodem zawarty, obalający wszelkie swobody różnowierców polskich i litewskich, wydał niezwłocznie gorzkie dla ostatnich owoce. Zaraz bowiem po podpisaniu go targniono się na wydarcie im ważnej prerogatywy obywatelskiej, to jest, czterech ich deputatów na trybunał litewski prawnie, i nawet głosami katolików, obranych, jakoto: Stefana Grabowskiego, starostę wisztyńskiego z wolkowyskiego powiatu, Alexandra Abramowicza, podczaszego, z oszmiańskiego, Jakóba Wolana z trockiego i Bogusława Grabowskie-

Deputaci wyznania helweckiego wypchnięci z trybunału litewskiego.

¹⁾ Artykuł ten traktatu 1717. r. umieściwszy na str. 288. O kościołach braci czeskich w ulamku, tu go wypisuję cały.

go, starostę jakimowskiego, z mozyrskiego, za poduszczeniem duchowieństwa i Sapiehów, obiecujących sobie po usunięciu ewangelików przysądzenie w tym sądzie dóbr Neuburskich, nie tylko do przysięgi nieprzypuszczono, ale nawet od urzędu sędziów trybunałskich, jako prawami krajowymi potępionych na zawsze oddalono. Jak dotkliwy cios dyssydentom przez to w Litwie zadano, łatwo wyobrazić sobie można, zważywszy, że trybunał był najwyższą instancją, w której nieraz sposobem appellacyi spory między katolikami a różnowiercami rozstrzygano: dyssydenci utracali teraz w sądzie tym swoich reprezentantów i obrońców i odtąd wystawieni byli w nim na samowolność żarliwców, potępiających najsprawiedliwsze nawet ich sprawy. Niedosyć było na tej krzywdzie wyrządzonej dyssydentom: niedopuszczono ich prócz tego do zasiadania w trybunale skarbowym i zepchnięto gwałtownie po wielu powiatach z urzędów przy sądach grodzkich. Ta nowa postać rzeczy natchnęła kalwinów litewskich taką rozpaczą, że postanowili jednomyślnie sprzedać swoje nieruchomości i szukać z rodzinami swymi nowej ojczyzny w Rosyi, lub Prusach wschodnich, dokąd ich król pruski, przez posła swego w Warszawie zwabił, ofiarując im spokojny przytułek. Wszakże gdy zamysł ten do skutku przywieść chcieli, natrafili na trudności, których przełamać niemogli. W kraju spustoszonem, powietrzem morowem, wojnami, konfederacją i nierządem wyludnionym, ogłoconym z pieńędzy, nie było komu, nawet za bezcen pozbyć znacznych ruchomości.¹⁾ Porzucili więc wnet nieszczęsny

Przyprowadzeni do rozpaczy kalwini litewscy, chcą się wynieść z kraju. Przeszkody ku temu.

¹⁾ Odradzał im tego kroku rozpacz i sławny E. Daniel Jabłoński, senior braci czeskich w Wielkiej Polsce i kaznodzieja nadworny króla pruskiego, jako widać z listu Rekuć, do niego dnia 23. Listopada 1717. r. pisanego: „Za przestanie projektu *contra emigrationem* — mówi Rekuć — uniżenie dziękuję, który zaraz braci litewskiej komunikowałem, prosząc pana aktora generalnego, aby swoją ręką napisane punkta według tego projektu przysłał, prosząc mię, abym tak na reskrypt jego królewskiej mości odpisał, bo ja co w tej materii pisać nie ważę się

Wielu z nich projekt, jedni przechodząc na łono kościoła katolickiego, jakoto Krysztof Kamiński, sędzia oszmiański i inni; drudzy przemyślając o sposobie utrzymania posiadanych jeszcze i odzyskania utraconych już swobód.¹⁾ Ostatni nie najlepsze ku temu obierali drogi; zapomniawszy bowiem, że byli Polakami, wysłali do Piotra W. swego posła, upraszając imperatora, aby na obronę ich nieco wojska w Litwie pozostawił.²⁾ Prócz tego w porozumieniu z dyssydentami koronnymi, złożyli synod generalny w Gdańsku dn. 2. Września 1719. r. na którym między innemi uchwaliли podać supplikę na sejmie grodzieńskim i w niej wyliczywszy swoje krzywdy upraszać o wolność zupełną wyznań i przywrócenie do praw obywatelskich.³⁾ Tymczasem następował sejm walny grodzieński, zwany pacyfikacyjny, dn. 3. Paźdz. 1718. r. Kalwini litewscy poruszyli wszelkich sprężyn na sejmikach przedsejmowych, aby sobie ująć jak naj-

Synod generalny w Gdańsku 1719. r.

bez wyraźnej ich rekwizycji. Tego jednak dyssymulować niemożę, iż całe odradziłem, żeby *inter argumenta* tego niekładał: że nuż *propter analogiam linguae* będą woleli pójść raczej do Moskwy etc. bo się obawiam, aby król jegomości pruski tego nie wziął za to, jakobyśmy do niego serca i konfidencyi nie mieli, tak, że wolelibyśmy niewiem gdzie pójść, niż pod niego, jakobyśmy w carze większą humanitatem widzieli w dawaniu wolności przychodniom, niż w królu pruskim, któregośmy niedoświadczyli. Boję się, żebyśmy tym argumentem króla nieurazili i serca jego od nas nieodwrócili etc.

¹⁾ „U nas w Litwie. — mówi Rekuć w liście do Jabłońskiego z dn. 23. Listopada 1717. r. — dla tych nieszczęsnych doczesnych honorów, już trzech znacznych ludzi apostowało. Jeden *evangelicus reformatus* pan Krysztof Kamiński, sędzia ziemski oszmiański; dwóch zaś luteranów, jeden pan Szretter, skarbnik w. ks. lit. drugi pan Wahl, chorąży grodzieński. Insi nasi reformaci z łaski Bożej woleli nrzędów ustąpić, niż wiary. Niech Pan Bóg dalej ich utwierdza.”

²⁾ „Dlaczego posłaliśmy do cara jegomości posła, upraszając go, żeby nie wszystek lud swój z Litwy wyprowadzał, (gdyż apparencyą czyni, jakoby już wszystkich chciał wyprowadzić) żebyśmy mogli mieć w potrzebie jaki zaszczyt.” Rekuć w liście do Jabłońskiego,

³⁾ Obszerniej o tem znajdziesz na str. 240. i 241. o kościołach braci czeskich.

więcej posłów i za ich pomocą obalić ów artykuł w traktacie warszawskim dla nich tak szkodliwy; usiłowali także obrać z grona swego kilku posłów na sejm. Ale polamała im wszystkie szyki czujność duchowieństwa katolickiego, a zwłaszcza biskupa wileńskiego Brzostowskiego, który ślacheć katolickiej sprzyjającej dyssydemtom, exkommuniką zagroził, a na sejmiki litewskie następujący okólnik posłał:¹⁾ „Jasnie Oświeceni, Biskup wileński Brzo-

¹⁾ Ten sam Brzostowski wydał poprzednio następujący list pasterski do duchowieństwa dyecezyi swojej przeciw różnowiercom: Constantinus Casimirus Brzostowski, Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Vilmensis etc. Universo Clero saeculari et regulari, Omnibusque Christi cujuscunque status, dignitatis fidelibus per et intra Dioecsin rostram salutem in Domino sempiternam. Nefas in dubium vocare, quod summi Romanae Ecclesiae Pontifices ad eradicandos quosvis Ecclesiae Romanae sanctae obnoxios errores, per bullam Coenae Domini sub data Romae apud Sanctum Petrum, anno incarnationis Dominicae Millesimo sexcentesimo vigesimo septimo Lutheranos et Calvinistas pro Hereticis in sancta romana ecclesia ubique locorum, publicare et anathematizare mandavit, ab Ovili Xsti fidelium tanquam oves foeditas removet. Regnum etiam Poloniae, quo primum initia orthodoxae fidei coeperat, magnumque Ducatum Lithuaniae sibi univerit, eandem sanctam cupiendo propagare fidem et quae eidem obnoxia vilia exstirpare statuit, posteritatisque constitutiones Magnorum congressuum reliquit, ac denno per subsequentia et noviter scripta sancita idem ipsum roboravit et ratificavit, ut omnes haeretici, qui sunt in regno Poloniae et M. D. Lithuaniae Calvinistae et Lutherani fana sua nova non reaedificarent, antiqua non corrigerent. personae autem, etiam nobiles ad ulla munera, functionem, honores, dignitates perpetuo et in aevum non admittantur, admisi exercere non audeant, quinimo judiciorum subselliorumque quorumvis incapaces censi debeant. Cui praefatae bullae et jurius patriae insistendo, pro pastoralis nostra erga oves Dei electas et in Ovili Christi vera orthodoxa fide ad foelicem coelestis regni praedestinationem consignatas, solitudine et autoritate sanctae romanae ecclesiae Catholicae et pro nostro pastoralis zelo, quosvis Christi fideles et cujuscunque status ac dignitatis ad functionem jurium s. Matris ecclesiae et constitutionem paterne obligamus, a datore coelestium honorum copiosam recepturos mercedem, ut tanquam filii s. matris ecclesiae et patriae in praedictum praefatae bullae et jurium patriarum quosvis dissidentes a sancta matre Ecclesia Catholica, ad quaevis officia non admittant, caeteraque jurius obnoxia exercere prohibeant. In quorum fidem etc. Datum in Aree Nostra Verkoviensi, Anno Domini 1717. die 10. mensis Aprilis. Constantinus Episcopus.

stowski wy-
daje okólnik
na sejmiki,
aby na po-
słów dyssy-
dentów nie
obierały.

Jaśnie Wielmożni, Moi wielce Mościwi Panowie i Bracia! Niech mi się godzi, nie z prywatnego, uchowaj Boże, jakiego interessu, ale z publicznej prawowiernej wiary i wolnego narodu pretensyi, do wmpanów, na terazniejszą przedsejmową zgromadzonych obradę z pasterską odezwać się gorliwością i życzliwością, oraz do gorliwych za świętą religią serc uprzejmą zakolać postulacyą. Napelnione Volumina Legum z dawnych czasów, teraz świeżą warowane konstytucyą, aby jchmość p. dyssydenci do żadnych honorów rzeczypospolitej, w województwach i powiatach do urzędów niemieli przystępu, zupełną dają informacyą, jakobyście wielmożni panowie, których rzeczą jest prawa stanowić i raz ustanowione heroiczną utrzymywać rezolucyą, na to raczyli baczua refleksować się konsyderacyą, (lubo trudno śledzić tajemnice Boga żywego) za co w tylu ciężkościach jęczy ojczyzna nasza bez ustanku? jeżeli nie za ostygłą gorliwość w wierze ś. gdy różne wśród nas sekty mocne swoje utrzymują interessu i chelpią się, gdy złe broją? Szczególniej wiary ś. katolickiej prerogatywa cnych antecessorów naszych w tem państwie rozslawiona, zda się trochę chylić. Dał z siebie świętobliwy przykład Prześwietny trybunał ziemski w. ks. lit. gdy przy ołtarzu świętej sprawiedliwości tych niechciał cierpieć, którzy samemu Bogu czynią krzywdę przez uporczywe rozumienie. Także Prześwietny trubunał skarbowy nieprzypuścił jchmość do uczestnictwa, zważając, że jchmość na ubywających skarbach oparci, sami się z sobą porachować nie mogą, w jak nienagrodzoną wpadają szkodę. A tu zważyć należy, jak Bóg pobłogosławił Prześwietnych Trybunałów pobożny proceder, kiedy pierwsze najślachetniejsze jchmościów głowy uznawszy swój błąd, dobrowolnie i z własnego natchnienia do prawdziwej inkorporowały się wiary świętej katolickiej, zmieniwszy umysł na lepsze. Nie mogę tu zapomnieć żarliwej kowieńskiego powiatu gorliwości, który z pośród jchmościów panów urzędników grodowych, najdującego się na funkeyi pisarstwa jegomości pana dyssydenta wyrzucił, a wołkowyski i mozyrski powiaty, chwalebny naśladowac

przykład, dysponujących się do funkeyi jpanów akatolików z zasiadania urzędów grodzkich tamowali. Uchowaj Boże, żebyście wielmożni panowie teraz mieli przypuścić którego z jchmość panów dyssydentów do wspólnej sejmowej obrady, zwłaszcza dając funkeyą poselską, gdzie najbardziej trzeba będzie o dobru pospolitem radzić; a tam dyssydent, z imienia swego niezgodny, do spólnej czy może co przyłożyć się zgody? Nie stanie się przoz to jchmościom krzywda, w równym stanie co do urodzenia będącym, ani też myśl jest rzeczypospolitej, nierówność jakową jchmościom przypisywać, jako godnym z wielkimi i zacnemi domami kolligatom, jedynem żądaniem zgodnych stanów tej rzeczypospolitej jest, aby jchmość nawrócili się i żyli. Sejmowa obrada jest podstawą i fundamentem utrzymania wiary świętej i złotej wolności: zniósłszy jedną, tym samym zniesioną zostanie druga. Dyssydent od wiary świętej o utrzymanie onęj dbać nie może, a zatem i o wolność. Mamy przykłady w sąsiedzkich prowincyach, gdzie przemaga potencya dyssydencka, jako tam do żadnych urzędów prawdziwi katolicy przez publiczny edykt przystępu mieć nie mogą. Jeżeli tam tedy wolna gorliwość w złem, ślachtetnym stanom rzpltej polskiej gorliwość w dobrem jest konieczną i nieodzowną. Ani mi się godzi pominąć milczeniem niesłychaną zbrodnią świeżo popelnioną w Klecku, w dzierzawie jegomości p. Wołka, chorążego starodubowskiego, gdzie tamecznego ks. plebana i komendarza jego, z funduszu tamże oświeconych książąt Radziwiłłów należytości kościołowi kleckiemu dobrym sposobem upominających się, najokrutniej jegomości pan Wołk, brat mianowanego jegomości pana chorążego i na to subordynowani zbili, skrzwawili, sług kościelnych pokładając kijmi tyrańsko skaleczyli. Takowy exces godzien jest wielkiej konsyderacyi. Następuje teraz z dyspozycyi j. k. m. pana najjaś. miłościwego i całej rzpltej jedyne ocalenia ojczyzny naszej lekarstwo sejm walny, na który połączone mi umysłami, zgodnemi głosami, życzliwym tej ojczyzny synom także należy z pośród siebie doświadczone do poselskiej funkeyi obrać subjekta, któreby całość

dobry publiczny, a nie prywatny interes, utrzymywać, wolność złotą staropolską zaszczycić, cnotą i obroną za prawowierną wiarę mężnie walczyć, naostatek przyszłe niebezpieczeństwa przezorną uprzedzą cirkumspekcyą chcieli. Jakoż nie wątpię, że z tysiąca wybranych i zasłużonych obywateli nie będzie zbywało na cnych tej ojczyzny synach, którzy oczekiwania i życzenia narodu zaspokoją, utrzymaniem nietylko poprzednich uchwał, ale też świeżych, na ostatnim sejmie warszawskim zapadłych.“

Okólnik ten i rozmaite inne zabiegi hierarchii tak nieprzyjzanie umysły sejmikujących w Litwie ku dyssydentom nastroiły, że posłom wybranym na sejm walny grodzieński (1718) dali następującą instrukcyą względem ostatnich. „Každy to wiedzieć i widzieć może, jako w państwach dyssydentów, albo kędy oni górę mają, żaden katolickiej wiary, tak na wyższe, jako i niższe urzędy niebywa dopuszczony; tu zaś u nas w państwie katolickiem, wbrew konstytucyom o heretykach, ważyli się i wazą dyssydenci uprzedzać do honorów zacnie urodzonych i dobrze zasłużonych wiary katolickiej mieszkańców, aby odtąd do żadnych honorów niebyli promowani, mianowicie kiedy częstokroć wazą się na kapłany, nawet wyższych godności, gwałtownie nieść ręce; jako teraz niedawno w Klecku jmei księdza Żaluskiego, kanonika smoleńskiego, dziekana nowogrodzkiego niemal na śmierć zbili i wiele innych występków popełnili; a do tego ciż dyssydenci z zagranicznymi swęj religii monarchami wiehrzyć zwykli Rzeczpospolitą i do różnego zamieszania bywają powodem; jmei panowie posłowie jako szczególnież zwykli mieć gorliwość wiary świętej przed oczyma, o to mają się starać i domawiać, aby na przyszłość w żadne konkurencyje i w najmniejszy wakans nie mogli wchodzić i wiecznie niebyli zdolnymi wszelkiej godności i od wszelkiej na przyszłość usunięci byli czynności w sprawach publicznych.“

Instrukcyja
z sejmików
lit. dana po-
słom na
sejm.

Nowy rodzaj
prześladowa-
nia dyssyd. Ale niedosyć na tem, że dyssydentów od urzędów, obrad publicznych i godności odpychano, zaczęto ich teraz nowemi, niesłychanemi dotąd prześladowaniami nękać. Tak n. p.

proboszcz katolicki w Węgrowie, uzyskał w trybunale koronnym kondemnatę na nich: 1. żeby zboru tamże od starości walącego się, nie reperowano. 2. żeby kalwini żadnej szkoły tam nie mieli, ale dzieci swoje do szkół katolickich posłali. 3. żeby bez wiadomości proboszcza katolickiego, chrztów, ślubów i pogrzebów nieodprawiali 4. żeby dzieci z różnego wyznania małżonków splodzone, religią katolicką wyznawały, nakoniec 5. żeby ministrowie zwyczajny sobie dotąd ubiór złożyli. Ten sam trybunał zakazał pod surowemi karami wprowadzać do kraju drukowane książki dyssydenckie.

Tylu krzywdami dotknięci dyssydenci polscy, wysłali licznych deputowanych swoich na sejm Grodzieński 1718. roku. Z strony kalwinów litewskich udali się nań: Michał Laniewski Wolk, chorąży starodubowski; Jan Laniewski Wolk, starosta nowogrodzki; Stefan Grabowski, starosta wisztyniecki; Gedeon Olendzki, pisarz grodowy wileński; Tomasz Wolan, cześnik oszmiański. Okólnik biskupa wileńskiego Brzostowskiego, który umyślnie zesłał na sejm Ankutę i Zebrowskiego, uczonych kanoników wileńskich, aby do reszty różnowierców łamali; instrukcyje, niekorzystne dla dyssydentów, z rozmaitych sejmików posłom dane, przedrukowane w Wilnie przez Jezuitów dziełka Skargi: „Wzywianie do pokuty“ i t. d. nareszcie rozmaite otwarte i skryte machinacyje hierarchii i Jezuitów wydały na sejmie tym swoje owoce. Nietylko bowiem dyssydenci niepotrafili wyrobić sobie na nim wyrzucenie z traktatu warszawskiego 1717., albo przynajmniej złagodzenie zgubnego dla nich artykułu, ale nadto doznali nowego upokorzenia. Jedyny na ten sejm obrany poseł wyznania ich z powiatu wieluńskiego w Wielkiej Polsce, przy samém zagajeniu obrad sejmowych wypchnięty został bezprawnie z izby poselskiej, z tej tylko przyczyny, że był kalwinem.¹⁾

Sejm pacyfi-
kacyjny w
Grodnie
1718. Wy-
pchnięty zeń
Piotrowski,
poseł wie-
luński, dys-
sydent.

¹⁾ Opisałem to zdarzenie obszerniej w dziele: O kościołach Braci Czeskich, na str. 252. i 253. Niechcąc go zatem w tem miejscu powtarzać, umieszczam natomiast list deputowanych dys-

Niepomogły nie wstawiania się za dyssydentami posła pruskiego Kunheima¹⁾, tudzież posła angielskiego

sydenckich, do seniorów ich pisany, w którym opowiedziawszy pokrótce przypadek posła wieluńskiego Piotrowskiego, proszą o nadesłanie pieniędzy dla ujmowania sobie, to jest, dla przekupywania posłów. Rzecz smutna, jak wielkiem było u nas za Sasów zepsucie, gdy nawet rodak rodaka w najdelikatniejszej materji, t. j., w materji wiary musiał i mógł kupować. Jak tak niekzemne dusze nie miały krajem frymarchyć!

«List panów ewangelików do seniorów utriusque ordinis et confessionis koronnych sub dato 9. Octob. 1718. z Grodna.»

«Zjechawszy się tu ad locum publicum sejmowych obrad, dla utrzymania się przy dawnych prawach i wolnościach naszych, non sine cordolio wielm. panem donosić musimy, że całe przeciwnie w propozycjach naszych doznawamy fata, ile kiedy sub inaugurationem teraźniejszego sejmu, znowu świeże na zgubę nasze urosło praejudicatum, ex quo niepołamowana adwersarzów zawziętość tak dalece nad nami urosła, że też posłowi naszemu z ziemi wieluńskiej j. panu Piotrowskiemu, miecznikowi wieluńskiemu, zaraz in ipso publici congressus limine, per solam injuriam et oppressionem, niesłusznie zatamowawszy activitatem, wolnego nie pozwoliła głosu, dla tej szczególnie racji, że dyssydent. O którą konfuzyą dużo się wprowadzić ujeli zrazu j. w. j. m. hetman polny w. ks. lit. j. p. podkomorzy koronny i inni ichmość panowie posłowie, chcąc koniecznie restituere activitatem posła naszego. Nazajutrz jednak ciż sami ichmość będąc a Clero in contrarium disponowani, całe się passive mieli i żadnej więcej nie świadczyli pomocy. Lubo tedy nasz jpan poseł wyszedł z protestacją, a jpan Żaluski, kuchmistrz w. ks. lit., kolega jegomości ex hac ratione aż do dnia jutrzejszego całej izbie poselskiej tamował activitatem, tedy jednak nec protestationis ratio ulla habita, owszem skoro pomieniony jpan kuchmistrz nazajutrz ex parte sua przywrócił activitatem, tak zaraz w kontynuacyi sejmowania dalej postąpiono. Mamyć wprowadzić faventem nobis j. ośw. ks. jmcu wojewodę krakowskiego i innych ichmość, którzy ardentissime tuentur partes nostras i życzą nam tego, abyśmy dla tem skuteczniejszego utrzymania się, starali się ująć niektórych ichmość panów posłów, tak litewskich, jako też koronnych; ale kiedy deest nobis nervus rerum gerendarum, sine quo nihil: zacem praesentibus wmpanów per omnia sacra obligujemy i usilnie upraszamy, abyście widząc tak nagłą chwałę Bożej potrzebę, suppecias ferre cheieli, oraz znaczną summę pieniędzy, czyto ex communi cassa (o której mamy relacją pewną, że dosyć wielka kolekty importacya z pewnego państwa wniesiona) czyli też in publicam fidem zaciągawszy, na poratowanie się

i duńskiego, ni też zabiegi samych dyssydentów i ujęcie sobie kilku senatorów i posłów: wypchnięci

w takim niebezpieczeństwie, co prędzej do nas przysłać raczyli, gdyż aut nunc, aut nunquam. Co się nas tknie, raczie wpanowie być w tem firmiter persuasi, że i starania naszego circa promotionem tego interessu dokładać nie przestaniemy i do sumptu według możności naszej przyłożyć się gotowiśmy, bylebyśmy jedno i wpanów do wspólnej kooperacyi szczerą widzieli aplikacją, o którą per amorem Dei et religionis, wmpanów iteratis vicibus usilnie npraszając cum indesinenti piszemy się propensione Wasz MPanów i kochanej braci życzliwi i uniżeni słudzy. Michał Łaniewski Wolk Ch. Star. Andrzej Kromno Piotrowski M. W. Jan Łaniewski Wolk St. N. W. Suchodolski Ł. L. Stefan Grabowski st. wiszyniecki. Gedeon Olendzki P. G. W. Tomasz Wolan, Czesz. Oszm.»

¹⁾ Kunheim odebrał od swego dworu następującą informacją, jak miał postępować w sprawie dyssydentów polskich:

«Instruction in Puncto Religionis vor des H. Lölhöföls Successor, den neuen Envoyé nacher Pohlen, Hr. von Kunheim, jussu Exc. Dn. Hgen.»

1. Dass derselbe die Erhaltung der evangelischen Religion in der Cron Pohlen und dazu gehoerigen Landen sich moechte angelegen sein lassen. Zu welchem Zweck er sich die Jura und Privilegia Dissidentium nach Anleitung bei kommander gedruckten Schrift bekaunt zu machen habe. Die Gravamina der Evangelischen wird er mehrentheils aus dem Supplicato derselben an den Reichstag, oder auch aus beiliegendem gedruckten Sendschreiben vom Zustand und Drangsalen der Evangelischen in Pohlen erschen.
2. Er hat dahin zu sehen, damit die Harmonie zwischen denen beiderseits Evangelischen unterhalten werde, und so einige Misshelligkeit oder Misstrauen etwan einschleichen wolle, sie beiderseits zu warnen, und dahin anzuhalten, dass weil sie communia jura, auch communes oppressiones haben, sie ebenfalls communem causam machen, und selbige communi consilio et sumtu unterstützen müssen.
3. Wann Depulirte von den Evangelischen sich an ihn adressiren, hat er selbige anzuhöeren und ihnen nach Beschaffenheit der Sache mit Rath und That zu assistiren, was aber Sachen altioris indaginis, nach Hoffe zu berichten.
4. Und da jetzo aus Gelegenheit des Art. IV. Tractat. Varsav. beiderseits Evangelische hart bedraenget, und von denen bisher unstreitig besessenen Ehren-Aemtern ausgeschlossen werden (in welcher Sache Sr. Koenigl. Majestaet in Preussen

z izby poselskiej, weszli do niej dopiero za panowania Stanisława Augusta, wprowadzeni obcym orężem.

Tym nowym obrotem rzeczy swych, zasmuceni, do rozpaczcy prawie przywiedzeni dyssydenci, nie opuszczali jednak rąk. Zachęcani potajemnie od zagranicznych do oporu, przemyślali o sposobach odzyskania wydar-

an den Koenig von Pohlen sub dato 20. Juli a. e. ein Koenigliches Vorschreiben abgehen lassen), so hat der Herr Envoyé in specie sich angelegen sein zu lassen, so thanes haupt gravamen zu heben, wozu die evangelischen Deputirten demselben Vorschlaege thun werden.

5. In seinen Handlungen mit dem polnischen Hofe und der Respublique hat er (ausser wo vorfallende casus speciales ein anderes erfordern moechten) der Benennung der Lutherisch und Reformirten sich zu enthalten, weil die leges und Constitutiones Regni dieser Nahmen sich nicht bedienen, sondern beide Evangelische unter dem Nahmen der Dissidentium in religione christiana begreifen, wie im Roemischen Reiche unter dem Nahmen Angsburgischer Confessions-Verwandten geschieht.

6. Weil der Gross-Kantzler nebst dem Unter-Kantzler in Religions-Sachen viel vermoegen, wird der Herr Envoyé dieser beiden Gemuethsbeschaffenheit wohl zu penetrirren suchen. Wie denn der Gross-Kanzler vor etwas richtig gehalten wird, der zweite aber, der Bischoff von Przemyśl, in einigen Sachen sich gar billig und moderat bezeuget hat.

7. Da der Bischoff von Kujavien die Stadt Danzig unter Faveur des vorerwoehnten Articuli zu druecken, und derselbe die grosse Pharkirche wegzunehmen suchet, welches doch res perniciosissimae consequentiae waere, so wird dem Envoyé aufgegeben, dass so weit es fueglich geschehen kann, er dieses Uebel zu remediren suchen, und dessfalls mit denen Dantziger Deputirten conferiren werde.

8. Auch ist es noethig, dass der Envoyé auf die Radziwillische Gueter ein Auge mit habe, da das Sapiehische Hauss damit umgehet, selbige an sich zu bringen, das Interesse Religionis eher hauptsaechlich hierunter mit versiret. Es wird aufs Tapet kommen, nachdem kein evangelischer Printz sich findet, welcher selbige Gueter kaufen wollte oder koennte, ob nicht dem Fuersten Menzyków, welcher den polnischen Indigenat hat, zu denselben zu verhelfen, weil die Kirchen unter Ihm Schutz finden wuerden, welche Sache zwar annoch geheim gehalten werden muss.

tych sobie niesprawiedliwie praw obywatelskich: składali w tym celu synody, wysłali do dworów i ludów protestanckich emissaryuszów, szukając u nich protekcyi i zasiłków pieniężnych, które tem potrzebniejsze dla nich były, że wydatki ich kościołów, to na okupywanie sobie u duchowieństwa katolickiego pokoju, to na popieranie zagęszczonych przeciw nim o lada co spraw sądowych, to nareszcie na ujmowanie sobie posłów i senatorów, niezmiernie się mnożyły, gdy tymczasem dochody po tylu zaburzeniach krajowych codziennie się uszczuplały. Kalwini litewscy zwołali synod do Kiejdan na dzień 2. Lutego 1719. r., na którym między innemi naradzali się o zjeździe generalnym w Gdańsku, w celu odnowienia konsensu sandomirskiego z r. 1570. z luteranami w całej Koronie i Litwie, i wyprawili powtórnie Kopijewicza do Niemiec i Anglii dla zbierania składek.

Synod w Kiejdanach d. 2. Lutego 1719. roku.

Synod generalny w Gdańsku złożonym został dnia 27. Lutego t. r. Z strony kalwinów litewskich zjechał nań Rekuć, senior żmudzki. Naradzano się na nim głównie o sposobach odzyskania utraconych praw i swobód i zapewnienia sobie pokoju i wolności wyznań, tudzież zalecono, aby kościoły helweckie w Litwie konsens sandomirski z lutrami tej prowincyi odnowiły. W tym celu zwołany został synod na dzień 19. Czerwca 1719. r. do Kiejdan, na który także lutrzy litewscy zaproszeni zostali. Dziewięcioma kanonami tego synodu uchwalono: zjednoczenie spólne (rozumie się w politycznym względzie) lutrów z kalwinami; przyjęcie przez pierwszych uchwał synodów gdańskich z r. 1718. i 1719.; wysłanie delegata luterskiego na sejm przyszły warszawski; kolektę; oznaczenie czasu i miejsca przyszłego synodu (w Słucku); wzajemną korespondencyą o sprawach wiary z lutrami i t. d.¹⁾ Synod ten podpisali, z strony lutrów:

Synod generalny w Gdańsku d. 27. Lutego t. r.

Synod w Kiejdanach d. 19. Czerwca 1719. r.

¹⁾ Wyjątki z synodu tego udzielił w przekładzie łacińskim Jabłoński w historyi konsensu sandomirskiego. Jest on tak ważnym w dziejach dyssydentów polskich, że umieszczenie go tu w całości nie będzie rzeczą zbyteczną.

Dytrych Magnus de Nettelhorst, General major, dyrektor synodu; Michał Sartoryusz, pastor w Kiejda-

„In nomine Sacro Sanctae Trinitatis, Amen. Sprawy i uchwały synodu prowincyi litewskiej utriusque Confessionis Evangelium prolitentium w Kiejdanach die 21. Junii et sq. an. 1719. odprawionego.

„Niczego bardziej, chętniej i usilniej poprzysięgły na zgubę dusz i ciał ludzkich nieprzyjacieli szatan nie pragnie, jako nie-szczęsnej dobru pospolitemu a zatem i zbawieniu wielce a wielce szkodzącej dyzunii. Wie abowiem dobrze ten tysiącochyltrzec, fortis ille (jako go sam zbawiciel zowie) armatus, że przez to palatium ejus multa praeda refertum, jak najbezpieczniej custoditur. Widzieć to można na owej, którą in populo Dei ex Israele electo niegdys za czasu Roboama zfabrykował niechęć, fatalnym domowi Izraelskiemu rozerwaniu, za którym gdy per divortium animorum nastąpiło studium diversarum partium, a stąd funesta dichotomia, już snadniej populus Dei z spólnej siły obnażony, nie tylko częściej, a niewypowiedzianie srogiej postronnych narodów identidem podlegał impetiei, ale też per hoc adinventum rozróżnienia medium snadną mu drogę utorował do słowa boskiemu przeciwnej, a w oczach tego pana obmierzłej superstycyi, a za nią i drugiej brzydkiego bałwochwalstwa administro Jeroboamo introductiej. Chwalebny tedy to jest actus sanctus et pius zelus condigne o tem myśleć, o tem radzić, to do skutku przywodzić, przez cohy nie tylko dobro pospolite, ale też oraz bonum Sionis, owszem bonum animarum mogło być sporządzone i wszelkie scandalum uprzatnione; ku czemu, iż jedynie po Bogu służy sanctae inter evangelicos utriusque confessionis unionis renovatio, confirmatio, ejus denique non interrupta conservatio; zaczem huic pio et sancto operi (praevia ardenti invocatione imienia pana tego, qui nos coadunire et vinculum Sanctae unionis potenter inter nos solus valet custodire) te niżej imionami swemi wyrażone, ex utraque Confessione et utroque ordine osoby, postąpili sposobem.

Die 19. Junii in ipsis initiis zaczętego ecclesiarum Evangelico-Reformatarum synodu, comparuerunt ab ecclesiis Augustanae addictis dwaj delegaci, jakoto: w Bogu Wielebny ks. Jerzy Sartorius Birzensis Loci Ordinarius i jpan Fryderyk Wilhelm Szylling, chorąży j. kr. m. szcześliwie zaczętych około konserwacyi chwały Bożej obrad nie tylko gratulując, ale też oraz vigore et tenore wszystkich, które praecesserunt, gdańskich generalnych ecclesiarum utriusque confessionis kongressów ad socianda consilia quam humanissime inwituując, którą to legacyą Ecclesia Evangelico-Reformatarum gratissima mente jako dokument szerzej idem in Domino velle et idem nolle aplikacyi przyjmując, sponderat ex parte sua, także wzajemną in omnibus honestis, licitis et possibilibus

nach, Jerzy Sartoryusz, pastor i notaryusz synodu; Jan Mojskit Mejer, miecznik inflancki, major j. k. m. Gott-

korrespondować uprzejmością. Eum in finem inunctanter ad congressum Evangelico-Augustanorum pod ten czas w kościele swoim także consilia sua agitantium, misit e gremio suo trzech delegatów, jakoto: w Bogu Przewielebnego ks. Gabryela Dyakiewicza, seniora dystryktu podlaskiego, Wielebnego ks. Michała Ręczyńskiego, konseniora żmudzkiego, Wielmożnego jpena Jana Zygmunta Karpią generała krygskomissarza wojsk w. ks. lit. aby nie tylko praevia salutatione et voto in Christo Domino dextram fraternitatis jchmościom nomine totius communitatis offerowali z tym się pomienionym jchmościom jak zdawna tego (jako rzeczy utrinque niewymownie pożytecznej) serdecznie życzyli sobie, klarigowali, ale też oraz de loco, tempore, modo et ratione przedsięwziętej in unitate, charitate et lenitate spiritus konsultacyi z pomienionymi jchmościami się znaszali i o danie wiadomości, skoro co jedno będzie obrany dyrektor i prezes z strony jchmościów upraszali.

Nazajutrz, to jest, 20 Junii przybywszy ad locum Synodi S. wżwż pomienieni Con-fratrum in Domino Evangelico-Augustanorum Delegaci notum fecerunt, że już mają obranego z pośrodku siebie dyrektora. Zatem subsecuta est wzajemna powtórna a congressu Evangelico-Reformatarum wżwż także pomienionych trzech na to obranych osób godnych do jchmościów ablegacya, którzyby wczorajsze de loco, tempore et modo tej świętej spólnej obrady projekta ponowili i o wszelkiej ex parte sua gotowości ad pertexendam coeptam in domino tellam jchmościów nprosiłi. Jakoż annuente divino Numine optatum ta legacya sortita est effectum, kiedy po zobopólnej, bez wszelkiej kontrydykeyi takowej namowię, aby jchmościów Con-fratrum in domino Evangelico-Augustanorum director dnia pierwszego in ecclesia Evangelico-reformatarum, et vice versa director confratrum in domino Evangelico-Reformatarum in ecclesia Evangelico-Augustana daia następującego drugiego et sic porro per consequens dla utrzymania dobrego porządku sub regimine Dei spólnie zasiadając przydywał.

Dzien zatem następujący 21. Junii unanimiter uchwalony, w którym inhoatiya, ut et seq. Prawica pańska dokazała mocy, przez którą coadunitio et combinatio animorum wszystkich niezmyślnie i niewymownie rekreująca się stała. W której cum ineffabili gaudio vidimus fratres in Domino utriusque confessionis et ordinis amicabiliter darami temi, któremi ich Bóg ad Coamentationem et aedificationem ecclesiae suae obdarzył, alios aliis inservientes et bonum publicum Ecclesiae promoventes.

Tego tedy dnia zszedłszy się Confratres in Domino ad Ecclesiam evangelico-reformatam, mieli między sobą wprzód seorsive

hard Szylling, rotmistrz j. k. m. delegat od gminy zej-
melskiej, Fryderyk Haak, kwatermistrz półkowy

in suis congressibus obranych, teraz zasie spólnie z sobą in ju-
dicio composito utriusque confessionis zasiadających dyrektorów
ex parte evangelico-reformatae confessionis wielmożnego jpana
Michała Jakóba Estkę, stolnika i pisarza kowieńskiego, generała
audytora j. k. m. Wojsk w. ks. lit. Ex parte evangelico-augu-
stanae confessionis w. jpana Diedyryka de Nettelhorszt, generała
majora j. k. mości. Takoz i notaryuszów ex parte evangelico-
reformatae confessionis, wielebnego jm. księdza Jakóba Gordona,
sługę słowa Bożego przy zborze sluckim i wielebnego ksdza Ja-
kóba Mollessona, kazuodzieję zboru kiejdąńskiego; a zaś ex par-
te ordinis Fquestris wielmożnego jpana Jerzego Przystanowskiego,
Ciwuna Pojurskiego. Ex parte zaś evangelico augustanae confes-
sionis ordinis spiritualis był notaryuszem Wielebnym ks. Jerzy Sar-
toryusz, kaznodzieja birzański, a ex parte ordinis equestris jpan
Fryderyk Haak, regimentskwa'termistrz i administrator kiejdąński.
Sub auspicijs tedy Dei ter optimi maximi tej zacnej sprawy i u-
chwały tego dnia stał się początek od czytania w polskim języku
konsensu sandomirskiego, społeczność, jedność i zgodę inter con-
fratres utriusque confessionis in regno pol. et m. d. lit. w sobie
zawierającego. Powtóre czytano różne od różnych do terażniej-
szego synodu cum votis expedycey, jakoto list od w Bogu Prze-
wielebnego ks. Krysztofa Arnolda, seniora generalnego i superin-
tendenta wielkopolskiego, datowany z Uruhstad dn. 25. Maji an-
no praesenti, usilnie wszystkie kościoły evangelico-Augustanae
confessionis do tego spólnego synodu zachęcający i serio upomi-
nający. List od pasterza i zgromadzenia wileńskiego; list od pa-
sterza i zgromadzenia węgrowskiego; list od pasterza i zgroma-
dzenia szaukijańskiego; list od pasterza, patrona i zgromadzenia
kreutzburskiego; list od wielmożnego jpana Roppa, podczaszego
księstwa inflantskiego, obersztileutnanta j. k. mci. Od zgromadze-
nia zaś zejmelskiego żywym listem był tu praesens plenipotenti-
arius jpan Gotthard Szylling, rotmistrz j. kr. mci imieniem całego
tamecznego zgromadzenia, na spólne rady i uchwały zezwalający
i do nich sie podpisujący. Potem czytano akta synodu Evange-
lico-Augustanae confessionis tu na tem miejscu w Kiejdanach d.
26. Febr. et sqq. Anno praesenti odprawionego cum reassump-
tione canonum. Nakoniec sessyą tego dnia solwowano uchwa-
leniem podpisów evangelico reformatum ad acta omnia księgi sy-
nodu kiejdąńskiego evangelicorum august. confessionis. Czwar-
tego dnia, to jest 22. Junii w kościele evangelicorum augustanae
confessionis czytano list tego dnia, którego był oddany a venera-
bili consistorio regiomontano de dato 22. Martii anno praesenti
pisany i zgromadzenie wileńskie i kowieńskie do spólnych rad na

jego królewskiej mości Z strony kalwinów: Michał
Jakób Estko, stolnik i pisarz grodu kowieńskiego,

tym synodzie wiodący. Czytano i list od pasterza evangelico-
augustanae confessionis vilnensi Rrendo Dungen, na te konsulta-
cye zezwalający, a różne przyczyny nieprzwybycia swego allegują-
cy. Czytano dalej i list powtórny od wzyż pomienionego w Bo-
gu Przewielebnego ks. seniora generalnego i superintendenta wiel-
kopolskiego iterato zgromadzenie wileńskie i kowieńskie ad unien-
das fortiores w zabiezeniu wszelkiemu niebezpieczeństwu vires,
onych per omnia sacra pobudzający. Czytano nakoniec w sa-
mych oryginalach jednostajnie approbowane acta et conclusiones
kongressu ganeralnego we Gdańsku d. 2. Septembris an. 1718.
Acta et conclusiones synodu generalnego także we Gdańsku dn.
27. Februarii anno 1719. odprawionego, acta et conclusiones con-
ventus generalis praeliminaris Thorunensis de d. 2. Novembris an-
ni 1712.

Piąty dzień, to jest, 22. Junii in ecclesia evangelico-refor-
matorum na skoncpowaniu różnych expedycji przeszedł. Spra-
wę zaś p. Marcina Tywrotta, obywatela birzańskiego wtenczas
przełożono propter absentiam obwinionej osoby praevia citatione
ejus do sessyi antesynodalnej Compositi Judicii utriusque confes-
sionis evangelicorum odłożono.

Szóstego dnia, to jest, 29. Junii in ecclesia evangelico-Au-
gustanae confessionis po podpisaniu następujących konkluzyi, win-
nem serdecznem Panu Bogu za assistencyą jego świętą podczas
tego chwalebnego aktu podziękowaniem, a ztem votorum et ap-
precationum fraternarum ad invicem wykonaniem finis impositus operi.

Canon primus. O poście i modlitwach.

Zważając, że preces, lachrymae et jejunia sunt arma eccle-
siae, zaczem, żeby te święte w tak oplakanych czasach niebyły
zaniedbane oręże, reassumujemy o tem Canon 1. przeszłego sy-
nodu prowincyalnego kiejdąńskiego, in virtute zalecenia synodu
gdańskiego generalnego, wszystkie pobożne chrześciańskie serca
do tego prr sanctam kościoła Bożego obedientiam, amore Dei
et propriae salutis prowadząc, aby postów z modlitwami, takoz
nabożeństwa, każdy w swem własnem do którego należy zgroma-
dzeniu, a najbardziej aktu komunii świętej podług dawnego
świętobliwego w kościele Bożym zwyczaju, co ćwierć roku, jako
najpilniej przestrzegali.

Canon II. O ziednoczeniu się wspólnem evangelico-
reformatum cum evangelicis augustanae
confessionis.

Z osobliwszej Najwyższego humanarum rerum moderatora Bo-

dyrektor synodu. Floryan Swida, senior dystryktu nowogrodzkiego i białoruskiego. Gabryel Dyakiewicz,

ga łaski i opatrności pana tego, który to potenter et sapienter czyni z ciemności światłość, z twardej opoki wdzięczne ku ochłodzie ludowi swemu wywodzi pociech wody, gdyśmy niżej na podpisach rękami swemi własnymi wyrażeni, reformatae et augustanae confessionis evangelici w spółnych swych terażniejszych biedach, angaryach, impetycyach, rozmaitych oppressyach, tego z łaski miłosiernego Boga dopiero doczekali się szczęścia, że już porządnie ad eum przysłiliśmy statum, in quo dulce erit nobis miseris socios habuisse malorum, ob nomen Christi, doctrinam et testimonium ejus dulce nobis erit junctis viribus portare jugum Christi, dulce et suavo nobis erit allevare crucem communi consilio, communi ad Deum suspirio, communi auxilio; za to my Boski najświętszy uprzejmem dziękczynieniem uwenerowawszy majestat, dajemy na się hanc sponsionem, jako tę zgodę, jednotę na terażniejszym naszym zjeździe competenter ugruntowaną sacrosanctae inviolabiliter pereuni temporis tractu zachowywać między sobą będziemy i onej rwać niebędziemy.

Canon III. O przyjęciu uchwał Synodu generalnego gdańskiego.

Vigore et tenore tego, żeśmy już przystąpili ad idem in Domino velle et idem nolle, podpisujemy się dopiero do wszystkich kongressów generalnych gdańskich wzwyż pomienionych, jako też i do kiejdąńskiego evangelicorum Augustanae confessionis tu w Kiejdanach d. 26. Februarii et sqq. Anni praesentis odprawionego aktu i konkluzji i one za swe własne przyjmujemy, to stanowiąc, aby perpetuis ab hinc temporibus spółne nasze obrady ab evangelico-reformatis w księgach synodalnych evangelico-augustanorum, ab evangelico-augustanów, takżó viceversa w księgach synodalnych evangelico-reformatorum podpisywane były.

Canon IV. O delegacie na reassumeęą przyszłego sejmku.

Placuit terażniejszej zjednoczonej kongregacji, intuitu magnae pietatis et capacitatis, jednostajnie obrać za delegata na reassumeęą przyszłego sejmku ex parte Augustanae confessionis evangelicorum jpana Jana Reinholda z Meistein Mejera, miecznika inflanckiego, majora j. k. mości, stipendio ad normam ecclesiarum minoris et magnae Poloniae, eum in finem ex communi aerario ecclesiarum evangelico-augustanarum Lithuanicarum praefixo, którego conatibus, aby pan najwyższy hojnie pobłogosławić raczył, uprzejmie jegomości życzymy. Tymże samym sposobem i drudzy confratres in Domino evangelico reformati postapią.

senior zborów ewangelickich w podlaskim dystrykcie; Alexander Skomin, senior; Konstanty Krapień-

Canon V. O kollekcje.

Kollektę quam meliori modo, nie z katedry, ale per persuasionem et obedientiam sancitis generalnych zjazdów gdańskich czterech prowincyi loci ordinarii zalecamy.

Canon VI. O miejscu przyszłego synodowania.

Ponieważ dla utrzymania dobrego w kościele Bożym porządku, a pogotowiu zawartej między nami ewangelikami utriusque confessionis unii, pięknej harmonii i kointelligencyi, więc i dla wprowadzenia podobnego porządku in omnibus praerogativis et observantibus in religione evangelica augustanae confessionis; potrzebne są zjazdy prowincjonalne duchowne, to jest synody, które się corocznie apud evangelico-reformatos odprawować zwykły, zaczem i dopiero ten in suo esse zatrzymując porządek, składamy synod przyszły święty prowincjonalny more solito pro Dominica secunda post festum Trinitatis w Słucku ob gravissimis momentis respectus et rationes obligując się vinculo confraternitatis et sanctae unionis, żeby się żaden z konfratrów in Domino sług Bożych, na takowe synody przybywać nie zbraniał, ani wymawiał, chyba strzeż Boże, samej jednej choroby, albo jakowego a latere przypadku, quo in casu powinien się listownie do synodu ś. odezwać i justas rationes tego przywieść. Wiatyk zasię na tę drogę synodową na sessjach antesynodalnych pro dominica Trinitatis, praevia loci ordynaryusza z patronami i audytorami swymi deliberatione ma być obmyślony.

Canon VII. De mutua Correspondentia utriusque confessionis evangelicorum.

Widzimy wszysecy to jednostajnie zachowanie wzajemnej korespondencyi być rzeczą nietylko ku utrzymaniu dobrej braterskiej kointelligencyi potrzebną, interessa nasze spółnie promowującą, zaczem i dopiero zlecamy onę Wielebnemu ks. Michałowi Sartoryuszowi Loci-ordinarii kiejdanensi i jegomości panu Miecznikowi inflanckiemu cum reformato-evangelicis, zdawna już do tego designatis. Jeżliby zaś Wielebny ks. Loci-Ordynariusz wileński Aug. Conf. deklarował się adimplere generalnych zjazdów gdańskich postanowienie i Bogu przewielebnego ks. seniora i superintendenta kościołów wielkopolskich dyspozycyą et sine mora accessum do terażniejszych in praesens ac in futurum obrad, tedy do tej korespondencyi rekomendujemy jegomości komunikacyą.

ski, senior dystryktu wileńskiego; Karól Gierdwił, konsenior zawilejski; Jan Jabicki, konsenior bia-

Canon VIII. De Gravaminibus et reductione spraw duchownych ad forum competens.

To też pro scopo et fine terażniejszej obrady spółnej naszej mając, aby indemnitas ecclesiarum utriusque confessionis evangelicorum in hoc regno illibata była, koniecznie to mieć chcemy, aby jako inne wszystkie, które jedno być mogą każdego z osobna kościoła i sług Bożych gravamina, krzywdy, wolencye, szkody, tak osobliwie ta, która się świeżo stała kościołowi ziemskiemu w Inflantach polskich gwałtownie odjętemu impetitia, w instrukcyą jchmość panom delegatom do reassumpeyi sejmku była inserowana i tamże sedulo popierana. Chcemy mieć i to koniecznie, aby gwałty i krzywdy po dystryktach z pilnością, kiedy, jako i od kogo się stały, były notowane, na synodach in scriptis prezentowane i protestacyami jurydycznymi, lub in foro castrensi lub też magdeburgensi produkowane. A iż dopiero sub tempus regiminis praesentis w Birzach znaczne kościołowi i słudze Bożemu augustanae confessionis motu ac studio ocioso niektórych stało się gravamen przez zamknięcie impracticabili exemplo non exaudita partium controversia, ne quidem adcitata ad forum competens, contra omnia privilegia et fundationes celsissimorum principum Radziviliorum. Zaczem my nad tą oppressyą kościoła Bożego, sługi jego i słuchaczów ordinis equestris et civici do tego kościoła należących pari sensu ubolewając piszemy w tej materyi i warujemy, aby in futurum żadne się nie działy wolencye tak kościołom, jako i słudze bożemu, ale owszem aby per omnia et in omnibus kościoł i sługa Boży juxta mentem celsissimorum fundatorum był zachowany. Jeźliby zaś w czem pasterz wykroczył, ad forum competens compositi iudicii utriusque confessionis ma być adcytowany.

Canon IX. De forma expeditionum.

W expedycyach, które się do synodu dziać zwykły, stanowiąmy, aby koniecznie loci ordynaryusz z seniorami i dozórcami kościoła swego de nomine, cognomine et officio, w niczem tego nie pochybiając podpisywali się.

Memorialia.

1. Expedycye majoris momenti z podpisem obudwóch wielm. jchmościów pp. dyrektorów utriusque confessionis ac ordinis evangelicorum zostawujemy sub certo numero u wielbnego ks. Sartoryusza Loci Ordin. Kiejdan.
2. Listy przewielebnego ks. seniora i superintendenta wielko-

loruski; Michał Ręczyński, konsenior żmudzki, Daniel Ręczyński, konsenior wileński; K. Z. Marcin Szkultet, kaznodzieja zboru szydlowskiego; Jakób Czapracki, kaznodzieja solomiejski; Piotr Balcero-wicz, kaznodzieja popielski; Mikołaj Borzymowski, kaznodzieja dziewałtowski; Jan Marcin Bitner, kaznodzieja kielmowski; Jakób Gordon, notaryusz synodu prowincjonalnego utr. conf. X. R. Audziewicz; ks. Paweł Gnатовski; ks. Samuel Wilamowicz, kaznodzieja Ostar. ks. Bogusław Kopijewicz kaznodzieja zboru wileńskiego; ks. Jakób Ręczyński, kaznodzieja lub.; ks. Kazimierz Borzymowski, kaznodzieja zabłudowski; ks. Jakób Molleson, kaznodzieja kiejdański i pisarz synodu prowincjonalnego; ks. Daniel Krosniewiecki, kaznodzieja szwabiski; ks. Mishał Chomętowski, kaznodzieja wileński; Michał Laniewski Wolk, chorąży starodubowski; Jarosz Maćkiewicz, podczaszy ks. mińskiego, aktor zborów w. ks. lit.; J. W. Karp, generał kriegs-kommissarius wojsk w. ks. lit.; Jerzy Przystanowski Ciwuń pojurski, notaryusz synodu prowincjonalnego w. ks. lit. ex Equ. Ordine; Jan Gintowt, podczaszy wilkomirski; Jan Zabiło, podsędkowicz kowieński; Marcin Kossakowski; Jakób Gradowski; Władysław Estko,

polskiego, takż które są a Venerabili Consistorio Regiomontano i inne listy zmierzające i animujące do terażniejszej zgody, unii, obrady i defensyi, mają być ab utrinque ad acta synodalia oddane.

3. Piszemy dopiero do zgromadzenia ecclesiae augustanae confessionis caunensis, aby vigore ordynacyi wzwż pomienionych przysłali tu deputatów do podpisu.
4. Instrukcyą jchmościom panom delegatom evangelico-augustanae confessionis na reassumpeyą sejmku ma być simili sensu dana cum instructione evangelico-reformatorum.
5. Piszemy i do wielbnego ks. Jerzego Abrahamowicza Loci Ord. Węgrowskiego, spółbrata naszego, najmilszego w panu, aby to, coby jedno z korespondencyi warszawskiej spółnego interessu naszego mieć mógł, komunikować raczył z naznaczonymi na to osobami.
6. Odpisujemy takż wszystkim, od których tu jakowe wzwż specyfikowane mieliśmy expedycye.
7. Porządek terażniejszego synodowania in omnibus punctis et observantiis ad imitationem posteritati nostrae zostawujemy.

strażnik powiatu kowieńskiego; Augustyn Mitelton, porucznik j. k. m. Rafał Monkiewicz, kapitan j. k. m. Rafał Misłowski, P. W. Tomasz Ręczyński; Tomasz Krysztof Less; Samuel Bytner; Bogusław z Wojutyń Hulewicz; S. Z. Br. Jerzy Sak, stolnik starodubowski; Jan Kopycki; Andrzej Baczański, porucznik j. k. m.; Jan Huba, cześnik sianocki(?); Robert Levinston, senior zboru kiejdańskiego; Wojciech Brand; Andrzej Leitycz; Wojciech Paterson; Wiliam Ross; Jerzy Farsaj.

W czasie, gdy kalwini litewscy z lutrami i innymi różnowiercami porozumiewali się i naradzali tak z sobą, na synodach i rozmaitych zjazdach o sposobach obalenia na sejmie warszawskim 1720. r., uchwał od r. 1716. przeciw nim zapadłych; gdy w tym celu przez pieniądze, krewnych i przyjaciół glosy sobie jednali; biskup wileński połamał im wszystkie szyki wydaniem okólnika do szlachty różnych województw i powiatów w. ks. lit. na sejmiki przedsejmowe zgromadzonej, w którym szlachtę zachęcał do położenia w instrukcyi posłom na sejm, aby żądali uchwały sejmowej, oddalającej na wieczne czasy dyssydentów od wszelkich urzędów i godności. „Wiecznej godna pamięci“ — mówi w tym okólniku — „w rozszerzaniu prawowiernej wiary w. mpanów żarliwość, która przez wybrane z pośród siebie na poselski urząd osoby z spółnych z stanami całej Rzeczypospolitej obrad rugowała dyssydentów i nietylko u najjaś. majestatu j. kr. mości pana naszego miłościwego znalazła łaskę, lecz i u postronnych narodów zjednała niezrównaną wpanom sławę, która jednak, że dla zerwanego nieszczęsnym losem sejmu do pożądanego skutku i gruntownej przez świeżą konstytucyą mieć niemogła cyrkumskrypcyi, więc dopiero kiedy przypadającego z alternaty sejmu incydencya na terazniejszą przedsejmową wmpañów do zwykłego sejmików miejsca zgromadziła, lubo nie wątpię o ich gorliwości, że obranym od siebie jchmościom panom posłom, między najglówniejsze w instrukcyi swojej punkta ten interes rekomendować raczycie, jednakże i ja, abym tychże zasług wmpañów mógł być uczestnikiem, z sta-

Biskup wileński rozsyła okólnik na sejmiki przeciw dyssydentom.

nowiska mego i z mojej utrzymania praw boskich i i ojczystych swobód obligacyi, ubiegam się z wami w tych spółnych życzeniach. Nieprzywodzę natenczas na poparcie mojej propozycyi postanowionych praw i konstytucyi do honorów ni dostojeństw jmpañów dyssydentów nieprzypuszczających, gdyż to w obliczu całej Rzeczypospolitej, częścią godni wmpañów poprzednicy posłowie, częścią moje z druku wydane pisma w tym celu należycie wytłumaczyły. Szczególnie teraz na ich fundamencie upraszam wmpañów o tę aplikacyą, abyście z tej samej gorliwości dalsze o pomnożenie chwały Bożej czyniąc kroki, o to się wspólnie ze mną na przyszłym, da Bóg, starali sejmie, jakoby przy reassumpcyi dawniejszych praw i konstytucyi jmpañowie dyssydenci świeżą konstytucyą, jako od deputackich funkcyi i przysięgłych urzędów, tak tem bardziej od harakteru poselstwa na publicznych ojczyzny obradach, od których całość ojczyzny i publiczne zależy szczęście, dla niepomyślnych przeświety Rzeczypospolitej stanom konsekwencyi, koniecznie i zawsze byli oddaleni. Nie piszę tego, z jakowej prywatnej, uchowaj Boże, nienawiści i względu, boć i sam przyznawam godność imion jmściów i wielką z zacnem domami kolligacyą, że jednak na wzór zbawiciela naszego, chcę wszystkich w dyecezyi mojej zbawionymi zrobić, szukam wspólnie z wmpañami ku temu celowi sposobów, przez któreby w jednym katolickim królestwie była wiara jedna, a przy niej obywatelów serce jedno i dusza jedna. Co z urzędu mego publicznemu wmpañów donosząc kongressowi, zostaje i t. d.“

Nadszedł nareszcie sejm warszawski 1720. r. na który tak duchowienstwo katolickie z żarliwyszymi z stanu świeckiego, jakoteż dyssydenci polscy i posłowie od dworów protestanckich największe przygotowania czynili; pierwsze w zamiarze pognębienia do reszty różnowierców; drudzy dla obrony, lub odzyskania swobód swoich. Między innemi zebrali oni dowody na krzywdy, w różnych stronach kraju świeżo im wyrządzone,

Sejm warszawski 1720. Przystosowanie na dyssydentów. Zerwany.

i tak opatrzeni na sejm się udali.¹⁾ Posłowie angielski i pruski zaczęli już sobie ujmować umysły²⁾ na korzyść dyssydentów, gdy sejm z obawy, aby król nie wniósł na nim projektu elekcji następcy za życia swego, na rzecz syna, Augusta IIIgo nagle zerwanym został.³⁾

Po niedoszłym sejmie strony przeciwne sobie, to jest duchowieństwo i dyssydenci, odłożyły przerwana walkę do nowego sejmu. Tymczasem pierwsze nie-

¹⁾ Widać to z listu, który Maćkiewicz, aktor zborów w ks. litewskiego do burgrabiego wschowskiego pisał.

„Wielmożny mości panie burgrabio wschowski!

„Kiedy mi tu będącemu w Królewcu dostał się per copiam list jmcii ks. biskupa wileńskiego, w którym continuando swą przeciw nam nielaskę, urget to po województwach, abyśmy na przyszłym sejmie koniecznie publica lege byli circumscripti, jako edocebit adjuncta tego listu kopia; zaczęm spodziewać się, że niechybnie to studium wielu w województwach i powiatach znajdzie swych promotorów, azatem ciż sami przy punktach urgebunt i na sejmie hanc circumscriptionem. My tu wszystkie sprawy nasze in unum zebrawszy, podajemy do druku, aby na sejm przysły gotowe były; trzeba tedy wspólnej aplikacyi, jako się przeciw tak zawziętym ratować impetom. My quae possibilia sunt curamus; daj Boże, żeby się udało, o czem i z Wilna, tak kładę, macie communicatum. Wmmp. też wiem, że pro zelo niezaniebacie, ile gdy tak liczne utriusque evang. conf. w tamtym kraju Bóg zatrzymał znaczne domy i dostatnie familie, iż pono województwa wielkopolskie magis ex evangelicis constant. Dla Boga, jeżeli co macie dokumentów, chciejcie comportare na sejm przysły, do zaczęcia którego jeszcze mamy sześćniedzielne interstitium. Jeżeli succedent res nostrae na przyszłych sejmikach, wiem, że nasi cznajmją, a jeżeliby nieoznajmili, tedy i ja powróciwszy ztąd, da Bóg, niebędę się lenił uczynić odezwę cum expressione wszystkiego.“

Z Królewca 16. Aug. 1720.

Jarosz Maćkiewicz,

Podczaszy w. m. aktor z. lit.

²⁾ Ujmowanie to było w sposobie polskim: „Kuertzlich. — mówi ówczesne pismo peryodyczne berlinische privilegirte Zeitung w numerze 45, z r. 1720, pod napisem Weichselstrom — „hat der englische Gesandte unterschiedene vornehne Pohlen vom Hof herrlich tractiret.“

³⁾ Braun: De juri regnandi fundamentalium in regno Poloniae ratione et praxi moderna. Str. 86.

przeszło prześladować różnowierców, to zapobieganiem, aby do urzędów ziemskich i miejskich niebyli przypuszczani, to napaściami na ich świątynie i duchownych, to nareszcie zniewagami ich osób, inhibicyami naprawiania walących się kościołów, pozywaniem o lada co do sądów konsystorskich¹⁾ i t. p. uciskami. Takiego losu doznawali nie sami tylko kalwini i lutrzy, ale nawet wyznawcy cerkwi wschodniej, z katolickim kościołem niepołączonj. Odbierano im gwałtem cerkwie, oddając je uniatom; tak n. p. w Pińsku odjęto im dwie cerkwie 1722. r. Dowiedziawszy się o tem Rudachowski, kommissarz Piotra W. w sprawach kościelnych w Polsce, zaniósł natychmiast zażalenie do króla Augusta II. i wyrobił sobie u tego monarchy pomyslną rezolucyą, której wszakże Gęłbiowski, sekretarz królewski, wydać mu niechciał. Rudachowski nieczekając więc na nią udał się do Pińska i zabrane cerkwie dyzunitom napowrót oddał. Przyczem na sejmiku, właśnie pod tę porę odprawiającym się, żądał, aby szlachta tak greckiego, jakoteż dyssydenckich wyznań, do godności i urzędów porówno z katolicką przypuszczaną była; oraz uskarżał się na gwałty dyzunitom i dyssydentom po różnych miejscach Litwy częstokroć wyrządzane. Co do pierwszego, odpowiedział mu sejmik, że traktat warszawski z roku 1717. który Piotr W., pan jego gwarantował, zabrania dyssydentom i dyzunitom ubiegać się o urzędy; co do drugiego tłumaczył się sejmik, że gwałty takowe pomimo wiedzy jego dzieją się, i nieokazał nawet najmniejszego zadziwienia, że obcy w domu jego samowolnie gospodarzy.²⁾ Do takiego niedołęstwa i upodlenia pro-

Duchowieństwo prześladowane dyzunitów, odbiera im kościoły w Pińsku. Rudachowski, kommissarz Piotra W. oddaje im takowe napowrót.

¹⁾ Między innemi biskup łucki zakazał kalwinom w Węgrowie dzwonić na nabożeństwo z tej przyczyny, że mieli większe dzwony niż katolicy w tem samym miejscu, co miało ubliżać religii panującej.

²⁾ Rudachowski opisał to zdarzenie w następującym liście do posła pruskiego:

„Je fais savoir a V. E. qu'étant arrivé a Pinsk, j'ai eu la difficulté de remasser les Commissaires demeurants sur leurs ter-

wadziły naród fanatyzm, ciemnota i swawola, w interesie korporacyi i kast rozsiewane!

Takowe i temu podobne nękanie dyzunitów zbliżało ich ku dyssydentom, gdyż nie bardziej ludzi nie łączy, jak wspólne cierpienia. Wszakże opierając swoją sprawę o Piotra W. nierobili jeszcze sami żadnych kroków u Rzeczypospolitej ku zlagodzeniu swego losu; stopniawszy zresztą w unii aż do kilkunastu tylko niedostatnich rodzin szlacheckich, niemogli nic na swoją rękę poczynić; przestali więc na porozumiewaniu

res. A la fin ils se sont rendu ici et m'étant venu rendre visite, apres de longs combats ils ont donné une lettre d'avertissement a nos adversaires et il firent appeler le procureur du Roy (alias Wóźny) lui ordonnant d'aller chez les Pretres reunis pour demander les clefs de nos Eglises, ces qu'il a fait avec succes. Les ayant apporté nous nous sommes mises en marche processionnellement, au son de cloches de nos eglises, avec une douzaine des pretres et un nombre infini des habitans. En arrivant aupres les portes des Eglises, les Wóźny cria plusieurs fois, s'y n'y avait personne, qui s'opposât. Personne ne se presentant, il a rendu les Eglises aux Proprietaires. Apres que le coup fut fait, voici les Ennemis en alarmes entre eux memes, disants, que c'était une chose inouie dans un Pais libre; et que c'était une confusion pour les Romains. Ce qui m'a rejoui extremement, c'est que mes propres Ennemis loüerent fort ma conduite. Mais je ne m'ay contenté pas de l'effet de la chose. Pour la plus grande sûreté des habitans, j'ai demandé audience à la dietine, laquelle se tenait deux jours apres la reprise de deux eglises (et la troisieme j'ai repris meme le jour de la dietine) laquelle ils m'on accordé. Ou apres les ceremonies ordinaires, je leur ai representé les sentiments et les desirs de mon maître, et au meme tems j'ai les prié de ne permettre pas pour l'avenir de faire de pareilles violences, demandant aussi, que les Gentilhommes de notre religion puissent avoir toute sorte des emplois dans la republique, et tous les Dissidents de meme. Ils m'ont repondu sur le premier point, que de pareilles violences n'arriveront plus et que celle que fut faite, c'était a leur inscu; mais qu'au second, pour avoir des Emplois, c'etait le traité de Varsovie, qui l'empêche. La dessus j'ai repliqué, que les intentions de mon maître, lors qu'il fut mediateur et garand du traité, n'on été aucunement telles, de priver aux uns la liberté et augmenter aux autres. Ou plusieurs repliquerent, que c'était une injustice, qu'on a fait a nos freres, quoiqu'ils sont dissidents etc. Pinsk le 14. Fevrier 1723.

Rudachowski.

się z dyssydentami. Ostatni zjechawszy się, lubo nie licznie na sejm warszawski 1724. r. zanieśli do stanów i do króla następującą prośbę. „Jak zawsze zwykliśmy“ — mówili w prośbie do stanów Rzeczypospolitej — „synowie składać skargi i łyzy nasze na lono matki, to jest całej n. Rzeczypospolitej wylewać, tak zwłaszcza teraz tylu dotknięci nieszczęściami, tylu pogiębieni krzywdami i zniewagami, na lono twoje najjaśniejsza, najukochańsza i najlepsza matko (której rzecz jest chore i słabe dzieci swoje krzepiacemi lekami i pokarmem wzmacniać i o ich zdrowie być troskliwą) rzucamy się, pokornie prosząc i zaklinając, abyś nas od takowych ciężkich krzywd, które nas gnębią, uwolniła i dawne życie i zdrowie temi samemi piersiami słodkiej wolności karmionym, przywróciła. Niezliczone są krzywdy, któremi nas wbrew prawom i wspólnej wolności, przez królów i całą Rzeczypospolitą nam przyznanych, gnębią. Częstkę tych krzywd wyliczyliśmy w proźbie pokornej najjaśniejszym stanom Rzeczypospolitej na sejmie grodzieńskim roku 1718. podanej. Częstkę także wyłożyliśmy w proźbie złożonej u stóp najjaśniejszego króla Augusta II. pana naszego miłosćiwego. Z niezmiernej liczby tych krzywd przytoczyliśmy tę, że nietylko trybunał koronny, ale nawet wielebni kss. biskupi¹⁾, owszem każdy niższy duchowny i ludzie

Sejm warsz. 1724. r. dyssydenci podają nań prośbę do stanów Rzeczypospolitej, wyliczając w niej poniesione krzywdy.

¹⁾ Z biskupów największym nieprzyjacielem różnowierców w tym czasie był Szaniawski. Wydał on między innemi następujący list pasterski przeciw tymże: „Konstanty Felicyan na Szaniawie Szaniawski, z łaski Bożej i stolicy apostolskiej, biskup krakowski, książę siewierski. Wszem w obec i każdemu z osobna, do których wiadomość tego należy, błogosławieństwo w Panu. Zyczylibyśmy sobie, żeby kościół i dyecezya nasza krakowska, której nas poślubił w wierze, nie miała zmyły ani zmarszczki, i żeby jednego pasterza i jedną była owczarnią, gdyby nie miały się wypełnić proroctwa przedwiecznej prawdy, że między niebieskiego gospodarza zasiewem miał się znajdować kłakol, który nieprzyjaciół ludzi nasiał. Żeby tem bardziej prawdziwej religii jasność święta świeciła, trzeba, żeby były kacerstwa. Ze tedy tym siewem rola ta Pana Zastępów, ogród zamknięty, rola prawdziwa kapłańska jest (lubo poczęści) posiana, z całego serca żatujemy. Uważając jednak urząd nasz pasterski,

stanu świeckiego zuchwale, lekkomyślnie i bez najmniejszej przyczyny, wydzierają nam to, co nam pacta conventa,

w którym nas pan postawił, żebyśmy wyrwali, psuli, rozpraszali i szczepili; pobudzeni tym urzędem naszym, chociaż jeszcze nie przyszedł czas, żebyśmy wyrwali wcale błędy, które się różnią od prawdziwej wiary, aby jednak niebezpieczny ten kąkol w swoim wzroście do żniwa zostawiony, nie krzewił się nad miarę i gałęzi swoich nierozpuszczał, obowiązani jesteśmy do tego. Co zaczynając, przedewszystkiem wszystkich w obec i każdego z osobna jakiegokolwiek stanu i kondycji dyssydentów w dyecezyi naszej znajdujących się w Panu napominamy i wielce upraszamy, żeby dali baczność na skalę, z której są wycięci, albo raczej wypadli, a na łono ś. Matki kościoła wrócili się. A jeżeliby się wrócić niechcieli, niechże wiedzą, że my ich jesteśmy pasterzem i że winni posłuszeństwo głosowi naszemu, ponieważ w kościół przez chrzest są wszczępieni, jego są synami, lubo nieposłusznymi i odpornymi się stali. Więc onym rozkazujemy i serio przykazujemy i napominamy, żeby wszyscy, którzy dygnitarstwa, magistraty, urzędy osobom tylko katolickim należące trzymają, aby ci, którzy miejskie krakowskie, lub innych miast trzymali w nadziei i obligacyi przyjęcia wiary katolickiej, w sześciu miesiącach obligacyi swojej zadość uczynili, pewnie wiedząc, że się starać będziemy według praw z odpornymi postąpić sobie. Chociaż też dyssydenci exercitium religii swojej przez konniwencyą praw publicznych pozwolone mieć pretendują, że jednak w państwie katolickim zostają per modum accessionis, powinni być poddani panującej religii, dlatego niech się starają, aby w szrankach dyssymulowanej poniekąd tolerancyi zostawali i oprócz zborów dotychczas sobie niesłusznie przywłaszczonych, żadnych niewystawiali, ani też nadstarzanych pod żadnym pretextem, albo jakim kształtem przeciwko tak wielkim konstytucjom koronnym reperowali, alias mają być zrujnowane. Święta i uroczystości według kalendarza rzymskiego, aby obserwowali i do gwałcenia onych, albo też postów, czeladzi katolickiej, ani poddanych nieprzymuszali; co jeżeliby czynili, tedy prawnie sobie z nimi postąpimy. Zakazujemy wszystkim ministrom dyssydenckim w dyecezyi naszej się znajdującym, żeby w zborach swoich, nowych i niezwykłych uroczystości niepraktykowali, oprócz zborów zaś w domach prywatnych, żeby schadzek, nabożeństwa ani kazań niemiewali, obrzędów i ceremonii swoich jakichkolwiek tamże nieodprawowali, kościołom i prawom parafialnym praedycium nieczynili; daleko mniej katolików do przyjęcia sekty swej nie sollicitowali, i przywodzić nie ważyli się, ale, żeby ustawom naszym, jako i antecessorów naszych, dekretom vim habentium we wszystkim posłusznymi byli; pod cenzurami kościelnymi będących, od bywa-

przysięgi królewskie i powaga całej rzeczypospolitej zapewniły. Wydarto nam urząd i godność poselską na sejmy, która jest duszą wolności ślacheckiej. Od urzędów grodzkich i ziemskich bez najmniejszej z naszej strony winy odepchnięci jesteśmy; z trybunałów koronnego i litewskiego wyrzucono nas niegodnie, tak dalece, że w tych przybytkach sprawiedliwości niemamy żadnej rękojmi, żadnych obrońców naszego bezpieczeństwa, żadnych mścicieli krzywd, żadnych stróżów spraw naszych sprawiedliwych. Owszem, gwałtem z dobytymi mieczami napadają na nas, na życie i sławę nastawiając, aby nas zastraszyć i wolny głos i przystęp do sejmików przeciąć. Jako tego świeżo w województwie sandomirskim w koronie, a w nowogrodzkim i

nia we zborach, społeczności pogrzebów, aby oddalali, rozkazujemy im, sub poena captivationis, carceris et proscriptionis i inszych według zdania naszego najsurowszych. Nadto chcemy, żeby wszyscy dyssydenci wiedzieli, że dla tego, że mieszkańcami i obywatelami są tak ojezyny, jako dyecezyi naszej, ani żadnego miejsca sobie naznaczonego nie mają, ale pomieszani pomiędzy katolickimi parafiami zostają i dlatego do tego wszystkiego należą, do czego parafianie, osobiście co się tyczy małżeństwa, którego walor w assystencyi własnej na to obranego plebana zawisł, żeby nigdzie jako w kościołach parafialnych katolickich opowiadania zapowiedzi, (chyba, żeby od nas dispensati) śluby odprawowali, co tak nakazuje SS. Concilium Tridentinum Sess. 4. cap. 1. Kacerze w których parafii dekret pomieniony był publikowany, który we wszystkich parafiach jest przyjęty, powinni według pomienionej formy się sprawować a dlatego secundum formam concilii śluby przed ministrem heretyckim, albo magistratem miejsca uczynione nie są ważne, na którym fundamencie śś. nunciatura apostolica roku 1723. w Poniedziałek die 25. Octobris w sprawie krakowskiej, ślud między dyssydentami in assistentia ministra heretyckiego uczyniony, za nieważny uznała. Takim tedy zabiegając, aby tak małżeństwu jako i potomstwu nieszkodziło, zakazujemy surowo, żeby małżeństwa między dyssydentami we zborach i przed ministrami ich heretyckimi nie działy się, żeby tę dyecezyą naszą uwolnić od błędów. Kursem swoim po wszystkich dekanatach aby niniejszy list pasterski rozestany i w kościołach z ambon publikowany, jakoteż i na drzwiach przybity był, zalecamy. Co dla lepszej wiary ręką własną podpisujemy.

Constantinus Szaniawski, Episcopus cracoviensis.

W Kielcach d. 10. Januarii 1725.

brzeskolitewskim w Litwie i w wielu innych miejscach na sejmikach przedsejmowych bracia nasi doświadczyli. Jeżeli zaś łaska królewska któremu z nas urząd jaki poruczy, skutku nie otrzyma, bo kanclerz pieczęci nieprzyłoży, a choć i przyłoży, na nic się to nieprzyda, bo pod pozorem nowego przeciw nam prawa, do urzędu go nieprzypuszczają. Kościoły bez ustanku nam burzą, albo wydzierają, reparacyi, żadnymi prawami i konstytucjami królestwa niezabronionych, inhibicyami niedozwalają, przeszkadzają, a jeżeli gdzie kościół jaki naprawimy, pociągają nas za to do sądów i nietylko niezmiernymi summami karzą, ale nawet wolności odprawiania nabożeństwa wyrokami bezprawnymi pozbawiają. Ministrów, albo duchownych naszych wskazują na wygnanie, rozmaitemi ciężarami i niesprawiedliwościami gnębią, prawo i wolność odprawiania nabożeństwa odejmują, ścieśniają, obalają i tym podobne krzywdy czynią. Błagamy więc i zaklinamy najjaśniejszą rzeczpospolitą na wspólnego w Trójcy świętej jedynego Boga, na najświętsze węzły praw i wspólną wolność ślachecką, na której sama rzeczpospolita jako na najwarowniejszym fundamencie opiera się, aby nas wyrwała z tyłu krzywd i napaści krzywdzicieli, którzy nas za Aryan, heretyków i ludzi ostatnich, wbrew wyraźnej myśli prawa poczytują i zniewagami wszelkiego rodzaju gnębią, tak dalece, iż stan nasz, który według praw niema być pośledniejszym od stanu katolików co do wolnego wyznawania wiary, daleko jest gorszym od stanu żydów i Tatarów, bluźnierców Zbawiciela, którym przecież stawiania i naprawy bożnic nigdy nie zabraniają, bożnic, które codziennie bez przeszkody się mnożą, gdy tymczasem świątynie nasze lada kto bezkarnie burzy. Jeżeli tedy Tatarzy i niewierni żydzi, nieobwarowani żadnymi prawami, doznają takowej powolności u ciebie najjaśniejsza rzeczpospolito, mamy niepełną nadzieję, że prośb naszych, którzy jesteśmy ciałem z twego ciała, kości z twoich kości, wysłuchawszy, do dawnych praw i swobód konstytucjami, paktami i zwyczajami nam zapewnionych, nieszczęśliwych przywrócisz. A my wszyscy, którzyśmy po tylu klęskach wojen i prześladowań pozostali,

na znak wdzięczności ślubujemy, że życie nasze i majątki na obronę swobód i wspólnej wolności n. rzeczpospolitej każdego czasu poniesiemy.“

Prośba, którą dyssydenci królowi podali, była tej samej prawie treści. Upraszała w niej jednakże prócz tego monarchę, aby osobnym uniwersałem lub innym dokumentem objaśnił, jak artykuł traktatu warszawskiego, dyssydentów tyczący się miał być uważany. Nieprzystając na tych prośbach, na które zresztą stany, jak zwykle, głuchemi były, uchwalili dyssydenci pomiędzy sobą następujące punkta w zamiarze dalszego popierania interressów swoich na sejmach i u króla.

- „1. Potwierdzenie uchwały synodu gdańskiego o zbieraniu składek w kraju i za granicą na ujmowanie sobie posłów i senatorów, tudzież na kosztą podróży na sejmy do Warszawy, lub Grodna.
2. Aby każda prowincya po dwóch przynajmniej delegowanych na każdy sejm weześnie poselala, dawszy im dostateczną informacyą i *nervum rerum gerendarum*, to jest, pieniędzy.
3. Ażeby gravamina i wiadomość o nich, chociażby tylko krótka seniorowie do Warszawy na ręce delegowanych przyselali; toż samo przywileje i inne dokumenta świeżo odkryte.
4. Ażeby każda prowincya starała się dwóch przynajmniej posłów z pomiędzy katolików ująć sobie jakimkolwiek bądź sposobem.
5. Aby każdy w szczególności i wszyscy w ogólności radą i datkiem upadające kościoły, jakoto w Piasecznie, w Węgrowie, w Kargowie, Orzeszkowie i w innych miejscach wspierali.
6. Aby każda prowincya starała się wszelkimi sposoby o obieranie z pośrodku dyssydentów posłów na sejmy.

Prośba dyssydentów do króla.

Dyssydenci uchwalają pewne punkta w zamiarze popierania sprawy swojej.

Na tymże samym sejmie podali dyssydenci, od których z Litwy Jan Łaniewski Wolk, podstoli nowogrodzki i Jan Stryjeński, podczaszy grodzieński, obadwaj wyznania helweckiego, znajdowali się, gravamina swoje objęte 49 paragrafami. W gravaminach tych prócz krzywd w proźbie do stanów rzeczpospolitej wyliczonych, umieścili jeszcze następujące zażalenia: że duchowieństwo katolickie zabrania im chowania zwłok bez poprzedniego opowiedzenia się w tej mierze miej-

Podają sejmowi swoje gravamina, objęte 49. paragrafami.

scowym proboszczom; że dzieci ich obojęd płci splodzone z katoliczek, chrzcic ich duchownym niedozwalają; że chcąc przystępować do stołu pańskiego, muszą sobie wpięrow wyrobić na to pozwolenie od miejscowych proboszczów katolickich; że duchowni ich niemogą z domu głowy wychylić, inaczć narażają się na największe zniewagi, a nawet na niebezpieczeństwo życia; że ciż sami są o lada co więzieni, wypędzani, różgami, kijami lub batami bici; że im szkoły zamykają, a nawet nauczycieli domowych trzymać zakazują; że im dzieci najprzód zwabiają do swoich szkół, a potem do przyjęcia religii katolickiej zniewalają; że nawet na śmiertelnem łóżu leżącym dyssydentom pokoju nie dają, zwłaszcza Jezuiti, który dowiedziawszy się gdzie o ciężko chorym kalwinie lub luteranie, wdzierają się natychmiast do jego domu, gwałtem mu komunię dają i uważają go tym sposobem za nawróconego, chociażby później i zdrowie odzyskał; że ciż i inne duchowieństwo katolickie, od chorych dyssydentów gwałtem ministrów oddalając, umierających do przyjęcia wiary katolickiej przymuszają z niebezpieczeństwem wielkiem samych chorych; że ich dni świętne katolickie obchodzić przymuszają, czego przecież nawet żydom i Tatarom nie robią; że niesforność uczniów jezuitkich względem nich przechodzi wszelkie granice: napadają oni na niewinnych dyssydentów po publicznych drogach i miejscach, lżą, potyrają i krzywdzą bezkarnie; niedawno temu napadli w Słucku na dom komendanta miasta, wywlekli z niego dwóch uczniów dyssydenckich, zaprowadzili do swego kolegium i niemiłosiernie zbili; że nie tylko od udziału w czynnościach sejmowych, ale nawet od sejmików wszelkimi sposobami ich odpychają; że duchowieństwo posłom religii katolickiej na sejm jadącym, a w instrukcyi swojej mającym zalecone popieranie sprawy dyssydentów, zakazuje pod utratą duszy, aby głosu za nimi niepodnosili; że trybunały i inne sądy w sprawach między dyssydentem a katolikiem, zawsze na korzyść ostatniego spór rozstrzygają, chociażby też rzecz dyssydenta najsprawiedliwszą była, i że w sprawach najsluszniejszych z duchowieństwem

katolickiem nieraz na grzywny, pozbawienie czci i życia skazywani bywają; że im niewolno sług swoich, jeżeli ci są religii katolickiej, karać, gdyż ukarany udaje się natychmiast do swego proboszcza, który się za nim ujmuje, prześladowając wszelkimi sposobami panna jego, dyssydenta; że biskup wileński, pragnąc swoich dyecezyan i innych katolików przeciw dyssydentom oburzyć, wydał dziełko, w którym największe bezceństwa im zadaje; że duchowieństwo katolickie wśród nocy, albo rano oknami, lub wylamanymi drzwiami do ich zborów w towarzystwie kilku ślachte wdzierają się, a odpawwszy przy ołtarzu mszą, odtąd zbor za swój kościół uważa; że duchowieństwo katolickie dowolnie nakłada podatki i ciężary na dyssydentów i t. d. i t. d.

Na zażalenia te dyssydentów niemiał sejm najmniejszego względu, a korporacye zaślepione interesem własnym, barwionym to dobrem religii, to miłością ojczyzny nieznaly miary w prześladowaniu i gnębieniu swoich przeciwników. One to wywołały sromotną owę dla ojczyzny naszej sprawę toruńską 1725. roku; one gnębiły i uciemżały różnowierców w wszystkich zakątkach kraju. Obrzeleni, zniecierpliwieni i podbechtywani od protestanckich dworów dyssydenci koronni i litewscy przemyślali odtąd o sposobach wyrwania się z tak przykrego położenia, nieprzebierając bardzo w środkach ku temu celowi używanych, jak się to wkrótce pod dwiema następującymi monarchami, Augustem III. i Stanisławem Augustem pokazało. Tymczasem złożyli synod generalny w Gdańsku dnia 1. Sierpnia roku 1726. Na synod ten przybyli także od kalwinów litewskich obrani na synodzie prowincjonalnym w Zabłudowie dnia 5. Lipca 1724. r. delegaci Michał Reczyński, senior zborów dystryktu żmudzkiego, a później nowogrodzkiego i Jan Łaniewski Wolk, opatrzeni w osobną instrukcyę, jak sobie na nim postępować mieli.¹⁾ Na synodzie tym reasumowano artykuł szósty

Synod generalny w Gdańsku 1. Sierpnia 1726. r. Uchwalił na nim zapadłe.

¹⁾ Instrukcyja na synod i kongres generalny zborów ewangelickich obojga nabożeństwa w roku teraźniejszym 1726.: od

synodu generalnego gdańskiego z r. 1719. tyczący się składek, po 3 od tysiąca rocznego dochodu, na po-

synodu prowincjonalnego w. ks. lit. w Zabłudowie zgromadzonego kongressu jpanom delegatom, to jest, wielbnemu jmei ks. Michałowi Reczyńskiemu, seniorowi dystryktu żmudzkiego i w. jpanu Janowi Łaniewskiemu Wolkowi, stolnikowi województwa nowogrodzkiego dana w Zabłudowie anno 1724. d. 5. Julii.

Kiedy znowu optatam żądanie Universi bierze coronidem, że kongregacya generalna synodowa wszystkich prowincyi u nich będących obojga nabożeństwa zborów ewangelickich przed sejmem następującym in fundamento postanowienia synodu generalnego we Gdańsku a. 1718. odprawionego się zbliża, wysyłając i w. ks. lit. zbory tę legacyą z tą apprekacyą, aby supremus prosperae et adversae sortis nostrae moderator, fluctuantem et periclitantem teraz ecclesiam z ciężkich, undique wiejących i burzliwie następujących wyrwawszy nawalności, przez dodanie rady et in pectoribus consulentium Ducha ś. mocy bonis velis do pożądanego spocznienia portu deducere raczył.

1. Aże porządek tej generalnej kongregacyi, exigit consonam ordinationem, zaczem nihil aequius być uznawa zgromadzenie nasze, jako aby temu kongressowi antiquo w kościele Bożym usu praesideant electi od zborów obojga narodów moderatores.

2. Dlatego między pryncypalniejszymi negocjami invocato numine, ztąd zaczynać żęczy, [aby jeżeli in causa fidei w tak krótkim czasie vi sandomirskiego synodu consonare niemogło, do której inwitujemy, którą prowincya nasza saero-sancte obserwuje jako patet ex ordinatione ministrorum, tedy przyzajmniej aby politica et sincera fundamentalnie była postanowiona i kontynuowana unia i także między tem nabożeństwem zjednoczenie, iżbyśmy już podufnie z sobą prospera et adversa dzielić, bez diffidencyi się znaszać, azatem et rebus utriusque ecclesiae, spółnie consulere mogli, ad instar jako w Kiejdanach na synodzie utriusque confessionis stanęła umowa. Eo fine wezmą z sobą jmp. delegati akta autentyczne synodu kiejdańskiego w r. 1719. odprawionego, i żeby one na kongressie terażniejszym generalnym były czytane, żądamy.

3. Niemniej w tem desideratur przez ściśle skonfederowanie i zjednoczenie się, conjunctio animorum z prowincjami i onych praesidibus ewangelickimi w koronie polskiej i w. ks. lit. będącymi, tak też z magistratem et nobili miast senatu, spisawszy się do nierozrywanych rad i pomocy skutków, którą wszystkie namowiwszy jedność i tak się skrepowawszy unią, procurare należy na sejmie przyszym paktów i innych w tractacie in suppressionem Christianam titulo dissidentium opisanych sublevationem. Tamże

trzeby kościołów, a zwłaszcza na popieranie sprawy na sejmach, na co tą razą litewscy kalwini ofiarowali

generaliter consulere de mediis, zkad koszt sufficiens na to może adinveniri.

4. Synodów generalnych przed każdym sejmem vigore uchwały na synodzie gdańskim anno 1718. być potrzebę, ille his temporibus uznawamy kongregacyą.

5. A że unio animorum z wiarą starą ruską w tem desideratur, zaczem i na to necessaria z generalnego kongressu ut expedit, żądają zbory w. ks. lit.

6. Domini delegati synodu naszego, doniósłszy kongressowi generalnemu, że lubo prowincya w. ks. lit. re ipsa niedołożyła w importancyi ad cassam communem, exponent jednak oretenus, że przy staraniu swoim na różne potrzeby publiczne czyniła expensa, pokazawszy te wydatki na osobnym regestrze.

7. Po zakończonym teraz szczęśliwie kongressie, być potrzebną widzimy korespondencyą tak zborów jmeiów pp. kuratorów obojga nabożeństwa, jakoteż i prowincyi i miast in causa publica fidei et ecclesiae. Dla czego osoby na miejsce w Bogu zeszyłych w. ks. Dyakiewicza, seniora podlaskiego i w. ks. Rekucia, seniora żmudzkiego ex mente synodu gdańskiego obrać ad correspondendum, azatem terminum et modum korespondowania fundamentalnie postanowić żęczą.

8. Wielce żaloszny casus i kompasyi chrześcijańskiej godny wielmożnego jmpana Suchodolskiego, łowczego lubelskiego, patrona zboru piaseckiego i practextu juris samegoż zboru violentia tak nas obchodzi, że go za swój własny poczytaliśmy, stąd też stanęło, aby ta ciężka oppressya do instrukcyi synodu terażniejszego inserowana była. Zlecamy przytem pp. delegatom, aby quam meliori modo generalnemu kongressowi insinuowana była.

9. Przytem też, aby były kancyonały z przydatkami sine ulteriori prolongatione drukowane znosić się mają DD. delegaci z jchmościami pp. koronnymi, i to doniosą, że prowincya litewska już primicias expensów na to potrzebne i pobożne dzieło obtulit.

Caetera ad expediendum tak na synodzie generalnym, jakoteż i w Królewcu, co concernit bonum publicum doświadczonej dextertati et candori jchmościów pilno a pilno rekomendujemy.

Ks. Floryan Swida superattendens zborów dystryktu nowogrodzkiego, synodi a spiritali ordine praeses.

Ks. Ludwik z Rudolfów Siedmiogrodzki, pisarz synodu prowincjonalnego zabłudowskiego.

Ks. Kazimierz Kozaryn, pisarz synodu prowincjonalnego Bo-

600 talarów i 7 złotych polskich w Królewcu na składzie leżących; uchwalono podać na sejmie grodzieńskim supplikę do króla, aby jako ojciec ojczyzny o utrapionych dzieciach wspólnej matki radził, zaleciwszy delegatom na sejm wspomniony ułożenie takowej suppliki według potrzeby i okoliczności; oraz postanowiono przedrukować konsens sandomirski z r. 1570.¹⁾

gusław Oleński, półkownik j. k. m. dyrektor synodu prowincyjnego, odprawionego w Zabłudowie kościołów ewangelickich w w. ks. lit. będących.

Krzysztof Szkultecki, pisarz synodu prowincjonalnego.

¹⁾ Acta et conclusiones synodu generalnego A. Christi 1726. die 1. Augusti we Gdańsku zaczętego, d. 5. ejusdem zakończonego.

Fata ecclesiae te są, że nie tylko jako łódka na burzliwym morzu żeglująca fluctuat, i stąd przychodzi jej słowy apostołskimi insigniri: Domine, serva nos, perimus, ale też któż tego nie baeży, na te terminy przychodzi, że albo ad novaculam usque przyszedłszy ingemiscit, albo też ex profundo quamvis wołając, przecież ma nadzieję, że inveniet portum. W tej nadziei zjechaliśmy się sequentes, in nomine Domini, diebus ut supra we Gdańsku. Tam ex ordine spiritali w. j. ks. Krzysztof Arnold, sen. aug. cons. praeses, w. j. ks. Dawid Cassius, senior ecclesiarum Unitarum per Majorem Poloniam et Prussiam, w. j. ks. Michał Ręczyński, senior dystryktu nowogrodzkiego, W. X. F. E. Cassius in ecclesia swartoviensi V. D. M. quam ex equestri ordine w. j. pan Łaniewski Wolk, stolnik nowogrodzki pro tempore dyrektor synodu, i inși jchmość niżej podpisani.

Annunte divina gratia, stanęliśmy in loco loci, d. 1. Augusti, pierwszą formując konferencyą, za którą, żeśmy tylko sami z wielkiej polskiej prowincyi utriusque confessionis przybyli, stąd etiam die 2. et 3. ejusdem niemogliśmy przystąpić ad formalia synodu generalnego, jedną tylko prezentując prowincyą. D. 4. Augusti była niedziela, którego powitaliśmy się z świeżo przybywającymi braćmi litewskimi i oraz in unum corpus poszedłszy d. 5. Aug. more solito przedsięwzięliśmy salutaria consilia.

A wprawdzie uważając facilitatem loci uprosiliśmy w. j. ks. Krzysztofa Arnolda sen. conf. aby doszedł do jmp. prezydenta gdańskiego invitando ad communionem consiliorum et auxiliorum. Co, iż wdzięcznie przyjął senat gdański, testatus es przez sekretarza swego jp. Bucholtza, liberalissime deklarowawszy swoją tam verba, quam realem assistencyą.

Z Małej-Polski nikt nie przybył, jedynie prezentował listy w. j. m. ks. senior wielkopolski conf. reform. od w. ks. Radosza seniora z Bełżyc, który zamawiając absentiam praesentem, dekla-

Gdy sejm grodzieński 1726. r. nadszedł, przybyli Sejm gro-
dzieński roku
nani delegaci dyssydydenci ze wszystkich stron dawniej 1726.

rował nomine provinciae minoris Poloniae pro rato et grato, conclusa nasza przyjąć, które też są tego tenoru:

1. Reassumujemy et approbamus per omnia conclusa synodu ostatniego generalnego a. 1719. In specie N. 6. która tria pro mille statuit.

2. Placuit jchmościom congregatis, aby w roku terażniejszym na przypadającym grodzieńskim sejmie suppliki do j. k. m. p. n. m. podać, aby jako pater patriae provideat securitati nostrae. Tę supplikę jchmość delegati ex omnibus provinciis w Grodnie communicato consilio ubi opus erit formabant i eodem sensu oddadzą.

3. Korrespondencya ustawiczna między prowincyami, żeby była przez korrespondentów na to albo olim uproszonych, albo natenczas expetendis, serdecznie życzymy i oraz obligujemy w Królewcu w. ks. Canotta per amorem Dei et auctoritatem ecclesiae, aby Spartam hanc subeat i przesłane adressy utrinque promoveat, do czego jchmość delegati litewscy powracając, będą go zagrzewali,

4. In defectu potrzebnej książki, w której Consensus sandomiriensis etc. się znajduje, uproszony w. j. m. ks. senior wielkopolski reformatae confessionis, aby się de numero exemplarum jeszcze znajdujących popytał, secus o wydrukowaniu jej serio pomyśleć będzie potrzeba.

5. Jchmość deputati z prowincyi w. ks. lit. deklarowali, że in paratis habent w Królewcu 600 bitych talarów i 7000 złot. polskiej monety, która summa in casu necessitatis, gdyby co dobrego się sprawić mogło, do Grodna przeniesiona być ma. Haec eadem vestigia praement i inſze prowincye polskie, vigore konkluzji synodu generalnego gdańskiego anno 1718. Quo fine dajemy plenariam facultatem et potestatem auctoritate modernaee congregationis nostrae jchmość panom delegatom reliquarum provinciarum utriusque confessionis paragr. 7 niżej specyfikowanym in quantumby tego praegnans et inevitabilis necessitas salvandae rei communis exigat, dług pro existentiam rei in fidem publicam zaciągnąć idque cunctim requisito et communicato consilio wszystkich jchmościów pp. delegatów na przyszłym sejmie, da Bóg, sejmie grodzieńskim przytomnych, assekurując w tem jchmościów, że prowincye pro rata dispartimentu swego, restitutionem tego długu indilatam et indisquisibilem uczynią.

6. Iż jchmość panowie Gdańszczanie pientissime deklarowali się assistować nam omni meliori modo na przyszłym sejmie, obligujemy jchmościów pp. delegatów naszych, aby z jpanem se-

Suplika po-
dana na nim
od dyssyden-
tów.

Polski. Od kalwinów litewskich znajdowali się na nim Jan Łaniewski Wolk, stolnik nowogrodzki, Michał Łaniewski Wolk, chorąży starodubowski, Tomasz Wolan, cześnik oszmiański, Stryjeński, podczaszy grodzieński, Stefan Cedrowski, starosta poniewieski. W myśl uchwały synodu generalnego w Gdańsku delegowani ci podali do króla następującą suplikę, wraz z krótkim zbiorem praw dyssydentom służących. „Najjaśniejszy, miłościwy, królu a panie nasz miłościwy! Przy tej szczęśliwości pokoju, którego cała ojczyzna nasza za staraniem w. k. m. p. n. m., radą i pracą stanów rzeczywospolitej w zupełnem ukontentowaniu używa, my ewangelicy (bez wszelkiego prawie zaszczytu zostający) nietylko z swobód, praw i wolności wyzuci, ale

kreতারzem gdańskim in loco loci accuratam mieli kointelligentiam i do tejsze inwitowali jpana sekretarza elbląskiego unii.

7. Uprosił synod terażniejszy pro delegatis na sejm grodzieński, ex Majori Polonia conf. ang. w. j. m. p. Karóla Uruga, stolnika wschowskiego, podkomorzego j. k. m., także i jmp. Bernharda Guleza, rotmistrza j. k. m. confes, zaś reformatae jp. Jana Potworowskiego, także i jpana Piotra Kurnatowskiego. A ponieważ ex Minori Polonia nikt się nie stawił na kongres terażniejszy, więc per amorem Dei obligantur jchmość, aby e medio sui capacia subjecta na to obrali i na pomieniony sejm posłali in qua materia listownie convenire z jehm. obiecał w. jm. ks. senior wielkopolski ref. conf. Ex Lithuania uproszeni za delegatów w. jmpanowie Jan Łaniewski Wolk, stolnik nowogrodzki, Michał Łaniewski Wolk, chorąży starodubowski, Tomasz Wolan, cześnik oszmiański, Jan Stryjeński, podczaszy grodzieński, Stefan Cedrowski, starosta poniewieski. A tych wszystkich pomienionych jchmościów pp. delegatów boskiej wszechmocnej a oraz łaskawej in hoc opere pio terque quaterque assistencyi dowiernie oddajemy. Boże błogostaw, Amen!

Christoph Arnold Eccles. J. A. conf. per Majorem Poloniam unitarum senior generalis tanquam Praeses. David Cassius Eccles. Unitat. per Maj. Pol. et Prussiam senior. Ks. Michał Ręczyński, senior dystryktu nowogrodzkiego, delegat zborów ewangelickich w. ks. lit. Franciszek E. Cassius Ecc. Refor. Suartoviensis V. D. M. Synodi Modernae Notarius. Jan Łaniewski Wolk, stolnik województwa nowogrodzkiego, dyrektor synodu generalnego, imieniem prowincyi w. ks. lit. Henricus Gulez, starosta walecki ex Maj. Polonia. Gneomarus Krokowski. Piotr Ernest z Bytynia Kurnatowski. P. z Dorpowa Dorpowski. Krysztof Konrad Unrug.

ledwie nie ku zniszczeniu uciśnieni bywamy. Błagamy tedy pokornie, abysmy mogli nieszczęśliwości naszej wyrazić dowody. Pod ten czas sam, kiedy wasza królewska mość pan nasz miłościwy przyjeżdżał tu do Grodna na sejm terażniejszy przez Bielsk, zbór orleński po dwakroć gwałtownym sposobem napadniony, odbity i dzwon odebrany: naprzód przy bytności samego j. w. j. m. ks. biskupa luckiego, a potem z rozkazu jmcj przez jks. plebana bielskiego i innych assystujących. O co podług prawa pospolitego gdy się nasi chcieli protestować w grodzie goniądzkim, jpan regent nieprzyjął, owszem w liście swoim wyraził, że przeciwko osobom duchownym ani pisać, pogotowiu protestacyi przyjąć nie może. Dekretami trybunalskimi, lubo przeciwko prawu wyraźnemu (wszelkie bowiem takowe sprawy, wolnego wyznawania wiary tyjące się, na sejmie powinny być sądzone) bywamy przyciśnieni, czego oczywistym dowodem jest dekret w tych dniach wydany w sprawie między jmpanem Orzechowskim, podstolim lubelskim i jpanem Gałęzowskim, podstkadem ziemskim lubelskim. Innych krzywd i dolegliwości w podobnej okazji zachodzących, jakoto: w Bódzencinie, w Węgrowie, Piaskach, Międzyrzeczu, Kargowie i na innych wielu miejscach, (gdzie i ciała z grobów wyrzucano,) dla mnostwa onych niewyliczamy; szczególnie tylko przed majestat w. k. m. p. n. m. i najjaśniejszej rzeczywospolitej na kolanach w pokorze przystępujemy, drżący stojąc z daleka, a gdy inni wolnemi głosy wolność swą ogłaszają, my żałośnie mówić musimy: Jeżeli zechcesz możesz nas panie od tego złego, że niepowiemy od tej śmierci uwolnić. Do czego nam jest powodem, iż na terażniejszym sejmie prawa nowe na korzyść uciśnionych bywają ustanawiane, stare reassumowane i wznowiane, między którymi te są najprzedniejsze, które w pierwiastkowym owem i zupełnem w. ks. lit. z koroną polską połączeniu, jednozgodnie są postanowione i za fundament położone, gdzie wszystkich chrześciańskich religii przy wszelkich prawach i prerogatywach stanu ślacheckiego uczynione jest porównanie, oraz autentycznymi przywilejami, danymi

na sejmach walnych wileńskim i grodzieńskim, od sławnej niegdy i nieśmiertelnej pamięci Zygmunta Augusta złotej owęj i doskonałej wolności autora utwierdzone, następnie konstytucją unii przez potwierdzenie wszystkich przywilejów nierozdzielny węzeł praw spojone, konfederacyami, paktami konwentami, konstytucjami, statutem w. ks. lit., przysięgami wszystkich n. królów aż do w. k. m. pana naszego miłościwego są korroborowane i na wieczne czasy stwierdzone. Ale nie wchodząc w rozbiór praw naszych przez n. pana i stany Rzeczypospolitej, o politowanie tylko błagamy. Musimy znosić zarzuty, jakobyśmy żadnych zgoła praw nie mieli i jedynie tylko cierpieni byli, a pod tym pozorem usiłują nam odjąć wszystko, co człowiek ma najświętszego; lecz przeciwnie, krótko spisany wykaz praw naszych pokaże oczywiście i objaśni, że mamy takowe prawa.“

„Na świętobliwą tedy w. k. m. pana naszego miłościwego przysięgę, na święte węzły wiary, honoru i sumienia stanów Rzeczypospolitej upraszamy i supplikujemy, abyście nam przez klemencją i łaskę swoją to wyświadczyć raczyli, abyśmy téj, której inni wszyscy na mocy unii w. ks. litewskiego z koroną polską, wolności doznają i my bez przerwy przez dwa blisko wieki doznawali, i dalej onej używać mogli. Sprawiedliwieć wprawdzie burzyciele pokoju i bezpieczeństwa publicznego karani bywają, ale nam najmniejszej winy zarzucić nie można: zacoż więc pozbawieni jesteśmy owęj najsłodszej wolności, wolnego wychwalania po wielu miejscach Boga w Trójcy świętej jedynego; zacoż ponosimy przytłumienie swobód i praw naszych, które tak ściśle z prawami całej Rzeczypospolitej są połączone, iż musiałby się ten pastwić nad własnymi wnętrznościami, któryby one wykorzystać usiłował. Ani to słowo dyssydent w starodawnych czasach inaczej było rozumiane, tylko zobopólnie o wszystkich religią chrześcijańską wyznawających, jakto częstokroć powtarzane bywa: *Nos qui sumus dissidentes in religione christiana.*“

„Uciekamy się więc pokornie do najjaśniejszego majestatu w. k. m. pana naszego miłościwego i stanów

Rzeczypospolitej, abyście o krzywdę naszą łaskawie zastawić się raczyli, nie skąd inąd po Bogu ratunku w niedoli naszej oczekując, tylko od wrodzonej w. k. m. p. n. m. i stanów Rzeczypospolitej łaskawości, do której już przez podanie suppliki na sejmie grodzieńskim 1718. r. i warszawskich 1720. i 1724. uciekaliśmy się i teraz uciekamy się, téj ufności będąc, iż w litościwem w. k. mości sercu i wspólnej matki ojczyzny doznamy politowania; że nakoniec utrapienie nasze oddalone od nas zostanie. My zaś zarówno z współbracią do wdzięcznego pokoju, wolności i prerogatyw przywróceniu, najprzód Bogu, a potem najjaśniejszemu w. k. m. majestatowi, oraz i stanom Rzeczypospolitej powinne oddawać będziemy dzięki. O co wszystko jak najpokorniej błagamy.“

Król przyjął tę supplikę łaskawie, ale Izba poselska, pomimo ujęcia sobie przez delegowanych dyssydentskich senatorów i posłów niektórych, źle była uprzedzoną przeciw dyssydentom, a Scypio, poseł lidzki, zagroził nawet, że sejm zerwie, jeśli w konstytucji nie zostanie umieszczonem prawo: aby wszystkie zbory dyssydenckie w Litwie świeżo reperowane, albo te, które teraz reperują, zburzone były. Wniosek jego poparło kilku żarliwszych katolików pomiędzy posłami. Wszakże za pośrednictwem feldmarszałka Flemminga udało się delegowanym dyssydenckim ulagodzić prymasa, który Scypiona nakłonił do cofnięcia wniosku swego. Przecież dyssydenci i na tym sejmie nie niewskórali¹⁾, kontenci, że przynajmniej nowy, niespo-

Izba poselska niechętna dyssydentom. Scypio poseł lidzki zagroził zerwaniem sejmu, jeżeli zbory nowo wystawione nie zostaną zburzone.

¹⁾ Delegowani dyssydenty z Małopolski opisali w następującym akcie czynności tego sejmu z względu na sprawę wyznania swoich. „Krótka relacya faciendi na sejmie grodzieńskim 1726. w. jehmosciów pp. delegatów ewangelickich prawa i wolności ew. dyssydentów tak koronne, jako i w. ks. lit. remonstrujących i przywilejami aprobujących.“

„Stanąwszy w Grodnie, zastaliśmy jehmosciów panów delegatów litewskich. Wielkopolscy jednak panowie delegaci nie stawili się byli jeszcze, na których nie czekając juncto consilio rezolwaliśmy się mieć konferencyą u j. m. p. Holtzbringa, przy asystencyi jehm. ks. Bastrona, pana sekretarza gdańskiego i p. Lo-

dziany grom od głów swoich odwrócić potrafili. Nadaremnie przemawiali za nimi posłowie mocarstw zagra-

wa, na której conclusum jako najpokorniejszą do króla i senatu uczynić supplikę. Primario jednak rekomendować się do ks. prymasa i innych panów senatorów i ministrów status, osobliwie do tych, którzy przecie fautores praw i wolności dyssydentów znajdują się, między którymi przy oddaniu ukłonu im byli: ks. prymas, kasztelan krakowski, kanclerz w. litewski, hetmani wielcy i polni obojga narodów, podskarbi wielki koronny, wojewoda lubelski, podkanclerzy litewski, marszałek poselski, jakoteż i pan Flemming, którzy jchmość nietylko jura et libertates dissidentium czytali, ale też i edykt biskupa krakowskiego przepisany (bo drukowanych niebyło) podać sobie kazali, z czego nie tollerantiam lecz oppressionem jurium et libertatis dissidentium uznali i przytem radzili, aby do króla jm. jako do głowy, inkludując i senat, podać polskim językiem supplikę. Kłaniali się panowie delegaci ksciu biskupowi krakowskiemu, prosząc, aby raczył być fautorem praw i wolności. Stawił się 1mo ad unionem fidei zapraszając; 2do rzekł: że nam chce być contrarius; jednak za różnemi remonstracyami łaskawszym się stawił. Ztem wszystkim nieustawali panowie delegaci, do których z Wielkiej Polski p. Unrug młody przybył, codziennie rekomendować jura et libertates dissidentium, tak koronnych, jak w. ks. litewskiego. Jakoż to przecie effecerunt, bo sejm vacillat, i żadnej do oddania audyencyi, apparenicyi nie masz, tedy żadna w tym interesie na tym sejmie nie będzie decyzya. Jeźliby jednak niespodzianie tego sejmu stało się zakończenie, assekurowali nam wszyscy pomienieni jchmość, że niedozwolą nam, aby cokolwiek in praejudicium praw i wolności dyssydentów w konstytucyi wpisane było. Po różnych tedy kontradykcyach złączyła się izba poselska z senatorską dopiero 8. Novembris, to jest, w Piątek w nocy 9. a że późno w noc było, więc król jmość po zgromadzeniu się panów senatorów i izby poselskiej, oraz po uczynionych królowi komplementach, nasi jchmość panowie delegaci stojąc przy tronie z powiną submissą przez p. Flemminga podali królowi supplikę, którą król mile przyjął, położywszy w kapeluszu natenczas przed sobą. Gdy jednak od rana zaczawszy czytaniem różnych projektów długo w noc bawili się i na całonocne zaniósł się siedzenie, nasi p. delegaci widząc biskupa krakowskiego wigilantem przy pisaniu konstytucyi siedzącego, lubo od wyżej pomienionych jchmościów assekurowani byli, że in praejudicium praw dyssydentów w konstytucyę wpisać niedozwolą, continue przecie stali przy tronie. Tandem po różnych interessach, któreby sejmu zerwanie causare mogły, w reces na przyszły sejm wszystkich odłożonych, wyszedł z projektem jpan Scipio, starosta i poseł lidzki, żądając i zerwa-

nicznych, mianowicie zaś posel angielski. Nota ostatniego, w której i o toruńskiej sprawie napomknął, obu-

niem sejmu odgrządzając, jeźliby ten projekt w konstytucyę sejmu inserowany nie był, to jest: gdyby w Litwie reperowane i które teraz reperują zbory dyssydentów demoliowane nie były. Co usłyszawszy nasi panowie delegaci, udali się z p. feldmarszałkiem do tronu, pańskiej przy prawach upraszając protekcyi; na co łaskawie odpowiedziano: że sam niedopuszczę tego, i prosiwszy do tronu kscia prymasa i innych jchmościów, expostulował o to, remonstrując, że sejm na tem zerwać się może. Zaczem się prymas i z innymi jchmościami umitygowali, jchmość pana Scypiona, że supersedował od tego, uprosili; jako też i biskup krakowski, który przez wszystkich ten czas nie in contrarium przeciwko nam nie mówił, natenczas wyrzekł: jaceant ut jacebant. A tak siedząc przez całą noc, niedzielę rano o godzinie 9. sejm się zakończył. Zkąd prosto z senatorskiej izby jchmość z królem do 00. Jezuitów na Te Deum laudamus poszli. Gdy tedy po zakończonym sejmie panowie delegaci dziękowali panom fautorem praw naszych i dalszej zalecając się protekcyi, życzyli sobie jeszcze jedną królowi podać supplikę, ratione tak uciemiężliwego edyktu biskupa krakowskiego, lecz po sejmie niezdąło się to jchmościom; deklarowali się jednak mówić o tem z biskupem krakowskim, radząc przytem naszym także potem udać się do kscia jmc. Byli tedy delegaci nasi u biskupa krakowskiego, dziękując jmc, że nie był contrarius prawom, upraszając przytem clementiam tak uciążliwego edyktu. Odpowiedział: ja nie winien temu, że go sobie gorzej explikujecie jak jest, a to mnie na 200 dukatów kosztuje za powrotem moim. Co tedy dalej te trzy prowincye w tym interesie czynić mają, z instrukcyi zobopólnie podpisanych, jmc panu Rożyckiemu zawiezionych patet, których kopie da Bóg publikowane będą. Pan poseł moskiewski z tem się odezwał tak przed różnymi senatorami i ministrami z nim konferującymi, że jako ś. p. ear jmsé medyatorem był traktatu an. 1717. tak i carowa jmsé omnibus viribus jura, pacem et libertatem dissidentium tueri chce i będzie. Z strony kościoła w Orli, 5 mil od Zabłudowa gdy o odbicie jego, stołu pańskiego wywrócenie, odarcie herbów, wzięcie dzwona i innych exorbitancyi z rozkazu biskupa łuckiego panowie delegaci uskarżali się przed panem Branickim, chorążym koronnym, jako panem miejsca tego, bardzo był na to malkontent, że takie ausus w dobrach jego biskup łucki pozwala sobie exequi i zaraz dał list sub volanti sigillo panom delegowanym do dóbr swoich, aby omnem miejscu temu obmyślił securitatem, takowych niedopuszczał gwałtów, oraz, aby expostulował z ks. biskupem o oddanie wziętego dzwonu. Po odjeździe króla z Białegostoku deklarował sam ore-

Mowa Pawła
Kazimierza
Jaroszewskie-
go posła do
króla od Ma-
zowszan.

rzyła niezmiernie cały naród, już i z téj miary, że poseł państwa, które ośm milionów katolików wszelkich praw obywatelskich pozbawiło, śmiał głos podnosić za dyssydentami polskimi. Paweł Kazimierz Jaroszewski, starosta plocki, poseł z województwa plockiego, wysłany od Mazowszan do króla w zabranym z tego powodu głosie, rzekł: „Niemyłę się najjaśniejszy panie a panie n. miłościwy, iż za szczęśliwego panowania w. kr. mci o honor narodu naszego wiernych poddanych w. k. mci a przytem o honor majestatu pańskiego, pierwsza dopiero od województw naszych mazowieckich stawu tu legacya, od tych mówię województw, które w ugruntowanej żarliwości za wiarę świętą w nieprzelomanej i niepoślakowanej wierności o dostojęństwo królów i panów swoich, w nienaruszonej i nigdy niezblakowanej miłości i enocie, o całość ojczyzny przodkować przed sobą i celować nikomu niedały. Owszem wzorem i przykładem innym będąc, tym się honorem na cały świat zaszczycać mogą, że na gruncie tym monarchowie polscy przez elekcyą się rodzą, sejmom i wszelkim obradom tego państwa publicznym pole otwarte i miejsce uprzywilejowane. Najosobliwsze i to szczęście tych województw, że czyli z prezencji w. k. mci wiadomością, czy z szczęśliwego powrotu inni się nadzieją karmią, te województwa rzeczą samą i zupełną radością nasycone, cieszą się. Jakoż i teraz gdy nam pożądana prezencya w. k. mci zajaśniała; innym téj publicznej konsolacyi udzieliliśmy. A w. k. m. p. n. m. szczęśliwego powrotu do nas pierwsi winszując, jako z najwdzięczniejszą rekognicyą i subiekcyą majestatu wi jego dziękujemy, że jako ojciec i pan nasz do poddanych swoich powróciwszy, onych w stroskanych my-

tenus mówić z biskupem łuckim, niechęć cierpieć w dobrach swoich takich exorbitancyi, żądając przy tem, aby potem który z bliższych panów ewangelików do niego przyjechał dla uczynienia miejscu temu satysfakcyi. Jp. posłowi angielskiemu omnia jura et libertates i suppliki do króla oddali jimpanowie delegacyi; o czem wszystkim królowi samemu i parlamentowi całemu deklarował odpisać. Przy tych wszystkich audyencyach miał mowę jpan Wolk, stolnik nowogrodzki, delegat litewski.

ślach ożywasz, umacniasz, i uspokajasz. Dziękujemy i za to najjaśniejszy królu panie a panie n. m., że lubo będąc od nas oddalony, oddalałeś jednak od państwa tego wszelkie insulty, przeciwności i imprezy, któremi nas złośliwa zawziętość sąsiadów dyssydenczkich z gruntu zniszczyć, a prawie z tego świata skasować usiłuje, pretext sobie pod pokrywką inną podobno intencji formując, że sąd w. k. m. p. n. miłościwego za exces popełniony toruńskich poddanych sprawiedliwie skarzał. Z téj okazyi p. minister angielski obelżywał a nigdy niesłychaną naród nasz polski, przez monarchów naszych z najwyższymi w Europie potentami zkoligowany zawsze zupełną reputacyą i głośną sławą na cały świat jaśniejący, na sejmie ratyzbońskim i innych miejscach publicznych okrywa potwarzą. Drugi zaś sąsiad nasz pograniczny ex homagio eventuali w. k. mości i rzeczypospolitej wyłamuje się, pata stipulata et stabilita gwałci i łamie, świątnice pańskie, kościoły, klasztory, mianowicie w Krolewcu i mieście nazwanem ś. Lipki odbierać się grozi, kapłanom katolickim, ciężko ich uciskając i przesladując, wygnaniem odgraża, ludzi różnej konfesyi, nieprzepuszczając ślacheckiej, z pogranicznych województw w. k. m. poddanych od żon i dzieci zabierać milicyi swojej pozwala. Nawet tu pod boki w. kr. mci pan ablegat Szweryn przeciwko prawom i excepcyom naszym mazowieckim i dawnym zwyczajom publiczne nabożeństwa odprawuje; innych dolegliwości i pretensyi słowy wyrazić niepodobna, bo codziennie prawie od tego nieprzyjawnego sąsiada nieprzyjawnych doznajemy dowodów. A kiedy n. m. królu panie a panie nasz miłościwy w takowych zostajemy już prawie nieprzyjacielskiej wojny klarygacyi terminach, kiedy na wiarę ś. katolicką oczywiście następują, kiedy przed całym światem honor narodowi naszemu nieprzyjawnie dyssydenckie języki gwałcą i zabierają, a przez to i najprzedniejszemu honorowi majestatu w. k. m. p. n. m. krzywdę czynią, cóż nam po życiu n. panie, cóż nam po wszystkim, cokolwiek życiu i sercu ludzkiemu jest najmilszego i najukochańszego? Dlaczego w takowych

położeni konjunkturach, ciśniemy się i garniemy pod zaszczyt w. k. m. jako pana swego, dziękując naprzód jako z najuniżeńszą i powinną wdzięcznością, że w. k. m. pan nasz miłościwy uprzedzając vota populi z sympatycznej nad honorem narodu naszego compassyi o rewokowanie tego p. ministra do Anglii pisać raczyłeś. Supplikujemy pokornie najjaśniejszy panie, ażebyś temu ministrowi angielskiemu jako honoru narodu polskiego publicznemu kalumniatorowi, a już expedytą mającemu z granic państwa swego wybrać się nieomieszkanie i onego relegować kazał, którego żadnym sposobem cierpieć niemożemy. Supplikujemy także najjaśniejszy panie, ażebyś dwór berliński oraz i ablegata p. Szweyryna o pomienioną krzywdę pańską swoją powagą, władzą i mocą, oraz o satysfakcyą rekwirować zechciał i uniwersały na pospolite ruszenie wydać kazał, abyśmy za powodem i protekcyą w. k. mości o sobie nie tylko radzić, ale obronną ręką (czego Bóg i przyrodzenie nie zakazuje) czynić mogli. Wprzódby teraz najjaśniejszy miłościwy królu cały świat pod zaszczytem w. k. mości w nas Polakach, gdzie o wiarę i honor idzie, scyssyą duszy z ciałem obaczył, aniżeli sromotne (broń Boże) w jedności, zgodzie i animuszach rozerwanie. Jesteśmy teraz najjaśniejszy panie przed Bogiem i światem krzywdy i niewinności naszych wyznawcami, ale pragniemy być o wiarę świętą katolicką rzymską męczennikami.“

Sejm tedy grodzieński z roku 1726. nie zmienił bynajmniej na lepsze położenia dyssydentów. Owszem niezmordowane ich upominania się o wydarte sobie niesłusznie swobody i prawa, tudzież pokątne ich intrygi i szukanie pomocy u dworów zagranicznych przeciw własnej, acz ich odpychającej od łona swego, ojczyźnie, drażniły i jątrzyły coraz bardziej duchowieństwo katolickie, które ich do reszty gnębiło. Co gorzej, sami dyssydenci niezgodą pomiędzy sobą oddawali się w ręce tegoż duchowieństwa, osłabiając swoją partya. Tak n. p. w Wilnie kupiec luterski Mauch, mając jakieś zajęcie w rzeczach kościelnych z pastorem swoim Franke i Michałem Ditmarem, sekretarzem królewskim, miesz-

Niezgody pomiędzy dyssydentami.

kańcem Wilna, zapozwał ich przed sądy konsystorskie i do trybunału. Zapozwani napróżno protestowali przeciw niekompetencyi sądu: skazano ich na grzywny i złożenie z urzędu. Takich przykładów nieporozumień pomiędzy sobą dyssydentów, uciekających się, wbrew interessowi swego wyznania, jeden przeciw drugiemu do protekcyi duchowieństwa katolickiego, mógłby przytoczyć wiele. Wszakże, jeżeli się tu i owdzie scyssye między nimi zdarzały, wspólne niebezpieczeństwo godziło ich wnet z sobą i zwracało znowu na dawną kolej szukania sposobów ku odzyskaniu utraconych swobód. Jak zwykle uciekli oni się i teraz do zjazdów i złożyli synod generalny dnia 30. Sierpnia 1728, w Gdańsku. Z strony kalwinów litewskich udali się nań Jakób Gordon senior żmudzki i Jarosz Maćkiewicz podczaszy województwa mińskiego. Na synodzie tym uchwalono między innemi: 1. Potwierdzenie uchwał synodu gdańskiego z roku 1726. 2. Podanie suppliki na sejm nadchodzący. 3. Przedrukowanie konsensu sandomirskiego. 4. Wnoszenie składek po 3 złote od 1000 dochodu na potrzeby kościoła. 5. Przedrukowanie praw i swobód dyssydenckich, z położeniem na nich roku 1720. i miejsca druku Królewiec.

Gdy deputowani lit. z synodu generalnego w Gdańsku do domu wrócili, dowiedzieli się wnet potem o nowym gwałcie, wyznaniu ich wyrządzonym. Opowiada o nim Balcerowicz, konsenior zawilejski w liście do Jabłońskiego, z Popiela dnia 26. Sierpnia 1729. datowanym: „W dzień ś. Bartłomieja, — mówi — dnia 24. Sierpnia 1729. roku, w Sołomiesciu podczas jarmarku w niebytności księdza Pietruszewicza, dziekana wobolnickiego, (do którego parochii należy także kościół rzymsko-katolicki w Sołomiesciu), który do Mitawy wyjechał, przybył do tego miejsca, zaproszony od ks. Pietruszewicza, dominikan pewien, nazwiskiem Gruzdz, z klasztoru półoweneckiego. Skoro tylko przed wieczorem w Sołomiesciu stanął, odezwał się natychmiast do księdza (kalwińskiego) przez dzwonnika wobolnickiego, prosząc, aby nań był łaskaw, nie wymieniając, jeźliby czego potrzebował. Nazajutrz

Skladają synod generalny w Gdańsku 30. Sierpnia 1728. roku. Uchwały na nim zapadłe.

Gwałt wyrządzony kalwinom w Sołomiescu przez Dominikana Gruzdzia.

od urzędnika jmpana Kuncewicza dzierzawcy (bo sam jpan Kuncewicz był w Świadościach) żądał, aby mu dał talar bity za przyjazd, albo przynajmniej trzy tyńfy. Ten mu exkuzował się, mówiąc, że nie miał żadnego w tem polecenia od swego pana. Gdy się odprawilo nabożeństwo i ludzie się dobrze napili, napił się i ksiądz dominikan w karczmie z panem Jakóbem i Stanisławem Kokiewiczami i inną drobną szlachtą, której kilku było. Potem wyszedł dominikan z tą szlachtą z karczmy i znalazłszy urzędnika, rzekł mu: a niedasz mi pół talara bitego, i zaraz porwawszy u jednego z szlachty szablę, sam swą ręką ciał urzędnika, choć nieszkodliwie w głowę, a szlachta z tyłu siekła tegoż urzędnika i zadała mu cztery rany w głowę, że ledwie uszedł do plebanii naszej. Teraz Dominikan z szlachtą idąc mimo zbór ku gospodzie, obaczył naszych dwoje ludzi przy drzwiach zborowych, przybijających uniwersał n. króla j. m. który był od jpana Hanfelta przysłany do włości, aby każdy ukrzywdzony do sądu królewskiego odzywał się w swój krzywdzie. Do tych przyszedłszy Dominikan szablą gołą, którą miał w ręku, bił te ludzie; także i pan Kokiewicz Jakób z cmentarza wróciwszy się, szedł mimo plebania naszą do swój gospody z swoją assystencyą szlachty z tą gołą szablą; tam zabawiwszy dużą chwilę i naradziwszy się, gromadnie z gołą szablą Dominikan z szlachtą i kupą ludzi wszedł do plebanii naszej, drzwi gwałtem dobywszy (a X. Czapracki z żoną postrzegłszy taką Dominikana apparenicyą i ludzi kupę, tylnemi drzwiami uszedł) i wszedłszy do plebanii, okna wszystkie z ramami w drobne sztuki potłukł i połamał, naczyń wiele różnych potłukł i pobrał, skrzynie poodbijawszy różne mobilia pobrał; a z tego niebędąc kontent samego księdza z żoną, śnać na zabicie, szukał w domu wszędzie i za domem w sadzie dworskim, gdzie sam się ks. Czapracki ukrył z żoną, którą dzwonnik wobolnicki znalazłszy, wielkim kijem jako na zabicie już się był na nią zamierzył, mówiąc: teraz nasz czas nad wami! ale mu się bez szkody uprosiła. Taż kupa wyszedłszy z plebanii,

drzwi do zboru odbiła, a wszedłszy, wszystkie ławki, stół pański i katedrę w sztuki potłukli, połamali i poszczepali; nakrycie karmazynowe wzięli, księgi, które były w szafach zamknięte i na dorendziu położone porabali, podarli i po całym zborze porozrzucali, inne całkiem wyniółszy za cmentarz jedne porozrzucali, drugie na kamieniach w kupę złożywszy, Dominikan spalił. Niemniej też skrzynie ks. Czaprackiego, które były za ławkami z różnym jego splendorem porabali i kamieniami w sztuki potłukłszy pozabierali; ledwo jedną lisiurę i to poszarpaną pod płotem chłopskim przed cmentarzem porzucili. Nadto tych, co im odradzali i odводzili od takiego excessu, jako jakich nieprzyjaciół w samymże zborze siekli i bili, mówiąc: bij, zabij ducha kalwińskiego. Także dwóch z swój kupy srodze posiekli i poranili; tak dalece, że pełno jest krwi we zborze przy samej byłej katedrze i po papierach po całym zborze. Nareszcie na koniach we zborze jeździli i lichtarz mosiężny wiszący ucięli i popsowali, i tak dogodziwszy swój niezbożnej woli, rozjechali się. Naszych na tym jarmarku ledwo pod liczbą było; ci widząc takowy trzask ludzi pijanych, ustąpić i rozjechać się musieli zaraz, skoro urzędnika posieczono. W tej kupie wielu ludzi z samejże włości sołomiejskiej gospodarzów i czeladzi widziano. Jam zaraz posłał do jmcj pana Kuncewicza, aby co najprędzej przyjechał i z generałem (woźnym) dla okazania tak srogiego gwałtu i zaniesienia w grodzie wilkomirskim protestacyi.

Jeszcze gwałt ten w świeżej był pamięci kalwinów litewskich, gdy im znowu zbór w Lubczu złośliwie spalono. „Donosimy też“ — mówi M. Łaniewski Wolk, chorąży starodubowski w liście pisanym do Jabłońskiego w Sierpniu 1730. roku — „że zapalczywość adwersarzów naszych dotąd nieuspokojona. Wieczorem dnia 23. Sierpnia dano nam znać o nieszczęśliwej wiadomości z Lubcza, że tam zgorzał dom Boży, nie tak z dopuszczenia Boskiego, jako raczej ze złości ludzkiej. Gdy uderzył piorun w dworek, czyli śpichlerz jezuicki, tedy i drugie śpichlerze od tego

Zbór w
Lubczu spalony.

się zajęły. A gdy nasz ksiądz Ręczyński na żywy Bóg prosił, aby śpichlerz jego rozrzucono i rozebrano dlatego, aby się ogień dalej nie szerzył, żadną miarą niepozwolili na to ze dworu pacholcy, mówiąc: kiedy jezuickie gorą śpichlerze, niechże i kalwińskie gorą. To dziwna, że parkan, który tu z śpichlerza wyrzucony nie zgorzał, a zbór zajął się jak świeca ze spodu, co można było jedną i drugą konwią wody zalać; lecz pacholcy na to ordynowani z zamku, niedopuszcili samemu księdzu z konwią biegącemu zalać tego ognia, a chłopca mało nie ubili, co także z wodą biegł, aż się odezwał: żem jest katolik; jakoś chcieli go w ogień wrzucić. Dochodzi nas z boku relacya, że ode dworu ktoś porwawszy głównią pod podręb podłożył, a pacholcy zalewać niedopuszczali. Państwo ze dworu patrząc, mówili: Niech ta szopa kalwińska spłonie, kiedy śpichlerze jezuickie gorą.⁴⁾

Kalwini lit.
zanoszą pro-
testacye prze-
ciw tym gwał-
tom, uwiado-
miają o niéj
króla Augu-
sta II. i dwór
pruski.

Kalwini litewscy założywszy przeciw takowym bezprawiom protestacye w właściwych grodach, nieomieszkalili o nowéj krzywdzie swojej uwiadomić króla Augusta i zagraniczne dwory protestanckie, na ręce Hofmana, rezydenta pruskiego w Warszawie, który natychmiast dworowi swemu o tem doniósł. Prócz tego Hofman napisał list do Gąsiewskiego, biskupa smoleńskiego, zawiadującego po śmierci biskupa Pancerzyńskiego dycezyą wileńską, żądając ukarania Gruzdzia, podżegacza bezpraw w Sołomiescu i przyrzekając imieniem swego dworu usilne zalecenie go u Augusta II. do infuły wileńskiej, jeżeli, jak dotąd, okaże się umiarkowanym i dla różnowierców łaskawym¹⁾ Niewiadomo mi, czy

¹⁾ Zalecali go do infuły wileńskiej i sami kalwini litewscy; tymczasem biskupstwo to dostało się Michałowi Zienkiewiczowi, nie bardzo im chętnemu. W tej prowincyi kościoły nasze srodze zatrwóźone. — mówi Jarosz Maćkiewicz, aktor generalny zborów litewskich w liście jednym do Jabłońskiego — „a to ex ratione konferowanego, jak słyhać, biskupstwa wileńskiego, jks. Szaniawskiemu, biskupowi chełmskiemu, przedtem z imienia swego i rzeczą samą nam niechętnego. Dawniejby w tem zapobiegać należało, ale nie mniemaliśmy, ażeby to contra publica vota

Gąsiewski skłonił się do żądań rezydenta pruskiego, i czy w sprawie téj uczynił jakie kroki; ale król wydał w r. 1731. edykt, w którym zalecił zjechać do Sołomiesca, ustanowionej umyślnie na to kommissyi, przekonać się o szkodach, ukarać winowajców i nakazać im zwrot szkód poczynionych¹⁾. Wszakże edykt

utriusque ordinis w. ks. lit. miało minąć tak godnego prałata j. ks. Gąsiewskiego, biskupa smoleńskiego, za którym całej Litwy i teraz idą instancye i duchowieństwo samo vim sobie w tem być illatam sądzi, kiedy koronny pan katedrę litewską pod swoją wezwanie jurysdykcyą; ale to podobno wszystko mniej pomoże. U nas zda się być do utrzymania tego godnego prałata i na nas osobliwie łaskawego j. ks. Gąsiewskiego, to unicum medium, że gdy najjaśniejszy król jegomość pruski, jako osobliwy i żarliwy chwalił Bożej promotor nexu ścisłej teraz ufundowanej z najjaśniejszym królem jmei panem naszym miłościwym przyjazui, zechce szczerze obligować, tedy pewnie będzie się dwór nasz rezolwował pójść ad vota takiego promotora.

¹⁾ August wtóry z Bożej łaski, król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflantski, smoleński, siewierski i czerwiechowski, a dziedziczny książę saski i elektor.

„Uprzejmie i wiernie nam mili! Doniesiono nam jest już powtórnie w suplice od urodzonych dyssydentów, jako w roku przeszłym, w dzień ś. Bartłomieja, podczas jarmarku w Sołomiescu, wielcebnny Gruzdz Dominikan konwentu Gołowenceckiego z zebraną podczas jarmarku w miasteczku Sołomiescu pijanych i swawolnych rozmaitej kondycyi tak z włości sołomieskiej i popielskiej, jako i z innych naszych królewskich wsi poblizu Sołomiesca będących ludzi gromadą, tumultuarie cum summa violentia naszedł na rezydencyą predykanta zboru tamecznego, chcąc go jakoby zabić, gdyby o życiu swoim radząc, wcześniej tyłem nieuszedł, gdzie samego nie zastawszy, zrabować i wszystko cokolwiek w domu swoim miał pozabierać, a potem z większą popędlivością na zbór napaść. Uniwersał nasz do drzwi zborowych względem krzywd poddanych księstwa birzańskiego przybity odedrzeć, poszarpać, podeptać i we zborze samym różne excessa czynić i cokolwiek intrinsecus było, wszystko z gruntu potłuc, porąbać i połamać, rozlaniem na temże miejscu krwi niewinnej te swe excessa zakończyć mieli, rąbiąc z gromady swej ludzi tych, którzy tak okrutnego tyranstwa im niedopomagali i od niego odwodzili. Niektórzy zaś na koniach do środka zboru hurmem jakoby wbiegli i tam lichtarz wielki mosiężny wiszący szablami porąbali i kopytami końskimi pogruchotali, przez co pax et tranquillitas publica

Książd Ponikwicki prześladuje kalwinów w Lubczu.

ten nie został bynajmniej wykonany, a tymczasem uciski i prześladowania dyssydentów mnożyły się niesłychanie i kto chciał mógł się bezkarnie na ich domy Boże i na ich duchownych targać. I tak n. p. w Lubczu książd Józef Ponikwicki, kommandarz plebanii nowogrodzkiej przybrawszy sobie brata swego stryjecznego, także księdza, kapelana nadwornego Nowosielskiego, dzierzawczy Lubcza, w dzień ś. Piotra 1731. roku naszedł na dwór, w którym po spaleniu swego kościoła kalwini nabożeństwo odprawiali, powyrzucał z niego ławki, ambonę, ołtarz, i ułożywszy to wszystko w stós, nad Niemnem spalił. Ten sam ks. Ponikwicki zapozwał do sądu compositi iudicii trybunału w. ks. litewskiego Stefana Niezabitowskiego, starostę celskiego o to, iż on wzięwszy w swoje usługi niejakiego Jarockiego, którego ojciec Michał był wyznania cerkwi wschodniej z kościołem katolickim niepołączonę, a matka kalwinką, wychował go, albo przynajmniej utwierdził w wierze ewangelickiej. Sąd iudicii compositi nakazał wyrokiem, aby Jarocki przez ks. Ponikwickiego do Dominikanów wileńskich, dla na-

jeżeli się to stało, byłaby violata, z osobna zaś interna dissidentium in religione christiana securitas zgwałconaby została, tedy my, chcąc doskonałą w tej mierze mieć informacją, żeby takowe za panowania naszego nie działy się excessa i exorbitancye, temu zabieżyć zalecamy uprzejmościom i wiernościom waszym, abyście strony innotescenciami swemi obwieściwszy, trzema przedtem dniami na czas między sobą umówiony do Sołomesca zjechali i tam na miejscu, które się sposobne zdać będzie jurydykę swoją zafundowali, absentia nonnulorum non obstante, byle trzech z uprzejmości waszych było, sprawę na tę uwagę wzięli, autores et principales ac complices et subordinatores pro justitia et de merito sądzili, inkwizycyą z świadków wiarogodnych etiam de communitatibus wybranych per omnes circumstantias facti wywieśli; suppellectilem i wszelką ruchomość tak tu w rezydencyi, jako i we zborze pozabieraną wrócić, popaloną i poszarpaną nagrodzić kazali, et in futurum aby się podobne excessa nie działy, bezpieczeństwo obwarowali. Co uprzejmości i wierności wasze uczynicie dla łaski naszej.

Datum w Warszawie roku Pańskiego 1731. Panowania naszego 34. roku.

wrócenia go na wiarę katolicką, był oddany, a Niezabitowski, aby 00. Dominikanom co miesiąc za faltygę i żywność po 20. złp. płacił. Nadto Niezabitowski skazany został na zapłacenie stronie przeciwnę, to jest, ks. Ponikwickiemu 100 kop, a sądowi 40 kop.

Takie pociągania dyssydentów do trybunału duchownego compositi iudicii, zagaściły się w Wilnie i innych miejscach Litwy. Sąd zaś ten skazywał ich na ciężkie i niesprawiedliwe kary, nawet i za to, gdy kompetencyi i zwierzchności jego nad sobą uznawać niechcieli. Z wszystkich spraw tego rodzaju najwięcej wrzawy w kraju i za granicą narobiła sprawa Oskierki, kasztelana nowogrodzkiego. Antoni Oskierko, kasztelan nowogrodzki, katolik, podeszły w lata, owdowiawszy po pierwszej żonie swojej katoliczce, poznał młodą, piękną i dobrze wychowaną na ów wiek kalwinkę Annę Grabowską. Wdziękami jej ujęty starzec, postanowił prosić rodziców o rękę Anny. Tak panna jak i rodzice do wyznania swego żarliwie przywiązani, nieodmawiali wprawdzie Oskierce tego związku, ale kładli dla katolika polskiego z początku 18. wieku trudny warunek, to jest, aby pierwotne dziecko z tego małżeństwa w wyznaniu kalwińskim wychowane było, inne zaś częścią w religii katolickiej, częścią w ewangelickiej, to jest, synowie w katolickiej, córki w ewangelickiej. Temi warunkami chełeli Grabowscy starego Oskierkę od córki swojej odstraszyć; ale on na śmierć rozkochany, poddał się chętnie woli Grabowskich i wziął ślub z ich córką w kościele kalwińskim w Kiejdanach, dawany przez księcia Stanisława Lutomirskiego, seniora. W rok potem, dnia 11go Września 1712. roku, Oskierkowa powiła syna, którego tenże senior Lutomirski ochrzcił, nadawszy mu imię dziada z matki Stefan Michał. Młody Oskierko wychowanym był aż do piątego roku w domu rodzicielskim, potem zawiozła go matka do swego stryja, który go oddał do szkół słuckich. Rzecz wówczas niesłychana w Polsce, aby syn senatora katolika wychowywanym był w religii ewangelickiej, niemogła się długo ukrywać. Krewni więc z linii ojcowskiej, uwia-

Sprawa Oskierki, kasztelana nowogrodzkiego.

domieni o tem od Jezuitów słuckich, chcieli młodego Oskierkę z Słucka uwieść. Matka zapobiegając temu, zawiozła go w r. 1721. do Królewca pod pozorem leczenia słabego zdrowia, i poleciła go opiece rządu pruskiego. Jezuiti słuccy dowiedziawszy się o tem, udali się natychmiast do starego Oskierki, wystawili mu żywo przed oczy niebezpieczeństwo, na jakie duszę swoją narażał, wychowując syna w odszczepieństwie, i wyjednali sobie pełnomocnictwo odebrania go z Królewca. Opatrzony w takowe pełnomocnictwo, udał się rektor ich do Królewca; podróż atoli jego była nadaremna, gdyż rząd pruski młodego Oskierki wydać nie chciał. Teraz Jezuiti podburzyli w całej Litwie i koronie umysły przeciw Oskierce, tak dalece, że na sejmie grodzieńskim 1727. roku izba poselska i senat nalegał na starego Oskierkę, aby syna z Królewca odebrał i w wierze katolickiej wychował. Oskierko przyciśniony prozbami i groźbami złożył pełnomocnictwo odebrania Stefana z Królewca na ręce starszego syna z pierwszego małżeństwa, który natenczas był posłem ma sejm i starostą mozyrskim, i dołączył do tego list Szweryna, posła pruskiego, do władz rządowych w Królewcu, aby młodego Oskierkę bratu wydały. Stewszysztkiem w Królewcu niezważano bynajmniej na list Szweryna i młody Oskierko przewieziony został do Berlina, gdzie oddany do gymnazjum ćwiczył się i utwierdzał w religii ewangelickiej pod sławnym Jabłońskim i przyjął według obrządków tego wyznania pierwszy raz wieczerzę pańską. Tymczasem instygator litewski wytoczył staremu Oskierce w sądzie compositi iudicii sprawę o wychowanie syna w obcej wierze. Sąd wydał wyrok, nakazując Oskierce stawić przed trybunał w przeciagu czterech niedziel, żony z czterema córkami i synem, i zagrażając w razie nieposłuszeństwa najsurowszemi karami. Oskierko przerażony groźbą sądu compositi iudicii, który w takich rzeczach nieżartował, nakłonił przez Maćkiewicza, cześnika mińskiego, kalwina, żonę swoją, natenczas w Królewcu z synem przebywającą, do tego, że ostatniego do Litwy przysłała.

Młody Oskierko przybył wprawdzie do Litwy, ale w dwie dopiero niedziele po terminie i zastał już wyrok przeciw ojcu zapadły, którym ten skazanym był na utracenie godności senatorskiej, dóbr i głowy. Za przybyciem swoim do Wilna oddano go do Pijarów, gdzie w przytomności ojca i wielu duchownych zniewolony został wyprzysiadz się wyznania ewangelickiego. Potem ojcu jego oddano dobra i przywrócono do godności, wszakże musiał i córkę starszą na naukę do zakonnic wileńskich oddać.¹⁾

Ale nietylko o to prześladowano dyssydentów za panowania Augusta II.; o najblachsą rzecz pociągano ich do sądów, albo nekano innemi sposobami, zwłaszcza zaś tych, którzy głosnieli o krzywdy swoje przebakiwali. Tak n. p. gdy w roku 1731. Wolk, ewangelik, ułać kazał w Wilnie u ludwisarza dzwon, duchowieństwo katolickie dowiedziawszy się o tem, obłożyło go wnet równie jak i ludwisarza pozwami i inhibicyami i obadwaj wpadli stąd w wielkie kłopoty.²⁾

Sprawa
Wolka cho-
rącego staro-
dubowskiego,
o dzwon.

¹⁾ Młody Oskierko znalazł podczas elekeyi Stanisława Leszczyńskiego w roku 1734. sposobność ujęcia do Berlina, gdzie znowu do wyznania helweckiego powrócił, i obejście się duchowieństwa katolickiego z ojcem, rodziną i sobą obszernie opisał w broszurce pod tytułem: Die Fusstapfen der gnädigen göttlichen Providentz in seinem bisherigen Lebens-Lauff erkennennt und bettet an Stephanus Michael Oskierko Castellanides Nowogrodensis. 4to stron 19. Do kraju niepowrócił już nigdy, oddawszy się służbie pruskiej. W r. 1750. był tajnym radcą sprawiedliwości i posiadał w państwie pruskiem majątność Lichtenberg. Jako kurator alumnatów przeznaczonych w państwie pruskiem dla młodych kalwinów z Litwy, Małej i Wielkiej polski, opiekował się nimi po ojcowsku. Dalsze jęgo losy i data zgonu nie są mi znane.

²⁾ Oto jest pozew, który z tego powodu Wolkowi położono. »Ad instantiam wjmpana Stanisława z Burzyna Burzyńskiego, instygatora w. ks. lit. z delacyi w Bogu wielbego księdza Stefana Maszewskiego, proto-notaryusza apostolskiego, plebana wileńskiego i pisarza konsystorskiego, przezemnie jenerała niżej na podpisie wyrażonego przy szlachcie, panach Janie i Pawle Zawadzkich w roku tym 1732. dnia 25. Maja, oczywiście w ręce w Wilnie jmei panu Michałowi Wolkowi, chorążemu starodubowskiemu, tudzież predykantowi Dyngenowi i Frankowi

Nadaremnie gnębieni zewsząd dyssydenci uciekali s. w prześladowaniach pod protekcyą króla; nadaremnie podnosili głos na sejmikach i podawali graminę swoje na sejmach. Nikt się z duchowieństwa katolickiego nie oglądał na edykta królewskie, uchwały sejmików i konstytucye sejmowe, i lada opój lub wicherzyciel spokoju publicznego, mógł ich bezkarnie na majątku, zdrowiu i sławie krzywdzić, bo dla nich nie było żadnej sprawiedliwości w sądach. Dyssydenci nieznajdując powolnego ucha u władz krajowych w pokrzywdzeniach swoich, nieumieli cierpliwie znosić ich dla miłości ojczyzny i czekać lepszych dla siebie czasów, ale uciekali się teraz bezustannie do praktykowanych już i dawniej misy do zagranicznych dworów protestanckich, wystawiając im w najokropniejszych, na-

przy bożnicy onych na niemieckiej ulicy sytuowanej mieszkającym, sławetnemu p. Karólowi Szparowi ludwisarzowi, do koła compositi iudicii dany, o to, iż W. Wolk i predykanci sascy i ludwisarz, idąc in contemptum praw boskich et in convulsionem praw pospolitych i konstytucyi sejmowych per expressum o nowych erekeyach i zapomogach zborów, bożnie dyzunitów i arianów rigorosissime opisanych, na które nie niedbając, ba i owszem inwalidując konstytucye i prawa, niedość, że bożnice, zbory po różnych miejscach erygując i reparaując zapomagać, ale insuper spiknąwszy się z ludwisarzem w. m. obżałowany Wolk przepomniawszy rigorem praw i konstytucyi, w roku 1732. podstępnie i potajemnie proprio ausu dzwon do zboru swego ludwisarzowi proprio sumptu ulać kazaleś, innemi różnemi sposobami one erygując. Przez co w peny i winy z prawa ściągające się popadliś. Co żalosny delator widząc contemptum tak praw boskich, jako i pospolitych i konstytucyi sejmowych, a chcąc z obżałowanymi wmsćiami jure agere i poen ex merito actionis ściągających się dochodzić, ante omnia do komportacyi dzwonu zaarrestowanego, do przysądzenia onego in perpetuum do kościoła Orthodoxae fidei, do pokarania poenami de lege ściągającemi się, do demolowania de novo erygowanych i starych reperowanych zborów i bożnic, do powrócenia szkód i expens prawnych, do obwarowania in futurum, aby się takowe abusus nie działy, i o to wszystko co się czasu prawa fusius wywiedzie, zachowawszy salwę o nowe erekeye zborów. A tu więc wmsćiów obżałowanych tym zakazem adętuje.

Władysław Jodko,

General j. k. m. województwa wileńskiego.

wet częstokroć przesadzanych farbach swoją niedolą i pobudzając do nęcia się za sobą, chociażby też z niepowetowaną szkodą, z ostateczną ruiną ojczyzny, której oni przecież bardzo małą częścią byli. Kalwini lit. wysłali w r. 1730. do Anglii i Berlina Jakóba Gordona, seniora żmudzkiego, który oprócz zwykłych duchownym ewangelickim nauk, jeszcze dokładnie języki niemiecki, francuzki i angielski a oraz wiele zręczności w traktowaniu rzeczy publicznych posiadał. Gordon słany do Anzabawiwszy czas niejaki w Anglii, gdzie skargami sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi przeciw katolickim współziomkom swoim uszy duchowieństwa wyższego napelnił i składki na pogorzalców w Kiejdanach zbierał, przybył nareszcie w Styczniu 1731. r. do Berlina. Tu podał do króla suplikę następującej treści: że katolicy, wbrew prawom, przywilejom i konstytucjom dawniejszym królestwa, pociągają dyssydentów do sądów złożonych (forum compositi iudicii,) gdy tymczasem rzeczy ich religii tyżące się według praw krajowych tylko na sejmach w obec króla i rzeczypospolitej mają być rozstrzygane; że pociągniętych do tego sądu obciążają bezprawnymi wyrokami, skazując na kary cięlesne i pieniężne; że świątynie ich barbarzyńskim sposobem łupią i gwałcą, palą i burzą; że spalonych lub zburzonych odbudowywać niedozwolają, owszem zniszczone od czasu dachy lub przyciesie kościołów, zabraniają odnawiać; że niedopuszczają wólnego odprawiania nabożeństw nawet po domach kaznodziejskich; że nakoniec niema rodzaju obelg i krzywd, którychby od katolików niedoznawali. Wyłożywszy tak w suplice cierpienia swoich współwcierców, upraszał króla pruskiego, jako najgorliwszego opiekuna kościołów lit. wyznania helweckiego, naprzód, aby wydał rozkaz swemu posłowi w Warszawie, zalecający temuż porozumienie się z posłami innych mocarstw protestanckich i podanie noty dworowi polskiemu, żądając w niej poskromienia wszelkich gwałtów dyssydem wyrządzanych, nagrodzenia poczynionych szkód i uwolnienia od stawiań w sądzie złożonym; powtóre, aby król pisał przy czynne listy do prymasa królestwa, do Horaima, bisku-

Jakób Gordon senior żmudzki, wysłany do Anglii i Berlina. Podaje suplikę do króla pruskiego.

pa żmudzkiego, Zienkowicza, biskupa wileńskiego i do biskupa krakowskiego, następującej treści: aby kalwinom dozwolili używać starodawnęj wolności wyznania i odprawiania nabożeństw; aby w dyecezyach swoich kościoły kalwińskie naprawiać i odbudowywać niezabraniali i niedozwalali tak dalece pastwić się duchowieństwu katolickiemu nad ewangelikami w sądach compositi iudicii, od których oni tylu konstytucjami i prawami są wyjęci. Nakoniec upraszał Gordon w swojej suplice, aby król pruski przez tranzakcyą jaką z kanclerzem litewskim Radziwillem (którego syn Hieronim pojmując w małżeństwo księżniczkę Sulbach, wnuczkę księżny Karoliny Ludwiki z Radziwilłów, księżny neuburskiej, z nią dobrą Radziwilłów linią birzeńskiej obejmował), ubezpieczył kościoły kalwińskie w dobrach radziwilłowskich; książęta bowiem Radziwilłowie, trzymający się religii katolickiej, mogliby je bez tej tranzakcyi poodbierać. Król pruski, przyjąwszy Gordona łaskawie, i przychyliwszy się do wszystkich jego życzeń w suplice wynurzonych, przesłał także swemu rezydentowi w Warszawie żądane listy do króla Augusta i do biskupa wileńskiego¹⁾; wszak-

Król pruski
pisze listy
przyczynne
za kalwinami
lit. do Augu-
sta II. i bi-
skupa wileń.

¹⁾ Ayants été informés, que Votre Majesté ait trouvé bon de nommer des Commissaires, pour terminer à l'aimable les differents, qui subsistent entre les maisons des princes de Radziwill et de Sapieha, pour le biens et terres de Neubourg delaisées en dernier lieu par feu la princesse Louise Charlotte de Radziwil, Epouse de mon oncle, le defunt prince Louis, Marggrave de Brandebourg, et mariée en second lieu a S. A. E. Monsieur l'electeur Palatin, Nous n'avons pu Nous dispenser d'ecrire cette lettre a Votre Majeste, pour recommander a Sa Protection Royale les Eglises protestantes etablies dans les biens et terres susdits, a fin qu'il plaise a Votre Majesté, comme Nous l'en prions instamment d'ordonner, qu'il soit pourvu a leur conservation par un article separé de traité ou convention a passer entre les deux Maisons susdites, portant en substance et en termes convenables et bien significatifs, que ces Eglises ne seront jamais troublées dans les droits et possessions, qui leur appartiennent en vertu de leur fondations, ou autrement.

•Votre Majesté donnera par la une preuve nouvelle de sa justice et de son zele pour le maintien de ce que les loix et con-

ze niewiele one kalwinom pomogły, jak to wnet zobaczymy.

stitutions de la republique portent et disposent en faveur de dissidents.

•Elle nous obligera aussi en meme tems, d'une maniere tres sensible et dont nous tacherons de Lui temoigner Notre reconnaissance, dans toutes les Occasions, ou Nous pourrons contribuer quelque chose a l'avancement dela gloire et des interets de Votre Majesté et de la Republique. Berlin le 27. Nov. 1731.

List do biskupa wileńskiego brzmiał jak następuje:

•Monsieur l'Eveque de Vilna!

•Sachant que Vous faites profession de la sainte Candeur et moderation Evangelique, qui defend toute sorte de persecution, je me flatte, que Vous recevrez avec plaisir les intercession que je Vous adresse par ces presentes en faveur des Eglises, que les dissidents possèdent dans le district de Votre Eveché, Vous priant de les vouloir traiter favorablement, et les tenir toujours sous Votre garde et protection, pour qu'elles ne soient point molestées, ni troublées dans leurs droits, ou dans la jouissance de ce, qui leur appartient, en vertu de ce que les loix et constitutions de la republique disposent en leur faveur.

•Je Vous en aurai, Monsieur, une obligation tres particuliere, que je n'oublierai jamais et dont Je Vous donnerai des preuves essentielles toutes les fois, qu'il Vous plaira de m'en fournir des occasions, ou que j'en pourrai rencontrer d'ailleurs; etant au reste avec beaucoup d'estime et de consideration: tant pour Votre personne, que pour Votre merite Vetre tres affectionné

F. Guillaume R.

Listy te przesławszy król pruski Hofmanowi, rezydentowi swemu w Warszawie, polecil mu, aby interes dyssydentów ustnie poparł: •Friedrich Wilhelm Koenig. Wir haben auf das bey Uns von Seiten der Vorsteher der Evangelischen in den Neuburgischen Guethern befindlichen Kirchen, geschehenes instaendiges Ansuchen das in originali und a cacher volant hiebei gefuegte Schreiben an Ihre Majestaet den Koenig in Pohlen abgehen zu lassen gut gefunden, um Ihre das interesse dieser Kirchen dahin zu recommendiren, dass denselbe Securitaet bey denen zwischen den Haeusern Radzivil und Sapieha jetzo obhandenen guetlichen Tractaten zu laenglich prospiciret werden moege.

•Ihr werdet nicht ermangeln solch Unser Schreiben gehoerigen Orth abzugeben nnd es mit diensamen, muendlichen representationen zu begleiten.

Zgon Augusta II. roku 1733. Tymczasem umarł August II. (1733.). Dyssydenci polscy, a zwłaszcza kalwini w Litwie ucierpieli pod jego panowaniem daleko więcej, niż pod wszystkimi poprzedzającymi. Jak wojsko po bitwie przegranej zbiera rozproszone siły i oblicza je do nowej walki, tak oni zwoławszy synod do Koydanowa dnia 25. Czerwca 1732. roku, spisali na nim swoje kościoły i duchownych na samym schyłku panowania Augusta II. i znalazła się następująca liczba obydwóch. A najprzód kościoły w dystrykcie wileńskim: 1 Wilno, 2 Szylany, 3 Sereje, 4 Promieś, 5 Zuprany, 6 Lebedziow, 7. Dubinki. W dystrykcie nowogrodzkim: 1. Sluck, 2. Bielica, 3. Kopyl, 4. Ostaszyn, 5. Lubecz, 6. Orłów, 7. Dokudów, 8. Zarwy. W dystrykcie białoruskim: 1. Koydanów, 2. Kopyś, 3. Siemianowice. W dystrykcie żmudzki: 1. Kiejdany, 2. Królewiec, 3. Kielmy, 4. Szydłow, 5. Greże, 6. Dziewaltow, 7. Zimele, 8. Krasnogoliszki. W dystrykcie podlaskim: 1. Zabłudow, 2. Sidra, 3. Węgrów, 4. Nurzec, 5. Niepokojczyce, 6. Jamna, 7. Orla, 8. Sielec. W dystrykcie zawilejskim: 1. Birze, 2. Solomiejsce, 3. Radziwiliszki, 4. Ploniany, 5. Szwabiszki, 6. Pomusze, 7. Nowemiasło, 8. Świadoście, 9. Popiel, 10. Linkowiec, 11. Bojnarow. W ogóle było kościołów 45¹⁾. Liczba duchownych.

Der von wegen besagter Curatoren oder Kirchen-Vorsteher nach Warschau abgehende und vielleicht daselbst schon angelangte Staroste Grużewski wird auch alle dazu dienende Information und Nachricht ertheilen koennen, und wir sind euch etc. etc.

Berlin den 27. Nov. 1731.

¹⁾ W tym samym czasie w Małopolsce było tylko dziesięć kościołów wyznania helweckiego, to jest: w Belżycach, Piaskach, Bończy, Tursku, Szczepanowicach, w Wielkiejnocy, Łapczynejwoli, w Wilamowicach, w Sieczkowie i Sielcach. Z rodzin ślacheckich trzymały się w Małopolsce jeszcze tego wyznania następujące: Orzechowscy, Suchodolscy, Karwicy, Zelenscy, Maliccy; Gołuchowscy, Gorajscy, Cidzińscy, Rupniowscy, Zurawscy, Rożycy, Wielowiejscy, Kotkosey, Chrzastowscy, Gorecey, Podlejscy, Zmiąccy, Maciejowscy, Chomentowscy, Broniewscy, Gordonowie, Rusoccy, Węgierscy, Bobrowniecy, Cikoroocy, Ujesey, i kilka innych. — W Wielkiej Polsce było kościołów braci cze-

chownych była o 5 mniejszą. Nazwiska ich są: 1. Konstanty Krapieński, senior dystryktu wileńskiego, który w Wilnie, albo Szyplanach przebywał. 2. Michał Reczyński, senior nowogrodzki, mieszkający w Slucku. 3. Daniel Ryngawid, senior białoruski, mieszkający w Koydanowie. 4. Jakób Gordon, senior żmudzki, w Kiejdanach. 5. Kazimierz Borzymowski, senior podlaski, w Zabłudowie. 6. Piotr Balcerowicz, senior zawilejski, w Birzach. 7. Daniel Reczyński, konse-nior wileński, w Zupranach. 8. Jan Bitner, konse-nior żmudzki, w Kielmach. 9. Bogusław Kopiewicz, konsenior białoruski, w Wilnie. 10. Jakób Czapracki, konsenior zawilejski, w Serejach. 10. Jakób Reczyński, konsenior nowogrodzki w Bielicy. 12. Jan Budrewicz, w Serejach. Mikołaj Borzymowski, w Orłowie. 14. Władysław Ceraski, w Birzach. 15. Jan Studziewicz, w Kopylu. 16. Jakób Molesson, w Szwabiszkach. 17. Daniel Krośniewiecki, w Radziwiliszkach; 18. Marcin Dyakiewicz, w Węgrowie. 19. Samuel Benin, w Dziewaltowie. Krysztof Karkietel, w Królewcu. 21. Jan Kraiński, w Kiejdanach. 22. Jan Wannowski, w Koydanowie. 23. Jan Kontes w Lubczu. 24. Michał Hazler, w Ostaszynie. 25. Krysztof Mysłowski, w Wilnie. 26. Michał Estko, w Nowem-mieście. 27. Bogusław Estko, w Kopylu. 28. Salamon Suk, w Birzach. 29. Jakób Inglis, w Slucku. 30. Michał Kotes, w Sidrze. 31. Jakób Bukowski, w Popielu. 32. Bogusław Nerlich, w Plonianach. 33. Jan Nazler, w Niepokojczycach. 34. Łukasz Boruszewski, w Wilnie, kaznodzieja polski. 35. Gabryel Bienaszewski. 36. Samuel Pawłowicz, w Zabłudowiu. 37. Gabryel Reczyński, w Slucku. 38. Kazimierz Dołnan. 39. Samuel Jordan. 40. Stefan Izbicki. — Szkół było jeszcze siedm. To jest: 1. w Slucku, gdzie był rektorem ks. Jakób Inglis, konrektorem Bernacki i dwaj nauczyciele, Władysław Bochwic, doktor teo-

kich 8, to jest: w Lesznie. Skokach, Orzeszkowie, w Zychlinie, w Woli, w Weskowie, w Łasocicach i w Jędrychowicach.

logii i Jau Heuman. 2. W Kiejdanach, gdzie był rektorem Kazimierz Kozaryn, konrektorem Gabryel Biełaszewski, nauczycielem Samuel Nerlin. 3. W Bierzach, gdzie uczył tylko Stefan Izbiński. 4. W Koydanowie. 5. W Zabłudowie, gdzie uczył ks. Samuel Pawłowicz. 6. W Zupranach. 7. W Kielmach.

Kościół te, szkoły, duchowni i nauczyciele, wszystko to znajdowało się w najopłakańszym stanie. Pierwsze waliły się, bo duchowieństwo katolickie niedozwalało reparaacyi, nawet najmniejszych, n. p. położenia kilku dachówek¹⁾, albo szkudeł na zepsutym dachu, zaciągnięcia nowój, w miejsce zgnilój przyciesi i t. p. Duchowni i nauczyciele, zwłaszcza po dobrach neuburskich nie biorąc po kilka lat pensyi swoich i ordynaryi, musieli należeć do wszelkich ciężarów krajowych porównano z innymi; owszem swawola niepłatnych półków wojska litewskiego wyciskała na nich więcej; gdy tymczasem bogate duchowieństwo katolickie zasłaniało się swą wolnością od podatków, exkommuniką i t. p. Daleko gorsza jeszcze, że życie i chudoba ich były zupełnie na dyskretyi lada opoja, lada hultaja, który niby w imieniu wiary katolickiej, owój wiary nakazującej kochać bliźniego, jak siebie samego, sięgał bezkarnie po głowę i ciężko zapracowany kawałek chleba duchownego ewangelickiego. Mieszczanie i szlachta dyssydencka, wypchnięta z izby poselskiej, oddalona od krzesel senatorskich, od starostw, sądów ziemskich, grodzkich, trybunałów, od urzędów miejskich i cechów, wycieńczała się na składki, które szły na przekupstwa¹⁾ i rozmaite missye za-

¹⁾ Składki takowe, co rok po kilka-kroć ponawiane, były niezmiernie uciążliwym dla dyssydentów podatkiem. Rozchodziły się na rozmaite potrzeby duchowne, a nadewszystko na przekupywanie posłów, senatorów, na podarunki dla sędziów trybunałskich, dla biskupów i prałatów, nakoniec na missye zagraniczne. Taką nieprawość panowała pomiędzy wszystkimi stanami za rządów Augusta II. W roku 1717. przywieźli deputowani dyssydentów polskich 15000 złp. do Warszawy dla ujęcia sobie osób wpływających do ułożenia traktatu warszawskiego. Z tych księciu Dołgorukiemu dali 150 dukatów, marszałkowi konfederacyi wiel-

graniczne, w celu powrócenia do dawnych praw i swobód. Oto jest obraz stanu dyssydentów naszych w chwili gdy August II. żyć przestał.

kopolskiej 20 dukatów, posłowi unichowskiemu z Litwy 15 dukatów, Gołbiowskiemu, sekretarzowi wielkiemu koronnemu 50 dukatów, Zmiąskiemu, podeczasemu buskiemu 15 dukatów. Innym dawali po 5, 6, 10 i t. d. dukatów. Nie dopięli jednak celu, bo 15000 złp. niepodobna było wszystkich kupić, gdyby byli mieli 1000000 przynajmniej złp. do rozdania, ujrzeliby w traktacie warszawskim, zamiast tak uciążliwego dla siebie artykułu czwartego, potwierdzenie konfederacyi warszawskiej z roku 1573.

jak zwykle podczas bezkrólewíów lub domowych zamieszek, wiele bardzo ucierpieł.¹⁾ Gdy potem Au-

ROZDZIAŁ VII.

Panowanie Augusta III. Konfederacya wyłącza dyssydentów od wszelkich urzędów i godności. Sejm pacyfikacyjny. Zabiegi na nim dyssydentów o odzyskanie utraconych swobód. Missye ich do zagranicznych dworów protestanckich. Prześladowania. Od roku 1733—1763.

Po śmierci Augusta II. zawiązana konfederacya generalna (w Maju 1733. r.) wyłączyła dyssydentów od wszelkich urzędów i godności i nakazała im surowo, aby się niełączyli z dyssydentami. Nadaremnie usiłowali dyssydenci, (od których z Litwy Michał Wołk, chorąży starodubowski i Jan Grużewski, starosta sędziowski do Warszawy od swych współwierzców wysłani zostali) odwrócić tak ciężki raz od wyznań swoich. Na ich prośby i przełożenia nie było zważano. Ta sama konfederacya powołała na tron Stanisława Leszczyńskiego, po którym dyssydenci polscy tyle dobrego sobie obiecując, karmili się słodką nadzieją, że za panowania jego odzyskają część przynajmniej praw utraconych. Radość atoli ich nie trwała długo. Leszczyński musiał ustąpić tronu szczęśliwшему współzawodnikowi. W walce jego z Augustem, dysydenci,

¹⁾ Między innemi Ogiński marszałek generalny litewski, stronnik Leszczyńskiego, nałożył na duchownych akatolickich w Litwie 60000 złt. podatku. Marcyan z Kościelska Ogiński, wojewoda witebski, marszałek generalny konfederacyi województw i powiatów prowincyi w. ks. litewskiego. Wszem w obec i każdemu z osobna, komu by o tem wiedzieć należało do wiadomości podajemy, iż ex ratione deposita z dóbr ziemskich stanowi rycerskiemu agrariae contributionis constitutione roku 1717. sancita, ponieważ przez konstytuycyę electionis n. króla jegomości Stanisława I. p. n. m. przy obmyślonych pro stipendiis militaribus sposobach i dobra duchowne, zakonu utriusque ritus, także neuburskie do płacenia podatków są podane, zaczętem nietylko zniesionego equestri ordine podymnego kompensując ten deces zapłaty wojsku komputowemu w. ks. lit. lecz owszem dla obrony praw, swobód, wolności Rzeczypospolitej, dla zaszczytu dostojenstwa n. króla jm. Stanisława I. p. n. m. augendo pod każdą chorągwią pro posse completi, exemplo całej prowincyi w. ks. lit. znaczne subsidia wojsku komputowemu w. ks. lit. dający na popach Graeci ritus dyzunitach i księży predykantach kalwińskiej i saskiej professyi religii, zostających w województwie nowogrodzkim całym, w powiatach oszmiańskim i lidzkim, w mińskim województwie, bez żadnej excecpcyi w Słucku i innych miejscach, gdzieby się kolwiek znajdowały, będących naznaczyliśmy, a dla umiarkowania exekwowania 60000 summy, wielmożnego jmei pana Sipowicza, horodniczego brackawskiego, konsyliarza generalnego konfederacyi prowincyi w. ks. lit. i jmei pana Jarmułowicza, rotmistrza województwa naszego za komissarzów naznaczamy i autoryzujemy; quo intuitu pomienieni jchmość plenae activitatis komissarze, aby indilate na miejsca i dobra dyzunitów, predykantów i całej professyi religii kalwińskiej i saskiej w Słucku i we wszystkich quoad personas takowych osób księży predykantów pomienionych i popów dyzunitów do dóbr onych w województwie nowogrodzkim bez żadnej excecpcyi będących do weryfikowania i rozmiarkowania tej summy i do najprędzej exolucyi compellere chcieli, mając z onych i innych probacyi dostatecznie, którzy do płacenia sum są sufficientes informacyą, na onych summy juxta proportionem possibilitatis placenia na wszelkich i wszystkich dobrach i na samych osobach rozkładali i rozłożone summy sine mora exekwowali. Drugich zaś dyzunitów, predykantów kalwińskiej i saskiej professyi religii i ludzi nieimportujących sum departimentowi kommissarskiemu przeciwnych ubique locorum konserwujących się, niezważając na żadne protekcy pro executione jchmościów pp. assygnataryuszów na delatę wydawali, ut omni

Sejm pacyfikacyjny 1735.
Delegowani dyssydenty w Warszawie.
Ich zabiegi o odzyskanie praw utraczonych.

gust III. pragnąc porządek i pokój w kraju stronnictwami miotany przywrócić, złożył w Warszawie sejm pacyfikacyjny 1735. roku, dyssydenci wysłali do Warszawy swoich delegowanych, to jest, z Małopolski Andrzeja Rożyckiego, z Wielkiej polski Jana Karóla z Bytnia Kurnatowskiego, z Litwy Podleńskiego i Alexandra Łaniewskiego Wołka, z Prus Jerzego Weyhera; zaleciwszy im, aby w porozumieniu z posłami od zagranicznych dworów protestanckich ziemię i niebo poruszili ku obaleniu uchwały zapadłej przeciw

et meliori modo, cokolwiek do funkcyi kommissarskiej należy, akt kommissyi swojej expedyowali, tudzież do powiatów Oszmiańskiego i Mińskiego województwa eadem autoritate munus kommissyi swojej moeni ciż jchmość pp kommissarze u dyzunitów graeci ritus i księży predykantów kalwińskich w powiatach oszmiańskim i lidzkim i w mińskim województwie saskiej religii ad executionem przywozili i po zakończonym akcie, gdyby oni in scriptis do nas z podpisem rąk swoich gdzie wziąć mogli i wiele circa attestationem aktorów oddali i dostateczną informacją jednych za assignacyami wypłaconych, drugich na delatę pro executione wydanych nam uczynili. A jchmość p. assignatarii gdyby nad assignacye wydane od w. jpana Sipowicza, konsyliarza prowincyi w ks. lit. i jnci pana Jarmulowicza kommissarzów delatę więcej extorsive sub poenis niewymagali i nie agramowali, intymujemy i tymże w. jpanom kommissarzom od wszelkich impetycyi, wiołencyi, omnimodam securitatem obwarowawszy, należące honorarium i solarium od tychże dyzunitów popów graeci ritus, księży predykantów kalwińskiej i saskiej professyi religii ludzi, w Słucku i w całym województwie nowogrodzkim, w powiatach oszmiańskim i lidzkim w Mińskim wództwie ze wszystkich i wszelkich dóbr z każdej włoki po tyńie jednym, a od samych osób takowych księży predykantów i popów od każdej osoby po talarze bitym na jedną osobę wybrać jchmość panowie kommissarze powinni, determinujemy i pozwalamy; insuper zaś nad tę naszą klarygacyą wydaną summy, cokolwiek jchmość panowie pomienieni wybiorą, praevia calculatione ex perceptis et expensis, do nas komportować powinni będą. Item w. jnci panu Sipowiczowi, horodniczenmu bractawskiemu i jpanu Jarmulowiczowi, rotmistrzowi nowogrodzkiemu instrument kommissyi rękoma naszymi podpisujemy. Pisan w obozie roku 1734. dnia 30. miesiąca Junii.

Marcin Ogiński, wda witebski, marszałek generalny konfederacyi w. ks. lit. Antoni Jan Korsak, podstoli połocki, sekretarz konfed. prowincyi lit.

akatolikom na konfederacyi generalnej 1733. roku. Delegowani ci niezaniebali też, ile im fundusze ich i wpływy pozwalały, ujmować sobie posłów i senatorów.¹⁾

¹⁾ „Donoszę wpanu” — pisze Kurnatowski do seniora braci czeskich w Wielkiej polsce — „brevibus, że tu interessa nasze maxime in pessimis terminis zostają, gdyż nullatenus tego punktu przeciwko nam moliri niechęć. Nie schodzi na staraniu naszym, gdyż dzień i noc pracujemy, chcąc temu mederi, ale nie persuasionibus et praecibus nostris dotychczas efflicere niemogliśmy, tylko nas zwłaczają promissionibus od jednego do drugiego czasu; in summa, summa vis na tem zawisła, że pieniędzy koniecznie trzeba ad mollificandos homines, których że nam brakuje, wiadomo będzie samemu wpanu, a tu trzeba in promptu paratam mieć pecuniam. Dla Boga chciej wpan jako senior mieć curam o tem, ażeby jako najprędzej kollekt jako najwięcej zebrać, i gdyby można, żebyś tam wpan od kupca którego mógł wymodź wexel do pewnego tutejszego kupca, bardzoby to dobrze było, gdyż in promptu pieniędzy nam mieć będzie potrzeba. Impanowie litewscy i Małopolska dosyć z siebie czynią, gdyż już kilka tysięcy tyńów na poratowanie chwały Bożej rozdali, a my niczem się dotychczas do tego przyłożyć niemożemy, co już nam kilka razy jchmość wyrzucali, że tak cale negligenter koło siebie chodzimy. Jchmość panowie Gdańszczanie mniej o ten punkt dbają i calo z nami do tego składać niechęć; a tu jeżeli co sprawić mamy, wielkich expensów trzeba, a niewiem jeżeli wmpaństwo nas non succuretis, jako sobie poradzić mamy, bo tu niemiawszymi znajomości i żadnego kredytu, zaciągnąć pieniędzy niemożemy. Chciej wpan także z jchmość panami lutrami conferre, aby jchmość, jako in numero superiores najrzęśściej do tej kollekty przyłożyć się chcieli; wszak to communis causa, tak jchmościów jako i nasza. De caetero upewniam, że na naszej pilności nie schodzić nie będzie, Deus tylko secundet conatus nostros. Plura pisać czas niepozwała, caetera tedy omnia perspicato iudicio wmpana poleciwszy i responsu prędkiego wyglądając etc.”

W innym znowu liście pisze Kurnatowski: „Tyle tylko summarice oznajmuję, iż izba poselska do elekeyi marszałka dotąd (do d. 13. Paźdz. 1735.) nieprzystąpiła, chociaż już odedworu nietylko ordynanse do wojsk auxyliarnych posłane, aby żadnych niewysłań exekucyi na wybieranie prowiantów i furazów, ale też dyploma od j. k. mości za rękę, to jest książęcia prymasa dane, że jak prędko rzecz pospolita do jedności i zupełnego uspokojenia przystąpi, wojska auxyliarne zagraniczne, granice bez wszelkiej pretensyi i awulsyi kraju evacuare będą; jednak fakeya zagraniczna (których duchy i tu przytomne) przez to nieuspokojona, denuo actualiem evacuationem żąda, bez której do nomina-

Jednakże choć popierani od posłów zagranicznych, niczego na korzyść swych współwierców niedokazali, bo z golemi prawie rękoma na sejm przybyli, bo sam sejm ten niedoszedł. Przecież niepróżnowali, kołatając ustawicznie do posłów zagranicznych, przekładając im swoje prawa i krzywdy i nalegając, aby się za ni-

cyi marszałka przystąpić niechęcią, co też niektórym jest powodem do wątplenia o dobrym sejmie tego sukcesie, a jeżeli też dojdzie (juxta sensum większej części) bez limity się nie zakończy. W interesie zaś pryncypalnym naszym jutrzejszego dnia konferować z sobą mamy. O czem przyszłą pocztą dostateczną relacją czynić będę miał honor. Są tu przytomni z Małopolski jpan pułkownik Rożycki; z Litwy jpan Podlewski i jpan Welk. Ten ostatni z instrumentem nam faworalnym do ministra pełnomocnego rossyjskiego przybył.

„Czternastego Oktobra” — mówi w innym liście Kurnatowski — „mieliśmy między sobą konferencyą, której także adfuit graecus delegatus jpan Ulewicz; ten in Septembri z Petersburga z podobnym instrumentem, jak nasi do pełnomocnego ministra expedyowany, z tą wyraźną prekursoryą, aby wspólnie interes nasz wszystkich, jednakowe dolegliwości cierpiących promowany był. Pomieniony jpan Ulewicz doradzał unionem politicam 1599. factam i prosił, abyśmy się nierozłączyli, ale junctim salutem communem szukali, cośmy wszysej chętnie przyjęli, ile że ta unia może najskuteczniejszym być środkiem dostąpienia tego, co nam adversariusze gwałtem wydzierają. Resultatum na tymże kongressie, iż chociaż się niepokazuje dotąd sposób bezpieczny, którymbyśmy się mogli stać votorum nostrorum compotes, aby jednak jchmościom ministrom revocare in mentem, ażeby przy dających się okazyach nie zapominali nam upadającym auxiliarem porrigere manum, co też przezemnie, stosując się do woli jchmości wszystkich effectuatam, i przy oddaniu jurium i inszych do informacyi służących papierów, upraszałem, aby in instantibus także graecum ritum nieprzepominali. Z niepomyślnego successu sejm, widząc, że wzięte consilium bardzo zdrowe i uważne było, obie bowiem partye wielceby były kontente, aby się obrady publiczne na posłach naszych tamowały i musieliby niewinni pretextem być sejmie niedoszedłego, gdyż bardzo słaba jest jeszcze nadzieja, aby miał dojść, a jeżeli dojdzie, obszerne do skończenia znajdujące się materye, limitem bez wątplenia causare będą, contradicentes ustawicznie crambem recoquant, iż absque actuali evacuatione copiarum exoticarum (trzymając się instrukcyi, albo raczej inspiracyi królewieckiej), do obierania marszałka przystąpić niechęcią, nad czem si perseyerabunt infructuose się rozjadą, a konfederacya generalna iterum podniesiona będzie.”

mi dobitnie i stanowczo do stanów rzeczypospolitej przemówili. Prócz tego składali pomiędzy sobą kilkakrotne narady, na których między innemi uchwalili wznowienie unii wileńskiej z Grekami z r. 1599, i ustanowili dwóch pełnomocników, to jest, Karola Kurnatowskiego i Jakóba Gordona, seniora żmudzkiego, którzyby, opatrzeni w potrzebne ku temu fundusze, przy zbliżającym się między mocarstwami europejskimi pokoju, interessów dyssydentów polskich pilnowali, oraz agenta w Warszawie, w osobie Daniela Gregorie, o którego wszystkie ich sprawy opierać się miały.¹⁾

¹⁾ Umieszczam tu wyciąg jednej z takowych ich narad: „Excerpt z konferencyi warszawskiej. Aże się skuteczniejszego ratowania czas otwiera, zaczęliśmy między sobą do tej kooperacyi dwoje idonea wybrać subjecta, jedno ex spirituali, drugie equestri ordinibus. Persona spiritualis V. Dominus Jacobus Gordon, senior provinciae M. D. Lit. mając wielkie qualitatum et capacitatibus recommendationes, ex equestri zaś ordine niemniej jpan Karol Kurnatowski, do tej funkcji przez nas sposobnymi być uznani. Za agenta także w Warszawie uznany jest od nas pro capacissimo Daniel Gregorie, których wszystkich trzech z tej naszej konferencyi jchmość panom braci zalecamy. Atoli jeźliby która prowincya, z których tych osób mianowanych niebyła kontenta, inną sposobniejszą ad hanc cooperationem memoratam być rozumiała, albo też Venerandus Gordon onej na siebie przyjąć niecheć, tedy jak najprędzem uwiadomieniem drugim prowincyom da od siebie rezolucyą. Aże te dwie legationes bez sumptu obejść się nie mogą, zaczęliśmy na nie juxta mentem et obloquentias synodów generalnych, aby utraeque confessiones na wszelkie ecclesiae Dei przypadające expensa, tak kontrybuowały, żeby jedna dwie, a druga trzecią część dawały złotych, monetae in regno curentis, dwanaście tysięcy postanowiliśmy. Na które aug. conf. prowincya wielkopolska i pruska złotych 8000, reformatae zaś confessionis prowincye wielko i małopolskie i w. ks. lit. cztery tysiące dać mają, które też trzy prowincye reformatae confessionis między sobą miarkując, na to się ia praesenti conventu zgodziły, że prowincya wielkopolska przyrzeka dać złotych 1600, prowincya zaś małopolska resztę, to jest złt. 800 ad complementum złotych 4000.”

„Z summy zaś generalnej, to jest, wyżej mianowanych 12000 złt. takową czynimy dystrybutę. Pierwszym dwiema jchmościom ad cooperationem otwierającego się czasu dystrybowanym, naznacza się złotych 10000, które in quantumby nie były potrzebne, albo

Wcześniej nieco przed sejmem pacyfikacyjnym, wysłali dyssydenci delegowanych swoich do dworów ber-

żeby ta cooperatio tak długiego, jako się rozumie, niepotrzebowała czasu, tedy w tej sumie 10000 reservatur calculus. Złotych zaś 2000, oprócz kosztu pocztowego, na subsystencyą rocznią agenta w Warszawie zostającego, obrócone będą. Aże przy tych konferencyach stała się wzmianka pii legati przez jmcia pana Pułkamera w Kurlandyi, do którego dochodzenia tak wielko-jako małopolskie prowincye dały od siebie prowincyi litewskiej plenipotencye, zaczęli życzyć sobie wiedzieć, upraszając jehmość panów seniorów zborów w. ks. lit., aby one raczyli uwiadomić, jaki skutek wzięły i w jakowych to legatum zostaje terminach. Działo się w Warszawie dnia 20. Novembris 1735. r.

Comportatio Contingentis we Gdansku od jm. panów wielkopolskich i pruskich; od litewskich zaś w Warszawie; u pp. Pelissona i Valenteina, w czasie 2. miesiący od daty dzisiejszej. In quorum fidei rękami własnymi podpisujemy się.

Andrzej Rożycki, pułkownik j. k. m. braci z prowincyi małopolskich imieniem.

Jan Karól z Bytnia Kurnatowski, braci z prowincyi wielkopolskiej imieniem.

Jerzy Wejher, swoim i innych braci imieniem z prowincyi pruskiej.

Alexander Łaniewski Wolk, braci z prowincyi lit. imieniem.

Daniel Gregorie, designatus residens.

Jakob Gordon, senior żmudzki, obrany na powyższej konferencyi na pełnomocnika, i zapytany czy obowiązek ten przyjmie, odpowiedział w liście do Michała Wolka, chorążego starodubowskiego dnia 7. Stycznia 1736. pisany, jak następuje:

In concluso konferencyi warszawskiej circa causam communem, wyczytałem encomia jakowychśi wielkich qualitatium et capacitatum mearum, do których się cale nieznam, będąc conscius tenuitatis meae, intus atque extus, jedakże gdyby nieinaczej być musiało i gdybyście wmość rozumieli, że to będzie cum aliquo effectu notabilis boni et commodi causae communis, nieżałowałbym i reszty zdrowia i życia mego konsekrować w tym interessie. In antecessum jednak to do pilnej uwagi podaję, ne frustra, jako się to dotąd, pro dolor, niejednokrotnie stało, oleum et operam perdamus, et nos fatali alicui hinc emanaturae (quod Deus avertat) consequentiae exponamus.

Czy nie consultum by było, wprzód w tych punktach convenire przewielebnego jmcia ks. Jablońskiego, superintendentę wielkopolskiego, jako status rerum peritissimum et conjuncturae temporis praesentis indagatorem sagatissimum, ile gdy z tymi, któ-

lińskiego, sztokholmskiego, londyńskiego, duńskiego i Dyssydenci do Holandyi, żądając od tych mocarstw, aby się upomniwały u rzeczypospolitęj o dopełnienie względem dyssydentów warunków traktatu oliwskiego 1660. roku. Z Litwy wysłany został do Petersburga i do Londynu Gordon, senior żmudzki, od Kalwinów; Hulewicz, sławchic litewski, dyzunit, od swoich współwierców; od dworów za-

rzy tam są legati ad latus regium, majori ex parte ma konfidentyą wielką:

1. Dowiadując się, quid sentiat de istis praeliminaribus pacis, czy są in aliquo solido fundamento, certo subsequenti tractatus pacis.

2. Num ille tractatus futurus sit particularis, exclusis potentiis maritimis? Num vero futurus sit generalis, cum admissione praecipuarum potentiarum Europaearum? potissimum vero, num in eo sperandus sit plenipotentarius a serenissimo Augusto III., tanquam rege Poloniae et ab universa republica polona?

3. Quod ipsi certi constet de hujus tractatus loco et tempore, quo inchoandus, ad quodve (praeter propter) temporis spatium, circa plenariam transactionem duraturus sit?

4. Num suavis sit, ut eo mittantur ambo in concluso conferentiae Varsaviensi nominati? an vero saltem unus aliquis, idque incognito, ex ordine equestri?

5. Nonne magis tutum, securum et sine dispendio sumptuum ecclesiarum nostrarum esset, si in hoc negotio per renovatum commercium litterarum refricaremur memoriam eorum, ad quos nam ante semestre ex sessione provinciali eas dederamus. Et an non hoc sufficeret, si illi plenipotentariis suis in denuo injungerent, ut presse insisterent formulae, a nobis in forma optima conceptae ipsis transmittendae, tractatuique pacis inserendae, qualis ni fallor, formula pacis est accuratissime elaborata ab ipso reverendissimo viro superintendente Majoris Poloniae, cujus exemplar expetendum omnino esset.

6. Num in haec causa exarandas a nobis literas ad Serenissimum regem Sueciae atque Daniae suaderet commitendas dexterimae promotioni Serenissimi regis Borussiae Domini nobis clementissimi?

Litteras enim ad Britanniam et Hollandiam num suaderet perferendas per filium meum Stephanum Lugduni Batavorum commorantem.

Cały atoli projekt ten dyssydentów warowania sobie w traktacie wiedeńskim dawnych swobód, spełził zapewne na niczem, gdyż traktat wspomniany, i ratyfikowany w r. 1736. przez Augusta III. najonniejszej wzmianki o nich nie uczynił.

lutrów Jerzy Sartorius, pastor w Birzach, który na synodzie w Kiejdanach w roku 1719tym złożonym, unią polityczną z kalwinami przez wznowienie konsensu sandomirskiego silnie popierał.¹⁾ Delego-

¹⁾ Losy i przesładowania swoje w Litwie doznane, opisuje on obszernie w następującym liście do Jabłońskiego, rzucającym światło nie małe na ówczesny stan dyssydentów w Polsce i na usiłowania ich wydobycia się z tak przykrego położenia.

Reverendissime in Christo pater, domine et patrone gratiosissime!

Ut ignoti et tamen noti, ut morientes, et ecce vivimus; ut castigati, nec tamen mortificati: haec divi Pauli notabilia verba, quae et propria, aliorumque propter evangelium et nomen Jesu Christi persecutorum adversa protulit sorte, sive abnegatione, non incongrue etiam egomet ipse, quamvis Paulinae comparationis indignus ad praesentem meum fratrumque meorum in persecutionis calamitate versantium tristissimum statum applicando, per praesentes literas post varia fata in conspectum paternitatis vestrae prodians, inter ominigenae prosperitatis vota a Deo T. O. M. animatus apprecanda, tenuitatem meam gratiosae notitiae et cognitioni paternae in memoriam revocare, ac ea quae par est animi submissione, etiam atque etiam commendare volui. Ignotus quidem paternitati Vestrae haecenus fuero, dum aerumnosae commorationis meae Birzensis tempore variis pressarum in M. D. Lit. Ecclesiarum nostrarum commissis curis, et fere in omnibus Regni Magnique Ducatus Lithuaniae spiritualibus et secularibus subseliis personaliter habitis praestitisque excubiis, nec non quam plurimis et gravissimis fere usque ad ipsam per unionis nostrae adversarios matorati martyrii mortem notorii perpressis oppressionis tribulationibus obrutus, nunquam mihi literali antea commercio hucusque cum paternitate vestra gaudere copia dabatur, notus tamen fuero, prout propria ei quidem operosa, Deoque volente et secundante quod speramus fructuosa paternitati Vestrae in sua laudatissimi ac desideratissimi, immo pressis ecclesiis nostris evangelicis saluberrimi generalis consensus sandomiriensis lectu notatue dignissima historia, praecipue anno 1719, ab utraque evangelicorum fratrum nostrorum parte conjunctim Cajoduni in pleno et plano sub auspiciis Dei T. O. M. solenniter celebratae Sanctae synodi nominisque mei G. S. P. B. pagina, ni fallor 170 vel 173 consignatio demonstrat. In hujus sancti et memorabilis Synodi Cajodunensis bina convocatione, ac salutari fratrum discrepantium operosa combinatione, prout perillustribus ac magnificis dominis de Łaniewo Wólkiis ac Estko, patronis meis observatissimis, aliisque nostratum principibus (cum quibus et grodnensia et varsaviensia comitia congressusque varios anti-synodales pro pressarum ecclesiarum consilio et auxilio, promovenda his novis-

wani przypuszczeni do cesarzowej Anny za staraniem szczególnież Teofana Prokopowicza, arcybiskupa

simis temporibus pernecessaria, arctiori, interiori, ac salutari utriusque confessionis evangelicorum unione, sublevatione et protectione mutua, absque ullo tunc et in hunc usque diem ipse solario subsidens, ex propriis, emendicatisque frequentavi, consistoria quoque, tam regiomontanum, quam curlandicum et livonicum, pro exportandis, ad argendam Synodorum reassumptionem, promovendamque illam antiquam et piam in virtute generalis consensus sandomiriensis, laudatissimorum majorum nostrorum mutuum concordiam et unionem monitorialibus invitavi) notum est, in assistentia Dei O. germanique fratris mei, jam defuncti pastoris Cajodunensis, absit verbo gloria, praecipuam operam navando, nostroque pie defuncto, et post fata venerando fratri Arnoldio crebra correspondentia pro consensus sandomiriensis generali reassumptione et firmo stabilimento, calcar addendo, omnem lapidem movi, omniumque adversariorum odia et furores in me concitavi. Gravatus etiam tunc temporis fuero pro conclusione synodi, contra mentem et voluntatem meam ad plurimum postulata Illustrissimorum DD. Generalium de Pfluyck de Nettelhorst, nec non rev. confratris Weneki Schankiensis pastoris t. t. ecclesiastici praesidis nostri, nunc etiam defuncti aliorumque quam plurimorum persuasione) titulo ecclesiarum praepositi, sive senioris in negotio pressae religionis privatissimis nostratum propter eventualem jam antea commissam prepetitionem insciis, privatissime tantum ad externos missus sum), sed nequissimis illo tempore malevolorum delationibus proditus ac praepeditus, ab inceptis commissis desistere, praeviaque omnium bonorum et suppellectilium meorum despoliatione anno 1723. violentissimo modo mancipatus, in remotissimam Eremi Białowieś captivitatem cum collega meo, pastore Fehrmannide compedibus strictus, se abduci, ibique per triennium in miserrima vitae angaria delitescere cogebar, unde ad interpositionem et instantiam celsissimi, mihiq. familiaris ac clementissimi principis Czartoryski Lithuaniae Procancellarii, nunc castellani vilnensis, patroni clement. vix tunc vivus liberatus; mox post bimestre, ad male narrata infensissimi evangelicorum hostis, canonici Rybiński, parochi birzensis, mandatumque illustrissimi Domini Pancerzyński, episcopi vilnensis nec non Domini Oskierko, marescalli Mozyrensis, Oeconomi Birzensis Weissenbach, aliorumque nostratum, promovendae per synodos unioni refragantium, natum, sub praetextu contra me in supremo mareschalcatus regni iudicio, subreptitae et incompetenti ad captivandum, decollandum et bona confiscanda obtenti contumacialis decreti anno 1727. iterum violentissimo modo invasus, lethaliter vulneratus et proultimaria decapitationis meae executione, ad iudicium seculare sub custodia militari abducebar; sed

nowogrodzkiego,¹⁾ złożyli u jęj tronu następującą supplikę: „Suplikujące religie dyssydenckie zakonu chrze-

Deo O. M. protegente et providente per eundem alte memoratum principem, illustrissimum Dominum Rybeżyński, Decretorum Curiae regni Notarium, et ipsum illustrissimum ac rev. Dominum Vincentium Santini, nuntium romanum, qui tunc temporis et semper episcopo vılensı contrarius, nobis vero dissidentibus, in fundamento jurium nostrorum addictissimus et usque ad suam, per inimicos suos thorunienses jesuitas clandestine ipsi maturatam mortem justus judex erat, mediantibus quoque teapestive procuratis regni salvıs conductis et juris remediis, iterum mirabiliter ex faucibus mortis salvatus. Causarum demerita per canonicum Rybiński aliosque adversarios contra me consignata, sequentia fuere: 1. Quod conciones in ecclesiis evangelico-reformatis, Radziwilsz-kensi, Popielensi, Solomiestensi, ipsaque Birzensi pro coetu suo adjacente per vices habuissem et sacra administrassem, reformatisque ministris in propria uti vocatur augustana ecclesia birzensi vice versa conciones habere permissem. 2. Quod homines Lithuanos rusticos quondam ex evangelicis parentibus prognatos, inter Rom. Catholicos sine fide degentes, et sic praesumptive ad Catholicos pertinentes, cum Plur. Rev. Domino Petro Balcerowicz, pastore in ecclesia Popielensi, moderno seniore birzensi, ad communionem et fidem evangelicam suscepissem, ac fidei reformatae coadunassem. 3. Quod synodos combinatas hucusque impracticatas, Romanae ecclesiae praejudiciosas, et diu rejectas, immo vetitas, postliminio introduxissem, talique modo conventicula contra pontificios instituissem, sediciones nocivas et periculosas conceitassem et pacem publicam turbassem. 4. Quod commissionem oppressae ecclesiae popielensis, cum convocatis parochianis meis in termino inquisitionis, contra canonicum Rybinski praepedivissem reformatosque re, consilio, et auxilio adjuvando, ac sublevando ejus processum et efectum juris irritum fecissem, illiusque persecutor et hostis exstitissem. 5. Quod in puncto praessae religionis et ex occasione thoruniensi periculosam et reipublicae nocivam cum exteris correspondentiam, aliaque inconvenientia machinatus fuissem, ac crimen laesae Majestatis commississem etc. etc. Tandem divina miseratione et virtute ex his malis fatıs emergens, pastoratu suo birzensi, omnibusque bonis spoliatus, ac ad incitas (?) redactus, miser exul ego Poswalia perveni, ibique anno 1728. in hoc oppido Vılensi exulando Deoque O. M. juvante, ab hominibus evangelicis requisitus, alium mihi coetum institui, novamque per biennium cum maximo evangelicorum tripudio Poswaliae et Pomuschy ecclesiolam collegi, qua collecta per invidia et acclamationem malevolorum, in defectu solvendae novo episcopo et capitulo vılensi pro consensu et privilegio pecuniae, anno

sciańskiego do majestatu najjaśniejszego wieliczeństwa Podająsuplikę cesarzowej
imperatorskiego państw rossyjskich, przekładają najpier-ke cesarzowej
rossyjskiej.

1729. cum maximo piorum cordolio, funesta cultus divini sequestratio subsecuta et in hunc usque diem, proh dolor, remorata est. Ne vero post tot exantlatos labores, etiam in praesenti exilio obiari (?), ac praessae Jesu Christi haecenus cum fortunae et vitae dispendio curatae ecclesiae evangelicae deesse videar, placuit iterum divino numini, secretioribusque patronis meis, pro ulteriori curando et urgendo tam laborioso quam pretioso utriusque pressae religionis evangelicae protectionali negotio, personam meam ad exterorum protestantium potentias quam privatissime ablegare, prout etiam cum bono Deo anno 1733. Holmiam, 1734. Petropolim, 1735. Hafniam, 1736. Hagam Comitum, et hac aestate praeterita usque ad Novembris mensem Londinum in Britannia peragrando sibi commissum opus Domini, Deo gratias! feliciter peregi et elementissimam firmiter tuendae, ac protegandae utriusque confessionis evangelicae declarationem in fundamento jurium et pactorum Deo volente per ablegatos in regno Poloniae urgendam ex proprio Augustissimorum septentrionalium regum Augusto ore in publica audientia elementissime impetravi. Ipsa quoque serenissima Britanniae regina, in absentia serenissimi regis, hoc ipsum elementissime declarando, promisit in felicissimo ser. regis ex Haunoveria reditu, ejusmodi uegotium suae majestati in optima forma exponere et procurare et post decessum S. T. Domini de Woodwardt, Britannici in Polonia nunc defuncti ablegati ministri, novus in Poloniam quam primum ablegandus, desiderato modo quam optime instruatur. Agonizante tum eminentissimo Domino Archiepiscopo Cantaburiensi, in absentia reverendissimi ordinarii loci episcopi londensis, qui in ruralibus suis villis adhuc divertebat, cum Plur. Rev. Dominis Ziegenhagen et Ratientes, aulicis concionatoribus et capellanis nostris germanicis, nec non cum Plur. Rev. Domino Doctore Guerdes, ad aedem SS. Trinitatis Germanico pastore Londinensi in negotio oppressionis nostrae, hinc quoque necessariae sublevationis conferendo, hanc declarationem obtinui: Si possem illis totum pressae ecclesiae nostrae statum cum documentis typis impressum Londinum transmittere, vel commendationem paternitatis Vestrae, ad cujus venerabilem, tanquam praesulis nostri personam provocabam, exhibere, tunc illos apud societatem de propagando J. X. Evangelio in procurandis subsidiis charitativis, non esse defuturos. Sic itaque stantibus rebus exhibeat, quaeso etiam atque etiam, reverendissima paternitas vestra pressis ecclesiis nostris hanc paternam gratiam et propeusionem, digneturque pro gloria Dei, illaque qua etiam apud Britannos dudum pollet autoritate, susceptae opus summe Reverendis Dominis, Dominis Ziegenhagen, Patientem et

węj, jakie mają prawa od najjaśniejszych królów polskich i całej Rzeczypospolitej sobie nadane, potem ja-

Doctori Guerdes, nec non reverendissimo domino Mentzer generali Hanoveriensi superattendenti (ad quem nunc ex Brema Hannoveriam mox Deo vidente abiturus sum) cum transmittendo pressarum ecclesiarum statu, si aliquis typis impressis esse potest benigne commendare, eosque de secunda dispositione collectae, vel Berolini in proprias, si placet paternitatis, vel si non placeret, in Reverendi Domini Doctoris Wejckmanni primarii Cathedralis pastoris, et Venerabilis Ministerii Dantiscani senioris manus locandae, certiores facere. Ego Hannoveriae benignum paternitatis Vestrae responsum avidissime peto, ut Rev. Paternitas Vestra ex praesenti apparatu suo nonnulla ad statum pressarum ecclesiarum nostrarum facientia typis impressa documenta (quae omnia mihi cum bonis propriis adempta sunt) ut jura dissidentium in R. Pol. et M. D. Lit. Supplicem libellum latine et germanice: praecipue autem jus plenum romano-catholicae religionis in R. P. et M. D. Lit. supplicem dissidentium libello et juri praetense oppositum, sub titulo et nomine Illustrissimi ac Reverendi dui Casimiri Aneuta, canonici, suffraganei viliensis, typis impressum, Londini a domino Ziegenhagen et Societatis Collegio dissidentium, cum aliis plurimis nec non commendatione sua benigna per Hannoveriam Londinum versus, quam primum mittenda benignissime transmittere, solosque perillustres ac magnificos dominos de Łaniewo Wolkos Patronos ecclesiarum vigilantissimos cum plurima illis a me dicenda salute, informare baud gravetur, ut Varsoviae Grodnaeque ablegatorum ministrorum in hoc negotio ad instantiam meam de novo instructorum occasione diligentissime attendant, nomen ac missionarium opus meum celando ac per omnia occultando. Interea dolendus nobis plane iterum decessit insignis ecclesiarum nostrarum patronus, eminentissimus ac celsissimus Theophanes Russiae patriarcha et pater benignissimus, vir magnae eruditionis et et auctoritatis in Orthodoxa theologia et philosophia instructissimus literatorum in Russia phoenix maximus, fautor et patronus meus, apud quem inter tot millia librorum, etiam paternitatis Vestrae primum refutationis Javorskianae tomum in magna aestimatione vidi, purus enim ac pius evangelici doctor erat, qui negotium pressae religionis Nostrae sibi non solum commendatissimum habuit, sed etiam, personaliter mecum Imperatrici suae tanquam communem causam, ad illam antiquam confederationem Vilnensem provocando instantissime commendavit, cui commendationi Imperatrix insistendo, anno 1734. voluntatem suam publicare demandaverat, se non velle prius exercitu suum ex Regno Poloniae et Magno Ducatu revocare, nisi dissidentium jura violata, praepriis Thorunii, in pristinum statum restituantur. Sed alia intercessit re-

ko im te prawa gwałtownie polamano i wywrócono, zatem jakie stąd krzywdy, bezprawia i uciemiężenia cierpią, a naostatek sposoby, któremi mogą być do pierwszego stanu przywrócenie:“

1. „Prawa takowe, że zarówno wszyscy (jako wolność narodu tego wyciąga) tak kościołowi rzymskiemu poddani, jako inszej wiary chrześcijańskiej ludzie w stanie ślacheckim urodzeni, równie do wszelkich dostojenstw, honorów i funkcyi ojczystych należą. Dowodem tego jest przywilej najjaśniejszego s. p. króla polskiego Zygmunta Augusta, który będąc dzieńczym w. ks. lit. panem, nadał wolność wspomnianej prowincyi osobliwym przywilejem, w którym wyraża, że wszyscy byleby byli zakonu, albo wiary s. chrześcijańskiej równie w prerogatywach, dostojenstwach i honorach zachowani być mają.

2. „Po śmierci n. króla Zygmunta Augusta wiele konfederacyi i tym podobnych Rzeczypospolitej dekretów ponowilo takowe obowiązki, że dla różności religii w wierze chrześcijańskiej ani krwie rozlewać, ani się

rum mutatio, quae nos soli Deo horum Vindici confidere jubet. Hisce praemissis taediosam hac vice deprecando prolixitatem, benignissimamque expetendo responsionem, reverendissimam paternitatem vestram divinae tutelae, me autem ipsum gratiae et propensionis paternae commendo, ac ea, qua par est, submissione persisto.

M. Georgius Sartorius,

olim birzensis, nunc poswaliensis pastor, exul et missionarius pressarum ecclesiarum evangelicarum ex M. D. L.

Bromae die 16. Martii 1737.

1) „Oppressiones Graecorum disunitorum, jam partim scripto, partim ore innotuerunt Serenissimae Imperatrici per generosum dominum Hulewicz, nobilem Lithuanum, sacris Graeci ritus additum, ab eaque parte delegatum. Petropoli is mecum sermonem hac de re conseruerat eamque adjuvatore eminentissimo humanissimo atque prudentissimo Theophane Russiae patriarcha, archiepiscopo novogrodensi, strenue apud aulam urserat; atque promoverat. Nec dubium est, quin pari strenuitate hac res nostrae jam agantur Varsaviae in comitiis regni per plenipotentiarium serenissimae imperatricis, ad quem mandata hunc in finem accepimus. Gordon w liście do Jabłońskiego.

odsądzać od pocziwości, dostojenstw i dóbr niemają, a to sub fide, honore et conscientia.

3. Od wspomnionego monarchy, króla polskiego, aż do szczęśliwie nam dopiero panującego, wszyscy królowie takowy pokój poprzysięgli między rozróżnionymi w wierze chrześcijańskiej utrzymywać i praw wspomnionych nienaruszać, których praw dla samej długości nie allegując, jeżeliby laskawa audiencya pozwolona była, zebrane onych ex volumine praw i konstytucyi compendium produkowane będzie.

4. In praerogativa et usu wspomnionych praw, lubośmy zostawali i do różnych funkcyi przypuszczani byli aż do roku 1717. wiele jednak prześladowania cierpieć musiały religie dyssydenckie od rzymskiego kościoła, jako temu poświadczą konfederacya w roku 1599. między starożytną greckiego obrządku Rusią a protestantami w temto państwie zawarta i jednakiem zawsze persekucyom podległa.

5. W roku zaś 1717., gdy najjaśniejszy imperator państw rossyjskich Piotr I. będąc medyatorem traktatów polskich, jako monarcha przykładnej pobożności i zawsze interessów religii naszych utrapionych w tem państwie pamiętny, z ramienia swego ordynował za posła kscia jmcj Dolhorukiego i onemuż zalecił, aby religii naszej jak największą świadczył protekcyą; pomieniony książę jegomość zapomniawszy intymacyi monarchy i pana swego, a uniósłszy się faworem dworu polskiego, pozwolił na ciężką cirkumskrypcyą religii dyssydenckich, tak, iż po tej cirkumskrypcyi wypchniono nas ze wszelkiej równości, odjęto nam wszelkie urzędy dygnitarские, ziemskie, grodzkie, funkcyę poselskie, deputackie i inne, owo zgola, ze wszelkiej równości, oprócz gołego tytułu ślachećwa obnażeni jesteśmy, zkąd jakie wyniknęły niedogodności wypisać niepodobna, tak, iż u żadnego sądu, w najjawniejszym gwałcie, w spaleniu, zburzeniu, albo odebraniu domów Bożych, w zajachaniu dóbr, ani w żadnych krzywdach i kryminalach dojść sprawiedliwości niemożemy; ztąd też wyniszczenie nas, ubóstwo i ostatnia niemal następuje z tego państwa exterminacya.

6. Taż konstytucya roku 1717. wszystkie prawa nasze z gruntu wywróciła, bo cośmy obwarowano mieli dawnymi prawami, że ani odsądzeniem od czei, honorów, ani więzieniem, ani winą pieniężną, ani wygnaniem karać się niemamy dla różności w wierze chrześcijańskiej, tedy pomieniona konstytucya tak obojętnie opisała, że za zaciąganiem onęj i odsądzeniem honorów i więzieniem i winą pieniężną i wygnaniem dissidentes karani być mogą, jako się po większej części praktykuje.

7. Po takowem wywróceniu praw naszych nastąpiło, że w cerkwiach, kościołach i zborach naszych niemamy bezpieczeństwa wolnego odprawowania nabożeństwa, bo naprzód w zaufaniu bezkarności domy Bone palą, a spaliwszy na temże miejscu odbudować zabraniają; potem, gdzieby cerkiew, albo zbór przez swoje starość zrujnował się, naprawy bronią. Duchowieństwo nasze, nie onym nie winne na wexę do prawa przed sąd swój duchowny zapożyczają, one lżą, sromecą i konfundują, chorych osobliwie w miastach, aby księża nie nawiedzali, zakazują. Funduszów starożytnych i sum tak legowanych, jako i realnie od kościołów naszych pożyczonych odsądżają, dzwony odbierają, cerkwie blahoczesliwe na unią obracają.

8. W małżeństwie różnej wiary, gdzieby czy mąż, czy żona był wiary rzymskiej, dzieci obojęd plci przy niewolają potem do wiary swojej,¹⁾ a takowe i tym-

¹⁾ Że się tak istotnie działo, posłuży za dowód poniższy pozew z sądu ziemskiego wileńskiego: August wtóry z Bożej łaski etc. Slachetnemu Andrzejowi i Jakóbowi Paszkiewiczom Tolołkońskim, Stanisławowi Stefanowiczowi Wargalowskiemu, Andrzejowi Juchnowiczowi, Janowi Korsobuckiemu, Janowi Łęczyckiemu, Gabryelowi Kotorzyńskiemu ze wszystkich dóbr Waszych przykazujemy, abyście za tym pozewem ziemskim wileńskim z decyzyi trybunału w. ks. lit. w kole compositi iudicii w roku terażniejszym 1730. za niedziel dwie stawali na žalobę Ur. Kazimierza Dominika Królikowskiego, instygatora w. ks. lit. skutecznie usprawiedliwili się, który Was pozywa o to, iż Wy idąc in postpositionem praw ojczystych rzeczypospolitej, konstytucyi sejmowych, przywilejów naszych ante unionem et in posterum stanowiących,

podobne sprawy przed ich sąd adcytowane, sprawiedliwości nieodbierają.

9. Suplika tedy nasza takowe do majestatu najjaśniejszego wieliczeństwa państw rossyjskich podaje dezyderya: *a*, abyśmy przez interpozycją powagi jej imperatorskiego wieliczeństwa przy pacyfikacyi interesów polskich w wolnem odprawowaniu nabożeństwa według swoich obrządków utwierdzeni byli. *b*. żeby domy Boże gwałtownie przez złych ludzi popalone i zrujnowane odbudować, stare zaś reperować wolno było. *c*, abyśmy podług dawnych praw, równie wszystkim służących do wszelkich urzędów, honorów i funkcji ojczystych przywróceniu byli i w równości stanu równie

przeciw samemu Panu Bogn z zgorzeniem ludzi różnych, co się nawet w żadnych zagranicznych państwach i monarchiach nie dzieje, postępując, najprzód Wy Andrzej i Jakób Paszkiewiczowie Tolokońscy z matki katolicki de domo Stefanowiczoway, Andrzej Juchnowicz z ojca i matki unitów, Jan Kosobucki, z matki katolicki, ochrzczony w kościele ś. Jana wileńskim, rzymskokatolickim, Jan Łęczycki z ojca i z matki unitów będąc spłodzonymi tu w mieście naszym Wilnie, przyjąwszy wiarę schyzmatyką dotąd w niej, mimo napomnienie duchowne i ludzi świeckich Rzymianów persewerujecie i z onej nie powstajecie; widząc tedy żalujący delator tak wielką obrazę majestatu Boskiego i złamanie praw konstytucyi naszych, przywilejów, które czasu prawa produkowane będą, chcąc o to jure agere w tym sądzie duchownym trybunału wielkiego księstwa litewskiego praejudicatum experiri. Ante omnia do komparycyi wszystkich WW. do rewokacyi przyjętej wiary, a in casu contraventionis do konfiskacyi dóbr wszystkich, towarów i sum, które się w w. ks. lit. naleść mogą, do wskazania poen kiminalnych, do przyjęcia finalnej rozprawy, do nagrodzenia szkód i expens prawnych i o to wszystko, co czasu prawa fusiuz deducetur, salva melioratione tej žaloby, tym pozwem WW. pozywa. Pisan 1730. r. dnia 8. Augusta. Michał Aloizy Sawicki, pisarz ziemski wileński.

„Za tym pozwem — piszą kalwini wileńscy Jabłońskiemu — i przywołaniem sprawy z regestrów kondemnowano pozwanych in poenas criminales et confiscationis bonorum i exnunc wartę posłano do kamienie ich, którzy quaerendo in pedibus salutem umknęli do klasztoru Bazylianów, gdzie i dotąd delitescere muszą, dobra swoje et quidquid charum est, discretioni fatorum zostawiwszy.

z religią rzymską zostawali. *d*, aby konstytucya roku 1717. która nas usidlila, albo całkiem, albo w tym punkcie dyssydentom religii chrześcijańskiej praejudicio so skassowana, jako też roku 1733. konfederacya konwokacyjna przed elekcyą uczyniona, podobnie abrogowaną była. A to wszystko, aby gwarancją najjaśniejszego majestatu imperatorskiego wieliczeństwa stwierdzono i korroborowano było, jak najpokorniej supplikujemy.“

Na tę suplikę, imperatorowa zaleciła posłowi swemu w Warszawie, hrabiemu Levenvolde, aby sprawę dyssydentów u stanów rzeczypospolitej gorliwie popierał, oraz wydała manifest, w którym oświadczyła, że wojska swego dopóty z korony i Litwy nie wyprowadzi, dopóki dyssydenci i dyzunicy przywróceniu nie zostaną do równości praw, jakie im konfederacya warszawska z r. 1573. pakta conventa i przysięgi wielu królów polskich, zapewniły. Levenvolde, który już na sejmie elekcyjnym i koronacyjnym Augusta IIIgo silnie za dyssydentami przemawiał, połączył się teraz z posłami pruskim, angielskim i szwedzkim i nalegał

Imperatorowa zaleca swemu posłowi w Warszawie, aby sprawę dyssydentów popierał. Kroki jego ku temu nadaremne.

¹⁾ Kalwini litewscy w proźbie do króla angielskiego podanej, którą tu dosłownie umieszczam, pobudzali go do połączenia się w ich sprawie z innemi mocarstwami, przeciw Polsce, własnej ojczyźnie! Do jakiego to kroku fanatyzm i interes hierarchii ludzi tych powiodł.

„Serenissime atque potentissime Magnae Britanniae rex, domine, demine elementissime!

In tanta summae afflictionis magis ac magis indies crescentis calamitate, non est, quo post Deum confugiamus, nisi ad Tuam serenissime atque potentissime rex elementiam, tanquam ad communem salutis nostrae aram, cum precibus humillimis atque devotissimis, ut nobis periclitantibus ac pereuntibus succurrere manumque auxiliatricem porrigere elementissime digneris. Acerrimorum enim ecclesiae xti hostium is est unicus scopus ac propositum, ut nos in ultimum quovis modo praecipitent exilium, vi et astu in ecclesias earumque membra desaevientes. Serenissimus immortalis memoriae majestatis Vestrae parens, paterne nostri suscipiens causam, multoties nos serenissimo regi pie memoriae Angusto II. et statibus Reipublicae Polonae diligenter commendabat, licet au-

aby traktat warzawski z roku 1717go w punkcie dyssydentów tyczącym się był zmieniony. Wszakże stany niemając na przełożenia te posłów zagranicznych najmniejszego względu, tak konfederacyą z r. 1733. jako też traktat warszawski z r. 1717. prawie jednomyślnie potwierdziły. Cesarzowa Anna nieuiściła też pogroźki w manifestie objawionej i wyprowadziła wojska z Polski, zostawiając dyssydentów swojemu losowi.

Gdy ci pomimo doznawanych zawodów od mocarstw protestanckich, które przyrzekając im pomoc, pobudzały ich wciąż do wytrwałości i oporu, niezrażeni tylu

tem haec regia interpositio ob malitiam cleri romani desiderato caruerit effectui, immortales tamen serenissimi regi majestatis vestrae parenti debemus gratias, aeviternamque beneficiorum tantorum memoriam. Nunc in praesenti rerum facie, multo majora jure sperare possumus emolumenta, si Tua, rex potentissime accedat nostri protectio et auxilium, quod humillime supplices exposcimus, ut in futuro generali monarcharum europaeorum congressu et tractatu, causam protestantium in Polonia et M. D. L. degentium clementissime promovere velis, ut nobis jura nostra et privilegia serenissimorum regum Poloniae juramentis et Reipublicae constitutionibus concessa et firmata, tecta maneant, religionis exercitium liberum relinquatur, religionem evangelicam profitentibus nulla vis et injuria inferatur, facultatibus a Deo concessis ne privemur, extorsionibus injustissimis, prout nuperrime iniquo exemplo factum ne aggrevemur. Antequam autem pacificationem ventum fuerit, rogamus reverenter majestatem vestram, ut (si placuerit serenitati vestrae legatum Varsoviam ad serenissimum regem et rempublicam mittere) placeat etiam eidem delegato injungere, ut regio majestatis vestrae nomine afflictam nostram causam strenue pio zelo suffulciat et promoveat. Quod ut felicius eveniat, supplices majestatis vestrae clementiam convenimus et oramus, ut augustissima impetratrix Russiae et omnes protestantium summae potestates junctis viribus auxilium nostrum se accingere velint, ad quod litterae majestatis vestrae invitatoriae praedictas aulas facillime excitare et compellere poterunt. Deus autem summe misericors omnium afflictionum iudex et vindex justissimus, beneficiorum renumerator ac largitor benignissimus pro tam pio conamine Sacram majestatis vestrae personam et totam Serenissimae domus propaginem millenis cumulabit benedictionibus, felicissima dominatione, valetudine optima et perpetua beabit prosperitate etc.

Datum Zupranis a. 1735. d. 17. Junii.

przeciwnościami, ręk nieopuszczają i dwory protestanckie i dzienniki zagraniczne swemi skargami napelniają, tymczasem duchowieństwo katolickie nęka ich do reszty. Kalwini zwłaszcza litewscy wystawieni byli szczegółniej na razy jego nienawiści. Z mnóstwa doznanych przez nich ucisków, przytaczam tu niektóre. W Lubczu proboszcz katolicki Ponikwicki pozwał do sądu compositi judicii Izbickiego duchownego kalwińskiego tamże, o to, że po spaleniu kościoła w r. 1730. nabożeństwo według obrządku ewangelickiego w mieszkaniu swoim odprawiał, że kołnierzyki i suknie na wzór duchownych katolickich nosił, o czem niewiedząc katolicy i niepoznawając wilków wewnętrznych, suknią kapłańską pokrytych, im uszanowanie księży rzymskim powinne oddają.¹⁾ Biskup wileński po po-

Prześladowania kalwinów litewskich.

¹⁾ Pozew ten z treści i formy swojej wart jest zachowania. August III. z Bożej łaski, król polski, wielki książę litewski etc. Urodzonemu Stefanowi Izbickiemu, predykantowi kalwińskiemu, z dokładem urodzonych seniorów ze wszystkich dóbr wp. leżących, ruchomych, sum pieniężnych gdziekolwiek i u kogokolwiek będących, przykazujemy wp. ażebyś za tym pozvem przed sądem trybunału głównego w. ks. lit. koła compositi judicii w roku terażniejszym 1737. w Wilnie sądzić przypadającym, personaliter stawał na cytacyą i prawne poparcie wielmożnego urodzonego Antoniego z Burzyna Burzyńskiego, instygatora w. ks. lit. ex dilatione urodzonego ks. Józefa Ponikwickiego, plebana sienińskiego, który wp. pozywa ex munere officii sui, mieniąc o to, iż co po spaleniu piorunowym ogniem w r. 1730. zboru kalwińskiego w Lubczu i parafii sienińskiej będącego przeciwko prawom, konstytucjom duchownym i świeckim, pomimo tak wiele inhibicyi w. urodzonego księdza biskupa wileńskiej dycezyi, wp. w prywatnym domu publicznie sekty kalwińskiej opowiadasz błędy, congressa na swoje nabożeństwa prawem zakazane z pogorszeniem pospólstwa chrześcijańskiego publicznie składasz, insuper contra jura regni na miejscu spalonego piorunem zboru, drugi de novo erygować zamýślasz. Nie dosyć na tem. Chcąc być obratny w. p. in pari observantia z księżą rzymskimi, incompetentem przywłaszczasz sobie kołnierzyki i suknie w noszeniu i używaniu. O czem niewiedząc katolicy i niepoznawając wilków wewnętrznych suknią duchowną pokrytych, onym rewerencyą księży rzymskim powiną czynią. O co wszystko aktor z w. p. prawem chcąc czynić, ante omnia do obwarowania, ażeby in posterum pomieniony predykant na zboryszczu błędów swoich nieopowiadał i

wrocie swoim z Królewca, dokąd jako stronnik króla Stanisława udał się, wydał okólnik, aby ani ślacheć wileński wyda- znanie helweckiego lub luterskiego, ani też minister je okólnik nieważył się reperować kościoła swego, ponieważ tego przeciw dys- prawa krajowe zabraniają; aby ministrowie ewangie- sydentom. liccy strój swój odmienili, i kołnierzy takich, jakie duchowienstwo katolickie nosi i oni dotąd nosili, na przyszłość nieużywali, ale krezów, obyczajem żydowskim. Ten sam biskup zamknął kościół ewangelicki w Śidrze, do którego atoli kroku dał mu powód przypadek nieszczęśliwy ministra w Śidrze, który napastnika w obro- nie własnego życia z pistoletu ubił.¹⁾ Biskup żmudz-

w Lubczu niemieszkał; do zakazania, aby zboru w Lubczu in perpetuum żaden z dyssydentów erygować nie ważył się sub poe- nis w prawie expressis; do zabronienia, aby żaden predykant w su- kniach księży rzymskim należących (oprócz sukien niemieckich) niechodził i onych nieużywał sub libera despoliatione (jako pra- wo duchowne requirit) na każdym miejscu. Do nagrodzenia szkód i expens z okazji w. p. erogowanych i to wszystko co czasu prawa fusius deducetur, salva melioratione tej žaloby in toto vel parte, tym pozwem pozywa.

Pisan roku 1734. die 4. Aprilis.

Th. Szyrma,

pisarz ziemski powiatu pińskiego.

¹⁾ Oprócz tych sposobów właśnie przyszła na jego (bisku- pa wileńskiego) młyn woda, przez kazus nieszczęśliwy sługi Bo- żego zboru sidrzańskiego, który będąc gościem u niejakiego jp. Estki nostratis, dwie mile od Śidrów, albo swojej parafii, trafił u tegoż jpana Estki drugiego, niejakiego pana Jelskiego, który miał podstarościę swego. W tej kompanii powstała zwada mię- dzy gościem i gospodarzem. Ze zaś ksiądz był dobrze temu Jel- skiemu znajomy, mitygował lites i tak dalece przyprowadził rzecz, że gość z podstarościem swym odjechał. Przy rozjeźdźnem podsta- rości począł księdza szkalować, ksiądz więcej podstarościemu nie- powiedział tylko te słowa: Panie, wam należy pańskich dóbr pil- nować, nie między pany się mieszać i mnie niewinnego szkalo- wać. Tandem się rozjechali i nadeszła noc. W nocy przyje- chał tenże podstarości, gdy już gospodarz jpan Estko spał. Ten wszedłszy do izby i samego tylko księdza zastawszy, zaraz się do szabli na niego porwał. Ksiądz uchodząc nieszczęścia, cofnął się do drugiej izby i onę mocno zamknął, tak dalece, że się do niego inwazor dobyć niemogąc, okno wybił i z gołą szabłą do tej izby, gdzie ksiądz był, oknem wlaźł. Co ksiądz widząc i niema-

ki zamknął w roku 1739. dwie Bielewiczowne, uro- dzzone z ojca katolika, z matki kalwinki i wychowane w wyznaniu helweckiem, w klasztorze panieńskim w Kro- zach, przymuszając je do przyjęcia religii katolickiej¹⁾ dla tego, że ich ojciec był katolikiem. Napróżno kal- wini litewscy udawali się w interessie tym po pomoc do króla pruskiego, który rezydentowi swemu w War- szawie, radcy nadwornemu Hoffmanowi zalecił wpra- wdzie, aby od prymasa królestwa, od kardynała Lip- skiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego litew- skiego Czartoryskiego, żądał wypuszczenia Bielewicz- wien na wolność, jako wbrew prawom krajowym u- więzionych. Przełożenia atoli Hoffmana najmniejszego skutku niewydaly.

Taki był stosunek kalwinów litewskich do religii pa- nującej za panowania Augusta III. Prócz tego był ich

Biskup
żmudzki za-
myka Biele-
wiczowne
kalwinki
w Krozach
u zakonnic.

Położenie kal-
winów litew-
skich za pa-
nowania Au-
gusta III.

jąc czem się bronić, naprzód prosił, aby go zaniechał, a gdy prośba nic niepomogła, wziął ksiądz pistolet jpana Estki z ściały, strzelił do niego i tak go trafił, że na miejscu został. Po tym przypadku nocą uszedł do Prus. Za to jks. biskup kazał kościół w Śidrach zapieczętować. — Wyjątek z listu Gregoriego, do Guentera, seniora braci czeskich w Wielkiejpolsee, pisanego.

¹⁾ Jedna z tych Bielewiczowien tak pisze o swoim uwię- zieniu w liście do Wolka, chorążego starodubowskiego: Przez tak pewną okazyją weneruję obojga wpaństwa moich dobrodziejów jak najuniżeńszym ukłonem moim, kiedy niemogę personalnie mieć szczęścia powitania. Gdyby to łaska pańska była pod pretextem dyalogu, a terazem od wszystkich tak porzucona jak trup; cze- gom się niespodziewała, żeby się zemną tak obchodzili, jak teraz. Koniecznie mówią, że to nas djabeł utrzymuje w tej wierze; ex- ortę mają czytać nad nami, żeby diabła wypędzić. Jeżeli to nie- pomoże, to innego sposobu zażyją. Jaki to nieznośny ból! i księgi poodbierali, aui się czem pocieszyć, bardzo źle koło mnie! Winszowałabym: sobie wiele, żebym się mogła z wpanem dobro- dziejem kiedy zobaczyć, tylko że ani rady niemasz, ani sposobu, gdyż jak mię wzięli w swoje obroty, to i z matką od tej doby widzieć się niemożna. Powiadają, nigdy to niemoże być, żebyś- my swego nie mieli dokazać, choćby pod miecz katowski poddać; dość, że tak niewypuścim. Już to nie postrachy, a wszyscy tak mówią, że oni dla swojej konfuzyi, niewypuszczają nas na sucho, Rodzice się trapią; jeżeli się Bóg nad nami nie zmiłuje, niewiem do czego przyjdziemy!

materyalny coraz się pogorszał. W dobrach neuburskich, gdzie się najwięcej kościołów helweckich znajdowało, duchowni ich od roku 1731. niepobierali przez kilka lat dochodów, a wszakże pomimo tego wszelkie ciężary krajowe, równie jak za przeszłego panowania ponosić musieli.¹⁾ Szlachta kalwińska nadaremne czyniąc usiłowania, aby odzyskać utracone swobody, nade wszystko zaś, aby powrócić do izby poselskiej²⁾ wychodziła się na ustawiczne, a bezowocne poselstwa to do Grodna, to do Warszawy,³⁾ to nareszcie do dwo-

¹⁾ W jakowych srodze okropnych sacrum ministerium nasze w całym księstwie litewskim dopiero zostaje obrotach, podlegając ustawicznie srogim od przechodu żołnierskiego oppressum i od partii wiadomej niestychanym dotąd na duchowieństwo nasze utriusque confessionis wydanym cum rigorosissima executione assignacyom, podlegając oraz privationi już to od trzech lat jurgiel-tów, podług funduszów nam należących, już to w kilku listach nomine nostro perscripserat wpanu dobrodziejowi ksiądz Karketell, kaznodzieja zgromadzenia polskiego królewieckiego. — Gordon w liście pisanym r. 1735. do Jabłońskiego.

²⁾ Aby powrócić do izby poselskiej, używała szlachta kalwińska nawet pomocy zagranicznej. — Jasnie wielmożny jpan Ludolf August de Bismark, generał major wojsk rosyjskich. — pisze Gordon w liście do Jabłońskiego, z dnia 13. Sierpnia 1735. — „to mi dnia wczorajszego tu w Mitawie oznajmił, przy wielbny jmci księdzu Grewenie superintendencie Curlandiae et Semigalliae, że gdzie jest komenda jego, jakoto w księstwie żmudzkiem, w powiecie upitskim, kowieńskim, w powiecie wilkomirskim, tam mają tego seryo dopilnować, aby na sejmikach, ante comitia pacificationis die 16. mensis praesentis odprawować się mających przy pośle adversae partis, był też oraz obrany i poseł ex parte protestantium, czy to confessionis nostrae, czyli też confessionis augustanae. Oby to tylko było sine exacerbatione Romano-Catholicorum et noxia contra talem actum protestatione. Ja to co prędzej doniosłem jmci panu chorążemu starodubowskiemu (Wolkowi), ażeby re bene perpensa, prout consultum fuerit, albo do konkurencji o takową poselską funkcję naszych zachęcał, albowi też od niej odwodził. Id ipsum etiam iudicio vme pana dobrodzieja subijcio, ażebyś prout videbitur wmpan dobrodziej tę rzecz w poblizszych sobie województwach dyrygował.

³⁾ Niebyło sejmu za panowania Augusta III., na któryby dyssydenci polscy i litewscy delegowanych z skargami na gwałty i okrucieństwa i upominaniem się o wydarte swobody, nieposelali.

rów protestanckich,²⁾ i drobniła, niebędąc zasilana starostwami, lub też intratnymi urzędami, trybunalskie-

Ale ponieważ żaden sejm za monarchy tego niedoszedł, przeto i ich sprawa nigdy też na stół przyjsć nie mogła. W tym razie udawali się oni z prozbami i skargami swemi do Bruehla i łaskawszych na siebie biskupów. I tak np. w r. 1744. dnia 7. Listopada podali do niego prośbę o wstawienie się za nimi do biskupów wileńskiego i żmudzkiego: 1. aby pozwolili im wałace się zbory reperować; 2. aby plebanom zabronili pozywać i dręczyć ich o ładaco; 3. aby sprawy ich duchowne do subseliów świeckich, nie zaś do konsystorzów lub sądów iudicii compositi odesłane były, gdzie chociażby najslusniejszą sprawę mieli, zawsze na grzywny, więzienia, a nawet na śmierć i infamią skazywani byli. Bruehl przyjął wprowadzić chętnie rolę pośrednika na siebie, ale nie był szczęśliwym w usłudze swoim współwiercom, albowiem duchowieństwo po swemu i po dawnemu odbierało im zbory, kładło inhibicje na reperowania i t. p. — Z całego duchowieństwa katolickiego pod panowaniem Augusta III. kardynał Lipski, biskup krakowski, okazał najwięcej umiarkowania i wyrozumiałości względem swoich inaczej wierzących współziomków, a tem samem miłości ojczyzny, której wewnętrzności niechciał widzieć szarpanych niezgodą wewnętrzną. Gdy jakiś Oltarzewski z osobistej niechęci ku Suchodolskiej, łowczyny lubelskiej, zapozwał też do trybunału o to, że ona we wsi swojej Piaskach, zbor reperowała, Lipski na jej prośbę, napisał do trybunału następujący list: „Dostaje mi się wiedzieć, że jmpan Oltarzewski mając odia privata, zapozwał jmpanią Suchodolską, łowczynią lubelską ad iuditia prześwieznego trybunału koronnego, intaitu reperacyi zboru w Piaskach będącego. Sciendum, iż gdy wspomniona jpani łowczyna pretendowała odemnie konsensu na reperowanie illius fani, destynowałem wprzód, de more et consuetudine kommissyą, która przez jmci księdza dziekana i officyału lubelskiego była expedywana, i gdy z niej patuit, iż szczególnie danie dachu requirebatur, i przytem deductum, iż namieniony zbor jeszcze ante constitutionem anni 1674. był erygowany, dałem moje pozwolenie, wiedząc dobrze, iż etiam prawo koronne et praecipue traktat 1717. articulo IV. stare zachowuje zbory et insuper dekreta pozwalające reperacyi znajdują się. Przychodzi mi zatem wielce upraszać wmpanów, abyście w tej okoliczności raczyli dać zaszczyt tejto jmci pani łowczyny, przeciwko której wpisano się w rejestr arianizmu, i zda mi się minus competenter, bo tam tylko sprawy takowe mieścić się powinny, gdyby co albo contra fidem peccaretur, albo też ex consistoriis ratione insordescientiae in censuris ad decisionem przychodziło. Co tak wyraziwszy, jestem etc. Warszawa d. 22. Julii 1744.

Joannes Cardinalis Lipski.

mi, ziemskimi, i grodzkimi, niemogąc się łączyć węzłami krwi z bogatymi domami katolickimi. Wszakże przywiedziona od hierarchii, samolubnych korporacji i fanatyków do rozpacz, nieprzystawała swoich, zgubnych dla kraju intryg z postronnymi i posłużyła ostatnim za narzędzie do wykonania zaraz pod następnym panowaniem, dawno ukartowanego planu. Zawiniła srodze i dziś porówno z niewinnymi za to pokutuje; ale, prawdą a Bogiem, wielka część brzemienia jej grzechu spadać powinna na tych, co niepomi na naukę świętej religii naszej, nakazującej kochać bliźniego, jak siebie samego, (coż dopiero, gdy ten bliźni jest naszym współziomkiem) z samolubstwa, z chęci przewodzenia w narodzie, do czego im dysydenci przeszkadzali, w niegodny i barbarzyński sposób nękać ich, przywiedli do ślepej na wszystko rozpacz, przenosząc interes religijny kilkuset osób nad dobro całego narodu.

Liczba kościołów i duchownych kalwińskich w Litwie za

panowania Augusta III.

Gdy August III. do grobu zstępował, stan wyznania helweckiego był w Litwie następujący: Posiadało ono jeszcze kościoły w dystrykcie wileńskim: 1. w Wil-

Ten sam kardynał Lipski obiecał dyssydentom inną razą, wstawić się za nimi do króla, jak to widać z listu Gregoriego, agenta ich w Warszawie: „Jaśnie oświecony mości książę panie i dobrodzieju mój! Już dawno suplikowałem pokornie waszej eminencji, imieniem protestantium, abyś wasza eminencya pan i pan i dobrodzieju protekcyą swoją pańską raczył dopomódz do otrzymania reskryptu od n. króla jegomości p. naszego. miłościwego i natenczas odebrałem był łaskawą deklaracyą eminencji dobrodzieja, abym do Wschowy przyjechał w tym interessie. A że czas krótki niepozwalał wykonać tego, zostaliśmy frustrati votis nostris. Teraz tedy, gdy mamy tu majestatem praesentem, życzylibyśmy sobie pomieniony otrzymać reskrypt. Dla czego rzućmy pokorną supplikę pod nogi waszej eminencji, pana i dobrodzieja, abyś z wrodzonej swojej klemency raczył nas w tym punkcie apud serenissimam majestatem sua protectione et promotione juvare. Wszak miłościwy panie nie nowego nie prosimy, tylko o manutenencyą tego, co nam jest prawem koronnem pozwolono i obwarowano, a to jest dobrze wiadome waszej eminencyi panu i dobrodziejowi, którego sacrum purpuram zapisuje się etc. Daniel Gregory. W Warszawie d. 2. Januarii 1745. r.

nie, 2. w Serejach, 3. w Żupranach, 4. w Lebedzie-
wie. W nowogrodzkim: 1. w Slucku, 2. w Kopylu,
3. w Ostaszynie, 4. w Bielicy, 5. w Orlowie, 6. w Lub-
czu, 7. w Zarwach, kaplicę. W podlaskim: 1. w Za-
błudowie, 2. w Sidrze, 3. w Węgrowie, 4. w Jamnie.
W białoruskim: 1. w Kojdanowie, 2. w Ojnarowi-
cach, kaplicę, 3. Siemianowicach, kaplicę, 4. w Ko-
pysiu. W żmudzkiem: 1. w Kiejdanach, 2. w Kielmach,
3. w Dziewaltowie. W zawilejskim: 1. w Birzach,
2. w Popielu, 3. w Radziwiliszkach, 4. w Nowem-
mieście, 5. w Szwabiszkach, 6. w Sołomiescu. Ogó-
łem kościołów było 28 i duchownych 42 (1754. r.)
to jest: Jan Bythner, Bogusław Bythner; Piotr Rohel,
Gabryel Beniaszewski, senior dystryktu wileńskiego;
Bogusław Aramowicz, Samuel Metycki, Łukasz Boru-
szewski, Jakób Inglis, senior dystryktu nowogrodz-
kiego, Benjamin Canot, Karól Wannowski, Jan Pion-
tkowski, Nikodem Bieniaszewski, Alexander Forsey,
Jan Krański, Jan Wannowski, Gabryel Borzymowski,
Jakób Reczyński, senior podlaski, Marcin Dyjakiewicz,
Samuel Kopycki, Michał Kolyszej, Jan Reczyński, Ra-
fał Mniński, Jakób Reczyński, Jan Prokulbicki, Sta-
nislaw Reczyński, Estko, Michał Hasler, senior żmudz-
ki, Marcin Łabowski, Alexander Monkiewicz, Michał
Wannowski, Adam Gradowski, Samuel Bernacki, Jan
Wielamowicz, Andrzej Moczulski, Stefan Izbiński, Ale-
xander Bukowski, Jakób Bukowski, senior zawilejski
Nieczkowski, Michał Cerański, Samuel Żuk, Bohdan
Molleson, Michał Jaugiel. Szkoły wyższe były: w Sluc-
ku (gymnasium illustre), w Kiejdanach (gimnazjum) i
Kojdanowie. Z szlachty litewskiej trzymali się jeszcze
tego wyznania: Grabowscy, Krasińscy, Ottenhauzowie,
Zarembowie, Przyszanowscy, Wołkowie Łaniewscy,
Grotkowscy, Stryjeńscy, Bronikowscy, Gołuchowscy,
Putkamerowie, Olendzcy, Gruzewscy, Wolanowie, Kem-
pińscy, Cedrowscy, Galińscy, Mikulicze, Konarscy,
Mnińscy, Estkowie, Zabiellowie, Borowiczowie, Gliń-
scy, Ciechańscy, Pakoszowie, Chomentowscy, Abramo-
wiczowie, Chodoroscy, Studniccy, Borzymowscy, Gra-
dowscy, Grodkoscy, Biniaszewscy, Hubowie, Budrewi-

czowie, Izbicey, Bukowscy, Gruszewscy, Czyżowie, Przystanowscy, Maćkiewicz, Dunkinowi, Nolkinowie, Łukiańscy, Kępieńscy, Kurnatowscy, Dubowieccy, Halerowie, Walterowie, Łabowscy, Muńscy, Lipińscy, Lachniccy, Okołowie, Pękalscy, Metyccy, Miłośniccy, Orwidowie, Bulkowscy, Makiewiczowie, Bitnerowie, Siestrenciewiczowie, Swidowie, Petrozolinowie, Stancelewiczowie, Siedmigródzcy, Pawłowiczowie, Białobłoccy, Spinkowie, Perehudowie, Reczyńscy, Piaseccy i i kilka innych domów. Polaków z stanu miejskiego już rzadki trzymał się tego wyznania, a Szkotów, którzy niegdys w Słucku, Kiejdanach, Węgrowie, Zabłudowie, i t. p. liczne i bogate gminy helweckie stanowili, ledwie tu i owdzie w zubożałych potomkach ślad pozostał.

Koniec Tomu Pierwszego

Sprostowanie omyłek znaczniejszych.

Strona	wiersz	zamiast	czytaj
40	10. od góry	do kalwinów	od kalwinów
190	ostatni	konstytucyjnego	konstytucyjnego.
289	3. od góry	Annę	Elżbietę.
316	2. od góry	1701.	1707.
328	10. od góry	1719.	1718.